



Lignum vitae

ROCZNIK TEOLOGICZNY

21

2020

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE OO. FRANCISZKANÓW
W ŁODZI-ŁAGIEWNIKACH

Rada Naukowa Czasopisma

o. prof. dr hab. **Celestyn Stanisław Napiórkowski**, Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum”; o. prof. dr **Tomasz Dinh Anh Nhue Nguyen**, PWT „Seraphicum”; o. prof. dr **Franciszek Targoński**, PWT „Seraphicum”; o. prof. UKSW dr hab. **Grzegorz Bartosik**, UKSW; o. prof. SWSEZ dr hab. **Waldemar Klinkosz**; o. dr hab. **Ignacy Kosmana**, UKSW; o. dr **Michał Baranowski**; o. dr **Jerzy Łopat**, UKSW; o. dr **Ireneusz Klimczyk**, Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum”; o. dr **Mirosław Bartos**; o. dr **Jerzy Szyran**; o. dr **Piotr Żurkiewicz**; dk. dr **Jacek Jan Pawłowicz**.

Recenzenci

o. prof. dr hab. **Stanisław Bazyliński** OFMConv, PWT „Seraphicum” w Rzymie; ks. prof. dr hab. **Józef Zabielski**, UKSW/UwB; o. dr **Tomasz Szymczak** OFMConv, UP „Urbanianum” w Rzymie; o. dr **Adam Mączka** OFMConv, PWT „Seraphicum” w Rzymie; o. dr **Mirosław Adaszkiewicz** OFMConv, Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum”; o. dr **Maurycy Kazimierz Sulej** OFMConv, Kołobrzeg; o. dr **Józef Aszyk** OFMConv, Lohr am Main (Niemcy); o. dr **Jacek Ciupiński** OFMConv, Teresin-Niepokalanów; o. dr **Remigiusz Trocki** OFMConv, Teresin-Niepokalanów; o. dr **Rafał Kwiatkowski** OFMConv, Łódź; o. dr **Norbert Siwiński** OFMConv, Bridgeport (USA); dr **Ewa Gniady**, Kraków.

Zespół redakcyjny

o. dr Jerzy Szyran – redaktor naczelny (Warszawa);
dk. dr Jacek Jan Pawłowicz – redaktor techniczny (Kijów-Ukraina);
mgr Katarzyna Kielak – korekta (Wołomin);
mgr Ewa Kaleta – tłumaczenia (Łódź).

Projekt okładki

ks. dk. dr Jacek Jan Pawłowicz

Adres redakcji

„Lignum Vitae”; ul. Zakroczymska 1; 00-225 Warszawa
lignum-vitae@franciszkanie.pl; www.seminariumfranciszkanskie.pl/lignum-vitae

Zamawianie egzemplarzy „Lignum Vitae”

rektor@seminariumfranciszkanskie.pl

Druk

Wydawnictwo oo. Franciszkanów Niepokalanów, ul. o. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

NIHIL OBSTAT

L.dz. 150/20, Warszawa 04.03.2020 – o. Wiesław Pyzio OFMConv, prowincjał

ISSN 1641-9405

© Copyright by WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	5
1. Tematy numeru: Małżeństwo – Rodzina	7
MICHAŁ WIĘCH OFMCONV <i>Ozeasz i Gomer – idealnie nieidealni</i>	9
JERZY SZYRAN OFMCONV <i>Miłość kobiety i mężczyzny</i>	24
GRZEGORZ ŚWIERKOSZ OFMCONV, ADRIAN ZALEWSKI OFMCONV, TOMASZ GÓRKA OFMCONV, KAMIL PIOTROWSKI OFMCONV <i>Zanim staną na ślubnym kobiercu. Przygotowanie do małżeństwa w świetle „Familiaris consortio” nr 66</i>	39
KARL BARANOUSKI OFMCONV <i>Poczęcie jako dar Boga i działanie człowieka</i>	76
JERZY SZYRAN OFMCONV <i>Ewangeliczny model rodziny chrześcijańskiej</i>	101
KASANDRA WITKOWSKA <i>Rodzina „Internetem silna”</i>	109
GRZEGORZ STROCZYŃSKI OFMCONV <i>Prawdziwa Rodzina Jezusa – wzór dla współczesnej rodziny</i>	123
2. Franciszkanie „tam” i „tu”	143
IRENEUSZ MIKOS OFMCONV <i>Pneumatologiczny wymiar duchowości św. Serafina z Sarowa i św. Franciszka z Asyżu</i>	145
GRZEGORZ STROCZYŃSKI OFMCONV <i>Franciszkański duch na Stolicy Piotrowej. Papież Mikołaj IV</i>	188

EMIL KUMKA OFMCONV

Szkic historii franciszkanów warszawskich 198

3. Rozprawy i artykuły 215

JACEK JAN PAWŁOWICZ

Witaj, Oblubienico Dziewicza. Akatyst ku czci Bogurodzicy 217

4. Sprawozdania, recenzje, referaty... 231

SPRAWOZDANIA 233

RECENZJE 254

KOMUNIKATY 271

REFERATY 288

5. Z życia seminarium 327

6. Działalność naukowa w prowincjach 333

7. Nasze publikacje 339

Zasady publikacji w czasopiśmie 342

OD REDAKCJI

Współczesna rodzina i małżeństwo, które stanowi jej fundament, przechodzą dziś wyraźny kryzys. Niepewność młodych ludzi, którzy drżą na samą myśl o stałym związku i wolą „próbować” się przez wiele lat, żyjąc w związkach nieformalnych, czy szerząca się plaga rozwodów, są tego najlepszym dowodem. U podstaw takiego stanu rzeczy niewątpliwie leży brak w życiu współczesnego człowieka odniesienia do Boga jako źródła miłości i jedności. Stąd też tegoroczny numer naszego rocznika teologicznego za swój temat wiodący obrał właśnie zagadnienie małżeństwa i rodziny.

MAŁŻEŃSTWO JAKO DROGA

Przy podejmowaniu problematyki małżeńsko-rodzinnej chcieliśmy przede wszystkim umieścić ją w kontekście nauczania Kościoła katolickiego, wskazując na źródła istniejącego już kryzysu instytucji małżeństwa. Przemierzając zatem kolejne etapy przygotowania do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego, ukażemy jego najważniejsze fazy i elementy.

Począwszy od trudnej miłości proroka Ozeasza do Gomer, nasza refleksja teologiczna ukazuje kolejne istotne etapy przygotowania młodego człowieka do założenia rodziny. Stąd też akcent został położony na etapy wzajemnego poznania się mężczyzny i kobiety, ich przygotowanie duchowe (kierownictwo duchowe, Eucharystia, kurs przedmałżeński), by w końcu dojść do samego faktu bycia mężem i żoną – a jednocześnie rodziną w wymiarze cywilno-społecznym, ale także rodziną Jezusa Chrystusa, która w mocy sakramentu małżeństwa staje wobec Nauczyciela-Oblubieńca i Jego bezgranicznej miłości do Oblubienicy-Kościola. W ten sposób małżeństwo jawi się jako droga prowadząca do pełni szczęścia, które realizuje się we wspólnym dochodzeniu do świętości.

DUCH FRANCISZKAŃSKI

W ramach tego działu rozpoczynamy niewielki cykl, poświęcony franciszkańskim papieżom, którzy na różne sposoby zapisali się w historii Kościoła powszechnego.

NOWY DZIAŁ

Wielokrotnie powtarzany zarzut można ukazać parafrazą słów Mikołaja Reja: „Niech postronne narody dobrze to poznają, iż Słowianie nie gapy – własnych teologów mają”. Istnieje bowiem jakieś ogólne przekonanie, iż odnoszenie się w różnych pracach naukowych do literatury zachodnich teologów podnosi wartość dzieła naukowego. Stąd pragniemy przybliżyć światu nasze „słowiańskie podwórko” i ukazać wielkość naszych polskich, czeskich, rosyjskich i innych teologów, którzy w żaden sposób nie są mniejsi od wielkich nazwisk świata zachodniego.

WARTO PRZECZYTAĆ

W niniejszym numerze „Lignum Vitae” niewątpliwie warto zwrócić uwagę na kilka artykułów: „Miłość kobiety i mężczyzny. Od zachwyty do bliskości”; „Poczęcie jako dar Boga i działanie człowieka”; „Witaj, Oblubienico Dziewicza. Akatyst ku czci Bogurodzicy” i referatów: „Zwiastowanie. 10 pytań i 10 prób odpowiedzi”; „Przepowiadanie słowa Bożego w czasach religijnego zubożenia”; „3 z 7100, czyli: czy warto czytać Biblię w przekładzie i w którym”.

PERSPEKTYWY

W przyszłym, 2021 roku, pragniemy pochylić się nad tematem „Modlitwa chrześcijańska”. W dobie coraz większej pogoni za doczesnością i laicyzacją społeczeństwa temat ten wydaje się być szczególnie ważny i doniosły. Zamysłem jest ukazanie modlitwy w szerokim spektrum: od modlitwy człowieka Biblii, poprzez jej rozwój w indywidualnej duchowości człowieka – „od paciorka do kontemplacji” czy mówieniu o modlitwie we współczesnym przepowiadaniu, a skończywszy na praktyce różańca, modlitwie propagowanej przez wielkiego papieża Leona XIII.

Jak zawsze jesteśmy otwarci na wszelką współpracę i propozycje od osób duchownych i świeckich. Szczególnie mile widziane na stronach naszego rocznika są kobiety-teologowie, czego znakiem są raz po raz pojawiające się ich publikacje.

o. dr Mirosław Bartos, *rektor*
o. dr Jerzy Szyran, *redaktor*

*Lignum vi***T***ae*

21

2020

1. Temat numeru

Małżeństwo - Rodzina



Ozeasz i Gomer – idealnie nieidealni

Ozeasz i Gomer – biblijna para małżeńska, która stanowi w pierwszym rzędzie obraz miłości Boga względem niewiernej oblubienicy – Izraela¹. Głębsze jednak spojrzenie na ten specyficzny związek pozwala dostrzec pewne elementy, które stanowią podstawy każdego małżeństwa chrześcijańskiego. W niniejszym artykule pragnę podjąć próbę ukazania tych elementów, ich związku z sakramentalnie rozumianym małżeństwem, zakorzeniem ich w nauce Kościoła oraz aktualizacji ich w codziennym życiu małżeńskim.

1. MAŁŻEŃSTWO W ZAMYŚLE BOGA

Małżeństwo to szczególnie, choć całkiem naturalne, powołanie człowieka². Dziś jednak stało się ono tak powszednie, że obraz dwojga ludzi, którzy łączą swoje życie w jedno, przestał być traktowany jako coś wyjątkowego. Traktowanie zaś zwyczajnie tego, co jest nadzwyczajne, prowadzi do szukania tego, co nienaturalne i nienormalne. Jako lekarstwo na to zagubienie człowieka we własnych pomysłach Chrystus podniósł to, co naturalne, do rangi sakramentu³.

Bóg na początku (por. Rdz 1,27), stwarzając Adama i Ewę na swój obraz i podobieństwo⁴, stworzył ich na obraz i podobieństwo Miłości, bo „Bóg jest miłością” (1J 4,8). Natomiast Miłość, którą jest Bóg, to od-

* MICHAŁ WIĘCH OFMConv (ur. 07.03.1993). Alumn V roku Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. W 2016 r. laureat I miejsca w IX Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym dla alumnów seminariów diecezjalnych i zakonnych w Polsce.

¹ Por. U. Brzozowska, *Miłość Boga w doświadczeniu duchowym Ozeasza (Oz 2,4-25)*, w: *Studia Gdańskie*, t. XXXIX, Lublin 2016, s. 19.

² Por. Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. VI, *Katechezy*, cz. 1, Kraków 2007, s. 381.

³ Por. tamże, s. 335-337.

⁴ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 1994, nr 355.

wieczna i wieczna relacja Trzech Boskich Osób⁵. Nie można więc wątpić, że człowiek jest od samego początku stworzony w relacji i do relacji, która polega na miłości i trwaniu w niej. Wszelkie egoistyczne zamknięcie się w sobie samym, jakiego mimo wszystko może dokonać człowiek, jest u samych podstaw niezgodne z jego naturą, prowadzi do wypaczeń i uniemożliwia człowiekowi zrealizowanie w pełni jego powołania. Owa pełnia dokonuje się dopiero w sposobie życia według zamysłu Bożego wobec człowieka⁶. Prawdziwe szczęście ostatecznie kryje się przecież bardziej w dawaniu niż w braniu (por. Dz 20,35), a właściwie rozumianą wolność można odnaleźć jedynie w panowaniu nad sobą i w zdolności ofiarowania własnego życia dla drugiej osoby i za nią – w miłości⁷. Miłość więc znaczy być i żyć „dla”.

Szukając zrozumienia sakramentu małżeństwa, warto zwrócić do samego początku (por. Rdz 1,1nn.). W opisie stworzenia świata w Księdze Rodzaju zapisane są słowa, które ukazują między innymi jedną z przyczyn stworzenia niewiasty – Ewy. Bóg powiedział, że „nie jest dobrze, aby człowiek [Adam] był sam” (Rdz 2,18). I chociaż Adam otrzymał wcześniej w darze od Boga wszelkie stworzenia na świecie, to jednak nie znalazł w nich pełni szczęścia⁸, ponieważ z żadnym z tych stworzeń nie mógł wejść w relację. Żadne z nich, nie będąc osobą, nie mogło odpowiedzieć miłością na miłość i wejść w relację międzyosobową. Bóg więc, widząc to wszystko, stworzył Ewę. Uczynił to w przedziwny sposób, bo z żebra (dosłownie: z boku) Adama. Jest to przepiękny obraz, w którym zostaje ukazana mądrość i miłość Stwórcy. Czym może być ten bok Adama, jeśli nie obrazem ludzkiego wnętrza, jego najgłębszych pragnień i tęsknot jego serca oraz wszystkim, co stanowi jego istotę⁹. Bóg poprzez stworzenie Ewy czyni ostatecznie realnym to wszystko, co Adam nosił do tej pory w sobie – pragnienie osoby. Dopiero w Ewie staje się możliwe spełnienie pragnień Adama¹⁰.

⁵ Por. KKK, 2331. Por. także J. Buxakowski, *Bóg Jedyny w Trójcy Osób, Teologia prawd wiary*, t. III, Pelplin 2006, s. 324-325.

⁶ Por. KKK, 1716.

⁷ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 440-441.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”. O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego*, Watykan 1995, nr 35.

⁹ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 110. Por. także K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina według Biblii*, Warszawa 1994, s. 13.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *List apostolski „Mulieris dignitatem” z okazji roku maryjnego o godności i powołaniu kobiety*, (dalej jako: MD), Watykan 1988, nr 6. Por. także: Jan Paweł II, *Objawienie i odkrycie obłubieńczego sensu ciała*, Audjencia generalna 09.01.1980, w: Jan

Jak widać zatem, nawet wszystkie stworzenia i rzeczy na świecie nie są zdolne nasycić serca człowieka, bo serce pragnie osoby, miłości i relacji. Małżeństwo w takim kontekście jawi się jako wyjście Boga ku człowiekowi i jako odpowiedź Boga na pytanie o człowieka. Człowiek powinien jedynie zaufać, że Ten, który go stworzył, wie o nim znacznie więcej niż on sam. Bóg doskonale zna głębię człowieka i wie, która z dróg prowadzi go do prawdziwego szczęścia. Dlatego w sakramencie małżeństwa dwoje ludzi jest sobie danych i zadanych, aby wspólnie „przyczyniali się do wzrostu w miłości” (Ef 4,16), a także, by „we wspólnym budowaniu” (Ef 2,22) dążyli do pełni człowieczeństwa i do pełni powołania w Chrystusie jako mężczyzna i kobieta, stając się przez sakrament jednym ciałem¹¹.

Niestety, można odnieść wrażenie, że współczesne czasy są w jakiś sposób szczególnie zdeformowane. W imię rzekomego postępu odrzuca się wszystko, co do tej pory obiektywnie było uznawane za dobro, prawdę i piękno¹². Wolność jest rozumiana jako spełnianie egoistycznych dążeń bez żadnej odpowiedzialności i konsekwencji własnych wyborów. Potrzeba małżeństwa sakramentalnego jest poddana powszechnej negacji i krytyce. Dąży się nawet do zupełnego jej zaprzeczenia i zniszczenia albo przynajmniej wypaczenia¹³. Zbyt często nie jest to tylko wrażenie¹⁴. To zjawisko jednak nie powinno nikogo dziwić, ponieważ tam, gdzie odrzuca się Boga, tam człowiek niszczy sam siebie¹⁵.

2. FUNKCJE MAŁŻEŃSTWA

Podjmując analizę biblijnej historii Ozeasza i Gomer, można wyróżnić cztery elementy, które otwierają przed człowiekiem szeroką perspektywę małżeńskiej misji.

Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. III, cz. 1, 1980, Poznań-Warszawa 1985, nr 4; J. Grzeškowiak, *Centralne idee teologii małżeństwa*, w: *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, A.L. Szafrński (red.), Lublin 1985, s. 29-30.

¹¹ Por. MD, 6.

¹² Por. Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”. O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie*, (dalej jako: CV), Kraków 2009, s. 24.

¹³ Por. Benedykt XVI, *Verbum Domini*, Poznań 2010, s. 114.

¹⁴ Por. Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. XIV, *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, Kraków 2007, s. 458.

¹⁵ Por. KKK, 1033.

2.1. Małżeństwo jako powołanie

Prorok Ozeasz zostaje powołany do szczególnej misji przez słowo Boga, które w dosłownym tłumaczeniu „stało się” dla Proroka (por. Oz 1,1-2. LXX)¹⁶. Początek jego misji prorockiej jest więc związany bardziej z samym życiem Proroka niż nauką głoszoną przez niego, gdyż słowo, które ma głosić, najpierw „staje się” w jego życiu.

Bóg poleca Prorokowi wziąć za żonę „kobietę, która uprawia nierząd” (Oz 1,2). Ciężko jest sobie wyobrazić, w jakim położeniu znalazł się ten mężczyzna. Ozeasz ma posłubić – co więcej – pokochać i zbliżyć się¹⁷ do kobiety, która wydaje się nie mieć już żadnej wartości, godności czy szeroko rozumianego piękna¹⁸. Jest ona odarta z wszelkiej niewinności i czystości. Została zupełnie uprzedmiotowiona przez wydawanie swojego ciała, jak rzeczy, którą każdy mężczyzna mógł się posłużyć, a potem zostawić¹⁹. Podobnie, trudno jest wczuć się w osobę jego przyszłej małżonki. Gomer jest osobą, która przez swoje postępowanie do-

¹⁶ Por. J. Drozd, *Księga Ozeasza. Wstęp – przekład – komentarz – ekskursy*, w: *Pismo święte Starego Testamentu*, t. XII, cz. 1, S. Łach (red.), Poznań 1968, s. 63.

¹⁷ Na określenie aktu seksualnego Biblia używa kilku różnych określeń:

- „Zbliżenie” – oznacza bliskość czy przybliżanie się, najczęściej opisuje zbliżenie pomiędzy ludźmi, które ma miejsce w określonym czasie i miejscu (por. Rdz 16,4. 27,27). Termin ten akcentuje przede wszystkim bliskość fizyczną, stąd biblijne zbliżenia nie musiały się charakteryzować bliskością emocjonalną.
- „Odkrywać nagość” – termin „oglądanie nagości” często odnosi się do współżycia seksualnego (por. Kpł 18,6-19. 20,11. 17-21; Ez 22,10). Określenie to najczęściej było używane w Biblii w kontekście osób ze sobą spokrewnionych.
- „Poznać” – termin, który ma bardzo wiele znaczeń: zauważyć, zobaczyć, doświadczyć, odczuć, troszczyć się, mieć stosunek seksualny, pozostawać w związku seksualnym (por. Rdz 4,1. 17,25; 1Sm 1,19). Poznanie dotyczyło, zarówno kobiety, jak i mężczyzny.
- „Wejść” – dosyć zaskakujący termin na określenie współżycia seksualnego, jednak jest to najczęściej używane wyrażenie na określenie tego aktu (por. Rdz 6,4. 16,4. 29,23. 30,4. 38,2. 16,18; Pwt 22,13. 25,5; Sdz 16,1; 2Sm 3,7. 12,24. 17,25. Rt 4,13. 1Krn 7,23). W świecie poligamii, gdzie mężczyzna posiadał wiele żon, pójście do którejś z nich na noc (por. 2Sm 12,24) było jednoznaczne z nawiązaniem relacji seksualnych.
- „Spać” – w ten sposób został opisany akt seksualny Jakuba i Lei (por. Rdz 30,1), zamiar Dawida, by Uriasz poszedł spać do swego domu (por. 2Sm 11,11) czy na określenie współżycia małżeńskiego (por. 2Sm 12,24). Por. M. Babik, *Współżycie seksualne w nauczaniu biblijnym*, Kraków 2003, s. 77-82.

¹⁸ Por. Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia...*, dz. cyt., s. 448.

¹⁹ Por. KKK, 2355.

prowadza lub już doprowadziła swoje człowieczeństwo do zupełnej degradacji. Pojawia się więc pytanie: czy posiada ona jeszcze jakieś odruchy prawdziwej miłości? Czy jest zdolna do wierności, zaufania i oddania się jednej osobie? A przede wszystkim, czy sama wierzy jeszcze w miłość? W to, że jest jej godna? Czy ktoś zechce ją pokochać? Czy ma jeszcze świadomość, że jest kimś więcej niż tylko ciałem, które do tej pory było tylko przedmiotem wykorzystywania?

Powołanie Proroka do miłości takiej kobiety prowadzi w konsekwencji do odkrycia w niej osoby. Osoby, której na imię Gomer (por. Oz 1,3). Bóg, wybierając więc takie okoliczności i przez fakt, że to On sam powołał do tego Ozeasza, ukazuje, że prawdziwa miłość może pochodzić jedynie od Boga i właśnie ta miłość jest jedyną i najwyższą siłą, która przekracza ludzkie grzechy, ograniczenia, lęki czy uprzedzenia²⁰. Jest ona jedynym lekarstwem na ludzkie rany. Ta miłość jest zawsze darem²¹. Nikt jej sobie sam nie bierze, nie wybiera, ale pochodzi ona od Boga, z Jego wezwania i zaproszenia, gdyż to On przecież jest miłością (por. 1J 4,8). On zaprasza i powołuje dwoje ludzi, tak różnych od siebie, grzesznych i słabych, do prawdziwej miłości. Nie wymazuje ich historii życia, ponieważ to właśnie ona jest przestrzenią, w której objawia się ta bezwarunkowa i darmowa miłość. Ozeasz został więc powołany do pokochania osoby, która ukryła się pod całym jarzmem historii życia tej kobiety. Tylko miłość może zobaczyć osobę, człowieka, kobietę godną miłości pod przykryciem grzechu. Tylko miłość, która pochodzi z wezwania Bożego, pozwala kochać tych, którzy wydają się niegodni kochania, gdyż tylko ta miłość skierowana jest zawsze ku samej osobie, nie zaś ku temu, co towarzyszy jej egzystencji²². Taka miłość może pochodzić jedynie od Boga jako dar i skutek słuchania Jego słowa, które „staje się” dla człowieka, ponieważ to w tym słowie człowiek poznaje Miłość.

2.2. Małżeństwo jako dar

Jeśli więc dwoje ludzi chce darzyć siebie prawdziwą miłością, nie traktując siebie tylko jako narzędzie do spełniania własnych celów i zaspokajania własnej przyjemności, muszą swoją relację zbudować na Bo-

²⁰ Por. M. Szmajdziński, *Ciężar ojcostwa w Księdze Ozeasza*, w: „*Verbum Vitae*” 20(2011), s. 69.

²¹ Por. CV, 79.

²² Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 403-405.

gu i w Bogu, który jest Miłością prawdziwą. Potrzebują mocy²³, która uzdolni ich do – nazywając to wprost – heroizmu utraty siebie dla drugiej osoby. Sakrament małżeństwa, który jest widzialnym znakiem niewidzialnej łaski Bożej²⁴, umożliwia im taką relację – uczestnictwo w Miłości Ukrzyżowanej – Jezusie Chrystusie. Miłość Boga, która jest darem, objawiła się w pełni właśnie na krzyżu. Ta manifestacja miłości ukazuje, że miłość będąca darem, która nie szuka zadowolenia i spełnienia siebie (por. 1Kor 13.1nn.), ale dobra i zbawienia innych osób, zdolna jest przetrwać i przewyciężyć wszystko w relacji międzyludzkiej²⁵. Do tak rozumianej miłości małżeńskiej człowiek został powołany już na samym początku. O tym początku mówił w swoim ziemskim nauczaniu Jezus Chrystus, gdy był pytany o możliwość rozwodu²⁶. Przypominał wtedy, że ten początek to relacja dwojga ludzi, którzy przez sakrament małżeństwa zostają tak ściśle zjednoczeni ze sobą, że stają się jednym ciałem. A nikt przecież nie rozrywa własnego ciała na części.

2.3. Małżeństwo jako zadanie

W małżeństwie Proroka zostało także wyraźnie ukazane zadanie, jakim obdarzone jest to nowe małżeństwo powołane przez Boga²⁷. Na wzór miłości Boga Ojca, z której odwiecznie rodzi się Bóg-Syn²⁸, małżeństwo jest powołane, by przynosiło owoc miłości. Prokreacja jest więc zadaniem miłości – zadaniem małżeństwa²⁹. Dziecko nie jest i nie może być przypadkiem³⁰. Nie może tak być, skoro „On [Bóg] wybrał nas przed założeniem świata [w Chrystusie]” (Ef 1,4). Dziecko nie jest czymś, co powstaje przy okazji, ale jest kimś, kto staje się z miłości Boga i ludzi³¹. W opisie Księgi Ozeasza jawi się ono jako owoc posłuszeństwa człowieka wobec woli Boga, jako owoc miłości dwojga ludzi oraz jako dane i za-

²³ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, (dalej jako: FC), Watykan 1981, nr 18.

²⁴ Por. KKK, 774.

²⁵ Por. FC, 21.

²⁶ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 89-90.

²⁷ Por. M. Szmajdziński, *Ciężar ojcostwa w...*, art. cyt., s. 66.

²⁸ Por. tamże, s. 552-553.

²⁹ Por. FC, 14.

³⁰ Por. Franciszek, *Ave Maria. Ojciec Święty wyjaśnia tajemnicę Maryi słowami modlitwy najbardziej umiłowanej*, Niepokalanów 2018, s. 54-55.

³¹ Por. FC, 14.

planowane przez Stwórcę, aby przez nie objawić Jego miłość. Trzeba jednak zaznaczyć, że sama tylko seksualność nie jest zadaniem małżeństwa.

Poprzez symboliczne imiona (por. Oz 1-3) nadane poczętym dzieciom w małżeństwie Ozeasza i Gomer³², można poznać prawdę, że każde poczęte dziecko jest fundamentalnie wpisane w zamysł Boga³³. Imiona tychże dzieci z czasem staną się symbolem miłosierdzia samego Boga dla Narodu Wybranego. Także rodzice zostają ukazani tutaj jako powołani do tego, by odkrywać prawdziwe imiona swoich dzieci (por. Ap 2,17). Imiona, które są objawieniem miłości Boga.

Potrzebne jest, aby wciąż rozpoznawać dar, jakim jest dziecko w małżeństwie jako czyn miłości Boga³⁴. Potomstwo jest więc zadaniem, które stoi przed małżeństwem³⁵. Związki, które z samej swojej natury nie mogą zrodzić takiego owocu miłości, są niezgodne z naturą i przeznaczeniem ludzi³⁶. Tak samo wszelkie świadome zamykanie się na nowe życie jest zaprzeczeniem prawdziwej miłości do siebie nawzajem. Jest to tylko przejaw egoizmu nazywany miłością, który nie prowadzi do nowego życia, a jest jedynie karykaturą miłości i ukrywaniem tegoż egoizmu. Dziecko jest zawsze ucieleśnieniem, urzeczywistnieniem miłości dwojga ludzi³⁷. Jest jej owocem i znakiem. Jest osobą, przez którą poznaje się miłość i miłosierdzie Stwórcy i Dawcy życia. Każde dziecko otrzymuje istnienie, bo Bóg tego chce. To On powołuje do miłości dwojga ludzi. Posłuszeństwo, wierność i zakorzenienie w tej woli i miłości wydaje najwspanialsze owoce.

2.4. Małżeństwo jako proroctwo

Pytając o funkcję proroctwa, ukazaną przez małżeństwo Ozeasza i Gomer, należałoby spojrzeć na nie w kontekście całej Księgi³⁸. Jak w przypadku każdego proroka³⁹ początek misji prorockiej stanowi zaw-

³² Por. M. Szmajdziński, *Ciężar ojcostwa...*, art. cyt., s. 66.

³³ Por. KKK, 2258.

³⁴ Por. MD, 6.

³⁵ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 146-148.

³⁶ Por. KKK, 2357.

³⁷ Por. KKK, 2366.

³⁸ Por. M. Szmajdziński, *Ciężar ojcostwa...*, art. cyt., s. 59.

³⁹ Por. W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, Warszawa 1997, s. 226-232.

sze inicjatywa Boga, Jego wybranie i uzdolnienie człowieka do tego zadania⁴⁰. Czyny i słowa proroków zawsze miały jakiś konkretny cel. Często były działaniami symbolicznymi, które stawały się proroctwem w miejsce słów. Przykładem może być chociażby działalność Ezechiela czy Jeremiasza (por. Jr 19,1-13; 51, 60-64; Ez 37,22). Ich czyny niosły pewną treść, którą Bóg chciał przekazać ludziom⁴¹. U Ozeasza jest to konkretne wezwanie do poślubienia nierządnic. U podstaw leży więc powołanie. Dalej pojawia się także pewne zadanie czy misja do wypełnienia w nowo zaistniałej sytuacji. W tym przypadku było to poczęcie dzieci oraz nadanie im konkretnych imion, a także przebaczenie swej małżonce wszystkich czynów związanych z jej niewiernością w małżeństwie. Ostatecznie okazało się jednak, że wszystkie te doświadczenia zaistniałe w tym konkretnym małżeństwie miały stać się i rzeczywiście stały się idealnym obrazem przedstawiającym relacje między Bogiem *JHWH* a Izraelem, jako Jego Oblubienicą⁴². Życie małżeństwa Proroka stało się słowem objawiającym w sposób widzialny to, co niewidzialne. Stało się więc sakramentem⁴³. Dla samych małżonków, ale zwłaszcza dla Ozeasza, wszystko to stało się żywą księgą objawiającą Boga, którą czytamy do dziś. Dzięki tym wydarzeniom mógł wiarygodnie podjąć misję proroka, bo we własnym życiu doświadczył treści słowa, które miał potem przekazać Izraelowi⁴⁴.

Jeśli w takim kontekście spojrzymy na każde małżeństwo, to rzeczywiście można mówić o jego funkcji prorockiej. Ostatecznie ten związek sakramentalny powinien zawsze stać się obrazem i nośnikiem treści o Bogu dla świata, a także objawiać ludziom prawdę o powołaniu każdego człowieka do relacji oblubieńczej z Bogiem⁴⁵. Sam Jezus, mówiąc o relacji między Nim a Jego uczniami, używał obrazu krzewu winnego (por. J 15,1) czy określał siebie mianem „chleba życia” (por. J 6,51), który Jego uczniowie mają spożywać, aby trwać w Nim (Jezusie). Mówi to już, nie tyle o byciu z kimś, ile raczej w Kimś, a może nawet Kimś. Podobnie św.

⁴⁰ Por. J. Synowiec, *Prorocy Izraela, ich pisma i nauka*, Kraków 1994, s. 11. Por. także W. Chrostowski, *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 1999, s. 991; B. Inlender, S. Smoleński, S. Podgórski (red.), *Powołanie chrześcijańskie*, Częstochowa 1978, s. 47.

⁴¹ Por. J. Synowiec, *Prorocy Izraela...*, dz. cyt., s. 20.

⁴² Por. W.J. Harrington, *Klucz...*, dz. cyt., s. 235.

⁴³ Por. KKK, 1131.

⁴⁴ Por. U. Brzozowska, *Miłość Boga w doświadczeniu duchowym Ozeasza (Oz 2,4-25)...*, art. cyt., s. 23.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 394, 395.

Paweł, zachwycając się wzniosłością powołania Kościoła jako Ciała, którego Głową jest Chrystus, nauczał o tym pierwszych chrześcijan poprzez obraz związku małżeńskiego między mężczyzną a kobietą (por. Ef 5,21nn.). Ukazywał, że, jak dwoje ludzi będących w związku małżeńskim staje się jednym ciałem, tak Chrystus i Kościół stają się jednym⁴⁶. Również księgi Starego Testamentu, zwłaszcza księgi prorockie, są utkane z opisów miłości oblubieńczej, jaką darzy i do jakiej zaprasza Bóg ludzi. Jako przykład niech posłuży fragment z Księgi Amosa, gdzie Bóg skarży się przez usta Proroka na niewierność Izraela, mówiąc: „jedynie was [Izraelu] znałem” (Am 3,2). Zostało tam użyte to samo określenie „znałem” (hebr. *jada*), które zostało zastosowane także do opisu zbliżenia seksualnego między Adamem i Ewą w Księdze Rodzaju (por. Rdz 4,1). Do takiej bliskości, intymnej relacji i wyłączności powołuje Bóg każdego człowieka w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Związek małżeński jest tego obrazem i prorocstwem, a także zapowiedzią⁴⁷.

Zagadnienie prorockiej misji małżeństwa ukazuje się również w przekazywaniu życia. Dwoje ludzi odmiennej płci staje się współtwórcami nowego istnienia. Skoro istnienie pochodzi jedynie od Boga, to przekazywanie życia wiąże się ze ścisłym odniesieniem właśnie do Boga i ukazywaniem Jego mocy i miłości, z których powstaje nowy człowiek⁴⁸. Prokreacja jest realizacją zamysłu Boga wobec ludzi, skoro „Bóg wybrał nas przed założeniem świata [w Chrystusie]” (Ef 1,4) a to, co istnieje, jest chciane przez Boga.

Tych dwoje ludzi, rodziców odmiennej płci, staje się miejscem realizacji tego powołania, w którym nowonarodzony człowiek otrzymuje dar w postaci ojca i matki. Oni są tymi, którzy wprowadzają nowego człowieka w życie. Oni są pierwszymi⁴⁹, którzy uczą go świata, co więcej, to dziecko, dopóki nie doświadczy osobistego poznania Boga, będzie w rodzicach miało pierwszy obraz Boga⁵⁰.

Każde więc małżeństwo przez zakorzenienie w Bogu i otwartość na Jego działanie ma znaczenie i misję prorocką. Gdy na małżeństwo patrzemy jako na zaplanowaną rzeczywistość przez Boga, możemy poznać,

⁴⁶ Por. K. Bardski, *Chrystologiczna interpretacja Księgi Ozeasza w starożytności i średniowieczu*, w: *Collectanea Theologica* 86, Warszawa 2016, s. 193.

⁴⁷ Por. J.M. Kaźmierczak, *Apostolstwo czystej miłości*, Marki 2017, s. 104.

⁴⁸ Por. Franciszek, *Ave Maria...*, dz. cyt., s. 54.

⁴⁹ Por. KKK, 1666.

⁵⁰ Por. Benedykt XVI, *Verbum Domini...*, dz. cyt., s. 114.

że obok daru, jakim ono jest samo w sobie, oraz zadań, do jakich jest powołane, objawia światu pewne prawdy o Bogu i Jego relacji z ludźmi⁵¹.

3. DOJRZEWANIE DO WOLNOŚCI

Drugim tematem jest zagadnienie wolności i dojrzewania do niej w małżeństwie. Jest to jeden z trudniejszych procesów, przed którym stają małżonkowie.

Każdy człowiek, jako osoba i obraz Boga, został obdarzony w akcie stworzenia wolnością⁵². Nawet Bóg nie odebrał tego daru człowiekowi, ponieważ tylko w wolności, w wolnej decyzji kochania, jest możliwa prawdziwa miłość. A do takiej właśnie miłości człowiek jest powołany⁵³. Niestety, wolność przez to, że jest wolnością, zawsze zakłada dwie możliwości wyboru. Człowiek może wybrać dobro i zło. Nawet jeśli wybiera zło, to jednak w jego przekonaniu jawi się ono zawsze jako dobro. Oczywiście jest to dobro subiektywne i nieprawdziwe (pozorne, złudne), i często szkodliwe dla człowieka. Jest tak, ponieważ człowiek zawsze szuka i dąży tylko do dobra, nawet jeśli w wielu przypadkach nie potrafi go dobrze zlokalizować i właściwie wybrać.

Wolność jest Bożym darem, który nie został odebrany człowiekowi, nawet gdy konsekwencją miał być zły wybór – odrzucenie Boga, czego skutkiem było wejście śmierci na świat (por. Mdr 2,24). Tym bardziej człowiek nie ma więc żadnych praw ku temu, by odbierać wolność decydowania drugiemu człowiekowi. Bóg, który objawił się światu jako miłość, miłując człowieka w niepojęty sposób, aż do ofiary z własnego Syna dla naszego życia i zbawienia, daje odpowiedź na zło uczynione przez człowieka (źle wykorzystaną wolność). Bóg wydobywa z tego zła jeszcze większe dobro⁵⁴. Bóg objawił przez to nieskończoną miłość do człowieka i jej moc, przez którą odkupił ludzkość z grzechów.

W tę perspektywę wpisuje się doświadczenie, jakie spotkało Proroka: Jego umiłowana żona, która otrzymała w miłości swojego męża nie-

⁵¹ Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002, nr 52.

⁵² Por. J.-C. Larchet, *Terapia chorób duchowych. Wstęp do tradycji ascetycznej Kościoła prawosławnego*, Hajnówka 2013, s. 80.

⁵³ Por. tamże, s. 627.

⁵⁴ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 958-963.

pojęty dar, nie potrafiła z różnych przyczyn tego docenić⁵⁵. Powróciła do swojego dawnego sposobu życia (nierządu). Ozeasz, choć, jak wynika z tekstu biblijnego, pozwolił jej odejść i widział to, czego ona dokonuje w ich małżeństwie, w żadnej mierze nie zaprzestał walki o miłość. Zgoda bowiem na wolność drugiej osoby nie jest zgodą na zło. Nie pozwolił, aby jej złe rozumienie samej siebie i dobra, którego wciąż szuka, miało zniszczyć ich związek, który został zapoczątkowany wezwaniem samego Boga. Prorok wiedział doskonale, że ten związek jest wolą Bożą. Był przekonany, że trudności, które narastają w obecnej chwili, nie są żadnym powodem, aby rezygnować z Gomer. Wiedział, że miłość sięga dalej⁵⁶.

Każde małżeństwo staje więc przed wyzwaniem dojrzewania do wolności⁵⁷. Przypadki nie zawsze muszą być tak radykalne, jednak zawsze przychodzi ten moment, który weryfikuje, czy miłość subiektywna dwojga ludzi jest miłością obiektywną⁵⁸. Wraz ze wzajemnym umiłowaniem mężczyzny i kobiety przychodzi wymaganie wolności⁵⁹. Choć w sposób duchowy tworzą jedno ciało i przez bezinteresowną miłość powinni dążyć do realizacji pełni swojego powołania i życia w szczęściu, to wciąż pozostają jako ludzie dwoma odrębnymi osobami (*Unio est aliquorum distinctorum*)⁶⁰. Wolność, jak to zostało wspomniane, zawsze zakłada możliwość dokonania niewłaściwego wyboru⁶¹, ale takie ryzyko musi podjąć prawdziwa miłość, która godzi się na taką cenę, właśnie po to, by była prawdziwa. Zgoda na wolność nie przekreśla jednak faktu walki o małżeństwo, a tym bardziej ostatecznego przebaczenia, które jest pewnego rodzaju drogą przeżywania sakramentu małżeństwa.

Można zadać pytanie: czy Ozeasz uczynił słusznie, pozwalając, aby Gomer podjęła decyzję powrotu do nierządu? Można pytać: czy Bóg rzeczywiście może kochać ludzi, skoro dopuścił do tego, aby zgrzeszyli?

⁵⁵ Por. S. Ormanty, *Przesłanie Księgi Ozeasza 1-2 w świetle misterium paschalnego Jezusa Chrystusa*, w: *Collectanea Theologica* 74/3, Warszawa 2004, s. 22-24.

⁵⁶ Por. J.M. Kaźmierczak, *Apostolstwo...*, dz. cyt., s. 84-85.

⁵⁷ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 329-331.

⁵⁸ Por. J.M. Kaźmierczak, *Apostolstwo...*, dz. cyt., s. 14.

⁵⁹ Por. KKK, 1738.

⁶⁰ Por. J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, tłum. I. Gano, K. Michalski, Poznań 2000, s. 112. Por. także K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 179-180; M. Grzywak-Kaczyńska, *Erotyka a rozwój osobowości*, w: *Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, M. Grzywak-Kaczyńska (red.), Warszawa 1973, s. 15.

⁶¹ Por. KKK, 1732.

Jednak bardziej należałoby zadać pytanie o możliwość istnienia miłości bez wolności? Faktycznie bowiem, jeśliliby chciano stworzyć ideał, który nigdy nie zawodzi, to należałoby odebrać mu wolność – zdolność bycia w pełni osobą. Nie chodzi jedynie o wolność zewnętrzną, ale wewnętrzną, którą ontologicznie każdy człowiek jako byt ludzki posiada⁶².

Bóg stworzył wszelkie rzeczywistości widzialne i niewidzialne, w tym aniołów i ludzi, ale – niestety – ani aniołowie⁶³, ani ludzie⁶⁴ nie dochowali wierności Bogu (prócz Maryi Niepokalanej⁶⁵). Doskonałość i wierność nie jest więc zależna od natury stworzenia, ale od woli danej osoby. Tajemnica miłości ukryta jest w darze wolności. Należy jednak sprecyzować, że zadaniem małżeństwa nie jest życie w wolności jako „zachęty do hołdowania ciału” (Ga 5,13), ale w „wolności, do której wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1). Małżonkowie – jako dwoje ludzi – muszą dojrzywać do powołania w Chrystusie, odpowiedzialności, szacunku dla wzajemnej autonomii i historii życia (empatia). Wolność oparta na wierze, zrozumieniu i przyjęciu pełni prawdy o człowieku, jego powołaniu i miłości Boga poznanej przez Objawienie, prowadzi do jej autentycznego przeżywania. Staje się świadomą siłą, która prowadzi do wyborów zgodnych z poznaniem i umiłowaniem ostatecznego celu życia człowieka, a także doborem zadań i środków, by ten cel osiągnąć. Małżeństwo ma to zadanie spełniać w komunii dwojga ludzi, w której odkrywa się każdego dnia głębię swojego małżeństwa. Tylko miłość, która dopuszcza wolność drugiej osoby, nie rezygnuje z niej i jest gotowa zawsze przebaczać, prowadzi do jeszcze większego dobra, jeszcze głębszych i prawdziwszych relacji.

4. PRZEBACZENIE

Ostatnim już zagadnieniem jest przebaczenie. Aby jednak lepiej zrozumieć jego znaczenie, należy ponownie wrócić do opisu małżeństwa zawartego w omawianej Księdze.

Na początku mogło się wydawać, że powołanie Proroka jest czymś rzeczywiście nadzwyczajnym i zapowiada idealne życie. Został przecież wezwany przez samego Boga. Podobnie jego zwrócenie się ku nierząd-

⁶² Por. KKK, 1730.

⁶³ Por. Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 688-690.

⁶⁴ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Reconciliatio et poenitentia”*. O pojednaniu i pokucie w dzisiejszym pośtannictwie Kościoła, (dalej jako: ReP), Watykan 1984, nr 13-16.

⁶⁵ Por. Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. VIII: *Katechezy*, cz. 3, Kraków 2007, s. 76-77.

nicy Gomer, aby ją obdarzyć miłością, zdaje się być niewyobrażalnym altruizmem. Taka jednak postawa może być łatwa w realizacji, gdy kocha się tych, którzy przez innych są pozbawieni miłości i odrzuceni. Jest tak, ponieważ wydaje się, że w tym związku to „ja” jestem kimś. W takich sytuacjach rzadko pojawia się w osobie, która pełni rolę dawcy daru, jakieś poczucie straty. Natomiast moment, gdy druga osoba, która została obdarowana bezwarunkową miłością, zrani najgłębiej (np. zdrada) i wzgardzi, nie tylko darem miłości, ale nawet samą osobą, która ją umiłowiała, ukazuje, czy miłość po stronie pokrzywdzonej osoby była prawdziwa⁶⁶. Dlatego warto zadać pytanie o istotę powołania Ozeasza i sens jego czynów. Całość bowiem wydarzeń, jakie dokonały się w życiu Ozeasza i Gomer, zmierza do heroicznego aktu przebaczenia i ostatecznego powrotu małżonków do siebie⁶⁷.

W trakcie swojego ziemskiego nauczania Jezus opowiedział słuchającym go ludziom przypowieść o nielitościwym dłużniku (por. Mt 18,23nn.). Ta przypowieść idealnie wkomponowuje się w historię Ozeasza i Gomer, ale także w historię każdego małżeństwa i każdego człowieka. Jest to obraz symboliczny, który ma za zadanie ukazać relacje między Bogiem i człowiekiem⁶⁸ oraz relacje między ludźmi. Dług, jaki człowiek zaciąga wobec Boga i ludzi, powstaje przez niezliczone grzechy i niewłaściwe wykorzystanie daru życia, który jest pewnego rodzaju „majątkiem” danym człowiekowi przez Boga⁶⁹.

Pierwszy dług przedstawiony w przypowieści to wszelka krzywda wyrządzona Bogu przez człowieka. Drugi, to wszelkie krzywdy wyrządzane przez ludzi sobie wzajemnie. Dług, zaciągnięty wobec Boga przez grzechy, zaniedbane życie czy źle wykorzystane łaski Boże, jest ogromny. Symbolika przypowieści wskazuje nawet, że jest niemożliwy do spłacenia. Bóg wie o tym, dlatego darował ludziom ich dług. Co więcej, sam go spłacił w osobie swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Natomiast dług, który ludzie zaciągają wobec siebie wzajemnie, jest w tym kontekście jedynie drobnymi „groszami”.

Mając więc w pamięci ogrom długu i okazane przez Boga miłosierdzie, ludzie nie powinni mieć najmniejszych problemów, aby darować

⁶⁶ Por. U. Brzozowska, *Miłość Boga w doświadczeniu duchowym Ozeasza (Oz 2,4-25)...*, art. cyt., s. 23, 28.

⁶⁷ Por. W.J. Harrington, *Klucz...*, dz. cyt., s. 235-236.

⁶⁸ Por. KKK, 346.

⁶⁹ Por. Jan Paweł II, *Katechezy*, t. VI..., dz. cyt., s. 973-975.

bliżnim wszystko i zapomnieć to, co jest tak niewielkie (por. 1J 4,11). Spłacić ten dług może jednak jedynie miłość⁷⁰. Jest to potężny kapitał, który każdy człowiek otrzymuje w przebaczeniu i miłości danej ludziom przez Boga. Człowiek jednak zbyt często postępuje w zupełnie przeciwny sposób. Jakby zapominał, jak wiele zostało mu darowane i w ślepym gniewie domaga się sprawiedliwości, kary i spłacenia długu przez tych, którzy zawinili wobec niego. To prawda, że darowanie długu wiąże się zawsze z tym poczuciem, że coś się traci, że dług i krzywda nie zostaną spłacone, jednak czy można mówić o jakiegokolwiek stracie w perspektywie daru Bożego przebaczenia, w którym każdy człowiek zyskuje na nowo wszystko, bo wszystko jest mu darowane? Tylko miłość może spłacić ten dług. Tylko przebaczenie sprawia, że człowiek nie czuje się pokrzywdzony czy stratny, a dług zostaje wypełniony miłością.

Heroizm Proroka i główne jego powołanie, do którego wezwał go Bóg i do którego zmierzało całe jego życie, to właśnie ten moment przebaczenia. Ono stało się głównym proroctwem wypowiedzianym przez Proroka, nie tyle samymi słowami, ile całym jego życiem⁷¹. W przebaczeniu została objawiona prawdziwa miłość Boga do ludzi⁷².

Tak też wygląda historia każdego małżeństwa. Jest to droga nieustannego przebaczenia. Jednak to przebaczenie nie ma źródła w możliwościach czy naturalnej dobroci człowieka. Ta moc może pochodzić jedynie ze Źródła, którego nic nie może wyczerpać. Tym Źródłem jest sam Bóg⁷³. Nie ma bowiem takiego grzechu, którego Bóg nie wybaczyłby człowiekowi, gdy ten żałuje. Czerpanie z tego Źródła pozwala człowiekowi postępować tak samo w relacjach z innymi ludźmi. I nie ma co się łudzić, że można przeżyć małżeństwo bez sytuacji granicznych, w których jedynie moc Boga będzie zdolna przekroczyć ludzkie ograniczenia. Tą mocą jest Boże miłosierdzie. Małżeństwo bowiem nie jest jedynie czasem pięknych chwil, wzajemnych czułości, solidarności, wspólnych marzeń, potomstwa, pracy i planów na przyszłość. To zawsze związek dwojga grzesznych ludzi, różnych od siebie, którzy jednak w oparciu o miłość Boga decydują się dla miłości i w miłości przeżyć razem życie na ziemi. I w ich wspólne życie musi zostać wpisane przebaczenie, które

⁷⁰ Por. J.M. Kaźmierczak, *Apostolstwo...*, dz. cyt., s. 46-49.

⁷¹ Por. J. Drozd, *Księga Ozeasza. Wstęp – przekład – komentarz – ekskursy...*, dz. cyt., s. 49, 50.

⁷² Por. U. Brzozowska, *Miłość Boga w doświadczeniu duchowym Ozeasza (Oz 2,4-25)...*, art. cyt., s. 29.

⁷³ Por. ReP, 10.

nie jest tylko teoretycznym pojęciem, ale staje się realne w konkretnych wydarzeniach. Dopiero ono ukazuje prawdziwość związku i miłości. Fakt, że dwoje ludzi potrafi uśmiechać się do siebie, gdy jest dobrze, nie świadczy jeszcze o miłości, lecz darowanie długu w momentach ekstremalnych, w codzienności życia oraz zdolność do ponownego przyjęcia współmałżonka po jego upadku. Jak u początku małżeństwa, tak zawsze, przychodzi Bóg z darem miłości. Małżeństwo może osiągnąć swoją pełnię i przetrwać dopiero wówczas, gdy uczestniczy w Boskim darze przebaczenia ofiarowanym ludziom w Chrystusie Jezusie.



Małżeństwo jawi się jako powołanie przez Boga dwojga ludzi do konkretnych zadań i bycia prorocstwem dla świata. Jest ono także drogą dojrzewania tych ludzi do pełnej wolności i nieustannego przebaczenia. Małżeństwo jest więc wpisane w naturę człowieka, a przez sakrament podniesione do charakteru nadnaturalnego. Nie można go więc sprowadzać do aspektów jedynie kulturowych czy – tym bardziej – negować potrzeby jego istnienia. Człowiek bowiem może odnaleźć prawdziwe szczęście jedynie w relacji. Relacji, która wypełnia się we wzajemnej miłości. W relacji do Boga i ludzi.

ABSTRACT

In his article titled "Hosea and Gomer – perfectly imperfect" basing on an example of marriage of the prophet Hosea and his adulterous wife Gomer, the Author shows love as a task and vocation given by God, which could be difficult to accomplish. But together with this vocation God gives his might. Thus marriage as a relationship in God is supported by the power of His grace and love which, in moments of crisis, allow to find in oneself ability to forgive and rebuild broken relationship.

SŁOWA KLUCZE: Pismo święte, Ozeasz, małżeństwo.

KEY WORDS: Holy Scripture, Hosea, marriage.

JERZY SZYRAN OFMCONV *

Warszawa

Miłość kobiety i mężczyzny

Od zachwyty do bliskości

Wieki już zastanawiano się nad fenomenem ludzkiej miłości, zarówno tej nic nie znaczącej, jak i tej wielkiej, której owocem jest małżeństwo. Człowiek pewnego dnia staje wobec tajemniczego piękna, od którego już nie jest w stanie oderwać wzroku i myśli. Tak zaczyna się historia wielu miłości, lecz dalszy jej rozwój jest najważniejszą drogą, jaką dwoje ludzi ma do przejścia, by sakramentalne „tak” stało się początkiem nowej drogi – ku szczęściu w Duchu Świętym.

Stąd warto kilka chwil uwagi poświęcić temu zagadnieniu, by prawidłowy start zaowocował szczęśliwym i trwałym, pełnym miłości związkiem.

1. ZACHWYT

Człowiek niejednokrotnie stawał wobec rzeczywistości, która go fascynowała. Piękno bowiem, jako dzieło Boga, odbieramy wzrokiem. Wystarczy wspomnieć w swoim życiu miejsca i obiekty, które wzbudziły w nas zachwyt, czyli pragnienie pozostania w ich przestrzeni.

* JERZY SZYRAN OFMCONV (ur. 17.10.1968). Doktor teologii w zakresie teologii moralnej. Absolwent Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wykładowca w WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Cenzor kościelny. Redaktor naczelny rocznika teologicznego „Lignum Vitae” wydawanego przez WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce. Autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu teologii moralnej. Laureat nagrody Pro Redemptione nadawanej przez wydawnictwo „Homo Dei”. Posiada swoją stronę internetową www.szyran.franciszkanie.pl.

1.1. Piękno – próba definicji

W starożytnej Grecji pojęcie piękna było zdecydowanie szersze niż w latach późniejszych. Wiązano je przede wszystkim z ideą dobra, z duchowością, moralnością, myślą i rozumem – utożsamiano z doskonałością jako warunkiem piękna i sztuki na najwyższym poziomie. Ludzie tamtej epoki twierdzili, że piękno wynika głównie z zachowania proporcji i odpowiedniego układu. Pogląd ten przez wieki uważany był za najtrafniejszy. Wyznawali go m.in. pitagorejczycy, twierdząc, że piękno polega na doskonałej strukturze, wynikającej właśnie z proporcji części, harmonijnego ich układu. Dowodzili, że jest ono cechą obiektywną¹.

W rozumieniu Arystotelesa pięknem jest wszystko „to, co będąc dobrem, jest przyjemne”², jak również to, „co przyjemne dla wzroku i słuchu”³.

Według św. Tomasza z Akwinu „pulchra dicuntur quae visa placent”⁴ – piękne jest to, co ujrzone – podoba się, czyli najprościej: piękne jest to, co się komuś podoba. Wartość ta jest jednym z transcendentaliów, którego cechą jest umiarkowanie (rozumiane także jako „powściągliwa i właściwa proporcja”, a także w sensie moralnym)⁵.

Na lata renesansu przypada czas rozważań na temat doskonałości, a także piękna dzieł poszczególnych artystów, jak i tych pojęć samych w sobie. Petrarka i Giorgio Vasari przeciwstawiali wartość piękna (jako obiektywną) innym pojęciom estetycznym, jak wdziek (uważany przez nich za subiektywne)⁶.

Christian Wolff i Cesare Ripa włączyli pojęcie doskonałości do teorii estetyki, co było *novum*, gdyż nie wiązał tych pojęć żaden z wcześniejszych autorów piszących po Platonie. Myśl tę rozwinął Alexander Gottlieb Baumgarten, pojawiła się ona także w twórczości Lessinga⁷.

¹ Por. *Piękno*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pi%C4%99kno> (data wejścia: 04.02.2019).

² Arystoteles, *Retoryka*, 1366, a 33.

³ Arystoteles, *Topiki*, 146, a 2.

⁴ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, q. 5, a. 4, ad. 1.

⁵ http://www.kbroszko.dominikanie.pl/tom_temperantia1.html (data wejścia: 04.02.2019).

⁶ Por. *Piękno...*, art. cyt., (data wejścia: 04.02.2019).

⁷ Por. tamże.

Immanuel Kant uważał, że piękne jest to, co podoba się powszechnie, bezinteresownie i bezpośrednio. Oddzielał „sąd smaku” od pojęcia doskonałości⁸.

W manieryzmie idea piękna została zastąpiona przez subtelność, wdzięk i dysharmonię. Po XVIII w. teoria głosząca, iż piękno leży w proporcjach i zgodności części, przestała obowiązywać⁹.

Cyprian Kamil Norwid w poemacie „Promethidion” twierdził, iż najważniejszym zadaniem sztuk plastycznych jest ucieleśnianie ideału, upowszechnianie piękna (tym samym nawiązywał do przekonań starożytnych Greków, łączących ideę piękna, doskonałości i sztuki)¹⁰.

Obecnie uważa się, że wzory piękna nie są stałe, pozostają swoiste dla kręgów kulturowych oraz okresu, w jakim powstały. Dzieje się tak dlatego, że częstokroć artyści starali się dać własną definicję piękna, niezależną od wcześniejszych kanonów. Tym samym piękno widziane przez artystę postrzegane jest jako subiektywne i zależne od gustu czy upodobań¹¹.

1.2. Piękno jako pragnienie zatrzymania się

Piękno jest dziełem Boga. „Bóg, zanim objawił się człowiekowi w słowach prawdy, objawia mu się w uniwersalnym języku stworzenia, dziele swojego Słowa, swojej Mądrości, w porządku i harmonii kosmosu. Odkrywają je, zarówno dziecko, jak i uczoney”¹². Z dzieła zatem człowiek, dzięki zmysłom i rozumowi, może poznać jego Twórcę: „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5); „stworzył je bowiem Twórca piękności” (Mdr 13,3). Każde zatem piękno odsyła człowieka do Boga, jako jego źródła i pierwowzoru.

Piękno jawi się jako pozytywna właściwość estetyczna bytu, wynikająca z zachowania proporcji kształtów, barw – harmonii¹³. Niezależnie zatem od rozumienia piękna w sensie obiektywnym czy subiektywnym, zetknięcie z nim powoduje w człowieku pragnienie zatrzymania się i doświadczenia go (sycenia się, chłonięcia) za pomocą zmysłów. Ich działa-

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Por. tamże.

¹² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 1994, nr 2500.

¹³ Por. *Piękno...*, art. cyt., (data wejścia: 04.02.2019).

nie sprawia, że w człowieku wytwarza się wrażenie – pewien stan uczuciowy, który człowiek postrzega jako doznanie pozytywne lub negatywne¹⁴. Teoria piękna nie zamyka się jednak do jego jednego wymiaru, gdyż kierując wzrok na piękno drugiego człowieka, doświadczamy jego złożoności i głębi, która każe od pierwszych wrażeń estetycznych pójść w głąb i sięgnąć do pokładów piękna ukrytego dla wzroku. Człowiek bowiem, jako *compositum*, jest złożeniem tego, co duchowe i materialne, zatem odkrywanie jego piękna dokonuje się na wielu poziomach i wszystkimi dostępnymi dla człowieka zmysłami. Każdy bowiem z pięciu ludzkich zmysłów odbiera właściwe dla siebie jakości i poznawanie piękna wewnętrznego domaga się pełnego zaangażowania całego człowieka¹⁵. Człowiek jako jedność psychofizyczna, oprócz tego, co widzialne, nosi w sobie całe bogactwo świata wewnętrznego, niewidzialnego dla zmysłów. Chodzi o bogactwo jego intelektu, życia emocjonalnego, wartości duchowych i każda z tych sfer domaga się odpowiedniego dla siebie aktu zachwyty, by mogła zakiełkować miłość. Człowiek swoim poznaniem winien obejmować całą osobę ludzką ze wszystkimi jej elementami (duch, intelekt itd.). Jeśli zachwyt zatrzyma się na powierzchni ciała, człowiek, nie tylko zuboży drugą osobę, ale przede wszystkim pozostanie w relacjach z nią na najniższej płaszczyźnie i nigdy nie będzie w stanie prawdziwie jej pokochać jako całego człowieka¹⁶.

1.3. Człowiek piękny w Biblii

Już na samym początku dziejów świata i człowieka, Bóg-Miłość stawia przed sobą dwoje ludzi, by uczynić z nich pierwsze w dziejach świata małżeństwo.

W biblijnym opisie (por. Rdz 2,1nn) człowiek, stworzony z miłości, został obdarzony miłością i zdolnością kochania, stąd też owo pragnienie kochania i bycia kochanym staje się w jego życiu motywem przewodnim jego działań, zarówno w odniesieniu do Boga, jak i bliźnich.

Samotność Adama jest motywem, by w jego egzystencjalną pustkę weszła Ewa. Dar ten dany mężczyźnie w sposób bezinteresowny musi

¹⁴ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 98-99.

¹⁵ Por. KKK, 2500.

¹⁶ Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego*, (dalej jako: HV), Watykan 1968, nr 9. Por. także S. Mojek, *Rodzina w służbie życia*, w: *Człowiek. Miłość. Rodzina. „Humanae vitae” po 30 latach*, J. Nagórny, K. Jeżyna (red.), Lublin 1999, s. 119-121.

być przez niego właściwie odebrany. Dzięki daniu siebie – kobiety i odebraniu jej przez mężczyznę, kobieta odnajduje swoją tożsamość jako samą siebie – odnajduje siebie we własnym darze oraz w przyjęciu tak, jak chciał Stwórca, czyli „dla niej samej”. Jej człowieczeństwo i kobiecość, przyjęte przez mężczyznę, zostają zabezpieczone w swojej godności i otwierają się do nowego dawania siebie, z coraz większą intensywnością, w miarę jak zostają przyjmowane i odbierane¹⁷. Owa wzajemność daru i przyjęcia oznacza, że kobiecość realizuje się w męskości, w relacji do mężczyzny, zaś męskość może stawać się w relacji do kobiety¹⁸.

Przyjęcie mężczyzny przez kobietę tworzy swoistą dwujednię, karmiącą się miłością, która jest echem Boskiej Trójjedni, której życiem także jest miłość. Okrzyk, jaki wydaje Adam, ujrawszy Ewę: „ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała” (Rdz 2,23), stanowi wyraz zachwyty, gdyż w niej odkrywa, nie tylko obraz własnej człowieczej natury, lecz także subiektywny ideał piękna w jego pierwotnej postaci – prosto spod ręki Boga¹⁹. Owo niczym jeszcze nie skażone piękno kobiety staje się dla Adama, również czystego i doskonałego, źródłem radości i wielbienia jego Stwórcy.

Wydarzenie to rozpoczyna długą historię wzajemnego zachwyty mężczyzny i kobiety, którzy stają wobec siebie w oczarowaniu pięknem Bożego dzieła. Odzwierciedleniem tego są biblijne historie doświadczenia piękna osoby zapisane na kartach Starego Testamentu: Abraham, widząc piękno swojej żony Sary i bojąc się o własne życie, przedstawia ją jako swoją siostrę (por. Rdz 20,1nn), Rebeka ukochana Izaaka (por. Rdz 24,16; 24,67), miłość Jakuba do Racheli okupiona wieloma latami

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Wymiana daru ciała tworzy autentyczną wspólnotę*. Audiencja generalna 06.02.1980, nr 5, w: Jan Paweł II, *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Teologia małżeństwa*, Kraków 1999, s. 63.

¹⁸ Por. J. Nagórny, *Małżeństwo i rodzina jako communio personarum*, w: *Człowiek. Miłość. Rodzina...*, dz. cyt., s. 102-103. Ową ideę daru z siebie w komunii małżeńskiej bardzo mocno podkreśla K. Wojtyła w swoim dramacie „Przed sklepem jubilera”. „Miłość wyprzedza swój przedmiot lub też tak się do niego przybliża, że prawie traci go z oczu. Wówczas człowiek musi myśleć inaczej, musi odejść od zimnych rozważań – a przy tym «myśleniu gorącym» jedno chyba jest ważne: czy tworzy? Ale tego też raczej nie wie, skoro tak jest blisko przedmiotu. Ważne będzie to, co zostaje, gdy fala wzruszeń opadnie”. K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1980, s. 218.

¹⁹ Por. Jan Paweł II, *Objawienie i odkrycie obłubieńczego sensu ciała*, Audiencja generalna 09.01.1980, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. III, cz. 1, 1980, Poznań-Warszawa 1985, nr 4. Por. także J. Grześkowiak, *Centralne idee teologii małżeństwa*, w: *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, A.L. Szafrński (red.), Lublin 1985, s. 29-30.

pracy u Labana (por. Rdz 29,17nn), zachwyt wobec piękna Józefa wzbudził nieczystą pożądlivość u żony Potifara (por. Rdz 39,7nn) czy króla Dawida wobec Betszeby (por. 2Sm 11,2). Zachwyt, jak pokazują powyższe przykłady, wzbudzał grzeszną pożądlivość, ale i owocował miłością i małżeństwem, by w ten sposób zachować kontynuację rodu Izraela.

Wielu autorów biblijnych podkreśla urodę poszczególnych osób: piękno małego Mojżesza uratowało mu życie (por. Wj 2,2nn), Saul – król Izraela – był najpiękniejszy spośród synów swego narodu (por. 1Sm 9,2).

W całym etosie piękna wyrażonym na kartach Pisma świętego podkreślone zostało również, oprócz przymiotów fizycznego powabu, piękno wewnętrzne i usposobienie serca „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (1Sm 16,7). W tym właśnie duchu Biblia ukazuje piękno mężnej wdowy Judyty, która oparła się pożądlivości Holofernesa, wyzwalając swój lud (por. Jdt 1.1nn) czy Estery, która ratowała swój naród przed zakusami Hamana (por. Est 1.1nn).

Bóg w mocy działania Ducha Świętego wyposaża każdego chrześcijanina w przymioty piękna wewnętrznego (por. Ga 5.22-23). Któż nie chce przystawać z osobą, która potrafiła rozwinąć w sobie dar radości, pokoju, życzliwości, cierpliwości czy opanowania. Takie wewnętrzne przymioty wyrastają ponad powab fizycznego piękna i czynią człowieka wartościowym. Osoba wyposażona w tego typu dary w dzisiejszym świecie wydaje się być swego rodzaju unikatem, co sprawia, że jej walory są nieocenione i wciąż poszukiwane.

Szczytem biblijnego etosu piękna jest księga „Pieśń nad pieśniami”, w której natchniony autor ukazuje piękno ciała kobiety i mężczyzny. Księga ta opisuje zachwyt dwojga ludzi poprzez poetycką metaforę ogrodu. Tekst ten nawiązuje bowiem do wizji raju, jako miejsca rozkoszy, za którą tęskni człowiek (por. Pnp 4,12-13). Intymna relacja wyrażona jest w formie zaproszenia do ogrodu, gdzie mężczyzna może spożywać wyborne owoce. Mężczyzna przyjmuje zaproszenie swej oblubienicy (por. Pnp 4,12-5,1). Gdy są już bardzo blisko siebie, on opisuje jej usta, porównując je do wybornego wina, ona zaś, przerywając mu, mówi, że „płynie ono delikatnie dla mego ukochanego, zwilżając wargi i zęby” (Pnp 7,10). Mężczyzna, całując kobietę, opiewa piękno jej warg, które przypominają najśłodszy miód, który można zbierać spod jej języka (por. Pnp 4,11). Ona z kolei wyznaje, że usta jej ukochanego są samą słodkością (por. Pnp 5,16) i pragnie jego pocałunków (por. Pnp

1,2). Oblubieniec porównuje swą ukochaną do drzewa palmowego, na które pragnie się wspiąć, by zrywać z niego dojrzałe owoce, ukryte pośród gałęzi. Mężczyzna zwraca swą myśl ku piersiom ukochanej, które pragnie smakować jak grona winne (por. Pnp 7,9). Gdy mężczyzna sięga po te owoce, kobieta poruszona wyznaje, że zapach jego ciała jest dla niej woreczkiem mirry i henny położonym wśród piersi oblubienicy (por. Pnp 1,13n). Mężczyzna, spoczywając u boku ukochanej na łożu pośród zieleni, zachwycą się jej pięknem, wykrzykując w uniesieniu: „O, jak piękna jesteś przyjaciółko moja” (Pnp 1,15). Tych kilka przykładów obrazuje atmosferę „Pieśni nad pieśniami” pełną uniesień zachwyty oraz subtelnej i delikatnej erotyzmu. Całość intymnego opisu dopełnia pewna tajemniczość pełna niedopowiedzeń, co jeszcze bardziej oddziałuje na czytelnika²⁰. „Wypowiadane przez oblubieńców słowa miłości koncentrują się więc na «ciele», nie tyle dlatego, że stanowi ono samo dla siebie źródło wzajemnej fascynacji, ale przede wszystkim dlatego, że na nim zatrzymuje się wprost i bezpośrednio owo przejęcie drugim człowiekiem, drugim – kobiecym lub męskim – «ja», które w wewnętrznym poruszeniu serca inicjuje miłość. Miłość też wyzwala szczególne przeżycie piękna, które koncentruje się na tym, co widzialne, chociaż ogarnia równocześnie całą osobę”²¹.

Człowiek w swoim zachwycie nie może zatrzymywać się jedynie na tym, co widzi, musi przechodzić od wartości *sexus* – piękna ludzkiego ciała do odkrywania człowieka zintegrowanego – w harmonii jego piękna fizycznego, intelektualnego i duchowego. Zatrzymanie się jedynie na poziomie fizycznego powabu może sprowadzić osobę do przedmiotu użycia. Na określenie tego używa się terminów *uti* i *frui*, które wyrażają postawę człowieka względem drugiej osoby. Pierwsze z nich oznacza dążenie do przywłaszczenia i użycia. Drugie określenie wyraża radość bycia z drugim człowiekiem, pragnienie powierzenia mu swojej osoby jako widzialnego znaku miłości i oddania. Dlatego już spojrzenie może określić, czy traktuje się drugą osobę przedmiotowo i chce się użyć jej

²⁰ Por. K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 146-147. Por. także R. Charles, D. Maclaren, *Kościół w świecie współczesnym. Nauczanie społeczne Kościoła w świetle Soboru Watykańskiego II*, tłum. J. Grosfeld, Poznań 1995, s. 148.

²¹ Jan Paweł II, „*Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*”. *Sakrament. O Jana Pawła II teologii ciała*, T. Styczeń (red.), Lublin 1998, s. 84.

do zaspokojenia własnej pożądliwości, czy też pragnie się jej dobra, które chce się wyrazić poprzez wspólnotę bliskości²².

Piękno zatem jest odbiciem Boskiej harmonii, która może wyrażać się w wielorakich przejawach. Jednak to, co najważniejsze – niewidzialne jest dla oczu. Po tę rzeczywistość człowiek musi sięgać, jak po ukryty pośród liści i gałęzi na wierzchołku drzewa smakowity owoc.

2. KONTEMPLACJA

Termin „kontemplacja” od wieków funkcjonuje w duchowości chrześcijańskiej jako szczególny rodzaj modlitewnego spotkania z Bogiem. Kościół na przestrzeni wieków rozpoznawał ludzi kontemplacji jako szczególnych uczestników życia Boga, którzy otrzymali ową szczególną łaskę doświadczenia już na ziemi Jego wewnętrznej Tajemnicy. Kontemplacja bowiem jest rozpoznawaniem Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa – Jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi (por. J 1,18; 1Tm 2,3). Tylko Chrystus ma bezpośrednie widzenie Boga, które dzięki łasce i wierze może stać się udziałem także Jego uczniów. W modlitwie kontemplacyjnej Bóg objawia się człowiekowi. W modlitwie kontemplacyjnej z pozoru nic się nie dzieje. Odchodzą wszelkie myśli, wyobrażenia i pozostaje pustka bierności, którą wypełnia objawiający się Bóg. Człowiek w tym stanie może trwać w postawie miłosego zachwytu i oczekiwania, w które wchodzi Bóg. Jednym z podstawowych owoców tej modlitwy jest zranienie miłością Boga i pragnieniem Ukochanego, bez którego człowiek już nie potrafi się obejść²³.

Jednakże termin ten z języka duchowości przeszedł także do języka potocznego jako pewien stan ducha człowieka zachwyconego. Z pewnością wielokrotnie z podziwem i zachwytem wpatrywaliśmy się w rzeczy i osoby, które napawały nasze serce pewnego rodzaju uniesieniem i nieskończoną paletą pozytywnych uczuć. Wpatrując się, chcielibyśmy na

²² Por. Jan Paweł II, *Pomiędzy darem a przywłaszczeniem*, Audienca generalna 23.07.1980, nr 1 w: Jan Paweł II, *Katechezy...*, dz. cyt., s. 113-114. Por. także Jan Paweł II, *Świadomość sensu ciała i pierwotna niewierność*. Audienca generalna, 30.01.1980, nr 3, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie...*, dz. cyt., s. 91; K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 59-60; tamże, s. 158-159; Jan Paweł II, *Człowiek-osoba w wolności miłowania staje się darem*. Audienca generalna 16.01.1980, nr 3, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie...*, dz. cyt., s. 62; W. Półtawska, *Przygotowanie do małżeństwa*, Kraków 1997, s. 20; A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1995, s. 75.

²³ S.T. Zarzycki, *Kontemplacja*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, M. Chmielewski (red.), Lublin-Kraków 2002, s. 432-446.

zawsze zachować ten obraz w pamięci, a jednocześnie wzrastało nega-
sące pragnienie przeniknięcia wzrokiem do głębi podziwianego
przedmiotu lub osoby. Spojrzenie ma także walor relacyjny, który wyra-
ża koncentrację i uwagę na drugim człowieku.

Istota kontemplacji kryje się w trzech podstawowych rzeczywisto-
ściach: obecność wobec przedmiotu kontemplacji, spojrzenie głębi oraz
milczenie miłości.

2.1. Obecność

Miarą miłości dojrzałej jest istnienie dla innych – jest to główny
wskaźnik i miara dojrzałości człowieka do obdarzenia drugiej osoby mi-
łością. Tylko taka miłość może sprawić, że druga osoba będzie przez nią
realizować siebie. Ta ogólna zasada uzdalnia człowieka do przekracza-
nia progu własnego „ja”, by wejść w przestrzeń drugiego osobowego
„ty”. Człowiek bowiem musi niejako „wyjść z siebie”, by być obecnym
w życiu drugiego człowieka. Bez tego podstawowego poziomu wszelkie
relacje interpersonalne nie mogą zaistnieć²⁴.

Poziomy obecności można ukazać obrazem koncentrycznych krę-
gów, z których każdy może być przedsiionkiem do następnego lub kre-
sem istniejącej już relacji. Przejście lub zatrzymanie się na danym kręgu
obecności uzależnione jest od wolności człowieka. Osoba ludzka bo-
wiem w wolności może przejść do następnego kręgu, ale jednocześnie
musi być przez drugą osobę zaproszona do tego przejścia. W ten sposób
obecność, przechodząc przez właściwe sobie etapy, zmierza do swego
epicentrum, w którym zostaje „ja” i „ty”, zunifikowane w „my”.

Pierwszym dalekim kręgiem miłości jest znajomość, jako obiektyw-
nie uwarunkowane postawienie sobie ludzi w przestrzeni czasu i miej-
sca (studia, praca, grupa), które istotnie różni się od przyjaźni i sympatii.
Sympatia bowiem angażuje sferę wzruszeniowo-afektywną człowieka,
zaś od przyjaźni odróżnia się brakiem wewnętrznego głosu, który mówi
„chcę twojego dobra”, tak jakby chodziło o mnie samego. Na tym etapie
ludzie przypatrują się sobie, starając się odpowiedzieć na pytanie: „Jaki
jesteś?”. Następuje pewien rodzaj obiektywnej oceny, której źródłem
jest ogląd zewnętrznej postawy człowieka. Na drugim etapie można
mówić o pewnym koleżeństwie z jakąś określoną grupą osób. Proces
wzajemnego poznawania się rozwija się i przechodzi do odpowiedzi na

²⁴ Por. J. Bajda, *Powołanie do miłości*, w: *Wychowanie do miłości*, K. Majdański
(red.), Warszawa 1987, s. 42-43. Por. także C. Fiore, *Sesso e/o amore*, Torino 1995, s. 15.

pytanie: „Kim jesteś?”. Oba powyższe etapy są całkowicie bezafektywne, co pozwala bez sztuczności (gry przypodobania się drugiej osobie) ujrzeć prawdziwe oblicze drugiego człowieka. Z takim doświadczeniem, koleżeństwo może rozwinąć się w przyjaźń, gdzie w grę wchodzi pewne zaangażowanie w dobro drugiego człowieka, chęć sprawienia, by tamten był szczęśliwy. Na tym poziomie relacji ludzie pytają: „Jaka jest twoja historia?”. I w końcu czwartym etapem, gdzie do głosu dochodzą uczucia, jest sympatia. Angażuje ona całą sferę uczuciową człowieka, lecz i ona musi przejść swoistą metamorfozę, by odkryć właściwą miłość, która jest wyborem tej konkretnej osoby²⁵. Na tym poziomie musi zostać postawione najważniejsze pytanie: „Czy jesteś gotowy na ofiarę miłości?” na wzór miłości ofiarnej Chrystusa-Oblubieńca do Kościoła-Oblubienicy (por. Ef 5,21-33)²⁶.

Każdy obiekt ludzkiej miłości musi być uprzednio poznany, by móc zostać przez niego pokochany. Dlatego tak istotnym elementem jest

²⁵ Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 86-87.

²⁶ Relacja Chrystusa do Kościoła jest relacją miłości – bezinteresownego daru posuniętego aż do heroizmu krzyża, na którym dokonało się zbawienie Kościoła-Oblubienicy. Chrystus wydał siebie za Kościół, by go zbawić i przywrócić mu utraconą godność. Małżonkowie, oddając się sobie we wzajemnym darze, składają swoistą ofiarę z siebie samych (utracone nadzieje, brak perspektyw rozwojowych, finansowych, choroba itd.) – oddają się sobie wzajemnie, w jakimś tajemniczym poddaniu (por. Ef 5,21), które jest czymś zupełnie innym od postuśczeństwa niewolników czy dzieci. Z tej tajemnicy wynika, że zawiera ona następujące idee:

- wyłączenie z tego wszystkiego, co powszechne i zwykłe;
- wyniesienie do sfery nadprzyrodzonej;
- podziw dla tego, co nadprzyrodzone;
- idee te pociągają ze sobą konsekwencje w życiu codziennym pary małżeńskiej;
- codzienność życia małżeńskiego: wszystkie czyny, gesty, rozmowy przestają być „ludzkie”, a zostają przepojone mocą z wysoka (por. Ga 2,20);
- małżonkowie pozostają we wzajemnym oczarowaniu sobą;
- podstawą tej jedności jest miłość, jaką Chrystus obdarzył raz na zawsze swój Kościół.

Miłość małżonków ukazana jest więc w nauczaniu Pawłowym jako przebóstwiony związek, oparty na miłości ofiarnej, wiernej i płodnej – takiej, jaką Chrystus darzy swoją Oblubienicę-Kościół. Por. Jan Paweł II, *Sakrament...*, dz. cyt., s. 27. Por. także J. Kudasiewicz, *Chrześcijańskie małżeństwo „wielką tajemnicą”* (Ef 5,21-33), w: Jan Paweł II, *Sakrament...*, dz. cyt., s. 183-187; K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina według Biblii*, Warszawa 1994, s. 194-196; F. Hellin, *Gil, Amore coniugale?*, w: *Lexicon. Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni etiche*, Pontificio Consiglio per la Famiglia (red.), Bologna 2003, s. 45; M. Machinek, *Małżeństwo – dar, który zobowiązuje*, w: Jan Paweł II, *Sakrament...*, dz. cyt., s. 264-265.

obiektywne przechodzenia przez poszczególne etapy, by dojść do sympatii i miłości oblubieńczej. Poszczególnym etapom towarzyszy obecność, która w miarę rozwoju znajomości i odkrywania odpowiedzi na pytania, przechodzi od obecności obok i w tłumie osób, do obecności z drugim człowiekiem sam na sam z nim. Ostatnim etapem tej obecności jest obecność w życiu drugiego człowieka. Wszystkie poziomy obecności domagają się wolnego zaproszenia do przejścia i odpowiedzi na to zaproszenie, by w ten sposób wzajemna obecność osób pogłębiała się i przyjmowała coraz głębszą formę obecności, nie tylko w życiu, lecz także w duchu (jedność duchowa) drugiej osoby²⁷.

2.2. Spojrzenie

Spojrzenie jest zagłębianiem się w osobę i odczytywaniem w niej piękna jej wnętrza. W swoim spojrzeniu człowiek musi przekroczyć to, co cielesne w osobie, by dotrzeć do poznania duchowego i jedności na poziomie ducha. Miłość duchowa²⁸ sprawia, że człowiek żyje osobą, która jest poza nim i uświadamia sobie, że jest przez nią kochany. Istotne jest, że ta osoba istnieje poza człowiekiem – nie jest jego wyobrażeniem ani myśleniem o niej, lecz istnieje niezależnie od..., jest własnym istnieniem. To odarcie z ludzkich wyobrażeń oczyszcza obraz osoby i czyni go rzeczywistym i niezależnym od ludzkiego myślenia. W ten sposób człowiek kocha rzeczywistą osobę, nie zaś swoje wyobrażenie o niej – czyli w rzeczywistości samego siebie (swoją własną miłość do drugiego człowieka).

Ta realność spojrzenia na drugą osobę rodzi miłość, która umie widzieć i wsłuchiwać się w potrzeby i sprawy drugiego człowieka (empatia). Polega to na spojrzeniu i słuchaniu drugiego człowieka, biorąc pod uwagę jego niepowtarzalny świat, jego historię, wychowanie, jego sposób patrzenia na otaczającą rzeczywistość i siebie, jego osobowość, jego potrzeby i sytuację obecną. Taka miłość jest zdolna wczuć się i zrozu-

²⁷ Miłość pełna dzieli wszystkie problemy codziennego życia, od finansów aż po małżeńskie łożo, poprzez wspólnotę stołu, wychowanie dzieci, dzielenie wszystkich trudów. Por. HV, 9.

²⁸ Por. J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, tłum. I. Gano, K. Michalski, Poznań 2000, s. 112. Por. także K. Wojtyła, *Miłość i...*, s. 179-180; J. Bajda, *Powołanie do miłości*, w: *Wychowanie do miłości...*, dz. cyt., s. 42-43.

mieć, co dla danej osoby znaczy ból, radość, przyjaźń, nadzieja, lęk, itd²⁹. Na tym polega miłość dotykająca wszystkich spraw codzienności³⁰.

2.3. Milczenie

Miłość duchowa nie potrzebuje słów, by być wyrażona. Wzajemne spojrzenie pełne empatii koduje i odczytuje mowę miłości w postawie: poświęcony czas pomimo zmęczenia, zainteresowanie nawet, gdy brak zainteresowania (idę dlatego, że ją/jego to interesuje), pierwszeństwo czasu pośród innych osób i spraw, zdolność dzielenia się, niepokój o drugą osobę (czasami ten irracjonalny) i troska – bezinteresowne zainteresowanie życiem drugiej osoby, choć nie zawsze jest to pasjonujące wyznanie, i gesty: dłoń na dłoni, sprawianie drobnych przyjemności (wiem, że to lubi), muśnięcie dłonią twarzy i wiele innych sposobów, by w wymiarze pozawerbalnym mówić: „Kocham cię”. Całość tych spontanicznych odruchów tworzy niepowtarzalną aurę kodu miłości, którą druga osoba odczytuje w tym samym kluczu i rozumie, co zostało jej powiedziane.

Kontemplacja, jako proces wchodzenia w przestrzeń życia drugiego człowieka, jest ciągłym odkrywaniem nowej obecności w czyimś życiu i doświadczaniem coraz głębszego spojrzenia, które prowadzi do milczenia warg, by przemówił cały człowiek w postawie miłości.

3. BLISKOŚĆ

Bliskość jest zawsze pochodną relacji zachodzących pomiędzy dwojgiem ludzi. Im bliższy krąg znajomości, tym bliskość staje się coraz bardziej adekwatna aż po małżeńskie zespolenie ciał.

3.1. Czułość

Okres wzajemnego poznawania się nie może być pozbawiony czystych gestów czułości, które są bardzo ważnym elementem konsolidującym miłość dwojga ludzi. Czułość jest zewnętrznym zasygnalizowaniem uczulenia na cudze przeżycia i stany ducha drugiej osoby³¹. Należy przy

²⁹ Por. M. Dziewiecki, *Miłość*, www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/milosc, (data wejścia: 07.02.2019).

³⁰ Por. HV, 9.

³¹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 179-180. Por. także W. Póttawska, *Znaki miłości*, Pelplin 1999, s. 3.

tym pamiętać, że czułe gesty są w służbie drugiego człowieka i nie mogą stanowić formy zaspokojenia egoistycznych pragnień oraz muszą być adekwatne do poziomu istniejącej relacji. K. Wojtyła odróżnia czułość, która wynika z życzliwości dla człowieka odmiennej płci, od innych form zaspokojenia zmysłowego, których celem jest ciało jako możliwy przedmiot użycia³². We wszystkich czułych gestach, które same w sobie nie są niczym złym, należy pamiętać, iż dobrem drugiego człowieka jest czystość. Tak więc gesty w żaden sposób nie mogą zostawić nawet najmniejszej skazy na czystości sumienia drugiej osoby. Wymaga to w wielu sytuacjach wyrzeczenia i poświęcenia, ale dopiero taka miłość ma prawdziwą wartość i jest w stanie przetrwać najtrudniejsze kryzysy³³. Wszelkie gesty miłości dobre same w sobie, w niektórych sytuacjach mogą młodych sprowadzić na złą drogę. Stąd też tak bardzo ważna jest wzajemna odpowiedzialność za siebie i umiejętność panowania nad swoim popędem seksualnym, który może rodzić się w chwili nadmierne okazywania czułości. Każdy pocałunek czy dotknięcie nie jest obojętne dla drugiego człowieka. Z jednej strony mówi mu: „Jesteś dla mnie ważny”, ale z drugiej może być odczytane jako zaproszenie do przekroczenia niedozwolonej granicy.

3.2. Bliskość męża i żony

Mężczyzna i kobieta jednoczą się w małżeństwie, czego wyrazem jest także współżycie seksualne. „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Użyte tu hebrajskie słowo *dabak* oznacza w dosłownym tłumaczeniu „przylepić się”. Słowo to zostało także wielokrotnie użyte w tym samym znaczeniu w odniesieniu do Boga-Jahwe (por. Pwt 10,20. 11,22. 13,5. 30,2; Joz 22,5). Termin ten wyraża więc w pełni osobową więź, zarówno w sferze ducha, jak i ciała³⁴.

U podstaw ludzkiej skłonności do fizycznej bliskości z drugą osobą odmiennej płci leży pożądanie – stan psychiki, który odbiera drugą osobę jako wartość w całej rozciągłości jej człowieczeństwa. Owo pożądanie wynika z pewnego niedostatku, jaki odczuwa człowiek od zarania swoich dziejów (samotność). To pragnienie bycia „z” i „dla” drugiego człowieka nadaje właściwy sens fizycznemu zjednoczeniu, a jednocześnie

³² Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 180-181.

³³ Por. K. Meissner, B. Suszka, *Twoje życie. Rozmowy z dziewczyną*, Poznań 1998, s. 37-38. Por. także I. Mroczkowski, *Osoba i cielesność*, Płock 1994, s. 201-202.

³⁴ Por. B. Mierzwinski, *Mężczyzna istota nieznana*, Warszawa 1999, s. 149.

staje się nośnikiem sensu dla ludzkiej płciowości. W tak rozumianym akcie seksualnym człowiek sięga o wiele głębiej niż tylko w sferę doznań cielesnych, gdyż w intymnym zjednoczeniu dociera do głębi osobowego „ty”, z którym jednoczy się przede wszystkim na poziomie ducha (bliskości nie mierzy się siłą orgazmu, lecz ofiarą i poświęceniem)³⁵.

Kulminacyjnym momentem aktu seksualnego jest rozkosz cielesna (orgazm). Jednakże nie stanowi ona celu samego w sobie, „jest ona rodzajem mowy dobywającej się z głębi dwóch zjednoczonych istot, które dokonały wyboru, a teraz wielbią swą jedność”³⁶.

Z aktem małżeńskim ściśle wiąże się nagość, która w tym kontekście jawi się jako znak powrotu do pierwotnej jedności pierwszej pary ludzkiej, która pomimo swej nagości nie odczuwała wstydu (por. Rdz 2,25). Nagość w miłosnej jedności – tak, jak chciał Stwórca – staje się czystym spojrzeniem na ciało osoby kochanej w całej czystości jej pochodzenia od Boga i pod Jego czułym spojrzeniem wstyd zostaje zastąpiony zachwytem piękna Bożego działania³⁷.

3.3. Poziomy bliskości małżeńskiej

Na bazie przeprowadzonych analiz można mówić o pewnych poziomach przeżyć seksualnych.

Najniższy – biologiczny poziom – prawie pozbawiony jest odruchów psychicznych. Podlega on dużemu, trudnemu do kontrolowania naporowi napięcia seksualnego, domagającego się szybkiego rozładowania.

W miarę rozwoju psychoseksualnego pojawia się potrzeba więzi trwałych i wyłącznych. Od siły zaspokojenia potrzeb seksualnych przechodzi człowiek do potrzeby bezpieczeństwa, więzi, afirmacji męskości i kobiecości, samorealizacji. Zmiany te uwrażliwiają na osobę współmałżonka, pozwalają dostrzec jego potrzeby i historię jego życia, pojawia się odpowiedzialność za drugą osobę i ewentualne potomstwo. Zmieniają się również motywy podejmowania współżycia, nabierają duchowej głębi, stają się wyrazem uczuć.

³⁵ Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 51. Por. także I. Mroczkowski, *Osoba...*, dz. cyt., s. 201-204.

³⁶ D. Ange, *Twoje ciało stworzone do życia*, tłum. J. Pleciński, Poznań 1996, s. 36-37.

³⁷ Por. W. Półtawska, *Wstyd i wstydlivość jako afirmacja tajemnicy*, w: Jan Paweł II, *„Mężczyznę i niewiastę stworzył ich”. Chrystus odwołuje się do „początku”. O Jana Pawła II teologii ciała*, T. Styczeń (red.), Lublin 1981, s. 205-211.

Na najwyższym poziomie jeszcze bardziej pogłębia się więź duchowa. Wypadki losowe trwale uszkodzające ciało współmałżonka, choroba czy przemijająca atrakcyjność nie są w stanie zmienić nastawienia do drugiej osoby. Do głosu dochodzą więzi psychiczne, które zaczynają dominować nad fizycznymi. Najważniejszym motywem bycia razem staje się potrzeba uszczęśliwiania drugiej osoby, dawania jej siebie w darze. Współżycie seksualne staje się źródłem altruizmu, twórczości i płodności³⁸.

Bliskość adekwatna do poziomu ralaacji zawsze wyraża pewien rodzaj pragnienia dobra dla drugiego człowieka. Czyste gesty bliskości mówią o miłości i stanowią znak w jej służbie. Małżeństwo nie pozbawia mężczyzny i kobiety gestów czułości, lecz wprowadza szczyt jedności w postaci zjednoczenia ciał, które jest dopełnieniem jedności duchowej.



Miłość mężczyzny i kobiety rozwija w procesie, który przebiega drogą zataczanych kręgów, zmierzających w konsekwencji do centrum jedności konkretnego mężczyzny i konkretnej kobiety, by razem stworzyli małżeńskie „my” zdolne przetrwać aż do śmierci.

ABSTRACT

In the article „Love of Man and Woman. From Fascination to Intimacy” the author discusses an extremely important topic of the present time, namely the quest for the fullness of spousal love. He shows the stages of its development that are relevant to human nature. Starting from the admiration of a person's beauty in its entire structure, through the reflection over its contemplation as a stage of mutual acquaintance, there comes to closeness in general and then to the intimacy which is proper to the spouses.

SŁOWA KLUCZE: antropologia, teologia moralna, małżeństwo, etyka seksualna.

KEYWORDS: anthropology, moral theology, marriage, sexual ethics,

³⁸ Por. K. Knotz, *Akt małżeński...*, dz. cyt., s. 134-136.

GRZEGORZ ŚWIERKOSZ OFMCONV, ADRIAN ZALEWSKI OFMCONV,

TOMASZ GÓRKA OFMCONV

Łódź

KAMIL PIOTROWSKI OFMCONV *

Dartowo

Zanim staną na ślubnym kobiercu.

Przygotowanie do małżeństwa w świetle „Familiaris consortio” nr 66

„Przygotowanie do małżeństwa należy pojmować i urzeczywistniać jako proces stopniowy i ciągły. Składa się ono z trzech podstawowych etapów, którymi są przygotowanie dalsze, bliższe i bezpośrednie”¹. W dalszej części adhortacji Jan Paweł II w skrócie nakreśla zasadnicze elementy poszczególnych etapów. Ukazane poniżej analizy są pewnym rozwinięciem nakreślonych przez Papieża idei i obejmują swoim zasięgiem całokształt duchowego przygotowania do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego.

1. ROLA SAKRAMENTU POKUTY I EUCHARYSTII

Sakramenty święte integralnie łączą się z życiem każdego chrześcijanina. Towarzysząc mu na poszczególnych etapach rozwoju, od narodzin aż do śmierci, upodabniają życie naturalne do duchowego.

* GRZEGORZ ŚWIERKOSZ OFMCONV (ur. 21.11.1993), ADRIAN ZALEWSKI OFMCONV (ur. 09.09.1992), TOMASZ GÓRKA OFMCONV (ur. 06.11.1983). Alumni V roku Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. KAMIL PIOTROWSKI OFMCONV (ur. 29.09.1992). Absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

¹ Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, (dalej jako: FC), Watykan 1981, nr 66.

Wśród nich centralne miejsce zajmuje Eucharystia, gdyż „inne sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmierzają”². Do jej przyjęcia wymagane jest jednak czyste serce i stan łaski uświęcającej. Natomiast nasza natura przez grzech pierworodny została osłabiona i skłonna jest do czynienia zła przez pożydlwość. Potrzebujemy więc Bożego przebaczenia i nieustannego nawracania się, które możliwe jest szczególnie dzięki przystępowaniu do sakramentu pokuty i pojednania. W takim razie, jeśli wszystkie sakramenty ukierunkowane są na Eucharystię, to także sakrament małżeństwa ściśle się z nią łączy. Dlatego nie może jej zabraknąć już w przygotowaniu do zawarcia sakramentalnego związku, jako swoistego źródła i celu zarazem³.

W tej części podjęta zostanie próba analizy zależności pomiędzy przygotowaniem do małżeństwa i roli, jaką pełnią w nich sakramenty Eucharystii oraz pokuty i pojednania.

1.1. Sakrament małżeństwa

Przed podjęciem decyzji o zawarciu sakramentalnego związku małżeńskiego należałoby poznać, czym ono jest w świetle nauczania Kościoła katolickiego. „Kodeks Prawa Kanonicznego” podaje, że małżeństwo jest przymierzem zawieranym na całe życie pomiędzy mężczyzną i kobietą, którego celem jest wzajemne dobro oraz otwartość na potomstwo. Natomiast podniesione przez Chrystusa do godności sakramentu⁴, wyraża jego związek z Kościołem⁵. Jak nasz Zbawiciel złożył z siebie ofiarę na krzyżu, pokazując nam swoją przeogromną miłość, tak wzór z tego powinni brać małżonkowie, ofiarowując się sobie nawzajem w miłości. Ma być ona „znakiem Nowego i Wiecznego Przymierza, zawartego we krwi Chrystusa”⁶. Już w samej definicji zatem odnajdujemy podobieństwo – jaką jest ofiara małżonków – do Eucharystii, w której uobecnia się największa Ofiara. Potwierdza to również stwierdzenie „Katechizmu”, iż małżeństwo nie jest instytucją jedynie świecką. Ma o tym świadczyć przede wszystkim fakt jego istnienia w różnych kulturach czy strukturach społecznych. Mimo że nie zawsze

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 1994, nr 1324.

³ Por. KKK, 1210. Por. także KKK, 1426.

⁴ Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, (dalej jako: KPK), Poznań 1984, kan. 1055 §1.

⁵ Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego*, (dalej jako: HV), Watykan 1968, nr 8.

⁶ FC, 13.

rozumiane jest w takim samym duchu, jak katolickie, to jednak na podstawie samej obecności sformalizowanej formy łączenia się ludzi w różnych środowiskach, można stwierdzić jego ścisły związek z planem stworzenia oraz zanegować próby uznania go jedynie za ludzką instytucję⁷. Dobrze podsumowuje to Sobór Watykański II: „Rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa będącego obrazem i uczestnikiem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła”⁸.

Relacja pomiędzy mężem i żoną nie jest jednak wolna od czynnika ludzkiego, a ściśle mówiąc, od doświadczenia zła. Rozumie się przez to różnego rodzaju tarcia, spory pomiędzy małżonkami, ale także zazdrość, nieufność czy nawet zdrady, które mogą ostatecznie prowadzić do rozstania. Nie jest to jednakże, jak niektórzy chcieliby, efekt zepsutej natury ludzkiej, lecz wynik grzechu pierworodnego, który pomimo zmazania przez chrzest, osłabił ją i pozostawił w nas pożądlivość, prowadzącą do zniekształcenia pierwotnej relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą. Dlatego tak ważne jest regularne korzystanie z sakramentu spowiedzi, aby pojednanie z Bogiem prowadziło także do pojednania z człowiekiem⁹.

W kontekście podejmowanego tematu warto przyjrzeć się jeszcze elementom konstytuującym sakrament małżeństwa i ich związku z Eucharystią. Papież Benedykt XVI, przywołując św. Jana Pawła II, pisze w swojej pierwszej adhortacji o jego wyjątkowości, definiując Eucharystię jako sakrament Oblubieńca i Oblubienicy¹⁰. Uczestnictwo w Ofierze Chrystusa umacnia „jedność i nierozzerwalną miłość każdego

⁷ Por. KKK, 1603. „O, jakże potrafię wysłowić szczęście tego małżeństwa, które wiąże Kościół, ofiara eucharystyczna umacnia, a błogosławieństwo pieczętuje, aniołowie ogłaszają a Ojciec potwierdza. Cóż za jarzmo dwojga wiernych, złączonych w jednej nadziei, w jednym dochowaniu wierności, w jednej służbie. Oboje są braćmi i oboje wspólnie służą, nie ma pomiędzy nimi podziału, co do ciała, ani co do ducha. Owszem są prawdziwie dwoje w jednym ciele, a gdzie jest jedno ciało, jeden też jest duch”. Wypowiedź Tertuliana skierowana do żony (*Ad uxorem*).

⁸ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, (dalej jako: KDK), w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002, nr 48.

⁹ Por. KKK, 1606-1607. Por. także KKK, 1424.

¹⁰ Por. Benedykt XVI, *Adhortacja „Sacramentum caritatis”. O Eucharystii, źródle i szczycie misji Kościoła*, (dalej jako: SC), Watykan 2007, nr 27.

chrześcijańskiego małżeństwa”¹¹ oraz poprzez sakramentalny charakter utożsamia ich z „Chrystusem – Oblubieńcem i Kościołem – Oblubienicą”¹². Porównuje także zgodę Jezusa na złożenie siebie w ofierze ze zgodą małżeńską, nadając jej wymiar eucharystyczny¹³. Podejmując temat jedności małżeństwa, wskazuje na jedność, która łączy Chrystusa z Kościołem, wyrażoną w Eucharystii, charakteryzującą się „wiernością, nierozzerwalnością oraz wyłącznością”¹⁴. Odnosząc się do nierozzerwalności, Papież stwierdza, że tak jak w Eucharystii Bóg ukazuje nam swoją nieprzemijającą miłość, tak musi znaleźć swoje odbicie w miłości małżonków¹⁵. Niestety, dzisiejsze czasy są bardzo naznaczone kulturą tymczasowości. Dlatego bardzo ważne jest uświadomienie nupturientom wagi składanej przysięgi oraz skutków i obowiązków, jakie za sobą pociąga.

1.2. Przygotowanie dalsze do sakramentu małżeństwa.

Po zapoznaniu z zarysem definicji sakramentu małżeństwa, określone zostaną poszczególne kroki na drodze do stanięcia przed ołtarzem, z uwzględnieniem roli sakramentów Eucharystii i pokuty.

Przygotowanie dalsze obejmuje już wczesne lata dzieciństwa, gdy dziecko odkrywa samego siebie, a rodzice zaczynają mieć wpływ na formowanie jego światopoglądu i systemu wartości. W tym czasie wskazane jest również wyrabianie w dziecku szacunku do innych ludzi oraz prowadzenie formacji duchowej i katechetycznej. Przełomowym momentem powinno być przystąpienie do I Komunii świętej. Na rodzicach i duszpasterzach spoczywa obowiązek, aby po osiągnięciu wieku używania rozumu odpowiednio przygotować i umożliwić dziecku przyjęcie Ciała Pańskiego. Dzięki temu będzie mogło pogłębić swoje zjednoczenie z Chrystusem oraz otrzymać najlepszą pomoc dla swojej

¹¹ SC, 27.

¹² SC, 27.

¹³ Por. SC, 27. W Eucharystii nowożeńcy wyrażają pełne zaufanie Jezusowi, tak jak On sam zaufał swojemu Ojcu. Przez Eucharystię wyrażają pragnienie, aby przez małżeńskie życie prowadził ich sam Bóg, tak jak Jezusa prowadził sam Ojciec. Nowożeńcy, uczestnicząc w Eucharystii, potwierdzają, że Jezus jest jedynym gwarantem szczęśliwego życia, jedyną ręką, która dochowania sobie małżeńskiej wierności, jedyną pomocą w odpowiedzialnym wypełnianiu małżeńskich i rodzicielskich obowiązków. Wszak sam w Trójcy Jedyny Bóg jest Panem ludzkiego życia w doczesności i wieczności. Por. J. Augustyn, *Życie i Eucharystia*, Kraków 1962, s. 26.

¹⁴ SC, 28.

¹⁵ Por. SC, 29.

dustry w walce z grzechem. Przyczyni się to do lepszego przeżycia okresu dojrzewania, aby po jego osiągnięciu odpowiedzialnie mogło wybrać swój stan życia, odpowiadając na powołanie, które każdy otrzymuje od Boga¹⁶.

W rozważaniach o wychowaniu w rodzinie przyszłych małżonków, nie można zapominać o wezwaniu chrześcijan do pokuty, dzięki której możliwe jest prawdziwe nawrócenie serca. Chodzi tu przede wszystkim o pokutę wewnętrzną, która dopiero później unaocznia się w czynach zewnętrznych. „Katechizm Kościoła Katolickiego” podaje różne formy pokuty w życiu chrześcijańskim. Wśród nich wymienia Eucharystię jako „źródło i pokarm dla codziennego nawrócenia i pokuty”¹⁷. Do pełnego nawrócenia wymagane jest uznanie swojej grzeszności, aby dzięki wewnętrznemu sądowi sumienia, do którego uzdalnia nas Duch Święty, otworzyć się na łaskę duchowego uzdrowienia. Otrzymujemy je natomiast w sakramentalnej spowiedzi, którą Chrystus ustanowił celem jednania grzeszników z Bogiem i z Kościołem oraz dla przywrócenia utraconego przez grzech ciężki stanu łaski. W niej to On sam działa, bo tylko Bóg przebacza grzechy (por. Mk 2,7), ale władzę odpuszczania grzechów przekazał także kapłanom, aby sprawowali ją w Jego imieniu. Regularne przystępowanie do spowiedzi pomaga lepiej kształtować sumienie oraz walczyć z wadami. W życiu rodzinnym ma to szczególne znaczenie, gdyż odkrycie Boga „bogatego w miłosierdzie” (Ef 2,4) i przyjęcie przez członków rodziny przeogromnej Bożej miłości, promieniuje następnie na zewnątrz, „odbudowując i udoskonalając komunie rodziną”¹⁸.

1.3. Przygotowanie bliższe do sakramentu małżeństwa

Nieodzownym punktem tego etapu przygotowania do małżeństwa jest katecheza, która ma za zadanie pomóc rodzicom we wprowadzeniu dziecka w świadomą dorosłość, ukazując „właściwą postawę wobec własnej rodziny oraz instytucji małżeństwa”¹⁹. Ma ich ona prowadzić do zrozumienia godności i zadań małżeństwa oraz znaczenia miłości

¹⁶ Por. FC, 66. Por. także KPK, kan. 914; KKK, 1391-1393; KDK, 52.

¹⁷ KKK, 1436.

¹⁸ FC, 58. Por. także KKK, 1430; KKK, 1848; KKK, 1441-1445; KKK, 1458.

¹⁹ Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim, Warszawa 1989, nr 8.

współmałżonków, dzięki czemu w przyszłości będą mogli uczciwie przeżyć okres narzeczeństwa i zawrzeć sakramentalny związek²⁰.

W przygotowaniu odpowiedniego programu katechetycznego pomocne może okazać się wzięcie pod uwagę trzech najistotniejszych zadań formacji młodzieży do małżeństwa, jakimi są:

- pogłębienie katolickiej nauki o tym sakramencie i rodzinie;
- przysposobienie młodych do społecznego życia w rodzinie;
- wskazanie im na konieczność posiadania takich cech charakteru, które będą pomocne w przyszłym życiu rodzinnym.

Poza tym należałoby wprowadzić ich w głębsze życie modlitewne i sakramentalne, szczególnie zwracając uwagę na bardziej świadome i pełne uczestnictwo w Eucharystii, w której najlepiej wyraża się wspólnota rodzinna, a szerzej także parafialna, diecezjalna i powszechna²¹.

W tym okresie młodzi ludzie zawierają już przyjaźnie, które oparte są na pragnieniu dobra drugiej osoby na wszystkich jej poziomach. Stanowi to jeden z pierwszych kroków do nawiązania głębszej relacji pomiędzy kobietą i mężczyzną, czyli okresu zakochania, tzw. sympatii²². Związane jest to z dużym zaangażowaniem emocjonalnym wobec drugiej osoby, charakteryzującym się miłością subiektywną, w której mierzy się wartość osoby przez pryzmat własnego ideału, pragnień oraz przeżycia opartego na odkryciu pewnej wartości *sexus*²³.

Tutaj pojawia się poważne zagrożenie dla czystości. Stanowi ona wewnętrzną jedność człowieka, zarówno w sferze cielesnej, jak i duchowej, oraz integralność będących w człowieku sił życia i miłości. Włączona w relacje między kobietą a mężczyzną jest ich wzajemnym darem²⁴. W zachowywaniu czystości niezbędne jest odpowiednie wychowanie w rodzinie, wskazujące młodym na szczególną wartość tej cnoty, będącej warunkiem autentycznego rozwoju prawdziwej miłości międzyosobowej²⁵ oraz wskazanie środków wspomagających pano-

²⁰ Por. KDK, 49.

²¹ Por. *Instrukcja...*, dz. cyt., nr 11.

²² Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s.86-87.

²³ Por. tamże, s. 113-114.

²⁴ Por. KKK, 2337-2338.

²⁵ Por. Franciszek, *Adhortacja „Amoris laetitia”. O miłości w rodzinie*, (dalej jako: AL), Watykan 2016, nr 207.

wanie nad sobą. Wymaga to ze strony rodziców autentycznego świadectwa praktykowania w życiu małżeńskim wstrzeźliwości i czystości. Zapewnia ono duchowy rozwój, a także wzrost innych cnót danej osoby oraz pozostałych członków rodziny, umożliwiając autentyczne życie religijne²⁶. Okazuje się być to zadaniem niełatwym i długoterminowym. Wspomoże je na pewno wspólne uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii i spożywanie Ciała Pańskiego, dające siłę do trwania w przymierzu małżeńskim. Trudności te powinny być również poruszane przez duszpasterzy, którzy wskazując na potrzebę intensywnej pracy nad sobą, uwzględnią etapy dochodzenia do czystości, nierzadko naznaczone niedoskonałościami i popadaniem w grzech. W świecie, gdzie ztraca się poczucie grzechu, a masturbację czy stosunki przedmałżeńskie uważa się za coś normalnego, należałoby przeprowadzić odpowiednią katechezę dotyczącą tego zagadnienia. Konieczne jest przypomnienie młodemu, że wykroczenie przeciwko poważnej materii (w tym przypadku przeciw VI przykazaniu) z pełną świadomością i całkowitą zgodą jest grzechem śmiertelnym²⁷, z którego należy się spowiadać przynajmniej raz w roku, a także przed przyjęciem Komunii świętej²⁸. Sakrament pokuty i pojednania może być jednocześnie źródłem umocnienia w podejmowanej walce, dzięki łasce sakramentalnej i otwarciem drogi do przystąpienia do Stołu Pańskiego. Eucharystia bowiem pomaga nam w uwolnieniu się od nieuporządkowanych przywiązań oraz zachowuje od przyszłych grzechów śmiertelnych przez głębsze zjednoczenie z Chrystusem oraz uczestnictwo w Jego życiu²⁹. Dopiero dzięki łasce sakramentalnej można podjąć się drogi do prawdziwej czystości, którą można opisać, posługując się trójstopniowym schematem. Pierwszy etap obejmuje szczególne ukierunkowanie na wolę człowieka, powstrzymującą wszelkie świadome lub nieświadome poruszenia zmysłowe. Drugi krok sprawia, że czystość dotyczy nie tylko zewnętrznej postawy, ale obejmuje wnętrze człowieka, jego myśli i pragnienia. Mimo podleganiu poruszeniom zmysłowym człowiek nie jest już jednak zainteresowany szukaniem ich. Trzecim i ostatnim szczeblem w drodze do prawdziwej czystości jest przeniknięcie łaską Bożą. Dzięki tej wyjątkowej bliskości

²⁶ Por. W. Świerzawski, *Naucz nas czynić wolę Twoją. Mistyka zakorzeniona w liturgii*, Kraków 1990, s. 400.

²⁷ Por. AL, 318. Por. także KKK, 1858; KKK, 1968.

²⁸ Por. KPK, kan. 989. Por. także KKK, 1457.

²⁹ Por. KKK, 1469. Por. także KKK, 1394-1395.

z Bogiem znikają wszelkie pokusy, a seksualność postrzegana jest jako dar służący zjednoczeniu z drugą osobą, której wyrazem jest małżeństwo³⁰. W tym miejscu warto wspomnieć także o współodpowiedzialności zakochanych za swoją czystość. Naturalnym odruchem jest bowiem chęć okazywania sobie czułości i poczucia bliskości³¹, co świadczy o wyczuleniu na przeżycia i stany ducha drugiej osoby³². Gesty te muszą odznaczać się jednak szacunkiem do czystości partnera, która jest jego dobrem, i nie mogą być powodowane egoistycznym pragnieniem zaspokojenia swoich potrzeb³³. Zachowanie tej cnoty przygotowuje parę do przyjęcia większego wyzwania, którym jest wyłączna miłość męża do żony i żony do męża³⁴.

Kolejnym etapem w drodze do małżeństwa jest przejście do miłości obiektywnej, charakteryzującej się postawą wzajemności oraz przyjaźni, opartej na pragnieniu dobra drugiego człowieka³⁵. Jednakże prawdziwa miłość nie może mieć za fundament ani samej zmysłowości, ani uczuciowości³⁶. Pełnia miłości znajduje swój wyraz dopiero w miłości oblubieńczej, która jest zupełnie odmienna od pozostałych. W niej bowiem dochodzi do oddania siebie samego drugiej osobie w sposób wolny i bezinteresowny. Osiągnięcie jej jest szczytowym momentem przed podjęciem decyzji o tak ścisłym zjednoczeniu, jakie ma miejsce w sakramencie małżeństwa, kiedy to stają się „jednym ciałem” (Rdz 2,24)³⁷. Gdy oboje będą tego chcieli, mogą rozpocząć okres narzeczeństwa.

Narzeczeństwo służy pogłębieniu relacji, wzajemnemu poznaniu i odkrywaniu szacunku dla siebie, poprzez życie w czystości, dzięki której mogą uczyć się wierności oraz mieć nadzieję na otrzymanie od Boga siebie nawzajem³⁸. Czas ten służy także większemu zbliżeniu,

³⁰ Por. J. Kożuchowski, *Młodość i miłość*, Warszawa-Elbląg-Nowa Cerkiew 2000, s. 70-71.

³¹ Por. S.E. Hinlicky, *Przekorne dziewictwo*, „W Drodze” 4(2000), s. 19.

³² Por. tamże, s. 21.

³³ Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 180-181.

³⁴ Por. S.E. Hinlicky, *Przekorne dziewictwo...*, art. cyt., s. 21-22.

³⁵ W odróżnieniu od miłości subiektywnej (zakochania, zauroczenia, fascynacji), która bazuje na zmiennych uczuciach, miłość obiektywna jest wyborem osoby, który dokonuje się w mocy procesu poznania. Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 113-114.

³⁶ Por. tamże, s. 99.

³⁷ Por. tamże, s. 88.

³⁸ Por. KKK, 2350.

doświadczeniu swoich upodobań i reakcji uczuciowych oraz znalezieniu poważniejszych motywacji do zawarcia małżeństwa, różnych od nieprzewidywalnego pożądania, co pozwoli dać narzeczeństwu szansę na stabilność³⁹.

Rzeczywistym problemem w przeżywaniu tego czasu jest dziś powszechność stosunków przedmałżeńskich. Dotyczy to nie tylko relacji seksualnych z osobą, którą zamierzamy poślubić, ale nierzadko także z innymi partnerami/partnerkami, wcześniej poznanymi, z którymi stosunek nie miał związku z jakąkolwiek chęcią zawarcia w przyszłości małżeństwa⁴⁰. Opierając się na badaniach naukowych, należy podczas katechezy zwrócić uwagę narzeczonych na negatywne skutki przedmałżeńskich kontaktów seksualnych. W głównej mierze wpływają one ujemnie na rozwój miłości, która w przypadku współżycia przed ślubem, czyli przed wejściem we wspólnotę życia, sprowadza ten akt jedynie do osiągnięcia zmysłowej przyjemności, czego późniejszym skutkiem może być pogłębienie egoizmu i rozejście⁴¹. Małżeństwo bowiem, na wzór Eucharystii, w której uobecnia się oddanie Chrystusa za Kościół, powinno opierać się na nieustannym składaniu siebie w darze dla współmałżonka i dzieci w życiu codziennym, w duchu miłości i ofiary⁴². Przy tej okazji należy również wskazać na niezastąpioną, w tym przypadku, rolę sakramentu pojednania, który świadcząc o Bożym miłosierdziu wobec ludzkiej grzeszności, ożywia chrzest i właściwą bierzmowaniu dynamikę, pozwalając odkryć człowiekowi niezmierzoną miłość Boga, której szczytem była odkupieńcza Ofiara⁴³. Związana z tym droga nawrócenia wymaga zaakceptowania pewnych wyrzeczeń i silnej woli do przewyżczania słabości w obliczu pojawiających się różnych sytuacji trudnych i konfliktowych, którym należy stawić czoła przed ślubem. Papież Franciszek wzywa duszpasterzy do towarzyszenia parom, nie tylko poprzez nauki doktrynalne, ale także przez wskazanie praktycznych dróg i zapewnienia odpowiedniego poradnictwa, kierując młodych do doświadczonych osób, mogących pomóc im pokonać napotkane trudności⁴⁴.

³⁹ Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1995, s. 102. Por. także AL, 209.

⁴⁰ Por. W. Skrzydlewski, *Seks, wolność, miłość*, Kraków 2001, s. 35.

⁴¹ Por. W. Skrzydlewski, *Seks przedmałżeński ma sens czy nie?*, Kraków 1998, s. 62-64.

⁴² Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa*, Watykan 1996, nr 41.

⁴³ Por. tamże.

⁴⁴ Por. AL, 210-211.

Efektem bliższego przygotowania powinna być więc autentyczna świadomość istotnych przymiotów chrześcijańskiego małżeństwa, tj.: jedności, wierności, nierozzerwalności i płodności, związku miłości małżonków z Miłością Chrystusa-Oblubieńca do Kościoła-Oblubienicy, a także pogłębienie swojej wiary, odkrycie wartości sakramentów i modlitwy⁴⁵.

1.4. Przygotowanie bezpośrednie do sakramentu małżeństwa

Ostatni etap przygotowania do zawarcia sakramentalnego małżeństwa rozpoczyna się na 3 miesiące przed ślubem, gdy narzeczeni zgłaszają się do kancelarii w celu wypełnienia protokołu przedślubnego. To pierwsze spotkanie z duszpasterzem powinno być także okazją do wybadania poziomu życia religijnego nupturientów oraz ich świadomości odnośnie znaczenia tego sakramentu⁴⁶. Niestety, w dzisiejszych czasach to przygotowanie skupia się raczej na drugorzędnych szczegółach, dotyczących zaproszeń, stroju czy wesela. Bardziej zwraca się uwagę, czy na wszystko wystarczy pieniędzy lub na sposób ich zorganizowania. Pomija się natomiast zamyślenie nad wielką decyzją, jaką chce się podjąć, oraz nad spajającą naręczonych miłością, która w tym sakramencie zostanie umocniona i uświęcona przez łaskę⁴⁷.

W przygotowaniu bezpośrednim należy również uświadomić kandydatów, że do właściwego przyjęcia łaski płynącej z sakramentu małżeństwa wymagane jest odpowiednie usposobienie. Przyjmowanie tzw. sakramentów żywych, czyli tych, które udzielane są żyjącym w łasce uświęcającej, wymaga wcześniejszego oczyszczenia się z jakichkolwiek grzechów śmiertelnych⁴⁸. W przeciwnym razie dopuszcza się grzechu świętokradztwa, który został zdefiniowany przez „Katechizm Kościoła Katolickiego”⁴⁹. Jak już bowiem wielokrotnie było zaznaczone, sakrament małżeństwa jest ściśle związany z Eucharystią, gdyż „zadanie uświęcenia rodziny chrześcijańskiej [...] znajduje swój najpełniejszy wyraz w Eucharystii, z którą chrześcijańskie małżeństwo

⁴⁵ Por. AL, 45-46.

⁴⁶ Por. *Instrukcja...*, dz. cyt., nr 19.

⁴⁷ Por. AL, 212.

⁴⁸ Por. KPK, kan. 915-916.

⁴⁹ „*Profanowanie lub niegodne traktowanie sakramentów i innych czynności liturgicznych, jak również osób, rzeczy i miejsc poświęconych Bogu. Świętokradztwo jest grzechem ciężkim, zwłaszcza jeżeli jest popełnione przeciw Eucharystii, ponieważ w tym sakramencie jest obecne w sposób substancjalny Ciało samego Chrystusa*”. KKK, 2120.

jest wewnętrznie związane”⁵⁰. Przystąpienie do spowiedzi a następnie do Stołu Pańskiego zapewnia celebracji małżeństwa odpowiednią owocność, dzięki czemu udoskonala się miłość małżonków, którzy odtąd wspólnie wchodzą na drogę uświęcenia, przy jednoczesnym umocnieniu jedności i nierozzerwalności węzła małżeńskiego⁵¹. Prawo kanoniczne w kilku kanonach zwraca uwagę na należyte przygotowanie narzeczonych do ślubu: „Aby przyjąć owocnie sakrament małżeństwa, usilnie zaleca się, ażeby nupturienti przystąpili do sakramentu pokuty i Najświętszej Eucharystii”⁵². Niemniej jednak prawodawca stwierdza, że odmowa przyjęcia tych sakramentów nie może być przeszkodą do zawarcia małżeństwa, ze względu na jego nadrzędność, mającą swoje źródło w naturalnym prawie mężczyzny i kobiety do bycia ze sobą, znajdujące odzwierciedlenie także w prawie kościelnym⁵³. Z drugiej jednak strony taka niechęć powinna wzbudzić refleksję u duszpasterza odnośnie do życia wiary nupturientów, co mogłoby stanowić przeszkodę do zawarcia małżeństwa⁵⁴. Poza tym podczas tego ostatecznego przygotowania wskazane jest omówienie przebiegu całej uroczystości, aby udział w liturgicznych obrzędach zaślubin był czynny i świadomy⁵⁵.

Studium nad całym procesem przygotowania do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, poczynwszy od najmłodszych lat, aż do momentu, gdy młodzi staną wobec siebie przed ołtarzem w kościele,

⁵⁰ FC, 57.

⁵¹ Por. B. Testa, *Sakramenty Kościoła*, tłum. L. Balter, Poznań 1998, s. 362.

⁵² KPK, kan. 1065 §2. Ks. prof. Jan Orzeszyna pisze do spowiedników jasno: „Przez spowiedź narzeczonych rozumie się najczęściej tzw. spowiedź przedślubną. O znaczeniu i przygotowaniu do tej spowiedzi narzeczeni winni być poinformowani podczas nauk przedślubnych. Ważne jest, aby młodym ludziom uświadomić, że wraz z zawarciem małżeństwa definitywnie kończy się okres młodości, a zaczyna się życie dojrzałe, nacechowane wieloraką odpowiedzialnością za siebie i za innych. Spowiedź przedślubna winna stanowić niezastąpioną okazję do uporządkowania dotychczasowego etapu życia, z którego nic, co nieudane i złe, nie powinno być przeniesione do wspólnego domu małżeństwa i rodziny. Z tych też racji należy zachęcić narzeczonych do krytycznego obrachunku z minionym okresem życia. Gdyby nawet w późniejszym życiu sprawy się komplikowały, będą oni pamiętać, że do dnia ślubu wszystko zostało uporządkowane, a jest to data, której się przecież nie zapomina”, J. Orzeszyna, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAP/szt_spowiadania_19.html (data wejścia: 11.06.2020). Por. także J. Szyran, *Nie taki konfesor straszny, czyli o pokucie i nawróceniu*, Niepokalanów 2007, s. 105-108.

⁵³ Por. W. Góralski, *Kościelne prawo małżeńskie*, Warszawa 2006, s. 79-80.

⁵⁴ Por. KPK, kan. 213. Por. także FC, 68.

⁵⁵ Por. FC, 66.

wskazało na istotną rolę, jaką przez cały ten czas pełnią sakramenty Eucharystii oraz pokuty i pojednania. Ważne jest, aby już od najmłodszych lat wpajać dzieciom poprzez własny przykład i zrozumiałą katechezę, jak wielkim darem są te sakramenty, jakie przynoszą korzyści w kształtowaniu osobowości oraz w integralnym rozwoju osoby. Doświadczenie ostatnich kilkunastu lat pokazuje bowiem znaczący spadek udziału chrześcijańskich rodzin w niedzielnej Mszy świętej, co przekłada się na ich późniejszy rozpad oraz wstępowanie w związki niesakramentalne. Dlatego tak istotne jest uświadamianie wiernych o znaczeniu Eucharystii, aby stała się ona dla rodzin regułą wspólnego życia i tym samym pozytywnie wpływała na jej uświęcenie i trwałość⁵⁶. Nie można również zapomnieć o ukazaniu sakramentu pokuty i pojednania jako zbawczego daru miłosiernego Boga, który po każdym upadku wyciąga do człowieka rękę, aby go podnieść i przywrócić mu utraconą łaskę. Ponadto przebaczenie i zadośćuczynienie małżonków i dzieci, które ze sobą przynosi, pozytywnie wpływa na relacje rodzinne, a także na wspomniane uświęcenie, przyczyniające się do budowania królestwa Bożego, jednocześnie stanowi nieocenioną pomoc w zaradzaniu kryzysom i w przeżywaniu trudnych chwil, odbudowując zranione więzi z bliźnimi oraz z Kościołem⁵⁷.

Konkluzją tej refleksji niech będą słowa św. Jana Pawła II: „Kochać rodzinę, to znaczy umieć cenić jej wartość i możliwości i zawsze je popierać. Kochać rodzinę, to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę, to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi”⁵⁸.

2. ROLA KIEROWNIKA DUCHOWEGO W PROCESIE PRZYGOTOWANIA DO MAŁŻEŃSTWA

„Tobiasz podniósł się z łóżka i powiedział do Sary: «Wstań, siostrze, módlmy się i błagajmy Pana naszego, aby okazał nam miłosierdzie i ocalił nas». Wstała i ona i zaczęły się modlić i błagać, aby dostąpić ocalenia. I zaczęły tak mówić: «Bądź uwielbiony, Boże ojców naszych. Tyś stworzył Adama, I stworzyłeś dla niego pomocną ostoję – Ewę, jego

⁵⁶ Por. J. Krajczyński, *Eucharystia a przygotowanie wiernych do życia w małżeństwie*, „Ius Matrimoniale” 14(20) 2009, s. 32-35.

⁵⁷ Por. A.J. Otów, *Podstawy biblijne sakramentu pokuty i pojednania*, w: *Posługa spowiedników w realizacji powołania małżeńskiego*, E. Boguard, B. Bassa, K. Wolski (red.), Łomianki 1999, s. 90.

⁵⁸ FC, 86.

żonę. I z obojga powstał rodzaj ludzki. I Ty rzekłeś: «Nie jest dobrze być człowiekowi samemu. Uczyńmy mu pomoc podobną do niego. A teraz nie dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawego. Okaż mnie i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości!». I powie dzieli kolejno: «Amen», «amen!». A potem spali całą noc” (Tb 8,4-8).

Małżeństwo to podstawowe powołanie w Kościele, to droga do świętości dla większości ludzi ochrzczonych⁵⁹. Aby jednak takim się stało, potrzeba, by osoby przygotowujące się do założenia rodziny osiągnęły dojrzałość w podstawowych sferach człowieczeństwa: psychicznej, religijnej, duchowej, a także społecznej⁶⁰. Życie człowieka składa się z małych i większych decyzji, które w znacznej mierze będą wpływać na to, jak ono będzie wyglądało. Jedną z nich, przed którą muszą stanąć dzisiaj młodzi ludzie, jest rozeznanie swojego powołania życiowego oraz odważne pójście za głosem swojego serca. Podejmowanie takich decyzji może się wiązać z niepokojem oraz lękiem, który może stać się przeszkodą w dobrym ich rozpoznaniu, a to z kolei może rzutować nieodwracalnymi skutkami w przyszłym życiu⁶¹. Dlatego niejednokrotnie pomoc w uporządkowaniu swojego życia oraz właściwego rozeznania swojego powołania jest możliwe jedynie na drodze pewnego prowadzenia duchowego, zwanego także kierownictwem duchowym⁶². Niestety, po ilości rozwodów widać, że zbyt dużo par nie potrzebuje, w swoim mniemaniu, żadnej pomocy. Same konferencje przedmażeńskie nie są w stanie dobrze przygotować narzeczonych do zbudowania trwałego związku. Dzieje się tak, ponieważ na takich katechezach jest wiele par, a każda z nich jest inna, każda potrzebuje pomocy w innej sferze⁶³. Wiele małżeństw nie rozpadłoby się, gdyby podczas okresu narzeczeństwa korzystało z pomocy indywidualnego przewodnika duchowego⁶⁴. Niestety, często taki kurs przedmażeński trzeba po prostu odbyć, nie zważając na treści, które są tam przekazywane. To postawa, która zakłada: „co jakiś ksiądz może wiedzieć o małżeństwie”. Młodzi często nie uświadamiają sobie, że

⁵⁹ Por. KKK, 1602.

⁶⁰ Por. M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe narzeczonych i małżonków*, w: *Sztuka kierownictwa duchowego*, J. Augustyn (red.), Kraków 2007, s. 549.

⁶¹ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, Warszawa 2001, s. 365.

⁶² Por. S. Łucarz, *Kierownictwo czyli prowadzenie duchowe*, w: *Walka duchowa*, M. Orzepkowska (red.) Kraków 2006, s. 75.

⁶³ Por. J. Augustyn, *Celibat aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków 2009, s. 225.

⁶⁴ Por. tamże, s. 224.

od jakości ich miłości względem siebie w okresie narzeczeństwa, od jakości ich relacji oraz umiejętności komunikowania się, będzie zależało ich przyszłe małżeństwo, a w dalszej perspektywie także kondycja duchowa ich dzieci⁶⁵. Dlatego niezmiernie ważne dla przyszłości rodziny, którą zakłada dwójka wpatrzonych w siebie osób, są ich odpowiednia formacja i przygotowanie już w okresie narzeczeństwa. Kierownik duchowy w sposób obiektywny może ocenić „położenie” narzeczonych, a także motywacje – czasem ukryte – które im towarzyszą⁶⁶. Niestety, w dzisiejszych czasach nie jest to zjawisko częste, aby młodzi ludzie, którzy przychodzą do kancelarii parafialnej i deklarują chęć wstąpienia w związek małżeński, prowadzili życie duchowe, bez którego kierownictwo nie ma większego sensu. Jest ono przeznaczone dla tych, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem. Do skuteczności kierownictwa – jak później spróbuję wykazać – potrzebna jest wiara.

Temat, który podejmuję, dotyczy właśnie takich osób. Kierownictwo duchowe jest mi bliskie z dwóch powodów. Pierwszym jest fakt, że sam z niego korzystam w uporządkowaniu swojego życia oraz rozeznawaniu powołania. Drugi powód to moi przyjaciele, których związek małżeński został zawarty – spróbuję zaryzykować stwierdzenie – dzięki dobremu przeprowadzeniu ich przez okres narzeczeński przez ks. Tomasza, ich kierownika duchowego. Oboje, gdy do niego trafili, byli już „po czterdziestce”, każdy z nich niósł swój bagaż doświadczeń życiowych. Piotr – trzeźwiejący alkoholik, z poważną wadą wzroku i Agnieszka – panna, która bardzo przywykła do swojej samotności. W ich związku pojawiło się dużo pytań, lęku oraz wątpliwości dotyczących ich wspólnego życia, zwłaszcza po stronie Agnieszki: czy dzieci, które się urodzą, będą zdrowe, czy Piotr nie wróci do picia, czy będą w stanie finansowo udźwignąć małżeństwo i tym podobne kwestie, których prawdopodobnie nie rozwiązaliby sami.

2.1. Czym jest kierownictwo duchowe?

Kierownictwo duchowe oznacza dawanie, jak również otrzymywanie, norm postępowania, całkowicie konkretnych i dostosowanych do stanu duszy osoby, do której się odnoszą. Zakłada ze strony osoby prowadzonej wielkie otwarcie duszy. Podczas gdy sfera spowiedzi rozciąga się tylko na popełnione grzechy, to kierownictwo

⁶⁵ Por. M. Dziewiecki, *Kochać i wymagać*, Kraków 2006.

⁶⁶ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe...*, dz. cyt., s. 365.

duchowe obejmuje poza grzechami i ich przyczynami także wszystko, co ma jakikolwiek związek z rozwojem duchowym: naturalne usposobienie z jego dobrymi i słabymi stronami, nabyte przyzwyczajenia, zarówno dobre, jak i złe, upodobania i niechęci, szczególnie trudności, pokusy i niebezpieczeństwa, niedoskonałości, nierozważności i niestałości, sposoby unikania grzechu, wykorzenienia niedobrych skłonności i rozwijania dobrych inklinacji (cnót). Dla tych, którzy jeszcze nie wybrali stanu życia, dochodzi tu również kwestia powołania, i – gdy zostanie ona już rozwiązana – środków, jakimi należy się posługiwać, by przygotować się do realizacji swego powołania⁶⁷. Podstawowym zadaniem kierownika duchowego jest pogłębianie w prowadzonym życia duchowego. Jest to fundamentalne zadanie, które prowadzący realizuje z prowadzonym – relacja z Bogiem. Z tej relacji, jeśli będzie ona zdrowa, w sposób naturalny będzie wypływać wiara, nadzieja i miłość. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jak ważne są to cnoty, gdyż na nich zbudowane jest życie prawdziwie chrześcijańskie. Jeśli kierownik duchowy chce inspirować tych, których prowadzi, oraz prawdziwie ich przybliżać do Boga, sam musi prawdziwie przeżywać z Nim swoją relację. Tu działają bardziej czyny niż słowa. Jeśli chce inspirować tych, których prowadzi, sam musi być zafascynowany Bogiem oraz świętością, do której dąży – jedynie wtedy kierownictwo będzie rzeczywiście przynosiło właściwe owoce. Właściwie przeżywana wiara pozwala odpowiedzieć sobie na takie pytania: skąd się wzięłem, dokąd zmierzam, po co żyję? Dopiero gdy człowiek potrafi nawiązać kontakt z Bogiem, jest w stanie – w świetle tej relacji – zrozumieć sens własnego powołania. Dopiero wtedy w sposób odpowiedzialny będzie można przeżywać swoje narzeczeństwo i związek małżeński⁶⁸. Właściwie przeżywana wiara, na którą człowiek jest w stanie się otworzyć, sprawi, że zobaczy, że nie jest pozostawiony sam sobie, że jest Ktoś, kto się o niego troszczy, kto nigdy nie pozostawi go samego, kto ma dla niego plan. Kierownik duchowy jest cierpliwym przyjacielem, który towarzyszy duchowo, obserwuje wzrastanie, oczekuje przejawów Bożego działania w duszy⁶⁹ oraz próbuje za pomocą światła Bożego rozeznąć ten zamysł Boży względem tej osoby. Jako osoba, która obserwuje swoją „roślinkę” od zewnątrz, kierownik jest w stanie

⁶⁷ Por. G. Manise, *Direzione spirituale*, w: *Dizionario di teologia morale*, Roma 1968, s. 114nn. Por. także S. Urbański, *Kierownik duchowy*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, M. Chmielewski (red.), Kraków 2002, s. 415-416.

⁶⁸ Por. M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe...*, dz. cyt., s. 550.

⁶⁹ Por. T. Merton, *Kierownictwo duchowe i medytacja*, Kraków 1995, s. 34.

zauważyć w obiektywny sposób rodzące się w duszy dobre owoce. Bardzo ważne jest, aby prowadzony miał duże zaufanie do osoby, która go prowadzi. Nic tak nie potrafi uspokoić prowadzonego jak słowa mądrego i doświadczonego przewodnika duchowego, który może powiedzieć: „nie bój się”, „jesteś na właściwej drodze”, „pasujecie do siebie” itp. Św. Faustyna Kowalska tak opisuje w swoim „Dzienniczku” łaskę posiadania takiego przewodnika duchowego: „O, jak wielką łaską jest mieć kierownika duszy. Szybciej postępuje się w cnocie, jaśniej poznaje wolę Bożą, wierniej ją wypełnia, idzie drogą pewną i bezpieczną. Kierownik umie ominąć skały, o które rozbić by się mogła”⁷⁰. W świetle wiary słowa kierownika duchowego można odczytać jako słowa samego Boga, który posługuje się kapłanami, jako swoimi narzędziami. Dobry kapłan nie jest tylko narzędziem Bożym, jest przyjacielem Boga, który potrafi wsłuchać się w Jego pragnienia i głos, a później przekazać innym Jego wolę. Kierownik jest jak mały drewniany ster na olbrzymim statku, który potrafi nadać właściwy kierunek olbrzymiemu okrętowi zmierzającemu do celu. Aby takie kierownictwo przynosiło prawdziwe owoce, potrzebne jest zaufanie, otwartość i szczerość.

2.2. Przykłady kierownictwa duchowego w Piśmie świętym

W Piśmie świętym możemy znaleźć wiele miejsc, gdzie Bóg do przeprowadzenia jakiejś misji posłużył się poszczególnymi osobami. Dobrym przykładem może być Samuel, który wybrany przez Boga na proroka miał namaścić pierwszego króla Izraela – Saula. Gdy Saul sprzeciwia się woli Bożej podczas wojny z Amalekitami (por. 1Sm 15,10nn), zostaje surowo upomniany przez proroka. Widać w tym napomnieniu rolę kierownika duchowego, który zawsze na pierwszym miejscu musi stawiać bezwzględne posłuszeństwo Bogu. Samuel, pomimo że jego stosunki z królem zostały zerwane, bardzo przeżywa upadek Saula – smuci się, że ten, którego prowadził, idzie swoją drogą, ku upadkowi. Takie sytuacje nie są obce w kierownictwie – prowadzony może odrzucić wolę Bożą, tutaj nic nie można narzucić siłą.

Następny dobry przykład to Dawid i Natan, Boży doradca króla. Pojawia się trzy razy i zawsze jego słowa i przepowiadanie mają istotne znaczenie w życiu Dawida: budowa świątyni (por. 2Sm 7,1nn), konsekwencje grzechu z Batszebą (por. 2Sm 12,1nn), a także wybór następcy (por. 1Krl 1,11nn).

⁷⁰ F. Kowalska, *Dzienniczek*, Warszawa 2010, nr 331.

Innym przykładem jest Eliasz, który upominał króla Achaba (por. 1Kri 18,1nn), a także był duchowym przewodnikiem innego proroka – Elizeusza, którego – z polecenia Bożego – namaścił na swojego następcę (por. 2Krl 2,1nn).

Nasze spojrzenie na kierownictwo duchowe pogłębi krótka refleksja nad postaciami z Nowego Testamentu. Najdoskonalszym i nie-doścignionym wzorem jest oczywiście Jezus Chrystus. Jest On najlepszym mistrzem i przewodnikiem duchowym. To On objawił nam Tego, „od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3,15) – Ojca. Najważniejszym zadaniem Jezusa na ziemi było dokładne wypełnienie woli Ojca – jest więc także wzorem duchowego syna. Tu możemy zobaczyć, jakie relacje winny być pomiędzy synem a ojcem w kierownictwie. Ojciec powinien kochać miłością bezwarunkową, podobnie jak Bóg, który kocha maluczkich, ubogich, odrzuconych i grzeszników oraz odsłania przed nimi tajemnice swojego królestwa (por. Mt 11,25). Jezus był mistrzem i wychowawcą grona Dwunastu, czasami – aby formacja była lepsza – odsuwał się z nimi na bok, od tłumów⁷¹. To polecenie, skierowane do uczniów w sposób szczególny, pasuje do naszych analiz, ponieważ Jezus daje wskazówki grupie. W narzeczeństwie będziemy mieli do czynienia z poleceniami skierowanymi przez kierownika do każdego z osobna, ale będą też się pojawiać wskazówki skierowane do obojga narzeczonych.

Piękny jest też przykład Elżbiety i Maryi. Anioł Gabriel przy zwiastowaniu odpowiedział młodziutkiej dziewczynie, choć nie bezpośrednio, gdzie powinna skierować swoje kroki, gdzie będzie mogła porozmawiać o tym, co zaszło głęboko w jej duszy, kto będzie potrafił duchowo Ją wesprzeć i zrozumieć. Próba, jakiej została poddana Elżbieta, przez długi czas niepłodna, a przez to wzgardzona u ludzi, dała jej mądrość życiową oraz wysoki stopień dojrzałości duchowej. Te doświadczenia sprawiły, że mogła stać się duchową matką i przewodniczką Maryi. Gdy Maryja do niej przyszła, podczas pozdrowienia, Duch Święty ją napełnił i uzdolnił do bycia duchowym przewodnikiem. Piękna to i rzadka interpretacja, że również Maryja potrzebowała komuś się zwierzyć⁷².

⁷¹ Por. L. Casto, *Kierownictwo duchowe jako ojcostwo*, Kraków 2008, s. 33.

⁷² Por. tamże, s. 22-24.

2.3. Relacja narzeczonych do Boga i do siebie

Zawarcie sakramentu małżeństwa jest w pierwszym rzędzie zawarciem przymierza z Bogiem⁷³. Aby miłość do drugiego człowieka była prawdziwa, trzeba najpierw pokochać Boga. Przykazania miłości Boga i człowieka są ze sobą ściśle powiązane. Dlatego, jak wcześniej wspomniałem, podstawowym zadaniem kierownika duchowego jest zbudowanie prawdziwej relacji człowieka z Bogiem a dopiero później z drugim człowiekiem. Ta relacja wpłynie na wzajemną miłość narzeczonych. Punktem wyjścia w budowaniu zdrowej relacji jest przede wszystkim sztuka dobrego komunikowania się ze sobą. Należy nauczyć się wsłuchiwać w drugą osobę z empatią⁷⁴. Jezus Chrystus jest mistrzem takiej empatii. Zadaniem kierownika jest wskazywanie Jezusa jako wzoru do naśladowania. Trzeba umieć zrozumieć drugą osobę poprzez „wczucie się” w jej doświadczenie i aktualne przeżycia. Drugą bardzo ważną rzeczą jest nauczenie się precyzyjnego wyrażania swoich myśli, ponieważ niezrozumienie drugiej osoby jest często przyczyną poważnych kryzysów małżeńskich. Dlatego w tej kwestii potrzebna jest umiejętność „szczerego, opanowanego i precyzyjnego komunikowania własnych myśli, przekonań, przeżyć i pragnień w sposób zrównoważony i z szacunkiem dla rozmówcy”⁷⁵. Dlatego kierownik duchowy powinien wskazać drogę i nauczyć narzeczonych komunikowania się ze sobą, wyrażania się w sposób jasny. Sprawą fundamentalną wręcz jest zasada: „żadnych tajemnic”. Świadczyć to będzie o uczciwości i miłości względem siebie. Gdzie zaczynają się tajemnice, tam kończy się zaufanie, a to jest już prosta droga do poważnego kryzysu. Inną kwestią jest fakt, że często zakochani w sobie młodzi ludzie widzą siebie bardzo subiektywnie, nie zauważając prawie w ogóle swoich słabych stron – co zresztą jest czymś normalnym w zakochaniu. Kierownik duchowy w przyjaznej rozmowie powinien wykazywać im, że miłość to nie zakochanie, że ten bajkowy okres prędzej czy później się zakończy i będzie trzeba stanąć w prawdzie – nauczyć się żyć ze sobą, zaakceptować siebie. Miłość to nie tylko akceptacja i tolerancja. Miłość to przede wszystkim troska o drugiego człowieka. Tutaj trzeba zaprosić Boga, który jest miłością, do swojego życia. Dzięki temu małżeństwo stanie się prawdziwie tym, do czego zostało przez Boga powołane –

⁷³ Por. E. Staniek, *Bogactwo i piękno świata łaski*, Kraków 2011, s. 193.

⁷⁴ *Empatia to umiejętność wejścia w subiektywny świat drugiej osoby, w to, co jej leży na sercu*. Por. J. Szyran, *Jak współodczuwać i współczuć*, „Postaniec św. Antoniego z Padwy” 23(2018) nr 2, s. 24-25.

⁷⁵ Por. M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe...*, dz. cyt., s. 553.

wspólnym zmierzaniem ku Niemu. Małżonkowie, dzięki tej Miłości, staną się jednym ciałem. Dlatego przewodnik duchowy jest tym, który powinien uczyć narzeczonych, aby razem stawali do modlitwy oraz by ich dialog małżeński był zbudowany na wzajemnej miłości i poszanowaniu⁷⁶. W dojrzałej miłości obowiązują dwie zasady. Pierwsza z nich brzmi: „To, czy kocham ciebie, zależy ode mnie, ale to, w jaki sposób wyrażam miłość, zależy od ciebie, a zwłaszcza od twojego postępowania”. Druga zaś zasada głosi: „To, że kocham ciebie, nie daje ci prawa do tego, byś mnie krzywdził”⁷⁷. Patrząc na Jezusa Chrystusa, trzeba stwierdzić, że swoim życiem potwierdził obie te zasady.

2.4. Czystość – fundament małżeństwa

Temat czystości jest niezmiernie ważną kwestią, której nie można pominąć w tej refleksji. Niestety, często się zdarza, że okres przygotowujący do małżeństwa jest dla młodych czasem, w którym chcą sprawdzić, czy do siebie pasują. Jest to związane najczęściej ze wspólnym zamieszkaniem przed ślubem oraz ze współżyciem seksualnym. Są zafascynowani sobą, wpatrzeni w siebie, często w sposób hedonistyczny myśląc o przyszłym związku – wierzą, że będzie trwał wiecznie. Przypomina mi się w tym momencie konferencja, którą słyszałem już ponad 10 lat temu, wygłoszona przez dr. Jacka Pulikowskiego, eksperta z dziedziny seksualności. Zaznaczył w niej jasno, że w sposób fizyczny „każda kobieta pasuje do każdego mężczyzny. Sprawdzanie się pod tym kątem to istna bzdura”. Często takie wspólne zamieszkanie kończy się niechcianą ciążą, a co za tym idzie – przyśpieszoną decyzją (czasem pod naciskiem rodziców) o zawarciu związku małżeńskiego lub – rzecz o wiele gorsza – decyzją o zabiciu nienarodzonego dziecka. Współżycie przed ślubem świadczy o dużej nieodpowiedzialności każdej ze stron. Dojrzały człowiek rozumie, że miłość bez seksualności wystarczy do trwałego szczęścia, ale seksualność bez miłości nie wystarczy nigdy. Rozumie także, że podstawą więzi seksualnej jest miłość małżeńska⁷⁸. Rola kierownika duchowego w tej kwestii polegać będzie na prowadzeniu narzeczonych do właściwego przeżywania czystości. Należy im ukazać prawdziwą jej

⁷⁶ Por. M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe narzeczonych i małżonków...*, dz. cyt., s. 550.

⁷⁷ M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe...*, dz. cyt., s. 553.

⁷⁸ Por. M. Dziewiecki, *Problematyka seksualna w kierownictwie duchowym*, w: *Sztuka kierownictwa...*, dz. cyt., s. 467.

wartość. Także w małżeństwie potrzebna jest czystość, dobre jej przeżywanie w narzeczeństwie stanie się owocne we wspólnym życiu małżeńskim. Staje się ona tylko wtedy możliwa, gdy człowiek żyje w bliskości Chrystusa, gdy korzysta z sakramentów, które umacniają, przemieniają i uświęcają. Człowiek, który kocha Boga i nosi Go w swoim sercu, będzie pilnował i dbał, by nie naruszyć więzi z Nim przez jakąkolwiek formę nieczystości. Czystość prowadzi do radości życia. Człowiek czysty będzie zawsze odnosił się do drugiego człowieka z szacunkiem, będzie darem dla drugiej osoby „[...] czystość ma za zadanie wyzwalać miłość z postawy użycia”⁷⁹. Nieczystość przeciwnie – będzie prowadziła do tego, że człowiek stanie się „duchowym złodziejem”, kradnąc niewinność i czystość innej osoby lub nie licząc się z jej aktualnym stanem psychofizycznym, będzie narzucał swoją wolę⁸⁰. Czystość jest więc radością, daniem i kochaniem. Nieczystość – pożądaniem i szukaniem przyjemności. Ważne jest też uświadomienie narzeczonemu, że współżycie seksualne jest nieodłączne z przekazywaniem życia⁸¹. Doświadczony kierownik duchowy będzie prowadził narzeczonych na drogę czystości, będzie im wskazywał korzyści z niej płynące, a także skuteczną drogę do jej zachowania. Kiedy Piotr i Agnieszka rozpoczęli chodzić ze sobą na poważnie, pojawiły się w ich związku pokusy związane z czystością. Dzięki pomocy ich kierownika, któremu przedstawili swoje trudności, udało się uratować sytuację. Ks. Tomasz, który jest człowiekiem stanowczym i mądrym, uzasadnił im potrzebę, by ten okres był czasem wierności także w sferze najbardziej intymnej. Miłość, jak wcześniej napisałem, nie jest pożądaniem. Młodzi, którzy szykują się do zawarcia sakramentu małżeństwa, muszą sobie zdawać sprawę, że współżycie seksualne jest ważnym elementem życia małżeńskiego, ale nie najważniejszym. Bardzo szybko miną lata, a oni będą musieli żyć ze sobą na co dzień bez rozkoszy cielesnych. Tę i wiele innych cennych rad na ten temat udzielił im ks. Tomasz, któremu ufali. Poleciał także, aby unikali okazji do grzechu. Nawet zagroził, że jeśli się splamią, nie pobłogosławi ich związku małżeńskiego. Jako przykład podał swoją chrześnicę, która nie dotrzymała zobowiązania w tej kwestii, a on – co zapowiedział – to uczynił.

⁷⁹ K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 137.

⁸⁰ Por. M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe...*, dz. cyt., s. 555. „Współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami, nie jest prawdziwym aktem miłości”, HV, 13.

⁸¹ Por. M. Dziewiecki, *Kierownictwo duchowe...*, dz. cyt., s. 556.

2.5. Konkluzja

Większość kryzysów małżeńskich ma swoje źródło w słabym przygotowaniu narzeczonych do odpowiedzialności za siebie oraz za rodzinę, którą zakładają. Przysięga małżeńska jest często jedynie formułą, która powoduje najwięcej stresu, trzeba ją publicznie wypowiedzieć, ale młodzi nie czują, że pod słowami kryje się przymierze, które zawierają z Bogiem i ze sobą. Ta nieodpowiedzialność i nieprzygotowanie sprawia, że „nie wiedzą, co czynią”. Małżonkowie natomiast powinni zaprosić Jezusa do swojego życia, z Nim je harmonizować⁸². Raduje się serce, gdy widać pary, które prawdziwie o to zabiegają, w ich życiu wypełniają się słowa „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego”⁸³. Małżeństwo zbudowane na Bogu, pod opieką kierownika duchowego może stać się sakramentem, w którym małżonkowie będą ubogacać się nawzajem⁸⁴.

3. ZASADNICZE TEMATY KATECHEZY PRZEDMAŁŻEŃSKIEJ

Trudno jest podać ogólnie tematy, które mają być poruszone w ramach katechezy przedmałżeńskiej. Składa się na to wiele przyczyn, m.in. laicyzacja społeczeństwa czy też brak czasu na tego typu formację. Niniejsze opracowanie ma zatem bardziej charakter propozycji dla duszpasterzy niż gotowego harmonogramu spotkań przedmałżeńskich. Poruszono w nim najważniejsze kwestie, które powinni poznać kandydaci do sakramentu małżeństwa. Opisano tu 20 spotkań na różne tematy. Ponieważ w dzisiejszym świecie trudno jest przeprowadzić taką ilość katechez, istnieje możliwość łączenia niektórych tematów tak, by w ramach jednej katechezy poruszono kilka wątków. Opracowanie to ma za zadanie bardziej wskazać, co należy poruszyć, niż dawać gotowe odpowiedzi.

3.1. Czym jest narzeczeństwo i małżeństwo?

Pierwszy temat można poświęcić na wyjaśnienie pojęć. Pierwszym pojęciem jest narzeczeństwo. Należy wyjaśnić, czym ono jest i w jakim celu poprzedza sakrament małżeństwa. Dobrze przeżyte narzeczeństwo uzdalnia ludzi do małżeńskiej wspólnoty, hartuje ich charaktery i chroni

⁸² Por. E. Staniek, *Bogactwo i piękno...*, dz. cyt., s. 189-193.

⁸³ J. Dziurzyński, *Gdzie miłość wzajemna*, w: J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 1987, s. 662.

⁸⁴ Por. E. Staniek, *Bogactwo i piękno...*, dz. cyt., s. 189.

przed przyszłymi konfliktami. Okres ten to czas miłości dwojga ludzi, jeszcze wolnej od codziennych kłopotów i trosk. Narzeczeństwo dobrze pojęte jest szkołą władania samym sobą, opanowywania popędów i poruszeń zmysłowych. W tym okresie należy przeprowadzić szereg rozmów na zasadnicze tematy, m.in. treść przysięgi małżeńskiej, potomstwo, obowiązki względem innych, zwłaszcza rodziców, pogląd na życie, a także ukształtowanie przyszłego domu. Narzeczeni powinni wzajemnie wprowadzać się do własnych środowisk, zamiast zrywać z nimi wszelkie więzi. Nie jest rzeczą dobrą, gdy narzeczeni są zazdrośni o każdą chwilę czasu spędzoną inaczej, niż we dwoje. Prawdziwa miłość bowiem zakłada wzajemne zaufanie⁸⁵.

Drugą ważną kwestią, którą należy omówić, jest małżeństwo – co to jest? Małżeństwo opiera się na zgodzie obu stron, to znaczy na woli wzajemnego i trwałego oddania się sobie w celu przeżywania wiernej i płodnej miłości⁸⁶. Zawierający przymierze małżeńskie są ochrzczeni, zdolni do zawarcia małżeństwa i w sposób dobrowolny wyrażają swoją zgodę na wspólne życie przypieczętowane przysięgą małżeńską złożoną w obliczu Boga i Kościoła. Uwypuklić należy jedność i nierozzerwalność tego przymierza. Chrystus związek małżeński wyniósł do godności sakramentu. Sakramentu tego udzielają sobie sami kandydaci, czyniąc to w obecności kapłana, który ich związek małżeński potwierdza i błogosławi. Należy wskazać narzeczonym także konsekwencje płynące z pożycia bez ślubu kościelnego. Muszą wiedzieć, że tacy ludzie naruszają porządek moralny ustanowiony przez Boga, skazują się na brak łaski Bożej oraz świadomie i dobrowolnie dają zły przykład i zgorszenie. Wymienić należy również przeszkody uniemożliwiające zawarcie małżeństwa. Krótko wyjaśnić można, na czym polega małżeństwo konkordatowe⁸⁷.

3.2. Dla kogo jest sakrament małżeństwa?

Przy tym temacie należy ukazać tożsamość człowieka wierzącego – chrześcijanina. W dzisiejszym świecie o tę tożsamość trzeba umieć zadbać, gdyż jest to świat synkretycznej kultury masowej. W globalnym świecie mieszą się poglądy, w których nawet nie zawsze pojęcie „Kościoła” jest jednoznaczne, ponieważ nie dotyczy często Kościoła katolickiego, lecz różnych odłamów protestantyzmu i anglikanizmu, których

⁸⁵ Por. A. Cieślík, *Sympatia – narzeczeństwo – małżeństwo – rodzina, spotkanie 1.*

⁸⁶ Por. HV, 9.

⁸⁷ Por. J. Buxakowski, *Cykl 25 katechez przedmałżeńskich*, Pelplin 2004, s. 27-35.

poglądy są łatwo przypisywane Kościołowi katolickiemu. Dlatego ważne jest ukazanie kwestii czystej wiary w podejściu do tego sakramentu. Dobrze jest poznać w całości nauczanie Kościoła katolickiego na wiele spornych tematów. Małżeństwo powinno dawać przykład wiary. Wierzyć dzisiaj jest coraz trudniej, ponieważ świat, w którym żyjemy, jest całkowicie dziełem naszych rąk i Bóg nie ukazuje się w nim w sposób bezpośredni. Korzystamy z tego, co już mamy, a nie czerpiemy bezpośrednio od Boga. To może rodzić pokusę odrzucenia wiary. Ludzie sami stworzyli sobie swój świat i coraz bardziej odrzucają w nim Boga⁸⁸. Wiek teraźniejszy jest czasem walki o rodzinę. Podejmuje się próby modyfikacji pojęcia rodziny i płci. Boże plany względem rodziny są jednak niezmiennie i nie wolno nam w to ingerować⁸⁹. Podczas tej katechezy warto ukazać również różnicę pomiędzy małżeństwem „naturalnym” a sakramentalnym. Dla chrześcijanina nie ma sensu wejście w rzeczywistość małżeństwa tylko w wymiarze doczesnym. Dla człowieka niewierzącego nie ma z kolei sensu sam sakrament. Należy się zastanowić, czego tak naprawdę się pragnie. Czy podniosłej atmosfery, jakiejś „magii sakramentalnej”, „talizmanu szczęścia” na wspólną drogę przez życie, spełnienia tradycji i oczekiwań rodziny, pięknej oprawy czy oparcia małżeństwa o plan, jaki ma dla nas Bóg, jaki zawarł w dziele stworzenia. Decyzja o ślubie cywilnym może być wyborem także miejsca i oprawy obrzędu, lecz wybór sakramentu małżeństwa jest wyborem stylu życia w jedności dwojga, budowanej razem z Bogiem, na bazie Jego planu. Dobrze jest zachęcić narzeczonych do refleksji, czego naprawdę pragną⁹⁰.

3.3. Chrystus jest Zbawicielem

W tym temacie należałoby ukazać osobę samego Chrystusa. Jedynie w Nim bowiem można uzyskać zbawienie. Małżeństwo bez Niego nie ma większego sensu. To On je wspiera i błogosławi. Bóg kocha każdego człowieka. Swoją miłość wobec nas objawia już od początku stworzenia świata. Objawienie, które otrzymujemy od Chrystusa, zostało spisane w Piśmie świętym Starego i Nowego Testamentu. Chrystus założył Kościół, aby każdy człowiek mógł się z Nim w nim spotkać. Dał nam sa-

⁸⁸ Por. Wywiad z *Benedyktem XVI*, Castel Gandolfo 05.08.2006 r. Sygnałem mówiącym o braku wiary może być postawa narzeczonych: brak praktyk religijnych, lekceważenie zasad Dekalogu (VI przykazanie) i nauki Kościoła.

⁸⁹ Por. K. Knotz, *Nowe wyzwania dla małżeństw – nowa formuła obrony rodziny*, „Sprawy Rodziny”, 73(2006) nr 1, s. 73.

⁹⁰ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 90-96.

kramenty jako znaki realnego uobecnienia Boga w życiu chrześcijańskiej rodziny: chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo, namaszczenie chorych. Z tymi sakramentami rodziny będą się spotykać w życiu codziennym lub podczas różnych uroczystości lub sytuacji. Pozostałe sakramenty, czyli małżeństwo, Eucharystia i pokuta zostaną szczegółowiej omówione w następnych tematach⁹¹.

3.4. Małżeństwo i rodzina w Piśmie świętym

To spotkanie ukaże współczesne manipulacje pojęciami małżeństwa i rodziny, gdzie próbuje się postawić znak równości między jakimkolwiek układem międzyludzkim (nawet trudno nazwać to związkiem) a małżeństwem. Już Księga Rodzaju pokazuje, że małżeństwo i rodzina są zamysłem Boga. Każdy człowiek jest do czegoś powołany. Jedni do kapłaństwa, drudzy do samotności, a inni do małżeństwa. Powołanie do małżeństwa to najbardziej podstawowa i powszechna droga uświęcenia⁹². Jest to dążenie do najściślejszego zjednoczenia na płaszczyźnie umysłu, uczuć, ciała i codziennego życia⁹³. Bóg ukazuje w Piśmie świętym, że trwały, wyłączny i nierozzerwalny związek kobiety i mężczyzny, oparty na głębokiej wspólnotcie życia i miłości, jest nastawiony na dobro małżonków oraz na zrodzenie i wychowanie dzieci⁹⁴. Małżeństwo jest sakramentem, choć nie jest o tym napisane wprost w Piśmie świętym. Ten sakrament daje 3 rodzaje łaski:

- łaska umacniająca miłość ludzką;
- łaska podnosząca ją do godności miłości Bożej;
- łaska wspomagająca w wychowywaniu dzieci⁹⁵.

3.5. Bóg stworzył człowieka mężczyzną i niewiastą

Wskazane jest, by to spotkanie prowadziły osoby świeckie, najlepiej małżeństwo. Uwzględnić na nim należy koncepcje różnicy płci we współczesnej kulturze: feministyczną walkę klas (różnica jest tylko sztucznym wynikiem podziału ról społecznych), liberalistyczną (różnica

⁹¹ Por. tamże, s. 90 i 207. Por. także W. Szewczyk (red.), *Przygotowanie do małżeństwa*, Marki 1999, rozdz. 1; A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 2.

⁹² Należy uświadamiać narzeczoną, że wspólne życie w małżeństwie nie jest sielanką, lecz dążeniem do świętości we dwoje.

⁹³ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. III.10.

⁹⁴ Por. HV, 9.

⁹⁵ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 37 i 47.

jest tak wielka, że brak jest możliwości realnej komunikacji: mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus). W takim rozumieniu można stworzyć tylko układ partnerski lub rywalizacyjny⁹⁶. Warto na tym spotkaniu ukazać, gdzie są granice między stereotypami dotyczącymi różnicy płci. Zróżnicowanie płci nie jest przypadkowe czy nieistotne, jest podstawowym zamysłem stwórczym Boga („mężczyznę i niewiastę stworzył ich”). Ważną kwestią jest płeć jako cecha osobowa, rdzeń osobowości, nierozzerwalnie związana z nią płodność. Jest ona darem Bożym i zadaniem moralnym. Prowadzi ona do ojcostwa i macierzyństwa, przede wszystkim w wymiarze duchowym, mimo że nie zawsze znajduje swoje przełożenie na wymiar fizyczny⁹⁷. Wypada ukazać różnice w sferach psychicznej i duchowej, jako odmienność w postrzeganiu i przeżywaniu świata, odniesieniu do osób i świata. Różnice są bogactwem wzajemnego dopełniania się we wspólnocie osób i to jest wizja prawdziwie chrześcijańska⁹⁸.

3.6. Wychodzimy z rodziny, rodzinę będziemy tworzyć

Temat ten jest spojrzeniem na rodzinę, z której pochodzą chłopak i dziewczyna (narzeczeni). Jaki jest jej stan – czy jest pełna, czy rozbita. Jakie przekazała wzorce i czy były wśród nich wzorce religijne. Narzeczeni powinni odpowiedzieć sobie na pytanie, czy małżeństwo nie jest dla nich ucieczką z własnego domu w rzeczywistość, którą chcą tworzyć. Na ile jest to ich własny, a na ile wspólny wybór. Muszą mieć pewność, że to oni będą tym domem kierowali i nie będzie już możliwości ucieczki do rodziców⁹⁹. W świecie istnieje dziś powszechna nieumiejętność nazywania własnych uczuć. Ludzie są dziś wychowywani w klimacie tłumienia uczuć, ich negowania, wiązania poczucia winy z uczuciami przykrymi. Jest to zagrożenie dla rodziny. Nie ma uczuć dobrych i złych. Jest umiejętność opanowania ich złego, destrukcyjnego wyrażania i jest pełna odpowiedzialność za ich wyrażanie. Źle przeżywane i przekazywane emocje są przyczyną zranień, które są możliwą przyczyną patologii w kontaktach społecznych oraz powodują skłonności do uzależnień. Narzeczonych trzeba uświadomić, że mogą powtarzać błędne postawy swoich rodziców i słabiej odtwarzać postawy dobre. Zachowania są często odtwarzane bezwiednie, niezależnie, czy są dobre czy złe. Ważne jest

⁹⁶ Por. A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 5 i 7.

⁹⁷ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. II. 5.

⁹⁸ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 223.

⁹⁹ Por. A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 10.

tu przyłgnięcie do Chrystusa, który jako prawdziwy lekarz duszy, może przerwać to błędne koło. Jeżeli człowiek chce dobra, to On, jako Źródło wszelkiego dobra, pokazuje ludziom jego pełnię i zachęca do sięgania po nie krok po kroku. Ważne jest uzyskanie pomocy w nazwaniu swoich negatywnych skłonności, jako zadań do rozwoju. Może być w tym bardzo pomocny współmałżonek, specjalista z psychologii lub kapłan w sakramencie pojednania, który pełni wielką rolę wychowawczą. Istotne jest posiadanie kierownika duchowego. Należy wyjaśnić, kim taka osoba jest i jak taką osobę wybrać. Osobiste doskonalenie się jest na miarę i dla kochanych osób. Dlatego tak ważne jest, z kim się człowiek wiąże¹⁰⁰.

3.7. Człowiek, którego wybieram

Ten temat porusza kwestię: czym kieruje się człowiek w wyborze przyszłego współmałżonka. Czy są to cechy wewnętrzne, czy jedynie zewnętrzne, czy prawdziwa miłość, czy „z rozsądku” lub opiekuńczości¹⁰¹. Dzisiejsza kultura kładzie nacisk na upatrywanie źródła szczęścia w życiu seksualnym. Sprowadza się to do seksualnego dopasowania, zaś cała reszta, w tym to, co jest naprawdę ważne, jest nieistotna¹⁰². Spotkanie osób może mieć dwa wymiary: może być to przypadek lub znak powołania. Przypadek każe czekać na nierealny ideał, „księcia z bajki”, który choć początkowo wydaje się idealny, z czasem jednak okazuje poważne braki. Powołanie to znak optymalnego wybrania, nie bylejakości. Powołanie to połączenie ludzi stosunkowo różnych, lecz mimo to uzupełniających się. Każdy człowiek dokonuje wyboru w pewien sposób. Może być wybór podświadomy, fizjologiczny, psychologiczny (typy charakteru), społeczny (rodzina pochodzenia, tradycje) czy duchowy (system wartości objawiający się w życiu, nie tylko religijność). Należy spojrzeć wewnątrz na swoje motywacje. Prawdziwa miłość nie może być podyktowana jedynie jednym z nich. Mogą być uwzględnione wszystkie. Ważne jest przy tym, by nie dominowały nad prawdziwą miłością¹⁰³.

¹⁰⁰ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. II. 4.

¹⁰¹ Por. A. Cieśliński, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 3 i 4. Coraz więcej osób zwraca uwagę na „opakowanie” – zewnętrzną atrakcyjność, zupełnie bagatelizując jego zawartość – wewnątrz. Gdy z biegiem czasu opakowanie traci na atrakcyjności, pozostaje pustka.

¹⁰² Por. tamże, rozdz. II. 8.

¹⁰³ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 55.

3.8. Fazy dorastania do miłości. Cechy miłości małżeńskiej i rodzicielskiej

Jest to katecheza mówiąca w ogólności o miłości. Narzeczonym trzeba uświadomić, że miłości należy stale się uczyć. Wspólnota osób jest drogą do szczęścia. Miłość ofiarna jest zasadą wspólnoty osób¹⁰⁴. Przyszli małżonkowie powinni poznać kolejne fazy dojrzewania miłości: poznanie siebie (znajomość i koleżeństwo) i upodobanie w sobie nawzajem, które rodzi przyjaźń. Z niej może wyłonić się sympatia i pożądanie zmysłowe (odkrycie wartości *sexus*) a ta z kolei przeobraża się w miłość. Powinni poznać także typy miłości: zmysłowa, uczuciowa i duchowa. Są to rzeczy ważne, by mogli w pełni uświadomić sobie, czym jest miłość i na jakim są etapie. Więź międzyosobowa, z jaką stają przed ołtarzem, zostanie przemieniona w wyłączną więź małżeńską – następuje tu przemiana jakości. Kandydaci do małżeństwa muszą wiedzieć, że małżeństwo nie utrwała miłości w dniu ślubu. Taki sposób myślenia jest dość częsty. Sakrament sprawia, że prawdziwa miłość idzie zawsze do przodu, zmienia się i ma wzrastać w nowych okolicznościach życia¹⁰⁵.

3.9. Liturgia sakramentu małżeństwa

Na tym spotkaniu należy wskazać, kto jest szafarzem sakramentu małżeństwa. Małżonkowie muszą wiedzieć, że to oni sami udzielają sobie tego sakramentu, a kapłan jedynie błogosławi i przypieczętowuje ten związek. Jako że sami sobie go udzielają, muszą się do niego odpowiednio przygotować, by sprawować go godnie. Powinno się ukazać im wartość 5 przysięg, które składają podczas liturgii: miłość, wierność¹⁰⁶, uczciwość małżeńska, „nie opuszczę cię aż do śmierci” oraz „tak mi pomóż...”. Każda z nich ma inne znaczenie. Każda jest ważna i wszystkie muszą być złożone świadomie i dobrowolnie. Świadomość przysięgi publicznej wobec siebie, Boga i ludzi musi mieć wielką wartość¹⁰⁷. Podczas tego spotkania omawia się także kwestie liturgiczne. Jedną z nich jest dobór czytań. Dobrze jest, gdy narzeczeni sami sobie je wybiorą, by to słowo owocowało w ich życiu. Nie mogą jednak sami czytać, gdyż liturgia jest skierowana do nich. Warto zaangażować w to kogoś z rodziny.

¹⁰⁴ Por. tamże, s. 81 i 198.

¹⁰⁵ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. II. 6, IV.

¹⁰⁶ Z wiernością ściśle wiąże się wyłączność, która zakłada wyłączenie poza krąg swoich zainteresowań uczuciowych wszystkie inne osoby wirtualne i rzeczywiste. Por. HV, 9.

¹⁰⁷ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. III. 14-16.

Należy omówić znaczenie obrączek, kwestię ucałowania, procesję z darami (jeśli ma być, mogą sami nieść dary), modlitwę błogosławieństwa po „Ojcze nasz”¹⁰⁸ oraz inne pomniejsze kwestie (np. forma znaku pokoju).

3.10. Eucharystia i Pokuta w życiu rodziny

W tym temacie ukazana powinna zostać wielka wartość dwóch sakramentów: Eucharystii oraz Pokuty i Pojednania. Bez tych dwóch elementów życie małżeńskie będzie niepełne i będzie miało małe szanse na przekazanie odpowiednich wartości potomstwu. Chrześcijanin żyje dzięki Eucharystii. To ona jest lekarstwem na wiele problemów i jest gwarantem dobrego życia. Jest uobecnieniem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Pokuta zaś jest pojednaniem się z Bogiem i Kościołem, a także ze współmałżonkiem i samym sobą. Jednając się z Bogiem, małżonek widzi swoje błędy i upadki, które godziły w jego związek. Ma szansę dzięki temu unikać podobnych sytuacji i stale pracować nad sobą, a tym samym nad małżeństwem¹⁰⁹. W tym świetle warto omówić Dekalog i przykazania kościelne, zwłaszcza w kontekście zmian ostatnio w nich wprowadzonych¹¹⁰.

3.11. Sakramentalne „Tak” i co dalej?

To spotkanie powinno prowadzić małżeństwo. Należy na nim wskazać na więź jako pierwszy, bezpośredni skutek sakramentu małżeństwa, który jest powszechnie słabo znany. Więź bowiem to ścisły i wyłączny związek dwojga stających się jednością serc i dusz¹¹¹. Rzeczywistość jest codzienna, ale jednocześnie ma wagę sakramentu, czyli realnego uobecnienia Boga w życiu małżeńskim. Chrystus nie przychodzi po to, by było „uroczyściej”, żeby uwznioślić codzienność, ale by ją przemienić wewnętrznie (przebóstwić). Choć zewnętrznie rzeczywistość ta jest wciąż taka sama, to wewnętrznie może być zupełnie inaczej przeżyta, odczuta czy rozumiana. Na tym polega szansa sakramentu. To pierwsza cecha miłości małżeńskiej¹¹². Własne oczekiwania – co chcę

¹⁰⁸ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 240 i 250.

¹⁰⁹ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Ecclesia de Eucharistia”*. O Eucharystii w życiu Kościoła, Watykan 2003. Por. także Jan Paweł II, *Adhortacja „Reconciliatio et paenitentia”*. O pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła, Watykan 1984.

¹¹⁰ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 230.

¹¹¹ Por. FC, 13.

¹¹² Por. HV, 9.

uzyskać czy otrzymać, są największą zasadzką w małżeństwie. Chodzi o odwrócenie porządku myślenia. Należy zastanowić się nad tym, co chcę dać osobie, którą kocham. Tylko tak można urzeczywistnić pełną miłość. To druga cecha¹¹³. Małżeństwo jako powołanie wymaga stałego rozeznawania tego powołania. Dlatego horyzont wyboru musi być wspólny. Warto ukazać tu życiowe i praktyczne aspekty uczciwości małżeńskiej w przykładach. Współmałżonek jest pierwszym punktem odniesienia w podejmowaniu życiowych decyzji. To jest rzeczywisty fundament wierności i wyłączności. Zauważalne są tendencje teściowych, przyjaciółek i kolegów do przejmowania roli „centrum decyzyjnego” w czyimś małżeństwie, co jest poważnym błędem. Miłość płodna to nie tylko zrodzenie potomstwa, ale także dojrzewanie do kobiecości i męskości aż do postaci macierzyństwa i ojcostwa, nie tylko fizycznego, lecz przede wszystkim duchowego. Naturalny kierunek rozwoju miłości to jej przedłużenie przez przekazywanie wartości duchowych i jednocześnie umiejętność budowania więzi. Tak jak człowiek jest nierozzerwalną jednością ciała i duszy, tak współżycie seksualne małżonków ma dwa nierozzerwalne aspekty jedności (umacniania więzi) i rodzicielstwa. Sakrament nie jest wydarzeniem, które było kiedyś, w konkretnym miejscu i czasie. On trwa nieustannie i to małżonkowie powinni sobie uświadomić. Można przybliżyć im definicję małżeństwa jako wspólnoty¹¹⁴ mieszkania, stołu, łóża, myśli i działania.

3.12. Komunikacja w małżeństwie

Narzeczeni muszą znać różnicę między komunikatem a dialogiem jako wymianą myśli. Okres narzeczeństwa jest doskonałym czasem na doświadczenie rozmów, w których poznają, jakie mają spojrzenie na świat, ludzi czy inne istotne dla wspólnego życia sprawy i czy jest ono zbieżne. W związku bardzo ważna jest rozmowa¹¹⁵, podczas której następuje wymiana myśli, w której małżonkowie mogą odkryć siebie, doświadczyć zrozumienia. Dialog małżeński jest szansą na budowanie jedności małżeńskiej, wyrwania się z rutyny komunikatów. To czas specjalnie podarowany na rozmowę, okazja do wypowiedzenia, co

¹¹³ Por. HV, 9.

¹¹⁴ Rzeczywistość tej wspólnoty określa się terminem *communio persona rum* – wspólnota osób.

¹¹⁵ W dialogu nie wolno zapominać o najważniejszych słowach: proszę, dziękuję, przepraszam. Należy zapomnieć o słowach: nie chcę, nie mam czasu, potem. Najbardziej zużytym meblem powinny być fotele.

w drugiej stronie cenię. Komunikacja jest podstawą pielęgnowania wierności. Ważna jest komunikacja pozawerbalna, która stanowi 80% komunikacji. Jest to mowa ciała, umiejętność słuchania i kultura codzienności, czyli jak małżonkowie odnoszą się do siebie, co jest również wzorcem zachowań dla dzieci¹¹⁶.

3.13. Związek w kryzysie

Konflikt jest zderzeniem osobowości, sprzecznych dążeń. Jest czymś naturalnym. Każdy związek musi w pewnym momencie przejść jakąś kłótnię lub poważny kryzys. Ważne jest, by nie ulegać przy tym emocjom, które wskazują na najprostsze i najbardziej niefortunne rozwiązania. W przypadkach bardzo ciężkich, gdzie dialog małżeński nie pomaga, warto korzystać z pomocy mediatora. Może być nim członek rodziny, wspólny znajomy czy ktoś z zewnątrz. Ważną rolę pełni tu spowiednik czy przewodnik duchowy. Cenną pomoc mogą stanowić doradcy Katolickiego Poradnictwa Rodzinnego lub rodzinny psycholog czy psychoterapeuta, w przypadku ukrytego źródła konfliktów w zaszłościach z czasu rozwoju osobowości albo wypartych w podświadomość. Warto szukać pomocy także we wspólnotach rodzinnych i organizowanych w ich ramach rekolekcji tematycznych. W konfliktach „lżejszych” najczęściej wystarczy wspólny dialog, oparty na szczerości i chęci obu stron na zażegnanie konfliktu. Małżonkowie muszą pamiętać, by nie ulegać emocjom, do czego zachęca ich dzisiejszy świat¹¹⁷.

3.14. Czystość życia małżeńskiego – etyka życia małżeńskiego umacniająca wierność

Dla większej wiarygodności tematu dobrze jest, by spotkanie to prowadziła osoba świecka. Świadek takiej osoby ma większą siłę dotarcia niż opowiadanie teoretyczne. Należy wyjaśnić różnicę pomiędzy czystością przedmałżeńską a małżeńską. Powinno się ukazać jedność czystości i stanowczo odrzucić jej sztuczne przeciwstawianie w kulturze masowej. Warto przytoczyć definicję czystości¹¹⁸. Małżonkowie muszą wiedzieć, jaki jest cel współżycia seksualnego. W tej materii panuje bowiem konflikt między katolickim rozumieniem a kulturą masową. Jed-

¹¹⁶ Por. M. Wandrasz (red.), *Przygotowanie bliższe do małżeństwa*, Katowice 2007, temat I. 5. Por. także J. Szyran, *Dialogalny charakter przymierza małżeńskiego. Studium teologiczno-moralne*, Niepokalanów 2010, s. 113-144.

¹¹⁷ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 225.

¹¹⁸ Por. FC, 16.

ność i płodność stoją zdecydowanie wyżej w hierarchii wartości niż przyjemność. Należy ukazać wartość czystości przedmałżeńskiej. Dzisiejsza kultura zafałszowuje prawdę o współżyciu seksualnym. Idąc za tym rozumieniem, płodność rodzi lęk – najsilniejsze staje się doznanie psychofizyczne – zacierają się pozostałe aspekty poznania osoby. Czystość małżeńska stanowi cel, który powinno się osiągnąć. Daje ona bowiem perspektywę wierności, uwolnienia od postawy pożądliwości oraz od traktowania przedmiotowego w perspektywie rozwoju osobowego w małżeństwie¹¹⁹. Narzeczeni muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy współżycie seksualne jest dla nich tematem tabu czy może wpisuje się w całokształt życia małżeńskiego. Są dwie możliwości: przeżywanie go w izolacji od Boga i pozostałych sfer życia lub w jedności z Tym, który zaprojektował tak silne doznania. Należy uświadomić im, że Kościół nie sprowadza moralności seksualnej do „listy zakazów” wolno-nie wolno, lecz stoi na straży godności osoby ludzkiej¹²⁰.

3.15. Dar życia

Temat ten łączy się blisko z kolejnym zagadnieniem, lecz w tym chodzi o ogólniejsze ukazanie, czym jest dar życia. Małżonkowie powinni być na niego otwarci, gdyż jest to jeden z celów istnienia tego sakramentu. Warto wyjaśnić, co Kościół mówi na temat ilości dzieci w rodzinie¹²¹. Człowiek ma prawo do życia od poczęcia. We współczesnej kulturze manipuluje się pojęciem początku życia, próbując wskazać, kiedy się ono zaczyna według myśli ludzkiej¹²². Dlatego ważna jest kwestia uświadomienia kandydatom do małżeństwa, czym jest życie, kiedy się zaczyna i jaka jest jego wartość. Należy ogólnie nakreślić grzechy przeciwko życiu, które są poważną ingerencją przeciwko Bogu. Należą do nich aborcja, in vitro i sztuczna inseminacja. Pokazać należy

¹¹⁹ Por. A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 6 i 19.

¹²⁰ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 155 i 120.

¹²¹ Por. HV, 10.

¹²² Człowiekiem jest się od samego początku. Warto uświadomić sobie, czy w całości proces rozwoju ludzkiego płodu istnieje jakiś kluczowy moment, w którym z nie-człowieka ten zbitek komórek staje się człowiekiem? Co stanowi o nadaniu owego statusu człowieczeństwa? Jeśli tego nie było wewnątrz, zewnętrzne nadanie nie może stanowić o przejściu do bycia człowiekiem.

również pozytywne stanowiące odpowiedź na łatwe i niedozwolone rozwiązania: adopcja, rodzina zastępcza¹²³.

3.16. Wybór należy do ciebie

Najlepiej, gdyby ten temat poprowadziły osoby świeckie, zwłaszcza małżeństwo lub przedstawiciele Katolickiego Poradnictwa Rodzinnego. Temat ten obejmuje dwie trudne kwestie: antykoncepcja oraz problem niepłodności¹²⁴. Antykoncepcja jest szkodliwa dla relacji małżeńskich. Stanowi niejako brak zgody na własną płciowość oraz brak szacunku dla płciowości współmałżonka. Jest pewnym strachem przed płodnością. Jest niezgodą z jej naturalną konsekwencją. Antykoncepcja jest pojęciem sztucznym względem natury i stanowi brak szacunku wobec cyklicznej płodności kobiety, a tym samym wobec Boskiego Prawodawcy, Stwórcy i Jego planu stworzenia. Materią grzechu jest przekraczanie pierwszego przykazania. Naukowcy mają coraz większą listę zastrzeżeń do środków antykoncepcyjnych. Udowodniona jest ich szkodliwość dla zdrowia. Antykoncepcja hormonalna niesie szkodliwość cywilizacyjną. Wybór metod naturalnych to wiedza o płodności i umiejętność podejmowania decyzji. Umożliwiają one wybór czasu na poczęcie dziecka i odłożenie tego poczęcia¹²⁵.

Problemem jest również niepłodność. Wiele par próbuje temu „zaradzić” stosując in vitro, które jest ślepą ścieżką nauki i budzi zastrzeżenia etyczno-moralne. Daje złudne nadzieje, gdyż ta metoda jest mało skuteczna, jest obejściem problemu, zamiast podjęcia właściwej diagnostyki i leczenia. Około 40% sztucznie poczętych dzieci jest obciążonych wadami genetycznymi¹²⁶. Jednocześnie medialny przekaz pokazuje tę metodę jako najlepszą formę „leczenia” niepłodności. Dramat zawiedzionych małżeństw polega na przekonaniu, że zrobili wszystko, co było możliwe, podczas gdy tak naprawdę nie uczynili nic, co zmierzałoby do leczenia niepłodności. Rzeczywiste leczenie

¹²³ Por. A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 22. Por. także Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja „Dignitas personae” dotycząca niektórych problemów bioetycznych*, (dalej jako: DP), Watykan 2008.

¹²⁴ Por. DP, 1nn.

¹²⁵ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 120-123. Por. także J. Szyran, I. Krzykała, *Antykoncepcja czy cykl płodności – co lepsze?*, „Collectanea Theologica”, 74(2004) nr 2, s. 171-185.

¹²⁶ Por. J. Szyran, *Kościół wobec zapłodnienia pozaustrojowego*, www.szyran.franciszkanie.pl

niepłodności opiera się na obserwacji cyklu, następnie diagnostyce opartej na tej obserwacji, ujawniającej konkretną przyczynę choroby. Realne leczenie musi być skorelowane z przebiegiem cyklu. Najskuteczniejsza forma leczenia jest w systemie NaProTechnology¹²⁷. Warto zaznaczyć narzeczonych z tą metodą i w miarę możliwości rozdać ulotki.

3.17. Fizjologia regulacji poczęć

To spotkanie również powinna poprowadzić osoba z Katolickiego Poradnictwa Rodzinnego. Ten temat polega na ogólnym pokazaniu zjawiska płodności, logiki przebiegu cyklu i występowania objawów umożliwiających rozpoznanie płodności. Należy omówić prosto, bez szczegółów, metody NPR. Chodzi o ukazanie prostoty zjawiska i możliwości zwyczajnego obserwowania objawów¹²⁸. Opisać należy objawy uniwersalne i pomocnicze oraz powszechność płodności, gdyż jest ona jedna, zaś metod naukowych co najwyżej kilka. Obserwacja kolejnych cykli od zaraz ma wielką wartość. Trzeba zachęcić do prowadzenia obserwacji objawów. Brak obserwacji nie pomoże w lokalizowaniu ewentualnych problemów. Znajomość cyklu ma przełożenie na komunikację małżeńską. Mężczyzna wie, kiedy kobieta ma „te dni” i jak powinien się zachowywać. Także wielką wartość ma współpraca małżeńska w obserwacji i interpretacji przy wspólnej odpowiedzialności¹²⁹.

3.18. Macierzyństwo i ojcostwo, wychowanie dzieci

Wskazane jest prowadzenie tego spotkania przez małżonków, będących rodzicami dzieci na progu dorosłości bądź już dorosłych. Ukazać tu należy wychowawczą rolę ojca i matki, jaką jest kształtowanie specyficznych cech charakteru i przygotowanie do pełnienia ról społecznych. Ogromne znaczenie ma miłość i jedność pomiędzy rodzicami, na co trzeba wyraźnie wskazać. Owa jedność przynosi konsekwencje w wychowaniu. Dziecko jest najwrażliwszym „barometrem” uczuć między rodzicami¹³⁰. Rodzice muszą posiadać umiejętność nazywania uczuć i konstruktywnego wyrażania emocji, ukierunkowania ich, w miejsce

¹²⁷ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 124-127.

¹²⁸ Por. tamże, s. 155-156.

¹²⁹ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. III. 18.

¹³⁰ Por. tamże, rozdz. IV. 28.

powszechnie stosowanej negacji uczuć. W wychowaniu trzeba traktować poważnie odrębność osoby dziecka, jego autonomii, godności, jak również pragnienia i dążenia¹³¹. Istnieją trzy składniki blokujące rozwój osobowości: spełnianie wszystkich bezpośrednich pragnień dziecka, połączone z brakiem wyznaczania granic oraz chronienie przed konsekwencją własnych decyzji i czynów. Są to przyczyny współczesnej bezradności rodziców i większości orzeczeń o chorobie ADHD, która częściej jest wynikiem nieprawidłowego wychowania niż zespołem chorobowym¹³². Warto przeczytać i krótko opisać na spotkaniu 20 reguł wychowawczych Janusza Korczaka¹³³, które są świetnym wyznacznikiem prawidłowego sposobu wychowania.

3.19. Małżeństwo i rodzina we współczesnym świecie

To spotkanie ma na celu uświadomić przyszłym małżonkom, jak ważna jest rola rodziny we współczesnym społeczeństwie. Rodzina jest niezbywalnym twórcyem społeczeństwa. Na każdej rodzinie ciąży odpowiedzialność za współudział w kształtowaniu narodu¹³⁴. Rodzina doświadcza dzisiaj wielu zagrożeń, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Świat stara się ją zniszczyć. Należy zatem szukać sposobów przezwyciężenia nacisków, by rodzina dalej odgrywała ważną rolę w społeczności. Rodzina nie ogranicza się jedynie do rodziców i dzieci, lecz obejmuje swoim zasięgiem kilka pokoleń. Wielopokoleniowość jest darem i trudem. Należy budować również pozytywne relacje z teściami¹³⁵.

3.20. Zaangażowanie we wspólnotę kościelną

Wskazane jest prowadzenie przez małżeństwo, zaangażowane w rodzinny ruch kościelny. Temat ten ma zachęcić przyszłych małżonków do życia modlitwą, jak i do aktywnego włączenia się w jakąś religijną wspólnotę kościelną. Sakrament małżeństwa jest Przymierzem z Bogiem, Jego realnym uobecnieniem pośród małżonków w każdym przejawie miłości małżeńskiej. Dlatego w każdym małżeństwie powinno

¹³¹ Por. A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 20.

¹³² Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 172-195.

¹³³ Por. J. Korczak, *20 reguł wychowania dzieci*.

¹³⁴ Por. A. Cieślík, *Sympatia...*, dz. cyt., spotkanie 23.

¹³⁵ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 110-113. Por. także J. Szyran, *Teściowie to skarb, „Rycerz Niepokalanej”* 615(2007) nr 9, s. 236-237.

być miejsce dla Tego, który nas stworzył i obdarzył płciowością w całym bogactwie przejawów i doznań. Bardzo ważne jest praktykowanie wspólnej modlitwy, najlepiej codziennej i przekazywanie tego dzieciom. Na początek niech będzie krótka, choćby tylko „Chwała Ojcu”¹³⁶. Nie można pozostawać pod wpływem potocznych opinii, że Kościół jedynie wymaga, nakazuje, zakazuje, oczekuje od człowieka itp. Taka opinia nie ma nic wspólnego z nauczaniem Kościoła katolickiego, a jest w powszechnym użyciu, zwłaszcza w mediach i rozmowach. Małżonkowie powinni do tego nauczania docierać i odkrywać, że jego treść jest dla nich szansą na docieranie do zamiaru stwórczego Boga. Wiara polega na zaufaniu, że Ten, który stworzył, także zaplanował optymalne warunki do przeżywania szczęścia na naszą miarę¹³⁷.

Powyższe tematy mają za zadanie uzmysłowienie narzeczonym ważności tego, na co się decydują, i pomoc w ewentualnych trudnościach. Są również pewną formą ewangelizacji. Zadaniem narzeczonych jest być w pełni świadomymi tego, do czego się szykują, i korzystać z doświadczenia innych, którzy podpowiadają pewne formy działania.



Stanąć na ślubnym kobiercu jawi się w świetle papieskiej adhortacji jako zobowiązanie, które domaga się stosownego przygotowania, nie tylko w swoim zewnętrznym przejawie, ale przede wszystkim duchowej gotowości do złożenia przysięgi. Jej wartość i trwałość obliczona jest nie według zdolności ludzkich, ale według zanurzenia się w Bogu.

ABSTRACT

Three-part study titled “Before they get married. Preparation to marriage in the light of «Familiaris consortio» No 66 is a joint work of several students of the Franciscan seminary.

In the first part the authors present further, closer and immediate preparation to marriage taking into consideration an important role of the sacraments of Penance and Eucharist in the process. On each stage of life – from the early age to an engagement – these sacraments should accompany the Christians as a source of forgiveness and strengthening .

In the second part a significant issue of inner preparation under the guidance of spiritual director is presented. Only this way, from proper relationship

¹³⁶ Por. J. Buxakowski, *Cykl...*, dz. cyt., s. 216-222.

¹³⁷ Por. W. Szewczyk, *Przygotowanie...*, dz. cyt., rozdz. IV. 24-25.

with God through relationship between fiancées, can result in a lasting marriage.

In the third part there are given 20 vital subjects of premarital course.

SŁOWA KLUCZE: sakramentologia, „Familiaris consortio”, wychowanie do miłości, Pokuta, Eucharystia, narzeczeństwo, kierownictwo duchowe, czystość przedmałżeńska, kurs przedmałżeński, małżeństwo.

KEY WORDS: Sacramentology, «Familiaris consortio», education to love, Penance, Eucharist, engagement, spiritual direction, pre-marital purity, marriage preparation course, marriage.

ANEKS

Poniżej podajemy alternatywne tematy kursu przedmałżeńskiego wraz z bibliografią¹³⁸:

1. Wiara, nadzieja i miłość jako podstawa życia sakramentalnego.

1.1. Wiara.

1.1.1. Pojęcie wiary.

1.1.2. Etapy dochodzenia do wiary prawdziwej.

1.1.3. Zobowiązania moralne płynące z wiary.

1.2. Miłość.

1.2.1. Bóg jest miłością.

1.2.2. Jestem pomyślany, więc jestem.

1.2.3. Miłość ku eschata.

1.3. Nadzieja.

1.3.1. Napięcie pomiędzy wiarą i nadzieją.

1.3.2. Przedmiot nadziei.

2. Małżeństwo w Biblii.

2.1. Adam i Ewa – pierwotny zamysł Stwórcy.

2.2. Tobiasz i Sara – Bóg uświęca wszystko.

¹³⁸ W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach*, Warszawa 1997.

Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja „Dignitatis personae” dotycząca niektórych problemów bioetycznych*, Watykan 2008.

Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja „Donum vitae”. O szacunku dla rodzącego się życia i godności jego przekazywania*, Watykan 1987.

J. Szyran, *Modele postaw seksualnych w polskich pismach młodzieżowych okresu transformacji ustrojowej. Próba oceny*, Niepokalanów 2007.

J. Szyran, *Dialogalny charakter przymierza małżeńskiego. Studium teologiczno-moralne*, Niepokalanów 2010.

2.3. Oblubieniec i oblubienica w Pieśni nad pieśniami.

2.4. Miłość Chrystusa do Kościoła jako podstawa nierozzerwalności małżeństwa.

3. Miłość oblubieńcza.

3.1. Etapy dochodzenia do miłości oblubieńczej.

3.2. Cechy miłości oblubieńczej (por. HV, 9).

3.3. Działanie miłości.

4. Przysięga małżeńska w kontekście sakramentów Eucharystii, pokuty i sakramentu chorych.

4.1. „Ślubuję ci miłość” a Eucharystia.

4.2. „Ślubuję ci wierność i uczciwość małżeńską” a sakrament pokuty.

4.3. „oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci” a sakrament chorych.

5. Przebieg obrzędu zaślubin.

5.1. Liturgia słowa.

5.2. Skrutynium.

5.3. Epikleza (Veni Creator).

5.4. Przysięga i nałożenie obrączek.

5.5. Błogosławieństwo.

6. Etyka życia seksualnego.

6.1. Wymiary czystości małżeńskiej.

6.2. Antykoncepcja a NPR.

6.3. Wymiary zdrady małżeńskiej.

7. Etyka poczęcia.

7.1. GIFT, FIVET, ICSI i sztuczna inseminacja.

7.2. Badania prenatalne.

7.3. Aborcja.

8. Podstawowe zadania rodziny.

8.1. Wymiar prokreacyjny.

8.2. Wymiar ekonomiczny.

8.3. Wymiar kulturotwórczy.

8.4. Wymiar religijno-moralny.

8.5. Wymiar wychowawczo-opiekuńczy.

9. Spotkanie prowadzone przez małżonków – świadectwo życia.

10. Etapy ojcostwa i macierzyństwa.

10.1. Zdziwienie.

10.2. Radość i duma.

10.3. Towarzyszenie.

10.4. Obecność.

10.5. Spełnienie.

KARL BARANOUSKI OFMCONV

Łódź

Poczęcie jako dar Boga i działanie człowieka

Życie człowieka Bóg złożył w ręce mężczyzny i kobiety. We wspólnocie miłości, poprzez wolny wybór, małżonkowie przyczyniają się do powstawania nowej ludzkiej istoty – nowego człowieka. W chwili małżeńskiego zjednoczenia, od momentu poczęcia rozpoczyna się wyjątkowy proces kształtowania się człowieka. Wszystkie etapy formowania człowieka odnoszą się do horyzontalnego porządku. Ale poza nim na życie ludzkie składa się również porządek wertykalny – porządek Boży. Bóg bowiem jako Pan życia jest Tym, który daje życie, daje „obraz i podobieństwo” Boże każdemu poczętemu dziecku i powierza je w troskliwe ręce rodziców. Bóg jednocześnie nie ogranicza życia poczętego wyłącznie do ram porządku doczesnego, ale wpisuje w nie ukierunkowanie na porządek niebieski – na wieczność. Nadaje tym samym wartość życiu ludzkiemu, nie tylko w wymiarze ziemskim, ale także w niebieskim. Dlatego, aby uwydatnić godność i bogactwo życia poczętego, pierwsza część niniejszego opracowania zostanie poświęcona miłości małżeńskiej jako źródłu poczętego życia. W dalszej części zostanie przedstawiony początkowy proces powstania i kształtowania dziecka poczętego. Natomiast ostatnia część zostanie poświęcona nauce Kościoła katolickiego o godności życia poczętego wynikającej z racji tego, że Bóg jest najbardziej pierwotnym źródłem życia poczętego i jego kresem.

1. POCZĘCIE OWOCEM MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Każdorazowe zaistnienie istoty ludzkiej wiąże się ze współdziałaniem mężczyzny i kobiety. Poprzez świadome i dobrowolne działanie osób na rzecz powstania podobnej sobie osoby wchodzi ona w głąb właściwego sobie Bożego powołania, aby byli „płodni i rozmnażali się” (Rdz 1,28) i tym samym partycypowali w Bożym dziele

stwarzania. Tak jak Bóg Stwórca wszechrzeczy z miłości dokonuje dzieła kreacji świata i człowieka, analogicznie mężczyzna i kobieta poprzez ofiarną, wzajemną miłość stają się źródłem zaistnienia nowego życia, otoczonego miłością i ukierunkowanego na miłość.

1.1. Miłość oblubieńcza

Bóg jako Miłość i źródło wszelkiej miłości w akcie stworzenia człowieka na swój „obraz i podobieństwo” wpisuje w głąb jego jestestwa powołanie do miłości¹. Osoba ludzka, dzięki uświadomieniu swego powołania do miłości i poprzez jego realizację, staje się tym samym odbiciem miłości Boga². Urzeczywistnienie powołania człowieka do miłości dokonuje się w dwóch wymiarach. W wymiarze horyzontalnym – między małżonkami i wertykalnym – poprzez dziewictwo, które koncentruje człowieka na Bogu i pozwala w bezinteresownym darze z siebie odpowiedzieć miłością na Jego miłość. Zarówno małżeństwo, jak i dziewictwo, ostatecznie u swoich podstaw stanowią wyraz ludzkiej miłości do swego Stwórcy. O właściwym ukierunkowaniu tych dwóch rzeczywistości wypowiada się Jan Paweł II: „Małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażania i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem”³.

Małżeństwo jest to spotkanie dwóch zmierzających ku sobie miłości – miłości mężczyzny i kobiety, aby stanowić razem jedność duchowo-fizyczną. „Przez akt ludzki, w którym małżonkowie przekazują i przyjmują siebie nawzajem, powstaje za zrządzeniem Boskim instytucja trwała również wobec społeczeństwa”⁴. To soborowe określenie przymierza małżeńskiego zawiera w sobie najgłębszą istotę miłości oblubieńczej. Miłość oblubieńcza, która jest siłą sprawczą małżeństwa, jest złożeniem swojego „ja” w ofierze dla drugiego „ty”⁵. W tym darze człowiek przekazuje całego siebie, całą

¹ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”*. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, (dalej jako: FC), Watykan 1981, nr 11.

² Por. J. Szyran, *Dialogalny charakter przymierza małżeńskiego. Studium teologiczno-moralne*, Niepokalanów 2010, s. 55-111. Por. także J. Bajda, *Powołanie do małżeństwa i rodziny*, w: *Teologia małżeństwa i rodziny*, t. I; K. Majdański (red.), Warszawa 1981, s. 51.

³ FC, 16. Por. także J. Grzeškowiak, *Sakramentalność małżeństwa w „Familiaris consortio”*, w: *Małżeństwo i rodzina*, A.L. Szafrński (red.), Lublin 1985, s. 59.

⁴ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, (dalej jako: KDK), w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002, nr 48.

⁵ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 88.

swą sferę duchowo-fizyczną osobie ukochanej i zarazem wzbogaca się jej odwzajemnieniem.

Wymiar miłości oblubieńczej, miłości obdarowującej sobą ujawnia się u zarania stworzenia pierwszej pary ludzkiej. Zdolność człowieka do miłowania, wpisana w jego serce przez Stwórcę, nie może osiągnąć swojej pełni w relacji do świata bytów ożywionych i nieożywionych (por. Rdz 2,20). Miłość człowieka wobec przyrody stanowi swego rodzaju monolog, który nie znajdując właściwego *compositum humanum* dla natury, milknie. Ponieważ tylko osoba jest w stanie kochać i przeżywać miłość, Bóg daje człowiekowi równą i podobną do niego osobę (por. Rdz 2,21-23). Monolog miłości dwojga osób w zetknięciu się ze sobą przekształca się w dialog miłości. Spotkanie Adama i Ewy staje się dla nich wzajemnym odkryciem równej w godności ludzkiej natury. Człowiek w osobie płci przeciwnej dostrzega odmienność płci, wartości intelektualne, emocjonalne oraz wartość *sexus*, które stają się dla niego dopełnieniem jego człowieczeństwa. Dzięki spotkaniu miłość, która pragnie drugiej osoby dla siebie, przeradza się w miłość, która obdarowuje sobą. Adam nie poprzestaje tylko na ujmowaniu człowieka jako koniecznej dla siebie wartości, lecz poprzez rezygnację ze swego dotychczasowego statecznego i ułożonego życia przekracza ten pierwszy etap, aby wkroczyć w nową, nieznaną sobie rzeczywistość, we wspólnotę obdarowujących się osób (por. Rdz 2,24). Miłość wobec tego wyrażona w relacji Adama i Ewy zakłada poznanie i uszanowanie wartości drugiej osoby oraz wyjście, „rezygnację z siebie”, aby istnieć w *communio personarum*.

Wzajemne oddanie się osób, poprzez które wyraża się i realizuje miłość oblubieńcza, nie powinno ograniczać się jedynie do sfery psychoseksualnej, lecz – jak zaznacza K. Wojtyła: „Ujmując bowiem problem (oddania się) do końca obiektywnie, a więc ontologicznie, musi w tej relacji zachodzić równocześnie wzajemne oddanie się ze strony mężczyzny (analogicznie kobiety), które jakkolwiek inaczej przeżyte niż u kobiety – musi być jednak realnym oddaniem się drugiej osobie”⁶.

W pełni można zrozumieć, czym jest miłość oblubieńcza dopiero wtedy, gdy zważy się na jej charakterystyczne cechy. Papież Paweł VI wymienia cztery zasadnicze cechy miłości: ludzka, pełna, wierna

⁶ Tamże, s. 90-91.

i wyłączna, płodna⁷. Cechy te ukazują w pełni osobowy charakter miłości małżeńskiej. Pozbawienie miłości którejś z tych cech neguje tym samym jej personalistyczny charakter.

Miłość oblubieńcza powinna być przede wszystkim ludzka⁸. „Głęboka wspólnota życia i miłości, ustanowiona i wyposażona w prawa przez Stwórcę, powstaje na mocy przymierza małżeńskiego, czyli nieodwołalnej zgody osobowej”⁹. Z samego pojęcia małżeństwa nakreślonego na Soborze Watykańskim II wynika, iż u podstaw utworzenia „wspólnoty życia i miłości” leży wolna wola dwojga osób. Miłość ludzka w myśl Pawła VI obejmuje sferę zmysłową i duchową¹⁰. Nie wolno wobec tego budować *communio personarum* wyłącznie na elementach, które z samej swej natury są kruche, niestałe, ulegające nieustannym zmianom. Same emocje i uczucia „ani sama skłonność mężczyzny do kobiety i odwrotnie nie jest jeszcze miłością w sensie ludzkim i dlatego nie może stać się miłością małżeńską”¹¹.

Następnie miłość małżeńska powinna nosić charakter pełny¹². Wspólnota, którą zawiązują mężczyzna i kobieta poprzez przymierze małżeńskie, wprowadza ich w nową rzeczywistość, która kieruje się swoimi prawami i obowiązkami. Prawa i obowiązki względem małżonki (małżonka), dzieci bądź wobec społeczności świeckiej lub kościelnej każdy z małżonków realizuje we właściwy sobie sposób, zgodnie ze swoimi uwarunkowaniami psychofizycznymi. Małżonkowie jednak nie powinni zamykać się w obrębie obowiązków, które mają do spełnienia, lecz wszystko, co składa się na ich wspólne życie (od finansów aż po małżeńskie łóżce, poprzez wspólnotę stołu, wychowanie dzieci, dzielenie wszystkich trudów)¹³ mają traktować jako dobro wspólne i wspólne zadanie¹⁴.

⁷ Por. Paweł VI, Encyklika „*Humanae vitae*”. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego, (dalej jako: HV), Watykan 1968, nr 9.

⁸ Por. HV, 9.

⁹ KDK, 48.

¹⁰ Por. HV, 9.

¹¹ J. Bajda, *Powołanie...*, dz. cyt., s. 53.

¹² Por. HV, 9.

¹³ Por. J. Szyran, *Modele postaw seksualnych w polskich pismach młodzieżowych okresu transformacji ustrojowej. Próba oceny*, Niepokalanów 2007, s. 152.

¹⁴ Por. HV, 9. Por. także J. Szyran, *Dialogalny...*, dz. cyt., s. 96-97.

Miłość oblubienicza powinna również być wierną i wyłączną¹⁵. Całkowite oddanie się sobie nawzajem małżonków wyklucza tym samym zarezerwowanie czegokolwiek dla siebie. Dotyczy to nie tylko spraw małej wagi, ale przede wszystkim rzeczy fundamentalnych, jak wierność i wyłączność. Wierność i wyłączność małżonków wyklucza jakąkolwiek możliwość oddania się ze strony mężczyzny i kobiety komukolwiek w ten sam sposób, w jaki oni oddają się sobie, zawierając związek małżeński na przestrzeni całego życia¹⁶. Bardziej jeszcze wyraża się charakter wierny i wyłączny miłości, jeśli rozpatrywać małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety podniesiony do rangi sakramentu, do bycia znakiem miłości wiernej i wyłącznej „Chrystusa do Kościoła” (por. Ef 5,22-25). „W sakramentalnym małżeństwie Chrystus pozostaje nadal z małżonkami, aby jak On sam ukochał Kościół i wydał za niego siebie samego, tak też i małżonkowie we wzajemnym oddaniu kochali się nawzajem z nieustanną wiernością”¹⁷.

Miłość ludzka, pełna, wierna i wyłączna stanowi podstawę, prowadzi i umożliwia *communio personarum* urzeczywistnienie miłości płodnej. „Wprawdzie miłość małżeńska już ze swej natury jest skierowana na płodność”¹⁸, to jednak niezbędna jest do przyjęcia i wychowania nowego życia właściwa dojrzałość obojga małżonków w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym¹⁹.

Miłość małżeńska czerpie swoje początki z Boga, który jest Miłością (por. 1J 4,16)²⁰ i odzwierciedla Jego miłość. Aby odzwierciedlać tę miłość, małżonkowie powinni sami wzorować się na wewnątrztrinitarnej miłości. „Jak w Trójcy Świętej trzy Osoby zachowują swoją własną osobowość – jak z miłości Ojca ku Synowi i Syna ku Ojcu powstaje wiecznie nowa Osoba – Duch Święty, podobnie z miłości mężczyzny i kobiety rodzi się dziecko, które w sposób sobie właściwy staje się nową więzią łączącą rodziców”²¹. Z obrazu miłości Trójcy Świętej wynika dla małżonków, że ich oddanie się sobie

¹⁵ Por. HV, 9.

¹⁶ Por. K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 91.

¹⁷ KDK, 48.

¹⁸ KDK, 50.

¹⁹ Por. W. Półtawska, *Dziecko owocem miłości*, w: *Miłość. Małżeństwo. Rodzina*, F. Adamski (red.), Kraków 1978, s. 316. Por. także KDK, 50.

²⁰ Por. HV, 8.

²¹ F. Sheen, *Three to get married*, New York 1951, s. 90, cyt. za: J. Grześkowiak, *Centralne idee teologii małżeństwa*, w: *Małżeństwo i rodzina*, A.L. Szafrński (red.), Lublin 1985, s. 32.

nawzajem nie może ograniczyć się tylko i wyłącznie do nich²². Owocem ich miłości ma być nowe życie – nowy człowiek. Miłość dwojga przeradza się w miłość trojga²³. Otwartość z kolei małżonków na dziecko weryfikuje ich oblubieńczą miłość. Jan Paweł II zaznacza: „Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddania się małżonków”²⁴. Stąd wykluczenie z miłości małżonków ukierunkowania na płodność jest zanegowaniem jej oblubieńczego charakteru.

Wbrew współczesnym poglądom, które traktują niekiedy dziecko jako przeszkodę do samorealizacji małżonków, do budowania ich zawodowej kariery i wspólnej przyszłości, należy zdecydowanie zaprzeczyć zasadności takiego punktu widzenia²⁵. Wprawdzie zrodzenie i wychowanie dziecka domaga się od rodziców wielkiej odpowiedzialności i wyrzeczenia, to jednak nie jest ono „pasożytem”, lecz ubogaceniem rodziny. „Dar życia staje się darem dla samych rodziców”²⁶.

Współdziałanie małżonków z Bogiem na rzecz prokreacji może nabrać dla nich szczególnej wartości i godności, jeśli uświadomią sobie jego zbawczy wymiar. Dziecko zrodzone i wychowane przez małżonków na poziomie doczesności jest ukierunkowane jednocześnie na wieczność. Jak zaznacza „Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym”: „Niech wszystkim wiadomo będzie, że życie

²² Por. HV, 9. Por. także Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane” z okazji Roku Rodziny 1994*, (dalej jako: LR), Watykan 1994, nr 8.

²³ Por. J. Grześkowiak, *Centralne...*, dz. cyt., s. 32.

²⁴ FC, 28.

²⁵ Por. E. Sujak, *Sprawy ludzkie*, Kraków 1972, s. 128-134. Por. także Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”. O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego*, (dalej jako: EV), Watykan 1995, nr 12. Alan Guttmacher Institute podaje statystyki powodów, dla których kobiety najczęściej decydują się i dokonują aborcji. Największy procent kobiet, aż 75% stosuje aborcję, gdyż dziecko w jej mniemaniu stanowi przeszkodę dla życia. Por. C.R. Swindoll, *Świętość życia*, tłum. J. Bartosik, Warszawa 1993, s. 23.

²⁶ LR, 11. Jan Paweł II zaznacza, że „dzieci mają umacniać przymierze, wzbogacając i pogłębiając małżeńską komunie ojca i matki”. LR, 7. E. Sujak wskazuje, że pojawienie się dziecka w rodzinie prowadzi ją do skoku rozwojowego, czyli z koncentracji na braniu, ukierunkowuje na dawanie. Poza tym przynosi małżonkom możliwość zastanowienia się nad postępowaniem i dokonania niezbędnych korekt. Dziecko ubogaca rodziców także swoim oddaniem. Otwartość dziecka i potrzeba kontaktów może pozwolić rodzicom odkryć to, co w nich zostało dawno ukryte (pragnienia, marzenia) i nigdy nie wydobyte na powierzchnię. Por. E. Sujak, *Sprawy...*, dz. cyt., s. 134-137.

ludzkie i obowiązek jego przekazywania nie mogą być ograniczone tylko do tego ziemskiego czasu i według niego odmierzane i rozumiane, lecz że zawsze odnoszą się one do wiecznego przeznaczenia człowieka²⁷. Małżeństwo chrześcijańskie przez zrodzenie starego człowieka (skażonego grzechem pierworodnym) powinno poprzez partycypację w dziele zbawczym Chrystusa stać się Jego współpracownikami na rzecz stworzenia nowego człowieka, człowieka wiary, nadziei i miłości, który zmierza ku Chrystusowi i całkowicie Jemu się poświęca²⁸.

Miłość oblubieńcza małżonków na poziomie duchowym zostaje dopełniona na poziomie fizycznym poprzez akt małżeński. Staje się on dla obojga wyrazem i znakiem przeżywanej przez nich *communio personarum*. Miłość oblubieńcza, osobowa małżonków nie ogranicza się jedynie do poziomu ducha, lecz przenika i obejmuje całego człowieka jako *compositum humanum*. „Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej (por. 1Kor 6,19)²⁹. Miłość fizyczna wobec tego ma być zakorzeniona w miłości duchowej i z niej wyrastać. Przyjęcie odwrotnego porządku, czyli budowania miłości jedynie na pożytku małżeńskim, neguje moralny charakter danego aktu i jego zasadność. „Całkowity dar z ciała byłby zakłamanie, jeśli nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w wymiarze doczesnym³⁰.

1.2. Akt małżeński

Osobowe oddanie się małżonków prowadzi ich do ścisłej jedności między sobą, do tego stopnia, iż osobowe zjednoczenie dopełnia się w fizycznym zespoleniu. Wszystko, co mężczyzna i kobieta przeżywają we wspólnocie duchowej: wierność, ofiara, poczucie bezpieczeństwa, troska o siebie, rozwój osobisty i wspólnotowy, pieczętują poprzez zjednoczenie fizyczne.

Miłość ludzka obejmuje swoim zasięgiem całego człowieka. Dlatego jej przejawy, duchowy i fizyczny, stanowią konstytutywne

²⁷ KDK, 51.

²⁸ Por. J. Salij, *Zanim staniemy przed ołtarzem*, w: *Miłość. Małżeństwo. Rodzina*, F. Adamski (red.), Kraków 1978, s. 133.

²⁹ Por. FC, 11.

³⁰ FC, 11.

elementy jednej i tej samej rzeczywistości. Przyjęcie i oddanie siebie jako daru sprawia, że przed małżonkami otwiera się bogactwo bytu ukochanej osoby. Odtąd to, co było ukryte, tak ciało, jak i sfera ducha, stanowią dla obojga małżonków księgę, która potrzebuje należytego odczytania i zrozumienia.

Przed mężem i żoną stoi zadanie poznania i akceptacji ludzkiej płciowości, by dojść do jedności na poziomie duszy i ciała, aby akt małżeński stał się w pełni ludzki. Poznanie zachodzących różnic na poziomie fizycznym, które jednocześnie wpływają na sferę psychiki, jest niezbędne dla podjęcia i właściwego przeżycia aktu małżeńskiego.

„Płciowość wywiera wpływ na wszystkie sfery osoby ludzkiej w jedności jej ciała i ducha. Dotyczy ona szczególnie uczuciowości, zdolności do miłości oraz prokreacji – w sposób ogólniejszy umiejętności nawiązywania więzów komunii z drugim człowiekiem”³¹. Dlatego sposób, w jaki małżonkowie angażują się i przeżywają akt małżeński, jest pod pewnym względem determinowany przez ludzką płciowość. Różnica płci, zachodząca na poziomie biologicznym, przekłada się na poziom płci psychicznej.

Różnica między mężczyzną i kobietą zachodzi na poziomie intelektualnym. Poznanie mężczyzny charakteryzuje się racjonalnością. Buduje on swoje poglądy za pomocą logicznych wywodów, pozbawionych raczej cech szczegółowych i ubarwień³². Sięga istoty rzeczy. Poza tym czynności intelektualne mężczyzny pozbawione są uczuciowości³³. Z kolei strona uczuciowa mężczyzny jest ukryta przed drugą osobą. Mężczyzna bowiem „przywiązuje większą wagę do czynów niż do słów lub przejawów uprzejmości i serdeczności”³⁴. Aktywność natomiast mężczyzny nie domaga się odniesienia osobowego. Nie potrzebuje on przejawiać jakichkolwiek uczuć, aby poświęcać swoje siły i angażować się na rzecz określonej sprawy. Mężczyzna chętnie pracuje dla jakiejś idei, dla sprawy natury ogólnej, niesobowej³⁵.

³¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 2009, nr 2332.

³² Por. A. Zwoliński, *Seksualność w relacjach społecznych*, Kraków 2006, s. 48.

³³ Por. J. Laskowski, *Małżeństwo i rodzina*, Warszawa 1979, s. 156.

³⁴ Tamże, s. 156. A. Zwoliński wskazuje, iż wielu mężczyzn cechuje powściągliwość w okazywaniu swoich uczuć, a także że niechętnie mówią o swoich przeżyciach i niekiedy ich się kępują. Por. A. Zwoliński, *Seksualność...*, dz. cyt., s. 48.

³⁵ Por. tamże, s. 157. Por. także A. Zwoliński, *Seksualność...*, dz. cyt., s. 48.

Kobieta natomiast, w odróżnieniu od mężczyzny, stanowi przeciwny biegun w swoim sposobie przeżywania sfery intelektualnej, uczuciowej czy aktywności. Kobieta w danych sferach potrzebuje zaangażowania uczuciowego. Aby poznawać czy wyrażać uczucia albo podejmować jakieś działanie, potrzebuje najpierw z podmiotem nawiązać szczególną i osobistą relację.

W poznaniu kobieta kieruje się intuicją, dzięki której bardziej niż mężczyzna potrafi rozpoznać właściwy sens ludzkich wypowiedzi³⁶. Dostrzega ona całe bogactwo ludzkich przeżyć. Miłość okazuje poprzez słowa, poprzez relację uczuciową do bliskiej jej osoby³⁷. Aby podejmować wysiłek, kobiecie nie wystarczy jedynie poznanie samych tylko faktów. Dąży ona do poznania wszystkiego, co z tymi faktami jest związane, całą zewnętrzną otoczkę, wszystkie szczegóły, nawet minimalne i mało znaczące³⁸.

Uwarunkowania psychiczne mężczyzny i kobiety przekładają się na sposób zaangażowania i przeżywania stosunku seksualnego przez małżonków. W pożyciu małżeńskim mężczyzna charakteryzuje się aktywnością o minimalnym zabarwieniu uczuciowym. „Mężczyzna rozumie miłość jako dawanie siebie przez działanie, aktywność”³⁹. Wobec tego wystarczającym dowodem miłości mężczyzny jest jego aktywność seksualna i dlatego może nie starać się jej okazać w inny sposób. W kobiecie taka postawa mężczyzny rodzi niedosyt. Dla niej akt małżeński nie ogranicza się jedynie do sfery fizycznej. „Seksualność kobiety jest bardziej uduchowiona niż seksualność mężczyzny. Seksualność kobiety ma charakter bardziej całościowy, kompletny. Z tego powodu przeżycie samego rozładowania napięcia seksualnego nie może jej zadowolić. Zaspokojenie seksualne jest ściśle związane z pragnieniem bycia kochaną. Oczekuje stosunku, który porwie jej uczucia, wzniesie ducha i obejmie całe ciało”⁴⁰. Dlatego, aby kobieta mogła w pełni przeżyć akt seksualny jako wyraz miłości, mężczyzna powinien zapewnić jej właściwą przestrzeń psychiczną i duchową, która dałaby kobiecie do zrozumienia, iż jest kochaną i bezpieczną.

³⁶ Por. tamże, s. 156. Por. także A. Zwoliński, *Seksualność...*, dz. cyt., s. 72.

³⁷ Por. tamże, s. 157.

³⁸ Por. tamże, s. 157.

³⁹ K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 202.

⁴⁰ Tamże, s. 204.

Wprowadzenie harmonii w sferze psychicznej, duchowej i fizycznej jest niezbędne do właściwego i owocnego przeżycia aktu małżeńskiego. Dlatego też małżonkowie powinni obrać właściwy styl pożycia, który by integrował wszystkie wyżej wymienione sfery. Właściwy styl pożycia małżeńskiego „polega na wzajemnej adoracji, syntonii, osiągnięciu więzi radosnego zespolenia, upojenia. Zainteresowanie nasze obejmuje przeżycia drugiej osoby, jej radość wywołuje naszą, jej zadowolenie jest i naszym zadowoleniem. Wytwarza się wspólnota przeżyć i doznań o wielkiej intensywności, a nawet stan erotycznej ekstazy, poczucie zatopienia w drugiej osobie i zmiany samego siebie”⁴¹. Obranie przez małżonków takiego stylu pożycia prowadzi do eliminacji ze swego życia egoizmu i koncentracji wyłącznie na osiągnięciu pożądanych przez siebie przeżyć. Na miejsce egoizmu wchodzi pragnienie wspólnoty tak ścisłej, że małżonkowie „stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24).

Pierwszym etapem, który przypada na akt małżeński, jest tzw. gra wstępna. Podczas niej małżonkowie okazują sobie nawzajem pieczyoty, co sprawia, że u obojga wzrasta podniecenie seksualne. Towarzyszą temu objawy fizjologiczne takie jak: napięcie narządów

⁴¹ Z. Lew-Starowicz, *Współżycie seksualne jako wyraz miłości*, w: *Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, M. Grzywak-Kaczyńska (red.), Warszawa 1975, s. 32. Poza właściwym stylem pożycia małżeńskiego, Autor wymienia pięć stylów niewłaściwych:

- „Styl wulgarny, w którym najbardziej istotną rzeczą jest rozładowanie odczuwanego napięcia, zaspokojenie szybko powstałego podniecenia seksualnego. Bardzo często współżycie poprzedza samogwałt, pigmalionizm (podniecenie się nagością), kontakt z prostytutką. Partner jest traktowany czysto instrumentalnie, a jeżeli reprezentuje podobną formację, wówczas mamy do czynienia z wzajemnym samogwałtem;
- Jednostajny, monotony, tzw. „dla zdrowia”. Brak tu akceptacji psychofizycznych wartości erotyzmu, świeżości uczuć. Nie widać dbałości wobec przeżyć i doznań partnera. Znamionuje schyłek lub brak miłości, brak wyobraźni i troski o podtrzymanie miłości;
- Sportowy. Najbardziej istotnym dążeniem jest maksymalna wydolność płciowa, np. maksimum stosunków w ciągu jednej nocy, co później jest źródłem infantylnego samozadowolenia i dumy. Inni wybierają drogę wielości pozycji i technik, przekładając ilość nad jakość lub widząc we współżyciu jedynie grę zabawową. Ten styl typowy w młodym wieku potrafi jednak w wyniku fiksacji rozwojowej utrwalić się i wówczas staje się przykry dla partnera;
- Wyrafinowany, np. używanie systemu luster, specjalnego oświetlenia, fetysyzm. Inną drogą są gry zbiorowe i orgie seksualne. W wielu przypadkach należy tu zakwalifikować osławiony styl «francuski»;
- Perwersyjny (różne formy zбочzeń płciowych)”.

Z. Lew-Starowicz, *Współżycie...*, dz. cyt., s. 32.

płciowych (*erectio, lubricatio*), przyspieszona akcja serca, wzrost ciśnienia tętniczego oraz zaróżowienie skóry na niektórych częściach ciała na skutek rozszerzenia naczyń krwionośnych⁴². Poza tym małżonkowie poprzez pieszczoty i czułości tworzą właściwy sobie klimat pożycia małżeńskiego. Poprzez czułe pocałunki, dotyk, przebywanie ze sobą wytwarza się pożądaną gamę przeżyć: bliskości, zaufania, emocjonalnego ciepła, umacniania miłości⁴³.

Drugim etapem aktu małżeńskiego jest moment penetracji (*penetratio*) – wprowadzenie członka mężczyzny do pochwy kobiety. Ten moment, jak zaznacza R. May, ma dla ludzi bardziej doniosłe znaczenie niż orgazm, jak powszechnie się sądzi. „Jest to moment, w którym ludzkie reakcje na doświadczenie miłości są najbardziej niezwykle, niepowtarzalne, najbardziej własne”⁴⁴. Po penetracji następują ruchy frykcyjne (*copulatio*), które ostatecznie prowadzą do orgazmu (*orgasmus*) – szczytu aktu małżeńskiego. Orgazm od strony fizjologicznej charakteryzuje się rytmicznymi skurczami pochwy i członka, powodując ejakulację (*ejaculatio*)⁴⁵. Jeśli w tym momencie kobieta znajduje się w fazie płodnej cyklu owulacyjnego, może dojść do

⁴² Por. J. Szyran, *Modele...*, dz. cyt., s. 173. Podnieceniu mężczyzny i kobiety towarzyszy złożony proces fizjologiczny. Jak zaznacza J. Szyran: „Centralnym ośrodkiem odpowiedzialnym za doznania seksualne jest tzw. ośrodek orgazmu, mieszczący się w podwzgórze. Stamtąd odbiera on sygnały obwodowego układu nerwowego oraz wysyła impulsy w odpowiedzi na otrzymane bodźce. Te dochodzą do odpowiednich receptorów w narządach płciowych, zarówno kobiety, jak i mężczyzny. Droga bodźców nerwowych u mężczyzny przebiega wzdłuż rdzenia kręgowego aż do okolicy krzyżowej. Przy czym część nerwów odgałęzia się w rdzeniu kręgowym i biegnie wprost do receptorów członka. U kobiety droga ta przebiega analogicznie, z tym że w okolicy krzyżowo-lędźwiowej odgałęzia się i przechodzi do wiązań krzyżowo-macicznych. Pobudzenie seksualne mężczyzny charakteryzuje się wzwozem członka, którego ciała jamiste zostają wypełnione krwią żylną i są zablokowane specjalnymi zastawkami, uniemożliwiającymi jej odpływ. W dalszej kolejności gruczoły wytwarzają płyn, który powoduje zmianę pH w członku i oczyszcza go z resztek moczu. [...] U kobiety pierwszym objawem podniecenia jest zwilżenie pochwy (*lubricatio*) płynem wytwarzanym przez gruczoły umieszczone w ściankach pochwy, ułatwiającym odbycie stosunku oraz przekrwienie warg sromowych (większych i mniejszych), techtaczki oraz sutków. Narządy rodne kobiety dzięki gwałtownemu napływowi krwi zostają usztywnione, co zwiększa ich wrażliwość na dotyk. [...] Mięśnie okalające pochwę, które krzyżując się, tworzą coś w rodzaju jej «zwieracza». Wspomagają one pochwę, by objęta ona ciasnym kołnierzem członem, zwiększając przez to powierzchnię tarcia”. J. Szyran, *Modele...*, dz. cyt., s. 173-174.

⁴³ Por. K. Knotz, *Akt...*, dz. cyt., s. 207.

⁴⁴ R. May, *Miłość i wola*, Poznań 1998, s. 75-76, cyt. za: K. Knotz, *Akt...*, dz. cyt., s. 210.

⁴⁵ Por. J. Szyran, *Modele...*, dz. cyt., s. 174.

poczęcia nowej ludzkiej osoby. Na tym właśnie etapie małżonkowie mogą dojść do świadomości, iż przeżywając akt seksualny i przyczyniając się do poczęcia nowego człowieka, nie pozostają sami, lecz towarzyszy im Bóg, którego oni są współpracownikami. O obecności i działaniu Boga podczas poczęcia nowego życia mówi Jan Paweł II: „Jeśli mówimy, że rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, «na ziemi». Przecież od Niego może tylko pochodzić «obraz i podobieństwo», które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu”⁴⁶.

Zgodnie ze swoją naturą akt seksualny kończy się możliwością poczęcia. Dlatego małżonkowie powinni zawsze pamiętać o dwóch warunkach moralnie usprawiedliwionego aktu seksualnego: jedności i płodności⁴⁷. „Albowiem stosunek małżeński z najgłębszej swojej istoty, łącząc najściślejszą więź męża i żony, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety. Jeśli zatem zostaną zachowane te dwa istotne elementy stosunku małżeńskiego, a więc oznaczenie jedności i rodzicielstwa, to wtedy otrzymuje on w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz odniesienie do bardzo wzniosłego zadania, do którego człowiek zostaje powołany – a mianowicie do rodzicielstwa”⁴⁸. Podczas każdego etapu pożycia małżeńskiego nie powinna zatracić się świadomość przeżywania miłosnego zjednoczenia i owocności tej miłości wyrażonej w poczęciu człowieka jako „obrazu i podobieństwa” Bożego.

2. POCZĄTKI ŻYCIA LUDZKIEGO W ŚWIECIE NAUK MEDYCZNYCH

Małżonkowie poprzez akt seksualny współdziałają ze Stwórcą w powstawaniu nowego człowieka. Dopiero jednak współczesna medycyna, w świetle najnowszych odkryć, przybliżyła, tak samym rodzicom, jak i całemu społeczeństwu, bogactwo i złożoność procesu zapoczątkowania życia ludzkiego.

⁴⁶ LR, 9.

⁴⁷ Por. HV, 12.

⁴⁸ HV, 12.

Nieodzownym etapem poczęcia, choć nie należącym do procesu zapłodnienia, jest dojrzewanie plemnika⁴⁹ i komórki jajowej (*oogeneza*)⁵⁰. Dzięki tym procesom dochodzi do redukcji chromosomów z 46 do 23, co pozwoli – po połączeniu haploidalnego garnituru chromosomowego męskiego z takim samym garniturem żeńskim – utworzyć diploidalny garnitur chromosomowy nowego organizmu, właściwy dla komórki ludzkiej⁵¹.

Proces zapłodnienia⁵² stoi u początku życia ludzkiego. Zapłodnienie jest to moment, w którym plemnik męski łączy się z komórką jajową kobiety. Ścisłej mówiąc, proces przenikania gamety męskiej do gamety żeńskiej nosi miano zaplemniania (*inseminatio*).

⁴⁹ Proces dojrzewania plemników (*spermatogeneza*) rozpoczyna się w fazie wytworzenia się komórek płciowych (*spermatogonii*), i na tym etapie zatrzymuje się aż do okresu dojrzewania człowieka. Następnie wraz z okresem dojrzewania człowieka uaktywnia się dalszy proces formowania się plemników. Ze *spermatogonii* powstają *spermatocyty* I rzędu, posiadające diploidalny garnitur chromosomowy. Z kolei ze *spermatocytów* I rzędu w procesie mejozy powstają *spermatocyty* II rzędu, zawierające haploidalny garnitur chromosomowy. W ciągu dalszego procesu dojrzewania ze *spermatocytów* II rzędu powstają *spermatozoidy*, a z nich w ostateczności plemniki. Cały proces dojrzewania plemników, poczynając od *spermatogonii* aż po wytworzenie się *spermatozoidy*, dokonuje się w przeciągu 74 dni. Por. M. Machinek, *Spór o status ludzkiego embrionu*, Olsztyn 2007, s. 79-80. Por. także H. Bartel, *Embriologia*, Warszawa 2002, s. 38-41.

⁵⁰ *Oogeneza* rozpoczyna się wraz z wytworzeniem pierwotnych komórek rozrodczych, zwanych *oogoniami*. Z *oogonii* powstają *oocyty* I rzędu. Proces ich dojrzewania zostaje zahamowany wraz z podwojeniem ilości DNA. Kończy się natomiast podział mejozyczny dopiero przed owulacją. *Oocyt* II rzędu powstaje wtedy, gdy z komórki zostaje wyprowadzony, w postaci ciała kierunkowego, diploidalny garnitur chromosomowy. Definitywny proces dojrzewania komórki jajowej nastąpi wraz z jej zapłodnieniem. Por. tamże, s. 80-82. Por. także H. Bartel, *Embriologia...*, dz. cyt., s. 47-51.

⁵¹ Por. tamże, s. 78.

⁵² Zapłodnienie obejmuje dziesięć po sobie następujących procesów cytofizjologicznych:

- „kapacytacja;
- przenikanie plemników przez komórki wieńca promienistego;
- przyleganie plemników do osłony przejrzystej oraz ich penetracja przez osłonę;
- fuzja plemnika z komórką jajową;
- podjęcie drugiego podziału dojrzewania przez zachowany w metafazie oocyt II rzędu;
- reakcja korowa;
- reakcja osłony przejrzystej;
- blok przeciwko polispermii;
- tworzenie się przedjądra żeńskiego i męskiego;
- kondensacja chromosomów z przedjądra oraz powstanie zygoty”.

H. Bartel, *Embriologia...*, dz. cyt., s. 75.

Dzięki enzymom zawartym w czapeczce plemnika przedostaje się on przez komórki wieńca promienistego a następnie rozpuszcza przejrzystą osłonkę i membranę otaczającą komórkę jajową, co pozwala mu przeniknąć wewnątrz komórki. Następnie dochodzi do ukształtowania się przedjądra męskiego i żeńskiego. Po tym dochodzi do wymieszania chromosomów męskich i żeńskich i powstaje diploidalny garnitur chromosomowy nowego organizmu, właściwy dla somatycznej komórki człowieka. Nowoutworzony garnitur chromosomowy prawie nie jest możliwy do powtórzenia. Tym samym może to świadczyć o wyjątkowości i indywidualności nowopowstającego organizmu⁵³.

Po zapłodnieniu i utworzeniu się zygoty (nowego jednokomórkowego organizmu) rozpoczyna się kolejna faza embriogenezy nazywana bruzdkowaniem. Bruzdkowanie rozpoczyna się wraz z pierwszym podziałem mitotycznym zygoty (24-30 h po zapłodnieniu). Kolejne podziały występują co 12 h i powstają 2, 4, 8 itd. komórek zwanych blastomerami. W początkowej fazie bruzdkowania występuje zjawisko totipotencjalności. Ta właściwość poszczególnych blastomerów zanika wraz z kolejnym podziałem mitotycznym, liczącym od 8 do 16 komórek. Natomiast na tym etapie komórki zachowują właściwość pluripotencjalności. Gdy komórka posiada 12-16 blastomerów, przekształca się z moruli w blastocystę. Na tym etapie w 5-6 dniu rozpoczyna się proces implantacji (*nidatio*) moruli w macicy, który zostaje zakończony w 14 dniu od momentu zapłodnienia. Implantacja embrionu w macicy jest niezbędna dla jego dalszego rozwoju, gdyż zapewni to embrionowi dostarczanie składników odżywczych. Na skutek specjalizacji komórek powstaje *trofoblast*, który w ciągu dalszego rozwoju przekształci się w łożysko, i *embrioblast*, który z kolei przekształci się w tarczkę zarodkową⁵⁴.

⁵³ Por. M. Machinek, *Spór...*, dz. cyt., s. 82-85. Por. także H. Bartel, *Embriologia...*, dz. cyt., s. 68-78. Mówiąc o momencie zapłodnienia i powstania zygoty, W. Fiałkowski zaznacza: „Życie człowieka zaczyna się w chwili zapłodnienia. Nazwijmy ją chwilą zero. Owa zapłodniona komórka – zygota – jest rozmiarów małego łebka szpilki. [...] W kropelce znajduje się ukryta moc kształtująca postać ludzką w wytyczonym kierunku jej indywidualnego rozwoju. [...] Już w pierwszej sekundzie po nastaniu chwili zero zostało ustalone, że osiągniesz 176 cm wzrostu, włosy twoje będą ciemne i kręcone, wargi wąskie, podbródek z dołeczkiem, nos nieco zadarty; że jesteś dziewczynką lub chłopcem”. W. Fiałkowski, *Dar rodzenia*, Warszawa 1985, s. 58.

⁵⁴ Por. M. Machinek, *Spór...*, dz. cyt., s. 85-91. Por. także H. Bartel, *Embriologia...*, dz. cyt., s. 83-87.

W drugim tygodniu rozwoju wytwarzają się listki zarodkowe (*entoderma* i *ektoderma*). W trzecim tygodniu powstaje trzeci listek zarodkowy zwany *mezodermą*. W tej również fazie pojawia się smuga pierwotna. Z kolei w czwartym tygodniu u zarodka powstają już uformowane zawiązki takich organów jak: ośrodkowy system nerwowy z zawiązkami mózgu, pęcherzyki oczne i uszne, zawiązek serca z całym systemem naczyń krwionośnych, wczesne zawiązki jelit, pierwotne nerki, wątroba⁵⁵.

Pewną trudność w traktowaniu embrionu ludzkiego jako indywiduum rodzi totipotencjalność blastomery. Z jednej strony do momentu implantacji zygoty w macicy może zachodzić proces powstawania z oddzielnie wziętej blastomery nowej istoty ludzkiej. Z drugiej zaś strony może dochodzić do fuzji dwóch embrionów, z których powstanie tylko jeden embrion. Wobec tego rodzi się pytanie: czy można zygotę potraktować jako w pełni zindywidualizowany byt w przypadku powstania z jej blastomery nowej zygoty i w jaki sposób należy traktować embrion powstały w rezultacie fuzji? W oparciu o badania medyczne T. Ślipko podaje następujące rozwiązanie: „[...] proces powstawania bliźniąt jednojajowych można by zrozumieć w ten sposób, iż w pewnym momencie z rozwijającego się macierzystego (już animowanego) zarodka ludzkiego odłącza się jedna lub kilka komórek, zapoczątkowując tym samym – w sposób aseksualny – powstawanie embrionu bliźniaczego pod względem wyposażenia genetycznego, jednostkowo jednak zupełnie odrębnego, obdarzonego ludzką duszą w chwili separacji”⁵⁶. W przypadku natomiast fuzji dwóch embrionów tenże Autor wskazuje, że: „[...] fuzja dwóch embrionów oznacza kres jednego z nich (śmierć), a jego tkanka zostaje zintegrowana z embrionem kontynuującym swój cykl rozwojowy”⁵⁷. Na podstawie tych wypowiedzi można stwierdzić, że zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku, zygota, z której komórki powstaje nowa zygota, zachowuje swoją indywidualność, tak również i w momencie fuzji zygota, która pozostaje, jest indywiduum bytem.

⁵⁵ Por. M. Machinek, *Spór...*, dz. cyt., s. 92-93. Por. także H. Bartel, *Embriologia...*, dz. cyt., s. 89-98. G.L. Flangan, *Dziewięć pierwszych miesięcy*, fragment książki w: *Ocal życie bezbronnemu*, R. Machinek (red.), Niepokalanów 1990, s. 7.

⁵⁶ T. Ślipko, *Współczesna debata nad ustawą o aborcji*, w: *Aborcja*, Kraków 2010, s. 49.

⁵⁷ Tamże, s. 49.

Pomijając dalszy rozwój embrionu ludzkiego, już na tym etapie należy stwierdzić, że trudno określić, w którym momencie można mówić, iż jest on człowiekiem. Medycyna, jak się wydaje, nie daje odpowiedzi, na którym konkretnie etapie rozwoju embrionu ludzkiego można stwierdzić, że jest on człowiekiem. Z drugiej strony nie może ona zaprzeczyć, że rozwijający się embrion ludzki jest człowiekiem. Słuszna wobec tego jest zasada Tertuliana stwierdzająca, że „człowiekiem jest to, co ma być nim od początku”⁵⁸. Brak określenia, na którym etapie embrion można nazwać człowiekiem albo temu zaprzeczyć, upoważniałoby tym samym do przyjęcia, iż embrion ludzki należy traktować od poczęcia jako człowieka, choć jak stwierdza „Deklaracja o przerywaniu ciąży” – „którego jednak wszystkie wielkie zdolności wymagają czasu na właściwe uporządkowanie i przygotowanie się do działania”⁵⁹.

Po utworzeniu się pierwszych zawiązków organów embrion ludzki w dalszym ciągu podlega nieustannemu rozwojowi, aż dojdzie do całkowitego uformowania i ostatecznie po urodzeniu jawi się przed rodzicami jako ich dziecko i nowy obywatel społeczności ludzkiej.

3. NAUCZANIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO O GODNOŚCI POCZĘTEGO DZIECKA

Na różne sposoby Kościół na przestrzeni wieków wyrażał swoją troskę o życie ludzkie. W świadomość Kościoła wpisana jest nie tylko troska i doprowadzenie każdego człowieka do zbawienia, lecz również potrzeba ukazania jego godności, nierównej żadnemu bytowi i przedmiotowi na ziemi, jak również wynikającej stąd konieczności jego ochrony. Dlatego również żaden etap ludzkiego życia nie jest wyjęty spod pieczołowitej ręki Kościoła.

3.1. Animacja embrionu

W świetle Starego Testamentu ujawnia się świadomość Ludu Wybranego o wielkiej wartości dziecka. Jest ono nie tylko wynikiem miłosnego zjednoczenia mężczyzny i kobiety, ale w swojej genezie sięga dalej. Dziecko bowiem rozumie się jako błogosławieństwo Boże

⁵⁸ Tertulian, *Apologeticum*, IX, 8: CSEL 69,24.

⁵⁹ Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży „Quaestio de abortu procurato”*, (dalej jako QAP), Watykan 1974, nr 13.

i Jego stworzenie⁶⁰. Bóg jest tym, który daje człowiekowi tchnienie życia i po śmierci na nowo jest w stanie je przywrócić. Przekonanie to jest bardzo żywe u matki siedmiu synów: „Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i zamyślił początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie odda wam tchnienie i życie, dlatego że wy gardzicie sobą teraz dla Jego praw” (2Mch 7,22-23).

U zarania dziejów Kościoła ujawnia się troska o życie dziecka, tak poczętego, jak już narodzonego. Pierwszy pozabiblijny dokument chrześcijański „Didache” poucza: „Nie zabijaj dzieci przez poronienie ani nie przyprawiaj ich o śmierć już po urodzeniu”⁶¹. Sformułowanie to nie wskazuje żadnych racji, dla których należałoby tak a nie inaczej postępować. Poszerzona refleksja na temat godności i wynikającej stąd ochrony dziecka poczętego rozpoczyna się w późniejszych wiekach wraz z podjęciem problemu o właściwym momencie animacji poczętego dziecka.

Pod pojęciem animacji rozumie się moment, w którym dusza ludzka łączy się z ciałem. Istnieją zasadniczo dwa poglądy, które są podejmowane także w obecnych czasach, określające właściwy moment połączenia duszy z ciałem: animacja równoczesna i opóźniona. Według zwolenników animacji równoczesnej, dusza łączy się z ciałem w chwili poczęcia. Z kolei przedstawiciele animacji opóźnionej uważają, że dusza ludzka łączy się z ciałem po pewnym okresie czasowym, kiedy to ciało jest właściwie uformowane (przygotowane). Do kwestii animacji, niezależnie, kiedy ona się dokonuje, odnoszą się jeszcze dwa inne pojęcia określające sposób, w jaki dusza jednoczy się ciałem. Są to kreacjonizm i traducjanizm. „Kreacjonizm [...] głosi, że

⁶⁰ Por. K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina w Biblii*, Katowice 1983, s. 56. Słuszna w tym kontekście jest uwaga Jana Pawła II, który podkreśla, że z powodu braku w Piśmie świętym stwierżeń rozstrzygających o tym, czy wolno dokonywać zabójstwa dziecka nienarodzonego, czy też takich działań należy zaniechać, jako niedopuszczalnych. Albowiem współczesna postawa wobec życia i powstawanie coraz to nowszych i bardziej skutecznych metod jego eliminacji na różnym etapie, jest zupełnie obca i niezrozumiała dla kultury i religijnej myśli Ludu Wybranego. Por. EV, 44.

⁶¹ *Didache* II, 2. „Didache” w odróżnieniu od współczesnych subtelnych pojęć, które się stosuje, w zależności od obranej filozofii i przyświecających celów na określenie poczętej istoty ludzkiej, nazywa zygotę albo preembrion czy też embrion po prostu dzieckiem – człowiekiem. Ta sama prostolinijność jest obecna w sposobie określania, czym jest praktyka poronienia (spędzania płodu). Nie jest ona – jak się dziś wmawia – zabiegiem, lecz zabójstwem niewinnego dziecka, choć jeszcze nienarodzonego.

Bóg stwarza z niczego każdą poszczególną duszę, łącząc ją jednocześnie z rodzicielskimi komórkami połączonymi w akcie prokreacji i tworząc w ten sposób człowieka jako jedność⁶². Traducjanizm zaś „głosi, że dusza ludzka jest przekazywana dzieciom przez rodziców”⁶³.

Zagadnienie animacji płodu nie jest wytworem chrześcijaństwa. Zainteresowanie tym tematem można odnaleźć wśród refleksji filozofów greckich i rzymskich. Problem ten podejmują m.in. Platon (uznaje, że dusze egzystują jeszcze przed utworzeniem ciała. Samo zaś połączenie z ciałem uznaje jako karę za złe postępowanie)⁶⁴, a także Arystoteles⁶⁵ oraz stoicy⁶⁶.

Pierwszym, który poruszył temat statusu embrionu ludzkiego w środowisku chrześcijańskim, był apologeta Justyn⁶⁷, chociaż

⁶² *Kreacjonizm*, w: *Mały słownik teologiczny*, K. Rahner, H. Vorgrimler, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1987, s. 194.

⁶³ *Traducjanizm*, w: *Encyklopedia Kościoła*, t. II, F.L. Cross (red.), Warszawa 2004, s. 1016. Traducjanizm został potępiony w 498 r. w liście Anastazego II do biskupów Galii. List ten stwierdza: „Niektórzy w Galii są zdania, że rodzice, jak przez materialne nasienie przekazują rodzajowi ludzkiemu ciało, tak samo udzielają mu duchowego tchnienia życia. [...] Jakżeż mogą oni tak po ziemsku myśleć wbrew Bożym słowom, że duszę na obraz Boży stworzoną można przekazać i dać ciału przez złączenie ciał, skoro działanie Boga, który na początku stworzył duszę, dotąd nie ustaje, jak sam powiedział: «Ojciec mój działa bez przerwy i ja działam» (J 5,17). [...] Przecież powinni rozumieć wszyscy to, co napisano: «Ten, który żyje na wieki, wszystko uczynił bez wyjątku» (Syr 18,1). [...] Niech przyjmą prawowierną naukę, tj. że ten udziela duszy, który «powołuje do istnienia to, co nie istnieje» (Rz 4,17) O ile może sądzą, że głoszą pobożną i dobrą naukę, twierdząc, iż rodzice rzeczywiście przekazują duszę, bo są one obciążone grzechem, niech mądrze rozróżnią, co następuje: Rodzice niczego innego nie mogą przekazać potomstwu, jak tylko skutki swej grzesznej zuchwałości, tj. następstwa swoich grzechów i kar, jak to wykazuje potomstwo przez nich zrodzone, gdyż ludzie przychodzą na świat źli i zniekształceni. Jest rzeczą nader jasną, że Bóg nie ma w tym żadnego udziału, gdyż On przez wrodzony u ludzi lęk śmierci tych nieszczęść zakazał i je przepowiedział. Oczywiście tedy jest rzeczą, co mogą przekazać rodzice, i jest również jasne, czego od początku aż do końca dokonywać będzie Bóg lub czego już dokonywał”. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, (dalej jako: BF) A. Hartliński (red.), Poznań 1988, V, 43.

⁶⁴ A. Muszala, *Embrion ludzki w starożytnej refleksji teologicznej*, Kraków 2009, s. 95-100.

⁶⁵ Por. tamże, s. 106-113.

⁶⁶ Por. tamże, s. 118-120.

⁶⁷ Justyn urodził się w 100 r. w Flavia Neapolis. Pochodził z pogańskiej rodziny. Po przyjęciu chrztu w 130 r. w Efezie, bronił wiary chrześcijańskiej. Justyn był jednym z apologetów wczesnochrześcijańskich. Spośród wszystkich jego dzieł pozostały po nim dwie apologie: „Apologia I”, „Apologia II”. Poniósł śmierć męczeńską w 168 r. w Rzymie. Por. F. Drączkowski, *Justyn Męczennik*, w: *Encyklopedia katolicka*, (dalej jako: EK) t. VIII, A. Szostek (red.), Lublin 2000, s. 270-271.

zagadnienie to nie było bezpośrednim przedmiotem jego zainteresowania⁶⁸. Według Justyna, nasienie męskie zawiera cały organizm ludzki⁶⁹. Z kolei Ireneusz⁷⁰ opowiadał się za animacją równoczesną⁷¹. Zaznacza on: „Dusza nie jest uprzednia do ciała w swojej egzystencji, ani ciało nie jest uprzednie do niej. Lecz te dwa elementy istnieją od tego samego momentu”⁷².

Problem animacji jest bardzo złożony i nie ma jednej koncepcji. Już wśród samych Ojców Kościoła i teologów można dostrzec wiele różnic w sposobie rozstrzygania tego zagadnienia. Wiąże się to przede wszystkim z podstawami, na których budują oni swoją refleksję. Prowadzone one są w oparciu o filozofię grecką, lub w oparciu o egzegezę biblijną. Na tok rozumowania wpływała również szkoła, do której należał dany teolog. Szkoła antiocheńska opowiadała się za animacją równoczesną i traducjanizmem. Aleksandryjska z kolei skłaniała się ku animacji opóźnionej i kreacjonizmowi.

Pierwszym, który przeprowadził komplementarną refleksję nad animacją duszy, był Tertulian⁷³ opowiadający się za animacją równoczesną⁷⁴: „w jakież jednak sposob następuje poczęcie istoty żywej? Czy równocześnie powstaje substancja jej ciała i substancja jej duszy, czy też jedna wcześniej, a druga później? Według nas obie substancje są równocześnie poczęte, utworzone i ukształtowane, tak samo jak później są wydawane na świat: nie ma żadnej kolejności w czasie ich poczęcia”⁷⁵.

⁶⁸ Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 293.

⁶⁹ Por. tamże, s. 293.

⁷⁰ Ireneusz z Lyonu (130-202) Był biskupem Lyonu. Należał również do grona ojców i doktorów Kościoła. Spośród jego dzieł zachowały się „*Contra haereses*” oraz „*Demonstratio apostolacie praedikationis*”. Por. B. Częsz, *Ireneusz z Lyonu*, w: EK, t. VII, S. Wielgus (red.), Lublin 1997, s. 448.

⁷¹ Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 299.

⁷² Irénée de Lyon, *Fragmenty na temat Cantique des Cantiques*, XXVI, Harvey (ed.), vol. II, p. 455.

⁷³ Tertulian urodził się ok. 160 r. Wywodził się z pogańskiej rodziny. W 197 r. przyjął chrześcijaństwo. Zalicza się go do Ojców Kościoła. Napisał dzieła: „*Apologeticum*”, „*De praescriptione haereticorum*”, „*De carne Christi*”. Zmarł w 225 r. Por. Tertulian, w: *Encyklopedia Kościoła...*, dz. cyt., s. 982.

⁷⁴ Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 308.

⁷⁵ Tertulian, *O duszy*, XXVII, 1, PL2, 641-752b.

Uznaje on również, że dusza ludzka zawiera się w nasieniu męczyzny. Samą zaś duszę pojmuje jako wysublimowaną materię⁷⁶. „[...] jeśliby nasze dusze nie wywodziły się z nasienia duszy naszych rodziców, skąd żebyśmy w takim razie byli do nich podobni pod względem dyspozycji psychicznych, jak to zauważył Kleantes?”⁷⁷.

Natomiast Grzegorz z Nyssy⁷⁸, bazując na filozofii greckiej, rozumie duszę jako niematerialną, jako coś nadprzyrodzonego i boskiego w człowieku⁷⁹. Jest on zwolennikiem animacji równoczesnej: „Gdyż więc zgodnie z nauczaniem Apostoła, myślimy o dwoistości ludzkiej natury, to jest o człowieku widzialnym i niewidzialnym, to jeśli założymy, że jeden powstaje wcześniej, a drugi później, będzie to dowodziło niedoskonałości siły Stwórcy. Oznaczałoby to bowiem, że nie wystarcza jej dla całego dzieła, ale dzieli sobie pracę, by zająć się każdą częścią osobno. Nie można zatem powiedzieć, że dusza istnieje przed ciałem ani że ciało istnieje bez duszy, bo jeden jest fundament ich obu, zgodny z wyższą racją istniejącą na początku w woli Bożej i tworzący jedność od samego poczęcia”⁸⁰.

To samo stanowisko obiera Maksym Wyznawca⁸¹. I wyraźnie zaznacza, iż dusze ludzkie pochodzą od Boga. Był on pierwszym, który połączył teorię animacji równoczesnej z teorią kreacjonizmu⁸².

Przedstawiciele animacji opóźnionej w mniejszym stopniu bazują na filozofii, a więcej na tekstach biblijnych⁸³. Podstawowym tekstem przemawiającym za tą teorią jest fragment z Wj 21,22-25: „Jeśliby

⁷⁶ Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 308-313.

⁷⁷ Tertulian, *O duszy*, XXV, 9 PL2, 641-752b.

⁷⁸ Grzegorz z Nyssy urodził się w 335 r. w Cezarei Kapadockiej. Od 371 r. był biskupem Nyssy. Zalicza się również do grona ojców i doktorów Kościoła. Pozostawił po sobie wiele dzieł m.in. „*Eunomion antirretikos Logos*”, „*Peri psyches kai anastaseos*”, „*Pros Hellenen ek ton koi non ennoion*”. Zmarł w 394 r. Por. F. Drączkowski, *Grzegorz z Nyssy*, w: EK, t. VI, J. Walkusz (red.), Lublin 1993, s. 316-317.

⁷⁹ Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 328-329.

⁸⁰ Grzegorz z Nyssy, *O stworzeniu człowieka*, tłum. M. Przyszychowska, Kraków 2006, XXIX, 1-3.

⁸¹ Maksym Wyznawca urodził się w 580 r. w Palestynie. Należał do klasztoru św. Charytona w Jerozolimie. Spośród jego dzieł zachowały się m.in. „*Pros Marinon*”, „*Dialeksis tu Maksimu pros Pyrrusem*”, „*Peri psyches*”. Zmarł w 662 r. w Łazyce. Por. F. Drączkowski, *Maksym Wyznawca*, w: EK, t. XI, S. Wilk (red.), Lublin 2006, s. 902-903.

⁸² Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 338-349.

⁸³ Por. tamże, s. 353-354.

mężczyźni w czasie bójki uderzyli kobietę brzemienną, powodując poronienie, ale bez jakiejkolwiek innej szkody, to winny zostanie ukarany grzywną, jaką na nich nałoży mąż tej kobiety, i wypłaci ją za pośrednictwem sędziów polubownych. Jeżeli zaś ona poniesie jakąś inną szkodę, wówczas on odda życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec”.

Diodor z Tarsu⁸⁴, w oparciu o powyższy tekst, nie tylko przyjmuje animację opóźnioną, ale również na podstawie tekstu z Kpł 12,2-5 przez analogię wskazuje, że animacja chłopca dokonuje się w 40. dniu, dziewczynki zaś w 80. dniu od zapłodnienia⁸⁵.

Z kolei Teodoret z Cyru⁸⁶, wyjaśniając tekst Księgi Wyjścia, rozróżnia płód uformowany i nieuformowany, jak również zaznacza, iż dusza jest dziełem Boga⁸⁷. „Mówiąc o brzemiennnej kobiecie, która poroniła wskutek pobicia, prawodawca stwierdza, że płód najpierw kształtuje się w łonie matki, potem zostaje obdarzony duszą, a dusza nie zostaje w nim umieszczona z zewnątrz, ani nie powstaje z nasienia, lecz zostaje uformowana wedle przepisu Bożego zgodnie z prawem od początku tkwiącym w naturze⁸⁸.

Pogląd ten znalazł wielu zwolenników w Kościele Zachodnim, co najbardziej ujawni się w średniowieczu. Do utrwalenia danego stanowiska w doktrynie katolickiej przyczynił się św. Tomasz z Akwinu. Przyjmował on w ślad za Arystotelesem sukcesywną animację. Najpierw pojawia się dusza wegetatywna, w dalszym rozwoju zostaje ona zastąpiona przez duszę wyższego rzędu – zmysłową, a ta z kolei przez duszę rozumną. Pod wpływem autorytetu

⁸⁴ Diodor z Tarsu urodził się w 330 r. w Antiochii. Zalicza się do grona pisarzy kościelnych. W Antiochii przez pewien czas kierował szkołą egzegetyczną. Poza tym stworzył nową metodę interpretacji Pisma świętego. Zmarł w 394 r. Por. W. Kania, *Diodor z Tarsu*, w: EK, t. III, R. Łukaszuk (red.), Lublin 1979, s. 332.

⁸⁵ Por. A. Muszala, *Embrion ludzki...*, dz. cyt., s. 354-355.

⁸⁶ Teodoret z Cyru urodzony w 393 r. Wywodził się z Antiochii. Od 416 r. był członkiem klasztoru Nikertai. Następnie został wyświęcony na biskupa Cyru. Po nim zachowały się liczne dzieła: „Hellenikon therapeutike e pathematon euangelikes aletheias eks hellenikes filosofias epignosis”, „Eranistes [he polymorfos]”. Zmarł w 466 r. Por. *Teodoret*, w: *Encyklopedia Kościoła...*, dz. cyt., s. 959.

⁸⁷ Por. tamże, s. 357-360.

⁸⁸ Teodoret z Cyru, *Leczenie chorób hellenizmu*, V, 52, tłum. S. Kalinowski, Warszawa 1981, s. 124.

św. Tomasza, nauka o sukcesywnej animacji znalazła się w „Katechizmie Rzymskim” z 1566 r.⁸⁹.

Zmiana stanowiska nastąpiła w okresie renesansu (XV-XVII w.). Pod wpływem nowych odkryć (mikroskop) oraz wraz z zezwoleniem na sekcję zwłok (a z tym związanego poznawania organów rodnych i rozwoju embrionu) dotychczasowy akcent stawiany na teorii opóźnionej animacji przesuwają się w stronę animacji równoczesnej. Nawet sam Marcin Luter, chociaż był zwolennikiem traducjanizmu, jednak w kwestii momentu animacji embrionu opowiadał się po stronie szkoły antiocheńskiej. Jego stanowisko było również przyjmowane przez kolejnych przedstawicieli protestantyzmu aż do wieku XX⁹⁰.

3.2. Nauczanie Kościoła katolickiego o godności życia poczętego po Soborze Watykańskim II

Dotychczasowe rozważania na temat animacji płodu nie doprowadziły do jednoznacznej i zadawalającej odpowiedzi, która by została przyjęta, zarówno w kręgu zwolenników animacji opóźnionej, jak też równoczesnej. Temat animacji, która przemawiała za tym, że embrion ludzki posiada status osobowy, w obecnym nauczaniu pozostaje raczej pominięty. Powodem tego jest rozbieżność stanowisk. Nadal są zwolennicy jednej albo drugiej teorii i każdy z nich przedstawia dowody, broniąc swego stanowiska.

Kościół po Soborze Watykańskim II nie podejmuje zagadnień dotyczących animacji płodu. Wyraźnie to można zauważyć w jednym ze sformułowań Kongregacji Nauki Wiary w „Quaestio de abortu procurato”: „Najnowsza wiedza genetyczna bardzo jasno potwierdza to wszystko, co zawsze było oczywiste, niezależnie od dyskusji nad chwilą animacji. Pokazała ona, że istota żyjąca ma już od pierwszej chwili stałą strukturę, czyli kod genetyczny: jest człowiekiem i to człowiekiem niepodzielnym jako jednostka, wyposażonym we wszystkie właściwe sobie cechy”⁹¹. Pominięcie jednak kwestii animacji nie oznacza, jakoby Kościół przestał traktować embrion ludzki jako osobę. Kościół nie

⁸⁹ Por. J. Wróbel, *Godność poczętego życia ludzkiego*, „Homo Dei” 61(1992) nr 2-3, s. 38-39. Por. także J. Mahoney, *Bioetyka i wiara: początek życia*, tłum. A. Gowin, „Znak” 43(1991) nr 10, s. 20.

⁹⁰ Por. A. Muszala, *Status embrionu ludzkiego w epoce renesansu*, „Życie i płodność” 11(2010) nr 2, s. 15-21.

⁹¹ QAP, 13.

przestaje zaznaczać przy każdej okazji i przy nasilających się atakach na życie niewinne i bezbronne, iż embrion ludzki od momentu poczęcia jest osobą. „Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba ludzka od chwili swojego poczęcia i dlatego od tej samej chwili należy jej przyznać prawa osoby, a wśród nich nade wszystko nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia”⁹². Zgodnie z „Konstytucją dogmatyczną o Kościele w świecie współczesnym” każde życie ludzkie powinno podlegać ochronie od momentu poczęcia⁹³. Podstawą dla ochrony ludzkiej istoty jest jej godność. Owa konstytucja przy omawianiu godności człowieka nie poświęca osobnego miejsca godności dziecka poczętego. U podstaw godności ludzkiej, według nauczania Soboru Watykańskiego II, leży historia zbawienia⁹⁴. Jan Paweł II, omawiając godność życia poczętego, idzie po tej samej drodze, która została wytyczona na soborze. Według Papieża, u podstaw godności życia poczętego leży prawda, iż życie ludzkie pochodzi od Boga. Dar stworzenia człowieka na „obraz i podobieństwo” Boże rozciąga się w czasie i dotyczy każdego człowieka, niezależnie od jego kondycji duchowej i fizycznej: „W ludzkim rodzicielstwie sam Bóg jest obecny – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym «na ziemi». Przecież od Niego tylko może pochodzić «obraz i podobieństwo», które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu”⁹⁵.

U podstaw zaistnienia każdego człowieka leży wola Boga, która jest uprzednia wobec woli rodziców do przyjęcia dziecka⁹⁶. Wola Boga, w odróżnieniu od woli ludzkiej, jest odwieczna, trwała i niezmienna⁹⁷. Dlatego też wola rodziców, krucha, nastawiona na różne niebezpieczeństwa, powinna wejść w orbitę woli Boga, aby w każdej sytuacji mogli oni być otwartymi na życie, nawet jeśli jest możliwość zaistnienia w nim różnych aberracji somatycznych i psychicznych.

⁹² Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja „Donum vitae”. O szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. W odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia*, Watykan 1987, I. 1.

⁹³ Por. KDK, 51.

⁹⁴ Por. tamże, 12-14.

⁹⁵ LR, 9.

⁹⁶ Por. LR, 9.

⁹⁷ Por. LR, 9.

Jan Paweł II wskazuje też, że człowiek powołany jest do życia dla „niego samego”⁹⁸. Wobec tego „od chwili, w której komórka jajowa zostaje zapłodniona, rozpoczyna się życie, które nie jest życiem ojca ani matki, lecz nowej, żyjącej istoty ludzkiej, która rozwija się niezależnie od nich”⁹⁹. Należy zatem wykluczyć traktowanie człowieka jako przedmiotu, jako środka, który ma posłużyć do rozmaitych ludzkich potrzeb. Podsumowując te wypowiedzi, należy przytoczyć słowa Jana Pawła II: „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać”¹⁰⁰.

Godność życia poczętego nie zamyka się w obrębie prawdy o stworzeniu. Podobnie jak godność życia ludzkiego wynika z jego pochodzenia od Boga, tak również wynika ona z jego kresu, ostatecznego celu – uczestnictwa w życiu Bożym w wieczności. Całe wobec tego życie ludzkie, od poczęcia po jego kres, znajduje się jakby w przestrzeni Bożego działania¹⁰¹.

Prawdę o tym, że człowiek jest powołany do wieczności, można odnaleźć w wielu wypowiedziach Jana Pawła II. Przeznaczenie ku wieczności nie jest czymś, co następuje po upływie określonego czasu czy też po odpowiednim uformowaniu człowieka. Powołanie do wieczności jest wpisane w życie ludzkie od momentu poczęcia¹⁰². W miarę rozwoju człowieka, od stadium prenatalnego aż po moment śmierci, urzeczywistnia on swoje człowieczeństwo, aby osiągnąć pełnię życia. Jednak to życie w czasie jest tylko załącznikiem istnienia, zaś jego pełnia jest osiągnięta w wieczności¹⁰³.



Reasumując podjęte zagadnienie, należy zaznaczyć, że poczęcie człowieka jest bardzo bogatą rzeczywistością. Składa się na nią, z jednej strony działanie ludzkie, z drugiej zaś działanie Boże.

⁹⁸ Por. LR, 9.

⁹⁹ QAP, 12.

¹⁰⁰ EV, 39.

¹⁰¹ Por. EV, 38.

¹⁰² Por. LR, 9.

¹⁰³ Por. EV, 34.

Powołanie do współpracy z Bogiem w zrodzeniu człowieka jest wpisane w powołanie mężczyzny i kobiety do miłości oblubieńczej. Właściwe odczytanie treści tego powołania i jego realizacja na wzór miłości Trójcy Świętej prowadzi ich do zrozumienia, że mają przyczyniać się w obopólnej, ofiarnej miłości do zrodzenia nowej ludzkiej istoty. Przyczyniając się do poczęcia człowieka, małżonkowie mogą doświadczyć obecności Boga, który udziela mu swego „obrazu i podobieństwa”. Poczęcie człowieka wobec tego jest darem Boga ze względu na wezwanie mężczyzny i kobiety do współpracy z Nim w kreacji człowieka, jak również ze względu na to, że Bóg daje człowiekowi nieśmiertelną duszę – jest On źródłem życia. Pragnienie bowiem zaistnienia każdego człowieka należy do odwiecznej woli Boga, a sama ludzka egzystencja od momentu poczęcia z racji tejże woli ukierunkowana jest na uczestnictwo w życiu Bożym w wieczności.

ABSTRACT

In the article “Conception as a gift of God and a human action” the author reflects on the issue of conception of a new human life facing it from theological as well as medical side. In the final part he presents all the processes taking place in the body of a woman, a man and a conceived child as a great plan of God the Creator, who is still acting in the world. Love between husband and wife, immersed totally in the God’s love, becomes the origin of a new life. Thus a new life arises as a result of the love of parents and the will of God.

SŁOWA KLUCZE: małżeństwo, życie, płodność, świętość życia, seksuologia, embriologia.

KEY WORDS: marriage, life, fertility, sanctity of life, sexology, embryology.

JERZY SZYRAN OFMCONV

Warszawa

Ewangeliczny model rodziny chrześcijańskiej

Współczesna rodzina boryka się z wieloma trudnościami i przeciwnościami, wynikającymi z ogólnospołecznego kryzysu wartości oraz uwarunkowań socjalno-ekonomicznych, które nie sprzyjają budowaniu modelu rodziny, opartego na wartościach ewangelicznych i chrześcijańskich. Warto zatem poddać refleksji podstawowe zadania rodziny w oparciu o model Rodziny z Nazaretu, której przykład zostawił nam przekaz ewangeliczny.

1. PROKREACYJNY WYMIAR RODZINY

Rodzina, w pełnym tego słowa znaczeniu, opiera się na małżeństwie kobiety i mężczyzny, których owocem miłości jest potomstwo.

1.1. „Oto poczniesz i porodzisz Syna” (Łk 1,31)

Interwencja Bożej wszechmocy dokonuje aktu poczęcia Syna Bożego w łonie Dziewicy. Nie można tu mówić o jakimkolwiek akcie seksualnym, jaki zachodzi pomiędzy małżonkami, lecz ludzkie ciało Syna Bożego pochodzi z aktu stwórczego, który dokonał się w łonie Matki Pana. W ten sposób rozpoczyna się realizacja Bożego planu zbawienia. „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Działanie Ducha, który ożywia i nadaje kształt formie wypełniającej ludzkie ciało, powtarza się za każdym razem, gdy rodzice, podejmując współpracę z Bogiem, mówią „tak” nowemu życiu, którym Bóg pragnie obdarzyć parę małżeńską.

1.2. Cud rodzicielstwa

W akcie małżeńskim (seksualnym) mężczyzna i kobieta stają się współpracownikami Boga w dziele tworzenia nowego życia. Każdy bowiem akt płciowy może potencjalnie doprowadzić do połączenia się dwóch gamet: żeńskiej (komórka jajowa) i męskiej (plemniki). Każda z tych gamet niesie ze sobą połowę garnituru chromosomalnego (23 chromosomy), które po połączeniu się w jedno (zygota) zapoczątkują nowe życie o określonych cechach fizycznych, będących dziedzictwem rodziców i poprzednich pokoleń. Jednak istotę, która nadaje temu nowemu bytowi pęd życia, daje Bóg. Współczesne nauczanie Kościoła stoi na stanowisku animacji równoczesnej, czyli do połączonych gamet żeńskiej i męskiej Bóg stwarza duszę, dając tej najmniejszej ludzkiej istocie tchnienie życia (por. Rdz 2,7)¹. Tak właśnie rozpoczyna się cud stania się człowieka i rodzicielstwa, które zmierza w jednym, określonym kierunku: ku zrodzeniu człowieka². W kontekście tych analiz rodzi się pytanie: kim są rodzice? Odpowiedź wydaje się być oczywista. Jednak spróbujemy jednym zdaniem zdefiniować to pojęcie. Rodzice to dwie osoby odmiennej płci, które uwierzyły miłości i weszły w triadę miłości z Bogiem i między sobą, by w tej miłości dać życie i stać się dla nowego życia emanacją miłości Boga. Definicja ta wskazuje na kilka istotnych elementów, które w dzisiejszym świecie wydają się być zagubione. Po pierwsze rodzice są kobietą (matką) i mężczyzną (ojciec). Żadne inne konfiguracje nie wchodzi w rachubę. Po drugie: tych dwoje zawierzyło swoje życie miłości Boga w sakramencie miłości, by w tej miłości dać nowe ludzkie życie i dla niego w procesie opieki, troski i wychowania stać się emanacją i świadkiem tej miłości, której zawierzyli swoje życie – miłości Boga.

2. WYMIAR EKONOMICZNY

Przyjście na świat nowego człowieka staje się ogólnorodzinną mobilizacją, która skłania wszystkich członków rodziny do oddania siebie w służbę nowemu życiu. Jednym z wymiarów tej służby jest zaspokojenie wszystkich podstawowych potrzeb egzystencjalnych małego człowieka, co wiąże się z właściwym rozplanowaniem domowego budżetu.

¹ Por. S. Swieżawski (red.), *Wstęp do kwestii 75*, w: Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku*, STh I, 75-89, Poznań 1956, s. 20-21.

² Por. K. Kucharczyk, M. Nowak, *Anatomia i fizjologia człowieka*, Warszawa 1976, s. 411-425. Por. także H. Bartel, *Embriologia*, Warszawa 2002, s. 24-31; N. Boss, R. Jäckle, *Podręczny leksykon medycyny*, tłum. R. Aleksandrowicz i in., Wrocław 1996.

2.1. „owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2,7)

Troska rodziców nie zależy od statusu materialnego, lecz od miłości, która przynagla do zaspokojenia dziecka i wszystkim członkom rodziny podstawowych potrzeb. Doskonale widać ten model postępowania na przykładzie Rodziny z Nazaretu, która mimo trudnych warunków znajduje miejsce na stworzenie owego minimum dla siebie i swego Dziecka.

2.2. Pieniądze to nie wszystko

We współczesnych rodzinach niejednokrotnie całość procesu wychowawczego sprowadza się do wymiaru ekonomicznego. Rodzicom bowiem wydaje się, że zaspokojenie wszystkich potrzeb i pragnień dziecka jest tożsame z dobrem, jakie rodzice są winni swemu potomstwu³. Nic zatem dziwnego, że podejmowane wysiłki oscylują wokół mnożenia dochodów, a wychowanie sprowadza się do wymiaru hodowli. Tymczasem funkcja ekonomiczna rodziny jest w służbie pozostałych wymiarów i jej zadanie ogranicza się do zaspokojenia potrzeb egzystencjalnych rodziny, nie zaś do zastępowania nią procesu wychowawczego. W tym względzie rodzice winni kierować się rozumem i zdolnością finansową, by sprostać potrzebom, kładąc jednak większy akcent na zaspokojenie potrzeby miłości i poczucia bezpieczeństwa swoich członków⁴.

3. WYMIAR PROFILAKTYCZNY

Każda rodzina posiada niezbywalne prawo do ochrony swoich praw, jak również świata wartości, które chce pielęgnować w swoim domu. Ochrona ta przebiega w podwójnym wymiarze: zewnętrznym – ze strony państwa i jego instytucji odpowiedzialnych za rodzinę, oraz ochrony wewnętrznej – samej rodziny, która nie dopuszcza do swego wnętrza wartości i trendów obcych jej kulturze i światopoglądowi.

³ Przeprowadzone wśród rodziców badania pokazują, że najważniejszym zadaniem jest dbałość o byt rodziny, zaś miłość i troska o wychowanie własnego dziecka schodzą na dalszy plan. Por. B. Mierzwiński, *Męczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999, s. 87.

⁴ Por. K. Ostrowska, *Podstawowe funkcje rodziny*, w: *Przygotowanie do życia w rodzinie*, M. Ryś, K. Ostrowska (red.), t. I, Warszawa 1997, s. 11. Por. także E. Sujak, *Kontakt psychiczny w małżeństwie i rodzinie*, Wrocław 1988, s. 160-161.

**3.1. „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu”
(Mt 2,13)**

W osobie Heroda kumulują się wszystkie zagrożenia, jakich może doświadczyć rodzina. Stąd też ucieczka jest wyrazem troski o dobro rodziny i pewną zdolnością do przewidywania dalszego rozwoju wypadków, które mogłyby zagrażać jej bezpieczeństwu.

3.2. Usuwanie kamieni i zamykanie drzwi

Dobrym ojcem jest ten, który opatrzy zranioną stopę syna, lecz lepszy jest ten, który ze ścieżki syna usunie kamień, który swym ostrym kantem mógłby go zranić w stopę. Dom dla ojca rodziny winien być zamkiem warownym, którego on sam jest królem. Jako zatem dobry władca, strzeże swoich poddanych przed wrogiem, który próbuje zakraść się do zamku. Stąd też mądry władca prowadzi politykę usuwania zagrożeń i nie wpuszczania do wnętrza domu obcych⁵.

Dzisiejszy świat wciska się ze swoim złem we wszystkie możliwe szczeliny, które stwarzają współczesne środki komunikacji. Człowiek bowiem, nie wychodząc z domu, może znaleźć wiele dobra, jak również zetknąć się z całym plugastwem tego świata. Rodzina zatem winna stać na straży swego domu, by w porę, przeciwdziałając wszelkiemu złu, z którym nieuchronnie zetkną się jej członkowie, odpowiednią profilaktyką nie pozwolić temu złu zakorzenieć się w duszy członków rodziny. Stąd też potrzeba nieustannego wyczulenia na różne oblicza zła i wskazywania na jego potencjalne skutki, by w ten sposób chronić i zabezpieczać przed jego inwazją do wnętrza rodziny.

4. WYMIAR RELIGIJNO-MORALNY

Wymiar ten jest spotkaniem z Bogiem. Rodzina chrześcijańska ma bowiem obowiązek prowadzenia swoich członków do Boga. Rodzina, jako najmniejsza komórka społeczna, jest również najmniejszą komórką Kościoła, stąd też mówi się o niej jako o Kościele domowym, w którym winny rozkwitać wiara, pobożność, praktykowanie życia sakramentalnego i miłość członków rodziny do Boga i pomiędzy sobą.

⁵ Por. M. P. Wołochowicz, *Wychowanie do odpowiedzialnego ojcostwa*, w: *O godność ojcostwa*, Międzynarodowy Kongres, Warszawa 5-7 listopada 1999; E. Kowalewska (red.), Gdańsk 2000, s. 296. Por. także J. Barreiro, *Formacja postaw odpowiedzialnego ojcostwa*, w: *O godność ojcostwa...*, dz. cyt., s. 102-103.

4.1. „przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu” (Łk 2,22)

Przedstawienie kogoś Panu nie jest tylko relacją jednokierunkową, lecz osoba przedstawiana Panu także sama Go poznaje. Stąd wędrówka do świątyni jerozolimskiej niosła w sobie ten podwójny cel.

4.2. Przedstawienie Boga

Rodzice są pierwszymi katechetami i świadkami wiary dla wszystkich członków rodziny. W życiu bowiem najmłodszych jej członków, autorytetami i reprezentantami Boga nie będą papież, biskup czy kapłan, lecz ojciec i matka, którzy jako pierwsi swoją postawą ukazują miłość i dobroć Boga. Stąd też Kościół od tych, którzy zawarli sakrament małżeństwa, ma prawo domagać się wiary i chrześcijańskiego wychowania⁶. Niestety, coraz mniej ludzi autentycznie wierzących zawiera związki małżeńskie w Kościele, stąd też wychowanie w rodzinie dalekie jest od chrześcijańskiego ideału.

5. WYMIAR SOCJALIZACYJNO-KULTUROTWÓRCZY

Rodzina, jako najmniejsza częśćka społeczeństwa i Kościoła, stanowi naturalne środowisko, w którym przebiega proces adaptacji jej członków do prawidłowego funkcjonowania w państwie i społeczeństwie oraz w Kościele. W tym procesie nie można zapominać o szeroko pojętym dziedzictwie kultury własnej rodziny, a także kultury własnego narodu i świata. W tych dziedzinach rodzina stanowi podstawową komórkę edukacyjną i propagującą kulturę.

5.1. „[Mędrcy] weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11)

Posłannictwo Chrystusa nie zamyka się tylko w kręgu własnego narodu, lecz jak pokazują dzieje chrześcijaństwa, przekracza granice państw i systemów politycznych, docierając z orędziem Ewangelii do

⁶ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, Watykan 1981, nr 60. Por. także P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, w: *Miłość, małżeństwo, rodzina*, F. Adamski (red.), Kraków 1978, s. 418-422; J. Życiński, *List Pasterski Metropolity Lubelskiego na początek nowego roku szkolnego 2002/03*, www.kuria.lublin.pl/biskup/jozef/listy/02szkola, (data wejścia: 18.11.2019); J. Grześkowiak, *Sakramentalność małżeństwa w świetle adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” Jana Pawła II*, w: *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, A.L. Szafrński (red.), Lublin 1985, s. 87-88.

najdalszych stron świata. W tej wędrówce Dobra Nowina o zbawieniu przenika i ubogaca wszelkie wymiary kultury, nadając im nowe oblicze – ducha chrześcijańskiego. Stąd też można powiedzieć, że owo spotkanie trzech przedstawicieli różnych kultur i narodów jest zapowiedzią tego, iż Bóg nawiedził lud swój, pojmowany jako cały świat.

5.2. Od „ja” do „my” – od Tuwima do Tolstoja

Proces socjalizacji członków rodziny przebiega w kluczu miłości, której rodzina winna być kolebką i sanktuarium. W nim członkowie rodziny uczą się przechodzenia od egoistycznego „ja” i „dla mnie” do postawy „my” oraz „ja dla was”. Mądrzy rodzice nie upatrują w swoim dziecku centrum świata, lecz wskazują mu nici wielu powiązań, jakie łączą je z innymi ludźmi, poczynawszy od członków najbliższej rodziny, na społeczności międzynarodowej skończywszy⁷.

Rodzina winna być miejscem promowania kultury, której szeroki kontekst zaczyna się od poznania własnego dziedzictwa – poznania swoich przodków (por. Łk 3,23-38; Mt 1,1nn). Następnie, poprzez dziecinne zabawy i bajki, dziecko przechodzi od J. Tuwima, J. Brzechwy i Ch. Andersena do światowej literatury i poezji. Podobny proces dokonuje się w wymiarze sztuki czy muzyki⁸.

Wymiar socjalizacyjno-kulturowy rodziny to kształtowanie ludzi dla przyszłych pokoleń, dla narodu i Kościoła.

6. WYMIAR OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZY

Rodzina sprawuje opiekę nad swoimi członkami i podejmuje działania zmierzające do ukształtowania w młodym pokoleniu świata wartości, który pozwoli właściwie funkcjonować w dorosłym życiu. Wychowanie jest oddziaływaniem jednostki dojrzałej na człowieka

⁷ Por. F. Adamski, *Znaczenie wychowania w rodzinie dla rozwoju osobowego dziecka*, w: *Miłość, małżeństwo, rodzina...*, dz. cyt., s. 367. Por. także E. Sujak, *Życie jako zadanie*, Warszawa 1989, s. 228-229; J. Hannelowa, *Role wychowawcze rodziców*, w: *Miłość, małżeństwo, rodzina...*, dz. cyt., s. 390-391; W. Półtawska, *Przygotowanie do małżeństwa*, Kraków 1997, s. 44.

⁸ Nasz wychowawca w II LO im. Królowej Jadwigi (powstałe w 1915 r.) w Pabianicach, śp. Stanisław Guzowski, na tzw. godzinach wychowawczych nie opowiadał nam o dobrym zachowaniu, lecz kształtował nas przez sztukę i muzykę klasyczną. Na taką lekcję przynosił albumy z wielkimi dziełami światowego malarstwa lub płyty z muzyką klasyczną: pokazywał, omawiał i wyrabiał w nas poczucie piękna i szeroko pojętej kultury.

niedojrzałego⁹ i dzieje się to w sposób spontaniczny, gdy nieukształtowany jeszcze człowiek, przejmując postawy i zachowania osób dojrzałych i ukształtowanych, a w razie potrzeby jego zachowania są korygowane na drodze upomnienia czy rozmowy¹⁰.

6.1. „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48)

Jezus pozwolił sobie na samowolę. Jego rodzice z troską i niepokojem szukają Go przez trzy kolejne dni. Gdy wreszcie Go odnajdują, z wyrzutem upominają Go. Z tej krótkiej relacji Łukasza przebiega podwójny wymiar rodziny, która z wielką troską i zaangażowaniem podchodzi do swego zadania i podejmuje w stosownym momencie wychowawczy dialog.

6.2. Wychowanie – troska o rozwój

Wychowanie swym zasięgiem obejmuje wszystkie płaszczyzny ludzkiego *compositum*: sferę intelektualno-poznawczą, psychiczno-emocjonalną, moralno-duchowo-religijną, fizyczno-rozwojową oraz przygotowanie do właściwego rozumienia miłości i małżeństwa. Każda z tych warstw domaga się od rodziny aktu dobra, które pozwoli dzieciom rozwijać się we właściwym kierunku. Dokonuje się to na poziomie domowym, bez zbędnego patosu i stawiania na piedestale¹¹, lecz poprzez

⁹ Wychowanie rozumiane jest jako „całokształt zabiegów mających na celu ukształtowanie człowieka pod względem fizycznym i psychicznym; wykształcenie w odpowiednim kierunku; edukacja”. *Słownik Języka Polskiego*, t. IX, W. Doroszewski (red.), Warszawa 1967, s. 1422-1423. Katolickie nauczanie uzupełnia powyższą definicję o aspekt religijno-moralny. Por. T. Sikorski, *Wychowanie*, w: *Słownik teologiczny*, A. Zuberbier (red.), Katowice 1998, s. 657.

¹⁰ Por. E. Sujak, *Życie jako...*, dz. cyt., s. 218. Por. także tamże, s. 146-147.

¹¹ Por. A. Polaino-Lorente, *Educazione sessuale*, w: *Lexicon. Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni etiche*, Pontificio Consiglio per la Famiglia (red.), Bologna 2003, s. 294-295. Por. także Papieška Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Watykan 1995, nr 124-125; Z. Lew-Starowicz, *Seks partnerski*, Warszawa 1985, s. 12-13; J. McDowell, *Mity edukacji seksualnej*, Warszawa 2000, s. 53. Podstawowym błędem rodziców jest wprowadzanie do języka zasad moralnych wyrażań zaczerpniętych z języka estetyki (ładny, brzydki). W wielu przypadkach prowadzi to do nieporozumień w sferze wyborów moralnych, gdyż język estetyki nie wyraża w pełni tego, co słuszne i grzeszne. Rodzice, tłumacząc dziecku, że niektóre części ciała lub czynności z nimi związane są brzydkie, wprowadzają je w błąd, ucząc pogardy dla własnej płciowości i seksualności. Por. K. Meissner, B. Suszka, *Twoje życie. Rozmowy z dziewczyną*, Poznań 1998, s. 105. Rodzice muszą dla dzieci stanowić autorytet. Taki autorytet musi być kompetentny, powinien potrafić wychowankowi zaoferować coś cennego, dać mu pewną autonomię, by

obecność fizyczną i emocjonalną w życiu młodego człowieka. Innymi słowy rodzice muszą mieć czas dla swoich dzieci i zdolność towarzyszenia im w rozwoju. Nieobecność któregoś z rodziców, fizyczna lub emocjonalna (brak uczuć do dziecka) pozostawia w nim ślad na całe życie w postaci braku zdolności do dawania miłości i nieprzystosowania do życia w społeczeństwie¹². Stąd też rodzice są powołani do odpowiedzialności za powierzonych im członków rodziny i winni dołożyć wszelkich starań, by tym zadaniom sprostać.



Ewangeliczny model rodziny, jaki wyłania się z przykładu Rodziny nazaretańskiej, opisany przez Ewangelię, w doskonały sposób wpisuje się w podstawowe funkcje i zadania, jakie przed każdą rodziną chrześcijańską stawia Kościół. Rodzina jako pierwsza „szkoła” życia społecznego i religijno-moralnego, kierując się roztropnością i znajomością zasad wychowania, wprowadza młodych ludzi w dojrzały świat wartości, ucząc respektowania praw i norm obowiązujących w społeczeństwie, świecie i Kościele.

ABSTRACT

Two-level study titled "Evangelical model of Christian family" is an effort to sketch basic principles of education. On the first level the Author shows evangelical description of parental behavior of Mary and Joseph towards Jesus, then on the second level he shows basic rules coming from family functions whose aim is to take care of all needs of its members.

SŁOWA KLUCZE: rodzina, edukacja, wychowanie.

KEY WORDS: family, education.

poczuł, że jego los jest w jego rękach oraz był gotowym do prowadzenia dialogu. Por. P. Góralczyk, *Wychowawcza etyka seksualna*, Ząbki 2000, s. 28-29.

¹² Por. B. Mierzwiński, *Męczyzna...*, dz. cyt., s. 81-83. Por. także K. Ostrowska, *Psychologiczne aspekty ojcostwa*, w: *O godność ojcostwa...*, dz. cyt., s. 172. Badania przeprowadzone wśród rodzin rybaków i marynarzy w Norwegii wykazują, że w rodzinach, gdzie przez długi czas brakowało ojca, chłopcy (8-10 lat), w porównaniu ze swoimi rówieśnikami z pełnych rodzin, wybierali mniej dojrzałe formy zabaw oraz wykazywali mniejszą zdolność przystosowania do grupy rówieśniczej. Dziewczęta natomiast wykazywały mniejszą samodzielność niż te, które miały ciągły kontakt z ojcem. Por. B. Mierzwiński, *Męczyzna...*, dz. cyt., s. 80-81.

KASANDRA WITKOWSKA *

Włocławek

Rodzina „Internetem silna”

Obserwacja współczesnego człowieka, spacerującego z „nosem wbitym w smartfon” i trzymającego drugą ręką dziecko, czy też dwoje młodych, opartych o siebie plecami, wysyłających do siebie SMS-y, by „pogadać”, budzi refleksję wokół relacji interpersonalnych. Sposób komunikowania się ludzi w wielu przypadkach ogranicza się jedynie do przekazywania informacji możliwie krótkich i w jak najkrótszym czasie. Można oczywiście usprawiedliwiać taki stan rzeczy obowiązującym obecnie tempem życia, zmian i rozwoju cywilizacyjnego. Warto jednak zastanowić się nad jakością i celem komunikacji człowieka ponowoczesności.

1. SENS KOMUNIKOWANIA SIĘ

Porozumiewanie się międzyludzkie jest konieczne dla budowania codzienności. Na przestrzeni wieków przyjmowało ono różne formy – od gestów, mimiki i obrazków, poprzez telegraf, telefon, telewizję, radio aż do Internetu.

Wydawać by się mogło, że człowiek istnieje, żeby komunikować się, przekazywać informacje. Termin ten jednak ma nieco szersze znaczenie. Słowa określające proces komunikacji pochodzą od łacińskiego przymiotnika *communis* – wspólny, zaś od *communis* wywodzi się *communicare* – komunikować (się), które z kolei oznacza „uczynić jakąś sprawę

* KASANDRA WITKOWSKA (ur. 12.12.1977). Doktor teologii w zakresie mariologii. Absolwentka Papieskiego Wydziału Teologicznego sekcja św. Jana Chrzciciela we Włocławku oraz Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” w Niepokalanowie. Katechетка. Animatorka Rycerstwa Niepokalanej.

wspólną, przekazać”¹. Zadaniem komunikacji jest więc dążenie do wspólnoty, która ma budować jedność. Niewątpliwie służy temu wymiana informacji, gdyż wiedząc jedno, myśląc jedno i mówiąc jedno (jednym językiem), tworzy się rozumiejącą się społeczność. Komunikacja jest więc procesem organizowania wiadomości, by stworzyć znaczenie². Proces ten powinien zmierzać do tworzenia relacji interpersonalnych.

1.1. Komunikacja interpersonalna

W pierwszej kolejności człowiek odbiera drugiego człowieka przez pryzmat pojęć, ocen i osądów mających podłoże emocjonalne i zależnościowe. Percepcja społeczna, oparta o pierwsze wrażenie, odróżnianie konkretnego człowieka od innych i odczytywanie informacji czy impulsów przez niego wysyłanych, jest początkiem komunikacji międzyosobowej. Ta natomiast nie jest jedynie przekazywaniem informacji³.

Często jest ona określana jako proces „wymiany znaków i/lub symboli, które nabierają znaczenia w kontekście interakcji kilku osób”⁴. W trakcie tego procesu myśl istniejąca w głowie człowieka jest przekazywana innym, czyli jest dzielona z innymi, przez co staje się wspólna⁵. Sposoby komunikacji zmierzają do zrozumienia, zbliżenia i współdziałania. Dlatego też tkwi w nich dążenie, by wiedzieć, znać i rozumieć (merytorycznie), by umieć i wiedzieć, jak i dlaczego (działaniowo – sprawnościowo), by być ludzkim, przejawiać określoną aktywność, żyć w pewien sposób (etycznie). Wynika z tego, że jest to swego rodzaju wezwanie, by wiedzieć, rozumieć i działać przez informację, formację i organizację⁶. „Wzajemnego porozumienia nie można sobie wyobrazić bez komunikacji”⁷. Dlatego też tak ważnym staje się uczestnictwo w życiu społeczności, w których człowiek funkcjonuje w swojej codzienności. Brak poczucia pewnej wspólnotowości i przynależności niesie ze sobą niebezpieczeństwo poszukiwania swoistego zamiennika w komputerze

¹ Por. B. Latour, *Sztuka komunikacji*, Kraków 2007, s. 7.

² Por. S.P. Morreale, B.H. Spitzberg, J.K. Barge, *Komunikacja między ludźmi. Motywacja, wiedza i umiejętności*, Warszawa 2007, s. 31.

³ Por. W. Szewczyk, *Rozumieć siebie i innych. Zarys psychologii*, Tarnów 1998, s. 208-209.

⁴ S.P. Morreale, B.H. Spitzberg, J.K. Barge, *Komunikacja...*, dz. cyt., s. 280.

⁵ Por. B. Latour, *Sztuka...*, dz. cyt., s. 60.

⁶ Por. S.C. Michałowski, *Spotkanie jako metoda bycia w pedagogice personalistycznej*, w: *Personalistyczna filozofia wychowania*, F. Adamski (red.), Kraków 1999, s. 138.

⁷ B. Latour, *Sztuka...*, dz. cyt., s. 13.

czy w Internecie. Niestety, ten substytut może okazać się pułapką, która nie wiadomo kiedy zacznie władać człowiekiem i ograniczy jego zdolność oceny sytuacji⁸.

Przywodzi to na myśl VII księgę „Państwa” Sokratesa. Według B. Jodłowskiej, opowiadanie o jaskini i jej więźniach ukazuje ubogość ich poznania. Ludzie ci, tkwiący w jednym miejscu od dzieciństwa, ograniczeni tylko do tych bodźców, które pokazują im inni, zostają na niższym poziomie rozwoju. Żyją jedynie w świecie pozornym, nie znając świata poza jaskinią. Są tak przyzwyczajeni do swojego ograniczenia, że nie wiedzą ani nie mogą sobie wyobrazić, że można coś zmienić, ulepszyć czy udoskonalić. Ludzie ci nie tęsknią za zmianą, gdyż oznaczałaby ona konieczność wyjścia ze strefy komfortu (pozornego) i narażenia się na zagrożenia płynące z nieoswojonego przez nich świata⁹.

1.2. Komunikacja w świecie wirtualnym

Człowiek żyjący przede wszystkim w swoistej „jaskini” świata wirtualnego jest tym, który zerwał komunikację ukierunkowaną na najbliższych, jest zamknięty w świecie komputera i Internetu, gdyż staje się tu mocodawcą, uczestnikiem i oceniającym. Jego użytkownik staje się niemal wszechobecny, wszechwiedzący i wszechmogący (prawie jak Bóg). Jest on w świecie, który wydaje mu się bezpieczny, bo widzi, co robi i widzi to, co dotyczy jego działań¹⁰.

Ponieważ we współczesnym świecie widzieć znaczy o wiele więcej niż wierzyć¹¹, zmienił się przekaz treści, który bez względu na znaczenie (informacja z dołączonym filmem czy teledyskiem) zawsze jest wzbogacony obrazem. Ten zaś poza przekazem informacji, wiedzy, emocji i doznań estetycznych wpływa na podświadomość ludzką, budując nową wizualną wrażliwość¹².

⁸ Por. P. Schuhler, M. Vogelgesang, *Wyłącz zanim będzie za późno. Uzależnienie od komputera i Internetu*, Kraków 2014, s. 124-125.

⁹ Por. B. Jodłowska, *Pedagogika sokratejska*, Kraków 2012, s. 88.

¹⁰ Por. W. Godzic, *Oglądanie i inne przyjemności kultury popularnej*, Kraków 1996, s. 92. Por. także S. Meetschen, *CYFROWA duchowość. Wskazówki dla użytkowników*, Warszawa 2013, s. 29.

¹¹ Por. N. Mirzoeff, *What is Visual Culture*, w: *The Visual Culture Reader*, N. Mirzoeff (red.), London-New York 1998, s. 3.

¹² Por. W. Jakubowski, *Edukacja w świecie kultury popularnej*, Kraków 2006, s. 158. Por. także M. Kawka, *Komunikowanie wizualne a nauka o mediach – współczesność i perspektywy*, „Media i Społeczeństwo” 5(2015), s. 13-21; M. Łosiewicz, *Rola obrazu w komunikacji spo-*

Sposób porozumiewania się w przestrzeni internetowej z jednej strony otwiera człowieka na wielość możliwości, z drugiej jednak strony stwarza zagrożenie.

2. INTERNET W RODZINIE CZY RODZINA W INTERNECIE?

Człowiek XXI wieku ma własną, jakże współczesną, „trójkę”: telewizor, komputer, smartfon, które poza tym, że często są wyrocznią w podejmowaniu codziennych decyzji, zdają się także zastępować codzienny dialog, zarówno z Bogiem, jak i z człowiekiem. Nakładający się na to indywidualizm oraz relatywizm moralny rozpowszechniany przez media, wymaga od rodziny skupienia się na człowieku, jego formacji moralnej i wychowania do poszanowania wartości, aby wydobyć go z anonimowości i internetowej samowolki, ale także umiejętnego korzystania z tego narzędzia, jakim jest Internet¹³.

2.1. Rodzina dzięki sieci Internet..., czyli pozytywne oblicze Internetu

Dzięki Internetowi człowiek zdobywa prawie nieograniczone możliwości pozyskiwania informacji, kształtuje wiele funkcji psychofizycznych, takich jak refleks, koordynacja ruchów czy zdolność koncentracji uwagi, ale także rozwój wiedzy czy zainteresowań. Jest to również przestrzeń nawiązywania nowych form kontaktów interpersonalnych¹⁴. Internet może być wykorzystywany w edukacji, dając, zarówno nauczycielowi, jak i uczniom, nieograniczone możliwości pozyskiwania wiadomości. Jest to medium, które buduje światopogląd młodego pokolenia w równym stopniu z tradycyjnym systemem kształcenia, co może przyczynić się do samorozwoju jednostki, gdyż daje swobodny dostęp do wielu informacji. Świadczy o tym coraz dynamiczniej rozwijający się system kształcenia typu *e-learning*. Wpisuje się on w propagowany

tecznej, w: *Komunikacja wizualna w przestrzeni społecznej*, A. Obrębska (red.), Łódź 2009, s. 205-212.

¹³ Por. E. Osewska, *Komunikacja wiary we współczesnej rodzinie w Polsce*, w: *Rodzina przeszłością świata? W kręgu zamyśleń nad rodziną*, A. Pryba (red.), Poznań 2009, *Colloquia disputationes* 10, F. Lenort (red.), s. 143-162.

¹⁴ Por. A. Augustynek, *Uzależnienia komputerowe – mity i fakty*, w: *Psychologia i informatyka. Synergia i kontradycje*, T. Rowiński, R. Tadeusiewicz (red.), Warszawa 2010, s. 17.

współcześnie wymóg kształcenia się przez całe życie, a także doskonalenia zawodowego¹⁵.

Internet może być pomocny w podtrzymywaniu więzi rodzinnych poprzez możliwość łączenia w czasie rzeczywistym, zarówno głosowego, jak i wzrokowego. Podobnie poczta elektroniczna, czaty czy portale społecznościowe pozwalają ludziom na rozmaite interakcje. Są one regulowane wspólnymi zasadami, gdyż są zorganizowane w pewien sposób. Dla wielu osób niepełnosprawnych stanowią one często jedyne lub istotne narzędzie uczestnictwa w życiu społecznym¹⁶.

Cyberprzestrzeń jest wszechobecna. Pozwala człowiekowi pracować, bawić się, komunikować, konsumować, tworzyć, uczyć się, budować nowy typ społeczności, włączać się w życie kulturalne, polityczne i społeczne. Komunikacja za pomocą obrazu staje się dziś faktem społecznym ze względu na wygodę, tzn. umożliwia ona przekaz multimedialny bez względu na narodowość, pozwala uczestniczyć w wydarzeniach całego świata, inspirować do angażowania się w nowych inicjatywach, przełamuje ograniczenia i kształtuje zachowania indywidualne, rodzinne czy społeczne¹⁷. Wierzącym Internet daje możliwość dostępu do Liturgii Godzin, do Pisma świętego, do dokumentów Kościoła. Pozwala także na wysyłanie intencji modlitewnych do wspólnot, na dawanie świadectwa na własnym profilu cyfrowym przez styl komunikowania, przez mówienie o Ewangelii i jej owocach we własnym życiu¹⁸.

2.2. Przez Internet w rodzinie..., czyli negatywne oddziaływanie Internetu

Zachwyt nad tym środkiem komunikacji nie może jednak przysłać zagrożeń płynących z nadmiernego jego wykorzystywania. Współczesne tzw. „pokolenie ekranowe” wprowadza własny styl komunikacji, gdzie słowa są zredukowane, by przekazać *info* szybko i efektywnie. Wiele zadań wykonuje się naraz: czyta *maile*, słucha muzyki, rozmawia przez telefon, co prowadzi do ograniczenia zdolności koncentracji uwa-

¹⁵ Por. M.K. Klimczak, *Uzależnienie młodzieży od Internetu jako problem wychowawczy i moralny*, Olsztyn 2012, s. 21-25.

¹⁶ Por. A. Augustynek, *Uzależnienia...*, dz. cyt., s. 18.

¹⁷ Por. M.K. Klimczak, *Uzależnienie...*, dz. cyt., s. 33-35.

¹⁸ Por. S. Meetschen, *CYFROWA...*, dz. cyt., s. 153-164.

gi, do trudności w nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów interpersonalnych, do wysokiego stopnia znudzenia i wyobcowania¹⁹.

Problemem są także osoby chorobliwie uzależnione od Internetu, które nie umieją oderwać się od własnego telefonu komórkowego, surfujący po stronach www bez względu na miejsce, w którym przebywają²⁰. Nie bez wpływu pozostaje postęp cywilizacyjny, brak pracy, który rodzi frustrację, rozluźnienie więzi rodzinnych i samotność, którą człowiek próbuje sobie kompensować w łatwych i anonimowych relacjach zawieranych w cyberprzestrzeni. Pozostając uzależnionym, żyje w świecie iluzji, często w innym czasie, gdyż ten rzeczywisty wraz z obowiązkami domowymi czy zawodowymi przestał istnieć. Zachowania wynikające z tego stanu przynoszą często wzrost agresji, napięcia czy niechęci²¹.

Niewłaściwe więzi emocjonalne w rodzinie, w której rodzice są niekonsekwentni lub podważają swój autorytet i nie formują dziecka moralnie, stają się niejako przyzwoleniem, by cyberświat wychowywał dzieci²². Zważywszy, że „przyroda nie znosi pustki”, jeśli rodzina nie zagospodaruje obszaru wychowania i kształtowania młodego człowieka w oparciu o konkretne wartości, zostanie on zagospodarowany przez jakiekolwiek (pseudo) wartości. Uzależnienie od Internetu staje się wówczas, nie tylko złym przyzwyczajeniem – nałogiem, z którym trzeba zerwać, ale należy go traktować jako chorobę psychiczną, wpływającą destrukcyjnie na relacje międzyludzkie, na życiową energię, a nade wszystko na poczucie własnej wartości²³. Częste „w sieci” ryzykowne zachowania takie jak: kolekcjonowanie „frendów”, określanie ich stopniem wtajemniczenia czy dołączanie do konta VIP-ów, służących jako ozdobniki kolekcji, przynosi poczucie swoistej selekcji, hierarchizacji²⁴, zaś tworzenie własnego *Avatara* może wpływać na jego sposób postrzegania siebie²⁵. Takie działania pozwalają człowiekowi na ucieczkę od

¹⁹ Por. A. Augustynek, *Uzależnienia...*, dz. cyt., s. 19. Por. także S. Meetschen, *CYFROWA...*, dz. cyt., s. 104-115.

²⁰ Por. A. Augustynek, *Uzależnienia...*, dz. cyt., s. 19.

²¹ Por. M.K. Klimczak, *Uzależnienie...*, dz. cyt., s. 8. Por. także P. Schuhler, M. Vogelgesang, *Wyłtacz...*, dz. cyt., s. 18-19.

²² Por. M.K. Klimczak, *Uzależnienie...*, dz. cyt., s. 212.

²³ Por. P. Schuhler, M. Vogelgesang, *Wyłtacz...*, dz. cyt., s. 17.

²⁴ Por. S. Meetschen, *CYFROWA...*, dz. cyt., s. 122-124.

²⁵ Por. P. Schuhler, M. Vogelgesang, *Wyłtacz...*, dz. cyt., s. 83-84. *Avatar* jest tym, co zastępuje człowieka w świecie wirtualnym, na portalu społecznościowym, jest jego figurą

prawdy o sobie samym, co na dłuższą metę może prowadzić nawet do zaburzeń osobowości, a wejście w relację z taką osobą wiąże się z oderwaniem od rzeczywistości, z przyzwoleniem na bycie oszukiwanym, na oderwanie od realnego życia²⁶.

Wpływ technologii informacyjnej widać także wyraźnie wśród uczących się na wszystkich poziomach, dla których podstawowym czy raczej nawykowym autorytetem staje się Internet, gdyż przynosi wiele gotowych schematów, rozwiązań, tzw. „gotowców”, które skłaniają do rezygnacji z własnej twórczości, pomysłowości czy inicjatywy. Łatwość pozyskiwania informacji sprawia, że rzadko są one poddawane weryfikacji, stąd też jakość posiadanej wiedzy zdaje się być wątpliwa²⁷.

Już w latach 90-tych ubiegłego wieku zwracano uwagę na zagrożenia płynące z takiego rodzaju komunikowania. Wśród najgroźniejszych zjawisk wymieniano pornografię, działalność hackerów, kradzieże, uzależnienia, anonimowość, wirtualizację życia, pozorną obsesję wolności i relatywizmu²⁸. Osoby wyjawiające w Internecie informacje o sobie, o swoich upodobaniach na *Facebook'u* z jego „lajkami” pozwalają rejestrować i przenikać życie człowieka, unicestwiając prywatność, zapominając o dyskrekcji, a nawet doprowadzając do popularnego stwierdzenia: „Nie ma cię na *fejsie* – nie istniejesz”²⁹.

3. RODZINA INTERNETEM SILNA?

Miejscem funkcjonowania człowieka od najmłodszych lat jest wspólnota ludzka. Rodzi się on we wspólnocie, którą jest rodzina i uczy się żyć w otoczeniu innych ludzi, gdyż nie jest stworzony do samotności (por. Rdz 2,18). Uczestnictwo w życiu społeczności rodzinnej, szkolnej, uczelnianej czy zawodowej daje człowiekowi pewien punkt odniesienia do sposobu postrzegania siebie. Pod wpływem opinii innych człowiek buduje obraz własnej osoby, który sprawia, że „czując się dobrze we

w grze. Samo pojęcie *Avatar* lub *Avatara* wywodzi się z hinduizmu, gdzie oznacza bóstwo lub aspekt boski, przyjmujące określoną postać. Stają się oni swego rodzaju przewodnikami człowieka na jego drodze do boskości. Człowiek posiadający w *Avatarze* swoją boską energię uczy się w każdym nowym wcieleniu coraz lepiej ją rozumieć.

²⁶ Por. S. Meetschen, *CYFROWA...*, dz. cyt., s. 76-92.

²⁷ Por. W. Gogołek, *Informacyjne B – wykluczenie*, w: *Psychologia i informatyka...*, dz. cyt., s. 84-85.

²⁸ Por. M. Robak, *Moralność Internetu*, „Więź” 493(1999) nr 11, s. 21-32.

²⁹ Por. S. Meetschen, *CYFROWA...*, dz. cyt., s. 60-64.

własnej skórze”, umie wychodzić na spotkanie z drugim człowiekiem niezależnie od tego, jak jest przez niego postrzegany³⁰. Dzięki temu może on spojrzeć na siebie pełniej, „przewyższyć siebie”, zyskać szerszą perspektywę oglądu własnego „Ja”³¹. Dzieje się tak, ponieważ spotkanie jest specyficznym typem relacji między ludźmi. W nim nawiązuje się dialog, w oparciu o który daje się lepiej zrozumieć samych siebie oraz otaczający świat. Autentyczne spotkanie pozwala budować partnerstwo, uczestnictwo, pomocniczość, odpowiedzialność i wolność. Istotnym jego wymiarem staje się uwzględnianie zdania lub sposobu postrzegania innego. Otwarcie się na inny punkt widzenia pozwala rozwijać się i stawać się coraz pełniej osobą, a dzięki temu może zaistnieć relacja międzyludzka³².

Zarysowuje się tu zadanie rodziny, która wychowując człowieka w wartościach, wskazuje mu drogę odnajdowania własnych pragnień i dążeń bez konieczności ograniczenia się jedynie do Internetu. W rodzinie człowiek formuje swą osobowość i buduje światopogląd społeczno-moralny, znajduje swoje bezpieczne miejsce, kształtuje więzi, stanowiące podstawę funkcjonowania w społeczeństwie. Więzy te stają się fundamentem życia biologicznego, formalno-prawnego i psycho-duchowego³³. Dokumenty określające Prawa Człowieka zaznaczają, że wychowanie jest dziełem społecznym, a nie jednostki³⁴. To rodzina w pierwszej kolejności wychowuje swoją codziennością – wszystkim, co ją wypełnia, konkretną hierarchią uczuć i dążeń, a nade wszystko określonym systemem wartości³⁵.

W zadaniu wychowania wspierają rodzinę rozmaite organizacje i instytucje, a wśród nich jako najstarsza jawi się Kościół.

³⁰ Por. B. Latour, *Sztuka...*, dz. cyt., s. 55.

³¹ Por. S. Szuman, *Natura, osobowość i charakter człowieka*, Kraków 1995, s. 82. Por. także J. Bukowski, *Zarys filozofii wychowania*, Kraków 1987, s. 145-176.

³² Por. S.C. Michałowski, *Spotkanie...*, dz. cyt., s. 129-135.

³³ Por. W. Szewczyk, *Rozumieć siebie i innych. Zarys psychologii*, Tarnów 1998, s. 228.

³⁴ Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* 1948. Por. także *Deklaracja Praw Dziecka* 1959.

³⁵ Por. A. Błasiak, *Oddziaływania wychowawcze w rodzinie. Zagadnienia wybrane*, Kraków 2012, s. 95-101.

3.1. Kościół o Internecie

Kościół wypełnia misję otrzymaną od Chrystusa: „Idźcie i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu...” i jednocześnie troszczy się o sposób jej przekazu. Przeżywając wielkie *aggiornamento* podczas *Vaticanium II*, stworzył dokument „*Inter mirifica*”, będący podstawą kolejnych, odnoszących się do coraz nowszych środków społecznego przekazu. Główną myślą tego dokumentu staje się troska o urobienie prawego sumienia w korzystaniu z tego „daru Bożego”³⁶. Kolejne dokumenty odnoszące się do środków masowego przekazu postrzegają media jako środki zmierzające do częstych kontaktów budujących poczucie wspólnoty³⁷, a więc jedności, komunii i komunikowania. Jednak zaznaczają, że warunkiem koniecznym staje się formacja, zarówno twórców, jak i odbiorców, którzy zawsze powinni brać pod uwagę całego człowieka³⁸. Jednocześnie określają je jako łączące, pouczające, wyrównujące szanse ludzi różnych zwyczajów i kultur³⁹. Z troską zwracają uwagę na pomniejszenie zasad moralnych⁴⁰, bezrefleksyjność i jednostronność przekazu⁴¹, brak prywatności, dyskrecji⁴². Przestrzegają niejako przed szkodliwym ich wpływem na budowanie solidarności i integralnego rozwoju człowieka, co widać szczególnie w zjawiskach, takich jak: sekulizm, konsumpcjonizm, materializm i dehumanizacja. Wskazują, że znaczącą rolę powinna odgrywać rodzina, biorąc odpowiedzialność za właściwe uformowanie młodych do rozróżnienia i wyboru właściwych treści⁴³.

Jan Paweł II, określając Internet nowym forum głoszenia Ewangelii, wskazywał, że dla wielu, szczególnie młodych, może on być okazją do pierwszego spotkania z chrześcijańskim przesłaniem. Ważne, aby cyberprzestrzeń prowadziła do realnej, autentycznej i żywej wspólnoty, by służyła jako miejsce nauczania i nieustannej katechezy, a tym samym do

³⁶ Por. Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli „*Inter mirifica*”, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, nr 5.

³⁷ Por. Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, *Instrukcja duszpasterska o środkach społecznego przekazu „Communio et progressio”*, (dalej jako: CP), Watykan 1971.

³⁸ Por. CP, 15-27. Por. także Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Instrukcja duszpasterska „Aetatis nova” o przekazie społecznym w dwudziestą rocznicę ogłoszenia Instrukcji „Communio et progressio”*, (dalej jako: AN), Watykan 1992.

³⁹ Por. CP, 20.

⁴⁰ Por. CP, 22.

⁴¹ Por. CP, 39-41.

⁴² Por. CP, 42-43.

⁴³ Por. AN, 7.

budowania życia chrześcijańskiego, nie zastępując doświadczenia Boga, którego doznaje się w żywym, liturgicznym i sakramentalnym uczestnictwie⁴⁴. Papież Polak mówił także o odpowiedzialności twórców Internetu, ale i rodziców, za słowa przekazywane dzieciom i młodzieży. Dzięki współczesnym zasobom środków przekazu rodziny mają większe możliwości rozwoju kulturowego i duchowego, ale jednocześnie stanowią one zagrożenie, przekazując wypaczoną wizję życia i rodziny, religii i moralności. Rodzina sama w sobie bywa przedstawiana z dużą wrażliwością i życzliwością oraz wskazaniem wartości nią kierujących. Pojawia się tu jednak także obraz postaw wrogich małżeństwu i rodzinie, a bezkrytyczne podejście do takich praktyk szkodzi społeczeństwu. Papież wskazał rodziców jako odpowiedzialnych za wpojenie potomstwu umiejętnego korzystania z zasobów internetowych. Powinna to być postawa krytyczna, czujna i roztropna, wynikająca z wzoru, jaki dają dzieciom rodzice przez to, że sami korzystają z Internetu rozważnie i wybiórczo⁴⁵.

Również papież Benedykt XVI przypomniał o sile oddziaływania mediów na społeczeństwo, określając je siecią sprzyjającą komunikacji, jedności i współpracy⁴⁶. Zwrócił on uwagę na potrzebę formacji dzieci oraz mediów, która staje się tym pilniejszym zadaniem, im bardziej media przewyższają swym wpływem szkołę, Kościół czy nawet rodzinę. To te środowiska są odpowiedzialne za wychowanie do właściwego odbioru świata, a tym samym korzystania z mediów. W pierwszej kolejności mocny głos muszą zabrać rodzice, którzy powinni kształtować sumienia dzieci, tak by umiały roztropnie wybrać treści wartościowe, a odrzucać pozostałe. Funkcje pomocnicze w wypełnianiu tej misji pełnią: szkoła i parafia. Proces wychowawczy powinien mieć charakter pozytywny skupiony wokół piękna, estetyki i moralności. Młodzi wychowani wśród przejawów kultury wyższej w duchu wolności będą potrafili wybrać to, co piękne, dobre i prawdziwe⁴⁷.

Zauważa on również, że wraz z nowymi technologiami ulegają zmianie modele komunikacji i relacji międzyludzkich. Szczególnie wi-

⁴⁴ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXXVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Internet: nowe forum głoszenia Ewangelii”*, Watykan 2002, nr 1-3.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXXVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Media w rodzinie: ryzyko i bogactwo*, Watykan 2002, nr 2-3.

⁴⁶ Por. Benedykt XVI, *Orędzie na XXXX Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Środki przekazu: sieć komunikacji, jedności i współpracy”*, Watykan 2006.

⁴⁷ Por. Benedykt XVI, *Orędzie na XXXXI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Dzieci i środki komunikowania – wyzwanie dla edukacji”*, Watykan 2007.

doczne staje się to w pokoleniu cyfrowym, które dzięki dostępowi do telefonów komórkowych, komputerów i rozwojowi Internetu przesyła słowa i obrazy do najodleglejszych zakątków świata. Młodzież dzięki Internetowi utrzymuje kontakty z przyjaciółmi, zawiera nowe znajomości, tworzy wspólnoty, szuka informacji, a także dzieli się poglądami i opiniami. Rodziny mogą utrzymywać kontakt nawet na odległość, studenci i naukowcy mają lepszy dostęp do dokumentów, źródeł i najnowszych odkryć. Możliwymi stają się nowe formy nauczania, co służy postępowi społecznemu. Takie pragnienie komunikacji nie może służyć jednak jedynie zaspokojeniu ciekawości kolejnym nowinkom technologicznym, lecz nade wszystko powinno przyczyniać się do budowania autentycznej, żywej wspólnoty. Istotne staje się właściwe rozumienie pojęcia przyjaźni, które samo w sobie bogate, bywa banalizowane w cyberprzestrzeni. Należy więc zadbać, by przyjaźń *on-line* nie stała się obsesją odwracającą człowieka od rodziny i innych osób realnie żyjących obok, by nie izolowała go na rzecz niezdrowej rozrywki, która zrywa realne więzi społeczne. Dla rodziny ludzkiej ważne jest, aby powstające sieci cyfrowe umacniały ludzką solidarność, pomagały, wspierały poznanie obcych kultur, tradycji⁴⁸.

Papież Franciszek – określany mistrzem komunikacji – jest znany z wykorzystywania narzędzi medialnych w swojej pracy⁴⁹. W swoim nauczaniu o komunikacji Papież bardzo często odnosi się do dokumentu z VII Konferencji Generalnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej, która odbyła się w 2007 r. w Aparecida. Zaznacza, że ważne jest tworzenie kultury spotkania i temu celowi powinno służyć jak najbardziej wszechstronne wykorzystywanie środków medialnych⁵⁰. Odwołując się do wyżej wymienionego dokumentu, Papież zaznacza, że potrzeba dziś kultury, która będzie chroniła człowieka przed deptaniem wartości w środkach masowego przekazu, a jednocześnie będzie uczyła rozeznawać właściwe treści. Stąd też tak wielka rola rodziców, którzy powinni być promotorami wychowania własnych dzieci, a nie widzami kibicującymi lub negującymi. Papież zauważa również olbrzymi problem jakości wychowania szkolnego i kształcenia krytycznego myślenia w uczniach i studentach – pozostawionym w cyberprzestrzeni niejednokrotnie brakuje odwagi

⁴⁸ Por. Benedykt XVI, *Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Nowe technologie, nowe relacje. Trzeba rozpowszechniać kulturę szacunku, dialogu i przyjaźni”*, Watykan 2009.

⁴⁹ Por. R. Nęcek, *Edukacja medialna w nauczaniu społecznym papieża Franciszka*, Kraków 2016, s. 22-23.

⁵⁰ Por. tamże, s. 27.

w myśleniu. Istotnym staje się nacisk na wytworzenie prawdziwie ludzkich relacji, pozwalających budować młodym przestrzenie dobre, piękne i prowadzące do pełnej harmonii⁵¹. Papież zauważa, że najwłaściwszym sposobem głoszenia prawdy jest świadectwo życia⁵², a środkiem prowadzącym do wzajemnego zrozumienia jest dialog, odbywający się w duchu miłości⁵³.

3.2. Rodzina Bogiem silna

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Bóże. Bóg w Trójcy Jedyny jest nieustannie żyjącym w relacji Osób. Ten Bóg stworzył człowieka „w” i „dla” relacji – miłości. Kierując się nią, stworzenie powinno zwracać się przede wszystkim do swego Stwórcy, pozostawać z Nim w relacji – to jest rola religii. Miłość otwiera człowieka także na innych ludzi.

Żyjąc wśród innych, człowiek pozostaje w interakcji z otoczeniem poprzez identyfikowanie, świadome naśladownictwo czy też utożsamianie się z rolą społeczną, dzięki czemu kształtuje postawy⁵⁴. Człowiek, biorący udział w określonych procesach wraz ze wszystkimi członkami rodziny, angażuje się w relacje o silnym ugruntowaniu emocjonalnym, wchodząc w wewnętrzny unikalny system⁵⁵. Dzięki temu zaczyna on odkrywać własną jaźń i odrębną osobowość, a rodzina – dostarczająca wzorców osobowych możliwych do naśladowania – wskazuje znaczenie przyjaźni i daje wsparcie dla tworzącej się osobowości⁵⁶. Jest to istotny etap rozwoju człowieka niezbędny, by mógł on wejść w relacje międzyludzkie. Stają się one zdrowe, gdy nie polegają na władaniu drugim, ma-

⁵¹ Por. Franciszek, „Trzeba odbudować porozumienie wychowawcze”. Przemówienie do uczestników światowego spotkania „Scholas occurrentes” (04.09.2014), „L’Osservatore Romano” 10(2014), s. 23.

⁵² Por. Franciszek, „Kościół ma być znakiem miłosierdzia Pana”. Przemówienie do uczestników międzynarodowego spotkania nt. „Evangelií gaudium” (19.09.2014), „L’Osservatore Romano” 10(2014), s. 33.

⁵³ Por. Franciszek, „Każdego dnia odbudowujemy pokój w rodzinie”. Rozważanie podczas spotkania modlitewnego z rodzinami (26.10.2013), „L’Osservatore Romano” 12(2013), s. 10.

⁵⁴ Por. W. Szewczyk, *Rozumieć...*, dz. cyt., s. 206.

⁵⁵ Por. K. Ostrowska, *Nie wszystko o wychowaniu*, Warszawa 2000, s. 34-36.

⁵⁶ Por. W. Szewczyk, *Rozumieć...*, dz. cyt., s. 207. Por. także S. Szuman, *Natura...*, dz. cyt., s. 12.

nipulowaniu, sterowaniu czy ubożeniu, ale ich sednem jest spotkanie⁵⁷. Jest ono tym, czym wiara powinna przyciągać współczesnych. Najpierw przez doświadczenie, które musi stawać się wydarzeniem, w którym człowiek uczestniczy, przeżywając określone emocje, prowadzące do zrozumienia. Uczestnictwo zakłada spotkanie, którego sensem jest konieczność znalezienia siebie w swoich ograniczeniach, ale i walorach. Wymaga to od człowieka pewnego przełamania się, wyjścia poza siebie i otwartości na to, co przynosi drugi człowiek uczestniczący w spotkaniu. Prowadzi to do pragnienia dobra, do pragnienia życia w pełni, do uświadomienia sobie na nowo, czym jest i jak funkcjonuje sumienie. Ono wskazuje człowiekowi, jak stawać się lepszą wersją samego siebie, jak wpisać w centrum własnego życia pragnienie dobra⁵⁸. Rodzina jest przestrzenią, w której człowiek wychowuje się, jest bogactwem, które kształtuje człowieka w jego relacjach i pozwala dostrzegać kontakt z drugim jako dar i zadanie⁵⁹. Osłabienie więzów rodzinnych, brak zaufania, niestabilność stylu życia (która sama staje się stylem), procesy urbanizacji oraz inne wpływy współczesności przynoszą poczucie osamotnienia⁶⁰. Chęć wypełnienia tej luki prowadzi do organizacji życia rodzinnego wokół mediów: telewizji i Internetu, które zdają się zastępować bezpośredni kontakt z rodziną, przyjaciółmi i Bogiem⁶¹.

Na szczególną rolę rodziny zwracał również uwagę ks. Stefan kard. Wyszyński, który w swym nauczaniu wskazywał, że człowiek Boży (*homo Dei*) powinien być wychowywany w dbałości o zapoznanie go z właściwym obrazem Boga-Miłości, Życia, Łaski, Prawdy, Mądrości, Radości i Wesela. Ucząc się takiego Boga, rodzina powinna się w Nim rozkochać i odpowiadać na Jego miłość swoimi katolickimi obyczajami: wspólną modlitwą, nauczaniem swego potomstwa podstawowych prawd wiary

⁵⁷ Por. S.C. Michałowski, *Spotkanie...*, dz. cyt., s. 132. Por. także A. Solak, *Proces samowychowania w środowisku rodzinnym i szkolnym*, „Pedagogia Christiana” 2(14) 2004, s. 187-188.

⁵⁸ Por. G. Borghi, *Wiara w czasach Facebooka*, Częstochowa 2017, s. 30-36.

⁵⁹ Por. Franciszek, *Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu „Przekaz o rodzinie jako uprzywilejowanemu miejscu spotkania w bezinteresownej miłości”*, Watykan 2015.

⁶⁰ Por. E. Kos, *Wychowanie a rodzina*, w: *Człowiek a wychowanie, Europejskie możliwości i zagrożenia*, J. Łach (red.), Rzeszów 2007, s. 121.

⁶¹ Por. A. Szromek, B. Hysa, *Oddziaływanie mediów internetowych*, w: *Media w rodzinie w perspektywie pastoralno-społecznej*, I. Celary, G. Polok (red.), Katowice 2018, Z serii *Studia i Materiały Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, (red. serii) B. Bieła, nr 88, s. 161.

i kształtowaniem postaw ducha chrześcijańskiego. Czerpiąc z obrazu Boga-Ojca, rodzina staje się Bogiem silna⁶².



Rodziny współczesnego świata bywają „Internetem silne”, jeśli pozwolą sobie na pustkę w relacjach, jeśli jedynym powodem komunikowania się jest szybki przekaz informacji, jeśli przekazywane treści, wzory, postawy nie służą budowaniu wspólnoty ludzkiej. Jej najbardziej podstawową formą jest rodzina, która pielęgnuje, wychowuje i kształtuje człowieka we wszystkich aspektach jego rozwoju. Czyni to z miłości, pragnąc dla swych członków życia w pełni łaski, prawdy, mądrości i radości, przez które staje się rodziną Bogiem silną.

ABSTRACT

The author of the article tries to make a reflection on the influence of the internet on a modern family. She presents advantages and disadvantages of this social medium and the way of using it to build or destroy relations in the family. In the context of church teaching the author tries to indicate the place of the family in the process of shaping human personality.

SŁOWA KLUCZE: Internet, rodzina, relacje.

KEY WORDS: internet, family, relations.

⁶² Por. S. Wyszynski, *Rodzina – Bogiem silna. Do rodziców na progu piątego roku Wielkiej Nowenny podczas odnowienia Ślubów Jasnogórskich w parafii*, Warka, 07.05.1961, w: *Nauczenie o małżeństwie i rodzinie, Antologia tekstów 1925–1981*, Z. Struzik (red.), Warszawa 2012, s. 314-320.

GRZEGORZ STROCYŃSKI OFMConv *

Kalisz

Prawdziwa Rodzina Jezusa – wzór dla współczesnej rodziny

Rodzina – wielkie słowo, które zawiera w sobie takie pojęcia, jak: azyl, spokój, odpoczynek, domowe ognisko miłości, wzajemny szacunek, dialog, serdeczność, smaczny obiad, otwarte drzwi, zrozumienie, pomoc w kłopotach, wzajemne zaufanie, przyjaźń, wsparcie, jedność, bliskość, bezcenny skarb... W rodzinie człowiek kształci się w miłości – poznaje jej wartość oraz to, w jaki sposób należy ją okazywać innym. To rodzina uczy nas stawania się sobą, kształtowania własnego charakteru, sumienia, dbania o swoją wartość oraz przezwyciężania przeróżnych zawiłości życiowych. Jest ona praktyczną szkołą życia, dzięki której odkrywamy swój patriotyzm – przynależność do konkretnego kraju i narodu. Wdraża nas w piękno własnej kultury, dzięki czemu możemy nie tylko ją znać, ale osobiście kultywować i przekazywać następnym pokoleniom. W końcu to przecież w rodzinie doświadczamy także wiary, bliskości Boga i Jego miłości. Właściwie to, kim jesteśmy, zawdzięczamy naszym rodzinom, które musiały włożyć dużo trudu wychowawczego, aby przygotować nas do dorosłego życia i nauczyć wartości, którym zawsze należy być wiernym.

Kiedy myślimy o rodzinie chrześcijańskiej, której fundamentem jest wiara w jednego Boga, warto najpierw myśłą sięgnąć do pojęcia „prawdziwej rodziny”, która zostaje ustanowiona przez Jezusa w trakcie Jego publicznej działalności oraz do jej konkretnych cech, którymi powinna się charakteryzować (por. Mt 12,48-50; Mk 3,33-35; Łk 8,21). W tym artykule spróbujemy spojrzeć na nie najpierw z perspektywy Ewangelii

* GRZEGORZ STROCYŃSKI OFMConv (ur. 11.06.1979). Doktor teologii w zakresie teologii dogmatycznej. Absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” w Niepokalanowie.

według św. Marka, a następnie ukażemy je jako praktyczne wskazania do naśladowania dla współczesnych rodzin.

1. NAJWAŻNIEJSZE CECHY PRAWDZIWEJ RODZINY JEZUSA

Trzeba zauważyć, że jednoznaczemu określeniu interesującej nas grupy ludzi, która zgromadzona jest wokół osoby Jezusa, nie sprzyja terminologia używana przez Synoptyków. Żaden z nich nie używa jakiegось specjalnego zwrotu, mogącego wprost określić wszystkich, którzy trwają przy swoim Mistrzu, jako Jego prawdziwą rodzinę. Jedynie Ewangelista Marek posłużył się w swojej relacji wyrażeniem – „siedzący dokoła Niego” (Mk 3,34), które ostatecznie wykorzystał, aby wszystkich zgromadzonych w domu i zasłuchanych w słowa Jezusa nazwać, aczkolwiek nie wprost, Jego autentyczną rodziną. Tę Jezusową rodzinę charakteryzują także konkretne cechy. Dla Ewangelisty Marka będzie to bycie przy Jezusie, słuchanie Jego słów oraz pełnienie woli Bożej (por. Mk 3,34-35).

1.1. Trwanie przy Jezusie

Pierwszą cechą „prawdziwej rodziny” Jezusa Autor drugiej Ewangelii kanonicznej uwypuklił za pomocą rzeczownika – „tłum”, do którego można również odnieść uczniów Jezusa w znaczeniu – część tłumu lub jako zupełnie odrębną grupę ludzi, czyli dużo mniejszy tłum, któremu Syn Człowieczy będzie poświęcał szczególniejszą uwagę formacyjną¹.

Marek, relacjonując wydarzenia, w których bierze udział spora grupa ludzi, zwraca między innymi uwagę, że Jezus naucza ich, gdy tylko przychodzą do Niego (por. Mk 2,13). W innym miejscu, gdy znajduje się w bliżej nieokreślonym domu, nie ma nawet czasu, aby spokojnie zjeść chleb, ponieważ tłum ludzi zbiega się pod drzwi, prawdopodobnie, by posłuchać słów Jezusa (por. Mk 3,20)². Kilka wersetów dalej czytamy już, że w tym samym domu przypuszczalnie wszyscy ci, którzy przyszli spotkać się z Jezusem, siedzą wewnątrz tego domu wokół Jego osoby (por. Mk 3,32). Dalej możemy zauważyć, jak Jezus z powodu naporu tłumu ludzi, aby spokojnie móc ich nauczać, musi wsiąść do łodzi i nieco

¹ Dla porównania warto zauważyć, że u Mateusza, tłum ludzi, który gromadzi się przy Jezusie, występuje tylko dwukrotnie: 13,2; 20,29. U Łukasza obecny jest w 4 miejscach: 6,17; 6,19; 8,40 i 9,37, a Marek zwraca na niego uwagę aż 8 razy: 2,13; 3,20; 3,32; 4,1; 5,21; 5,24; 11,8 i 12,37.

² Por. H.H. Langkammer, *Komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza i Ewangelii wg św. Marka*, Poznań 2014, s. 281-282.

oddalić się od brzegu (por. Mk 4,1), a po przeprawieniu się na drugą stronę Jeziora Galilejskiego, tłum ludzi od razu gromadzi się przy Nim i podąża za Nim, „napierając na Niego ze wszystkich stron” (Mk 5,21. 24). Co więcej, nawet uczeni w Piśmie, którzy szukają sposobu, aby zgładzić Jezusa, mimo wszystko boją się Go, ponieważ ciężko im zrozumieć nastawienie ludzi, którzy są zachwyceni Jego nauką i chętnie, gdy tylko spotykają Jezusa, słuchają tego, co ma im do powiedzenia (por. Mk 11,18; 12,37). Ze wszystkich tych relacji można wyciągnąć wniosek, że osoba Jezusa przyciąga tak wielkie rzesze słuchaczy, gdyż bardzo szybko zorientowali się, iż naucza ich, „jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,22). W słowach Jezusa ludzie wyczuwają prawdę i mądrość, które znacznie przekraczają ich ziemskie konotacje i doświadczenia, że nie mogą one być tylko rezultatem studiowania Tory, ale ich źródła należy szukać w innym miejscu. Chcą być przy Jezusie, ponieważ dostrzegają, że ma On władzę czynienia cudów (por. Mk 1,32-34; 2,2-4) oraz odpuszczania grzechów (por. Mk 2,10). Widzą, że przecież żaden z uczonych w Piśmie nie jest w stanie czynić tego co Jezus³. Zapewne w ich umysłach rodzi się pytanie: kim On jest? To jednak, w przeciwieństwie do słynnego wyznania Piotra (por. Mk 8,29), pozostaje ciągle bez odpowiedzi⁴. Jezus, nauczając ich, nie odkrywa jeszcze przed nimi tajemnicy swojego posłania, a nawet zabrania poruszania tego tematu złym duchom (por. Mk 1,34; 3,11-12). Wszystkim, którzy byli uczestnikami cudownych uzdrowień, nakazuje, aby nikomu nie mówili o tych wydarzeniach (por. Mk 1,44; 5,43; 7,36; 8,26). Ludzie więc dziwią się Jego władzy i postrzegają Go jako kogoś wyjątkowego (por. Mk 1,22. 27), dlatego tłumnie gromadzą się przy Nim, gdy tylko posłyszą, że znajduje się w ich okolicy. Jezus, przemawiając do tłumów, nie stawia im jakichś szczególnych wymagań. Ma względem nich właściwie tylko jedno oczekiwanie: aby intensywnie słuchali Jego słów (por. Mk 4,9)⁵.

Drugą grupą ludzi, która zostaje wezwana, by trwać przy swoim Mistrzu, są Jego uczniowie. Początek ich relacji z Jezusem rozpoczyna się w momencie ich powołania (por. Mk 1,16-20; 2,14). Ma ona głównie po-

³ Por. A. Malina, *Ewangelia według św. Marka 1,1 – 8,26. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, cz. I, Warszawa 2013, s. 185-186.

⁴ Po wyznaniu Piotra, które ma miejsce pod Cezareą Filipową, mamy dopiero do czynienia z odkryciem prawdziwej tożsamości Jezusa: „Ty jesteś Chrystusem”. Właściwie do tego momentu ten tytuł Jezusa nie pojawia się nigdzie w Ewangelii Marka. Po wyznaniu Piotra będzie natomiast występował bardzo często: Mk 8,29; 9,41; 12,35; 13,21; 14,61; 15,32.

⁵ Por. A. Malina, *Ewangelia według św. Marka...*, dz. cyt., s. 271.

legać na tym, jak zauważa Narrator, „aby byli z Nim” (Mk 3,14). W ten sposób zostaje przez Ewangelistę zarysowana zasada trwałego przebywania z Mistrzem oraz bycia z Nim w osobowej i bliskiej więzi. Staje się ona w ten sposób istotnym znakiem tożsamości każdego chrześcijanina, a nie tylko samych Dwunastu⁶. Marek, dla podkreślenia tej żywej relacji uczniów z Mistrzem, często przytacza wiele jej pozytywnych szczegółów. Zauważa, że od początku towarzyszą Mu w Jego publicznej działalności (por. Mk 1,21), troszczą się o swojego Mistrza (por. Mk 4,36), u Niego szukają dla siebie schronienia, gdy zagraża im niebezpieczeństwo (por. Mk 4,38), gromadzą się przy Jezusie po zakończeniu swej próbnej działalności misyjnej w Galilei (por. Mk 6,30). Po przygotowaniu i przeżyciu uroczystego wjazdu do Jerozolimy (por. Mk 11,4-10) wiernie towarzyszą Mistrzowi i przysłuchują się Jego kontrowersjom z przedstawicielami Judaizmu (por. Mk 11,27). Punktem kulminacyjnym tej uczniowskiej relacji z Jezusem jest jednak ich udział w uczcie paschalnej, w trakcie której mogą przyjąć dar Ciała i Krwi Jezusa pod postacią chleba i wina⁷. Właściwie od tego momentu Chrystus precyzuje swoim uczniom ostatni etap trwania przy Nim – jest to naśladowanie swojego Nauczyciela na drodze krzyża. To, co do tej pory w ustach Jezusa było jedynie zapowiedzią Jego męczeńskiej śmierci (por. Mk 8,31; 9,30-31; 10,32-34), teraz zaczyna przeradzać się w realną sytuację. Marek w ten sposób chce zwrócić uwagę, że łatwo jest zawsze być przy kimś, nawet przy Jezusie, jeśli ten stan nie wymaga od nas zbyt wielkiego wysiłku moralnego. Trudność zaczyna się wówczas, gdy zostają nam postawione surowe wymagania. Okazuje się, że nawet w przypadku uczniów więź z Jezusem może doznać pęknięcia, a nawet kompletnego zanegowania. Dowodem na to są: zdrada Judasza (por. Mk 14,10-11. 43-46), pozostawienie Go samego na modlitwie w Getsemani (por. Mk 14,32-42), użycie miecza i ucieczka wszystkich (por. Mk 14,47. 50-52) oraz zaparcie się Piotra (por. Mk 14,53-54. 66-72)⁸.

Ten negatywny obraz uczniów Jezusa nie jest zakończeniem całej relacji na ich temat w Ewangelii według św. Marka. Chociaż wydawać by się mogło, że zupełnie przegrali swoje życie, to jednak po wydarzeniach paschalnych nastąpi dla nich cudowny moment powrotu i wznowienia ich relacji ze Zmartwychwstałym (por. Mk 14,28; 16,7). Historia ich ży-

⁶ Por. K. Stock, *Marco. Commento contestuale al secondo Vangelo*, Roma 2003, s. 69.

⁷ Por. S. Haręzga, *Jezus i Jego uczniowie. Model chrześcijańskiej formacji w Ewangelii według św. Marka*, Lublin 2007, s. 392.

⁸ Por. S. Haręzga, *Ustanowienie Dwunastu jako nowa inicjatywa formacyjna Jezusa według Mk 3,7-19*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 23(2004), s. 52.

cia jest doskonałym przykładem, że jeśli chce się należeć do „prawdziwej rodziny” Jezusa i trwać przy swoim Mistrzu, to często należy przypominać sobie słowa swojego Nauczyciela, który powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Aby jednak dobrze zapamiętać wszystkie wskazówki, których udziela Jezus, najpierw należy z uwagą słuchać Jego słów.

1.2. Słuchanie słów Jezusa

Czynność słuchania Jezusa w różny sposób ujawnia się w całej Markowej Ewangelii. Dobrze jest ona widoczna na przykładzie tłumy, który często schodził się do Jezusa w tak wielkiej liczbie, że „nawet posilić się nie mogli” (Mk 3,20). Jak zaznacza Ewangelista, tłum przychodził, ponieważ Jezus karmił ich swoim słowem (por. Mk 2,4; 3,20; 4,1; 6,34; 7,14; 8,34; 10,1).

Marek, chcąc bardziej konkretnie ukazać znaczenie postawy słuchania, tuż po zakończeniu perykopy o „prawdziwej rodzinie” Jezusa (por. Mk 3,31-35), jak gdyby w formie komentarza do tego passusu ewangelicznego, umieszcza przypowieść o siewcy (por. Mk 4,1-20). To w tym miejscu, jeszcze przed treścią wspomnianej przypowieści, pojawia się w ustach Jezusa pierwsze wezwanie do słuchania: „Słuchajcie” (Mk 4,3). Nie można go redukować jedynie do zwyczajnego zaproszenia do słuchania w sensie fizycznym⁹. Zgodnie z wyznaniem wiary Izraela: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie” (Pwt 6,4) wezwanie Jezusa oznacza: „przyjmijcie do wiadomości”, „uznajcie”, „bądźcie posłuszni słowu”, jakie będzie do was skierowane¹⁰. Głoszone zatem orędzie, w którym zostaje wypełniona zapowiedź proroka podobnego do Mojżesza (por. Pwt 18,15; Dz 3,22. 7,37), nie dotyczy już tylko samego Izraela jako takiego, ale indywidualnie tych wszystkich z licznie zgromadzonego tłumy, który gromadzi się wokół Jezusa (por. Mk 3,32) i słucha Jego słów. Wynikający z tego nakaz słuchania Jezusa z wiarą i posłuszeństwem dodatkowo potwierdza zachęta, która dodana jest do przypowieści o siewcy: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Mk 4,9). Uważa się, że jest to wyrażenie o charakterze mądrościowym, na co wskazywałby rzeczownik „ucho”, który w Starym Testamencie oznacza nie tylko część ciała ludzkiego, ale również, jak w terminologii greckiej,

⁹ Por. S. Haręzga, *Jezus i Jego uczniowie...*, dz. cyt., s. 111.

¹⁰ Por. J. Chmiel, *Słuchanie Słowa Bożego w Starym Testamencie*, w: *Słuchacz Słowa*, W. Przyczyna (red.), Kraków 1998, s. 69.

organ zrozumienia i poznania (por. Hi 12,11; 13,1; 34,3; Prz 2,2. 5,13; 18,15; 22,17; 23,12). „Ucho” jest więc narzędziem, dzięki któremu przyswajamy sobie mądrość, a „nastawić ucha” oznacza – gorliwie przyłożyć się do odbioru i równocześnie być uważnym, pojmować, chcieć tego, o czym poucza mędrzec¹¹. Tak więc w kontekście perykopy Mk 3,31-35 formuła: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” wyrażałaby apel do refleksji i uwagi w celu lepszego zrozumienia głoszonego tłumowi orędzia, który zgromadził się wokół Jezusa. Co więcej, użycie takiej formuły przez Marka dodatkowo podkreśla fakt, że słuchanie winno stać się jeszcze bardziej intensywne i zobowiązujące. M. Dibelius określa je jako „formułę przebaczenia”, która ma na celu pobudzić do słuchania i spowodować zrozumienie¹². Zasadne więc byłoby stwierdzenie, że dlatego Jezus mógł „odchodzić od złysłów” (Mk 3,21), ponieważ usilnie starał się przekazać swoim słuchaczom – tłumowi zgromadzonemu przy Nim, co znaczy zdecydowanie słuchać swojego Mistrza i na czym polega prawdziwa postawa słuchania. Tylko wtedy można zrozumieć tajemnicę królestwa Bożego, która staje się osiągalna dla słuchających członków Jego prawdziwej rodziny.

Dalej, postawa słuchania, jak wyjaśnia Marek w przypowieści o siewcy, przynosi konkretne plony: 30-krotny, 60-krotny oraz stokrotny (por. Mk 4,20). W odniesieniu do tych, którzy przebywali blisko Jezusa i licznie gromadzili się, aby słuchać Jego słów, zarysowuje się dość mocna triada, która ukazuje następujące po sobie i powiązane ze sobą czynności: słuchanie słowa, przyjmowanie go, a następnie przynoszenie owocu. To zagadnienie mocno już przepowiedział Izajasz, mówiąc: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak słowo, które wychodzi z ust moich: nie wraca do mnie bezowocnie, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11). W Ewangelii Marka tym dobrym plonem słuchania Jezusa, który rodzi konkretny owoc, jest wiara. Dlatego też ci, którzy słuchają i wypełniają słowa Jezusa, przez Ewangelistę zostają nazwani „dobrą glebą”, ponieważ przyjmują słowo Jezusa nie tylko mentalnie, ale oprócz tego pozwalają mu się kształtować (por. J 15,5-8). Przynoszenie dobrego owocu, według Jezusa, jest ostatecznym znakiem tych, którzy szczerze wierzą. To oni zostali powołani do życia przez Ducha Bożego (por. Ef 2,4-5), wydają

¹¹ Por. S. Haręzga, *Kościół z Ducha Świętego. Medytacje biblijne (Ap 2-3)*, Kielce 1998, s. 34.

¹² Por. M. Dibelius, *Die Formgeschichte des Evangelium*, Tübingen 1961, s. 248.

godne owoce nawrócenia (por. Mt 3,8), sprawiedliwości (por. Flp 1,11; Kol 1,6) i owoce Ducha (por. Ga 5,22-23). Celem tego procesu staje się człowiek przemieniony, wręcz doskonały członek prawdziwej rodziny Jezusa Chrystusa, który zdolny jest do przynoszenia owoców życia zgodnego z Dobrą Nowiną o królestwie Bożym przez wcześniejsze słuchanie słów swojego Mistrza i przyjmowanie ich tak, jak czyni to tłum, który siedząc wokół Jezusa, słucha Go z uwagą.

Postawa słuchania wskazuje zatem na konkretną czynność, która nie jest jednorazowa i ukończona w jakimś momencie, ale trwa ciągle. Członek prawdziwej rodziny Jezusa stale ma „ucho” nastawione na słowo Boże, ponieważ dzięki niemu nie tylko kształtuje siebie, ale ma także możliwość poznania tajemnicy królestwa Bożego (por. Mk 4,11), do której zalicza się między innymi obdarowywanie drugiego człowieka miłością (por. Mk 12,28-34). Miłość to nic innego, jak naśladowanie Boga i upodabnianie się do Niego, a także konkretny sposób na wejście do prawdziwej rodziny Jezusa. Każdy, kto stawia Boga na pierwszym miejscu, kto miłuje Go „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12,30) w naturalny również sposób przenosi owoc miłości z Boga na drugiego człowieka (por. Mk 12,31). Ten, kto słucha i przebywa z Jezusem, doskonale wie, że w Jego prawdziwej rodzinie najważniejsza jest troska o królestwo Boże, w którym miłość do Boga najlepiej sprawdza się w czynnej miłości drugiego człowieka. Wszyscy ci natomiast, którzy jeszcze tej tajemnicy miłości nie doświadczyli, ciągle są zapraszani przez Boga w przypowieściach do jej odkrywania (por. Mk 4,11).

1.3. Pełnienie woli Bożej

Następstwem trwania przy Jezusie i przyjęcia postawy czynnego słuchacza Jego słowa jest pełnienie woli Boga (por. Mk 3,35), która stanowi trzeci element, charakteryzujący prawdziwą rodzinę Jezusa.

W Nowym Testamencie, w nauczaniu Jezusa, pełnienie woli Bożej odgrywało nadrzędną rolę (por. Mt 6,10; Łk 11,2) w połączeniu z orędziem o królowaniu Boga, które zawierało w sobie jasny wymóg bezwzględnego nawrócenia (por. Mk 1,14-15). Posłuszeństwo Syna to jedność Jego woli z wolą Ojca¹³. Dla Jezusa pełnienie woli Boga nie mogło

¹³ To bezwzględne przyłgnięcie Jezusa do woli Bożej dobrze jest widoczne podczas wydarzeń Jego męki. W Getsemani Jezus stopniowo daje do zrozumienia, że „to, czego On chce”, pozostaje w pozornej sprzeczności z tym, „co chce Jego Ojciec” (Mk 14,36). Pojawiający się tutaj kryzys Jezus przezwycięża gorącą modlitwą do Ojca: „Jednak nie moja,

się jedynie mierzyć samą miarą przykazań oraz ich ścisłej lub szerokiej interpretacji w legalistycznej tradycji judaizmu. Stanowisko Jezusa wobec tych prawnych interpretacji oraz różnych nakazów prawa Mojżeszowego, jak chociażby: szabatu, miłości, przysięgi, rozwodu i samego tylko IV przykazania Prawa, było momentami dla uczonych w Piśmie dość skandaliczne i bardzo nowatorskie jak na tamte czasy. Dla Jezusa pełnienie woli Boga polegało przede wszystkim na dostosowaniu całej działalności i postępowania ludzkiego do wymogów królowania Boga, który wkracza nagle i przeobraża całą rzeczywistość zagrożoną śmiercią na skutek zła, według pierwotnego zamierzenia jej Stwórcy¹⁴. Co więcej, Jezus sam siebie podporządkowuje woli swojego Ojca tak mocno, że w całej swojej działalności misyjnej jest On nie tylko najbardziej kompetentnym przedstawicielem i obrońcą Bożego punktu widzenia, ale przede wszystkim sam go przyjmuje, wiernie i do końca spełniając to wszystko, co stało się wolą Jego Ojca¹⁵. Mocnym dowodem na to są Jego zapowiedzi własnej męki, śmierci i zmartwychwstania (por. Mk 8,31; 9,9-13. 31; 10,33-34. 45; 12,6-8; 14,8. 18. 24. 27-28). Wszystkie te wydarzenia są częścią Bożego planu zbawienia, który Jezus doskonale zna, i który wypełnia dobrowolnie. Jego los jest konsekwencją Jego dobrowolnej zgody na wolę Ojca: „Ojcze, nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty, niech się stanie” (Mk 14,36). Również częste wzmianki o Jezusowej modlitwie także są przejawem Jego głębokiego zjednoczenia z Ojcem oraz całkowitego poddania się Jego woli (por. Mk 1,35; 6,41. 46; 7,34; 8,6; 14,22-23. 32-42; 15,34). Tak więc dla Jezusa – wola Boża – to naśladowanie i wypełnianie planu swojego Ojca. Wezwanie zaś do pełnienia woli Bożej, które kieruje do swojej prawdziwej rodziny, oznacza naśladowanie w czynie swojego Nauczyciela, a poprzez to miłowanie Boga, który Go posłał. Jest to kryterium, które mocno weryfikuje przynależność do prawdziwej rodziny Jezusa, czyniąc ją autentyczną wspólnotą uczniów, która zgromadzona jest przy swoim Mistrzu z Nazaretu. Na ten wymóg przynależności do Jego nowej rodziny zwraca uwagę sam Jezus w koń-

ale Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42). Od tej chwili, mimo pozornego opuszczenia Go przez Ojca, Jezus czuje się ciągle przez Niego kochany (por. Mt 27,43; Ps 22,9). Mimo iż w ciągu całego swojego życia Jezus nie dokonał tego, co bardzo chciał dokonać, czyli zgromadzić razem wszystkich synów Jerozolimy (por. Mt 23,37), to jednak dzięki swojej gotowości do złożenia największej ofiary, a tym samym doskonałemu posłuszeństwu Ojcu, wzniecił ogień na ziemi (por. Łk 12,49).

¹⁴ Por. D. Kapkin, *Rodzina Jezusa. Studium nad Mk 3,20-21 i 31-35*, „Communio” 20(2000) nr 6, s. 91.

¹⁵ Por. D. Rhoads, D. Michie, *Mark as a story. An Introduction to the Narrative of a Gospel*, Philadelphia 1982, s. 108-109.

cowym logionie, kiedy mówi: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Warto zauważyć, że Marek, gdy mówi o pełnieniu woli Bożej (por. Mk 3,35), nie podaje jej definicji, a tym bardziej nie stara się w żaden sposób przedstawić jej konkretnego wyjaśnienia. Chociaż tego nie robi, to jednak jest dla niego czymś oczywistym, że pełnienie woli Bożej musi się mocno wiązać z pokutą za swoje grzechy, a więc z łaską nawrócenia i uwierzenia w Ewangelię (por. Mk 1,15) oraz z natychmiastową decyzją podążania za Jezusem w celu naśladowania Go (por. Mk 1,18. 20)¹⁶. Mamy więc w tym miejscu położony nacisk na działanie, którego przejawem jest słuchanie nauczającego Jezusa. Wskazuje na to obecność tłumu, siedzącego wokół Niego, który otwarty jest na pełnienie woli Boga¹⁷. Z kontekstu przywołanego tutaj wersetu 35 wynika również, że konkretyzacją woli Bożej nie jest na pewno przestrzeganie Prawa, według – z jednej strony szerokich, a z drugiej bardzo ścisłych – interpretacji w legalistycznej tradycji judaizmu, ale bezpośrednio osoba Jezusa Chrystusa, który trwa w doskonałym posłuszeństwie swojemu Ojcu Niebieskiemu. Dlatego też wszyscy zgromadzeni wokół Jezusa i słuchający Jego pełnego mądrości słowa pełnią wolę Bożą, równocześnie pozostając w Jezusowej rodzinie dzieci Bożych¹⁸. Ten stan, oczywiście, nie jest czymś nabytym, ale należy go przede wszystkim traktować jako swoistego rodzaju wezwanie do konkretnego czynu. Tylko ci mogą nazywać się członkami prawdziwej rodziny Jezusa, którzy trwają przy Nim w Jego zbawczej misji, której celem jest realizacja królestwa Bożego. W tej rodzinie liczy się przede wszystkim osobista więź z Jezusem, który ze swojej strony zawsze jest gotowy, aby z każdym ją nawiązać. W prawdziwej rodzinie Jezusa znika zatem wszelkiego rodzaju zależność, podział na kategorie, gdyż na pierwszym miejscu stawia się wyłącznie na braterstwo¹⁹. Co więcej, do grona tej rodziny Jezus dopuszcza wszystkich²⁰. R.E. Picirilli mówi, że prawdziwa rodzina Jezusa jest tak bardzo liczna, iż swoim zasięgiem obejmuje nie tylko tych, którzy są zgroma-

¹⁶ Por. M.E. Boring, *Mark. A Commentary*, Westminster John Knox Press: reprint edition 2006, s. 109-110.

¹⁷ Por. S.E. Miller, *Women in Mark's Gospel*, Bloomsbury Academic 2004, s. 56.

¹⁸ Por. K. Stock, *La famiglia di Gesù si vergogna di lui. Mc 3,20s*, „Parola, Spirito e Vita” 20(1989), s. 105-126.

¹⁹ Por. J. Mateos, F. Camacho, *Il Vangelo di Marco*, vol. I, Cittadella 1997, s. 345.

²⁰ Por. B.M. Metzger, *A Textual Commentary on the Greek New Testament*, London-New York 1971, s. 82. Por. także V. Taylor, *The Gospel according to St Mark*, London 1972, s. 265.

dzeni w domu wokół Jezusa w tym czasie, ale również wszystkich innych, którzy będą gromadzić się przy Nim w każdym innym czasie. Istnieją jednak pewne reguły, które będą decydować o staniu się jej członkiem. Otóż, prawo przynależności do niej mają tylko ci, którzy pełnią wolę Bożą w odróżnieniu od tych, którzy nastawiają się jedynie na słuchanie Jezusa. Przysłuchiwanie się temu, co Jezus ma do powiedzenia, jeszcze nie czyni z nich członków Jego prawdziwej rodziny, ponieważ może iść za tym bierność, która nie budzi w człowieku woli do działania, rozumianej jako pragnienie doskonałego wypełnienia woli Ojca²¹.

Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, pełnienie woli Bożej, wiąże się z naśladowaniem Jezusa, dlatego też wszystkim, którzy chcieliby wejść do nowej, Bożej rodziny, Chrystus stawia konkretne wymaganie. Jest nim podążanie za Jezusem drogą krzyża i cierpienia. Autentyczny członek Jego prawdziwej rodziny nie tylko naśladuje Jezusa w głoszeniu królestwa Bożego, które jest skutkiem bliskiego z Nim przebywania i słuchania mądrości Jego słowa, ale także w dźwiganiu krzyża i w cierpieniu. Połączenie ze sobą tych dwu aspektów tworzy dopiero autentycznego członka Jego prawdziwej rodziny – ucznia, który sumiennie wypełnia wolę Bożą²². Tę rzetelność wypełniania woli Boga Jezus dodatkowo wzmacnia, gdy mówi, że powinno się ono opierać na trwaniu przy Nim za wszelką cenę, mimo nienawiści ze strony innych: „I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mk 13,13). Jest to wezwanie do wiary, którą członek prawdziwej rodziny Jezusa ma w taki sposób budować w relacji ze swoim Mistrzem, aby nie uległa ona zachwianiu i zatraceniu. Tak jak Jezus, który do końca wytrwał w naśladowaniu woli swojego Ojca, nawet wówczas, gdy zaprowadziła go ona wprost na Golgotę.

Obok wejścia na drogę krzyża inną formą wypełniania woli Boga, a w ten sposób naśladowania Jezusa, jest rezygnacja z dotychczasowego stylu życia. Tylko w taki sposób ten, kto pragnie być z Jezusem, ma możliwość wejścia do Jego prawdziwej rodziny. Konsekwencją tego staje się najpierw konieczność rezygnacji z osobistych i ziemskich bogactw, które mogą przysłonić człowiekowi poznanie tajemnicy królestwa Bożego. Członków, którzy chcą tworzyć prawdziwą wspólnotę wokół Jezusa, przestrzega w słowach: „Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność” (Mk 10,24).

²¹ Por. R.E. Picirilli, *The Gospel of Mark*, Randal House Publications 2003, s. 111.

²² Por. J. Ashton, *Dlaczego napisano Ewangelie*, Warszawa 1977, s. 80.

Wola Boża wiąże się bezpośrednio z opuszczeniem własnej rodziny (por. Mk 10,28-29). Nie chodzi tutaj o zupełne zerwanie wszelkich relacji rodzinnych, ale o otwarcie się, nawet w rodzinie, na dar osoby Jezusa i Jego Ewangelii, by w ten sposób móc doświadczyć nowego i bogatszego życia. Na jego obraz składają się w obecnym czasie, pomnożone stokrotnie, zarówno rzeczy: domy i pola, jak i osoby: bracia, siostry, matki, dzieci (por. Mk 10,30). Wszystkie te pomnożone dary symbolizują prawdziwą rodzinę Jezusa, w której każdy może odnaleźć swoje dobra i swoich bliskich (por. Mk 3,31-35). Tylko na tej nowej drodze staje się możliwa przemiana ziemskich dóbr i relacji na wyższy poziom. W taki też sposób wchodzi się do rodziny Jezusa, poznaje się tajemnicę królestwa Bożego, doświadczając, że „u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10,27), ponieważ tylko On jest od tej pory najlepszym i jedynym Ojcem dla każdego członka prawdziwej rodziny Jezusa. To dlatego Marek nie wymienia ojców na liście osób obiecanych w nagrodę (por. Mk 10,30a), ponieważ w ten sposób chce podkreślić jedyne ojcostwo Boga dla wszystkich członków Jego prawdziwej rodziny, którzy sumiennie w swoim życiu pełnią Jego świętą wolę.

Wszyscy ci, którzy są na to gotowi, przypominają według Markowej Ewangelii, nowy bukłak, do którego wlewa się świeże wino (por. Mk 2,22). Ich gotowość do pełnienia woli Bożej jest nową drogą naśladowania Jezusa, wyrażającą się przede wszystkim w posłuszeństwie Bogu, który dla członków swojej rodziny staje się Ojcem i Niebieskim Opiekunem.

2. RODZINA CHRZEŚCJAŃSKA PRAWDZIWĄ RODZINĄ JEZUSA

Ewangelista Marek, opisując prawdziwą rodzinę Jezusa, wskazał na bardzo konkretne jej elementy. W tym miejscu może pojawić się głos w dyskusji, czy na dzisiejsze czasy nie są one zbyt wymagające; czy współcześni młodzi ludzie, którzy zawierają sakramentalne związki małżeńskie, będą w stanie sprostać takim wymaganiom? Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w czasach, które mocno dziś wystawiają na próbę środowiska rodzinne. Współczesne kręgi liberalne, nieraz z wielką agresywnością, domagają się od Kościoła złagodzenia dyscypliny w kwestii rozwodów czy dopuszczania do Komunii świętej ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych. Efektem tego jest coraz słabsza kondycja katolickiej rodziny, która przejawia się w rosnącej w szybkim tempie fali niewierności, egoizmu, braku wzięcia odpowiedzialności za swoją rodzinę czy odchodzenia od Boga, porzucając w ten sposób jakąkolwiek z Nim relację. Z drugiej jednak strony ciągle można odszukać ludzi, któ-

rzy pragną życia w miłości, zgodnego z przykazaniami, naturalnym powołaniem człowieka do szczęścia, chęcią odnalezienia swojej drugiej połówki i związania się z nią na całe życie przez sakramentalne „tak”²³. To ścieranie się dwóch mas, liberalnej – *profanum* i tradycyjnej – *sacrum* mobilizuje, aby tej drugiej postawić mocne wymagania.

Wydaje się, że Autor drugiej Ewangelii kanonicznej, chociaż odległy od naszych czasów, przewidział ich największy problem: kryzys rodziny. W związku z tym, aby współczesna rodzina była silna, aby mogła być określana prawdziwą rodziną Jezusa, muszą być jej postawione konkretne wymagania, które będą też znakiem sprzeciwu dla współczesnej ideologii życia bez zobowiązań. Dzisiejszym odpowiednikiem Markowych cech prawdziwej rodziny będą więc: Eucharystia, Pismo święte i naśladowanie Jezusa.

2.1. Eucharystia

Ewangelista Marek, jak zostało to już wyżej wskazane, często zwracał uwagę na tłumy ludzi, które gromadziły się wokół osoby Jezusa. Motywów tego zachowania mogło być wiele: zainteresowanie osobą Jezusa, mądrość wypowiedzianych przez Niego słów, ekspresja w przekazie treści, zgodność nauki z osobistym życiem, świadectwo innych, którzy podążali za Nim, cuda... Wydaje się jednak, że ludzie dlatego tak licznie schodzili się do Jezusa, ponieważ przy Nim dobrze się czuli. Trwając przy Chrystusie, doświadczali z Jego strony szacunku, poważnego traktowania czy braku obojętności na ich codzienny los. Ze wspólnych spotkań zapewne wychodzili lepsi, z nowymi pomysłami na kolejny dzień, umocnieni słowem, które nie tylko podtrzymywało na duchu, ale wzywało również do nawrócenia i przyjęcia królestwa Bożego²⁴. Poprzez wszystkie te tłumne spotkania ludzi z Jezusem Ewangelista podprowadza nas do tego najważniejszego – bycia przy swoim Mistrzu, które ma miejsce w wieczniku: „Kiedy usiedli za stołem i zaczęli jeść, wziął chleb [...], mówiąc: Bierzcie, to jest ciało moje. Następnie wziął kielich [...] i powiedział do nich: To jest moja krew przymierza, która będzie wylana za wielu” (Mk 14,18. 22-26). W ten sposób otrzymujemy pierwszy wymóg, który Jezus stawia współczesnym rodzinom: trwać przy Nim – pielęgnować w sobie uczestnictwo we Mszy świętej.

²³ Por. A.J. Sobczyk, *Rodzina chrześcijańska w nauczaniu papieża Franciszka*, „Teologia i Moralność” 2(2014) nr 16, s. 201.

²⁴ Por. T. Loska, *Ewangelie z komentarzem duszpasterskim*, Kraków 2011, s. 420-441.

Św. Jan Paweł II podkreślał, że Eucharystia powinna stanowić najważniejsze wydarzenie w życiu rodziny, ponieważ jest ona źródłem małżeństwa chrześcijańskiego, nieustannie ożywia i wzmacnia miłość do Boga, uczy Go słuchać i naśladować, trwać przy Nim w codzienności, a także daje siłę do odważnego świadectwa i przeciwstawiania się współczesnym trendom, które próbują rodzinę pozbawić jej zakorzenienia w miłości Boga²⁵. Dzięki Eucharystii odkrywamy słowa Jezusa, który do nas mówi przez czytane fragmenty Pisma świętego i homilię kapłana. Stają się one konkretną wskazówką do kształtowania duchowości rodzinnej, której efekty najbardziej widoczne są w procesie wychowania dzieci²⁶.

Dzięki uczestnictwu we Mszy świętej rodzina ma okazję sama się przekonać, że nauka Jezusa jest prawdziwa, w odróżnieniu od wszystkich współczesnych nauczycieli, którzy za wszelką cenę starają się dziś odciągnąć rodziny od Boga, oferując im w ten sposób życie wolne, bez zobowiązań i wzorowania się na kimkolwiek. Prawdziwa rodzina Jezusa musi więc bardzo strzec się współczesnego egoizmu, który nie zwraca uwagi na wspólnotę rodzinną jako całość, ale każdego jej członka traktuje jako osobną jednostkę, której wszystko się należy. Rodzina, która karmi się taką ideologią, zazwyczaj nie wie, jak bronić się przed kryzysami, które często prowadzą do jej rozpadu. Dlatego tak bardzo w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie potrzeba nowych świadków, prawdziwych rodzin chrześcijańskich, które umocnione Jezusem Eucharystycznym z odwagą będą świadczyć, że świętość małżeńska jest ciągle piękna, jeśli tylko będzie budowało się ją w oparciu o trwałe fundament – Jezusa Chrystusa.

Eucharystia to także źródło życia duchowego i świętości rodziny²⁷. Świadome w niej uczestnictwo ma bardzo widoczne przełożenie na codzienne życie rodziny, które najbardziej uwypukla się w ich wzajemnych relacjach. Jej stała obecność w rodzinie pomaga często w wielu życiowych kwestiach, jak: przejście od obojętności do gorliwości, od nienawiści do miłości czy od grzechu do nawrócenia²⁸. Dobrze przeżyta Eucharystia staje się „chlebem na drogę” – pokarmem, który wzmacnia

²⁵ Por. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, Wrocław 2000, s. 103.

²⁶ Por. J. Kobak, *Rodzina szkołą modlitwy*, „Roczniki Pastoralno-Katechetyczne” 5(2013), s. 187.

²⁷ Por. Giovanni Paolo II, *Alla plenarna del pontificio Consiglio per la Famiglia*, (10 ottobre 1986), w: *Insegnamenti*, IX, 2, s. 989-990.

²⁸ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1391-1397.

duchowe siły człowieka i przekształca je na widzialną miłość do Boga i drugiego człowieka. W ten sposób członkowie rodziny, jak tłum ludzi gromadzący się i trwający przy Chrystusie, będą wychodzić z niej nie tylko przemienieni, ale także umocnieni do dawania świadectwa o Bogu działającym cuda w ich życiu. Prawdziwą rodzinę Jezusa cechuje więc pragnienie spotykania się ze swoim Mistrzem, życie w bliskości z Nim, a dzięki temu kształtowanie w sobie postawy świadectwa o Jego miłości. Rodzina umocniona łaskami płynącymi z Sakramentu Ołtarza staje się „głosem wołającym na pustyni” (por. Iz 40,3) – prawdziwą rodziną Jezusa, która zostaje wezwana i powołana, by zwłaszcza dziś dawać dobry przykład tym, którzy w życiowych zawiłościach oddalili się od Boga, że warto trwać przy Nim, ponieważ tylko dzięki tej relacji można zbudować trwałe szczęście, wzajemną miłość i szacunek oraz odeprzeć współczesne ataki zła wymierzonego w dobro życia rodzinnego.

2.2. Pismo święte

Drugą charakterystyczną cechą prawdziwej rodziny Jezusa, która powinna wyróżniać współczesną rodzinę chrześcijańską, jest słuchanie Jezusa. W Ewangelii według św. Marka Jezus trzykrotnie wzywa ludzi gromadzących się przy Nim do tej postawy (por. Mk 4,3. 9. 23). Ponieważ dzieje się to wszystko w pierwszej części Markowej Ewangelii²⁹, to można odnieść wrażenie, że przy pomocy tych wezwań Jezus chce przygotować ich na moment, kiedy Piotr pod Cezareą Filipową nazwie swojego Nauczyciela wprost – Mesjaszem (por. Mk 8,29), dając tym samym odpowiedź na pytanie: kim jest Jezus? Aby jednak dobrze zrozumieć misję Chrystusa, najpierw trzeba intensywnie posłuchać, co On ma do powiedzenia, nadstawić ucha i przyłożyć się do zrozumienia treści, które będzie przekazywał Mędrzec Boży³⁰. Lud gromadzący się przy Jezusie nauczany był głównie przez przypowieści – krótkie, barwne opisy, zaczerpnięte najczęściej z codziennego życia, przy pomocy których Jezus

²⁹ Chociaż propozycji podziału drugiej Ewangelii kanonicznej jest wiele, to jednak pogłębiona jej lektura daje wyraźne wrażenie jedności. Obecnie wielu współczesnych biblistów opowiada się za teologiczno-literacką strukturą Ewangelii Marka. Dzieli ona całe dzieło na 2 części. Pierwsza część (1,14 – 8,30) stopniowo ujawnia tajemnicę Mesjasza. Druga natomiast (8,31 – 16,8) wyjaśnia tajemnicę Syna Człowieczego i Jego dzieło. Por. J. Kudasiewicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Lublin 1986, s. 156. Por. także S. Ormanty, *Perspektywy teologiczne Ewangelii według św. Marka*, Warszawa 1985, s. 49, 52-53; W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, Warszawa 2012, s. 386.

³⁰ Por. S. Hareźga, *Kościół z Ducha Świętego...*, dz. cyt., s. 34.

wyjaśniał swoim słuchaczom tajemnicę królestwa Bożego³¹. Współczesna natomiast chrześcijańska rodzina również ma możliwość posłuchać nauczania Jezusa zawsze, gdy otwiera Pismo święte i pozwala mówić Bogu o sobie do siebie.

Henri Daniel-Rops powiedział, że Biblia „jest jedyną w swoim rodzaju Księgą. Jest Księgą niewyczerpaną, w której powiedziano wszystko o Bogu i wszystko o człowieku. Oto Biblia – Księga nad księgami, Księga człowieka i Księga Boga”³². Do tej wypowiedzi moglibyśmy dołączyć jeszcze jedno stwierdzenie, że Biblia jest także Księgą rodziny i dla rodziny. Dlatego też rodzina chrześcijańska powinna na słowie Bożym budować swoje życie, zwłaszcza, że leży ono u podstaw każdej chrześcijańskiej duchowości³³. Obecność Pisma świętego w rodzinie i częsta jego lektura, nie tylko przysparza solidnej wiedzy o życiu Jezusa Chrystusa, ale uczy również szacunku względem czytanego słowa. W takim domu Biblia nie jest tylko zwykłą książką, która szuka swojego miejsca wśród innych pozycji stojących na półce. Nie porasta także kurzem, który nierzadko bywa z niej zdmuchiwany przy okazji wizyty duszpasterskiej, ponieważ wypada je położyć na przykrytym białym obrusem stole, dając w ten sposób wyraz swojego przywiązania do katolickich wartości. Często właśnie w rodzinach, w których Pismo święte jest czytane, można zauważyć, że ma ono swoje uprzywilejowane miejsce. Jest ono ustawione w skromnym, ale widocznym i godnym miejscu, otwarte przeważnie na Ewangelię, która przypada na dany dzień tygodnia, aby każdy z domowników mógł na nią, nie tylko spojrzeć, ale także poszukać w niej motywacji do czynienia dobra w tym dniu. Obok ustawiony jest krzyż, a przy nim mała lampka, która zapalana jest wówczas, gdy wieczorem rodzina, czytając fragment Pisma świętego, chce w ten sposób podziękować Jezusowi za dobro, które udało im się tego dnia zrealizować³⁴. Wchodząc do domu, w którym Biblia jest szanowaną Księgą, od razu wyczuwa się w nim ducha szacunku dla wartości, które są w niej zapisane – słowa głoszonego przez Jezusa. Rodzina nie musi wówczas epatować swoją wiarą i na siłę nawracać, ponieważ samo przebywanie w bliskości świętej Księgi sprawia, że w ten sposób zasiane w człowieku małe

³¹ Por. X. Leon-Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1994, s. 835.

³² M. Gołębiowski, *Biblia w rodzinie i dla rodziny*, „Niedziela Ogólnopolska” 21(2007), s. 12.

³³ Por. H. Wrońska, *Katecheza a małe grupy szkolne i parafialne*, Lublin 2007, s. 264.

³⁴ Por. J. Kobak, *Rodzina szkołą modlitwy...*, dz. cyt., s. 192.

ziarenko dobra przyniesie w przyszłości dobry plon w postaci nawrócenia, uwierzenia i oddania się Jezusowi.

Obecność słowa Bożego w rodzinie sprawia także, że każdy z jej członków wchodzi w osobisty kontakt z Chrystusem. Nie tylko poznaje Jego życie, ale wręcz przyswaja je tak, aby mogło być ono widoczne w codzienności. Co więcej, to słowo ma także moc głębokiego oczyszczania ducha i zmysłów. Wiadomo, żyjemy w świecie, który niezbyt sprzyja duchowości chrześcijańskiej. Jesteśmy nieustannie świadkami tego, jak bardzo drastycznie łamane jest dzisiaj prawo do życia. Ciągłe próbuje się wmówić człowiekowi, że jest to najwyższy przejaw wolności, którego nie można nikomu ograniczać. Bogu próbuje się zakneblować usta, aby nie mieszał ludziom w głowach, a tym samym nie zmuszał ich do myślenia i nie pobudzał sumień do duchowej wrażliwości. Wśród takich problemów zostaje także postawiona rodzina, która bez zakorzenienia się w słowie Bożym obumiera i traci oddech świętości. Zaczyna kuleć, a w końcu upada, poddając się współczesnemu mechanizmowi zagłady. Aby utrzymać się na drodze dobra zaproponowanej przez Jezusa, trzeba nieustannie powracać do treści Jego słów. Żyć słowem Bożym to nic innego, jak stawać się żywymi Ewangeliami – słowami życia. Prawdziwa rodzina Jezusa ma zatem trudną misję do spełnienia. Ma za zadanie zaświadczyć, że mądrości prawdziwego życia można się nauczyć, jeśli tylko człowiek pozwoli się formować, ale nie pseudonauczytelom, lecz jednemu Nauczycielowi, który przyszedł na ziemię, aby dać świadectwo o prawdzie (por. J 18,37).

2.3. Naśladowanie Jezusa

Chociaż Ewangelista Marek nie podaje definicji woli Bożej, to mimo wszystko wydaje się, że jest ona naturalną konsekwencją trwania przy Jezusie oraz słuchania Jego słów³⁵. Podobna sytuacja ma miejsce, gdy odniesiemy ją do chrześcijańskiej rodziny. Ta wspólnota rodzinna, która trwa przy Jezusie nauczającym i karmi się Jego Ciałem i Krwią oraz kształtuje swoje życie rodzinne w oparciu o lekturę słowa Bożego, odkrywa również, że jej powołaniem jest naśladowanie swojego Mistrza.

Sedno pójścia drogą Jezusa zostaje zarysowane przez Marka w następujących słowach: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). Nie jest to oczywiście wydarzenie jednorazowe, lecz rozciąga się ono na całe życie rodziny, ponieważ każdego dnia mobilizuje do nieustannego wyboru podążania za Jezusem, słuchania Go i w końcu reali-

³⁵ Por. M.E. Boring, *Mark...*, dz. cyt., s. 110-111.

zowania Jego słów w codziennym życiu. Każdy więc, kto chce należeć do prawdziwej rodziny Jezusa, musi zdawać sobie sprawę, że sama nazwa nie upodabnia go jeszcze do Mistrza, lecz dopiero praktyka codziennego życia, pełnienie woli Bożej, czynią z niego członka, któremu można nadać zaszczytną nazwę autentycznej rodziny Jezusowej. Prawdziwa rodzina, która zapatrzona jest w Chrystusa, dostrzega, że przez całe swoje życie nigdy nie uciekał On przed ludźmi, nawet przed tymi, którzy czyhali na Jego życie. Zawsze wychodził naprzeciw ich potrzebom. Właściwie całą drugą Ewangelię można by określić przy pomocy trzech słów: cuda-uzdrowienia-nauczanie. W tych trzech wyrazach zapisane jest niemal całe życie Jezusa, których podsumowanie stanowi Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie³⁶. Jezusa nie interesowało dbanie o dobrą reputację. Prawda, choć czasem bolesna, musiała być wypowiedziana, by doprowadzić człowieka do nawrócenia. To słowo musiało kruszyć grzech, a na pewno jest to bolesny proces, kiedy trzeba przestawić horyzonty swojego ducha na inną optykę działania i myślenia. Krótko mówiąc, Jezus staje się dla dzisiejszych rodzin doskonałym wzorem, jak realizować wolę Bożą w swoim życiu. Jej wyznacznikiem jest posłuszeństwo Ojcu, który za umiłowanie tej cechy obiecał każdemu z osobna nagrodę królestwa Bożego.

Pełnić wolę Bożą w rodzinie to być posłusznym Bogu. Ta cecha nie jest dzisiaj lubiana, gdyż najczęściej kojarzona jest z podporządkowaniem się komuś albo z wyzbyciem się własnej wolności w sensie oddania się w niewolę. Tymczasem Jezus podaje przepis na zupełnie inne posłuszeństwo, które prowadzi do osobistej świętości. Rodzina, która podejmuje drogę posłuszeństwa swojemu Bogu, pokazuje, że chce być formowana i doskonalona przez wartości, nierzadko obce współczesności. Aby więc wola Boga była wypełniona w rodzinie, Bóg – Niebiański Formator – stawia przed nimi konkretne wymagania. Należą do nich: podążanie drogą krzyża, trwanie przy Bogu mimo niechęci innych oraz rezygnacja z osobistych bogactw. Chociaż mogą się wydawać one ponad ludzkie siły, to jednak dziś są szczególnie potrzebne, aby udowodnić, że prawdziwa, chrześcijańska rodzina swą wielkość czerpie od Jezusa, który również nie ugiął się przed przeciwnościami losu, ale zawsze był wierny mądrości swojego Ojca, z którą chciał podzielić się z człowiekiem.

³⁶ Por. S.E. Dowd, *Reading Mark. A Literary and Theological Commentary on the Second Gospel*, Smyth & Helwys Publishing, Inc., 2000, s. 33-37.

Jezus w Ewangelii Marka mówi: „Jeśli ktoś chce iść za mną, [...] niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Słowa te wyrażają pewien radykalizm wyboru, który nie dopuszcza odwrotu³⁷. Wydaje się, że w kontekście dzisiejszych czasów tym krzyżem, którego nie należy się wyrzekać, ale dzielnie go strzec, jest sakrament małżeństwa. Sam Jezus potwierdza tę prawdę w słowach: „tego, co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mk 10,9). Rodzina umocniona sakramentalnym węzłem małżeńskim ma doskonałą okazję do wypełnienia woli Bożej, gdy zaświadcza, że miłość, wierność i uczciwość małżeńska są dzisiaj ciągle potrzebne do pełnego rodzinnego szczęścia. Dobro nie powstaje w wyniku rozwodu, cudzołóstwa czy życia partnerskiego. Dobro wymaga trudu. Jest jak małe ziarenko gorczycy, które zasadzone w ziemię i odpowiednio pielęgnowane urasta do dużej rośliny (por. Mk 4,30-32). Tym małym ziarenkiem jest małżeństwo. Jest niepozorne, nie rzuca się w oczy, ale pielęgnowane Bożą mądrością, w miarę upływu czasu, staje się widzialnym znakiem dla wszystkich, którzy będąc bombardowani neutralnością poglądów, mimo wszystko ciągle szukają w duszy tej prawdziwej drogi, na której mogliby poczuć się szczęśliwymi.

Pełnić wolę Bożą w rodzinie to również trwać przy Bogu pomimo niechęci ze strony ludzi. Przed takimi sytuacjami przestrzegał także Jezus swoich uczniów, gdy mówił im: „Będziecie znienawidzeni przez wszystkich z powodu mojego imienia” (Mk 13,13). Prawdziwa rodzina Jezusa musi zdawać sobie sprawę, że dzisiejsze czasy nie należą do łatwych. Można mówić wszystko o wszystkich, wypowiadać najgorsze słowa na temat innych, byle tylko nie mówić o Jezusie. Dziś staje się On tematem zakazanim, który nie powinien być w ogóle podejmowany³⁸. Zatem rodzina, która przyznaje się do swojego Mistrza, powinna zdawać sobie sprawę, że również o niej będzie głośno, może mniej w mediach, ale za to w mniejszych wspólnotach, jak parafia, środowisko pracy, grono znajomych czy nawet własna rodzina. Prawdą jest, że Jezus nie obiecywał nigdy nikomu łatwego życia, ale obiecał nagrodę królestwa niebieskiego tym wszystkim, którzy zechcą je podjąć. Przyznawać się do Boga, mówić o Nim, bronić Go i żyć Nim to kolejna okazja do realizowania woli Bożej w życiu rodzinnym.

³⁷ Franciszek, *Orędzie na XVI Światowy Dzień Młodzieży*, <http://papiez.wiara.pl/doc/378822.Jesli-kto-chce-isc-za-mna-niech-sie-zaprze-samego-siebie-niech/2> (data wejścia: 10.05.2019).

³⁸ Por. M. Löwenstein, *Wiara jako tabu*, <http://www.katolik.pl/wiara-jako-tabu,23197,416,cz.html> (data wejścia: 12.05.2019).

Innym przykładem pełnienia woli Bożej w rodzinie jest troska o bogactwo swojego ducha. Pięknie zostało to ukazane przez Jezusa w dialogu z bogatym człowiekiem (por. Mk 10,17-31). Cała ta scena odsłania szczególną pedagogię Bożą. Bóg do zbawienia prowadzi ludzi różnymi drogami i stawia im także różne wymagania. Pewnym minimum, które obowiązuje wszystkich, jest przestrzeganie przykazań. Od tych zaś, którzy szukają w życiu czegoś więcej, również Bóg wymaga bardziej konkretnego wyrzeczenia. Jezus dostrzegł w bogatym młodzieńcu dużo szlachetnych pragnień, dlatego wskazał mu o wiele doskonalszą drogę do królestwa Bożego. Niestety, jego przywiązanie do dóbr materialnych okazało się wielką przeszkodą, która uniemożliwiła mu wejście na drogę doskonałości. Propozycja Jezusa wywołała w jego sercu smutek, a w końcu rezygnację, ponieważ miał „wiele posiadłości” (Mk 10,22). Jego postawa została podsumowana przez Jezusa stwierdzeniem: „trudno jest wejść do królestwa Bożego tym, którzy wiele posiadają” (Mk 10,23)³⁹. Opowiadanie to, w kontekście rodziny, uczy, że jej wielkość i znaczenie nie zależy od dóbr materialnych: sowitego konta w banku, okazałego domu otoczonego wielkim murem, alarmów, antywłamaniowych drzwi i okien, samochodów z najwyższej „półki” czy modnego stylu bycia i obracania się w środowisku samych osobistości. Jezus zwrócił uwagę, że w tym życiu najważniejsze jest bogactwo ducha. Jeśli człowiek najpierw jest majątny przed Bogiem, to, jak zaznaczał św. Augustyn, „również wszystko inne znajdzie się na właściwym miejscu”⁴⁰. Pełnić zatem wolę Bożą, a tym samym nazywać się prawdziwą rodziną Jezusa, to najpierw zadbać o formację swojej duchowości. Służą temu wszystkie wskazówki, które zostały już wymienione. Jak najbardziej do tego należy dopisać jeszcze modlitwę rodzinną, udział w rodzinnych rekolekcjach, dobrą lekturę, troskę o wzajemną miłość i szacunek, wspólne bycie ze sobą, dbanie o wartości i uczenie ich swoich dzieci. Oczywiście to wszystko nie stoi w sprzeczności z dobrami materialnymi, ale ważne jest, aby nigdy nie przysłoniły one Boga.



³⁹ Por. L.C. Blomberg, *Neither poverty nor riches. A biblical theology of material possessions*, Leicester 1999, s. 138-139.

⁴⁰ A. Czerniakowska, *Czy Bóg jest na pierwszym miejscu?*, „Niedziela Ogólnopolska” 10(2014), s. 46.

Prawdziwa rodzina, której charakterystyczne znamiona nakreślił Jezus w Ewangelii według św. Marka (por. Mk 3,31-35), została ustanowiona, aby stanowić konkretny wzór dla tych wszystkich, którzy będą chcieli pójść za swoim Mistrzem. Należą do nich: trwanie przy Jezusie, słuchanie Jego słów oraz pełnienie woli Bożej. Patrząc na nie z perspektywy czasu, można zauważyć, że żadna z tych cech nie straciła na swojej aktualności, a wręcz przeciwnie, dzisiaj nabierają one jeszcze większego znaczenia. Wszystkie bowiem stanowią podstawę dla wzrostu współczesnej duchowości rodzinnej. Rodzina, która chce należeć do prawdziwej rodziny Jezusa, musi zdawać sobie sprawę, że przyjmuje w ten sposób na siebie konkretne obowiązki, jak: trwać przy Jezusie obecnym w Eucharystii, nasłuchiwać Jego słowa poprzez lekturę Pisma świętego i w końcu naśladować Jego postawę w codziennym życiu. Dopiero dzięki tym znakom staną się w pełni wyrazistymi świadkami, że Bogu warto zaufać i w Jego obecności budować piękno i świętość życia małżeńskiego i rodzinnego.

ABSTRACT

In his study of Mk. 3, 31-35 the Author deals with the issue "True family of Jesus – the model for a contemporary family". Starting from the question who is the true member of the family of Jesus he shows characteristics of family in the context of modern Christian family and states the conditions which make it a true family of Jesus.

SŁOWA KLUCZE: małżeństwo, rodzina, Eucharystia, Pismo święte, naśladowanie Jezusa.

KEY WORDS: marriage, family, Eucharist, Holy Scripture, imitation of Jesus.

2. Franciszkanie

„tam” i „tu”

IRENEUSZ MIKOS OFMConv*

Pleven-Bułgaria

Pneumatologiczny wymiar duchowości św. Serafina z Sarowa i św. Franciszka z Asyżu

Prezentujemy trzecią część tryptyku poświęconego duchowości dwóch wielkich świętych Cerkwi prawosławnej i Kościoła katolickiego. Niniejsza część ukazuje podsumowanie i porównanie duchowości św. Serafina z Sarowa i św. Franciszka z Asyżu.

Okazuje się, że nawet tak wzniosłe rzeczy, jak duchowość czy świętość mogą stać się przedmiotem sporów między Wschodem i Zachodem. Nie wszystkim bowiem podoba się już samo porównywanie św. Serafina ze św. Franciszkiem, a nawet więcej, wykorzystuje się tych Świętych do udowadniania swojej wyższości i zupełnej odmienności lub wzmocnienia zbudowanych barykad.

Na szczęście jest wielu, którzy odkryli w tych dwóch Świętych nie tylko podobieństwa, lecz także znak Opatrzności Bożej dla znalezienia wspólnych dróg, które doprowadziłyby do jedności podzielony Kościół Chrystusowy. Potwierdzają to niektóre publikacje oraz liczne artykuły. Poważnym osiągnięciem są dwa sympozja;

- św. Franciszek w Rosji¹;
- św. Serafin we Włoszech².

* IRENEUSZ MIKOS OFMConv (ur. 30.01.1968). Mgr lic. teologii. Absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie. Po święceniach kapłańskich (1994) wiele lat pracował w Rosji i w Albanii. Obecnie misjonarz w Bułgarii.

¹ Św. Franciszek w kulturze rosyjskiej, St. Petersburg, 18-19 września 1996, symposium zorganizowane przy Uniwersytecie Pedagogiki Rosyjskiej, w katedrze etyki i estetyki, z udziałem: Rosyjskiego Chrześcijańskiego Instytutu w St. Petersburgu, Prawosławnego Instytutu Misyjnego i Ekumenicznego w St. Petersburgu oraz Instytutu Studiów Ekumenicznych im. św. Bernardyna w Wenecji. Materiały opublikował: Istituto di Studi Ecumenici S. Bernardino a Venezia, *San Francesco e la cultura russa*, Quaderni di Studi Ecumenici 2, I.S.E. – Venezia 2001.

Św. Serafin ze swoją duchowością może pomóc odkryć na nowo św. Franciszka i zrozumieć, na czym polega jego chrystocentryzm, który dzisiaj jest podważany przez niektórych specjalistów franciszkanizmu. Myślę, że obaj Święci uczą nas tej zasady, którą teologowie coraz bardziej zaczynają rozumieć, że zdrowie pneumatologii to chrystologia, a zdrowie chrystologii to pneumatologia. Zaś zdrowie eklezjologii to umiejętne łączenie chrystologii z pneumatologią³. Święci ci mogą nauczyć nas drogi do Ojca i wspólnoty Trynitarnej, która wiedzie poprzez osobiste uświęcenie, będące łaską Ducha Świętego. Łonem tej przeogromnej łaski jest Kościół Chrystusowy, szczególnie umiłowany przez Serafina i Franciszka⁴.

Pisał św. Bazyli: „Droga do poznania Boga (*theognosias*) prowadzi od jedyne go Ducha, poprzez jedyne go Syna, do jedyne go Ojca i podobnie w odwrotnym kierunku, pełnia i świętość natury Boskiej oraz godność królewska wypływa od Ojca przez Jednorodzone go do Ducha”⁵. Wypowiedź św. Bazylego reprezentuje tradycję wschodnią, w którą, jak twierdzi Y. Spiteris, znakomicie wpisuje się św. Franciszek z Asyżu⁶. Duch Święty byłby więc odpowiedzialny za przeobrażenie człowieka (uduchowienie), w procesie stopniowego włączania go w Chrystusa (uchrystusowanie). Stając się w ten sposób „synem w Synu”, jest dalej prowadzony w „głębiny Ojca” (przebóstwienie). Proces ten, potocznie nazywany naszym uświęceniem, zakłada w kulminacyjnym momencie zjednoczenie z Trójjedynym Bogiem i udział w Jego wewnętrznym życiu („w miłości Trójcy”)⁷.

² IV Międzynarodowy Zjazd Ekumeniczny Duchowości Rosyjskiej, *Od Sarowa do Diwieje-wa. Św. Serafin i rozkwit monastycyzmu w Rosji w XIX w.*, Bose, 18-21 września 1996 r. Publikacja: V. Kotel’nikov, S. Senyk, N. Kauchtschischwili e AA.VV., *San Serafim. Da Sarov a Diveevo*, Edizioni Qiqajon, Comunità di Bose, A. Mainardi (red.), Bose 1998.

³ Por. W. Hryniewicz, *Dar Zmartwychwstałego. Pneumatologia prawosławna i jej znaczenie dla ekumenii*, w: AA.VV., *Duch, który jednoczy. Zarys pneumatologii*, M. Marczewski (red.), Lublin 1999, s. 212-216.

⁴ „Kościół z natury swej ma być przestrzenią Ducha, miejscem, w którym jest On obecny i działa poprzez różnorodność swoich darów. Inicjatywa i pierwszeństwo należą jednak zawsze do Niego. Nikt z ludzi, żadna konkretna wspólnota nie posiada prawa wyłączności do Ducha Świętego. Nie wolno uzależniać Jego obecności od ludzkich inicjatyw czy instytucji”, tamże, s. 217.

⁵ Basilio di Cesarea, *Lo Spirito Santo*, XVIII, 47, w: Y. Spiteris, *Francesco e l’Oriente cristiano. Un confronto*, Roma 1999, s. 194-195.

⁶ Por. tamże, s. 193-196.

⁷ Tamże, s. 195.

Istnieją różne sposoby, przez które Duch Święty wprowadza nas w uświęcające relacje z Bogiem: modlitwa, lektura Pisma świętego, Matka Boża i przede wszystkim sakramenty. Możemy zaobserwować to u naszych świętych – Serafina i Franciszka.

1. PODOBIENSTWO DWÓCH SERAFICKICH ŚWIĘTYCH

Pierwsze obszerne porównanie świętych Serafina i Franciszka, które zostało opublikowane, było autorstwa M.W. Łodyżeńskiego, wydane w 1912 r.⁸ Prawie po 10 latach od kanonizacji św. Serafina Sarowskiego. Mogło to oczywiście nastąpić dzięki już istniejącej znajomości Świętego z Asyżu, przynajmniej w wykształconych kręgach rosyjskiego narodu.

Zainteresowanie, cześć i miłość wobec św. Franciszka rozprzestrzeniały się w prawosławnej Rosji przede wszystkim w okresie od XVIII do pocz. XX w. Na znajomość św. Franciszka na rosyjskiej ziemi miały wpływ różne faktory: obecność franciszkanów od XIII w.⁹ i liczne publikacje¹⁰, kontakt z kulturą włoską i podróże do Italii¹¹. Asyż i św. Franciszek przyciągał, nie tylko zwykłych turystów z Rosji, ale i pielgrzymów. Wśród nich był słynny historyk, znawca średniowiecza, kulturolog, pedagog i profesor na uniwersytecie w Petersburgu, I.M. Grews (1860-1941). Aby odkryć epokę średniowiecza, I.M. Grews proponował postać św. Franciszka z Asyżu. W tym celu zorganizował w 1907 r., a następnie w 1912 r., pielgrzymkę, aby mieć bezpośredni kontakt ze źródłami, które są niezastąpione w opracowaniach historycznych. Ta odkrywczość szła w dwóch kierunkach: świata zewnętrznego (natura-kultura) oraz wewnętrznego: św. Franciszka, jako ideału ascezy i człowieka doskonałego,

⁸ Por. М.В. Лодыженский, *Серафим Саровский и Франциск Ассизский*, w: *Свет незримый. Из области высшей мистики*, Санкт Петербург 1912, s. 120-133.

⁹ Pierwsi bracia (pochodzący z Polski i Bohemii) zostali wysłani przez papieża Grzegorza IX (1227-1241).

¹⁰ Por. Р. Sabatier, *Жизнь Франциска Ассизского*, tłum. L. Tołstoj, Москва 1895; V. Gerbe, *Франциск апостол нищеты и любви*, Москва 1908; *Цветочки святого Франциска Ассизского*, Москва 1913; *Истоки Францисканства. Святой Франциск Ассизский: писания и биография. Святая Клара Ассизская: писания и биография*, Ассизи 1986; М. Стикко, *Святой Франциск Ассизский*, Милан 1990; Г.К. Честертон, *Святой Франциск Ассизский в: Вечный человек*, Москва 1991; Св. Франциск Ассизский, *Сочинения*, Москва 1995.

¹¹ Szeroko „otworzył okno” Rosji na kulturę europejską, w tym włoską, car Piotr I Wielki (1682-1725).

który oświeca człowieczeństwo, nie tylko swojej epoki, ale i całej ludzkości, dzięki obrazowi Chrystusa, który Franciszek wcielał w swoim życiu¹².

Szczególne zainteresowanie św. Franciszek wzbudził w kręgach rosyjskiej emigracji, zwłaszcza w Paryżu, gdzie został założony Instytut Teologiczny św. Siergieja.

Biedacznę z Asyżu znał również W.I. Lenin, ideolog powstania ZSRR. Słynne jest jego stwierdzenie, które wypowiedział w czasie rozmowy ze swoim przyjacielem V. Böödö¹³: „Pomyliłem się! Bez wątpienia potrzebne było wywołanie wielu prześladowań, lecz nasze metody spowodowały prześladowania inaczej, to wstrząsające masakry. Ty wiesz, że mój śmiertelny koszmar to poczucie tonięcia w oceanie krwi niezliczonych ofiar. Dla uratowania naszej Rosji, to co było potrzebne – lecz zbyt późno, by cofnąć się do tyłu – to dziesięciu Franciszków z Asyżu. Dziesięciu Franciszków z Asyżu i uratowalibyśmy Rosję”¹⁴.

Znajomość św. Serafina z Sarowa w kręgach katolickich jest zasługą szerokiego zainteresowania zachodniej Europy rosyjską kulturą i duchowością, jak również zawiłą, choć bogatą, historią rosyjskiego narodu. Z pewnością miała tu również swoje zasługi emigracja rosyjska (szczególnie we Francji oraz w USA). Do tego należy jeszcze dodać liczne artykuły, opracowania i książki o św. Serafinie z Sarowa¹⁵. Na szczególną uwagę zasługuje sympozjum zorganizowane przez monastyczną, eklezjalną wspólnotę w Bose (Italia), które odbyło się 18-21 września 1996 r. na temat: „Od Sarowa do Diwiejewa. Św. Serafin i rozkwit monastycyzmu w Rosji w XIX w.”

1.1. Ogólne porównanie św. Serafina i św. Franciszka

Święci Franciszek i Serafin są ze sobą często porównywani, bądź to ze względu na podobieństwo życia (szczególnie duchowości), bądź ze względu na podobieństwo w nazywaniu ich „Serafin”, „Seraficki”. Serafini są „Aniołami Ognia”, są wiecznością i nieustannym ruchem wokół rzeczywistości boskich, żarem, jasnością, mocą, która przyciąga im „podpo-

¹² Por. S. Bejan, *San Francesco d'Assisi nelle riscritture di alcuni ambienti ortodossi*, Padova 2007, s. 74.

¹³ Z pochodzenia Węgier. W młodości był towarzyszem W.I. Lenina, wspierającym go w walce, jaką toczył w Paryżu. Później został księdzem. Por. tamże, s. 76.

¹⁴ F.M. Rossetti, *Alla Tomba di san Francesco d'Assisi*, Genova 1957, s. 103.

¹⁵ Klasycznym opracowaniem jest I. Gorainoff, *Serafino di Sarov. Vita, colloquio con Motovilov, insegnamenti spirituali*. Presentazione di E. Bianchi della Comunità di Bose. Gribaudi, 4-a ed, 1998.

rządkowanych”, rozpalając ich swym własnym żarem¹⁶. W tym wypadku jest nim św. Franciszek z Asyżu, nazywany serafickim ojcem (podobnym Serafinowi), gdyż otrzymał stygmaty Jezusa Chrystusa, który objawił mu się w postaci świetlistego Serafina, oraz św. Serafin z Sarowa, którego oblicze płonęło i świeciło, niczym u anioła Bożego (Serafina).

Nie jest pewnym, czy św. Serafin z Sarowa słyszał kiedykolwiek o św. Franciszku. Jednakże, pomimo że dzieliła ich duża przestrzeń czasowa, odmienny kontekst socjalno-kulturowy, w którym żyli, to są do siebie bardzo podobni, niczym bracia¹⁷. Serafin jest świętym rosyjskim, najbardziej znanym na Zachodzie, a w swojej ojczyźnie czczony jest jak św. Franciszek we Włoszech. Serafin jest klasyczną ikoną świętości rosyjskiej i symbolem odrodzenia hezychastycznego, do którego rozkrzewienia przyczynił się już wcześniej o. P. Wielickowski¹⁸.

Mimo różnych porównań, brakuje całościowego i dogłębnego studium na temat tych dwóch Świętych, które z pewnością dostarczyłoby wielu interesujących odkryć.

Pierwszą opublikowaną próbą porównania świętych Serafina i Franciszka, był wspomniany artykuł M.B. Łodyżeńskiego¹⁹. Pomimo znalezionych przez niego pewnych podobieństw, takich jak: obaj byli gorliwymi chrześcijanami, pragnęli dobra, obaj byli żarliwymi ascetami, których cechowała radość, surowymi wobec swojego ciała i zelotami w wypełnianiu praktyk sakramentalnych, wyrzekającymi się własnej woli i zabiegającymi o czystość i mężami modlitwy. Tenże Autor stwierdza w końcu daremność wysiłków ascetycznych Franciszka z powodu braku u niego prawdziwej pokory. Nie dziwi to, że nie posiada jej św. Franciszek, skoro sam papież „jest mocno przekonany o swojej bezgrzeszności. Ta trucizna, która zaraziła świat katolicki, nie mogła nie wyrazić się w życiu Franciszka. W epoce Franciszka prawdziwej pokory w Kościele katolickim zupełnie nie było”²⁰.

Z nowszych porównań interesującym jest porównanie I. Gorainoff (1972), które podkreśla wizję kosmiczną obydwu Świętych, ich wybór ubóstwa oraz wymiar radości w życiu chrześcijanina. W końcu dostrzega różnicę między wiarą chrystocentryczną Franciszka, wyrażoną mocno

¹⁶ Por. Dionizy Areopagita, *De celesti hierarchia*, 7, 1: PG 3, 205b.

¹⁷ Por. Bouyer, *La spiritualità*, s. 146.

¹⁸ Por. P. Wielickowski, *Autobiografia di uno starec*, Magnano 1988.

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ Tamże, s. 8.

przez stygmatyzację jako najgłębsze naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego, a wiarą pneumatologiczną św. Serafina, przemienionego i oświeconego boskim światłem, na wzór Chrystusa z góry Tabor²¹.

Dwa lata później pojawił się inny artykuł zatytułowany „Wholeness and Trasfiguration, Illustrated in the lives of St. Francis of Assisi and St. Seraphim of Sarov”, w którym A.M. Allchin popiera ideę pozytywnego porównywania tych dwóch Świętych jako poważny wkład w zjednoczenie Kościołów, katolickiego i prawosławnego²².

Inna analiza, również w języku angielskim, która jest rozsiana na portalach internetowych, autorstwa G. Macrisa, nosi charakter antyłaciński i antyfranciszkański. To konfrontacja dwóch Świętych, widzianych z perspektywy ich mistycznych doświadczeń, a szczególnie między doświadczeniem stygmatów Franciszka i chwalebnym przeobrażeniem Serafina z Sarowa w mistycznym doświadczeniu góry Tabor. Autor, prawosławny duchowny, służący rosyjskiej diasporze w Portland (USA), widzi zasadnicze różnice między Serafinem i Franciszkiem, gdyż mistycyzm Serafina jawi się jako czysto duchowa ekstaza, jako coś darowanego i w efekcie udoskonala jego intelekt. Podczas gdy u Franciszka istnieje mistycyzm oparty na jego woli, co w konsekwencji zaślepia go własną fantazją i uczuciowością. Wszystko byłoby więc tylko złudzeniem i wpływem demonów²³. Mistyka Serafina z Sarowa, charakteryzuje się prostotą, skrucą, pokorą, przywodzi do nieoczekiwanej wizji i duchowej ekstazy i wewnętrznego porywu poza kategoriami zmysłowymi i racjonalnymi. Natomiast cała mistyka Franciszka jest kreowana przez silny racjonalizm i naśladowanie Chrystusa ziemskiego, cierpiącego. Jego pokora nie ma nic wspólnego z głębokim uczuciem, a jest tylko racjonalnym rozpoznaniem swoich słabości w konfrontacji z boską mocą Chrystusa²⁴.

Bez wątpienia, krytyczny artykuł G. Macrisa zdecydowanie przejawia nieznamość duchowości św. Franciszka i ekstremalną niechęć do Kościoła katolickiego.

²¹ Por. I. Gorainoff, *Seraphin de Sarov et François d'Assise*, „Le Messager Orthodoxe” 58(1972), s. 15-20.

²² Por. A.M. Allchin, *Wholeness and Trasfiguration, Illustrated in the lives of St. Francis of Assisi and St. Seraphim of Sarov*, Oxford 1974.

²³ Również bp I. Brjancaninow mówi o „bardzo silnej iluzji satanicznej”, w jakiej się znajdowali Franciszek z Asyżu i Ignacy z Loyoli. Por. *Opere del vescovo Ignatij*, IV, 90 w AA.VV., *La mistica e mistici*, Cinisello Balsamo 1996, s. 365.

²⁴ Por. G. Makris, *A Comparison: Francis of Assisi and St. Seraphin of Sarov*, w: *Synaxis: Orthodox Christian Theology in the 20th Century*, t. II, s. 39-56.

Najbardziej zrównoważone i znane jest opracowanie M. Michajłowej. Było ono zaprezentowane na spotkaniu ekumenicznym o św. Franciszku, 18-19 września 1996 r., w St. Petersburgu²⁵. Autorka śmiało stwierdza: „Pokrewieństwo duchowych doświadczeń oraz ich owoców ofiarowanych światu przez dwóch tak wielkich i umiłowanych Świętych odsłania, jak sądzę, tajemnicę świętego Kościoła Chrystusowego, który pozostaje jednością pomimo zewnętrznych podziałów”²⁶. Obaj żyli w kontekstach mniej więcej podobnych: przebudzenie kulturalne i postęp socjalny w Italii, w XII w. oraz w Rosji w XIX w., któremu towarzyszyło skrajne ubóstwo. Św. Franciszek – Biedaczyna z Asyżu, poślubił Panią Ubóstwo i rozpoczął życie wędrowne, podczas gdy Ubogi Serafin, Sarowski Cudotwórca, przynależąc do swojego klasztoru, żył poza jego zorganizowaną strukturą w ubogiej pustelni²⁷. Odnaczał się od innych braci z sarowskiego klasztoru ubiorem. Zamiast czarnej *riasy* (rodzaj habitu) nosił białą chłopską sukmanę, przepasaną skrawkiem materiału oraz łapcie ubogiego rosyjskiego chłopca²⁸. Podobna prostota w ubiorze charakteryzowała św. Franciszka: połatana tunika z kapturem i boso nogi. Łączy ich z Kościołem głęboka miłość i dla niego stają się budowniczymi, zarówno w sensie duchowym, jak i materialnym²⁹. Jeden i drugi „odrzucili dowodzenie racjonalne, aby dać pierwszeństwo duchowemu doświadczeniu śmierci i zmartwychwstania z Chrystusem, najpierw zejść w śmierć, aby znaleźć tam zmartwychwstanie”³⁰. Obaj są Świętymi radosnymi i ascetami śpiewającymi, wolni od świata i otwartymi na miłość Boga. „Doskonała radość nie jest woluntarystycznym zwycięstwem nad zmysłami, lecz chwalebną radością tego, kto przytomny swoich zmysłów i sumienia, wznosi się ponad światowy instynkt gniewu i zemsty, aby osiągnąć radosną wolność w przebaczeniu i miłości”³¹.

²⁵ Por. M. Michajłowa, *San Francesco d'Assisi e San Serafin di Sarov*, „Quaderni di Studi Ecumenici” 2/2001, *San Francesco e la cultura russa...*, dz. cyt., s. 107-122.

²⁶ Tamże, s. 122.

²⁷ Por. M.T. Alexeeva-Leskov, *Francesco d'Assisi icona dell'indivisa santità della chiesa*, w: *San Francesco educatore spirituale*, R. Falsino (red.), Milano 1982, s. 63.

²⁸ Por. B. Рошко, *Преподобный Серафим: Саров и Дивеево*, Москва 2001, s. 120.

²⁹ Por. M. Michajłowa, *San Francesco d'Assisi e San Serafin...*, dz. cyt., s. 114-115.

³⁰ O. Clément, *Dalle altre sponde: gli ortodossi*, w: L. Santucci, *Francesco. Otto secoli di una grande avventura cristiana*, Milano 1981, s. 99.

³¹ V. Kotel'nikov, *Gioia e santità*, w: V. Kotel'nikov, S. Senyk, N. Kauchtschischwili e AA.VV., *San Serafin...*, dz. cyt., s. 233.

W istocie bowiem, to właśnie radość, a nie surowość, zwyciężająca ciało, stanowi kryterium doskonałości zakonnej dla Franciszka i Serafina³². Serafin nazywał każdego z czułością „Radość moja” i pozdrowiał słowami „Chrystus zmartwychwstał”³³, Natomiast św. Franciszek pouczał braci „aby się strzegli, by swym zewnętrznym wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posępnych obłudników; lecz niech okazują się radosnymi w Panu (por. Flp 4,4), pogodnymi i życzliwymi”³⁴, czego sam daje żarliwy przykład.

Obaj koncentrują uwagę na ziemskim życiu Jezusa, czego przykładem u Franciszka może być celebrowanie Bożego Narodzenia w Greccio (szopka), zaś u Serafina „Ziemia Święta” zrekonstruowana w jego pustelni. Serafin „pałając pragnieniem, by wszystko odnosić do Jezusa, nadał biblijne nazwy otoczeniu. W «Nazarecie» śpiewał hymny – akatysty Dziewicy Maryi, sekstę i nonę celebrował na «Golgocie», zaś na «Górze Tabor» czytał fragment Ewangelii o Przemienieniu Pańskim, a w «Betlejem» śpiewał «Chwała na wysokości Bogu»”³⁵.

Obydwaj byli szaleńcami (*юродивые* – szaleńcy, głupi, wariaci) dla Krzyża Chrystusowego. Pograżony w miłości Ukrzyżowanego, św. Franciszek otrzymał stygmaty na górze La Verna, podczas gdy św. Serafin na swej Górze Athos, „podczas tysiąca dni i tysiąca nocy, stojąc lub klęcząc na płaskiej skale lub w grocie wykopanej pod jego izbą, (...) woła na wzór celnika: «Panie Jezu, miej miłosierdzie dla mnie grzesznika»”³⁶. Przez to dobrowolne ukrzyżowanie z Chrystusem otrzymał dar światła Chrystusa, którego splendor mogli oglądać na górze Tabor trzej uczniowie Pańscy³⁷.

³² Por. M. Michajłowa, *San Francesco d'Assisi e San Serafin...*, dz. cyt., s. 109.

³³ P. Evdokimov, *Serafin di Sarov, uomo dello Spirito*, Edizioni Qiqajon, Comunità di Bose, Magnano 1996, s. 30. Według św. Serafina „radość usuwa zmęczenie, a przecież ze zmęczenia bierze się zniechęcenie, a nad nie nic nie ma gorszego”. M. Michajłowa *San Francesco d'Assisi e San Serafin...*, dz. cyt., s. 108.

³⁴ Franciszek z Asyżu. *Reguła niezatwierdzona*, nr 7, 16, (dalej jako: 1Reg), w: *Źródła franciszkańskie. Pisma świętego Franciszka. Źródła biograficzne świętego Franciszka. Pisma świętej Klary i źródła biograficzne. Teksty ustalające normy dla braci i siostr od pokuty*, (dalej jako: ŻF), Kraków 2005.

³⁵ I. Gorainoff, *Serafino di Sarov. Vita, colloquio con Motovilov...*, dz. cyt., s. 47.

³⁶ Tamże, s. 52-53.

³⁷ „Aby móc otrzymać w swym własnym sercu Światło Chrystusa, musimy oderwać się, na ile to tylko możliwe, od wszystkich rzeczy widzialnych. Następnie oczyściwszy duszę poprzez skrucę i dobre dzieła, zamknąwszy oczy ciała, przepelnieni wiarą w Chrystusa Ukrzyżowanego, sprowadzamy naszego ducha do serca, aby w nim wzywać Imienia naszego Pana Jezusa

Inne podobieństwo to koncepcja „ojcostwa macierzyńskiego”. Pouczenia w tym względzie uczynione przez św. Franciszka swoim braciom³⁸ są podobne do tych, które dał św. Serafin: „Każdy przełożony powinien stać się i być zawsze w relacji do swoich podwładnych roztropną matką. Kochająca dzieci matka nie dla swojej korzyści żyje, lecz dla dobra dzieci. Słabości słabych znosi z miłością, upadłych w nieczystość oczyszcza, obmywa cichutko – spokojnie, obleka w szaty białe i nowe, obuwa, ogrzewa, karmi, myśli z troską, pociesza i ze wszystkich stron tak stara się zaspokoić ich ducha, aby już nigdy nie słyszała choćby najmniejszego ich biadania; takie zaś dzieci z pewnością będą życzliwie i oddane swojej matce...”³⁹.

Wielu wizytatorów świętego starca Serafina fascynowało się jego darem przewidywania przyszłości, przenikania serc i bilokacji. Te charyzmaty posiadał również św. Franciszek z Asyżu. Píše o tym św. Bonawentura w „Życiorysie większym”: „Tak mocno promieniował duchem proroczym, że przewidywał rzeczy przyszłe i przenikał tajniki serc, a rzeczy nieobecne rozpoznawał tak, jakby były bliskie. Nawet w cudow-

Chrystusa (...). Kiedy duch zakorzeni się w podobnych ćwiczeniach w sercu, przychodzi Światło Chrystusa, aby lśnić we wnętrzu, oświecając swym boskim blaskiem duszę (...). Kiedy człowiek kontempluje wewnątrz siebie to wieczne światło, zapomina o tym wszystkim, co cielesne, zapomina o sobie samym i chciałby ukryć się w największych głębinach ziemi, by nie być pozbawionym tego jedynego dobra, Boga”. I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., z duchowych pouczeń św. Serafina: *O Światłości Chrystusa*, s. 201-202. Ten dar, mówiąc o Przemienieniu Pańskim na górze Tabor, św. Serafin nazywa łaską Ducha Świętego, bo inaczej uczniowie nie mogliby w tym świetle uczestniczyć i widzieć takim Jezusa. Por. *Biesiada z Motowitowem*; *Дух Божий, явно почивший на отце Серафиме Саровском в беседе его о цели христианской жизни с симбирским помещиком и совестным судьей Николаем Александровичем Мотовиловым* w: С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо-Дивеевской обители*, Издательская группа Свято-Троице-Серафимо-Дивеевского женского монастыря, 1990, s. 186-187.

³⁸ Por. 1Reg, 9, 11, w: ŻF. Por. także Franciszek z Asyżu, *Reguła zatwierdzona*, nr 6, 7-9, (dalej jako: 2Reg), w: ŻF. „I gdziekolwiek bracia przebywają lub spotkaliby się, niech odnoszą się do siebie jak członkowie rodziny. I niech jeden drugiemu z zaufaniem wyjawia swoje potrzeby, jeśli bowiem matka karmi i kocha syna swego (por. 1Tes 2,7) cielesnego, o ileż troskliwiej powinien każdy kochać i karmić swego brata duchowego! A jeśli który z nich zachoruje, inni bracia powinni tak mu służyć, jakby pragnęli, aby im służyło (por. Mt 7,12)”. Podobnie w „Regule dla pustelni”: „Dwaj z nich niech będą matkami i niech mają dwóch synów lub przynajmniej jednego”. Franciszek z Asyżu, *Reguła dla pustelni*, nr 1, (dalej jako: Pust), w: ŻF. Brat Pacyfik z innym bratem proszą św. Franciszka: „Pobłogosław nam, matko najdroższa...” Tomasz z Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka*, nr 99, 3, (dalej jako: 2Cel), w: ŻF.

³⁹ *Святой Преподобный Серафимъ, Саровский Чудотворецъ. Его жизнь и подвиги, съ приложеніемъ наставленій для монашествующихъ*. Издание Русскаго Св. Андреевскаго Скита на Афоне, Одесса 1903, s. 35-36.

ny sposób stawał się sam obecny wśród tych, którzy byli daleko od niego⁴⁰.

Charakterystyczną cechą obu Świętych była miłość do stworzenia. Franciszkowemu wilkowi z Gubbio⁴¹ odpowiada niedźwiedź Serafina, który z nim chodził i pokornie go słuchał w puszczy leśnej⁴². Siostra Matrona z monasteru w Diwiejewie opowiada o usługującym św. Serafinowi olbrzymim niedźwiedziu, dodając, że „dziwnie wtedy wyglądało oblicze Błogosławionego: było jaśniejsze i radosne, jak twarz anioła”⁴³. M. Michałowa podkreśla, że ich spotkanie z jakimkolwiek stworzeniem było okazją do dziękczynienia Panu i do wystawiania Jego miłości. Ponadto, ich braterstwo ze stworzeniem „jest znakiem obecności Królestwa Niebieskiego na ziemi, przywrócenia zakłóconej przez grzech pierwotny harmonii między człowiekiem a wszechświatem”⁴⁴.

Obaj są nosicielami pokoju Chrystusowego i jego zwiastunami. „Nabieraj ducha pokoju, a wtedy tysiące dusz przy tobie się zbawi”⁴⁵, poucza św. Serafin i dodaje: „Nie masz nic ponad pokój Chrystusowy, dzięki któremu zostają unicestwione ataki złych duchów nieba i ziemi”⁴⁶. Podobnie mówił św. Franciszek: „Błogosławieni pokój czyniący, bo nazwani będą synami Boga (por. Mt 5,9). Ci przynoszą naprawdę pokój, którzy wśród wszystkich cierpień, jakie ich spotykają na tym świecie, dla miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, zachowują pokój duszy i ciała”⁴⁷. Dlatego też z radością pozdrawiał innych: „Niech Pan obdarzy cię pokojem!” (por. Lb 6,26)⁴⁸.

Na koniec pozostał jeszcze fakt śmierci, który Święci, znając głębiej, przyjmowali przyjaźnie: „Niech przyjdzie siostra moja śmierć!”⁴⁹; gościnność, jaką Franciszek okazywał siostrze śmierci, można spotkać także w celi Serafina, gdzie starzec postawił przez siebie wyciosaną trumnę:

⁴⁰ Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka*, nr 11, 3, (dalej jako: 1B), w: ŻF.

⁴¹ Por. *Dzieje błogosławionego Franciszka i jego towarzyszy*, nr 23, (dalej jako: DbF), w: ŻF.

⁴² Por. I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 50-51.

⁴³ В.Н. Ильин, *Преподобный Серафим Саровский*, New York 1971, s. 19.

⁴⁴ M. Michałowa, *San Francesco d'Assisi e San Serafin di Sarov...*, dz. cyt., s. 111-112.

⁴⁵ В. Зандер-Калашникова, *Житие преподобного Серафима*, w: А. Стрижев, *Подвиг Старца Серафима*, „Паломник”, Москва 1999, s. 54.

⁴⁶ I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 196.

⁴⁷ Franciszek z Asyżu, *Napomnienia*, nr 15, (dalej jako: Np), w: ŻF.

⁴⁸ Franciszek z Asyżu, *Testament*, nr 23, (dalej jako: T), w: ŻF.

⁴⁹ *Zwierciadło doskonałości. Redakcja mniejsza*, nr 5, 10, (dalej jako: 1Zw), w: ŻF.

„Ażeby nigdy nie zapomnieć o momencie śmierci, żeby jaśniej go sobie przedstawić i bliżej widzieć przed sobą, o. Serafin przygotował sobie trumnę (grób) z pnia dębu i postawił ją w sionce swojej celi – zamknięciu. Tu starzec często się modlił, gotując się do odejścia z tego życia”⁵⁰.

1.2. Powstałe problemy i próba ich rozwiązania

Można wyodrębnić niektóre problemy, jakie pojawiają się w związku z analizą porównawczą tych dwóch wielkich Świętych Kościoła katolickiego i prawosławnego.

Wielu przedstawicielom Kościoła prawosławnego trudno jest przyjąć stygmaty Franciszka jako nadprzyrodzony dar Boga. Podyktowane jest to faktem, że duchowość Wschodu nie posiada tego typu doświadczenia. Stąd może powstać stwierdzenie, że świętość Franciszka to woluntarystyczne i racjonalne naśladowanie Jezusa ziemskiego, cierpiącego. „Wyobrażenie, jakie ma św. Franciszek o Chrystusie, to przede wszystkim wrażenia, wzbudzone ziemskim życiem Chrystusa; był pochłonięty Jego zewnętrznym cierpiętniczym obrazem. Te wrażenia przychodziły na Franciszka jakby z zewnątrz. Franciszek starał się ze wszystkich sił swojej duszy naśladować takiego Chrystusa. Dla niego Chrystus był zewnętrznym obiektem, dlatego na podstawie przedstawianego sobie obrazu Chrystusa i Jego cierpienie będzie rozwijać się mistyka Franciszka”⁵¹. Franciszkowi przeciwstawia św. Serafina i jego relację do Chrystusa, który w swoim sercu odczuwał duchową siłę Chrystusa i przyjmował Go do swojego wnętrza⁵².

Fakt stygmatyzacji św. Franciszka przeczy stawianym zarzutom i podkreśla silny związek serafickiej miłości do Ukrzyżowanego obu Świętych, jaką byli ogarnięci. Jak widać z opisu zostawionego przez św. Bonawenturę⁵³, przeżycie Franciszka było głęboko wewnętrzne i oznaj-

⁵⁰ 100-летие прославления прп. Серафима Саровского, *Пространное житие преподобного Серафима, Саровского чудотворца. С воспоминаниями современников, наставлениями, акафистом, чудотворными молитвами и правилами Великого Старца*, Издательский дом „Фавор – XXI”, под редакцией О. Славина, Москва 2003, s. 43. W tej trumnie, św. Serafin został pochowany 9 stycznia 1833 r.

⁵¹ М.В. Лодыженский, *Серафим Саровский и Франциск Ассизский*, в: *Свет незримый. Из области высшей мистики*, Санкт Петербург 1912, s. 120.

⁵² Por. tamże.

⁵³ „(...) któregoś ranka, około święta Podwyższenia Krzyża Świętego, podczas modlitwy na zboczu góry, zobaczył jakby podobieństwo Serafina mającego sześć skrzydeł jaśniejszych, niż byłyby z ognia. Zstępował on z wysokości niebios; szybkim lotem przybył na to miejsce i zawisł w powietrzu bardzo blisko Bożego męża. Okazało się, że nie tylko ma skrzydła, ale także jest

miło mu jego zupełne wewnętrzne przemienienie na podobieństwo ukrzyżowanego Chrystusa. Widzenie było świetliste i piękne, nie miało nic z ciemnej nocy Getsemańskiej, jakby chciał W. Łosski⁵⁴. Św. Franciszka napełniła radość z otrzymanej wizji, dzięki której jego dusza została rozpalona wewnętrznym żarem serafickim. Góra La Verna stała się górą Tabor, gdzie dokonało się ostateczne i zupełne przemienienie wewnętrzne Biedaczyny z Asyżu. Jezus Chrystus jawi się św. Franciszkowi jako uwielbiony, żywy (postać Serafina – chwała, uwielbienie; „nieśmiertelny seraficki duch”), dający słyszeć swój głos w „tajemniczej i poufnej rozmowie”. Góra La Verna stała się jednocześnie Golgotą, gdyż to całkowite przemienienie dokonało się w Ukrzyżowanym, który pozostawił na ciele św. Franciszka znaki swojej męki, niby „pieczęć mająca moc płonącego ognia”.

Kościół w swojej tradycji nigdy nie rozdzielał tych dwóch gór: Taboru i Golgoty. Są one mocno ze sobą związane i biorą swe głębokie duchowe znaczenie w zbawczym dziele Chrystusa: Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

ukrzyżowany. Miał bowiem rozciągnięte ręce i nogi przybite do krzyża. Skrzydła natomiast miał w tak dziwny sposób ułożone, że dwa wznosiły się nad jego głową, dwa były rozpięte do lotu, a dwa okrywały całe ciało. Widząc to, Franciszek bardzo się zdziwił, a jego duszę przepełniły uczucia, zarówno smutku, jak i radości. Przeżywał ogromną radość z zaszczytu, jakim było ukazanie mu się Chrystusa w tak pięknej i tak bliskiej mu postaci, ale na widok okrutnego przybicia do krzyża jego dusza została przeszta mieczem współczującego bólu. Zrozumiał wprawdzie, dzięki wewnętrznemu pouczeniu, że boleści męki nie można w żaden sposób pogodzić z nieśmiertelnością serafickiego ducha i że dlatego zostało dane mu to widzenie, aby on sam, przyjaciel Chrystusa, poznał wcześniej, że ma być zupełnie przemieniony na podobieństwo ukrzyżowanego Chrystusa, ale nie przez męczeństwo ciała, lecz przez żar duszy. Po tajemniczej i poufnej rozmowie znikająca wizja rozpałała jego duszę wewnętrznym żarem serafickim, a na jego ciele wyraziła podobiznę znaków Ukrzyżowanego, jak gdyby była wyciśnięta na nim pieczęć mająca moc płonącego ognia”. Bonawentura, *Życiorys mniejszy św. Franciszka*, nr 6, 1-2, (dalej jako: 2B), w: ŻF.

⁵⁴ Por. „Heroiczna walka, jaką widzimy u wielkich świętych Zachodniego chrześcijaństwa, ogarniętych cierpieniem z powodu tragicznego oddzielenia od Boga – swoista «mistyczna noc» – jako droga i duchowa konieczność, są zupełnie nieznane świętym Kościoła Wschodniego. Jeśli pierwsi ukazują swoje zjednoczenie z Chrystusem w Jego osamotnieniu i opuszczeniu Getsemańskiej nocy, to drudzy zdecydowanie dążyli do zjednoczenia z Bogiem w światłości Przemienienia na Górze Tabor. Stan duchowej oschłości «mistycznej nocy», poczucie pozostawienia przez Boga, według Wschodnich ojców jest czymś nienormalnym – chory stan duszy ascety (*podwiżnika*). Na tym tle przypodobny Serafin Sarowski jawi się jako typowy i jaszkrawy przedstawiciel duchowości Wschodniej, świadczący o żywym spotkaniu z Bogiem w kontemplacji Jego niestworzonego światła”. V. Lossky, *La teologia mistica della Chiesa d'Oriente*, Bologna 1985, s. 223.

To wewnętrzne, ostateczne przemienienie człowieka, słusznie nazywa św. Serafin przemienieniem na górze Tabor, gdyż jest ukoronowaniem ascezy – drogi krzyżowej, podjętej z miłości do Chrystusa⁵⁵. Według św. Serafina, jest to łaska Ducha Świętego, dzięki któremu dokonuje się przemiana duchowa. Duch Święty sprawia wewnętrzne życie, gdyż wszczepia w wewnętrzne życie samego Boga Trójjedynego i Jego boskie tajemnice. Przemieniony człowiek żyje w nieustannej obecności Boga, oglądając Jego boskie światło i kosztując ze słodyczy Jego obecności.

Kolejną nieprawidłowością jest stwierdzenie I. Gorainoff'a, że to, co zasadniczo różni św. Franciszka i św. Serafina, to „wiara chrystocentryczna” Franciszka, wyrażająca się mocno w stygmatach, jako najwyższym stopniu naśladowania Chrystusa ukrzyżowanego na Golgocie. Gdy tymczasem wiara św. Serafina to „wiara pneumatologiczna”, dzięki której jest przemieniony i oświecony boskim światłem na wzór Chrystusa z góry Tabor.

Chrystocentryzm to termin ściśle związany z historią zbawienia i nie może być rozumiany jako jednostronne działanie Chrystusa jako Osoby Boskiej, lecz skupia w sobie obecność i działanie pozostałych Osób Boskich, Ojca i Ducha Świętego. Jest jakby miejscem, w którym dokonuje się dzieło Boże, jest Kościołem (Głową Ciała, czyli Kościoła, którego członkami jest lud Boży [por. Ef 1,22-23]). Św. Franciszek i św. Serafin są wiernymi synami Kościoła i żyją całą jego pełnią. Nie można powiedzieć, że jeden z nich jest Chrystusa, a drugi Ducha Świętego. W Kościele, czyli w Chrystusie otrzymują oni od Ojca dar Ducha Świętego. Teologia prawosławna podkreśla zresztą związek zstąpienia Ducha Świętego z Osobą Jezusa. Został On bowiem zesłany, nie tyle na świat, co raczej dla Kościoła w imię Syna (por. J 14,26).

Nie tylko św. Franciszek był ogarnięty seraficką miłością do ukrzyżowanego za nas Zbawiciela (stawiane jako zarzut ze strony niektórych prawosławnych), ale również św. Serafin mówił zawsze z głębokim uczuciem o Krzyżu Pańskim, a oprócz tego w Diwiejewskim klasztorze w nowo wybudowanym *Swiato-Troickim soborze*, z woli *batjuszki* „całą ołtarzową ścianę zajmował na tle czarnego sukna bardzo duży Krucyfiks

⁵⁵ Por. „Doskonałe milczenie (wyciszenie) jest krzyżem, na którym powinien człowiek ukrzyżować siebie ze wszystkimi swoimi pragnieniami i pożądliwościami. Lecz tylko pomyśl – Władko, ile nasz Chrystus już wcześniej przecierpiał prześladowań i obelg, a potem jeszcze poszedł na krzyż. Tak samo i my nie możemy osiągnąć doskonałego milczenia (wyciszenia) z nadzieją świętej doskonałości, jeśli nie pocierpimy z Chrystusem”. *Наставления отца нашего преподобного Серафима Саровского чудотворца*. Сост. Н.В. Филимонов и др., МГО ВООПИК, Исток, Москва 1990, s. 4. (Авель 1996, s. 18).

i więcej nic na za-ołtarzowej ścianie nie było. To była Golgota; była ona widoczna ze wszystkich miejsc soboru. Czegoś takiego nigdy i nigdzie nie było w całej Rosji”⁵⁶.

Dziwne wydaje się to uporczywe przeciwstawianie w Chrystusie Jego zbawczej męki, Jego chwalebnemu zmartwychwstaniu. Obaj Święci rozpamiętywali ziemskie życie Jezusa, lecz zawsze podkreślali Jego boską naturę.

2. CEL ŻYCIA CHRZEŚCJAŃSKIEGO

Z pewnym upodobaniem św. Serafin cytuje następujące wersety: „Synu, daj mi serce swoje, niech twe oczy miłują moje drogi” (Prz 23,26) oraz „Starajcie się raczej o Jego Królestwo, a te rzeczy będą wam dodane (por. Łk 12,31)”⁵⁷. Teksty te pokazują, że ludzkie serce dla Boga i Królestwo Boże dla człowieka współbrzmiały ze sobą, a ich związek ukazuje cel Bożemu stworzeniu. Również św. Franciszek w pouczeniach dla braci zawartych w „Regule dla pustelni” podkreślał dobitnie: „I niech szukają najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego” (por. Mt 6,33; Łk 12,31) oraz w „Regule niezatwierdzonej”: „proszę wszystkich braci (...), aby usunąwszy wszystkie przeszkody i odrzuciwszy wszystkie troski i kłopoty, czystym sercem i czystym umysłem, jak najlepiej służyli Panu Bogu, kochali Go, wielbili i czcili; bo tego Bóg ponad wszystko pragnie”⁵⁸.

Pewna Wschodnia interpretacja „Modlitwy Pańskiej”, która w miejsce „przyjdź Królestwo Twoje”, używa wyrażenia: „przyjdź Duch Twój Święty” (Łk 11,2), identyfikuje przyjście Królestwa z przyjściem Ducha Świętego⁵⁹, gdyż, jak mówi św. Serafin, Duch Święty ustanawia w nas Królestwo Boże. Bóg więc prosi człowieka, by przede wszystkim szukał tego co jedynie konieczne – Królestwa – Ducha Świętego⁶⁰. Oznacza to

⁵⁶ С. Ляшевский, *Духовный облик Серафимо-Дивеевской одители*, w: *Дивный Дивный Старец Серафим*, Издательская группа Свято-Троице-Серафимо, s. 131.

⁵⁷ С. Нилус, *Biesiada z Motowilowem. Дух Божий, явно почивший на отце Серафиме Саровском в беседе его о цели христианской жизни с симбирским помещиком и совестным судьей Николаем Александровичем Мотовиловым*, w: С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме*, Царское Село 1905, s. 195.

⁵⁸ 1Reg, 22, 26, w: ŻF.

⁵⁹ Por. I. Hausherr, *Les leçons d'un contemplatif. Le Traité de l'Oraison d'Evagre le Pontique*, 1960, s. 83.

⁶⁰ Według Ewagriusza z Pontu, kiedy mówimy: „Przyjdź Królestwo Twoje”, przyzywamy Ducha Świętego, ponieważ królestwo Boże to Duch Święty, o którego prosimy Ojca, by zesłał Go na nas. W tym kontekście „szukajcie królestwa Bożego” oznacza „szukajcie Ducha Świętego”, jedynie to jest konieczne. Otóż dlatego św. Serafin za cel chrześcijańskiego życia uważał

ofiarowywanie swojego serca Bogu, dzięki czemu Duch Święty, napełniając go sobą, włączy go w wieczną wymianę miłości pomiędzy Ojcem i Synem. Tu więc manifestuje się królestwo Boże⁶¹. W tym świetle, łatwiej można zrozumieć definicję, jaką zaproponował św. Serafin o celu chrześcijańskiego życia: zdobywanie darów Ducha Świętego, a nawet więcej, samego Ducha Świętego⁶².

Podobnie św. Franciszek był świadomy, jak bardzo ważne jest posiadanie Ducha Świętego: „Apostoł mówi: «Nikt nie może powiedzieć: Pan Jezus bez pomocy Ducha Świętego» (1Kor 12,3); i: «Nie ma nikogo, kto by czynił dobro, nie ma ani jednego» (Rz 3,12)”⁶³. Dlatego też w rozdziale 10 „Reguły zatwierdzonej”, zwraca się do braci: „nade wszystko powinni pragnąć posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem, modlić się zawsze do Niego czystym sercem i mieć pokorę, cierpliwość w prześladowaniu i w chorobie, i kochać tych, którzy nas prześladują, ganią i obwiniają, bo Pan mówi: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za prześladowającymi i spotwarzającymi was» (Mt 5,44)”⁶⁴.

Według myśli ojców „Bóg nie może zmusić nikogo do kochania Go”⁶⁵, co oznacza, że ofiarowanie serca Bogu jest najwyższym wyrazem ludzkiej wolności. Serce stanowi wolną przestrzeń, „pastwiska serca”, jak mówi św. Makary, gdzie duch ludzki zbiera obfitość powiewów Ducha Świętego, aż w końcu sam „dmie kędy chce”, stając się ikoną Ducha Świętego⁶⁶.

Składając na ofiarę swoje własne serce, człowiek wzywa Ducha i otrzymuje Go: „Przelej krew, a otrzymasz Ducha” – zachęca św. Serafin według tradycji ojców pustyni. On sam, będąc tego przykładem, stwierdził: „doskonałe milczenie, doskonała hezychia są krzyżem”. Stąd: „Prze-

zdobywanie Ducha Świętego. Por. P. Evdokimov, *Lo Spirito Santo nella tradizione ortodossa*, Roma 1983, s. 123.

⁶¹ Por. „«Synu, daj mi serce swoje» (Prz 23,26) – mówi On, «a wszystko inne Ja sam ci oddam» (por. Mt 6,33), albowiem w sercu człowieczym może pomieścić się królestwo Boże”. С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме*, Царское Село 1905, s. 195.

⁶² Por. В. Федченков, *Всеми́рный Светильник*, Москва 2000, s. 178.

⁶³ Np, 8, 1-2, w: ŻF.

⁶⁴ 2Reg, 10, 9-11, w: ŻF.

⁶⁵ Por. „Bóg może wszystko z wyjątkiem jednego: nie może zmusić człowieka do kochania Go, miłość bowiem jest wolna, a gdzie nie ma wolności wyboru, tam nie ma miłości”. P. Evdokimov, *L'Orthodoxie, Delachateux et Niestle*, Neuchatel-Paris 1959, s. 60.

⁶⁶ Por. R.E. Rogowski, *Stworzony do miłości*, „Życie duchowe”, 2002, s. 11.

lej krew”, aby otrzymać Ducha⁶⁷. Przekonuje on do przyzywania wszechogarniającego i przemieniającego wszystko Ognia, widząc w tym błogosławieństwo parakletyczne, jakie jest udzielane ludziom, którzy to czynią.

Św. Franciszek, podobnie jak św. Serafin, był gotowy podjąć najtwardszą drogę, byleby napełniać się Duchem Świętym: „Duch Pański natomiast domaga się, aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone. I stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha. I zawsze ponad wszystko pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna, i Ducha Świętego”⁶⁸.

Znana już nam „Biesiada z Motowiłowem” – synem duchowym *batjuszki* Serafina, którego on uzdrowił z ciężkiego reumatyzmu, zawiera słynne wyjaśnienia na temat celu chrześcijańskiego życia. Starzec Serafin słynął z daru jasnowidzenia, dlatego nie dziwią słowa, jakie skierował do M.A. Motowiłowa: „Bóg mi objawił – powiedział wielki Starzec – że w dzieciństwie bardzo pragnąłeś dowiedzieć się, na czym polega cel naszego życia chrześcijańskiego, i niejednokrotnie pytałeś o to wielkich ekspertów duchowych...”⁶⁹. Rzeczywiście, od 12. roku życia to pytanie nieustannie dręczyło Motowiłowa. Starzec więc kontynuował: „Ale nikt nie dał ci szczegółowego wyjaśnienia. Mówili (ojcowie duchowni, księża): chodź do kościoła, módl się do Boga, wypełniaj Boże przykazania, czyń dobro – oto jest i cel chrześcijańskiego życia. A niektórzy nawet byli oburzeni na ciebie, że zajmujesz się niemiłym Bogu dociekaniem...”⁷⁰. Po czym starzec zaczął wyjaśniać, co naprawdę jest celem życia chrześcijańskiego: „Modlitwa, post, czuwanie i wszystkie inne chrześcijańskie praktyki, bez względu na to, jak dobre mogą być same w sobie, z pewnością nie stanowią celu naszego chrześcijańskiego życia, są jedynie nieodzownymi środkami do osiągnięcia tego celu. Prawdziwym bowiem celem chrześcijańskiego życia jest zdobywanie Świętego Ducha Bożego. Posty natomiast, czuwania, modlitwy, miłosierdzie i inne dobre uczynki spełnione w imię Chrystusa są jedynie środkami do zdobywania Świętego Ducha Bożego”⁷¹.

⁶⁷ Por. V. Kotel'nikov, S. Senyk, N. Kauchtschischwili e AA.VV., *San Serafin. Da Sarov a Diveevo...*, dz. cyt., s. 17.

⁶⁸ 1Reg, 17, 14-16, w: ŻF.

⁶⁹ С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 163.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 163-164.

2.1. Stać się człowiekiem duchowym

Myśl św. Serafina całkowicie mieści się w tradycji Kościoła Wschodniego, który prezentuje Ducha Świętego jako głównego i prawdziwego Autora naszego uświęcenia. On, zamieszkując w człowieczych sercach, sprawia, że chrześcijanie stają się „jednym duchem z Bogiem”⁷². Człowiek nie może być nazwany duchowym tylko dlatego, że posiada duszę niematerialną, która jest zdolna do poznawania i poszukiwania wartości duchowych o znaczeniu świeckim: filozofia, nauka, sztuka. W znaczeniu autentycznie chrześcijańskim człowiek jest określany duchowym na poziomie bardziej wzniosłym: posiada on w sobie Ducha Świętego. Wielki wkład w obronę tej prawdy położył św. Ireneusz, przeciwstawiając się gnostykom: „Wielu ludzi nie posiada Ducha..., tymi są ci, których Paweł nazywa – ciało i krew... Lecz wszyscy ci, którzy boją się Boga, którzy wierzą w przyjście Jego Syna, i którzy przez wiarę usadawiają w swoich sercach Ducha Bożego, ci zasługują na miano duchowych, ponieważ posiadają Ducha Ojca, który oczyszcza człowieka i wznosi go ku życiu boskiemu”⁷³. Św. Serafin pragnął napełnić się Duchem Świętym jak najpełniej, jak tylko jest to możliwe dla człowieka na ziemi. Tę miarę nazywał „pełnia Ducha Świętego”. Oczywiście, że w tym wypadku pełnia Ducha Świętego ma znaczenie mocno zawężone. Wschodni autorzy, aby to wyrazić, uciekali się do tradycyjnej metafory brzemiennej kobiety. Jest ona świadoma, że w jej łonie znajduje się dziecko, lecz nie zna jeszcze jego formy i piękna. Podobnie jest z chrześcijaninem, którego pociecha i radość biorą się z faktu, że czuje w swoim własnym sercu napełniającego go Ducha⁷⁴.

Jak w życiu praktycznym można czuć obecność Ducha Świętego? Przychodzi On do naszego serca jako „Boski Gość”⁷⁵. Pewna antyczna

⁷² Преп. Макарий Египетский, русский перевод, Свято-Троице-Сергиева Лавра 1904, s. 229.

⁷³ Ireneusz, *Adversus haereses* II, 39.

⁷⁴ Manifestacja Ducha Świętego, w której uczestniczył Motowiłow, jest także – jak zauważył św. Serafin – odpowiedzią na tży jego współbiesiadnika, które przelał w swoim życiu. Kontynuuje: „...popatrz, jaką radością pociesza cię Pan jeszcze w tym życiu. A teraz, miły mój, do dzieła, ażeby dodając wysiłek do wysiłku, wzrastać z siły w siłę i tak dościsnąć miary, która dopełnia się w Chrystusie, by wypełniły się na nas słowa Pańskie: «Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą» (Iz 40,31). I Bóg bogów jawi się im na Syjonie, którym są niebieskie wizje i poznanie”. С. Нилус, *Беседа с Мотовиловым...*, dz. cyt., s. 192.

⁷⁵ I. Hausherr, *Études de spir. orient.*, OCA 183, Roma 1969, s. 68nn.

formuła chrześcijańska tak się wyraża: „Anioł – Duch Święty”⁷⁶, posłany od Ojca. Jak może się On zjednoczyć z nami, byśmy byli „jednym duchem z Bogiem”? Św. Bazyli nie waha się nazywać Ducha Świętego – nasza „forma”⁷⁷, a Teofan Затворник mówi, że Duch Święty to „dusza naszej duszy”⁷⁸. Mówi się także o pewnego rodzaju „wcieleniu się” Ducha w Kościele i jego wiernych⁷⁹. Dla wyrażenia tego misterium chrześcijański Wschód używa takich terminów jak: przebóstwienie, uduchowienie, ożywienie⁸⁰. Duch Święty to Bóg, który wchodząc do naszego życia, ożywia nas i przebóstwia, nie niszcząc przy tym naszego człowieczeństwa. Wręcz przeciwnie – wynosi je i udoskonala. Czyni człowieka bardziej wolnym, podczas gdy świat i zły duch opanowują nasze władze, czyniąc nas niewolnikami. Teofan Затворник pisze: „Esencja życia w Jezusie Chrystusie – życia duchowego polega na przeobrażeniu duszy i ciała, i na wejściu w sferę Ducha, to jest uduchowieniu duszy i ciała”⁸¹.

Motowiłow, słuchający nauki starca Serafina, natrafia na trudności – jak odnieść ją do życia praktycznego? „*Batjuszka*, oto wy cały czas mówicie mi o nabywaniu łaski Ducha Świętego jako o celu chrześcijańskiego życia, ale jak i gdzie mogę ją zobaczyć? Czyny dobre – widać; czyżby i Duch Święty mógłby być widziany? W jaki sposób będę wiedział, czy jest On ze mną czy też nie? Jak mogę sam w sobie rozpoznawać prawdziwe Jego pojawienie?”⁸². Odpowiedzią nie były już słowa, lecz pokorna modlitwa ubogiego Serafina w duchu, który uchwycił mocno ramię Motowiłowa, polecając mu spojrzeć w jego oczy. Tu Mikołaj staje się świadkiem i jednocześnie uczestnikiem manifestacji Ducha Świętego w ciele św. Serafina pod postacią niezwykle światła, które w końcu ogarnia także Motowiłowa i wszystko wokół. To niezwykle światło, intensywniejsze od słońca, przepełniło Mikołaja radością, przyjemnym ciepłem,

⁷⁶ Symbolicznie wyraża, że Duch Święty przychodzi z zewnątrz. Por. Grzegorz z Nyssy, *Adv. Maced.* III, 1, wyd. F. Mueller, s. 109.

⁷⁷ Basilio, *Tr. de Spir.* S. 26, PG 32, 180 bc; s. 225nn.

⁷⁸ Феофан Затворник, *Что есть духовная жизнь...*, Москва 1897, s. 49.

⁷⁹ Por. P. Evdokimov, *L'Esprit Saint et l'Église d'après la tradition liturgique*, in *L'Esprit Saint et Église*, Lib. Fayard 1969, s. 98.

⁸⁰ Por. T. Špidlík, *La spiritualità dell'Oriente cristiano, Manuale sistematico*, Roma 1985, s. 29.

⁸¹ Феофан Затворник, *Письма о духовной жизни*, Москва 1903, s. 247.

⁸² С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 188.

pokojem, słodczą, poczuł cudowny zapach, nieporównywalny z niczym na ziemi⁸³.

Co się zaś tyczy św. Franciszka, używa on często terminów: duchowy, duchowo. Dla niego duchowym jest to, co jest pod wpływem Ducha i odpowiada Jego natchnieniom. Postępować w sposób duchowy oznacza rozeznawać, sądzić według Ducha, aby Jego zamiary mogły się konkretnie wcielić w naszym życiu. „Modlitwa czystego serca” jest, jak można by to określić, Jego głównym dziełem w człowieku. Według słów Chrystusa, które św. Franciszek cytuje trzy razy, należy czcić Ojca „w duchu i prawdzie” (J 4,23-24). Duch, jedyny prawdziwy czciciel Ojca, ponieważ tylko On bada Jego głębokości „z drżącym zdumieniem”, uczy człowieka, co to znaczy oddawać cześć Bogu. Jest On, według określenia Franciszka, „Duchem świętej modlitwy i pobożności”⁸⁴, to znaczy jest tym, który wywołuje w sercu człowieka pragnienie i poszukiwanie Boga, i uczy go prawdziwego kultu duchowego, który polega na posłuszeństwie i służeniu (pobożności). Dlatego ponad wszystko inne trzeba pragnąć Jego obecności, pozostawić miejsce dla Jego działania w nas. Pierwszym owocem Jego działania będzie modlitwa czystego serca, następnie pokora, cierpliwość, a szczytem – miłość nieprzyjaciół⁸⁵. Istotnie, bo to On popycha do miłości bliźniego aż do końca⁸⁶.

Zarówno św. Serafin, jak i św. Franciszek, zachęcają do życia cnotliwego (duchowego). Św. Serafin powiedział: „Ziemski towar – to cnoty, praktykowane w imię Chrystusa, które pomnażają w nas łaskę Wszechświątego Ducha”⁸⁷, a św. Franciszek upomina i zachęca „w Panu Jezusie Chrystusie, aby bracia wystrzegali się wszelkiej pychy, próżnej chwały, zazdrości, chciwości (por. Łk 12,15), trosk i zabiegów tego świata (por. Mt 13,22), obmowy i szemrania, i ci, którzy nie umieją czytać, niech się nie starają nauczyć, lecz niech pamiętają, że nade wszystko powinni pragnąć posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem, modlić się zawsze do Niego czystym sercem i mieć pokorę, cierpliwość w prześladowaniu i w chorobie, i kochać tych, którzy nas prześladują, ganią i obwiniają”⁸⁸.

⁸³ Por. tamże, s. 188-194.

⁸⁴ 2Reg, 5, 2, w: ŻF.

⁸⁵ Por. 2Reg, 10, 7-10, w: ŻF.

⁸⁶ Por. 1Reg, 5, 13-14, w: ŻF.

⁸⁷ С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 168.

⁸⁸ 2Reg, 10, 7-10, w: ŻF.

2.2. Uświęcenie i przeobóstwienie w Duchu Świętym oraz oglądanie Boga

Jak już zostało powiedziane, „Szukajcie wpierw królestwa Bożego” oznacza dla św. Serafina to samo, co szukajcie wpierw Ducha Świętego. Z tym zaś związany jest konkretny wysiłek ze strony człowieka. Wchodzi on na drogę zdobywania łaski Ducha Świętego aż do stanu przebywania w Jego pełni, co równa się przeobrażeniu i uświęceniu⁸⁹. Jego teologia Ducha Świętego wiąże się z filozofią historii i sensu istnienia w czasie. Uwarunkowania wynikające z tymczasowości, zmienności, ewolucji i wzrostu, dają także możliwość wzrostu w nas wymiaru charyzmatycznego, przeobrażenia aż w ogień i światło. Według św. Serafina, przypowieść o pannach (dziewicach) roztropnych i nierozsądnych (por. Mt 25,1-13) pokazuje, że dziewice nierozsądne są osobami pozytywnie moralnymi, są zatroskane i pełne cnót moralnych, lecz cnota nie może być celem sama w sobie, tak więc ich puste lampy symbolizują jałowość ich wysiłków, gdyż nie znają tego, co jedynie konieczne; są to charyzmaty, dary Ducha Świętego, które u nich się wyczerpały⁹⁰. Stąd też zachęca św. Serafin do wykorzystywania czasu, aby jak kupiec, który obraca towarem dla większego zysku, tak i człowiek nie przegapił czasu dla osiągnięcia niebieskich dóbr, obracając towarem ziemskim. „Ziemski towar – to cnoty, praktykowane w imię Chrystusa, które pomnażają w nas łaskę Wszechświątego Ducha”⁹¹. Fakt, że nie zawsze możemy czuć Ducha, jest konsekwencją grzechu. On to rodzi w nas *anaesthesia*, niewrażliwość na rzeczy boskie⁹². Musimy ją pokonać przez wzrost naszego życia duchowego. Teofan Затворник wyjaśnia, że przebudzenie się naszych uczuć idzie w pewnym sensie w parze z uzdrowieniem wewnętrznym. Sam

⁸⁹ „Mój drogi, co się zaś tyczy tego, że ja jestem mnichem, a ty świeckim człowiekiem, to jest to bez znaczenia: u Boga bowiem liczy się prawa wiara w Niego i Syna Jego Jednorodzonego. To właśnie za to jest udzielana z wysoka obfita łaska Ducha Świętego. Bóg szuka serca przepełnionego miłością do Boga i bliźniego – oto tron, na którym On lubi zasiadać i na którym jawi się On w pełni swojej niebieskiej chwały. «Synu, daj mi serce swoje! – mówi On – a wszystko inne Ja sam dodam ci»; albowiem w sercu człowieczym może pomieścić się królestwo Boże. Pan zapowiada swoim uczniom: «Szukajcie wpierw królestwa Bożego i Jego prawdy, a wszystko inne będzie wam dodane. Wie bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie». «Królestwo Boże w was jest». Pod królestwem Bożym Pan rozumie łaskę Ducha Świętego”. *Беседа с Мотовиловым*, С. Нилус..., dz. cyt., s. 194-195.

⁹⁰ Por. С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 168.

⁹¹ Tamże, s.166.

⁹² Por. Jean Climacque, *L'Échelle sainte*, SO 24, Bellefontaine 1978, s. 48.

Duch Święty pomaga stopniowo odczuwać Go⁹³. Boska pedagogia działa często w następujący sposób:

- łaska jest w nas obecna od samego początku, od momentu chrztu świętego;
- kiedy ktoś decyduje się postąpić na drodze swego uświęcenia, Duch Święty daje często odczuć swoją pociechę, jakby wynagradzając za trudy;
- później znowu się skrywa i Bóg pozostawia swoich świętych w cierpieniu;
- w końcu, kiedy okres oczyszczenia jest zakończony, Bóg udziela znowu swoich pociech oraz pełni Ducha Świętego⁹⁴.

Święta tradycja ojców określa, że głównym celem życia człowieka jest *θεωσις* – ubóstwienie, przebóstwienie⁹⁵. Według nauki Kościoła Wschodniego, Bóg jest niepoznawalny w swojej naturze, ale daje się poznać w żywej, bezpośredniej ze sobą relacji. W tym miłosnym zjednoczeniu z Bogiem zawiera się prawdziwe błogosławieństwo człowieka i cel jego istnienia. Ale zjednoczenie z Bogiem jest możliwe dopiero dzięki łasce (*χαρις*) Ducha Świętego⁹⁶, w której uczestnictwie powołany jest cały człowiek, w całej pełni swojej duchowo-cielesnej natury⁹⁷. Łaska nie stworzona to sam Bóg, dający się poznać i wchodzący w niewymowną jedność z tymi, którzy Go miłują. „Cóż jest nam bardziej pożyteczne i potrzebne? Zjednoczenie się z Bogiem i relacja z Nim poprzez miłość” – wyjaśnia św. Serafin⁹⁸. W tym bezpośrednim zjednoczeniu stworzonej natury z Bogiem zawiera się realność przebóstwienia człowieka w łasce Ducha Świętego, która na wyższych stopniach jawi się jako światło

⁹³ Por. Феофан Затворник, *Начертание христианского нравоучения*, Москва 1895, s. 405-409. Por. także T. Špidlík, *I grandi mistici russi*, Roma 1987, s. 230.

⁹⁴ Por. Théophane le Reclus, s. 102nn, w: T. Špidlík, *La spiritualità dell'Oriente...*, dz. cyt., s. 68.

⁹⁵ Por. Ireneusz, *Adv. haer.* III, 19, 1, PG 7, 939b.

⁹⁶ „Jak łaska Boża nie może zamieszkiwać w duszach, które odwracają się od swego zbawienia, tak samo sama tylko cnota w człowieku nie jest wystarczająca, by podnieść ku doskonałości dusze obce łasce”. Grzegorz z Nyssy, *De instituto christiano*, PG, 46, col. 289 C. w: V. Lossky, *La teologia mistica...*, dz. cyt., s. 190.

⁹⁷ Według wypowiedzi św. Makarego, łaska, która rozprzestrzenia się w osobie ludzkiej, jest jak zaczyn w cieście, „staje się czymś własnym i nierozłącznym od natury, jak gdyby była tej samej istoty, co człowiek” *Homiliae spirituales*, VIII, 2, PG, 34, coll. 528D-529A. Por. także tamże, s.190.

⁹⁸ I. Gorainff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 208.

(φως) – boskie i niestworzone. „Bóg jest światłością” (1J 1,5); „...światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9). Według Pisma świętego, człowiek jest powołany, by stać się światłem w Panu, „dzieckiem światłości” (Ef 5,8), „uczestnikiem Boskiej natury” (2P 1,4). O Boskiej światłości mówią również liczne teksty liturgiczne. Także tradycja ojców: św. Grzegorz Teolog (329-390), Makary Egipski (IV w.), Teodoryt, Symeon Nowy Teolog (949-1022), Andrzej Kritski (660-740), Jan Damasceński († 750), Grzegorz Palamas (XIV w.). Wielu zauważa niezwykle podobieństwo między św. Serafinem Sarowskim i Symeonem Nowym Teologiem. Podobnie jak Symeon, również Serafin podkreślał konieczność świadomego życia w łasce, praktycznego jej poznania. *Przepodobny* Serafin nie uważał nawet za człowieka tego, kto nie ma w sobie łaski Bożej. W swojej rozmowie z Motowiłowem, wyraził bardzo ciekawą antropologiczną myśl: „Adam nie martwym był stworzony, lecz aktywnie-żywotną istotą, podobną do innych żyjących na ziemi Bożych stworzeń zaopatrzonych w duszę”. I tylko tchnięcie w niego łaski Ducha Świętego – „dechu życia” – ze zwierzęcia uczyniło go człowiekiem, „we wszystkim Bogu podobnemu i nieśmiertelnemu”⁹⁹. „Rozum, który odstępuje od Boga, staje się albo zwierzęcem, albo diabelskim”¹⁰⁰ – upomina Grzegorz Palamas.

Życie duchowe determinuje także nasze relacje z bliźnim, z całą naturą i kosmosem. W widzialnym świecie, który otacza człowieka, realizujemy swój duchowy cel poprzez uduchawianie kosmosu¹⁰¹. Wszystko ogarniającego i przemieniającego Ducha Świętego Kościół bizantyjski przyzywa na początku każdego Boskiego Oficjum słowami modlitwy: „Królu Niebieski, Pocieszycielu, Duchu Prawdy, Ty, który wszędzie jesteś i wszystko napełniasz, Skarbnico Dóbr i Dawco Życia, przyjdź i zamieszkać w nas, i oczyścić nas od wszelkiej zmyzy, i zbaw, o Dobry, dusze nasze”¹⁰².

Duch Święty, jak mówi św. Paweł, przenika głębokości Boga (Ojca), i tylko On je zna (por. 1Kor 2,10-11). Św. Franciszek zauważa tę rolę, jaką Duch Święty przejawia wewnątrz samego Boga. Bóg jest Duchem i nikt nigdy Boga nie widział, i nie można Go zobaczyć inaczej, jak tylko w Du-

⁹⁹ С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 190.

¹⁰⁰ В. Кривошеин, *Аскетическое и богословское учение св. Григория Паламы*, Издательство Братства во имя св. князя Александра Невского, Н. Новгород 1996, s. 141.

¹⁰¹ Por. T. Špidlík, *I grandi mistici russi...*, dz. cyt., s. 30.

¹⁰² Liturgia bizantyjska, *Troparion* z Nieszporów na Zesłanie Ducha Świętego.

chu¹⁰³. Ponieważ Duch jest tym, który widzi Boga, jest On w pewnym sensie widzeniem Boga, którego udziela tym, na których spoczywa. Duch Święty jest również tym, który daje życie słowu Bożemu; słowa Chrystusa (On sam jako Słowo Ojca), są tak samo słowami Ducha Świętego i w rezultacie posiadają dynamizm życia (są „duchem i życiem” [J 6,63])¹⁰⁴. Razem z Synem i jak On, przychodzi jako podległy Ojcu, i tak samo jest składającym dzięki Ojcu i uwielbiającym Ojca, od którego wszystko pochodzi¹⁰⁵.

To, co się dzieje w wiecznym i niezmiennym dynamizmie w łonie Trójcy Świętej, wyraża się także w historii zbawienia. Razem z Ojcem, który daje temu inicjatywę, Duch Święty i Syn biorą udział w dziele stworzenia¹⁰⁶, we wcieleniu odkupieńczym¹⁰⁷, oraz działają w Eucharystii¹⁰⁸.

Życie chrześcijanina jest ożywiane ciągle przez energie Ducha – przez Jego działanie. Wierzący odradza się do życia poprzez wodę i Ducha Świętego¹⁰⁹ i dzięki Duchowi Świętemu rozpoznaje i wyznaje bóstwo Chrystusa¹¹⁰. Bez Niego jest niemożliwym „dostrzegać i wierzyć, według ducha i bóstwa, że jest to prawdziwie Najświętsze Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa”¹¹¹, ponieważ – pisze z mocą Franciszek: „Duch Pański, przebywający w wiernych swoich, jest tym, który przyjmuje Najświętsze Ciało i Krew Pana”¹¹². Duch Święty prowadzi nas na naszym szlaku duchowym, który zaczyna się od poznania naszej nędzy, prowadzi

¹⁰³ „Ojciec mieszka w światłości niedostępnej (por. 1Tm 6,16) i Duchem jest Bóg (por. J 4,24), i Boga nikt nigdy nie widział (por. J 1,18). Dlatego w duchu można Go oglądać, bo duch jest tym, który ożywia; ciało na nic się nie przyda (por. J 6,64)”. Te wersety poprzedza długi cytat z Ewangelii wg św. Jana, który kończy się stwierdzeniem: „Filipie, kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,6-9). Jak to jest możliwe dla człowieka, że może zobaczyć Ojca „mieszkającego w niedostępnej światłości”? „Napomnienia” odpowiadają, że jest to niemożliwe dla oczu ciała, lecz możliwe jest dla oczu wewnętrznych, rozświetlonych światłem Ducha Świętego. Por. Np, 1, 5-6, w: ŻF.

¹⁰⁴ Por. Franciszek z Asyżu, *List do wiernych* (redakcja druga), nr 3, (dalej jako: 2Lw), w: ŻF.

¹⁰⁵ Por. 1Reg, 23, 5-6, w: ŻF.

¹⁰⁶ Por. 1Reg, 21, 2, w: ŻF.

¹⁰⁷ Por. 1Reg, 23, 1, w: ŻF.

¹⁰⁸ Por. Franciszek z Asyżu, *List do całego zakonu*, nr 3-33, (dalej jako: LZ), w: ŻF.

¹⁰⁹ Por. 1Reg, 16, 7, w: ŻF.

¹¹⁰ Por. Np, 8, 1, w: ŻF.

¹¹¹ Np, 1, 9, w: ŻF.

¹¹² Np, 1, 12, w: ŻF.

poprzez odkrycie Bożego planu dla nas i przez wcielenie go w czyn. Jednak by podążać śladami Jezusa, Syna Umiłowanego, i dojść aż do Ojca Najwyższego, by mieć udział w chwalebnym życiu Trójcy Świętej, konieczna jest interwencja Ducha Świętego. To, co wysiłek i zdolności ludzkie nie są w stanie uczynić – oczyścić się z ciemności, które w nas zamieszkują, posiąść światło pełnego poznania i na koniec płomienną miłość – to może sprawić tylko Duch Święty. Dlatego też trzeba modlić się, abyśmy byli „wewnętrznie oczyszczeni, wewnętrznie oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego”, który jedynie jest zdolny do takiego działania¹¹³.

Urzeczywistnianie się dzieła Ducha Świętego oznacza spoczynek Ducha na wiernych, których On jednoczy z Ojcem i Synem już w tym życiu, jeśli tylko zobowiązują się postępować według zasad Ewangelii. Doświadczenie to zaproponowane wszystkim – zrealizowane najpełniej w Maryi oraz w ubogich siostrach św. Klary¹¹⁴ – jest w pewnym sensie kulminacją działalności Parakleta. To, co Ewangelia św. Jana przypisuje Ojcu i Synowi – „i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23) – Franciszek przypisuje to na pierwszym miejscu Duchowi Świętemu¹¹⁵. Kiedy spoczywa On na wiernych, tak jak spoczywa na figurze Mesjasza (por. Iz 11,2), na Jezusie w czasie chrztu (por. J 1,32) czy na tych, którzy cierpią (por. 1P 4,14), czyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu, i otwiera im dostęp do wspólnoty Trynitarnej¹¹⁶. W sposób śmiały i nowatorski Franciszek przedstawia rolę Ducha w mistycznym zjednoczeniu za pomocą metafory zaślubin. Duch Święty jest węzłem, który łączy duszę wiernego z Chrystusem, aby uczynić ją oblubienicą; co więcej, jest On Oblubieńcem Najświętszej Maryi Panny, a także ubogich sióstr¹¹⁷.

¹¹³ List skierowany do całego Zakonu kończy piękna modlitwa „Wszchemogący, wiekui-sty...”, która jest jednocześnie wspaniałą definicją życia chrześcijańskiego i życia braci mniejszych, jako wydarzenie i wędrówka trynitarza, która rodzi się pod natchnieniem i działaniem wewnętrznym Ducha Świętego, wzrasta w Panu Jezusie Chrystusie, osiąga swoją pełnię w ostatecznym spotkaniu z Ojcem, który jest wszchemogący i chwalebny w „Trójcy doskonałej prostej Jedności”. W tej modlitwie Franciszek wskazuje na drogę, którą jego bracia i cały Kościół powinni przebyć do Ojca, w Duchu Świętym, naśladując Chrystusa. Por. LZ, 51, w: ŻF.

¹¹⁴ Por. Franciszek z Asyżu, *Sposób życia przekazany św. Klarze*, nr 1-2, (dalej jako: SpKl), w: ŻF.

¹¹⁵ Por. Franciszek z Asyżu, *List do wiernych* (redakcja pierwsza), nr 1, 6, (dalej jako: 1Lw), w: ŻF.

¹¹⁶ Por. 2Lw, 45-62, w: ŻF.

¹¹⁷ „Ubogie panie” z San Damiano stanowią ziemski dwór córek i służebnic najwyższego i największego Króla – Ojca niebieskiego, zaślubione Duchowi Świętemu oczekują na ukoronowanie ze świętą królową Maryją. Por. SpKl, 1, w: ŻF.

Św. Franciszek uważał Ducha Świętego za autora wszelkiego dobra i wszelkiej cnoty: „Apostoł mówi: «Nikt nie może powiedzieć: *Pan Jezus* bez pomocy Ducha Świętego» (1Kor 12,3), «Nie ma nikogo, kto by czynił dobro, nie ma ani jednego» (por. Rz 3,12; Ps 14,1)”¹¹⁸ oraz „I wy wszystkie święte cnoty, które Duch Święty swą łaską i oświeceniem wlewa w serca wiernych, abyście z niewiernych uczynili wiernych Bogu”¹¹⁹.

3. ŚRODKI ZDOBYWANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

„Modlitwa, post, czuwanie i wszystkie inne chrześcijańskie praktyki, bez względu na to, jak dobre mogą być same w sobie, z pewnością nie stanowią celu naszego chrześcijańskiego życia, są jedynie nieodzownymi środkami do osiągnięcia tego celu. Prawdziwym bowiem celem chrześcijańskiego życia jest zdobywanie Świętego Ducha Bożego. Posty natomiast, czuwania, modlitwy, miłosierdzie i inne dobre uczynki spełnione w imię Chrystusa są jedynie środkami do zdobywania Świętego Ducha Bożego”¹²⁰. Niektóre z tych praktyk życia chrześcijańskiego odnoszą się również do św. Franciszka – modlitwa, post, czuwanie, dzieła miłosierdzia oraz inne uczynki spełnione w imię Chrystusa. Najbardziej elementarnym środkiem dla obu Świętych jest postawa skruchy i głębokiej pokory, które przenikają całe ich chrześcijańskie życie. „Przez całe nasze życie nie czynimy nic innego, jak tylko obrażamy majestat Boży. Powinniśmy więc upokorzyć się przed Nim i prosić o przebaczenie nam naszych win”¹²¹ – stwierdza św. Serafin. Dlatego modli się: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem!”. Podobnie św. Franciszek, dokonując wyboru nowej drogi, pragnie przede wszystkim czynić pokutę¹²². Aby zaś stwierdzić, czy ktoś posiada ducha Pańskiego, Franciszek używa pokory jako kryterium: „Tak można poznać, czy sługa Boży ma ducha Pańskiego: jeśli jego ciało nie będzie wynosiło się pychą – bo ono zawsze jest przeciwne wszelkiemu dobru – z tego powodu, że Pan czyni przez niego jakieś dobro, lecz jeśli we własnych oczach uważałyby się raczej za lichszego i mniejszego od wszystkich innych ludzi”¹²³. W „Li-

¹¹⁸ Np, 8, 1-2, w: ŻF.

¹¹⁹ Franciszek z Asyżu, *Pozdrowienie błogosławionej Maryi Dziewicy*, nr 6, (dalej jako: PBI^M), w: ŻF.

¹²⁰ С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 163-164.

¹²¹ I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 200.

¹²² Por. T, 1, w: ŻF.

¹²³ Np, 12, 1-3, w: ŻF.

ście do wiernych” św. Franciszek poucza, kiedy to Duch Święty przychodzi, by spocząć na człowieku: „Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy (por. Mk 12,30) i miłują bliźnich swoich, jak siebie samych (por. Mt 22,39), a mają w nienawiści ciała swoje z wadami i grzechami, i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, i czynią godne owoce pokuty: O, jakże szczęśliwi i błogosławieni są oni i one, gdy takie rzeczy czynią i w nich trwają, bo spocznie na nich Duch Pański (por. Iz 11,2) i uczyni u nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23)”¹²⁴. Obserwując życie św. Serafina i św. Franciszka, można powiedzieć, że to właśnie przez stale okazywaną Bogu skrucę i pokorę Bóg udzielił im daru nieustannej modlitwy (modlitwa serca), która staje się kolejnym, bardzo ważnym środkiem zdobywania Ducha Świętego.

Św. Serafin podkreślał ważność modlitwy: „Oczywiście – wszelka cnota, praktykowana w imię Chrystusa, daje łaskę Ducha Świętego, lecz najwięcej ze wszystkiego daje modlitwa, dlatego że jest ona zawsze w naszych rękach – jest jak narzędzie dla zdobywania (gromadzenia) Ducha”¹²⁵. Dobitnie wyjaśnia to Motowiłowi: „Wasza Boża-miłość, wielka jest siła modlitwy, ona to najbardziej przynosi nam Ducha Bożego, i ją najwygodniej dla każdego praktykować”¹²⁶. Modlitwa serca to szczególna cecha obydwu serafickich Świętych; dzięki temu obaj stali się jakby żywą modlitwą.

3.1. Modlitwa serca – hezychia

W pouczeniu św. Serafina o modlitwie czytamy: „Ci, którzy zdecydowali się naprawdę służyć Bogu, powinni ćwiczyć się w tym, by nieustannie zachowywać w swoim sercu pamięć o Nim oraz nieustannie modlić się do Jezusa Chrystusa, powtarzając w sobie: «Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem...»”¹²⁷. Ci, którzy tak postępują, kontynuuje św. Serafin, unikając wszelkich rozproszeń i zachowując swoje sumienie w pokoju, mogą przybliżyć się do Boga i z Nim się zjednoczyć. „Prócz nieustannej modlitwy, potwierdza św. Izaak Syryjczyk, nie ma innego środka, aby przybliżyć się do Boga”¹²⁸. Następnie św.

¹²⁴ 1Lw, 1, 1-6, w: ŻF.

¹²⁵ С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 169.

¹²⁶ Tamże, s. 170.

¹²⁷ I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 201.

¹²⁸ Tamże.

Serafin poucza, jak unikać rozproszeń, które próbują nas odciągnąć od modlitwy nieustannej¹²⁹. Modlitwa jest stała wtedy, gdy nasz duch jest całkowicie pochłonięty przez Boga, stając się wrażliwym na Bożą obecność. W tych chwilach nie potrzebujemy już słów, aby wyrazić coś Bogu, gdyż nasza istota staje się żyjącym płomieniem, rozpalonym miłością do Boga. Wtedy nasz duch zapomina o świecie i zachwycony pokojem cieszy się tymi wszystkimi chwilami, w jakich Bóg nim włada¹³⁰. „(...) trzeba modlić się tylko do tego czasu, póki Bóg-Duch Święty nie zstąpi na nas w Jemu wiadomych miarach swojej niebieskiej łaski. A kiedy zechce On nawiedzić nas, to należy zaprzestać modlitwę. (...) Jak powiedziano: «Zatrzymajcie się i wiedźcie, że Ja jestem Bogiem, jestem ponad narodami, jestem ponad ziemią!» (Ps 46,11); tj. jawię się i będę się jawił wszelkiemu wierzącemu we Mnie i przyzywającemu Mnie, i będę rozmawiał z nim, jak kiedyś rozmawiałem z Adamem w raju, z Abrahamem i Jakubem i z innymi sługami moimi, z Mojżeszem, Hiobem i im podobnymi. (...) Kiedy przy wszechmogącej sile wiary i modlitwy zechce Pan Bóg-Duch Święty nawiedzić nas i przyjdzie do nas w pełni niewypowiedzianej swojej łaskawości, to i modlitwę trzeba zostawić. Dusza, kiedy się modli, mówi i mówieniem jest zajęta, a w czasie najścia Ducha Świętego trzeba być w pełnym milczeniu, słuchać jasno i rozumnie wszystkie słowa życia wiecznego, które On wtedy objawić zechce. Przy tym należy być w pełnej trzeźwości i duszy, i ducha, i w czystości ciała. Tak było przy górze Horeb, kiedy było powiedziane Izraelitom, żeby trzy dni do Bożego pojawienia się na Synaju nie obcowali z kobietami, «Bóg nasz bowiem jest ogniem pochłaniającym (Hbr 12,29)» wszystko, co nieczyste, i w obcowanie z Nim nie może wejść nikt skalany na ciele i duchu”¹³¹.

¹²⁹ „W kościele dobrze jest mieć zamknięte oczy, aby uniknąć rozproszeń; jeśli najdzie sennaś, można je otworzyć, lecz wtedy lepiej patrzeć na ikonę lub zapaloną przed nią świecę. A jeśli nasz duch rozproszy się w czasie modlitwy, powinniśmy upokorzyć się przed Bogiem, prosząc o przebaczenie..., istotnie, jak mówi św. Makary: «nieprzyjaciół tylko szuka, jakby odwrócić nasze myśli od Boga, od Jego bojaźni i Jego miłości». Kiedy rozum i serce są zjednoczone na modlitwie i nic nie niepokoi duszy, wtedy serce napętnia się duchowym ciepłem i światło Chrystusa zalewa pokojem i radością całe wnętrze człowieka”. Tamże.

¹³⁰ W sposób symboliczny, tak to objaśnił jednemu z braci św. Serafin: „Codziennie wymiataj swoją izbę, a używaj do tego porządnej miotły. Nastawiaj rano i wieczorem samowar i grzej wodę, podkładaj dobrze węgli, albowiem gorąca woda oczyszcza i ciało, i duszę. Ucz się myślniej modlitwy serca”. В. Зандер, *Житие преподобного Серафима...*, dz. cyt., s. 57.

¹³¹ С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 171-172. Siostry z Diwiewewa dają świadectwo, jak bardzo św. Serafin był utwierdzony w stałej modlitwie: „Ludzie mu nie przeszkadzali – tak samo nie była przeszkodą w jego nieustannym obcowaniu z Bogiem ani praca

Szczególną szkołą słuchania Ducha Świętego był okres pełnego milczenia (*безмолвие*), który obejmował 3 lata. Praktyka ta polegała, nie tylko na zewnętrznym nieużywaniu języka, ale również na wyciszeniu rozumu, wyrzeczeniu się wszystkich światowych pragnień i pełnym skoncentrowaniu swojego rozumu na Bogu, pograżeniu się w Nim i poświęceniu Mu wszystkich swoich myśli i uczuć. „Doskonałe milczenie, mówił o. Serafin, jest krzyżem, na którym człowiek powinien ukrzyżować siebie ze wszystkimi żądzami i pożądliwościami”¹³².

Praktyka hezychazmu u św. Serafina jest nietypowa, jest on elastyczny, daje się prowadzić swobodnie Bogu, bez jakiegoś szczególnego przywiązania do określonych ściśle kanonów tej modlitwy. Św. Serafin umiejętnie adaptował ją do różnych etapów swojego życia ascetycznego¹³³.

Św. Franciszek, podobnie jak św. Serafin, mocno doświadczył, jak wielka jest modlitwa czystego serca. W swoich pismach kilka razy poucza swoich braci, aby mieli serce zawsze otwarte na Boga i całkowicie zwrócone na Niego¹³⁴, i zawsze gotowe do modlitwy, jak napisał w „Komentarzu do Ojciec nasz”: „(...) abyśmy Cię kochali z całego serca (por. Łk 10,27), zawsze o Tobie myśląc; z całej duszy, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje, szukając we wszystkim Twojej chwały i ze wszystkich naszych sił, obracając wszystkie nasze siły i władze duszy i ciała na służbę Twej miłości, a nie na co innego; i bliźnich naszych kochajmy, jak siebie samych (por. Mt 22,37. 39), wszystkich pociągając według sił do Twojej miłości, ciesząc się z dobra innych, jak z własnego, i współczując w nieszczęściu, i nikomu nie dając żadnego zgorszenia (por. 2Kor 6,3)”¹³⁵. Potrzeba, o której mówi św. Franciszek, aby zawsze znajdować się w obecności Boga, wymaga, aby sługa Boży miał serce czyste¹³⁶, oderwane – jak powiedzieliby Ojcowie –

toporem, ani koszenie trawy, ani upał, ani zimno, ani noc, ani dzień”. Por. В. Зандер, *Житие преподобного Серафима...*, dz. cyt., s. 54.

¹³² Por. tamże, s. 36.

¹³³ „Przepodobny Serafin i uczniowie starca Paisja spotykali się przypadkowo i tak samo współpracowali, lecz ich duchowe doświadczenia nie pokrywały się. Jeśli duchowi synowie starca Paisja Wielickowskiego nie uznali jednego z najwybitniejszych ruskich starców za swojego nauczyciela, staje się oczywistym, że jego obraz nie odpowiadał pojęciu starca, jakie ukształtowało się w ich środowisku”. В. Рошко, *Преподобный Серафим...*, dz. cyt., s. 58.

¹³⁴ Por. T. Matura, *Francesco, un altro volto. I messaggi dei suoi scritti*, Milano, s. 131n.

¹³⁵ Franciszek z Asyżu, *Wykład modlitwy „Ojciec nasz”*, nr 5, (dalej jako: On) w: ŻF. Podobne pouczenie znajdujemy w 1Reg, 23, 11, w: ŻF.

¹³⁶ Por. Y. Spiteris, *Francesco e l’oriente cristiano*, Roma 1999, s. 91.

od wszelkiego pożądlwego przywiązania i trosk: „I przygotowujemy w sobie zawsze mieszkanie i «miejsce pobytu» (por. J 14,23) Temu, który jest Panem Bogiem wszechmogącym, Ojcem i Synem, i Duchem Świętym, który mówi: «Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście byli godni uniknąć wszelkiego zła, które nadejdzie i stanąć przed Synem Człowieczym» (Łk 21,36). «A gdy staniecie do modlitwy, mówcie» (Mk 11,25): «Ojcze nasz, który jesteś w niebie» (Mt 6,9). I uwielbiamy Go czystym sercem, «bo trzeba zawsze modlić się i nie ustawać» (Łk 18,1); gdyż Ojciec szuka takich czcicieli”¹³⁷.

Św. Franciszek, mówiąc o czystości serca, oprócz wymiaru moralnego ma również na uwadze taką postawę, która prowadzi do kontemplowania Boga: „Gdzie jest bojaźń Pańska, która strzeże domu swego (serca), tam nieprzyjaciół nie ma możliwości wejścia”¹³⁸.

Możemy stwierdzić, że dla św. Franciszka czystość serca oznacza wolność od wszelkich trosk ziemskich oraz umiejętność strzeżenia swego wewnętrznego domu przed atakami nieprzyjaciela, gdyż tylko serce czyste może widzieć Oblicze Umiłowanego i może Go kontemplować. Oglądanie Boga w czystej modlitwie, hezychaszczy nazywają *theoria*; ma ona zawsze korzenie w sercu przejrzystym (czystym), które umie odrzucać rzeczy światowe¹³⁹. Serce i umysł zanieczyszczone przez pożydlwość, przez myśli nieczyste, przez grzech, absolutnie nie mogą kontemplować boskiego światła: aby radować się wspaniałością Boga, człowiek musi odzyskać pierwotne piękno, powracając do swego stanu naturalnego. Dlatego Duch Święty przemienia go, aby mógł przejść od obrazu do podobieństwa swojemu Prototypowi, którym jest Jezus Chrystus.

Nieustanna modlitwa czystego serca i oglądanie Boga (obcowanie z Nim), o których mówi św. Franciszek, jest – jak to nazywa również św. Serafin – łaską Ducha Świętego. „Dlatego bracia powinni pościć Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem i modlić się zawsze do Niego czystym sercem...”¹⁴⁰. To oczywiste, że Duch Święty sprawia swym uświęcającym działaniem modlitwę czystego serca, jak również udziela łaski pracy¹⁴¹. I tak służy Boży zawsze służą Bogu, czy to modląc się, czy

¹³⁷ 1Reg, 22, 27-30, w: ŻF.

¹³⁸ Np, 27, 5, w: ŻF.

¹³⁹ „«Błogosławieni czystego serca, bo oni będą oglądać Boga» (Mt 5,8). Prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego”, Np, 16, w: ŻF.

¹⁴⁰ 2Reg, 10, 8-9, w: ŻF.

¹⁴¹ Por. 1Reg, 17, 5-6. 11-19, w: ŻF. Por. także 2Reg, 5, 1-4, w: ŻF.

to pracując, nie gasząc ducha, lecz wspomagając go przez postępowanie według Ducha, który jest jednocześnie inspiratorem i sprawcą pracy i modlitwy¹⁴².

3.2. Matka Boża – *Jazwa biesow*

Rozdział V „Biesiady z Motowiłowem” jest zatytułowany: „Bogomater’ – Jazwa biesow” („Богоматерь – Язва бесов”), co możemy przetłumaczyć następująco: *Matka Boża – Pogromczyni demonów* lub *Matka Boża – Bicz demonów*¹⁴³. Trwa już długa dyskusja na temat, czy Duch Święty może być widziany i odczuwany? Św. Serafin powołuje się na doświadczenie świętych Adama i Ewy, świętych patriarchów: Abrahama, Jakuba i Mojżesza, św. Hioba i św. Pawła. Głównym argumentem, którego używa Święty do swych wyjaśnień, jest dech życia lub tchnienie życia, utożsamiane przez niego z darem Ducha Świętego. Pod tym kątem opisuje również dzieje Adama, od jego stworzenia aż do upadku, oraz odpowiedź Boga, który posyła swojego Syna, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela. On to przywraca utracony dech (tchnienie) życia – łaskę Ducha Świętego: „Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego!»” (J 20,22)¹⁴⁴.

Odpowiednikiem drzewa życia, będącego w raju, jest odtąd krzyż Jezusa Chrystusa, którego owoce (komunia Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej), podtrzymują w nas błogosławione i wszechdoskonałe właściwości dechu (tchnienia) życia, to jest daru Ducha Świętego. „Tego to właśnie owocu drzewa życia chciałby pozbawić nasz rodzaj ludzki wróg

¹⁴² Por. 1Reg, 17, 5-7. 14-19, w: ŻF. Por. także 1Reg, 7, 10-12, w: ŻF.

¹⁴³ Włoskie tłumaczenie książki P. Evdokimowa, *Serafin di Sarov, uomo dello Spirito*, Edizioni Qiqajon – Comunità di Bose, Magnano (BI) 1996, s. 102; *Язва бесов* tłumaczy: *Flagello dei demoni* – Bicz demonów. Według mnie, pomimo że *jazwa*, w dosłownym tłumaczeniu oznacza – rana, najbardziej odpowiednim tłumaczeniem będzie: Pogromczyni demonów.

¹⁴⁴ Ten tekst odnosi św. Serafin do stworzenia człowieka (por. Rdz 1,7), „...to jest doskonałe we wszystkim Bogu podobną i taką, jak i On, na wieki wieków nieśmiertelną”, dodaje św. Serafin. C. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt. s. 177. Dalej Starzec wyjaśnia: „W tym celu, aby wygodnie i ciągle mogli podtrzymywać w sobie nieśmiertelne, pełne łaski Bożej i wszechdoskonałe właściwości tego dechu życia, Bóg posadził w środku raju drzewo życia, w owocach którego zamknął całą istotę i pełnię darów tego Boskiego swojego dechu. Jeśli by nie zgrzeszyli, to sami Adam i Ewa oraz ich potomstwo mogliby zawsze, dzięki spożywaniu owoców z drzewa życia, podtrzymywać w sobie wiecznie dającą życie siłę łaski Bożej i nieśmiertelną, wiecznie młodą pełnię sił ciała, duszy i ducha, i nieustanne niestarczenie się nieskończenie nieśmiertelnego wszechłaskawego swojego stanu, nawet naszemu wyobrażeniu w dzisiejszych czasach nie do pojęcia”. Tamże, s. 178-179.

człowieka, strącony z niebios Lucyfer¹⁴⁵ (jak kiedyś w raju). „Chociaż diabeł-wróg skusił Ewę, a z nią upadł również i Adam, to Bóg, nie tylko że darował im Zbawiciela jako owoc łona Niewiasty, który śmiercią śmierć pokonał, lecz ponadto dał nam wszystkim w Niewieście, zawsze Dziewicy Bogurodzicy Maryi, która starła w sobie samej i ściera w całym rodzaju ludzkim głowę węża, niezawodną Wstawienniczkę, nawet za najbardziej wątpiacych grzeszników. Dlatego też Matka Boża nazywa się «Pogromczynią demonów» (*Jazwa biesow*), albowiem niemożliwym jest dla demona zgubienie człowieka, jeśli tylko on sam nie odstąpił od uciekania się do pomocy Matki Bożej¹⁴⁶.

Tymi słowami, kończąc rozdział V, św. Serafin podkreśla bardzo ważną rolę Maryi w odniesieniu do daru Ducha Świętego, jakim jest dech (tchnienie) pochodzący od Boga i dający prawdziwe życie w Bogu. Matka Boża broni go przed demonami – wrogami rodzaju ludzkiego.

Również św. Franciszek upatruje w Matce Bożej jedyną w swoim rodzaju Wstawienniczkę (...nie urodziła się podobna Tobie) przed Bogiem (Córka i Służebnica najwyższego Króla, Ojca niebieskiego, Matka najświętszego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Oblubienica Ducha Świętego), która ma do swojej dyspozycji św. Michała Archanioła, wszystkie moce nieba i wszystkich świętych¹⁴⁷.

Św. Bonawentura relacjonuje, jak w kościółku Matki Bożej Anielskiej św. Franciszek „zanosił nieustanne błagania do Tej, która poczęła «Słowo pełne łaski i prawdy» (J 1,14), aby raczyła stać się jego Opiekunką, sam dzięki zasługom Matki Miłosierdzia począł i porodził ducha ewangelicznej prawdy¹⁴⁸.

To, co św. Serafin chce powiedzieć o celu chrześcijańskiego życia, zdaje się, że św. Franciszek ujmuje w sposób syntetyczny w „Pozdrowieniu Błogosławionej Maryi Dziewicy”. Jest to pochwała Maryi, która stała

¹⁴⁵ Tamże, s. 184.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Por. Franciszek z Asyżu, *Oficjum o Męce Pańskiej*, (dalej jako: Of), Antyfony, 1-2, w: ŻF.

¹⁴⁸ 1B, 3,1,1, w: ŻF. Św. Franciszek wybrał Maryję na Orędowniczkę swoją i swoich braci; ustanowił Ją Rzeczniczką Zakonu, aby przedstawiała ich Panu, broniła w różnych przeciwnościach i zanosila podziękia Trójcy Świętej, aby wypraszała u Boga przebaczenie ich grzechów; Św. Bonawentura, który podkreśla, że nawrócenie Franciszka to dzieło Ducha Świętego, podobnie jak inni biografowie zaznacza, że odegrał w tym wyjątkową rolę kościółek Matki Bożej Anielskiej, jako miejsce wybrane i szczególnie umiłowane przez Maryję. Por. 2Cel, 150,198,3, w: ŻF. Por. także 1B, 9,3,2, w: ŻF; 1Reg, 23, w: ŻF; On, 7, w: ŻF; 2B, 1,2,3; 1,5,1-5; 1,8,5; 2, w: ŻF.

się dla nas przykładem urzeczywistnienia planu Ojca, uświęcenia (przebóstwienia) w Jezusie Chrystusie przez łaskę Ducha Świętego¹⁴⁹.

Św. Serafin często podkreślał, że Duch Święty zawsze udziela się ze względu na Chrystusa tym, którzy wierzą w Niego i miłują Go¹⁵⁰. Najświętsza Maryja zaś jest w tym największą nam Pomocą i Orędowniczką, Obroną od Złego, który zagraża naszemu życiu duchowemu¹⁵¹.

3.3. Lektura Pisma świętego

Św. Serafin z Sarowa często dawał radę: „Czytaj Pismo święte!”, gdyż czym nakarmisz duszę? „Właśnie słowem Bożym, ponieważ słowo Boże, jak mówi Grzegorz Teolog, jest chlebem aniołów, którym karmią się dusze spragnione Boga”¹⁵². Aby właściwie rozumieć słowo Boże i aby przynosiło ono zbawienne owoce w naszym życiu, nieodzownie potrzebna jest nam łaska Boża – Duch Boży przemawiający przez to słowo i uzdalniający nas do jego przyjęcia i rozumienia: „Już nazbyt staliśmy się nieuważni na sprawę naszego zbawienia, z czego też wynika, że bardzo wiele słów Pisma świętego rozumiemy nie w takim znaczeniu, jakby należało. A to wszystko z tego powodu, że nie szukamy łaski Bożej, nie pozwalamy jej, z powodu pychy naszego rozumu, zamieszkać w naszych duszach i dlatego nie posiadamy prawdziwego oświecenia od Pana, które posyła On w serca ludzi całym sercem zgłodniałych i spragnionych prawdy Bożej”¹⁵³.

Podobnie św. Franciszek poucza: „Apostoł mówi: «Litera zabija, a duch ożywia» (2Kor 3,6). Litera zabija tych, którzy pragną poznać tylko same słowa, aby uchodzić za mądrzejszych od innych i zdobyć wielkie bogactwa, i rozdać je krewnym i przyjaciółom. I tych zakonników zabija litera, którzy nie chcą postępować według ducha Pisma Bożego, lecz pragną raczej poznawać tylko słowa i wyjaśniać je innym. I tych ożywia duch Pisma Bożego, którzy żadnej wiedzy, jaką posiadają i pragną pojąć, nie przypisują ciału, lecz słowem i przykładem odnoszą do Najwyższego Pana Boga, do którego należy wszelkie dobro”¹⁵⁴.

¹⁴⁹ Por. 1Reg, 22, 27, w: ŻF.

¹⁵⁰ Por. C. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 164-199.

¹⁵¹ Św. Serafin przez całe swoje życie modlił się przed umiłowaną ikoną Matki Bożej *Umiłienia* – jest to ikona ze sceny Zwiastowania.

¹⁵² I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 196.

¹⁵³ C. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 176.

¹⁵⁴ Np, 7, w: ŻF.

W swoim „Testamencie” Franciszek nakazuje czcić tych, którzy przekazują braciom słowo Boże: „I wszystkich teologów, i tych, którzy nam podają najświętsze słowa Boże, powinniśmy szanować i czcić jako tych, którzy dają nam ducha i życie (por. J 6,64)”¹⁵⁵.

3.4. Sakramenty święte

Dochodzimy do najważniejszego aspektu życia chrześcijanina, jakim są sakramenty święte. W tym względzie, ani św. Serafin, ani św. Franciszek nie pozostawili nam jakichś szerszych rozważań, gdyż nie byli tymi teologami, którzy pisali teologiczne rozprawy. Wierni swojej tradycji kościelnej, w jakiej wyrosli, pozostawili jedynie pewne myśli, które dają nowe światła, świadczące o ich głębokim rozumieniu tajemnic Bożych, w tym – roli Ducha Świętego w sakramentach oraz korzyści, jakie czerpie z tego chrześcijanin.

Św. Serafin wyjaśniał Motowiłowi, jak człowiek otrzymuje dar Ducha Świętego w sakramentach Chrztu, Bierzmowania, Pokuty i Eucharystii.

Batjuszka Serafin mówi o ważności chrztu: „I oto tę płomienną łaskę Ducha Świętego, wówczas gdy jest nam wszystkim – wiernym Chrystusowym – udzielana w sakramencie Chrztu świętego, Kościół pieczętuje świętym namaszczeniem ważniejszych, przez niego wskazanych, miejsc naszego ciała – jako wieczny depozyt tej łaski. Mówi się: «Pieczęć daru Ducha Świętego!»¹⁵⁶. A na cóż to, *batjuszka* – Wasza Boża-miłość, my, ubodzy, kładziemy swoje pieczęcie, jeśli nie na te naczynia, w których przechowujemy jakąś drogocenną dla nas rzecz? Cóż może być większego na świecie i co bardziej drogocenniego od darów Ducha Świętego, posyłanych nam z wysoka w sakramencie Chrztu; albowiem ta łaska chrzcielna jest tak wielka, że nawet człowieka-heretyka nikt nie jest w stanie pozbawić aż do samej jego śmierci”¹⁵⁷.

Dlatego św. Franciszek zachęca swoich braci udających się na misje: „...niech głoszą słowo Boże, aby ludzie uwierzyli w Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Stworzyciela wszystkich rzeczy, w Syna Odkupiciela i Zbawiciela, i aby przyjęli chrzest i zostali chrześcijanami, ponieważ «kto nie odrodzi się z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść

¹⁵⁵ T, 13, w: ŻF.

¹⁵⁶ W Kościele prawosławnym razem ze Chrztem świętym udzielany jest sakrament Bierzmowania i Eucharystii.

¹⁵⁷ С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 182.

do Królestwa Bożego» (J 3,5)¹⁵⁸. W innym miejscu zaklina, by strzec serce i ciało przed cudzołóstwem, bo mówi Apostoł: «Czy nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha Świętego?» (1Kor 6,19); kto więc «świątynię Bożą znieważy, zatraci go Bóg» (1Kor 3,17)¹⁵⁹. Człowiek ochrzczony jest świątynią Ducha Świętego¹⁶⁰.

Św. Franciszek również z nawróceniem i pokutą związał sakrament przebaczenia grzechów (spowiedzi) i Komunii świętej. W rozdziale 20. „Reguły niezatwierdzonej” mówi o spowiedzi i przyjmowaniu Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, a w rozdziale następnym o zachęcaniu ludzi do uwielbiania Boga i pokuty: „bójcie się i czcijcie” (Ap 14,6-7), „chwalcie i błogosławcie, «dzięki czynicie» (1Tes 5,18) i uwielbiajcie Pana Boga wszechmogącego w Trójcy i Jedności, Ojca i Syna i Ducha

¹⁵⁸ 1Reg, 16, 7, w: ŻF.

¹⁵⁹ 1Reg, 12, 6, w: ŻF.

¹⁶⁰ „I jeślibyśmy już nigdy nie grzeszyli po naszym Chrzcie, kontynuuje św. Serafin, to na wieki pozostalibyśmy świętymi, niepokalanymi i wyjętymi spod wszelkiego skażenia ciała i ducha – oblubieńcami Bożymi. Lecz, niestety, nieszczęście w tym, że my, postępując w latach, nie postępujemy w łasce i mądrości Bożej, jak postępował w tym Pan nasz Jezus Chrystus, a wręcz przeciwnie, powoli zbaczając, pozbawiamy się łaski Wszechświątego Ducha Bożego i stajemy się ze wszech miar grzesznymi, a nawet bardzo grzesznymi ludźmi”¹⁶⁰. Jeśli ktoś zostanie pouczony Bożą mądrością, „powinien śpieszyć do prawdziwej skruchy we wszystkich swoich grzechach i do praktykowania przeciwstawnych popełnionym grzechom cnót, a poprzez cnoty – w imię Chrystusa – do pozyskania Ducha Świętego, wewnątrz nas działającego i wewnątrz nas Królestwo Boże budującego. Słowo Boże nie bez powodu mówi: «Wewnątrz was jest Królestwo Boże» (Łk 17,21) oraz «...królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni» (Mt 11,12)”¹⁶⁰. To znaczy, ci ludzie, którzy, jak mówi św. Serafin, pomimo swojego zniewolenia grzechami, zadają sobie gwałt w tym celu, aby je związać i nie dopuścić do nowych grzechów. Mając w pogardzie całą moc tych grzesznych więzów, przychodzą do Zbawiciela, aby dla doskonałej pokuty być z Nim współukrzyżowanymi i tak być od nich uwolnionymi. „Tacy to właśnie ludzie stają naprawdę przed obliczem Boga nad śnieg wybieleni siłą Jego łaski. «Przyjdźcie! – mówi Pan. – Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybielają» (Iz 1,18). Tak niegdyś święty-widzący, Jan Teolog widział takich ludzi w szatach białych, to jest w szatach usprawiedliwienia, «a w ręku ich palmy» (Ap 7,9) jako znak zwycięstwa, i śpiewali oni Bogu cudowną pieśń: «Alleluja». «Pięknemu śpiewu ich nikt wtórować nie może» (Ap 14,3). O nich to Anioł Boży powiedział: «To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i optukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili» (Ap 7,14); dostąpili tego przez to, co wycierpieli, a wybielili swoje szaty dzięki przyjmowaniu (komunii) Przeczystych i Życiodajnych Tajemnic Ciała i Krwi Niepokalanego Baranka i Przeczystego Chrystusa, przed wszystkimi wiekami (por. 1P 1,19-20; Ap 13,8) zabitego z Jego własnej woli za zbawienie świata, teraz i jak było na początku składanego w ofierze i rozdzielanego, a którego nigdy nie ubywa, który jest nam podawany na wieczne i niegasnące zbawienie nasze w drodze do żywota wiecznego, jako odpowiedź ułaskawiająca nas na Jego strasznym Sądzie i najdroższy, i wszelki rozum przewyższający wykup, którym jest właśnie ten owoc drzewa życia, a którego chciałby pozbawić nasz rodzaj ludzki wróg człowieka, strącony z niebios Lucyfer”. Tamże, s. 183-184.

Świętego, Stwórcę wszystkich rzeczy. «Czyńcie pokutę» (Mt 3,2), «czyńcie godne owoce pokuty» (Łk 3,8)¹⁶¹. A w „Liście do wiernych”, o tych, którzy te rzeczy czynią (pokutę, spowiedź, przyjmują Ciało i Krew Pana Jezusa, i uwielbiają Boga) mówi, że spocznie na nich „Duch Pański (por. Iz 11,2) i uczyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23)”¹⁶². Tych wiernych, którzy przyjmują Komunię świętą, nazwał św. Franciszek: „oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Mt 12,50)”¹⁶³. Oblubieńcami są ci, którzy „łączą się w Duchu Świętym z Jezusem Chrystusem”¹⁶⁴. I tylko dzięki Duchowi Świętemu możemy widzieć na ołtarzu pod postacią chleba i wina prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa i mieć w nie wiarę¹⁶⁵. „Stąd Duch Pański przebywający w wiernych swoich jest tym, który przyjmuje Najświętsze Ciało i Krew Pana. Wszyscy inni, którzy nie mają udziału w tym Duchu, a ośmielają się przyjmować je, «sąd sobie jedzą i piją» (1Kor 11,29)”¹⁶⁶.

Powyższe słowa Franciszka być może sugerują naszą niegodność, dlatego Duch Święty, przyjmujący w nas Ciało i Krew Chrystusa, byłby, dopowiadając słowami św. Serafina, „jako odpowiedź ułaskawiająca nas na Jego strasznym sądzie”¹⁶⁷.

Podczas gdy sobór Laterański IV (1215) zobowiązał wiernych, by przynajmniej raz w roku na Paschę spowiadali się i przyjmowali Komunię świętą, Franciszek zachęca, aby te sakramenty przyjmować często. Wydaje mu się czymś normalnym przyjmowanie Komunii świętej pod dwoma postaciami¹⁶⁸.

4. OWOCE ZDOBYWANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Na temat rozlicznych darów, które święci Franciszek i Serafin posiadli, żyjąc według Ducha, mówią nam liczne świadectwa. Wynika z nich, że święci mieli dar uzdrawiania, wypędzania demonów, dar prorocstwa

¹⁶¹ 1Reg, 21, 2-3, w: ŻF.

¹⁶² 2Lw, 48, w: ŻF.

¹⁶³ С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 50.

¹⁶⁴ Tamże, s. 51.

¹⁶⁵ Por. Np, 1, 1-22, w: ŻF.

¹⁶⁶ Np, 1, 12-13.

¹⁶⁷ С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 184.

¹⁶⁸ Por. L. Lehmann, *L'eucaristia al tempo e negli scritti di Francesco d'Assisi*, in AA.VV., *Eucaristia, vita spirituale e francescanesimo*, Bologna 2006, s. 41-42.

i jasnowidzenia, poznawania tajników serca, rady i męstwa, pobożności i bojaźni Bożej, dar głębokiej wiary, ufności i miłości, udzielony im został w wielkiej mierze dar pokoju Chrystusowego, którym starali się obdarzyć świat. Dostąpili również głębokiego poznania tajemnic Bożych i daru modlitwy. A wszystko to za sprawą Ducha Pańskiego, którego Bóg udziela tym, którzy Go miłują. To właśnie leży u podstaw zdobywania Ducha Świętego w życiu św. Serafina i św. Franciszka: „Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy (por. Mk 12,30) i miłują bliźnich swoich, jak siebie samych (por. Mt 22,39)”, a ponadto czynią pokutę i przyjmują Ciało i Krew Pana Jezusa Chrystusa – ci są błogosławieni, „bo spocznie na nich Duch Pański (por. Iz 11,2) i uczyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23)”¹⁶⁹. Podobnie *batjuszka* Serafin, pouczając o zdobywaniu Ducha Bożego, podkreślał, że jest ono możliwe tylko, gdy wszelkie dobro (cnoty) czynimy „z miłości do Chrystusa” (...*добротели, делаемые Христа ради*), ponieważ „Ten (...), kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże: a bez miary udziela (mu) Ducha. (Gdyż) Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce (por. J 3,34-35)”¹⁷⁰. Zaś w innym miejscu: „Pan szuka serca przepełnionego miłością do Boga i bliźniego (...). Właśnie za to udzielana jest obficie łaska Ducha Świętego”¹⁷¹.

Podstawowe owoce zdobywania Ducha Świętego wynikają z założeń, jakie przewiduje cel chrześcijańskiego życia. Jest to więc uświęcenie (przebóstwienie), którego miarą stał się dla nas Syn Boży – Jezus Chrystus. Duch Święty przeprowadza więc Franciszka i Serafina od obrazu do upodobnienia się do Boga w Jezusie Chrystusie jako prototypu człowieka doskonałego (przebóstwionego, uświęconego)¹⁷².

Zatem głównymi owocami Ducha Świętego w życiu naszych Świętych są po pierwsze przemienienie, które upodobniło ich do Jezusa tak, że zyskali miano: *alter Christus*, w wypadku św. Franciszka i *priepodobnyj*, w odniesieniu do św. Serafina. Po drugie zaś, szczęście obcowania

¹⁶⁹ 1Lw, 1, 1-6. w: ŻF.

¹⁷⁰ С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 165.

¹⁷¹ Tamże, s. 195.

¹⁷² Po doświadczeniu wspaniałej manifestacji Ducha Świętego św. Serafin wyjaśnia A. Motowilowi: „Popatrz, jaką radością pociesza cię Pan jeszcze w tym życiu. A teraz, miły mój, do dzieła, ażeby dodając wysiłek do wysiłku, wzrastać z siły w siłę i tak doścignąć miary, która dopełnia się w Chrystusie, by wypełniły się na nas słowa Pańskie: «Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą» (Iz 40,31). A Bóg bogów jawi się im na Syjonie, którym są niebieskie wizje i poznanie”. *Беседа с Мотовиловым*, С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 192.

z Bogiem, co wskazuje też na szczególny udział w wewnętrznym życiu Trójcy Przenajświętszej.

4.1. *Alter Christus – Priepodobnyj*

Bazą i realną siłą w dziele przemienienia czy też przeobóstwienia i uświęcenia są sakramenty. Przede wszystkim Eucharystia, która jest nazywana „sakramentem sakramentów”¹⁷³. O tym, czym była Eucharystia dla Serafina i Franciszka, dowiadujemy się z wyżej już przytoczonych wypowiedzi. Warto jednak zwrócić uwagę na przemieniającą moc epiklezy¹⁷⁴, w której „prosimy Ojca, aby zesłał Ducha Świętego i przemienił chleb w Ciało Chrystusa i wino w Jego Krew. Czegokolwiek bowiem dotknie Duch Święty, to wszystko jest uświęcone i przemienione”¹⁷⁵. Całe życie Kościoła jest epikletyczne, a więc i każdego chrześcijanina, bo jak głosi św. Paweł: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus» (1Kor 12,3)”. Jak również: „Nie można «nauczyć się» Eucharystii, można ją przyjmować i nią żyć”¹⁷⁶.

W odniesieniu do św. Serafina i św. Franciszka nie wystarczy powiedzieć, że pobożnie rozważali życie Chrystusa. Świadectwa mówią o żywym uczestnictwie (kontemplacji) w misterium Jezusa Chrystusa; Jego męki i chwały, i wszystkich Jego tajemnic, jakby się one żywo uobecniały pod działaniem Ducha Świętego, wyciskając swój duchowy ślad w ich duszach, a nawet ciele. Zanurzeni w przenikającym ich świetle Bożych tajemnic, powoli przemieniali się w Tego, którego umiłowali – Bożego Syna, Jezusa Chrystusa – Zbawiciela świata¹⁷⁷.

¹⁷³ Por. H. Paprocki, *Duch Święty w sakramentach Kościoła*, w: AA.VV. *Duch, który jednocy. Zarys pneumatologii*, M. Marczewski (red.), Lublin 1998, s. 297.

¹⁷⁴ Epikleza; z gr. *epikaleo* – przyzywam, zapraszam. Modlitwa skierowana do Boga Ojca z prośbą, by posłał swego Ducha do dokonania określonego dzieła. Por. B. Nadolski, *Pneumatologiczne aspekty liturgii Kościoła rzymskokatolickiego*, w: tamże, s. 323. Por. także H. Paprocki: epikleza, gr. *epikleisthai* – przyzywać. W szerszym znaczeniu jest to każda prośba, natomiast w sensie węższym, dotyczącym Eucharystii, jest to modlitwa o uświęcenie darów ofiarnych i Kościoła oraz o uświęcenie obecnych na liturgii i przyjmujących Eucharystię. Por. tamże, s. 306.

¹⁷⁵ Tamże, s. 302-303.

¹⁷⁶ Tamże, s. 303. Dodaje w przypisie: „Podobnie, jak w czasie ziemskiego życia Chrystusa Jego bóstwo było ukryte «pod postacią ciała», również obecnie jest ukryte «pod postacią chleba»”.

¹⁷⁷ Św. Franciszek, który sam jest kontemplacją, pragnął przemienić się w Chrystusa. Por. 1B, 9,2,1, w: ŻF. Por. także *San Serafino di Sarov, Insegnamenti spirituali. La luce di Cristo e la vita attiva e contemplativa*, w: I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 201-202, 204-205.

I. Gorainoff, zaliczając św. Serafina do głupców Chrystusa (*Jurodiwyje Christa radi* – szaleńcy, wariaci lub głupi z miłości do Chrystusa), daje wyjaśnienie: „Jaka jest ich ikona? Obraz Chrystusa odzianego w tunikę szkarłatną, król wyszydzony i spoliczkowany przez żołnierzy. Czy Król Chwały mógł być jeszcze bardziej wzgardzony i wyśmiany? Wybór tej drogi oznacza przyoblec się w Chrystusa. «My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan» (1Kor 1,23). «Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie» (1Kor 1,18)”¹⁷⁸.

Lud rosyjski szybko przypisał *batjuszce* Serafinowi zaszczytne miano największego świętego – *Priepodobnyj* – najbardziej podobny do Jezusa Chrystusa.

Tak samo mówi się o św. Franciszku, który „bardzo dużo miał wspólnego z Jezusem. Jezusa nosił w sercu, Jezusa na ustach, Jezusa w uszach, Jezusa na rękach, Jezusa w całym ciele”¹⁷⁹. I podobnie jak św. Serafin, umiłował Chrystusa ubogiego i wzgardzonego¹⁸⁰. Również w nim zaczęto szybko dostrzegać podobiznę Chrystusa, a po jego śmierci nazywano *alter Christus*.

Pozostaje jeszcze aspekt kosmiczny i eschatologiczny przemiany w Chrystusie („przeobrażenia”) mocą Ducha Świętego całej stworzonej rzeczywistości otaczającej człowieka i z nim mocno związanej.

Można powiedzieć, że święci stali się prorokami i świadkami Jezusa Chrystusa w świecie, głosząc dzieła Boże całemu stworzeniu, szczególnie królestwo Boże. I ten dar ma charakter epikletyczny na podobieństwo proroka Ezechiela, któremu Bóg polecił prorokować nad kośćmi pobitych w dolinie i przyzywać nad nimi Ducha (por. Ez 37,1-14). Ponieważ Bóg mu objawił: „Ducha mego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali. Wtedy (...) będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (Ez 36,27-28).

Św. Franciszek wzywał więc imienia Bożego nad całym stworzeniem, uwielbiając w nim Boga. Nie pomijał tu nawet siostry śmierci. Głosił chwałę Boga w Trójcy Świętej jako herold Wielkiego Króla. Czyniąc to, wypowiadał słowa Boże i to jest prorokowanie nad światem i całym ko-

¹⁷⁸ Tamże, s. 146-147.

¹⁷⁹ Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy św. Franciszka*, nr 9, 5, (dalej jako: 1Cel), w: ŻF.

¹⁸⁰ Por. 2Cel, 71, w: ŻF.

smosem w Duchu Świętym i o Ducha Świętego, ponieważ czegokolwiek dotknie Duch Święty, to wszystko jest uświęcone i przemienione.

Podobnie mówi się o św. Serafinie i jego głoszeniu Paschy rozumianym w kategoriach sakramentu dla zbawienia i odnowy świata. „Nie ma już dla nas drogi przygnębienia, dlatego że Chrystus wszystko zwyciężył, wskrzesił Adama, wyzwolił Ewę, śmierć uśmiercił”¹⁸¹. Wszystkich pozdrawiał słowami: „Radości moja, Chrystus Zmartwychwstał!”. Śpiewał pieśni paschalne i modlił się za cały świat, jakby chciał cały rozświecić, wołał: „Rozdajcie dary łaskowości Ducha Świętego potrzebującym, na podobieństwo zapalanej świecy, która i sama świeci, i inne zapala, nie umniejszając swojego własnego płomienia – aby dać światło wszystkim”¹⁸².

„W koncepcji prawosławnej bardziej chodzi o znaczenie epiklezy, wynikającej z całej ekonomii Ducha Świętego. Jeżeli Duch Święty wskrzesił Ciało Chrystusa («Chrystus [...] zmarły ciałem, ożywiony Duchem» – 1P 3,18) i wskrzesza również nasze ciała, to czy może być inny sposób uobecnienia «duchowego» ciała Chrystusa w chwale, którą jest właśnie liturgia, realizująca eschatologiczną obecność Chrystusa, niż inwokacja Ducha Świętego?» (por. Ap 22,20)¹⁸³.

4.2. Szczęście obcowania z Bogiem

Św. Grzegorz Palamas podkreślał, że przemienienie (gr. *metamorphosis*) fizycznej natury człowieka dokonuje się już w tym życiu za pośrednictwem „światła Taboru” promieniującego z chwalebego człowieczeństwa Chrystusa. Człowiek może zostać przeświecony przez Boga tak dalece, że ogląda Boga już na ziemi. Pouczające są w tym względzie doświadczenia mistyczne św. Serafina z Sarowa. Wspomniany już wcześniej jego uczeń, A. Motowiłow, dzięki łasce Ducha Świętego mógł uczestniczyć w świetle wspianiałej chwały Bożej. Towarzyszą temu cu-

¹⁸¹ В. Зандер, *Житие преподобного Серафима...*, dz. cyt., s. 20.

¹⁸² С. Нилус, *Воспоминания о Серафиме...*, dz. cyt., s. 188.

¹⁸³ H. Paprocki, *Promesie du Pere. L'erieence du Saint-Esprit dans L'Eglise orthodoxe*, Paris 1991, s. 309. Tradycje Wschodnie rozumieją Eucharystię jako coś wyłącznie duchowego – „Raj na ziemi, uczta Nowej Jerozolimy”: „Duch Święty jest warunkiem, mocą i owocem Eucharystii. Moment Eucharystii, Ciała i Krwi Chrystusa zmartwychwstałego, jako «ognia» i «Ducha», podkreśla szczególnie mocno tradycja syryjska. W liturgii bizantyjskiej myśl tę wyraża ryt *dżéonou*. Istnieje jedyna prośba, której Ojciec nigdy nie odmówił, a jest nią prośba o Ducha Świętego. Prośba ta jest wysłuchiwana natychmiast, gdyż jest prośbą o dar, a Duch Święty jest owym darem”. Tamże, s. 303.

downe odczucia jak: niezwykła światłość, pokój, słodycz, radość, przyjemne ciepło i zapach. Możemy wyobrazić sobie, jakie szczęście ogarniało uczniów na górze Tabor, kiedy oglądali swojego Mistrza w chwale.

O takie szczęście modlił się dla każdego św. Franciszek w „Wykładzie modlitwy «Ojcze nasz»”: „«Przyjdź królestwo Twoje» (Mt 6,10): abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twojego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zasłon, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć się Tobą na wieki”¹⁸⁴. Jeżeli będziemy ze wszystkich sił wypełniać przykazania, to według słów św. Serafina „możemy mieć nadzieję, że w naszych sercach rozbłyśnie Boskie światło, oświecając nam drogę do górnego Jeruzalem”¹⁸⁵. „Wszyscy, którzy pokładają wielką ufność w Bogu, przybliżają się do Niego i przenikają emanacją wiecznego światła”¹⁸⁶.

Jak możemy zauważyć u św. Franciszka, już w tym życiu chrześcijanin, który wytrwa w prawdziwej wierze i w nawróceniu, staje się mieszkaniem i świątynią Ducha Świętego. Ten zaś, spoczywając na nim, wprowadza go we wspólnotę z Ojcem i Synem. W taki sposób on sam, stając się Synem Ojca, oblubieńcem, bratem i matką Jezusa, jest naprawdę „uczestnikiem Boskiej natury (por. 2P 1,4)”¹⁸⁷. U Franciszka przejawiało się to w licznych uniesieniach mistycznych lub ekstazach¹⁸⁸.

Istnieją także liczne świadectwa zażyłej przyjaźni z Bogiem, obcowania z Nim w życiu św. Serafina. Tak pisze o pewnym doświadczeniu: „Pewnego razu prosiłem Pana, żeby wprowadził mnie w obcowanie z Nim i pokazał mi swoje niebieskie mieszkania. A Pan nie odmówił mi swojej łaski. Spełnił On moje pragnienie i prośbę. Tak więc byłem porwany, aby wejść do tych mieszkań; nie wiem tylko, czy to w ciele czy

¹⁸⁴ On, 4, w: ŻF.

¹⁸⁵ Z pouczeń: *Il perdono delle offese*, I. Gorainoff, *Serafino di Sarov...*, dz. cyt., s. 210.

¹⁸⁶ Z pouczeń: *La speranza*, tamże, s. 194. W. Łoski widzi w nauce św. Serafina antidotum na chłód racjonalizmu biorącego górę nad współczesnym chrześcijaństwem. Próba obrony drogą filozoficzną autonomii naszej ograniczonej natury, dla której niemożliwym jest poznawanie łaski na drodze doświadczalnej, jest świadomym potwierdzeniem naszej nieświadomości, odwróceniem się od poznania Boga, odwróceniem się od światła, sprzeniewierzeniem się Duchowi Świętemu – odkrywającemu w ludziach pełną świadomość obcowania z Bogiem. Por. V. Lossky, *Assai sur la teologie mystique de l'Eglise d'Orient*, Paris 1944, s. 223.

¹⁸⁷ Por. 2Lw, 48-53, w: ŻF.

¹⁸⁸ Por. 1B, 10, 1-4, w: ŻF.

poza ciałem – Bóg to wie – jest to zakryte. A tej radości i tej słodyczy niebieskiej, jakich tam kosztowałem, niemożliwością jest wypowiedzieć”¹⁸⁹.

Ojciec, jak mówi św. Franciszek, „mieszka w niebie, to jest w aniołach i w świętych”¹⁹⁰; jest On dla nich światłością, miłością, błogosławieństwem; tak uszczęśliwieni cieszą się w pełni Jego bytem, który jest „dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra”¹⁹¹. To pełne zażywanie radości jest dostępne tylko w świecie niebieskim; dla nas nastąpi to, kiedy w czasie swojego powtórnego przyjścia w chwale, Chrystus powie wszystkim, którzy poznali i uwielbili Ojca oraz Mu służyli w pokucie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie królestwo, zgotowane wam od początku świata (por. Mt 25,34)”¹⁹².

Bóg jest „ukochany i cały pożądaný ponad wszystko na wieki”¹⁹³, lecz Franciszek wie, że ten Umiłowany „nie ma początku i końca, (...) jest niezmienny, niewidzialny, nieomylny, niewysłowny, niepojęty, niezgłębiany (...)”¹⁹⁴. Modli się więc, abyśmy oczyszczeni, oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego mogli iść w tym życiu śladami Chrystusa, aby dojść na koniec do Ojca, do Najwyższego i mieć udział w Jego życiu, w Jego królestwie, w Jego chwale¹⁹⁵. Wtedy Bóg będzie widziany takim, jakim jest, kochany przez to, kim jest, a dostęp do wspólnoty Trynitarnej zanurzy nas w przepaść wiecznej rozkoszy¹⁹⁶.

¹⁸⁹ Н. Мотовилов, *Жизнь, подвиги и кончина Саровской пустыни иеромонаха и пустынножителя отца Серафима*, w: *Дивный старец Серафим*, Издательская группа Свято-Троице-Серафимо-Дивеевского женского монастыря, Москва, s. 24-25.

¹⁹⁰ Por. On, 2, w: ŻF.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² 1Reg, 23, 4, w: ŻF.

¹⁹³ 1Reg, 23, 11, w: ŻF.

¹⁹⁴ Tamże. To również podkreśla teologia Wschodnia, że Bóg jest Kimś niepoznawalnym w swej istocie. Nawet jeśli można Go rozpoznać w Jego działaniu i poprzez energie Boże (energie istotowe, energie niestworzone) poznawalne w natchnieniach i doświadczeniach wewnętrznych, to mimo wszystko pozostaje On Bogiem oglądanym od tyłu (por. Wj 33,23). Owo rozróżnienie istoty i energii (łaski) jest dla teologii prawosławnej czymś istotowo ważnym, stanowi bowiem podstawę pojęcia *theosis*. To dzięki energiom człowiek zostaje uduchowiony, przebóstwiony bądź też przemienia się w ich świetle.

¹⁹⁵ Por. LZ, 51-52, w: ŻF.

¹⁹⁶ Por. On, 4, w: ŻF. Por. także T. Matura, *Francesco, maestro nello Spirito*, Edizioni Qiqajon, Comunità di Bose 2002, s. 80.

Człowiek w pełni zrozumie, co to znaczy, że Bóg „odkupił i zbawił nas tylko ze swego miłosierdzia, który nam nieszczęsnym i nędznym, zepsutym i cuchnącym, niewdzięcznym i złym wyświadczył i wyświadcza wszelkie dobro”¹⁹⁷. Raj rozkoszy, w którym Bóg umieścił na początku człowieka i z którego został on wygnany w konsekwencji grzechu, zostanie mu znów otworzony. Zniósłszy w pokoju choroby, prześladowania, trudy, wejdzie on tam, aby otrzymać koronę życia¹⁹⁸. Dla Franciszka, szczęście świata przyszłego polega przede wszystkim na oglądaniu i na miłości Tego, który jest mądrością, pokorą, pięknnością, łagodnością, radością i weselem, w łączności ze społecznością zbawionych¹⁹⁹.

Św. Serafin, po tym jak wyprosił łaskę manifestacji Ducha Świętego w postaci Boskiego światła dla A. Motowiłowa, pouczył go tymi słowami: „Lecz jaką by pociechą nie była ta radość, jaką teraz odczuwasz w swoim sercu, to mimo wszystko jest ona niczym w porównaniu z tą, o której sam Pan powiedział przez usta swojego apostoła, że radości tej «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują» (1Kor 2,9). Zadatki tej radości otrzymujemy już teraz, a jeśli od nich tak słodko, tak dobrze i wesoło w duszach naszych, to co powiedzieć o tej radości, która przygotowana jest tam, na niebiosach, dla tych, co płaczą tu na ziemi?”²⁰⁰.

W obliczu tak wspaniałej perspektywy, jaką nam otwiera „Ten, który nas umiłował świętą miłością, stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, który dał nam całe ciało, całą duszę, całe życie, odkupił nas i zbawia ze swego tylko miłosierdzia”²⁰¹, co pozostaje człowiekowi, jeśli nie śpiewać wraz ze św. Franciszkiem „Pieśń słoneczną”²⁰².



Dwaj wielcy Święci, którzy zespalają w jeden cel i działanie dążenia chrześcijan Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej do świętości. Dla obu bowiem celem był Chrystus, do którego dążyli w mocy Ducha

¹⁹⁷ 1Reg, 23, 8, w: ŻF.

¹⁹⁸ Por. Franciszek z Asyżu, *Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń*, nr 10-11, (dalej jako: PSł), w: ŻF.

¹⁹⁹ Por. 1Reg, 23, 7, w: ŻF.

²⁰⁰ С. Нилус, *Воспоминания о Серафимо...*, dz. cyt., s. 192.

²⁰¹ Por. 1Reg, 23, 1.2.8.

²⁰² Por. PSł, 1-2, w: ŻF.

Świętego. Ich życie pełne modlitwy i ascezy zaowocowało wszystkimi darami Parakleta i upodobnili się do Mistrza z Nazaretu.

ABSTRACT

In the last part of the triptych dedicated to the spirituality of St. Seraph of Sarov and St. Francis of Assisi titled "Pneumatological dimension of spirituality of St. Seraph of Sarov and St. Francis of Assisi" the Author compares both saints in their striving for holiness and gaining the gifts of the Holy Spirit.

SŁOWA KLUCZE: pneumatologia, prawosławie, franciszkanizm.

KEY WORDS: pneumatology, Orthodoxy, franciscanism.

Franciszkański duch na Stolicy Piotrowej.

Papież Mikołaj IV

Na przestrzeni 2 tys. lat historii Kościoła katolickiego na tronie Piotrowym zasiadało w sumie 266 papieży. Obecny papież, Franciszek, jest pierwszym jezuitą, który od 13 marca 2013 r. pełni posługę Biskupa Rzymu. Przed nim tę funkcję piastowało jeszcze 42 zakonników, którzy pochodzili z 6 różnych rodzin zakonnych. Wśród nich było 4 franciszkanów: Mikołaj IV (1288-1292); Sykstus IV (1471-1484); Sykstus V (1585-1590) oraz Klemens XIV (1769-1774). Każdy z nich miał swoje spojrzenie na Kościół, sprawy religii oraz politykę, która przez historyków bywa różnie oceniana. W niniejszym artykule chcemy przybliżyć postać pierwszego z nich – Mikołaja IV. Nie będzie to ocena jego działalności – tę należy pozostawić wnikliwym badaczom historii Kościoła. Bardziej skupimy się na ogólnym zarysie jego pontyfikatu, akcentując tylko te punkty, dzięki którym zapisał się w historii jako papież, który był mecenasem sztuki, człowiekiem obdarzonym umiejętnością dyplomacji oraz duchem misyjnym.

1. Wczesne życie

Girolamo Masci przyszedł na świat 30 września 1227 r. w Lisciano, niedaleko Ascoli Piceno, w zachodniej prowincji Marche, w rodzinie urzędniczej. Jego ojciec był notariuszem. Jako młodzieniec wstąpił do Zakonu Franciszkanów razem ze swoim przyjacielem, Konradem z Ascoli¹. W celach formacyjnych obydwaj zostali skierowani najpierw do Asyżu, a następnie do Perugii, gdzie po ukończeniu ówczesnych studiów

¹ Konrad z Ascoli urodził się 18 września 1234 r. w Ascoli Piceno. Zmarł po krótkiej chorobie 19 kwietnia 1289 r. Został beatyfikowany przez Piusa VI w 1783 r.

teologicznych uzyskali tytuł lektora teologii². Przełożeni dość szybko zauważyli, że Girolamo posiada niezwykle umiejętności dyplomatyczne oraz dar do nauki języków obcych. Właściwie od tego momentu jego osoba zaczęła być coraz bardziej zauważana, nie tylko w strukturach zakonnych, ale również w Kościele. W 1272 r. został wybrany ministrem prowincjalnym w Dalmacji. W tym samym roku papież Grzegorz X wysłał go jako swojego legata, wraz z dwoma innymi franciszkanami, z misją do Konstantynopola, której celem było zapewnienie udziału kleru wschodniego w obradach II Soboru w Lyonie (1274)³ i ponowne zjednoczenie Kościoła Zachodniego i Wschodniego. Dwuletnia misja zakończyła się sukcesem. 29 czerwca 1274 r., na uroczystej Mszy świętej, w której uczestniczyli także posłowie Bizancjum, złożono wyznanie wiary, w którym stwierdza się, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, oraz odśpiewano je, zarówno w języku greckim, jak i łacińskim⁴. W ten sposób została zawarta, trwająca tylko 7 lat, unia lyońska. Piętnaście dni później, podczas obrad II Soboru w Lyonie, umiera wychwalany i wysławiany przez wszystkich Ojców Soborowych, generał Zakonu Franciszkanów – Bonawentura z Bagnoregio. Jego następcą zostaje wybrany Girolamo Masci, który piastował ten urząd do 1279 r. Kiedy wraz z Janem Vercellim, generałem Zakonu Dominikanów, przebywał na misji pokojowej we Francji, aby zabiegać o przywrócenie pokoju między tym krajem a Kastylią, papież Mikołaj III w 1278 r. mianował go kardynałem-prezbiterem *Santa Pudenziana*, a w 1281 r. papież Marcin IV desygnował na biskupa Palestriny⁵.

2. PONTYFIKAT

W Wielki Czwartek, 3 kwietnia 1287 r., zmarł papież Honoriusz IV. Konklawe złożone z 15 kardynałów, które tamtej wiosny zebrało się w pałacu na Awentynie, nie potrafiło uzgodnić wyboru nowego papieża. Trwający impas przedłużył się aż do lata, które okazało się być bardzo upalne i niezdrowe. W tym czasie 6, a być może nawet 7 kardynałów zmarło. Ci, którzy przeżyli, jak najszybciej uciekli z Rzymu. Pozostał je-

² Por. A. of Sarrant, *Chronicle of the twenty-four Generals of the Order of Friars Minor*, TAU Franciscan Communicatis - Malta 2013, s. 483.

³ Por. J.N.D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, Warszawa 1997, s. 286-288.

⁴ Por. A. of Sarrant, *Chronicle of ...*, dz. cyt., s. 483.

⁵ Por. R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży*, Kraków, 1996, s. 104-105.

dynie Girolamo, który z wielką serdecznością opiekował się chorymi⁶. Po niemal rocznym wakacie na Stolicy Piotrowej kardynałowie zebrali się ponownie 15 lutego 1288 r. Jednogłośnie wybrano wówczas papieżem człowieka, który na to stanowisko zasługiwał najbardziej. Był nim Girolamo Masci, generał Zakonu Franciszkanów, który zdobył spore doświadczenie jako legat papieski w Grecji i Francji, miał dobre kontakty z prominentnymi osobami świata chrześcijańskiego oraz cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Cechowała go także prawdziwie franciszkańska pokora, gdyż dwukrotnie odmawiał przyjęcia godności papieskiej. Kardynałowie unieważniali jednak jego decyzje i ponownie wybierali go na papieża. Ostatecznie 22 lutego 1288 r. Masci wybór przyjął⁷. Ponoć nie był dobrym administratorem, ale miał konkretną wizję tego, co należy czynić. Był także prawdziwie świętobliwym i pobożnym człowiekiem, a zatem miał wszystkie cechy, które wpływały na to, aby zostać wielkim papieżem. Zapewne byłby nim, gdyby dane mu było dłużej żyć. Przybrał imię Mikołaja IV, na cześć papieża Mikołaja III, który mianował go kardynałem. Był pierwszym papieżem, który wywodził się z Zakonu Franciszkańskiego⁸.

2.1. Egzotyczny gość – Rabban Sauma

Jednym z pierwszych kroków nowowybranego Papieża było przyjęcie na audiencji rozczarowanego nieco, chrześcijańskiego mnicha z zachodnich rubieży Chin, przyjaciela Mar Jaballaha, Katolikosa⁹, Rabbana Saumy¹⁰, który w 1287 r. przybył do Europy z podwójną misją: najpierw

⁶ Por. H.K. Mann, *The Lives of the Popes in the Early Middle Ages*, t. XVII, London 1931, s. 431.

⁷ Por. R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży...*, dz. cyt., s. 384.

⁸ Por. H.K. Mann, *The Lives of...*, dz. cyt., s. 6-11.

⁹ Katlikos – zwierzchnik Kościoła Perskiego.

¹⁰ Rabban Sauma urodził się w 1225 r. w rodzinie religijnego i bogatego małżeństwa wywodzącego się z plemienia Ongutów w Chinach, niedaleko Pekinu. W wieku 20 lat zaczął intensywnie zastanawiać się nad wstąpieniem do zakonu. Rodzice jednak skutecznie próbowali mu to wyperswadować, ponieważ był jedynakiem. Pozostał zatem przez kilka lat w domu rodzinnym, pracując wspólnie z ojcem. Jednak ostatecznie w 1248 r., po uzyskaniu błogosławieństwa od swoich rodziców, wstąpił do zakonu nestoriańskiego. W 1255 r. przeniósł się w góry Fang i zamieszkał w jaskini, gdzie prowadził życie pustelnika. Wraz ze swoim uczniem, Marcusem, odbył pielgrzymkę do Jerozolimy, która z powodu prowadzonych tam wojen zakończyła się niepowodzeniem. W l. 1287-1288 przebywał z misją dyplomatyczną w Europie. Zmarł w 1294 r. w Bagdadzie. Por. R. Grousset, *The Empire of the Steppes: A History of Central Asia*, New Brunswick 2002, s. 373. Por. także J. Cummis, *Największe zagadki historii – nieznanne wydarzenia*, Warszawa 2009, s. 45, 47, 56.

miał pozyskać wsparcie papieża i kilku królów chrześcijańskich, głównie Francji i Anglii, do rozpoczęcia militarnego przedsięwzięcia przeciwko Muzułmanom oraz zapewnić papieża o tym, że Kościół Łaciński jest mile widziany na terenie Chin. O ile druga misja w swoim czasie zakończyła się sukcesem, o tyle w przypadku pierwszej, wydaje się, że Zachód nie był zainteresowany ideą wysłania kolejnych krucjat do Palestyny¹¹. Wracając jednak do spotkania z Papieżem, należy zwrócić uwagę, iż Mikołaj IV poprosił swojego gościa, aby przewodniczył w Rzymie jednej z Mszy Wielkiego Tygodnia, po czym osobiście udzielił Saumie komunii świętej. Znaczy to, że pomimo postrzegania Saumy jako nestorianina, Papież nie miał żadnej wątpliwości co do jego prawowierności¹². Wówczas, po odprawieniu Mszy świętej, Rabban Sauma, w imieniu własnym oraz swego religijnego zwierzchnika – Mar Jaballaha, przyrzekł, że jego Kościół w pełni dostosuje się do wiary i doktrynalnego nauczania Papieża, gdy tylko je pozna i zrozumie. Mikołaj IV napisał więc wyznanie wiary dla Saumy i Katolikosy oraz list, w którym zalecał Katolikosowi nauczanie ludu w zgodzie z jego treścią. Zredagował również pismo do chana Arguna, w którym wyjaśnił naukę o Wcieleniu Chrystusa oraz naturze Kościoła i namawiał go do przyjęcia sakramentu chrztu. W 1290 r. Mar Jaballah przyjął i zaakceptował wyznanie wiary, które papież Mikołaj IV wysłał do niego 2 lata wcześniej za pośrednictwem Rabbana Saumy¹³. Papież w drogę powrotną wyposażył go też w liczne dary. Prawdopodobnie ofiarował mu skrawek szaty naszego Pana Jezusa Chrystusa, koronę z czystego złota oraz pierścień. Uściskał czule swojego gościa, pobłogosławił i odprawił. Wyruszając z Rzymu w rodzinne strony, Rabban Sauma podziękował naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi za tę wizytę oraz Mikołajowi IV, że uznał go za godnego takich darów¹⁴.

2.2. Problematiczna Sycylia

Nagłym problemem, z którym musiał zmierzyć się Mikołaj IV, było rozstrzygnięcie ciągnącego się sporu o Sycylię, która została utracona

¹¹ Por. S. Runciman, *A History of the Crusades*, t. III, Cambridge 1952, s. 398-400.

¹² Por. W.H. Carrol, *Historia chrześcijaństwa. Złota epoka chrześcijaństwa*, t. III, Wrocław 2010, s. 328.

¹³ Por. W.H. Carrol, *Historia chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 328.

¹⁴ Por. L. Arnold, *Princely Gifts and Papal Treasures. The Franciscan Mission to China and its Influence on the Art of the West 1250-1350*, Desiderata Press 1999, s. 35.

przez Andegawenów po tzw. Nieszporach Sycylijskich¹⁵. W ten sposób Sycylia przeszła w ręce Jakuba Aragońskiego, z czym trudno było się zgodzić Papieżowi, zwłaszcza że ojciec Jakuba, Piotr III, w swoim testamencie wyraźnie zapisał Sycylię papieżowi, licząc w ten sposób na cofnięcie ekskomuniki, którą nałożył na niego i jego następców papież Marcin IV. W Wielki Czwartek 1288 r. papież Mikołaj IV ponownie potępił Jakuba Aragońskiego za to, że rządzi wyspą. W ten sposób dał do zrozumienia, że również on nie akceptuje sycylijskiego władztwa Jakuba, chociaż jego flota w bitwie w Zatoce Neapolitańskiej, 5 czerwca 1284 r., pokonała flotę Andegawenów. Jej dowódca, Karol Kulawy, syn Karola I, został wzięty wówczas do niewoli. Po ponad rocznym uwięzieniu, 3 listopada 1288 r., w końcu wypuszczono go z aragońskiego więzienia. Mikołaj IV zaczął wtedy usilnie nalegać, aby w maju 1289 r. oficjalnie koronował się na króla Sycylii. Plany jednak Karola były zupełnie inne. Jego głównym celem było doprowadzenie do zawarcia pokoju z Aragonią. Papież w końcu uległ jego pragnieniom i zgodził się udzielić mu swojego poparcia, licząc, że w ten sposób uda mu się wbić spory klin między Aragonią a Sycylią. W lutym 1291 r. Francja, Aragonia, Królestwo Neapolu oraz Mikołaj IV podpisali traktat z Tarascon, który zakładał, że Francja zrzeknie się swoich roszczeń do Aragonii, Alfons III Aragoński wycofa poparcie dla swojego młodszego brata, Jakuba na Sycylii, w zamian za uznanie go królem Aragonii, a Papież uchylił wszystkie sankcje kościelne nałożone na ten kraj¹⁶. Niestety, 4 miesiące później zmarł Alfons III w wieku 30 lat. Pozostawił po sobie jedynie testament, w którym było napisane, że władzę na Sycylii ma objąć jego młodszy brat, Fryderyk. Z takim postanowieniem swojego zmarłego brata nie zgodził się Jakub, który mianował Fryderyka jedynie namiestnikiem wyspy. Jego zachowanie stało się ością niezgody dla kolejnych papieży¹⁷.

2.3. Krucjaty

Z przykrością trzeba stwierdzić, że Mikołajowi IV, mimo iż bardzo się starał, nie udało się także ożywić krucjat. Zdobycie Akki, 18 maja

¹⁵ Mianem Nieszpór Sycylijskich określa się powstanie mieszkańców Sycylii, które wybuchło w Poniedziałek Wielkanocny, 30 marca 1282 r. w Palermo, przeciwko feudalnym obowiązkom przeniesionym z Francji przez Andegawenów. Wezwaniem do powstania były dzwony bijące na Nieszpory. Szacuje się, że tego dnia zginęło kilka tysięcy Francuzów. Por. S. Runciman, *Nieszpory sycylijskie. Dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, Katowice 1997, s. 212-267.

¹⁶ Por. W.H. Carrol, *Historia chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 329-330.

¹⁷ Por. S. Runciman, *The Sicilian Vespers*, Cambridge 1958, s. 292-293.

1291 r., przez wojska mameluków¹⁸ pod dowództwem sułtana Al-Aszraf Chalila położyło tylko kres chrześcijańskiej dominacji na Wschodzie. Na 2 lata przed tym wydarzeniem franciszkański Papież sam starał się zorganizować krucjatę przeciwko muzułmanom. Wyposażył nawet na wojnę 20 okrętów. Wezwał także wszystkich chrześcijańskich książąt, aby wspólnymi siłami opracować jakiś konkretny plan pomocy dla Ziemi Świętej. Jednak jego apele i przykład pozostały całkowicie niezauważone przez Zachód. Odpowiedział na nie tylko chan Persji, Argun, który wysłał nawet pilne prośby o wspólne działania do króla Francji – Filipa IV i króla Anglii – Edwarda I, aby mocarstwa Zachodnie sprzymierzyły się z Mongołami do walki przeciw muzułmanom. Ostatecznie okazało się, że Filipa IV tak naprawdę nie interesują krucjaty, a Edward I zajęty był w tym czasie planami podboju Szkocji¹⁹. Drugą próbę zorganizowania krucjaty w celu wyzwolenia Ziemi Świętej z rąk wyznawców islamu Mikołaj podjął w sierpniu 1291 r., 2 miesiące po zdobyciu Akki. Rozesłał wówczas wiele listów do królów i książąt, a nawet biskupów całego chrześcijańskiego świata, aby wspólnymi siłami stawić czoła wrogom chrześcijaństwa. Zaproponował nawet zwołanie w tym celu soboru powszechnego. Jednak i te nawoływania spotkały się z dość chłodnym odzewem. W ten sposób, aż do końca średniowiecza, wszelkie plany odzyskania Ziemi Świętej, chociaż stanowiły integralną część programu politycznego chrześcijaństwa, właściwie nigdy się już nie zrealizowały. Tym samym upadek Akki wyznaczył tylko koniec wielkiej i bohaterskiej epoki chrześcijaństwa na Wschodzie, którą niemal 2 wieki wcześniej rozpoczęło zdobycie Jerozolimy²⁰.

2.4. Mecenas sztuki

Oprócz franciszkańskiej pobożności, pokory i prostoty, Mikołaja IV cechowało również umiłowanie sztuki. Z tego też powodu sprowadził do Rzymu wybitnych artystów, jak: Arnolfo di Gambio, Pietro Cavallini oraz Giacomo Torriti. Dzięki ich pomysłowości i sumiennej pracy Papież przyczynił się do upiększenia 2 wielkich rzymskich bazylik: św. Jana na Lateranie oraz Matki Bożej Większej. W pierwszej z nich została grun-

¹⁸ Mamelucy – niewolnicy państwowi, pochodzący spoza państw islamskich, którzy pierwotnie nie wyznawali islamu. Byli kupowani przez władców muzułmańskich, zmuszani do przejścia na islam oraz szkoleni w walce w celu uformowania z nich oddziałów wojskowych. Por. J. Bielawski, *Mały słownik kultury świata arabskiego*, Warszawa 1971.

¹⁹ Por. W.H. Carrol, *Historia chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 330.

²⁰ Por. tamże, s. 331.

townie przebudowana absyda, w której znalazła się mozaika z wizerunkiem Papieża w towarzystwie św. Franciszka z Asyżu i św. Antoniego z Padwy. W przypadku drugiej bazyliki podobnie została powiększona absyda i ubogacona portretem Papieża oraz świętych ważnych dla Zakonu Franciszkanów. Do niej także Mikołaj IV dobudował papieski pałac, który stał się jego główną rezydencją w czasie, gdy sprawował urząd Biskupa Rzymu²¹. Okazuje się, że nie tylko w Rzymie można po dzień dzisiejszy podziwiać jego wsparcie dla sztuki. Jest ono również widoczne poza jego murami. Między innymi franciszkański Papież położył kamień węgielny pod budowę Katedry w Orvieto, w której od czerwca 1290 do października 1292 r. mieściła się Kuria Rzymska²². Jednak „oczkiem w głowie” jego projektów architektonicznych stał się mimo wszystko Asyż. Nie ma się temu co dziwić. Przecież Mikołaj IV wyrósł w tej wspólnotcie braterskiej. Budował ją swoim przykładem, naśladował sposób życia Założyciela Zakonu, a później jako minister generalny tej wspólnotty braterskiej troszczył się o cały Zakon, aby nie tylko przechowywał słowa św. Franciszka, ale również realizował je w codziennym życiu. Dlatego w wydanej przez siebie bulli z 15 maja 1288 r. wezwał swoich franciszkańskich braci do upiększania macierzystego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka w Asyżu. Franciszkanie bardzo poważnie potraktowali treść słów swojego starszego Brata, ponieważ przez kolejnych 40 lat, wśród wielu duchowych wstrząsów i wojen, cierpliwie przyozdabiali górny i dolny kościół niezwykłymi freskami z życia i śmierci św. Franciszka²³. Dodatkowo Mikołaj IV przekazał asyjskiej wspólnotcie 2 dary. Pierwszym był wspaniały kielich, który został wykonany przez Guccio di Manaia oraz relikwiarz św. Andrzeja²⁴. Pontyfikat pierwszego franciszkańskiego Papieża miał więc duży wpływ na dalszy rozwój włoskiego malarstwa i dekoracji w postaci mozaik, zarówno pod kątem technicznym, jak i kolorystycznym.

²¹ Por. C. Keyvanian, *Hospitals and Urbanism in Rome, 1200-1500. Brill's Studies on Art, Art History, and Intellectual History*, Brill, 2015, s. 275-288.

²² Por. D. Waley, *Mediaeval Orvieto. Prince Consort Prize essay*, Cambridge University Press, 2013, s. 59-84.

²³ Por. L. Arnold, *Princely Gifts and Papal Treasures...*, dz. cyt., 38.

²⁴ Por. J. Gardner, *Pope Nicholas IV and the Decoration of Santa Maria Maggiore*, „Zeitschrift für Kunstgeschichte” 1(1973), s. 1-2.

2.5. Misja w Chinach

Największym sukcesem Mikołaja IV była jednak jego działalność misyjna. Pozostając wierny swoim franciszkańskim ideałom, wysłał franciszkanina, Jana z Montecorvino, przez Persję do Indii a następnie do Chin, powierzając mu tym samym jedną z najbardziej niezwykłych misji w historii – szerzenie chrześcijaństwa na Dalekim Wschodzie.

Jan, zaopatrzony w papieskie listy do wielkiego chana Kubilaja, który był wnukiem Czyngis-chana, wyruszył z Włoch w lipcu 1289 r. Do Indii przyплыł w 1291 r. Przez pewien czas stacjonował w pobliżu kościoła pod wezwaniem św. Tomasza, w którym ochrzcił ok. 100 ludzi. Rok później dotarł do Chanbałtyku, niedaleko Pekinu, stolicy państwa Kubilaja²⁵. Zauważył między innymi, że od ponad 12 lat nie było tam żadnych informacji na temat Kurii Rzymskiej oraz zachodniego społeczeństwa. Poza tym nie było również ani jednego apostoła, który głosiłby Dobrą Nowinę na tych terenach. Ówczesne władze cesarskie okazały się dla Jana bardzo łaskawe do tego stopnia, że udało mu się nawet pobudować kilka kościołów, w tym jeden z wieżą, na której zostały zamontowane 3 dzwony. W tym czasie ochrzcił tam ok. 6 tys. ludzi. Prawdopodobnie liczba ta byłaby o wiele większa, ale działający na tych terenach nestorianie zniesławili jego dobre imię²⁶. Jedną z pierwszych osób, która nawróciła się pod wpływem misjonarskiej działalności Jana, był Georg, nestoriański król i potomek sławnego Kapłana Jana. Przyjął on nawet niższe święcenia i przyodziany w szaty liturgiczne często asystował Janowi w trakcie sprawowania Mszy świętej. To nawrócenie doprowadziło nestorian do tak potężnej złości, że oskarżyli Jana o apostazję, a nawet o popełnienie morderstwa, wierząc, że dzięki temu uda im się nakłonić go do opuszczenia tych terenów. Mimo to Franciszkanin ciągle nawracał, a dzięki finansowemu wsparciu cesarza pobudował nawet piękny kościół ku czci i chwale Trójcy Świętej²⁷. Georg zmarł jako przykładny chrześcijanin, pozostawiając po sobie 9-letniego syna, któremu nadał imię Jan, na cześć franciszkańskiego Misjonarza. Trzeba jeszcze nadmienić, że Jan przetłumaczył Nowy Testament, Księgę Psalmów oraz Breviarz z języka łacińskiego na język miejscowy. Dodatkowo zgromadził w założonej przez siebie szkole misyjnej ok. 40 chłopców z pogańskich rodzin, których najpierw ochrzcił, a następnie nauczył łaciny i liturgii. Opracował 30 Psalterzy z hymnami, które, gdy tylko dzwony w kościele

²⁵ Por. W.H. Carrol, *Historia chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 328.

²⁶ Por. M. Robson, *The Franciscans in the Middle Ages*, t. 1, Boydell Press, 2006, s. 109.

²⁷ Por. tamże.

obwieszczają porę modlitwy, chłopcy odmawiali w chórze²⁸. Jan z Montecorvino apostołował w Chinach sam przez prawie 11 lat. Dopiero w 1304 r. przybył mu z pomocą, wysłany z Niemiec, Arnold z Kolonii. Cztery lata później papież Klemens V konsekrował go na pierwszego w historii arcybiskupa Pekinu i patriarchę całego Orientu. W ten sposób rozpoczęta przez Mikołaja IV wielka misja do Chin zakończyła się ogromnym sukcesem – ustanowieniem na tych terenach Kościoła katolickiego. Jego zaangażowanie w tę działalność, chociaż nie dane mu było doczekać jej efektów, było tak duże, że przysporzyło mu tytuł „papieża misyjnego”²⁹.

3. KONIEC ŻYCIA

W Niedzielę Palmową 1292 r. Mikołaj IV niespodziewanie zachorował, a w Wielki Piątek zmarł. Odszedł do Domu Ojca w ten sam dzień, w którym Chrystus, którego tak bardzo pragnął naśladować przez całe swoje życie, będąc przybitym do krzyża, na Golgocie, resztkami sił wyszeptał ostatnie zdanie jako podsumowanie swojej ziemskiej działalności: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46).

Pochowany został w rzymskiej bazylice Matki Bożej Większej, w której Sykstus V (1585-1590), również franciszkanin, wybudował imponujący nagrobek ku jego pamięci. Po dzień dzisiejszy znajduje się na nim tablica, na której z franciszkańską prostotą zostały wymienione jego najważniejsze dokonania dla dobra Kościoła świętego i Zakonu Franciszkańskiego.



Franciszkański Papież dla dobra chrześcijańskiego świata uczynił wszystko, co tylko mógł. Co prawda jego pontyfikat nie był pasmem samych sukcesów, ale ludzie kochali go i mocno mu ufali, ponieważ dostrzegali w nim, że cechująca go franciszkańska prostota i pokora wyraźnie wskazywały, że zupełnie była mu obca żądza władzy³⁰.

²⁸ Por. M. Robson, *The Franciscans in the Middle Ages...*, dz. cyt., s. 109.

²⁹ Por. R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży...*, dz. cyt., s. 384.

³⁰ Por. W.H. Carrol, *Historia chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 331.

ABSTRACT

An article "The Franciscan spirituality in Holy See. Pope Nicolaus IV" is a story of life and works of the first Franciscan pope.

SŁOWA KLUCZE: historia Kościoła, franciszkanizm, papież Mikołaj IV.

KEY WORDS: Church history, Franciscanism, pope Nicolaus IV.

EMIL KUMKA OFMConv *

Rzym - Włochy

Szkic historii franciszkanów warszawskich.

Od kasaty carskiej do powrotu do Stolicy w 1919 roku

Rok 2019 był jubileuszowym dla wspólnoty klasztoru warszawskiego, która świętowała stulecie powrotu do stolicy braci konwentualnych w 1919 r. po kasatach carskich z poł. XIX w. Obecne opracowanie przedstawia pokrótce historię braci w dramatycznym momencie wydalenia ich z Warszawy oraz trudnego powrotu, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, do swojego kościoła i klasztoru przy ul. Zakroczymskiej.

* **EMIL KUMKA OFMConv** (ur. 17.03.1968). Profesor nadzwyczajny Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie. Doktor teologii z zakresu franciszkanizmu. Absolwent Wydziału Historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Wykładowca historii Kościoła starożytnego i średniowiecznego oraz hagiografii franciszkańskiej i historii franciszkanizmu. Dyrektor biblioteki Wydziału Teologicznego św. Bonawentury. Członek redakcji naukowej „Collectanea Franciscana”, pisma wydawanego przez Kapucynów, oraz „W nurcie franciszkańskim” wydawanego przez franciszkanów konwentualnych w Krakowie. Autor artykułów publikowanych na łamach „Miscellanea Franciscana”, „Lateranum”, „Credere oggi”, „Studia Franciszkańskie” oraz w książkach z zakresu historii, hagiografii i duchowości franciszkańskiej. Ostatnie publikacje: „Io non smetterò di ammaestrare i frati... La pedagogia di Francesco nella Compilatio Assisiensis”, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2014; „Leksykon duchowości franciszkańskiej”. Drugie wydanie polskie poszerzone, przekłady i opracowania zbiorowe, E. Kumka (red.), Wydawnictwo M; Franciszkańskie Centrum dla Europy Wschodniej i Azji Północnej, Kraków-Warszawa 2016; „Tommaso da Celano agiografo di san Francesco. Atti del convegno internazionale, Roma, 29 gennaio 2016”, a cura di E. Kumka, Casa Editrice Miscellanea Francescana, Roma 2016; „Fonti Kolbiane, vol. II. Altri scritti”, a cura di R. Di Muro, E. Kumka, T. Szymczak, R. Wadach, Edizioni Messaggero, Padova 2017; „Fonti Kolbiane, vol. I. Lettere”, a cura di R. Di Muro, E. Kumka, T. Szymczak, R. Wadach, Edizioni Messaggero, Padova 2019.

1. KASATA CARSKA W 1864 R., JEJ PRZEBIEG, UTRATA KLASZTORÓW PROWINCJI POLSKIEJ

Udział zakonników w życiu społeczno-politycznym poprzedzającym wybuch powstania styczniowego – obrona przed agresywną rusyfikacją, manifestacje patriotyczne, spiski i organizowanie powstań oraz czynne uczestnictwo w ich przebiegu i walkach, było jednym z powodów przygotowania ukazu kasacyjnego zakonów na terytorium Królestwa Polskiego¹. Już w 1863 r. w Carskim Siole władze carskie zadecydowały o stłumieniu powstania i restrykcjach wobec społeczeństwa polskiego oraz o przygotowaniu dekretu dotyczącego klasztorów i parafii na obszarze Królestwa Polskiego. Już w czerwcu 1864 r. podjęto decyzję o kasatach, w sierpniu przedstawiono w Petersburgu projekt ukazu, który 8 listopada 1864 r. został podpisany przez cara Aleksandra II². Samo przygotowanie do wykonania ukazu przebiegało w ścisłej tajemnicy³. Sam dokument składał się ze wstępu i 26 artykułów oraz innych szczegółowych zasad precyzujących przebieg zamykania klasztoru⁴.

¹ Por. C. Jastrzębski, *Kasaty klasztorów w Królestwie Polskim w 1864 r.*, w: *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, M. Derwich (red.), t. I, *Geneza Kasaty na ziemiach zaboru austriackiego i rosyjskiego*, Wrocław 2014, s. 351-353. Por. także B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. VII, *Czasy najnowsze 1815-1914*, Lublin 2003, s. 348-363, 373-378.

² Por. tamże, s. 355-356. W tym opracowaniu używana jest datacja według kalendarza gregoriańskiego. W wielu badaniach na temat ukazu i przebiegu kasaty spotyka się podwójną chronologię – stylu juliańskiego i stylu gregoriańskiego, często używaną naprzemiennie, co może stanowić pewne utrudnienie. Datacja juliańska ukazu to 27 października 1864 r. i – konsekwentnie – wykonanie ukazu na ziemiach podległych carowi w nocy z 15 na 16 listopada. Por. także R. Prejs, *Zakonnicy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Zagadnienia wybrane*, „Nasza Przyszłość” 88(1997), s. 311-312.

³ „W dniu 22 czerwca (4 lipca) 1864 r. Płatonow, minister sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego, poufnie powiadomił namiestnika Berga w Warszawie, że cesarz kazał przystąpić niezwłocznie do likwidacji klasztorów w Królestwie Polskim. Od tego też czasu w Warszawie specjalnie powołana komisja pod przewodnictwem księcia Włodzimierza Czerkasskiego, dyrektora głównego komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, opracowywała plan likwidacji klasztorów. Kolejny ukaz cara z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. trzymano w ścisłej tajemnicy. Na tajemnicy tej rządowi bardzo zależało, skoro w dniu 29 października (10 listopada) 1864 r. sekretarz stanu, N.A. Milutin, pisał z Petersburga do księcia Czerkasskiego: «Nie szczędzimy niczego, by otoczyć nasze plany najściślejszą tajemnicą. Szybka reforma klasztorna nie tylko ułatwi wykonanie, lecz wywrze również większe wrażenie na umyśle». A. Petrani, *Kasaty domów zakonnych w Warszawie w 1864 roku w świetle źródeł rosyjskich*, „Prawo Kanoniczne” 15(1972), s. 267.

⁴ Por. tamże, s. 267-268. Por. także C. Jastrzębski, *Kasaty klasztorów...*, dz. cyt., s. 356; R. Kantor, *The provisions of the Tsar's ukase of 27 October 1864 of the maintenance and*

Protokoły z nocnej akcji wojskowych urzędników carskich oraz wojska wraz z policją zachowały się w archiwach rosyjskich, także kasat dotyczących klasztorów w Warszawie. A. Petrani w swoim artykule, który przedstawia te wydarzenia, posiłkując się materiałami źródłowymi, ukazuje zamknięcie siedmiu domów zakonnych w Stolicy w nocy z 27 na 28 listopada: augustianów, bernardynów, dominikanów, kapucynów, karmelitów bosych, misjonarzy i trynitarzy. Kasata była uregulowana zasadami i w większości przypadków jej materialne wykonanie i zachowanie się zakonników było identyczne⁵. W opracowaniu nie ma żadnej wzmianki dotyczącej warszawskiego klasztoru franciszkanów, co wydaje się dziwne, gdyż większość historyków zakonnych i świeckich podaje 1864 r. jako moment jego likwidacji. Petrani podsumowuje swoje opracowanie słowami: „W ten sposób pamiętnej nocy z 27 na 28 listopada 1864 r. zlikwidowano w Warszawie siedem domów zakonnych, nie licząc klasztoru bernardynów na Czerniakowie. W zamkniętych klasztorach w Warszawie przebywało razem 218 zakonników. Z liczby tej 48 pozostawiono w klasztorach dla odprawiania nabożeństw oraz dla dokończenia studiów seminaryjnych (36 osób). Natomiast 170 zakonników wysłano z Warszawy do innych klasztorów, z tego 33 osoby do Zakroczymia. W dniu 28 listopada 1864 r. o godzinie 5 minut 25 rano z dworca warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej specjalny pociąg, złożony z kilku wagonów drugiej klasy, wywiózł zakonników pod eskortą żołnierzy i kilku oficerów do wyznaczonych miejscowości w Królestwie na dalszy pobyt”⁶.

W wyniku kasaty Prowincja Polska w 1864 r. straciła następujące klasztory: Bełchatów, Chęciny, Górecko, Dobrzyń, Łagiewniki, Nowy Korczyn, Nieszawa, Puszcza Solska, Pyzdry, Radomsko, Radziejów, Smardzewice, Stawiski, Stężyca, Warka, Zawichost. „Prowincja Polska w chwili kasaty liczyła 79 ojców w kraju i 5 za granicą, 30 kleryków oraz 29 braci”⁷. Poza zasięgiem obowiązywania ukazu carskiego pozostał klasztor w Krakowie, należący do Prowincji Polskiej, a który w 1865 r.

management of monasteries in the Kingdom of Poland, „Prawo Kanoniczne” 60(2017), s. 131-148.

⁵ Por. C. Jastrzębski, *Kasaty klasztorów...*, dz. cyt., s. 360-362.

⁶ A. Petrani, *Kasaty domów zakonnych...*, dz. cyt., s. 274.

⁷ D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy w latach 1864-1914*, w: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. III, s. 213. Natomiast R. Prejs podaje liczbę 141 franciszkanów w 1864 r. (77 kapłanów, 31 kleryków, 33 braci zakonnych). Por. R. Prejs, *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Dzieje i postawy*, Warszawa 2003, s. 60.

dekretem generała Zakonu został wcielony do Prowincji Galicyjskiej⁸. Jako klasztor etatowy dla Prowincji został wyznaczony Kalisz⁹, w którym w 1868 r. mieszkało 42 braci (35 kapłanów, 5 kleryków, 2 braci zakonnych), natomiast Warszawa pozostała jako klasztor nieetatowy¹⁰. Informację o tym, że klasztor w 1864 r. stał się nieetatowym, zamieszcza „Gazeta Warszawska” z dnia 2 grudnia tegoż roku: „Onegdaj o godzinie 1-ej po południu, JW. Hrabiemu Namiestnikowi przedstawiły się deputacje od czterech klasztorów rzymsko-katolickich z liczby niezamkniętych w Warszawie, a mianowicie: Pijarów, Reformatów, Franciszkanów i Karmelitów (trzewiczekowych). JW. Hrabia Namiestnik witając ich powiedział, że bardzo jest rad widzieć ich u siebie, tem bardziej, iż na nikogo z nich nie dochodziły zażalenia. Dał im wyraźnie do zrozumienia, że Najjaśniejszy Pan, jest bardzo daleki od myśli prześladowania wiary katolickiej, wyznawanej przez mieszkańców Królestwa; że religia ta, również jak i wszystkie inne wyznania, zawsze znajdowały obronę u rządu ruskiego; lecz nie można ścierpieć i nie będą ścierpiane żadne nadużycia w imię tej religii. «Ci tylko» dodał on, «którzy okażą się temu winnymi, będą odpowiedzialni za środki, jakie rząd uzna za właściwe przedsię-

⁸ Por. D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970*, w: *Zakony świętego Franciszka w Polsce w latach 1772-1970*, J.R. Bar (red.), t. II, Warszawa 1978, s. 24-25. Por. także P.P. Gach, *Zakony franciszkańskie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773-1914*, w: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, J. Kłockowski (red.), t. III, Niepokalanów 1996, s. 31, tab. 7. W klasztorze krakowskim, według danych R. Prejsa, przebywało w momencie kasaty w 1864 r. 9 braci Prowincji Polskiej (6 kapłanów, 1 kleryk i 2 braci zakonnych). Ich biografie zob. R. Prejs, *Słownik biograficzny zakonników franciszkańskich Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r.*, Poznań 2004, s. 187, 189, 193, 205, 216, 219, 221, 224.

⁹ Por. J. Raciborski, *Kościół i klasztor OO. Franciszkanów [w Kaliszu]*, w: *Archiwum Franciszkanów w Krakowie*, (dalej jako: AFK), D-II-62. Jest to krótka kronika opisująca dzieje od założenia do 1902 r., w którym to klasztor przestał istnieć. Układ wspomnień jest w niej chronologiczno-tematyczny, ale porównany z innymi przekazami historycznymi i współczesnymi badaniami na temat klasztoru i kościoła kaliskich franciszkanów, różni się od nich w niektórych informacjach i szczegółach. Kronika spisana została w 1912 r., w Kaliszu, jak poświadcza to odrębna notatka z podpisem autora zamieszczona na ostatniej (38.) stronie.

¹⁰ Zgodnie z ukazem klasztory (męskie i żeńskie) były podzielone na dwie kategorie: etatowe i nieetatowe. Etatowe mogły stale funkcjonować, jeśli nie przekraczały liczby 14 osób, choć to kryterium praktycznie nie było zachowywane, gdyż w klasztorach etatowych przebywali zakonnicy przesiedleni z zamkniętych domów. Nieetatowe ulegały automatycznemu zniesieniu, gdy liczba ich mieszkańców spadała poniżej ośmiu. Ponadto klasztory nieetatowe nie mogły przyjmować nowicjuszy i zakonników z innych domów. Ta kategoria, do której należało 27 domów, była przeznaczona przez władzę carską do jak najszybszego zlikwidowania. Por. C. Jastrzębski, *Kasaty klasztorów...*, dz. cyt., s. 358. Por. także D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970...*, dz. cyt., s. 25; R. Kantor, *The provisions...*, dz. cyt., s. 133; R. Prejs, *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 91-92.

wziąć dla położenia tamy tym nadużyciom i przeszkodzenia ich ponowieniu się w przyszłości». JW. Hrabia zalecał im, aby głosili z ambon przepisy prawdziwej wiary i sami je zachowywali, przyrzekając, że pod takim warunkiem mogą być pewni opieki i względności rządu. Żegnając ich, JW. Hrabia Namieśnik, w zamiarze silniejszego wpojenia w nich poszanowania dla własnych ich reguł, nakreślonych, jak się wyraził «przez wielkich świętych», zawiadomił ich o jednej okoliczności, która głęboko go zasmuciła. Tej nocy, kiedy do klasztorów przybyły osoby do wykonania Najwyższego Ukazu o zamknięciu klasztorów, nie wszyscy zakonnicy znajdowali się w swych celach o godzinie 10-tej; wielu z nich powróciło później, nawet po północy, wbrew surowej reguły klasztornej. Ostatnie słowa mowy JW. Hrabiego, która, jak można się spodziewać, pozostanie wyryta w pamięci szanownych ojców obecnych i posłuży za najlepsze zbicie wszystkich oskarżeń, wymierzonych przeciwko rządowi, zawierały zalecenie, aby udawali się do niego za pośrednictwem dyrektora głównego wyznań, ze wszystkim co się ich tyczy osobiście, z przyrzeczeniem okazywania im zawsze, w razie słusznych żądań, opieki i pomocy¹¹.

Według norm ukazu w zniesionych klasztorach pozostawiono jednego lub dwóch zakonników do obsługi kościoła i duszpasterstwa¹². Po kasacie z 1864 r. na terenie dawnej Rzeczypospolitej pozostała jedynie Prowincja Galicyjska franciszkanów, od której, po latach kryzysu i osłabienia dyscypliny zakonnej, rozpoczęła się odnowa duchowa życia konwentualnego oraz wzrost liczby braci, początkowo jeszcze pod zaborem austriackim, a po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. na ziemiach państwa Polskiego¹³.

¹¹ „Gazeta Warszawska”, 2 grudnia 1864, nr 277, s. 2. <https://polona.pl/item/gazeta-warszawska-1864-nr-277-2-grudnia,MjkwNTI4NDI/1/#info:metadata>; (data wejścia: 14.08.2019). Por. także A. J. Szeinke, *Kościół Świętego Antoniego i Klasztor Franciszkanów-Reformatów w Warszawie 1623-1987*, Kraków 1990, s. 269-270.

¹² Por. A. Petrani, *Kasaty domów zakonnych...*, dz. cyt., s. 274.

¹³ Na temat historii Prowincji Galicyjskiej zob. D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970...*, dz. cyt., s. 25-136; Id., *Franciszkanie Polscy w latach 1864-1914*, w: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. III, s. 213-223; Id., *Franciszkanie Polscy w latach 1889-1939*, w: O. Maksymilian Kolbe. *Środowisko życia i działalności*, pr. zb. pod red. J.R. Bara, Warszawa 1971, s. 35-99; Id., *Materiały archiwalne do dziejów franciszkanów polskich w XIX w. (1772-1914)*, w: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. III, s. 289-305; Id., *Niektóre problemy związane z rekrutacją powołań w Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strepy OO. Franciszkanów w Polsce w latach 1823-1926*, „W Nurcie Franciszkańskim” 1(1986), s. 91-158; J. Barcik, O. Alojzy Karwacki, w: O. Maksymilian Kolbe, s. 100-127; E. Kumka, *Powrót do własnego charyzmatu a odnowa polskiej prowincji franciszkanów na przełomie XIX-XX wieku*, w: *Osiemsetlecie cha-*

2. KLASZTOR WARSZAWSKI W LATACH 1864-1869

W 1864 r. klasztor warszawski był zamieszkany przez 21 braci. Badania naukowe R. Prejsa OFMCap, zebrane w „Słowniku biograficznym zakonników franciszkańskich Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r.”, ukazują sytuację personalną dla wszystkich rodzin pierwszego Zakonu po ukazie carskim¹⁴. Jego poszukiwania pozwalają na odtworzenie i przedstawienie braci konwentualnych w Warszawie w momencie kasaty, a ponadto Prejs definiuje w sposób jasny status konwentu stołecznego jako klasztoru nieetatowego¹⁵, w którym wspólnota składała się z 9 kapłanów, 6 kleryków, 2 braci zakonnych i 4 nowicjuszy.

Według opracowania R. Prejsa w klasztorze warszawskim, po kasacie z 1864 r. i pozostawieniu tego domu jako nieetatowego, mieszkało 16 braci. Po ostatecznej likwidacji 24 września 1866 r. dziesięciu braci byłej Prowincji Polskiej udało się do klasztoru etatowego w Kaliszu¹⁶. Moment zlikwidowania klasztoru opisuje artykuł w „Kurjerze Warszawskim” z 28 września 1866 r.: „Do obecnego czasu pozostawało w Królestwie Polskiem etatowych Rzymsko-Katolickich klasztorów 35, (męskich 25, żeńskich 10), a nieetatowych 18 (męskich 12, żeńskich 6), razem klasztorów 53. Artykułem tym dodatkowych przepisów do Ukazu Najwyższego, z d. 27 października (8 listopada) 1864 r. o klasztorach Rzymsko-Katolickich, włożony został na oddzielną o klasztorach komisję, obowiązek przedstawienia Namiestnikowi w Królestwie, do ostatecznego rozstrzygnięcia wniosków, względem zniesienia lub zamknięcia tych klasztorów, które stopniowo po wprowadzeniu w wykonanie

ryzmatu franciszkańskiego, wspomnienie i wyzwanie. Materiały z Sympozjum odbytego w dniach 30-31 X 2009 roku w WSD OO. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach, M. Sykuła (red.), Niepokalanów 2011, s. 77-96 (szczególnie strony 84-96); Z. Gogola, *Dzieje franciszkańskiej Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię 1918-1939*, Kraków 2011.

¹⁴ Por. R. Prejs, *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., biogramy franciszkanów Prowincji Polskiej znajdują się na stronach 181-227.

¹⁵ Por. R. Prejs, *Rektorzy kościołów pofranciszkańskich. Z dziejów zakonników Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r.*, „Studia Franciszkańskie” 9(1998), s. 130. Por. także A.J. Szeinke, *Kościół Świętego Antoniego...*, dz. cyt., s. 278-279.

¹⁶ Por. A.J. Szeinke, *Kościół Świętego Antoniego...*, dz. cyt., s. 279, przyp. 54. Por. także R. Prejs, *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 106-107, tabela 3. Dzięki zasobom cyfrowym Biblioteki Narodowej w Warszawie, która jest administratorem biblioteki Polona (<https://polona.pl/>), oraz dzięki pomocy Sylwii Rowickiej z Biura Zamówień Czytelnicy, stało się możliwe przytoczenie całego opisu kasaty klasztorów Franciszkanów i Pijarów 24 września 1866 r., a który został opublikowany w „Kurjerze Warszawskim” nr 218 w dniu 28 września.

Ukazu Najwyższego w miesiącu Listopadzie 1864 r., podlegać będą takowemu zniesieniu lub zamknięciu, gdyż między innemi na zasadzie Art. 15 tegoż Ukazu, klasztory nieetatowe podlegają zniesieniu w miarę tego, jak u nich ilość osób stanu zakonnego zmniejsza się, a mianowicie, jak tylko, w którymkolwiek z pomienionych klasztorów, okaże się mniej niż ośmiu obecnych zakonników lub zakonnic. W ostatnim czasie, w takim położeniu, okazały się być dwa klasztory nieetatowe w Warszawie, a mianowicie: klasztor zakonu Franciszkanów i klasztor zakonu Pijarów. W pierwszym z nich, podług wykazu przedstawionego przez władzę diecezjalną, liczba zakonników wynosiła 17, z których jeden był nowicjuszem, a z pozostałych 16u dwaj zostali wysłani za przewinienia, w charakterze zagranicznych poddanych, z Królestwa za granicę, jeden porzucił dobrowolnie stan zakonny, a sześciu wykonało uroczyste zakonne śluby przed ukończeniem 24go roku życia, wbrew Art. 17 Najwyższego Ukazu z d. 6go (18) Marca 1817 r. i dotychczas jeszcze nie mają ukończonych lat 30; w skutek tego, zgodnie Par. 2im przepisów dodatkowych do Najwyższego Ukazu z d. 27go Września (8 Października) 1864 r., nie przyjmują się w rachunek przy oznaczeniu, na prawnej zasadzie, liczby osób zakonnych w klasztorze. Tym sposobem w klasztorze nieetatowym Franciszkanów w Warszawie, pozostawało tylko siedmiu zakonników, odpowiadającym warunkom, zawartym w Par. 1,2,3 i 5 przepisów dodatkowych do Ukazu z dnia 27go Września (8 Października) 1864 r. [...]. Ponieważ według rzeczzonego artykułu Ukazu o klasztorach, te klasztory nieetatowe, w których okaże się mniej jak ośmiu zakonników lub zakonnic, podlegają zniesieniu, przeto JW. Hrabia namiestnik, na przedstawienie oddzielnej o klasztorach komissji, raczył zadecydować zniesienie nieetatowych klasztorów zgromadzenia Franciszkanów i Pijarów w Warszawie. Takowa decyzja spełnioną została 12 (24) b.m. września przez osobną na ten cel wyznaczoną delegację, do składu której przeznaczeni byli: Sztabs-Oficer żandarmów Warszawskiej gubernji, Pułkownik Tałajewski, wice-Dyrektor wydziału Wyznań w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Radoszewski i referent oddzielnej o klasztorach komissji Kaszyrin. Delegacja ta spełniła włożone na nią poruczenie w przytomności wezwanego na ten cel wizytatora klasztorów w archidiecezji Warszawskiej X. Cetkowskiego. Przytem w zniesionym klasztorze XX. Franciszkanów, po porozumieniu się z wizytatorem klasztorów, pozostawieni zostali dwaj zakonnicy przy miejscowym kościele dla stałego odprawiania Nabożeństwa, inni zaś wysłani zostali z zupełną dla nich dogodnością i zabezpieczeniem wszystkich podróży kosztów, do miasta Kalisza, gdzie znajduje się etatowy klasztor tego zgromadzenia, lecz gdzie rzeczeni zakonnicy,

w braku dogodnego dla nich pomieszczenia w gmachu tego klasztoru, będą czasowo rozlokowani w znajdującym się tam wolnym gmachu po zniesionym klasztorze Bernardyńskim. [...]”¹⁷.

Dwóch braci pełniących obowiązki pomocnika i rektora kościoła poklasztornego przybyło do Kalisza w 1867 r. (pomocnik) i w 1869 r. (rektor). Dzień 21 lub 22 listopada 1869 r. był ostatnim dniem obecności braci franciszkanów konwentualnych w Stolicy po kasatach carskich na terenie zaboru rosyjskiego.

W Prowincji Polskiej pozostało 19 braci jako rektorzy i jeden jako pomocnik rektora kościoła warszawskiego¹⁸. O. Teofil Rysowski, jak zauważa Prejs w jego biogramie, po 1864 r. pełnił nadal funkcję gwardiana w klasztorze nieetatowym, a po jego likwidacji w 1866 r. stał się rektorem kościoła poklasztornego aż do roku 1869, kiedy to, ze względu na chorobę, w listopadzie opuścił Stolicę i przybył do Kalisza, gdzie zmarł po 4 miesiącach pobytu. „Oba te fakty zasługują na uwagę: władze carskie normalnie bowiem nie zezwalały, by dotychczasowy przełożony pozostał na tym stanowisku po przejęciu jurysdykcji przez władze diecezjalne, nie godziły się również, by dotychczasowy przełożony pozostał jako rektor kościoła poklasztornego po skasowaniu klasztoru. Pozostawienie Rysowskiego na stanowisku przełożonego po 1864 r. można wytłumaczyć tym, że administrator archidiec. warszawskiej, bp Paweł Rzewuski uważał, iż dotychczasowi przełożeni pełnią legalnie swoją władzę i nie ma powodu, by ich zmieniać”¹⁹. Nieco inaczej przedstawia się historia o. Ignacego Różniewskiego, który po kasacie w 1866 r. pozostał jako pomocnik rektora, ale po niecałym roku, w momencie zamiany kościoła poklasztornego na garnizonowy dla żołnierzy wojska rosyj-

¹⁷ „Kurjer Warszawski”, 28 września 1866, nr 218, s. 1-2; <https://polona.pl/item/kurjer-warszawski-r-45-i-e-r-46-nr-218-28-wrzesnia-1866-dod,MTkxNzkwMjY/O/#info:metadata>; (data wejścia: 14.08.2019).

¹⁸ Por. R. Prejs, *Rektorzy kościołów pofranciszkańskich...*, dz. cyt., s. 125-130. Na stronach 152-154 artykułu Autor wymienia tych 19 braci w porządku alfabetycznym nazwisk.

¹⁹ R. Prejs, *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 210-211. Por. także Id., *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 218-220, tabela 45; s. 228-244; Id., *Rektorzy kościołów pofranciszkańskich...*, dz. cyt., s. 130-134. O zaniku obecności rektorów i ich działalności traktują strony 134-141. Autor, konkludując swoje badania, stwierdza: „Nekrologi zakonników-rektorów podkreślają natomiast, że w świadomości ludzi, zwłaszcza gromadzących się w kościele poklasztornym, nie sama kasata klasztoru, ale dopiero śmierć rektora była równoznaczna z końcem klasztoru czy nawet zakonu. [...] Tak więc pozostawienie zakonnika przy kościele poklasztornym dla odprawiania nabożeństw odgrywało rolę zupełnie przeciwną do tej, jak w zamiarach władz carskich miała wynikać z kasaty klasztoru”. Tamże, s. 140-141.

skiego wyznania katolickiego, został zwolniony z tej funkcji. Dnia 10 kwietnia 1867 r. przybył do Kalisza, gdzie został mianowany prokuratorem klasztoru a następnie jego gwardianem w l. 1872-1876. Zmarł w 1899 r. w tym domu zakonnym²⁰.

Ostatnim elementem związanym z klasztorem warszawskim jest historia powstania i działalności w jego murach Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej. W opracowaniach dotyczących tego tematu pojawia się nazwisko o. Jakuba Piaseckiego, gwardiana warszawskiego od 1828 r. a następnie prowincjała Prowincji Polskiej w latach 1835-1844²¹. C. Baran podaje informację o jego licznych staraniach, by Akademia, utworzona dekretem carskim Mikołaja I z 4 października 1835 r., miała swoją siedzibę w klasztorze franciszkańskim²². Inauguracja Akademii Duchownej odbyła się w świątyni franciszkańskiej 9 lutego 1837 r. i do 1865 r. funkcjonowała ona w murach klasztoru, kiedy to, na ostatek dwa lata swojego istnienia, została przeniesiona do klasztoru pokarmelickiego²³. W Akademii studiowali także klerycy franciszkańscy

²⁰ Por. Id., *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 209-210. O. Cezary Czesław Baran w swoim opracowaniu na temat kościoła i klasztoru warszawskiego stwierdza: „W świątyni utworzono kościół garnizonowy dla wojska katolickiego, które było w pobliskiej cytadeli i w koszarach pułku czwartaków, na ul. Zakroczymskiej. Część klasztoru obok zakrystii oddano na mieszkanie dla kapelana wojskowego. Po upadku Rosji kościół ten przeszedł pod zarząd Kurii Warszawskiej, która tu wyznaczyła rektora. Bardzo chlubnie w dziejach tej świątyni zapisał się ks. prałat Jan Podbielski, który przeprowadził remonty w kościele, odnowił niektóre ołtarze. Na obraz św. Antoniego założył srebrną suknię, a na głowę świętego złoty nimb. Wznowił dawne nabożeństwo i bractwo, sprowadzał lepszych kaznodziejów. Popierał śpiew, ściągając wielu ludzi, sprawił nowe stacje drogi krzyżowej. Zrabowane piszczałki organowe zastąpił nowymi”. C. Baran, *Kościół i klasztor OO. Franciszkanów w Warszawie*, praca magisterska na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1949, *pro manuscripto*, s. 15, 37.

²¹ Por. D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970...*, dz. cyt., s. 129.

²² Por. C. Baran, *Kościół i klasztor...*, dz. cyt., s. 29-31, 37, 51. „Za lokal na akademię obrał część klasztoru OO. Franciszkanów. Starali się nawet o to sami Franciszkanie, a zwłaszcza prowincjał franciszkański i długoletni gwardian warszawski o. Jakub Piasecki. Chciał on przez to podnieść znaczenie klasztoru, poprawić sytuację finansową, a co ważniejsze, wychować w akademii nowych księży, którzy mogliby pracować owocnie dla zakonu. Na mocy decyzji generała-lejtnanta, dyr. Gołowina, zwrócono zakonnikom część klasztoru zwaną nowicjatem. Na skutek prośby wniesionej do cesarza rosyjskiego przez prowincjała Franciszkanów – o. Piaseckiego, namiestnik Królestwa Kongresowego Paskiewicz, na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dniu 26 października (7 listopada) 1843 r. wydał pismo, za nr. 8506, w którym polecił płacić za lokal zajmowany przez akademię. Opłatę tę skuteczniła sama Akademia z funduszy własnych”. Tamże, s. 29-30.

²³ Por. A. Pleszyński, *Dzieje Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej. Ze źródeł urzędowych i ze wspomnień jej wychowawców zebrane*, Warszawa 1907, s. 18-26, 60-61, aneks dokumentów I-XIII, XXV-XXXI.

jako jedni z nielicznych zakonników wysłanych do niej przez przełożonych²⁴. W związku z istnieniem Akademii w klasztorze franciszkańskim i wykorzystania świątyni jako kościoła akademickiego, kościół uzyskał odpust zupełny w dniu święta św. Jana Kantego, Patrona Akademii Duchownej. Ustanawiało go *Breve* papieża Grzegorza XVI z dnia 2 czerwca 1837 r. w odpowiedzi na prośbę abp. Stanisława Kostki Lubicz Chormańskiego, ordynariusza warszawskiego²⁵.

3. SZKIC HISTORII PROWINCJI GALICYJSKIEJ PRZED ODZYSKANIEM NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI ORAZ PO NIEJ DO LAT 30-TYCH XX W.

Po kasatach Zakonu na obszarze zaborów pruskiego i rosyjskiego a następnie po sukcesywnym zamykaniu klasztorów nieetatowych i coraz bardziej zmniejszającej się liczbie braci w domach etatowych (śmierć zakonników, odejścia z zakonu, przejście do kleru diecezjalnego, brak nowicjuszy), jedynym terytorium byłej Rzeczypospolitej, na której pozostała prowincja konwentualna, był zabór austriacki. Prowincja Galicyjska była najmniejszą z wcześniej istniejących i borykała się z problemami józefinizmu oraz dekadencją życia zakonnego wśród braci. W 1865 r. został przyłączony do Prowincji Galicyjskiej klasztor krakowski z 9 braćmi Prowincji Polskiej²⁶. Prowincja w tym okresie była podzielona na dwie kustodie z 8 domami zakonnymi i dwoma parafiami, obsługiwanymi przez braci. W 1899 r. powstał klasztor w Jaśle, w 1905 r. bracia na mocy ukazu carskiego mogli udać się do Królestwa Polskiego na misje i w 1907 r. uzyskali pozwolenie na powrót do klasztoru w Łagiewnikach, który jednak musieli opuścić w efekcie decyzji władz świeckich w 1911 r. Także od 1907 r. przebywali na placówce w Mariebo w Danii, skąd wycofali się w 1909 r. W tym okresie Prowincja liczyła 11 klasztorów i dwie parafie w dwóch kustodiach: lwowskiej i przemyskiej. Wzrastała też liczba braci, których w 1912 r. było 130²⁷.

²⁴ Początkowa niska obecność kleryków zakonnych wynikała z ogólnej nieufności do Akademii, która jednak została stopniowo przełamana, jak świadczy o tym roczne sprawozdanie rektora pochodzące z 1858 r. W publikacji A. Pleszyńskiego są wymienieni trzej franciszkanie, którzy studiowali teologię w Akademii: o. S. Hejducki, br. I. Trzeciak i br. (?) Kędrzyński. W sprawozdaniu za rok akademicki 1846-1847 rektor wspomina o dwóch braciach warszawskich, ale bez podawania ich tożsamości. Por. tamże, s. 67-68.

²⁵ Por. tamże, aneks dokumentów, XVII.

²⁶ Por. przypis 8.

²⁷ Por. D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970...*, dz. cyt., s. 26-28. Zob. także bibliografię związaną z tym okresem historii Prowincji Galicyjskiej w przypisie 31.

W 1918 r., w momencie odzyskania niepodległości i odrodzenia się Państwa Polskiego, franciszkanie konwentualni starali się odzyskać utracone klasztory pod zaborem pruskim i rosyjskim. Już w 1918 r. bracia mogli powrócić do Radomska (27 maja), do Łagiewnik (8 lipca)²⁸ i do Kalisza (20 września)²⁹. W 1919 r. odzyskano domy w Grodnie, w Warszawie³⁰, w Nieszawie i w Wilnie. W 1920 r. Prowincja dzieliła się na 4 kustodie z 16 klasztorami i dwoma parafiami (Czyszki i Hanaczów), w których żyło 126 braci (76 kapłanów, 26 braci zakonnych, 12 kleryków, 10 nowicjuszy) oraz 28 kandydatów³¹. W 1918 r. kapituła prowincjalna wybrała na przełożonego o. Alojzego Karwackiego, który sprawował ten urząd przez dwie kadencje (1918-1924) i zmarł 4 kwietnia 1924 r., pod koniec swojej posługi³². Podczas jego przełożenia w 1920 r. na Kongregacji kapitulnej we Lwowie powstała 4. kustodia Prowincji św. Antoniego, kustodia warszawska z klasztorami w Warszawie, Grodnie, Wilnie i Nieszawie, której pierwszym kustoszem, rezydującym w Stolicy, był o. Euzebiusz Pelc. Pełnił ten urząd od 1920 do 1923 r. a następnie w l. 1924-1927. Przez rok (1923-1924) kustoszem warszawskim był o. Melchior Fordon³³ rezydujący w Grodnie³⁴. W 1921 r. franciszkanie powrócili do Poznania, w 1927 r. otwarto klasztor Niepokalanów w Paprotni, a w 1930 r. – dzięki inicjatywie św. Maksymiliana Kolbego – w Nagasaki³⁵.

4. KLASZTOR W WARSZAWIE 1919-1920

Pierwsza informacja o klasztorze warszawskim, spisana po odzyskaniu niepodległości i podróży prowincjała Karwackiego do byłego

²⁸ Por. *Commentarium Ordinis Fratrum Minorum S. Francisci Conventualium* 22(1925), s. 178.

²⁹ Por. tamże, s. 177.

³⁰ O odzyskaniu klasztoru w Warszawie „*Commentarium Ordinis*” poświęca dłuższą, ale historycznie nieco nieprecyzyjną notę. Por. tamże, s. 59.

³¹ Por. D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970...*, dz. cyt., s. 28-30.

³² Por. J. Barcik, *O. Alojzy Karwacki*, w: *O. Maksymilian Kolbe...*, dz. cyt., s. 100-127. Por. także Z. Gogola, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 24-25.

³³ Na temat Sługi Bożego Melchiora Fordona zob. *Heroiczność cnót o. Melchiora Fordona*, „*Lignum Vitae*” 20(2019), s. 168-169; W. Pyzio, „*Dobrze, by i o tym pomówić z o. Fordonem*”, „*Lignum Vitae*” 20(2019), s. 299-304.

³⁴ Por. Z. Gogola, *Dzieje...*, dz. cyt., 29, tab. 6. W zestawieniu są ujęci wszyscy kustosze czterech kustodii Prowincji oraz okres ich posługi od 1920 do 1939 r.

³⁵ Por. D. Synowiec, *Franciszkanie Polscy 1772-1970...*, dz. cyt., s. 30-31.

Królestwa Polskiego w 1918 r., następująco przedstawia jego sytuację: „W Warszawie oglądałem nasz dawny kościół i klasztor, które Ksiądz Arcybiskup Kakowski i Ks. Sufragan Gall bardzo zalecał, byśmy je zajęli, lecz przekonałem się, że na razie zabrać tego nie możemy, gdyż mieszkania nie ma. Kościół nasz zaraz objąć by można, ale klasztor dawno sprzedany i jest obecnie w rękach bankiera Piędzickiego, od którego chyba można by część dawnych naszych budynków odkupić, a i to nie nadawałoby się na mieszkanie, takie to już rudery. Zostawiłem tam konsystorskiemu adwokatowi i innym zlecenia do traktowania o darowiznę lub kupno i na razie na tem się skończyło”³⁶.

Na sesji definitorium, 28 lutego 1919 r. we Lwowie, władze Prowincji postanowiły o przyjęciu kościoła i klasztoru warszawskiego przekazanego braciom przez arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego³⁷.

O. Alojzy Karwacki w dokumentach Prowincji tak opisuje sytuację klasztoru warszawskiego w 1919 r.: „Wróciłem tedy do Warszawy, aby w dalszym ciągu robić starania o tamtejszy nasz kościół. Dawna nasza własność (zniesiona w 1863 r.) kościół murowany i sklepiony, wielki, trzynawowy o dwóch frontowych wieżach z dzwonami, z kaplicą Matki Bożej o osobnym organie, i drugą poza nią kryptą w ziemi z ołtarzem i relikwiami św. Witalisa męczennika – i zabudowania klasztorne leżą w Warszawie w dzielnicy żydowskiej na zbiegu ulic Zakroczymskiej i Franciszkańskiej nieopodal kościoła parafialnego Najświętszej Panny nad Wisłą. Mimo położenia swego w dzielnicy żydowskiej, kościół nasz jest znacznie uczęszczany, zwłaszcza we wtorki, kiedy bywa wotywa o św. Antonim, a w 9 wtorków przed uroczystością tego Świętego schodzi się do kościoła cała Warszawa i okolice. Tak jest obecnie, gdy tylko 1 kapłan jest przy tym kościele. Byłoby w nim znacznie ludniej, zwłaszcza przy ułatwionej tramwajowej komunikacji, gdyby w nim byli zakonnicy. Same składki kościelne wynoszą obecnie rocznie ok. 10 tys. marek (20 tys. koron). Lecz nie chodzi tu o zyski materialne, ale żal w sercu zbiera, gdy się widzi tę świątynię wspaniałą, z takim trudem i nakładem niegdyś dźwigniętą, dziś w rękach ludzi obcych. W Warszawie prócz tego z wielu względów zdałby się nam obecnie klasztor, aby przynajmniej mieć przy tylorazowych bytnościach w tem mieście swój dach nad głó-

³⁶ APF, B-IVa-3, *Acta Provinciae Sancti Antoni Paduani Minorum Conventualium ab anno 1879-1919*, 882.

³⁷ Tamże, s. 891. Podczas tej sesji został również przyjęty klasztor w Nieszwawie, ofiarowany przez włocławskiego bp. Stanisława Zdzitowieckiego, którego pierwszym gwardianem został wybrany o. Sebastian Radwański.

wą i nie tulać się po obcych kątach. Ale cóż?! Gdy kościół nasz jest w każdej chwili do odebrania i arcybiskup sam o to prosi, właśnie mieszkania nie mamy – od ul. Zakroczymskiej (do niej przypiera front kościoła), stoi zwarta, kwadratowa, murowana, z kościołem złączona budowa piętrowa, która służyła naszym za główny klasztor. Budowa po r. 1863 sprzedana została przez rząd rosyjski, a obecnie posiada ją bankier Piędzicki i Ska. Z tego budynku mała tylko część przy zakrystii pozostała własnością kościoła i tak na parterze korytarz przerobiony na mieszkania i ze 3 cele dość obszerne zajęte obecnie przez jakiegoś ks. katechetę, co wszystko jest niemożliwe zawilgocone i porujnowane, a na piętrze jest 2 pokoiki zrobione z korytarza, jedna ciemnica, 1 pokój nad zakrystią i 2 pokoje z osobnymi wejściami z jednego przedsionka również nad zakrystią. Reszta cel na piętrze ponad owym mieszkaniem jakiegoś księdza należy do Piędzickiego. Te mieszkania na górze wystarczyłyby dla nas od biedy, ale zajmuje je służba kościelna i malarz, który wykonuje dla naszego kościoła Drogę Krzyżową. Rektor naszego nazywa się ks. Jan Podbielski, skarbnik konsystorski, a mieszka w konsystorzu i tylko dochodzi do kościoła. Otóż będąc w lutym (1919) w Warszawie poleciłem ks. rektorowi, by wypowiedział do 1 lipca mieszkanie tak owemu księdzu na dole, jak i malarzowi, a służbę całą przeniósł na parter. W lipcu mamy sprowadzić się do Warszawy i zamieszkamy na piętrze. Byłem u bankiera Piędzickiego chcąc od niego kupić resztę ubikacji na piętrze obok naszych wyżej opisanych. Obiecał poradzić się swego mecenasu, ale i nie omieszkiał wyrazić trudności, jakie co do kupna czekają, gdyż jego współnik umarł, zostały po nim małoletnie dzieci, więc z nimi pertraktacja będzie trudniejsza. Przed wojną chciał Piędzicki sprzedać owo piętro za pięć tys. rubli. Obecnie jeszcze żadnej ceny nie postanowił, bo zresztą Bóg wie, czy kupno przyjdzie do skutku. Lecz jest jeszcze jedna nadzieja. Poza wielkim ołtarzem naszego kościoła, od ul. Franciszkańskiej jest spore podwórko, a za nim długi, dwupiętrowy budynek, niegdyś także własność nasza. Budynek ten darował rząd rosyjski schizmatyckiemu Towarzystwu Dobroczynności. Póki byli moskale, Towarzystwo budynek ten posiadało. Po ustąpieniu ich, okupacja pruska wypuściła go żydom aż do 1 VII 1919 r. i w budynku tym mieści się ludowa szkoła żydowska i mieszkają żydzi. Po ustąpieniu prusaków najprawdopodobniej przeszedł ten budynek na własność rządu polskiego, lecz dotąd sprawy także hipoteczne nie mogły być uporządkowane. Gdyby tedy owo Towarzystwo rosyjskie nie wystąpiło z pretensjami do owego budynku, moglibyśmy go od rządu naszego odzyskać, ale zależeć to będzie od stanowiska jakie rząd polski zajmie wobec zabranych przez Rosję dóbr duchownych. Budynek ten mając osobne wejście od ul. Fran-

ciszańskiej i będąc o cztery kroki oddalony od zakrystii, byłby dla nas zupełnie wystarczającym nawet na większą liczbę członków. Na razie nie można jeszcze żadnych o niego robić kroków, ale prosiłem ks. Arcybiskupa, by *data occasione*, gdy w sejmie o dobrach duchownych będzie mowa, nie zapomniał o tym budynku. I to drugi powód, dlaczego konieczną jest rzeczą, byśmy byli w Warszawie, aby na miejscu sprawę tak dla nas ważną pilnować. Własność nasza w Warszawie była niezwykle wielka. Prócz klasztoru i owego dwupiętrowego budynku, należały do nas inne wielkie budowle murowane, szpital, browar, kolegium dla młodzieży zakonnej i wielki ogród. To wszystko jest owego Piędzickiego i Spółki, za co niegdyś zapłacił 200 tys. rubli. To nie do odzyskania. Znaczna część ogrodu należy do polskiego rządu. Zanotuję tu jeszcze, co mi podyktował ks. Rektor odnośnie pensji służby kościelnej. Otóż powiada, że z dochodów naszego kościoła płaci organiście 100 marek miesięcznie, prócz tego za śpiew prowadzony w kościele, za nowenny i odpusty brackie 700 marek rocznie i inne gratyfikacje, prócz pomieszczenia i światła elektrycznego. Kościelnemu 50 marek miesięcznie, za *Si quae-ris* ryczałt 30 marek, dochody za pogrzeby i śluby, mieszkanie, światło i inne gratyfikacje. Chłopców służącym do Mszy 30 marek miesięcznie. To wszystko opłaca się z tacy, z której i ks. Rektor także coś ma i z niej robi się wszelkie restauracje w kościele. Obecnie rekonstruuja organy, malują stacje i restaurują ołtarz św. Antoniego”³⁸.

Pierwsza wspólnota warszawska, po powrocie w 1919 r. składała się z pięciu braci: gwardian o. Błażej Justwan, o. Euzebiusz Pelc, o. Rajner Gościński, br. Rajmund Kaźmierczak i br. Fabian Ambroży, zastąpiony po niedługim okresie przez br. Gabriela Siemieńskiego. Gwardian przebywał w Warszawie już od początku czerwca 1919 r., ale zamieszkiwał w klasztorze Sióstr Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej 97³⁹, ponieważ nie zostały jeszcze oficjalnie przekazane kościół i lokale klasztorne⁴⁰, które były w gestii Archidiecezji Warszawskiej. Pismem nr 5253 z dnia 25 września 1919 r. Archidiecezja zwróciła franciszkanom wyżej wspomniane „jako prawnym jego właścicielom”⁴¹.

³⁸ Tamże, s. 893-894.

³⁹ Por. Z Gogola, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 705, tabela 27.

⁴⁰ Był to tylko mały fragment klasztoru franciszkańskiego, część skrzydła zachodniego. „Znajdowały się tam: na parterze – zakrystia i trzy lokale z przeznaczeniem dla katechety; na piętrze – dwa pokoje nad zakrystią oraz dwa inne pokoje utworzone z korytarza. Były to pomieszczenia, które wcześniej zajmował kapelan wojskowy.” Z. Gogola, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 96.

⁴¹ List o. Peregryna Haczeli *Do Wysokiego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, z dnia 25 października 1921 r., rkps, karta 2.

Klasztor warszawski został zwizytowany kanonicznie przez ministra prowincjalnego o. A. Karwackiego jeszcze w 1919 r., a sprawozdanie, spisane przez prowincjała, posiada datę 25 września⁴². W tym dokumencie znajdują się istotne informacje o przejmowaniu części klasztoru, remontu i adaptacji odzyskanych lokali na pomieszczenia zakonne oraz o kondycji ekonomicznej kościoła, którą zastali bracia po powrocie. Karwacki ponadto opisuje Bractwo św. Antoniego, wspomina o „mało rozwiniętym” Trzecim Zakonie, pozostawia opis kościoła i jego wyposażenia. Bezpośrednio o odnowionej wspólnocie klasztornej napisał: „Z Nieszawy przybyliśmy obaj z O. Sekretarzem do Warszawy⁴³. W tej Stolicy zmartwychwstałej Polski zastaliśmy trzech ojców naszych: O. Błażeja Justwana, O. Euzebiego Pelca i O. Rajnera Gościńskiego, z braci, kucharza Br. Rajmunda Kazimierczaka. O. Błażej Justwan przybył do Warszawy w pierwszych dniach czerwca 1919 r. a nie mając mieszkania przy naszym kościele, zamieszkał tymczasowo u Sióstr Rodziny Maryi na Żelaznej 97, skąd dochodził a raczej tramwajem dojeżdżał do naszego kościoła. W uroczystość św. Antoniego miał tam kazania a zresztą pilnował, by służba kościelna opróżniła część klasztoru na piętrze i by się dwaj lokatorzy wyprowadzili 1 lipca, jak o tem pisałem już w tej księdze na stronie 882 a zwłaszcza na str. 893. [...] Po przygotowaniu mieszkań, za gwardianem przybył Brat kucharz i powoli dwaj wspomniani ojcowie, a później jeszcze jeden Brat oblat Fabian Ambroży. Tak tedy całe piętro zajęte zostało i już nie ma miejsca na czwartego księdza, który bardzo by się tu przydał. [...] Placówka ta warszawska daje dużo pracy. Wiele kazań mówią ojcowie po innych kościołach, gdzie ich chętnie proszą. Prócz tego w swoim kościele pilnują nabożeństw i głoszą obficie Słowo Boże i spowiadają. Generalnym kaznodzieją podczas wizytacji diecezji przez X. bpa Galla był O. Euzebi Pelc. Nasi obecnie dysponują na śmierć skazanych i asystują przy egzekucjach. Prócz tego na wezwanie jadą poza Warszawę z pomocą i misjami wspierając się w tem ojcami naszymi z pobliskich konwentów. Pobyt nasz w Warszawie przeciągnął się zbyt długo z powodu trudności paszportowych w zamierzonej stąd drodze na Litwę do Grodna. Po przełamaniu ich, wypowiedziałem do Ojców i Braci kilka słów zachęty, udzieliłem absencji i pożegnaliśmy ten konwent jadąc do Grodna. Nadmienię tu jeszcze, że wielką pomocą zaaprowizowaniu się w jadło itp. są tu Siostry Franciszkanek Rodziny Maryi,

⁴² Por. Z. Gogola, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 705, tabela 27, Gogola podaje tu datę 18-19 września 1919, jako dni wizytacji prowincjała w Warszawie.

⁴³ Sekretarzem Prowincji był o. Bernard Kalisz. Por. Z. Gogola, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 28, tabela 5.

którym należy się od nas wdzięczność, jakoż ojcowie spowiadają je i miewają do nich konferencje. Dan w Warszawie dnia 25 września 1919”⁴⁴.

W 1920 r. w dniach 21-22 kwietnia odbyła się Kongregacja prowincjalna we Lwowie. Podczas pierwszej sesji zostały przedstawione krótkie informacje o każdym klasztorze i kościele – w relacji o Warszawie zapisano wcześniejsze i nadal istniejące problemy z odzyskaniem klasztoru oraz wiadomości o trudnych warunkach mieszkania braci, natomiast ich sposób życia opisany jest jako: „Disciplina regularis optima”⁴⁵. Tego samego dnia podczas drugiej sesji kongregacji wybrano kustoszem nowej kustodii warszawskiej, w skład której wchodziły klasztory: Warszawa, Nieszawa, Grodno i Wilno, o. Euzebiusza Pelca. Wybrano także nowego gwardiana warszawskiego o. Pelegryna Haczelę, a dotychczasowy przełożony w Stolicy, o. Błażej Justwan, został gwardianem w Grodnie⁴⁶.

W 1920 r. wspólnota warszawska została zwizytowana przez prowincjała o. Karwackiego w dniach 18-21 października. Dokument szeroko przedstawia inwentarz przedmiotów, ksiąg i pomników w kościele. Pierwsza część opisuje warunki mieszkaniowe braci oraz kwestie rewindykacyjne własności klasztoru i starania o. Peregryna Haczeli o odzyskanie piętra konwentu. „W Warszawie rozpoczęła się wizytacja 18 października 1920 r. W konwencie byli wówczas: O. M. Peregryn Haczela, Exprowincjał, Ex Socjusz generalny i gwardian, O. Rajner Gościński, prokurator, O. Adam Szott, zakrystian, Br. Rajmund Kazimierczak, kucharz, profes, Br. Gabriel Siemieński, zakrystian, oblat. [...] W naszym stanie posiadania nic się tu na lepsze nie zmieniło. Jak już opisałem przy ostatniej wizytacji, na piętrze zajmujemy trzy pokoje oddzielne, jeden gościnny i jeden mały z dawnej kuchenki, gdzie mieszka Brat Gabriel. Na parterze zaś mamy salę, w której bywają zgromadzenia tercjarskie i antoniańskie – za nią refektarz, dalej kuchnie, a w bok za kuchnią mały wilgotny pokój dla Br. Kucharza. [...] Zresztą w konwencie tym pod rządem O. gwardiana Peregryna, exprowincjała idzie wszystko składnie i harmonia wewnętrzna panuje. Klauzura zachowuje się na piętrze, a na parterze na razie jest niemożliwa. Rachunki sumienia, rozmyślenia, ado-

⁴⁴ APF, B-IVa-3, *Acta Provinciae Sancti Antoni... Wizytacja konwentu w Warszawie*, s. 955, 958. Pełna relacja powizytacyjna na stronach 955-958.

⁴⁵ APF, B-IVa-4, *Acta coadunate Provinciae Poloniae – Russiae et Lithuaniae sub titulo s. Antoni Pat. et b. Jakobi de Strepa A.D. 1920*, 29.

⁴⁶ Por. tamże, s. 31-32.

racje bywają codziennie, chór wspólny nie – z powodu małej liczby Ojców. Konwent warszawski coraz więcej pracowitą staje się placówką, coraz więcej gromadzi się ludu do jego kościoła. Po udzieleniu Ojcom i Braciom abszolucji generalnej, odjechałem do Nieszawy. Warszawa, 21 października 1920 r.”⁴⁷



Podanie najistotniejszych faktów i wydarzeń, związanych z opuszczeniem i powrotem braci konwentualnych do Warszawy, jest tylko fragmentem dłuższego opracowania, które powinno zostać opublikowane w przyszłym roku. Znajdzie w nim miejsce szersze potraktowanie historii Prowincji konwentualnych w Polsce pod zaborami oraz szczegółowe dzieje konwentu stołecznego od 1919 do 1939 r., w którym powstała Prowincja Matki Bożej Niepokalanej z siedzibą wyższego przełożonego w Warszawie oraz roku początku II wojny światowej, podczas której został znacznie zniszczony klasztor i kościół franciszkanów pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka.

SOMMARIO

Le soppressioni delle case religiose nei territori annessi dello stato polacco, decise dallo zar russo nel 1864, riudirono a due conventi la fiorente provincia polacca. Il convento di Varsavia è stato chiuso nel 1866, invece l'ultimo dei conventuali partì dalla capitale nel 1869. Dopo 50 anni i frati tornarono a Varsavia nel 1919, cercando di riprendere il loro lavoro tra la popolazione. Le difficili vicende dopo il ritorno alla capitale e l'impossibilità di riavere per intero il proprio convento, non influirono sulla qualità della vita comunitaria e del servizio dei frati a Varsavia e nei dintorni. Il breve quadro di quella storia testimonia lo spirito francescano di allora e la prontezza per qualsiasi sacrificio.

SŁOWA KLUCZE: kasaty carskie, historia franciszkanów w II poł. XIX w., klasztor w Warszawie, powrót braci konwentualnych do Warszawy w 1919 r.

LE PAROLE CHIAVI: soppressione zarista, storia dei conventuali nella seconda metà del XIX sec., convento di Varsavia, ritorno dei conventuali a Varsavia nel 1919.

⁴⁷ Tamże, s. 88, 93. Cała relacja powizytacyjna na stronach 88-93.

Lignum vitae

21

2020

3. Rozprawy i artykuły



JACEK JAN PAWŁOWICZ*

Kijów - Ukraina

Witaj, Oblubienico Dziewicza

Akatyst ku czci Bogurodzicy

Wiele jest hymnów sławiących Bogurodzicę. Od wczesnego chrześcijaństwa kult Matki Bożej wyrażał się nie tylko w liturgii, ale i w poezji, sztuce, malarstwie... Tematyka maryjna zawsze zajmowała honorowe miejsce wśród dzieł wielu świętych, poetów i pisarzy. Niewątpliwie w całej tej twórczości wychwalającej *Theotokos* – Bożą Rodzicielkę, szczególne miejsce zajmuje starożytny hymn „Akathistos”. I choć powstał on w kręgu kultury Wschodniej – bizantyjskiej, to jednak jest on znany i wykonywany także na chrześcijańskim Zachodzie. Został przetłumaczony na język łaciński i odtąd zaczął wywierać ogromny wpływ na poezję maryjną średniowiecza i późniejszych epok.

Tak jest po dzień dzisiejszy. O jego znaczeniu w wymowny sposób przypomniał papież Benedykt XVI, który w swej adhortacji apostolskiej *„Verbum Domini”* napisał: *„W szczególności wspaniały hymn ku czci Matki Bożej, zwany «Akatystem» stanowi jedną z najwznioślejszych form pobożności maryjnej w tradycji bizantyjskiej. Modlenie się jego słowami otwiera szeroko duszę i przygotowuje ją do przyjęcia pokoju pochodzącego z góry,*

* JACEK JAN PAWŁOWICZ (ur. 01.10.1970). Diakon diecezji kijowsko-żytomierskiej (Ukraina). Doktor teologii w zakresie teologii moralnej. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor wielu publikacji naukowych z zakresu teologii moralnej. Członek kolegium redakcyjnego rocznika teologicznego „Lignum Vitae” wydawanego przez WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach oraz kwartalnika mniejszości polskiej w Żytomierzu (Ukraina) „Tęcza Żytomierszczyzny”. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce. Duszpasterz Polaków w Kijowie. Autor strony: www.pawlowicz.opoka.org.

*od Boga, tego pokoju, którym jest sam Chrystus, narodzony z Maryi dla naszego zbawienia*¹.

1. HISTORIA I AUTORSTWO HYMNU

Historia tego utworu swoimi korzeniami sięga V lub VI wieku. Autorstwo hymnu stanowi do dziś kwestię sporną. Obecnie znawcy poezji bizantyjskiej opowiadają się jednak – w przeważającej części – za autorstwem diakona św. Romana Pieśniarza². Legenda mówi, że Świętemu słowa i melodia „Akatystu” objawiły się w cudowny sposób. Podczas snu ukazała mu się Matka Boska, która dała mu do spożycia zwój. Rano św. Roman wyśpiewał treść zwoju. Był to hymn ku czci Bogurodzicy.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że inspiracją do napisania „Akatystu” była dla św. Romana mowa powitalna św. Cyryla Aleksandryjskiego, którą wygłosił on na Soborze Efeskim (431)³. Mowa ta jest znakomitym przykładem greckiego kaznodziejstwa, w którym litanijnymi *chairetyzmami*⁴ pozdrawiano Maryję, wskazując na Jej Boże Macierzyństwo i Dziewictwo. Dokonując porównania wspomnianej mowy św. Cyryla i „Akatystu”, można z łatwością zauważyć uderzające

¹ Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska „Verbum Dominum”. O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*, Watykan 2001, nr 88.

² Św. Roman Pieśniarz, zwany również Hymnograf, zajmuje czołowe miejsce w poezji i liturgii Kościoła wschodniego obok św. Efrema († 373), św. Grzegorza z Nazjanzu († 390), św. Andrzeja z Krety († 740) oraz św. Jana Damasceńskiego († 750). Jest uważany za jednego z największych poetów Kościoła greckiego. Roman urodził się w Emessie (dzisiejsze Homs), w Syrii. Zdaje się, że był poganinem, a chrzest przyjął w wieku młodzieńczym. Poświęcił się na służbę Bożą i jako diakon pozostał w Bejrucie przy katedrze Zmartwychwstania Pańskiego. Za panowania cesarza Anastazego I (491-518) przeniósł się do Konstantynopola i osiadł przy kościele Najświętszej Maryi Panny. Tu rozwinął w pełni swój talent poetycki. Roman napisał ponad 1000 *kontakionów* – hymnów religijnych, liturgicznych, na różne święta. Zachowało się z nich do naszych czasów zaledwie 85, z których jeszcze tylko 60 uznano za bezspornie autorstwa św. Romana. Dlatego to przyznano mu zaszczytny przydomek „Melodos” – Hymnograf. Współczesna krytyka przypisuje mu najpiękniejszy utwór poetycki w greckiej literaturze religijnej, napisany ku czci Najświętszej Maryi, zwany „Akatystem”. Św. Roman zmarł ok. 560 r. za panowania cesarza Justyniana I (527-565). Pochowany został w kościele, przy którym jako diakon przez wiele lat służył Bogu. W synaksariach greckich jest wspominany 1 października. <https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/10-01c.php3> (data wejścia: 27.01.2020).

³ Cyryl Aleksandryjski, *Homilia 4: Ephesi in Nestorium habita, quando septem ad Sanctam Mariam descenderunt*, w: *Antologia*, A. Bober (red.), s. 140-142.

⁴ *Chairetyzmy* – pozdrowienia. Każdy *ikos* kończy się wezwaniem: „Witaj (*chaire*), Oblubienico Dziewicza”. Greckie *chaire* można też tłumaczyć przez „raduj się” lub „zdrowaś”.

podobieństwo, zbieżność wątków, a nawet całe powtórzenia niemal „skopiowane” w „Akatyście”⁵. Sądzę, że warto w tym momencie przytoczyć fragment wspomnianej mowy:

Witaj nam Święta, pełna tajemnic, Trójco, Tyś nas wszystkich w tym kościele Bogarodzicy zgromadziła.

Witaj, Bogarodzico, czcigodny świata całego klejnocie, światło, co nie gaśnie, korono dziewictwa, berło prawowiernej nauki, niezniszczalna świątynio, domie Nieogarnionego, Matko Dziewico. Dzięki Tobie w Ewangelii błogosławionym się zwie Ten, który idzie w imię Pańskie (por. Mt 21,9).

Witaj, Tyś Nieskończonego w swym łonie dziewiczym nosiła.

Dzięki Tobie czczona jest Trójca,

Dzięki Tobie w całym świecie hołd odbiera Krzyż drogocenny,

Dzięki Tobie cieszy się niebo, radują się aniołowie i archaniołowie, uciekają demony.

Dzięki Tobie cały świat pogrążony w służbie bałwanom poznaje prawdę, wierni otrzymują chrzest i olej wesela.

Dzięki Tobie na całym okręgu ziemskim powstają kościoły i narody wchodzą na drogę pokuty.

Dzięki Tobie Jednorodzony Syn Boży zajaśniał jako światło wśród tych, co siedzieli w ciemnościach i w cieniu śmierci.

Dzięki Tobie prorocy prorokowali, a apostołowie głosili Dobrą Nowinę.

Dzięki Tobie umarli zmartwychwstają, a rządzący sprawują władzę”⁶.

Pozdrowienie „witaj” (χαίρε), które występuje w powyższej mowie, wielokrotnie powtarza się w „Akatyście”. Cyryl, zanim zacznie mówić o Maryi, zwraca się do Trójcy Świętej. Autor „Akatystu” na początku zwraca się do Chrystusa.

„Akatyst” po raz pierwszy został wykonany 7 sierpnia 626 r., kiedy to dzięki opiece Matki Bożej Konstantynopol został uratowany przed atakiem pogańskich Awarów. Gwałtowny huragan rozpedził nieprzyja-

⁵ Por. A. Bober, *Antologia...*, dz. cyt., s. 511-512.

⁶ Cyrillus Alexandrinus, *Homilia IV. De Maria deipara in Nestorium*, PG 77, 992-996, tłum. W. Kania: Cyryl Aleksandryjski, *Mowa soborowa ku czci Bogarodzicy*, w: *Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy*, s. 101.

cielską flotę, rzucając statki na wybrzeże, niedaleko sanktuarium Deipara – Matki Bożej w Blachernach⁷, dzielnicy Konstantynopola. Ludność miasta miała wtedy spędzić całą noc, śpiewając na stojąco hymn ku czci Bogurodzicy, dziękując Jej w ten sposób za ratunek⁸.

Samo słowo *Akathistos* (grec. „a” – nie, „kathiden” – siedzieć, nie siedzący, spolszczone *Akatyst*) ma dwa znaczenia: w szerszym oznacza nabożeństwo składające się z pieśni pochwalnych, modlitw ku czci Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny i świętych, odmawianych lub śpiewanych na stojąco, w znaczeniu węższym – hymn ku czci Najświętszej Maryi Panny śpiewany w pozycji stojącej⁹.

Pierwotny „Akatyst”, powstały prawdopodobnie w VI w., został poprzedzony późniejszą 12-strofową pieśnią dedykacyjną. Budowa dedykacji, słowa w niej użyte i tematyka, znacząco odbiegają od całości „Akatystu”, co wskazuje, że powstała później. Badania potwierdzają, że powstanie dedykacji jest ściśle związane z odparciem ataku – wspomnianych już – Awarów na Konstantynopol (7 sierpnia 626 r.), kiedy to pod nieobecność w stolicy ówczesnego cesarza Herakliusza, zmagającego się z Persami, obroną dowodził patriarcha Sergiusz. Nazajutrz, po zwycięstwie obrońców Konstantynopola, Sergiusz nakazał odśpiewanie „Akatystu” wraz z dedykacją (patrz: *Kondakion* 1 – ton 8).

Niektórzy badacze przypisywali autorstwo dedykacji – a nawet całego „Akatystu” – Sergiuszowi, inni natomiast twierdzą, że autorem dedykacji był Jerzy z Pizydii – naoczny świadek obrony Konstantynopola,

⁷ Kościół zbudowany w l. 450-453 na miejscu cudownego źródła, za czasów cesarzowej św. Aelii Pulcherii (399-453) i jej męża, cesarza Marcjana (ok. 392-457), ukończony za czasów cesarza Leona I Makellesa (ok. 401-474), był miejscem, w którym pieczołowicie przechowywane miały być pamiątki po Matce Bożej, takie jak Jej szata, welon, część Jej pasa, przywiezione w 473 r. z Jerozolimy oraz jedna z najbardziej czczonych ikon Matki Bożej, zwana od nazwy dzielnicy Blachernitissa (według niektórych specjalistów dziś przechowywana w Galerii Tretiakowskiej w Moskwie). Por. https://www.przeglądprawoslawny.pl/articles.php?id_n=685&id=8 (data wejścia: 28.01.2020).

⁸ Armia agresorów liczyła ponad 100 tys. żołnierzy; wiadomo, że samych Awarów było ok. 80 tys. Grecy mieli tylko 12 tys. żołnierzy w tym czasie i na tym terenie. Dowodził nimi generał Bonus. W tym czasie cesarz Herakliusz z główną armią był w Mezopotamii; tam pokonał dwa oddziały wojsk perskich. Na skutek tego dowódca perski wycofał swą armię spod Konstantynopola bez walki. Ludzie mieli powód do radości i zdumienia. Liczne źródła podają, że patriarcha Sergiusz wezwał ludność do modlitwy. Podają też, że panowało powszechne przekonanie, iż to zdumiewające ocalenie Konstantynopola było skutkiem modlitwy. Por. J. Grzywaczewski, *Okoliczności kompozycji hymnu Akatyst ku czci Najświętszej Maryi Panny*, „Vox Patrum” 38(2018) t. 69, s. 210.

⁹ Por. E. Smykowska, *Liturgia Prawosławna. Mały słownik*, Warszawa 2004, s. 8.

który pełnił w stolicy posługę diakona. Pomijając kwestię autorstwa „Akatystu” i dedykacji, na pewno jest oficjalnym hymnem dziękczynnym Kościoła bizantyjskiego i nie tylko. W opinii wielu jest to najstarszy i najpiękniejszy hymn w całej literaturze chrześcijańskiej.

Pierwszego tłumaczenia tekstu hymnu na język polski dokonał w 1792 r. unicki bazylianin ks. Tymoteusz Szczurowski OSBM, przełożony unickiego klasztoru w Białej Podlaskiej¹⁰. Najczęściej korzysta się z wersji przekładu jezuitę, o. Mieczysława Bednarza z 1965 r.¹¹ Jednak za najwierniejszy uważa się ten, którego dokonał w 1980 r. marianin o. Sergiusz Jan Gajek. Największe zasługi w powrocie „Akatystu” do liturgii ma św. Jan Paweł II, który wskazał to nabożeństwo, wspólne dla Kościoła Wschodniego i Zachodniego, jako drogę, która poprowadzi do jedności obu Kościołów¹².

2. STRUKTURA HYMNU

Hymn ten posiada unikalną strukturę i formę: jest to *kontakion*¹³ składający się z 24 strof, rozpoczynających się od kolejnych liter alfabetu greckiego (A-Ω), a więc ułożonych w formie *akrostychu*¹⁴. Ten oryginalny układ w postaci alfabetycznej udało się również zachować w polskim przekładzie.

Alfabetyczny układ symbolizuje Chrystusa Początek i Koniec. Zdaniem komentatorów „Akatystu”, należy w tym widzieć paschalny i zarazem eschatologiczny kontekst mariologii zawartej w tym hymnie. Mary-

¹⁰ Por. T. Szczurowski, *Missja Biała Catoroczna*, Supraśl 1792, s. 164-184. Zdygitalizowane w brzmieniu dosłownym 25 marca 2009 przez o. archim. Romana Piętkę MIC, <http://www.cyrylimetody.marianie.pl/akatystbr.htm> (data wejścia: 29.01.2020).

¹¹ *Akatistos. Bizantyjski hymn dziękczynny ku czci Matki Bożej z VI wieku*, przeł. z jęz. greckiego M. Bednarz S.T, wstępem i przypisami opatrzył A. Bober S.T, „Znak” 17(1965), nr 5, s. 636-645.

¹² <https://www.paulinianum.pl/13,akatyst-ku-czci-jasnogorskiej-bogurodzicy> (data wejścia: 29.01.2020).

¹³ *Kontakion* [gr.], *kondakion*, forma hymnu liturgicznego Kościoła bizantyjskiego od V-VI w.; ma formę stroficzną, z refrenem.

¹⁴ *Akrostych* (gr. *akrostichon*, od *akros* – szczyt, kraniec; *stichos* – wiersz). W starożytności akrostych był bardzo popularny. Jednym z najbardziej znanych przykładów jest pochodzący z końca I w. akrostych „IchThYS” (gr. ryba) odczytywany jako: *Jesus Christos Theu Hyios Soter* – Jezus Chrystus Boży Syn Zbawiciel. Por. T. Piatti, *I carmi alfabetici della Bibbia chiave della matrica ebraica?*, „Revue biblique” 31(1950), s. 281-315.

ja jawi się więc jako prawdziwa *Hodegetria*¹⁵, czyli wskazująca na Chrystusa, Drogę, Prawdę i Życie. Przez kontemplację Jej przebóstwionego piękna i wydarzeń zbawczych, w które Ona jest włączona Bożym planem zbawienia, chrześcijanin odkrywa drogę, wąską ścieżkę (por. Mt 7,14) do pełni życia w wieczności¹⁶.

Dzieło św. Romana Pieśniarza dzieli się na dwie części, każda po 12 zwrotek. Pierwsza część jest narracją, opartą o początkowe rozdziały Ewangelii św. Łukasza, opowieścią o latach dziecięcych Jezusa (od Zwiastowania do Ofiarowania w świątyni). Część druga ma już charakter liryczny i skłania do refleksji. Poeta, a i teolog zarazem, wśród zachwytów i zdumień nad głębią misterium Wcielenia, snuje refleksję o niezmiernym miłosierdziu Boga Stwórcy nad człowiekiem. Całość kończy wezwanie do chwalenia Maryi jako świątyni duchowej („*Wielbiąc pieśniami Twego Syna, chwalimy hymnem wszyscy też i Ciebie jako świątynię duchową, Bogarodzico*”) i gorące prośba-błaganie do Najświętszej Dziewicy, aby przyjęła ten śpiew i strzegła proszących Ją od wszelkich złych przygód („*Racz przyjąć teraz ten nasz dar, od wszelkiego nieszczęścia nas broń wszystkich*”)¹⁷.

Jak już wspomniano, „*Akatyst*” jest *kontakionem*, jednak w odróżnieniu od innych utworów tego gatunku, jest on asymetryczny: strofy nieparzyste różnią się długością od parzystych i rozpoczynają od tzw. *troparionu*¹⁸.

¹⁵ *Hodegetria* – „wskazująca drogę”, „przewodniczka” – (gr. *Hodos* – droga). Bogurodzica przedstawiona jest frontalnie (pierwotnie w całej postaci, stojąc lub siedząc), najczęściej w półpostaci (niekiedy z lekko pochyloną głową). Na lewym ręku trzyma Dzieciatko Jezus, a prawą wskazuje na Niego. Dzieciatko ubrane jest w *chiton* i *hymation*, w lewej ręce trzyma zwój (lub księgę) – Ewangelię – symbol wiedzy, mądrości, nauczania, prawą ręką błogosławi Matkę, a przez Nią wszystkich ludzi. Por. E. Smykowska, *Ikona. Mały słownik*, Warszawa 2002, s. 33.

¹⁶ Por. M. Chmielewski, *Akatyst*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, M. Chmielewski (red.), Lublin-Kraków 2002, s. 41-42.

¹⁷ Por. P. Tworek, „*Akathistos*” ku czci Bogurodzicy: historia, autorstwo i teologia dzieła, „*Studia Elbląskie*” XII(2011), s. 257.

¹⁸ *Tropar* (*troparion*) (gr. *τροπάριον*, liczba mnoga: *τροπάρια*, od *τρέπω* – odwracać) – jedna z form muzycznych w obrządku bizantyjskim. *Troparia* pojawiły się w liturgii w V w. jako rozwinięcie ubogiej wcześniej psalmodii. Wprowadzono do niej krótkie, rymowane teksty, *tropy* utrzymane w tej samej co i psalmodia melodii bądź w odrębnym charakterze melodycznym. Ich budowa była oparta na rytmie i rytmie wyrazowym wersów równozgłoskowych. Stanowiły odpowiednik łacińskich antyfon. Łączenie *tropariów* w większe całości doprowadziło pod koniec V stulecia do powstania *kondakiów*. Por. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Tropar> (data wejścia: 29.01.2020).

Każda strofa, czyli *ikos*, rozpoczyna się od przedstawienia wydarzenia zbawczego (siedmiowersowy *troparion*). To wokół niego poeta koncentruje swoją myśl, którą podtrzymuje w poetyckich obrazach odnoszących się do Maryi; np. myśl pierwszego *ikosu* i *troparionu*: „*Archanioł z nieba pośłan był*”, czyli scena Zwiastowania, prowadząca następnie śpiewających do kontemplacji Bogurodzicy, którą modlący się pozdrawiają anielskim powitaniem: „*Witaj*”, przypominając, że to Ona „*podnosi Adama z upadku, od łez uwalnia Ewę; jest wysokością pojęciom ludzkim niedostępną i głębiną nawet anielskim okiem niezbadaną*”; a w tajemnicy Zwiastowania staje się „*tronem Króla i gwiazdą Słońce ukazującą*”¹⁹.

To, co czyni „*Akatyst*” niepowtarzalnym, to połączenie *kontakionu*, a właściwie siedmiowersowego *troparionu* z wieńcem 12 pozdrowień (*chairetismoï*), które dołączone zostały do nieparzystych strof i tłumaczone są na język polski w swojej formule inicjalnej jako: „*witaj*”, „*raduj się*” (gr. *chaire*). Podobnie jak pierwotny tekst oraz dedykacja dodana po ocaleniu miasta: „*O waleczna Hetmanko*”, nieparzyste strofy mają jeden i ten sam refren: „*Witaj, Oblubienico Dziewicza*”, zaś strofy parzyste (także siedmiowersowe *tropariony*) refren: „*Alleluja*”. Opowiadając o zdarzeniach z życia Bogurodzicy i Jezusa, poeta wprowadza w *troparionach* tzw. *dramatis personae* i bezpośrednio wychwala Matkę Bożą, zaś w dwunastowersowych *cheiretyzmonach* wychwala Najświętszą Dziewicę głosami innych: anioła, pasterzy, magów, św. Jana Chrzciciela, dziewic, świętych oraz wszystkich wyznawców w stylu wczesnochrześcijańskich litanii. Wręcz po mistrzowsku i bardzo efektywnie zostały połączone owe dwa heterogeniczne elementy poezji bizantyjskiej: dramatyczny w opisie wydarzeń i sytuacji oraz liryczny w panegirykach skierowanych do Dziewicy²⁰.

3. TEOLOGIA HYMNU

Teologia hymnu koncentruje się wokół tematu obecności Maryi w Tajemnicy Słowa Wcielonego i Jego Kościoła. Na przemian przeplatają się teksty maryjne i chrystologiczne. Hymn ten, jako oficjum wotywnie na cześć Bogurodzicy, do dziś jest uroczystie celebrowany. Najczęściej śpiewa się go przed ikoną Bogurodzicy.

¹⁹ Por. J.S. Gajek, *Akatyst ku czci Bogurodzicy. Starożytny liturgiczny hymn maryjny*, w: *Cześć Maryi*, W. Beinert (red.), Warszawa 1992, s. 8*-33*.

²⁰ Por. P. Tworek, „*Akathistos*” ku czci Bogurodzicy..., art. cyt., s. 258.

Wszystkie wezwania mają formę pozdrowienia. Zaczynają się bowiem od słowa *chaire* (gr). Zwrot *chaire* przyjął się również w języku łacińskim i tłumaczony jest jako *ave*. W języku polskim oddaje się go tak: „zdrowaś (bądź zdrowa)”, „witaj” i „raduj się”. Gdy w VII w. „Akatyst” został przetłumaczony na łacinę i przyjęty do liturgii Kościoła na Zachodzie, zwrot „*ave*” był dla wszystkich jednoznaczny.

„Akatyst”, podobnie jak inne hymny i modlitwy maryjne, jest w swej istocie głęboko chrystologiczny. Geniusz i mistycyzm św. Romana Pieśniarza polegał właśnie na zachowaniu w tym hymnie, pomimo licznych treści mariologicznych, równowagi chrystologicznej, tak więc maryjność „Akatystu” pozostaje w nim na usługach chrystologii. Najświętsza Dziewica ukazywana jest tutaj zawsze w kontekście tajemnicy swego Syna i Kościoła, nigdy poza tą tajemnicą²¹.

Jego treść koncentruje się wokół tematu Wcielenia – momentu Zwiastowania i obecności Maryi w Tajemnicy Wcielenia. Na przemian przeplatają się w nim teksty maryjne i chrystologiczne. Pierwsza część „Akatystu” poświęcona jest dzieciństwu Chrystusa. Druga część, tzw. teologiczna, ma za przedmiot nadprzyrodzone skutki Wcielenia. Rozważania toczą się wokół boskiej i ludzkiej natury Chrystusa oraz dziewictwa Maryi – Bogurodzicy. Jest tu kładziony zdecydowany akcent, iż nie jest to kwestia rozumu, ale wiary. Rozum ludzki nie jest w stanie ogarnąć tych sprzeczności:

*Retorzy, słów wielu miłośnicy,
milkną przed Tobą jak ryby bezgłośne,
widzimy to, Bogurodzico.
Nie mogą bowiem powiedzieć,
jak pozostając dziewicą możesz rodzić.
My jednak tajemnicę Twoją podziwiając, wołamy z wiarą:
Witaj, naczynie Bożej Mądrości,
Witaj, skarbnico Jego opatrności (oikos 9).*

„Akatyst” jest jednocześnie trwałym świadectwem rozwoju mariologii. Przypomnijmy dla porządku, że w pierwszych wiekach szczególnie zacięte spory prowadzono wokół kilku tematów, jednym z nich było Boże Macierzyństwo Maryi. Zanim Sobór Efeski (431) wyraźnie ogłosił Boże Macierzyństwo Maryi w powiązaniu z tajemnicą Wcielenia, a Synod Laterański (639) potwierdził uroczyście decyzje Soboru Efeskiego, wielu Ojców Kościoła wskazywało na tę prawdę dużo wcześniej. Ich refleksja odcisnęła swoje znamię i na strofach „Akatystu”. Powoływali się oni

²¹ Por. J.S. Gajek, *Akatyst ku czci Bogurodzicy...*, dz. cyt., s. 318.

najczęściej na źródła biblijne. Z tego okresu pochodzi znane nam określenie Maryi jako „nowej Ewy”. Jest ono bezpośrednim skutkiem refleksji nad tekstem św. Pawła o „nowym Adamie” i nad dziejami upadku pierwszych rodziców. Jak przyczyną upadku Adama była Ewa, tak na początku Chrystusowej działalności stoi Maryja, która świadomie przyjęła Boże Macierzyństwo. To porównanie wprowadził pierwszy św. Justyn Męczennik († 167 r.), a rozwinął św. Ireneusz († 202 r.): „Maryja (...) Dziewica posłuszna stała się dla siebie i dla całego świata przyczyną zbawienia”²².

Tajemnica Wcielenia w „Akatyście” jest najpierw opowiadana tak, jak ją widzi sam Archanioł Gabriel, niejako jego oczami. Oczami tego, który ujrzał, że na jego „bezcielesny głos” Syn Boży „bierze na siebie ciało”, dlatego Maryja jest określana jako: „łono Boskiego wcielenia” oraz „drabina, po której sam Bóg z nieba zstąpi” (*oikos* 2).

Jest to wyraźne nawiązanie do opowiadania z Księgi Rodzaju o śnie Jakuba: widzi on drabinę opartą o niebo, po której wstępują i zstępują aniołowie (por. Rdz 28,10-22). W Starym Testamencie drabina jest symbolem opatrności Boga, który chce prowadzić człowieka ku niebu i nieustannie czuwa nad ludźmi. W tym czuwaniu pomocą służą Mu aniołowie (por. Rdz 28,11-14). Św. Roman Pieśniarz, używając tego określenia nawiązuje do charakterystycznego dla sztuki późnobyzantyjskiej rozumienia symbolu drabiny w kontekście mariologicznym. Fulgencjusz z Ruspe († 523) tak objaśnia tę symbolikę: „Maryja stała się drabiną niebieską, ponieważ przez Nią Bóg zstąpił na ziemię, aby przez Nią ludzie zasłużyli sobie na wejście do Nieba”²³.

Następujące potem *kontakiony* wychwalają „Dziewicę, co męża nie znała”, a jednak „okrytą mocą Najwyższego ku poczęciu”, w taki sposób, że Jej łono pozostało nietknięte, stając się jednocześnie „urodzajną rolę” i „polem rodzącym Owoc nieskalany”. Uczestnicząc w tajemnicy Wcielenia, Maryja staje się dla świata: „konarem pnia, co nie usycha, niwą dającą obfitość zmiłowań, stołem, ceną pojednania, śmiałym przystępem do Boga dla wszystkich śmiertelnych”, a także „modlitwy kadzidłem pachnącym” (*oikos* 3). Rzeczywiście, jeśli modlitwa może być przed Bogiem, jak woń kadzidła (por. Ps 141,2), to o ileż bardziej „Fiat” Najświętszej Dziewicy i przyjęcie przez Nią Słowa Wcielonego stanowią najwyższe

²² <https://www.salon24.pl/u/zbigniew-sz-n/158768,akatyst-bogactwo-i-piekno-modlitwy-kosciola> (data wejścia: 30.01.2020).

²³ *Sermones* XXXV: PL 65, 889. Cyt. za: D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, przekł. i opr. W. Zakrzewska i in., Warszawa 2001, s. 390.

uwielbienie Boga, są duchową wonią oraz *virgula fumi*, czyli obłokiem wznoszącego się ku niebiosom pachnącego kadzidła (por. Syr 24,15; 39,18n. Por. także Pnp 4,11). Modlący się słowami „Akatystu” Kościół antycypuje w ten sposób apokaliptyczną liturgię niebieską (por. Ap 5,8), a pozostając na ziemi w pielgrzymce wiary, uczestniczy w walce duchowej, w której kadzidło w swojej symbolice broni przed demonami i wszelkimi wpływami złego ducha²⁴.

„Akatyst”, w dalszej części nawiązując do pokłonu trzech Mędrców, którzy przybyli ze Wschodu i w trzymanym na Jej rękach Dziecięciu rozpoznali Wcielone Słowo, uświadamia śpiewającym i słuchającym ten hymn, że Bogurodzica jawi się jako Ta, która wyzwała z „pogańskiego bałwochwalstwa, ocala od brudnych uczynków, kładzie kres pogańskiej czci ognia, demony strąca do przepaści, depcze błędu szaleństwo” (*oikos* 5), wyprowadzając także dzisiaj ludzkość z duchowej niewoli: „Bożki egipskie, o Zbawco, nie mogły sprostać Twojej sile – runęły” (*oikos* 6). Dlatego starożytny pisarz chrześcijański Orygenes († 253/254) oraz św. Grzegorz z Nazjanzu, biskup i doktor Kościoła († 389/390) nauczali, że wraz z nadejściem Chrystusa i pokłonem, trzech Magów-Mędrców ze Wschodu (*magoi apo anatolon*) upadła, straciła rację bytu wszelka pogańska magia²⁵.

„Akatyst” bardzo wyraźnie ukazuje prawdę o Trójcy Przenajświętszej i o Chrystusie. Treści dotyczące Trójcy Przenajświętszej zostały włożone w usta mędrców ze Wschodu:

Witaj, oświecająca wyznawców Trójcy Świętej (oikos 5).

W tym kontekście Macierzyństwo Maryi względem Słowa Wcielnego jest wypełnieniem odwiecznego planu Ojca w mocy Ducha Świętego. Maryja jest więc ukazana, nie tylko jako Wybrana przez Ojca i Oblubienica Ducha Świętego, a więc szczególna Świątynia Trójcy Przenajświętszej, na co wskazują liczne obrazy biblijne użyte w „Akatystie”. Jako uosobienie Bożej dobroci i skarbnica życia, Bogurodzica jest także naszą Pośredniczką.

Oikos 12 „Akatystu”, podkreślając chrystologiczny charakter hymnu, jednocześnie zwraca uwagę wierzących, że nie sposób chwalić Syna, pomijając Bogurodzicę, która przez zamieszkanie Jezusa w Jej wnętrzu, stała się świątynią duchową, uświęconą i uczczoną przez swego Stwórcę:

²⁴ Por. P. Tworek, „*Akathistos*” ku czci Bogurodzicy..., art. cyt., s. 259.

²⁵ Por. Orygenes, *Przeciw Celsusowi* I, 60, tłum. S. Kalinkowski, Warszawa 1977, s. 47. Por. także Gregorius Nazianzenus, *Carmina dogmatica* 53–71: PG 37, s. 428–429.

*Wielbiąc pieśniami Twego Syna chwalimy hymnem
wszyscy też i Ciebie.*

O tajemnicy tej duchowej budowli przypominają użyte w sekwencji *chairetyzmów* obrazy: „namiot Boga i Słowa”, „arka złożona przez Ducha Świętego”, „skarbnica życia”, „bastion Kościoła”, „mur nieobalony Królestwa Bożego”. Określenia te nawiązują do biblijnej symboliki namiotu, który Słowo Przedwieczne rozbiło pośród ludzi i zamieszkało wśród nich (por. J 1,14), a także Arki Przymierza, która kryła w sobie tablice Dekalogu wraz ze złotym naczyniem z manną (por. Wj 16,33-34), oraz łaskę Aarona, która wydawała liście, kwiaty i owoce na dowód jego prawdziwego kapłaństwa (por. Hbr 9,4). Metafory wskazujące na Maryję jako bastion Kościoła świętego czy mur nieobalony Królestwa Bożego powracają w innym hymnie autorstwa św. Romana Pieśniarza (Melodosa): „Doute pantes – Modlitwa do Chrystusa i Jego Matki”, gdzie poeta mówi: „Tyś jest świata całego ratunkiem, rajem, grodem o dwunastu bramach (...), Tyś jest szaniec i mur niezwalczony, Tyś przedmurzem jest wiernych mocarzy”²⁶.

W tradycji Kościoła rzymskokatolickiego do akatystowych wezwań i symboliki Maryi w nim zawartej, w sposób bezpośredni nawiązują wezwania „Litani Loretańskiej” (XII w.), gdzie Najświętsza Dziewica określana jest jako: „Stolica mądrości”, „Dom złoty”, „Arka Przymierza” i „Brama niebieska”, czy też słowa modlitw: „Salve Regina” przypisywanej mnichowi Hermanowi Chromemu († 1054) albo „Ave Regina caelorum” (XII w.)²⁷.

W życiu liturgicznym Kościołów Wschodnich „Akatyst ku czci Bogurodzicy” stanowi najważniejsze nabożeństwo maryjne. Jest ono odprawiane zazwyczaj w V sobotę Wielkiego Postu, zaś w praktyce greckiej wykonuje się jedną z jego części w cztery pierwsze soboty (w ramach tzw. „małej Kompletu” w piątek wieczorem), a w V sobotę Wielkiego Postu całość hymnu. W tradycji bizantyjsko-słowiańskiej „Akatyst” celebrowany jest w formie wotywniej w ramach osobnego nabożeństwa (molebnia)²⁸.

²⁶ Roman Pieśniarz, *Modlitwa do Chrystusa i Jego Matki*, w: *Antologia modlitwy wczesnochrześcijańskiej*, [L. Małunowiczówna] L. Gładyszewski (red.), Lublin 1993, s. 321.

²⁷ Por. P. Tworek, „*Akathistos*” ku czci Bogurodzicy..., art. cyt., s. 260.

²⁸ Por. tamże, s. 261.

4. AKATYSTOWE IKONY

„Akatyst” zawsze jest wykonywany przed ikoną Bogurodzicy, którą sławi i uwielbia. Jak wspomniano we wstępie, hymn ten wywarł wielki wpływ na poezję maryjną poszczególnych epok. Ale nie tylko na poezję. Ten wpływ jest również widoczny w sztuce, a zwłaszcza malarstwie ikonograficznym. „Akatyst” przyczynił się do powstania w malarstwie rosyjskim przełomu XVI i XVII w. osobnego typu ikon, tzw. akatystowych ikon Matki Bożej.

Ikony te nawiązują do metaforycznych obrazów Bogurodzicy zawartych w tym hymnie. Na ikonach tych przedstawiona jest Maryja z Dzieciątkiem, najczęściej siedząca na tronie jako Królowa Niebios w wariantach *Hodegetria* lub *Eleusa*²⁹, a na obrzeżach ikony, w *klejmach*³⁰, których jest zazwyczaj 24 (zgodnie z porządkiem „Akatystu”), zawarte są metaforyczne obrazy, ilustrujące taki czy inny tytuł, którym Bogurodzica jest określana w „Akatyście” („Krzak gorejący”, „Życiodajne źródło”, „Ocalenie zagubionych”, „Góra nie ciosana ludzkimi rękoma”, „Nie spodziewana radość itd.). Istnieje wiele schematów ikonograficznych akatystowych ikon. Na większości z nich jednak Bogurodzica jest przedstawiana bez Dzieciątka, gdyż celem tych ikon jest wysławianie Matki Bożej³¹. Nie przeczy to jednak temu, że uwielbienie Maryi zawsze idzie w parze z uwielbieniem Chrystusa, gdyż – tak jak już wspomniani – sam „Akatyst” jest głęboko chrystologiczny.

Niezwykle ciekawa jest akatystowa ikona Matki Bożej „Życiodajne źródło”. Jest to przedstawienie Bogurodzicy będące wersją ikony „Matki Bożej Władczyni”. Jednak w tej wersji Matka Boża z Dzieciątkiem nie siedzi na tronie, ale znajduje się wewnątrz sadzawki lub fontanny³².



²⁹ *Eleusa* – (gr. Miłościwa, Miłosierna). Typ ikony znany od VIII-IX w., w Bizancjum nazywany *Glykofilousa* (gr. słodki pocałunek). Matka Boża (stojąc lub siedząc na tronie albo przedstawiona do pasa) tuli policzek do policzka Syna. Głowa Bogurodzicy jest lekko pochylona ku Synowi, a On, mocno jest przytulony do policzka Matki. Ikona przepełniona mistycyzmem wyraża najgłębsze duchowe obcowanie duszy ludzkiej (w osobie Maryi) z Bogiem i doświadczenie Chrystusa jako wewnętrznej rzeczywistości. Por. tamże, s. 23.

³⁰ *Klejmy* – małe kompozycje z samodzielnym tematem, rozmieszczone wokół centralnego przedstawienia. Ikony z *klejmami* są znane na Rusi od I poł. XIV w. Por. tamże, s. 42-43.

³¹ Por. tamże, s. 7-8. Por. także E. Przybył, *Prawosławie*, Kraków 2006, s. 123.

³² Por. tamże.

W XX w. Kościół rzymskokatolicki, realizując postanowienia Soboru Watykańskiego II w liturgicznym sięganiu do źródeł, powrócił do „Akasty”, wykonywanego jednak nie po grecku czy łacinie, ale w językach narodowych. Największe zasługi w tym względzie miał – jak już wspomniano – św. Jan Paweł II, który poświęcił mu dwie homilie, dwukrotnie też brał udział w nabożeństwie „Akasty”³³.

Także Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w swoim „Dyrektorium” w rozdziale poświęconym czci oddawanej Matce Bożej, spośród wymienionych wszystkich nabożeństw w punkcie 207, w szczególny sposób podkreśliła rolę, jaką odegrał i odgrywa „Akasty” w pobożności ludowej Kościoła i kulcie maryjnym. „Ten bardzo stary hymn – czytamy w przywołanym dokumencie – stanowiący dojrzały owoc najstarszej tradycji maryjnej Kościoła przed podziałem, jest apelem i zaproszeniem do jedności chrześcijan pod przewodnictwem Matki Pana: «Tak wielkie bogactwo chwały, zebrane z różnych form wielkiej tradycji Kościoła, mogłoby nam pomóc do tego, aby Kościół zaczął na nowo oddychać w pełni obydwojma płucami»: chodzi tu o Wschód i Zachód”³⁴.

ABSTRACT

In the article titled „Rejoice, Unwedded Bride! – ‘An Akathist’ dedicated to the Virgin Mary” one of the oldest hymns praising the Mother of God is presented.

The origin of this piece is assigned to the 5th or 6th century. Contemporary experts of Byzantine poetry – in majority – assign its authorship to the deacon saint Romanos the Melodist.

³³ „Akasty” został wykonany 7 czerwca 1981 r. w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie dla upamiętnienia rocznicy Soboru Konstantynopolańskiego I (381) i Soboru Efeckiego (431). Hymn ten zabrzmiał również w 450. rocznicę objawień Matki Bożej w Guadelupe w Meksyku, 10-12 grudnia 1981 r. W czasie „Roku Maryjnego”, 25 marca 1988 r., w bazylice Santa Maria sopra Minerva Jan Paweł II przewodniczył liturgii Jutrzni z „Akastem” w obrządku bizantyjsko-słowiańskim. Wspomniany wyrażnie w bulli „Incarnationis mysterium”, wśród praktyk jubileuszowych do uzyskania odpustu „Roku Świętego”, „Akasty” – śpiewany w językach: greckim, starosłowiańskim, węgierskim, ukraińskim, rumuńskim i arabskim – stał się motywem uroczystej celebracji, której przewodniczył Papież w dniu 8 grudnia 2000 r. w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie, z udziałem przedstawicieli różnych Kościołów bizantyjsko-katolickich. Por. Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Poznań 2003, s. 148, przyp. 55.

³⁴ Tamże, nr 207.

The word „acathist” (gr „a” – no, and „kathiden” – sitting’, mean unseated) has two meanings: in a wider sense it is a type of hymn dedicated to the Christ, Holy Mary or a saint; recited without sitting down and in a narrower sense it is a hymn dedicated to the Virgin Mary sung standing. The hymn has a unique form and structure: it is a *kontakion* consisting of 24 stanzas beginning with subsequent letters of the Greek alphabet (Α – Ω). Such alphabetical order symbolizes the Christ – the Beginning and the End. According to the „Akathist” experts we should see in it paschal and eschatological context of Mariology found in the hymn.

Mary appears as a genuine Hodegetria which means indicating the Christ, the Way, the Truth and the Life. By contemplating her divinized beauty and redeeming events in which she has been included by God’s plan of salvation, a Christian discovers the way, the narrow path (vide Mt 7,14) to the fullness of life in eternity. This hymn is Christological and at the same time it shows to believers that it is impossible to praise the Son neglecting the Mother.

SŁOWA KLUCZE: *Akathistos*, Akatyst, Matka Boża, Bizancjum, chrystologia, mariologia, Roman Pieśniarz, akatystowe ikony.

KEY WORDS: *Akathistos*, Akathist, the Mother of God, Byzantium, Christology Mariology, Romanos the Melodist, Akathist Icons.

Lignum vitae

21

2020

4. Sprawozdania, recenzje, referaty...



SPRAWOZDANIA

RAFFAELE DI MURO OFMConv *

Rzym-Włochy

Spotkanie „Katedry Kolbiańskiej”

Po południu, 4 maja 2019 r., w sali Sykstusa V, Międzynarodowego Kolegium Braci Mniejszych Konwentualnych „Seraphicum” w Rzymie, odbyła się konferencja zatytułowana: „Nowa ewangelizacja dzisiaj: wyzwania i możliwości”.

Coroczne wydarzenie promowane przez Katedrę Kolbiańską Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury w Rzymie – organizowane w pierwszą sobotę maja – osiągnęło X edycję. Spotkanie to jest doskonałą okazją, by różni naukowcy, zgodnie z ich specyficznymi kompetencjami, zwracali uwagę i aktualizowali styl, myślenie oraz przesłanie kulturowe i duchowe Świętego z Auschwitz. Praktyka ta pozwoliła przez lata na wydanie kilku publikacji na ten temat, będących wynikiem badań i spostrzeżeń.

Na początku spotkania o. dr Raffaele Di Muro OFMConv, dyrektor Katedry Kolbiańskiej, przedstawił przebieg obrad i powitał licznych uczestników. W tym ważnym formacyjnym wydarzeniu wzięli udział m.in.: nowicjusze z Asyżu, wykładowcy i studenci „Seraphicum”, grupy Rycerstwa Niepokalanej, FZŚ, Misjonarki o. Kolbego, członkowie Katedry Kolbiańskiej i komitetu naukowego „Miles”. Po raz pierwszy w tego typu spotkaniu uczestniczyli uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego „Seneca”, które we współpracy z MI organizuje ćwiczenia będące połączeniem szkoły i pracy. Gwałtowne zmiany społeczne składają chrześcijan zaangażowanych w historię do poszukiwania nowych dróg ewangelizacji, skutecznych w czasach nowożytnych i uwzględniających wytyczne magisterium Kościoła. W związku z powyższym uczestnicy mogli wysłuchać dwóch konferencji.

Pierwszą wygłosiła prof. Angela Tagliafico, teolog Papieskiego Athenaeum „Regina Apostolorum” w Rzymie. Prelegentka omówiła kwestię „Ewangelizacja u papieży: Pawła VI i Franciszka”. Zwróciła uwagę na niektóre słowa-klucze umożliwiające rozumienie ewangelizacji nakreślonej w „Ewangeliu nuntiandi”

* **RAFFAELE DI MURO OFMConv** (ur. 25.03.1969). Wykładowca teologii duchowości i duchowości franciszkańskiej na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury „Seraphicum” oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym „Teresianum” w Rzymie. Dyrektor Katedry Kolbiańskiej oraz dyrektor wydawniczy pisma „Miles Immaculatae”. Asystent Międzynarodowy Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej”.

i „*Evangelii gaudium*”, uważane za jej *magnae chartae*. Określając swoje powołanie misyjne, Kościół ma za zadanie „autentycznie świadczyć o Ewangelii” i „z miłością towarzyszyć w spotkaniu z Chrystusem”.

Druga konferencja nosiła tytuł: „Nowa ewangelizacja: wyzwania i możliwości”. Została ona wygłoszona przez ks. dr. Francesco Spinelli z Papieskiej Rady Promocji Nowej Ewangelizacji. Było w niej sporo odniesień do o. Kolbego, którego mówca określił jako „proroka nowej ewangelizacji”, wzór i przykład znalezienia wspólnej płaszczyzny, która daje możliwość dialogu ze współczesnością w czasie, gdy większość ludzi żyje „tak, jakby Boga nie było”.

Trzeci moment to wystąpienie franciszkanina o. Gianfranco Grieco OFM-Conv, pisarza i dziennikarza, autora pierwszej oficjalnej biografii Sługi Bożego br. Antonio Mansi. Nosi ona tytuł „Najstarszy syn” (Wydawnictwo Miscellanea Francescana) i została zaprezentowana podczas spotkania. Niedawno został otwarty proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny tego młodego zakonnika (zmarł w wieku 22 lat).

Spotkanie zakończył dziekan „Seraphicum” o. prof. dr Tomasz Dinh Anh Nhue Nguyen OFMConv.



TOMASZ SZYMCAK OFMConv *

Rzym-Włochy

Jesus and the Pharisees. An Interdisciplinary Reappraisal.

Relacja z konferencji międzynarodowej

Papieski Instytut Biblijny „Biblicum” został powołany do życia listem apostolskim papieża Piusa X, zatytułowanym „*Vinea electa*”, datowanym na 7 maja 1909 r. W 2019 r. minęło zatem 110 lat od jego założenia. W ramach obchodów tej rocznicy zorganizowano w Rzymie międzynarodową konferencję naukową zatytułowaną: „*Jesus and the Pharisees. An Interdisciplinary Reappraisal*”. Podtytuł konferencji – „*On the Occasion of the 110th Anniversary of the Biblical Institute's Founding, May 7, 1909*” – głosił, że wpisowała się ona w świętowanie tego jubileuszu. A z perspektywy czasu można śmiało rzec, że była najważniejszym punktem tegoż celebrowania.

Konferencja odbyła się w dniach 7-9 maja 2019 r. Ponieważ organizatorzy

* **TOMASZ SZYMCAK OFMConv** (ur. 17.09.1978). Doktor teologii w zakresie teologii biblijnej. Absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie. Na kapitule generalnej w 2019 r. wybrany na sekretarza generalnego Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych.

spodziewali się dużej liczby uczestników, poszczególne relacje zostały wygłoszone w *Aula Magna* Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, która może pomieścić więcej osób niż siostrzana *Aula Magna* Papieskiego Instytutu Biblijnego, który to znajduje się po przeciwnej stronie Piazza della Pilotta. Frekwencja dopisała, miejsca na auli zapełniały się szybko. Nie bez znaczenia był fakt, że tematyka konferencji zgromadziła znanych naukowców z całego świata. Imiona niektórych z nich na pewno przyciągnęły do auli początkujących adeptów biblistyki, którzy kojarzyli personalia owych badaczy li tylko z poszukiwań bibliograficznych i publikacji.

Konferencję otworzyli Michael F. Kolarcik SJ, rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego, rabbi David Rosen z American Jewish Committee i Joseph Sievers, profesor z „Biblicum”, *spiritus movens* całej konferencji. Przywitali zgromadzonych gości, nakreślili tematykę spotkania. Prof. Sievers podkreślił, cytując św. Augustyna, że nie można poznać kogoś, kto nie jest przyjacielem. I pytał retorycznie, czy nie jest tak, że o faryzeuszach wiemy zbyt mało, bo baliśmy się do nich zbliżyć, traktując ich zawsze z pewną wrogością.

Pierwszym mówcą konferencji był Craig Morrison, OCD, który wygłosił przedłożenie zatytułowane „What’s in a Name? Interpreting the Name «Pharisee» Through the Centuries”. Prof. Morrison pokazał, w jaki sposób wyjaśniano w ciągu wieków nazwę „faryzeusz”. Zwrócił uwagę na niektóre zagadnienia metodologiczne, m. in. że wejście na ścieżkę poszukiwań etymologicznych nie zawsze prowadzi do dobrych rozwiązań. Nie możemy ze stuprocentowym przekonaniem powiedzieć, co się kryje za nazwą tej grupy osób, które określamy jako „faryzeusze”, skąd się wzięła ich nazwa. Jeśli weszlibyśmy na szlak wyznaczony przez język aramejski, to można było pomyśleć o faryzeuszach jako o ludziach „przeznaczonych do jakiegoś zadania, przeznaczonych do konkretnej, specyficznej misji”. Jest to jedynie jakaś sugestia, zdaje się bowiem, że nie ma prostej odpowiedzi na pytanie o to, kiedy pojawił się ów termin i co za nim tak naprawdę się kryje.

Drugim mówcą konferencji miał być Steve Mason z Rijksuniversiteit Groningen. Niestety, w przeddzień przylotu do Rzymu... nabawił się kontuzji i nie dotarł do Włoch. Pozdrowił zgromadzonych za pośrednictwem transmisji internetowej, jego konferencja została natomiast odczytana w auli. Steve Mason skupił się na obrazie faryzeuszy, jaki wyłania się z pism Flawiusza Józefa (tytuł przedłożenia: „Josephus’ Pharisees: Sketches by a Close Observer”). Faryzeusze są przez Flawiusza Józefa przedstawieni jako specjaliści od prawa, którzy znani byli z tego, że w swojej interpretacji przepisów stawali po stronie ludzi, opowiadając się często za luźniejszą interpretacją, pozwalającą na więcej. To prawdopodobnie powodowało, że cieszyli się dużą popularnością. Ich interpretacja sięgała do źródeł pozabiblijnych, opierali się na „tradycji”. Opis faryzeusza, jaki odnajdujemy u Flawiusza Józefa, jest zatem bardzo podobny do tego, który odkrywamy w Ewangelii Łukasza oraz w Dziejach Apostolskich.

Podobny obraz faryzeusza wyłonił się z przedłożenia Vered Noam z Tel Aviv University. Izraelska badaczka wygłosiła tekst „Pharisaic Halakha as

Emerging from 4QMMT”, prezentując to, co o interpretowaniu prawa przez faryzeuszy można wywnioskować z niektórych pism znad Morza Martwego. Skupiła się na dokumencie znanym jako 4QMMT i na szczegółowych interpretacjach przepisów dotyczących czystości rytualnej. Również w tym przypadku faryzeusze ukazali się jako ktoś, kto opowiada się za nieco luźniejszą interpretacją prawa niż inni współcześni im komentatorzy.

Autorem przedłożenia, które zamknęło poranną część spotkania, był Eric Meyers z Duke University. Prof. Meyers zaprezentował dane, które na temat faryzeuszów zgromadziła archeologia, jego wystąpienie nosiło tytuł „Pharisees: Purity Concerns and Common Judaism in Light of Archaeology”. W bardzo barwnym i żywym przedstawianiu podkreślił podstawową trudność, jaką napotyka archeolog wydobywający z ziemi różnego rodzaju przedmioty: otóż nie można jednoznacznie określić... do kogo należały! Właściwie jedynym materiałem, który można by przyporządkować do faryzeuszy, jest kilka filakterii znalezionych w Qumran. Inne znaleziska, rozrzucone po terytorium Ziemi Świętej, jak na przykład *mykwy*, ruiny synagog, *ossuaria* – nie powiedzą nic na temat liczby, popularności i siły wpływów faryzeuszy. Mogły bowiem należeć do kogokolwiek.

Na tym wystąpieniu zakończono przedpołudniową część obrad. Popołudniową sesję otworzyła prezentacja wystawy „The Pharisees in Art”. Prezentacji dokonała Angela La Delfa z University of Maryland.

Pierwsze popołudniowe wystąpienie, noszące tytuł „Paul, an Anomalous Pharisee: Some Remarks on Philippians 3,5”, autorstwa Juana Manuela Granadosa SJ, profesora z „Biblicum”, spotkało się z dość żywą reakcją słuchaczy. Granados skupił się na analizie retorycznej Flp 3,2-16, pokazując, jak św. Paweł, używając techniki *synkrisis* (porównania), stawia naprzeciw siebie dwa systemy wartości. Porównuje system stary, który pozwala się chlubić ze względu na „zasługi ciała” i system nowy, który jedyny powód do chwały znajduje w tym, że jest się włączonym w Chrystusa. Według niektórych słuchaczy, którzy mieli możliwość zadania pytania po każdym przemówieniu, to wystąpienie nie dodało zbyt wiele do ogólnej dyskusji o faryzeuszach i za daleko odbiegło od głównego nurtu zagadnienia.

Po prof. Granadosie wystąpiła Adela Yarbro Collins z Yale University, która przedstawiła analizę 23. rozdziału Ewangelii według św. Mateusza, prezentując odczyt „Polemic against the Pharisees in Matthew 23”. Według badaczki, w rozdziale tym widać ślady osobistej polemiki autora Ewangelii z liderami żydowskich wspólnot, z którymi zmagał się o wpływy i władzę. Jeśli nie uwzględni się tego czynnika, nie sposób będzie zrozumieć, dlaczego w Mt 23,17 przeciwnicy nazwani są „głupcami”, skoro w Mt 5,22 za takie postępowanie grozi kara Gehenny. Podobnie, nie sposób będzie zrozumieć ostrych słów z Mt 23,34-36, które stoją w jawnej opozycji do Mt 5,38-41 i Mt 5,44. Według Yarbro Collins, obraz Faryzeusza, który wyłania się z Mt 23, musi być „przefiltrowany” przez te informacje.

Przedostatni mówca pierwszego dnia sesji, prof. Henry Pattarumadathil SJ z „Biblicum”, zwrócił uwagę na to, w jaki sposób Mateusz prezentuje dwie rywalizujące ze sobą grupy: faryzeuszy i saduceuszy. Okazuje się, że na potrzeby narracji zacierają różnice między nimi i umieszcza ich po tej samej stronie barykady, w opozycji do Jezusa, nie zważając na to, że w rzeczywistości nie były to dwie grupy współpracujące ze sobą czy dzielące taki sam punkt widzenia. Wydaje się zatem, że odpowiedź na pytanie zawarte w tytule konferencji – „Does Matthew make Enemies Friends? Pharisees and Sadducees together in Matthew” – musi być choć po części pozytywna.

Pierwszy dzień konferencji zamknęła prezentacja Hermuta Lohra z Universität Bonn, który zebrał informacje o faryzeuszach w dziele Łukasowym. Przedłożenie zatytułowane „Luke/Acts as a Source for the History of the Pharisees” potwierdziło to, o czym wcześniej wspomniał prof. Steve Mason, w porannym wystąpieniu: sposób, w jaki autor Ewangelii św. Łukasza i Dziejów Apostolskich prezentuje faryzeuszy, jest bardzo bliski sposobowi, w jaki prezentuje ich Flawiusz Józef.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się wystąpieniem Harolda Attridge’a z Yale University. Prof. Attridge skoncentrował się na obrazie faryzeusza, jaki wyłania się z Ewangelii według św. Jana. Brakuje tam elementów, które w Ewangeliach synoptycznych charakteryzowały spotkania Jezusa z tą grupą. Nie dyskutuje się o Prawie, o zmartwychwstaniu, o czystości rytualnej, o poście etc. Jawią się faryzeusze jako oponenci Jezusa, ale jeden z nich przychodzi na nocną dyskusję. Attridge przytoczył szereg tekstów źródłowych, które mogą stać się podstawą sformułowania hipotezy o tym, kim był Nikodem. Zdaje się bowiem, że historia może nam odpowiedzieć nieco więcej o jego tożsamości niż zdradza to Ewangelia.

Drugą konferencję wygłosił Jens Schröter z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Jego wystąpienie „The Historical Jesus and the Pharisees: What can we know about their mutual relationships?” było poświęcone zagadnieniu relacji między Jezusem a faryzeuszami. Pokazał jeszcze raz, jak tę relację malują poszczególni ewangeliciści, ale sięgnął także do źródeł pozabiblijnych. Zwrócił uwagę na kilka różnic, jakie zachodziły w sposobie działalności Jezusa i faryzeuszy. Jezus był postrzegany jako wędrowny mówca, rabini raczej nie uprawiali takiej działalności. Byli bardziej związani ze światem polityki i zupełnie inaczej niż Jezus traktowali lud. Była to jedna z ciekawszych relacji tego rzymskiego spotkania.

Kolejne przedłożenie zostało przedstawione przez Yair Furstenberg z Hebrew University w Jerozolimie. Zatytułowane było „The Law of the Pharisees between the Gospels and Rabbinic Tradition” i poświęcone było zagadnieniom prawnym, które w Ewangeliach są przedmiotem dyskusji faryzeuszy i Jezusa. Czasami faryzeusze atakują Jezusa, bo nie zachowuje przepisów (o myciu rąk, o szabacie). Innym razem pytają o interpretację prawa (dotyczącą np. największego przykazania czy rozwodów). Innym jeszcze razem to Jezus odrzuca faryzeuszką interpretację Prawa (np. dotyczącą przysięg czy

oczyszczeń). Z analizy wyłania się obraz faryzeuszy, którzy bazują swoją interpretację prawa na autorytecie tradycji, idą na kompromis z naturą człowieka, charakteryzują się pewnym luźnym traktowaniem niektórych przepisów.

Günter Stemberger z Uniwersytetu Wiedeńskiego spróbował w swojej relacji – „The Pharisees and the Rabbis: How much continuity?” – odpowiedzieć na pytania, jak wiele z faryzeuszy można znaleźć w postaciach rabinów. Dokładna analiza materiału pozabiblijnego nie pozwoliła jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

Popołudniowa sesja została poprzedzona prezentacją wystaw, które były dostępne dla zwiedzających przez cały czas trwania konferencji: „In Search of the Origins of the Pharisees”, którą przygotował Vasile Babota z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, „What does the Fourth Gospel add to our knowledge about the historical Pharisees?”, którą przygotował Tyler Smith z University of Ottawa, oraz „*Pharisaïos* and *pharisaikos* in the Greek Fathers: A Statistical Approach”, autorstwa Luca Angelelliego z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego.

Następnym punktem programu była dyskusja panelowa (zatytułowana: „Will the Real Pharisees Please Stand Up?”), której celem było zebranie tego, co do tej pory wydarzyło się w trakcie spotkania. Swoimi obserwacjami i doświadczeniem pracy nad materiałem związanym z faryzeuszami i Jezusem podzielił się: Joseph Sievers, Adela Yarbro Collins, Jens Schröter, Yair Furstenberg, Rabbi David Rosen.

Kolejny mówca, Mathias Skeb z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego pokazał, w jaki sposób Ojcowie Kościoła mówili o faryzeuszach: „The Patristic Reinterpretation of the «Pharisees»: Literary forms and Theological Intentions”. Zatrzymał się dłużej nad postaciami Justyna Męczennika i nad jego „Dialogiem z Żydem Tryfonem”, Hegezypem i jego dziełem „Hypomnemata” oraz nad Hipolitem Rzymskim i jego „Refutatio omnium haeresium”. Cechą wspólną tych dzieł jest to, że wpisują imię faryzeuszy na listę heretyków. Nie poświęcają jednak wiele miejsca samym faryzeuszom, pokazują ich jako jeden z wielu ruchów. Można powiedzieć, że są jakby „ekranem”, na który projektowano niepoprawne interpretacje teologiczne i pokazano ich jako jednych z autorów heterodoksji.

Ostatnim wystąpieniem drugiego dnia było przedłożenie „The Pharisees as Seen by Medieval Rabbis”, zaprezentowane przez rabiego Abrahama Skorę. Jaki obraz faryzeusza wyłania się z pism średniowiecznych rabinów? Przede wszystkim nie można mówić, że jest jakaś bezpośrednia zależność czy kontynuacja pomiędzy faryzeuszami a rabinami, a wyłania się z ich pism dość ciekawy obraz. Rabbi Skorka zakończył swoje wystąpienie, mówiąc, że w przeciwieństwie do saduceuszy czy innych grup, to sposób myślenia faryzeuszy naznaczył na pokolenia sposób widzenia świata przez kolejne generacje Żydów.

Trzeci i ostatni dzień konferencji rozpoczął się w wyjątkowy sposób –

uczestnicy konferencji zostali zaproszeni do wzięcia udziału w prywatnej audyencji u papieża Franciszka. Papież podkreślił w swoim przemówieniu, skierowanym do uczestników konferencji, wagę tego rodzaju spotkań, które pomagają przerzucić mosty pomiędzy religiami i kulturami¹.

Popołudniową porą powrócono w gościnne progi „Gregoriany”. Christian Stückl, dyrektor artystyczny Münchner Volkstheater i przedstawienia pasyjnego w Oberammergau, zaprezentował przedłożenie zatytułowane „Pharisees in the Passion Play of Oberammergau”. Nie korzystał z tekstu, w żywy sposób opowiedział o Oberammergau i o przedstawieniu pasyjnym, które od wielu wieków (!) angażuje tysiące mieszkańców miasteczka. Światło, w jakim były prezentowane grupy żydowskie, na pewno nie było korzystne. Dyrektor opowiedział, w jaki sposób w ostatnich latach próbuje zmienić to nastawienie, z różnym skutkiem.

Adele Reinhartz z Uniwersytetu w Ottawie opowiedziała o kinowym obrazie faryzeusza, w relacji zatytułowanej „The Pharisees on Film”. Przytoczyła filmowe cytaty z kilku filmów. Pojawił się w jej analizie D.W. Griffith, z obrazem „Intolerance” (1916), Pier Paolo Pasolini, z filmem „Il Vangelo secondo Matteo” (1964) oraz D. Arcand, z filmem „Jesus of Montreal” (1989). W każdym z tych obrazów faryzeusze są przedstawieni jako przeciwnicy Jezusa, jako ktoś, kto przede wszystkim „pracuje” na rozwój akcji. Nie mają nic wspólnego z tym, co można odkryć w źródłach. Reinhartz podkreśliła, że prawdziwego obrazu faryzeusza na pewno nie można szukać w filmie. Nie znajdziemy go tam za żadne skarby.

Philip A. Cunningham z St. Joseph’s University, Philadelfia, zaprezentował obraz faryzeusza, jaki wyłania się z katolickich podręczników do religii, „The Pharisees as a Textbook Case”. Ta tematyka nie jest obca autorowi, zajmował się nią już w swoich przygotowaniach do doktoratu. Okazuje się, że podręczniki do nauki religii charakteryzują się... wysoką niekompetencją, jeśli chodzi o to szczególnie zagadnienie. Cunningham podkreślił, że jest sporo do zrobienia, aby zmienić obraz faryzeusza, jaki zostaje przedstawiany w katechezie.

Sesja kończąca całe spotkanie rozpoczęła się od bloku poświęconego na różnego rodzaju przemówienia. Zabrali głos Nuno da Silva Gonçalves SJ, rektor Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, rabbi Riccardo S. di Segni, naczelny rabin Rzymu, bp Ambrogio Spreafico, przewodniczący komisji ds. Ekumenizmu przy Konferencji Episkopatu Włoch, Alan Fogarty SJ, przewodniczący Gregorian University Foundation oraz Joseph Sievers z „Biblicum”. Wszyscy zgodnie podkreślili wagę tego typu przedsięwzięć.

Po tych przemówieniach została zaprezentowana przedostatnia konferencja, autorstwa Amy-Jill Levine z Vanderbilt University, zatytułowana:

¹ Pełny tekst papieskiego przemówienia można znaleźć na stronach internetowych Watykanu: http://w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2019/may/documents/papa-francesco_20190509_pont-istitutobiblico.html (data wejścia: 07.08.2019).

„Preaching the Pharisees: History, Liturgy, and Ethics”. Podkreśliła, że mimo wielu postępów, jakie uczyniła nauka, obraz faryzeuszy nadal używany jest jako swego rodzaju stereotyp, przykład i zamiennik na wszystko co złe, podwójne i niejasne. A jak wykazała konferencja, nie ma to nic wspólnego z tym, co mówią źródła historyczne.

Ostatnią konferencję, zamykającą cały trzydniowy cykl spotkań, wygłosił Massimo Grilli z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. Była to jedyna konferencja wygłoszona w języku włoskim, nosiła tytuł „Quale futuro per i farisei?”. Prof. Grilli podkreślił, że jest jeszcze wiele do zrobienia. Potrzeba kolejnych badań, aby lepiej zrozumieć faryzeuszy, potrzeba kolejnych badań, aby pogłębić to, o czym się mówiło w poprzednich dniach.

Jak wielokrotnie wspomniano w czasie konferencji, dzisiaj wiemy prawdopodobnie dużo... mniej (!), niż wiedzieliśmy o faryzeuszach pięćdziesiąt czy sto lat temu. Okazuje się bowiem, że to, co uznawano za pewnik, wcale tak pewne nie jest. Pozostaje zatem jeszcze sporo do odkrycia, sporo wiedzy do uporządkowania. Wszystko przed nami.

W powyższym przedłożeniu pominięto imiona moderatorów poszczególnych sesji. Zbieramy je tutaj i informujemy, że poszczególne sesje moderowała kadra profesorska, głównie z Instytutu Biblijnego i Uniwersytetu Gregoriańskiego: Peter Dubovsky, Dominik Markl, Nuria Calduch Benages, Benedetta Rossi, Stephen Pisano, Christian Rutishauser, Michael Kolarcik, Massimo Gargiulo, Paolo Mollo, Etienne Vetö. Całość konferencji była transmitowana za pośrednictwem kanału internetowego Papieskiego Instytutu Biblijnego na serwisie YouTube, tam można znaleźć również zapis całej konferencji².



PIOTR KUREK OFMCONV *

Rzym-Włochy

O tożsamości płciowej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Pod hasłem „Mężczyzną i kobietą stworzył ich» (Rdz 1,27)” w Instytucie Patrystycznym „Augustinianum” w Rzymie odbyło się 11 maja 2019 r. doroczne spotkanie specjalistów z dziedziny starożytności chrześcijańskiej. Wystąpienia

² Por. również <https://www.jesusandthepharisees.org/> (data wejścia: 07.08.2019).

* **PIOTR KUREK OFMCONV** (ur. 12.09.1980). Absolwent Wydziału Informatyki Politechniki Szczecińskiej i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Obecnie student Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie.

dotyczyły problematyki tożsamości płciowej widzianej oczyma pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Bycie mężczyzną i kobietą jest cechą biologiczną, z którą jednak w ciągu wieków i w zależności od kultury połączono wiele oczekiwań społecznych oraz wartości symbolicznych. Mając na uwadze podejście społeczeństwa pogańskiego i judaizmu do tożsamości płciowej, poszczególne wystąpienia ukazywały, jak widziano i rozumiano rolę kobiety i mężczyzny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Postawa Jezusa z Nazaretu w wielu aspektach była rewolucyjna. Także św. Paweł z jednej strony podkreśla równość mężczyzny i kobiety (por. Ga 3,28), ale z drugiej sankcjonuje podporządkowanie kobiety (por. 1Tm 2,8-15) oraz czyni z mężczyzny obraz i chwałę Boga (por. 1Kor 11,1-16), co stoi w sprzeczności z Księgą Rodzaju (por. Rdz 1,27), która przypisuje obu płciom godność bycia *imago Dei*. W praktyce oznaczało to wprowadzenie pewnych działań i instytucji, które podkreślały lub prowadziły do powstawania nierówności płci, np. związek między męskością a sprawowaniem władzy. Z drugiej strony chrześcijaństwo stanęło w obronie godności i praw kobiety, idąc za przykładem Jezusa Chrystusa.

Doroczne spotkanie na Instytucie „Augustinianum”, który w tym roku obchodzi 50-lecie swojej działalności, odbyło się już po raz 47. Zgromadziło ono specjalistów z wielu krajów świata, w tym także z Polski.



ROMAN ALEKSANDER SOCZEWKA OFMCONV *

Teresin-Niepokalanów

Perły archiwów. Symposium w Krakowie

Jezus Chrystus w przypowieści o poszukiwaniu pereł wskazał, jak ona jest cenna (por. Mt 13,45-46). Perła, ze względu na ukryte i rzadkie występowanie w muszli na dnie oceanu, oznacza coś bardzo cennego, a jednocześnie coś nieznanego. Nadano jej bogatą symbolikę, między innymi ukrytej prawdy.

* ROMAN ALEKSANDER SOCZEWKA OFMCONV (ur. 07.10.1934). Magister filologii klasycznej, doktor nauk humanistycznych. Absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Wieloletni nauczyciel języka łacińskiego i polskiego w Niższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Niepokalanowie. Obecnie bibliotekarz Biblioteki Klasztornej w Niepokalanowie, kierownik Archiwum MI i kustosz Votarium w Niepokalanowie oraz dyrektor Archiwum Prowincjalnego Prowincji MB. Niepokalanej oo. Franciszkanów w Warszawie. Autor licznych publikacji z zakresu antyku, franciszkanizmu i historii Niepokalanowa.

Inspirowani tym określeniem perły, pracownicy naukowcy Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, a konkretnie Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii oraz Stowarzyszenie Archiwistów Kościelnych, 24 maja 2019 r. zorganizowali ogólnopolską konferencję naukową na temat „Ukryte perły archiwistyki”. Celem konferencji było ukazanie przykładów cennych i nieznanych archiwaliów, przechowywanych w archiwach kościelnych i klasztornych. Okazała się ona bardzo pożyteczna ze względu na głosy w dyskusji o roli i znaczeniu bezcennych archiwaliów. W dyskusji podkreślono też potrzebę kształcenia i przygotowania do pracy w archiwach nowych pracowników. W tej dziedzinie jest dużo do zrobienia. Wskazano na rażące braki nauczania archiwistyki w programach seminariów duchownych. Z powodu braku tej wiedzy giną bezpowrotnie perły archiwów klasztornych i kościelnych. W konferencji uczestniczyło wymiennie niespełna 50 osób.

Z zaproszenia do udziału w konferencji skorzystali pracownicy Archiwum MI w Niepokalanowie: o. dr Roman A. Soczewka, kierownik archiwum i Anna-maria Mix, wieloletnia archivistka w tym archiwum.

W programie konferencji wystąpiło 12 prelegentów z różnych środowisk, z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, z Papieskiego Uniwersytetu JP II w Krakowie, z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, z Archiwum Akt Dawnych w Toruniu, z Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu i z Archiwum Niepokalanowa. Każda z przedstawionych pereł była godna uwagi, a szczególnie wśród nich kilka o tematyce franciszkańskiej. Na przykład mgr Joanna Malocha z Krakowa przygotowała referat pt. „Unikalny pamiętnik – zapiski o. Alojzego Karwackiego, franciszkanina, jako wielowątkowe źródło historyczne”.

O. Roman Soczewka ukazał drogocenną perłę – zachowany szczęśliwie film z pielgrzymki braci zakonnych z Niepokalanowa do Grodna i Wilna w lipcu 1939 r., z udziałem o. Maksymiliana Kolbego, co widać na filmie. Jest to jedyny obraz tego typu, w którym występuje Święty z Niepokalanowa*.



JACEK JAN PAWŁOWICZ

Kijów-Ukraina

Kościół wobec globalnej seksualizacji społeczeństw.

Zjazd Stowarzyszenia Teologów Moralistów

W dniach 9-11 czerwca 2019 r. w Poznaniu, w Domu Rekolekcyjnym Księżych Chrystusowców, odbył się Zjazd Stowarzyszenia Teologów Moralistów

* Pełny tekst referatu o. Romana A. Soczewki został zamieszczony w dziale „Referaty”.

(STM). Zjazd odbył się przy współpracy z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Komitetem Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk. Temat Zjazdu brzmiał: „Kościół wobec globalnej seksualizacji społeczeństw”.

Niedzielnny wieczór Uroczystości Zesłania Ducha Świętego był dniem zjazdu. Obecni już wtedy uczestnicy mieli okazję zwiedzić Ostrów Tumski i Starówkę Poznania.

Dzień drugi

Zjazd rozpoczął się oficjalnie poranną Eucharystią, której przewodniczył bp prof. dr hab. Andrzej Franciszek Dziuba, biskup łowicki i Przewodniczący Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski. W homilii ks. Biskup wskazał na Maryję Matkę Kościoła, która zatroskana, napełnia stągwie naszej wiary. Zwrócił również uwagę na kierunki działań moralistów, w centrum których – zwłaszcza dzisiaj – musi stać małżeństwo i rodzina. Maryja w Kanie Galilejskiej wykazała się troską o rodzącą się rodzinę.

Obrady rozpoczęły się o godz. 9.00 w auli Domu Rekolekcyjnego Księży Chrystusowców. Rozpoczął je swoim wprowadzeniem ks. prof. dr hab. Marian Machinek MSF (UWM Olsztyn), ustępujący przewodniczący STM.

Sesji I w tym dniu przewodniczył ks. dr Jarosław Sobkowiak MIC z UKSW, sekretarz STM. Pierwszym prelegentem, który przedstawił referat zatytułowany: „Socjokulturowa analiza przemian w zakresie podejścia do seksualności”, był ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz z UKSW. Jako źródło zmiany podejścia do kwestii seksualności wskazał rewolucję seksualną lat 60-tych XX w., a nawet wcześniejszą rewolucję marksistowską w Rosji, która małżeństwo i rodzinę widziała jako formę zniewolenia kobiety, którą trzeba „wyzwolić” z domu. Wychoząc od tych „początków”, Prelegent dokonał analizy przemian w podejściu do ludzkiej seksualności aż do współczesności, zatrzymując się w sposób szczególnie na raporcie Alfreda Charlesa Kinseya. „Słynny” raport (w dalszym ciągu – niestety – stanowi źródło informacji dla wielu naukowców zajmujących się interesującą nas tematyką) zawierał szereg nierzetelnych, a częstokroć zafałszowanych badań, które w żadnej mierze nie mogą stanowić podstaw do naukowych dociekań.

Drugim prelegentem I sesji w tym dniu był ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski (UKSW). Przedstawił on referat zatytułowany: „Zmiana antropologiczna u podstaw seksualizacji społeczeństw”. Na wstępie ks. Profesor wskazał na wielość antropologii, jakie obecnie funkcjonują w dyskursie naukowym. Jako tę właściwą antropologię wskazał na tzw. antropologię ograniczoną (adekwatną). Źródłem zafałszowania seksualności społeczeństw jest: płynne człowieczeństwo, utylitaryzm, sekularyzacja, racjonalizm zamiast rozumności, *gender*. Lekarstwem na seksualizację społeczeństw jest chrześcijańska reforma własnych sumień i struktur, czyli konsekwentny personalizm chrześcijański.

Zgodnie z tradycją zjazdów sesję zakończyła dyskusja.

Po przerwie rozpoczęła się **sesja II**, której przewodniczącym był ks. dr hab. Konrad Glombik z UO. Tak jak i podczas poprzednich sesji, zaprezentowano dwa referaty.

Pierwszy z nich, zatytułowany: „Uprzedmiotowanie ludzkiego ciała w pornografii i seksoholizmie”, zaprezentował dr Bogdan Stelmach, seksuolog, kierujący Mazowieckim Centrum Psychoterapii. W swoim wystąpieniu skupił się na zjawisku i problemie uzależnienia od pornografii (zwłaszcza w Internecie), która jak nigdy dotąd powoduje hiperstymulację seksualną mózgu. Na świecie jest ponad 4,2 mln stron pornograficznych, ¼ zapytań w Internecie dotyczy pornografii, co trzeci ściągnięty materiał w sieci jest związany z pornografią. Statystyki porażają! Wraz z rozwojem Internetu szerokopasmowego również dostęp do pornografii stał się łatwy, szybki, tani i anonimowy. W 2016 r. 97,4% mężczyzn miało dostęp do pornografii. Suma wszystkich dostępnych filmów w Internecie to 68 lat nieustannego oglądania! Każdy, kto jest uzależniony od pornografii, ma mózg przebudowany w sposób neuroplastyczny. Pornografia likwiduje ze stosunków międzyludzkich uczucia. Człowiek staje się bardziej pniem lub głazem, a nie człowiekiem (Cycero).

Drugi referat przedstawił o. dr Artur Hącia OP. Nosił on tytuł: „Od zaburzenia do odmiennej orientacji seksualnej. Problematyka normy i patologii we współczesnej seksuologii”. W swoim referacie Prelegent przedstawił, jak tytułowe normy zmieniały się w historii. Jak stopniowo pod wpływem tych norm oraz wpływów politycznych tworzone nowe klasyfikacje i wykreślano ze spisu chorób (ICD) poszczególne zaburzenia seksualne, jak np. homoseksualizm. Sesję zakończyła dyskusja.

Sesja III rozpoczęła się po przerwie obiadowej. Przewodniczył jej ks. prof. UPJPII dr hab. Tomasz Kraj. Pierwszy referat, zatytułowany: „Zjawisko pedofilii: przyczyny – typologia – skala”, wygłosiła mgr Ewa Kusz. Zgodnie z tytułem swojego przedłożenia Prelegentka, rozpoczynając od definicji, ukazała skalę i typologię zjawiska, osadzając je, zarówno w prawie polskim, jak i kościelnym. Odnosnie skali zjawiska Prelegentka zaznaczyła, że jest ona trudna do uchwycenia. Można jedynie mówić o skali na podstawie ujętych i skazanych pedofilów. Ogólnie rzecz biorąc, (w skali światowej) przyjmuje się, że 1 na 10 dzieci w wieku do 18. roku życia doświadczyło wykorzystania seksualnego (1 na 7 dziewcząt i 1 na 25 chłopców).

Drugim prelegentem był ks. dr Adam Żak SJ, koordynator ds. ochrony dzieci i młodzieży przy KEP. Temat jego przedłożenia: „Odpowiedzialność Kościoła za grzech pedofilii. Po watykańskim szczycie nt. pedofilii”. Konkluzją tego referatu jest stwierdzenie, że oczyszczenie Kościoła wymaga nie tylko wysiłku Kościoła, ale dogłębnej zmiany struktur w ściganiu i ujawnianiu tego typu przestępstw.

Wybory Zarządu Stowarzyszenia

W godzinach popołudniowych odbyło się Walne Zebranie STM, podczas którego, po przedstawieniu sprawozdania i dyskusji nad Oświadczeniem

dotyczącym problemu pedofilii, nastąpił wybór nowego Zarządu STM na lata 2019-2022.

W wyniku przeprowadzonego głosowania wybrano:

- Przewodniczący: o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap z KUL;
- Wiceprzewodniczący: ks. prof. dr hab. Marian Machinek MSF z UWM;
- Sekretarz/Skarbnik: ks. dr Jarosław Sobkowiak MIC z UKSW;
- członkami Zarządu zostali:
 1. ks. dr hab. Andrzej Pryba MSF z UAM;
 2. ks. dr Wojciech Surmiak z UŚ.

Dzień obrad zakończyła wspólna kolacja i wieczór braterski, który był okazją do poznania nowych członków STM, wymiany doświadczeń i wspólnych rozmów.

Dzień trzeci

Kolejny dzień Zjazdu rozpoczął się od wspólnej Eucharystii sprawowanej w poznańskiej katedrze. Mszy świętej przewodniczył abp dr Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański i Przewodniczący KEP. W swojej homilii, opierając się na Ewangelii dnia ze wspomnienia św. Barnaby Apostoła, zwrócił uwagę na cztery zadania-polecenia, jakie stawia Chrystus przed apostołami: uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Zadania te w sposób szczególnie spoczywają dzisiaj na teologach moralistach, których posłaniem jest uzdrawiać chorych na duszy, wskrzeszać obumarłych duchowo, oczyszczać z trądu nieczystości i wypędzać ducha tego świata, który zniewala człowieka.

Tradycja Zjazdu stało się, że trzeci dzień upływa na pracy w grupach. Tak było i w tym roku. Uczestnicy, których było ponad 80 osób, w IV sesji podzielili się na trzy grupy. W każdej z grup zostały wygłoszone po trzy referaty.

Grupa I: Profilaktyka i wychowanie seksualne. Moderator: ks. prof. UAM dr hab. Maciej Olczyk; referaty:

- ks. prof. US dr hab. Grzegorz Chojnacki (Szczecin), „Stanowisko Kościoła katolickiego w Niemczech do kwestii wychowania seksualnego w latach 1999-2019. Wybrane wypowiedzi”;
- ks. prof. dr hab. Antoni Bartoszek (Katowice), „Od czystości seksualnej do ekologii ludzkiej. Dyskusja nad argumentacją etyczną”;
- ks. dr hab. Andrzej Pryba MSF, „Najważniejsze współczesne wyzwania w obszarze wychowania seksualnego”.

Grupa II: Pokuta i zadośćuczynienie za grzechy w obszarze seksualności. Moderator: o. dr hab. Jerzy Brusiło OFMConv, UPJPII; referaty:

- ks. dr Wojciech Kućko (Płock), „Dylematy moralne sakramentu pokuty w kontekście grzechu pedofilii”;
- ks. prof. dr hab. Alojzy Drożdż, UŚ (Katowice), „Tylko łaska i głęboka asceza osobista chroni przed patologiami!”;
- o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap, KUL, „Ekspiacyjny wymiar pokuty sakramentalnej”.

Grupa III: Pornografia – seksoholizm – pedofilia. Moderator: ks. prof. dr hab. Marian Machinek MSF, UWM; referaty:

- ks. dr Marcin Szczodry (Szczecin), „Młodzi w świecie uprzedmiotowionej seksualności”;
- dr Aleksandra Kłos-Skrzypczak (Katowice), „Działania na rzecz ofiar wykorzystywania seksualnego przez duchownych – perspektywa Amerykańskich Biskupów katolickich”;
- dk. dr Jacek Jan Pawłowicz (Kijów-Ukraina), „Współofiary pedofilii – dziwne milczenie”^{*}.

Po IV sesji, która odbyła się w grupach, miał miejsce jeszcze jeden referat dla ogółu uczestników, zatytułowany: „Wychowanie seksualne w czasach genderyzmu”. Przedstawił go mgr Wiesław Gajewski, psycholog, prezes Fundacji „Czyste Serca”. Prelegent w swoim wykładzie zaproponował powrót „pierwiastka greckiego” do szkolnej ławy. Pod tym pojęciem Prelegent rozumiał właściwe podejście Greków do sprawy płci, którzy twierdzili, że płeć jest właściwością organizmów żywych. Ta właściwość sprawia, że ludzie łączą się w pary dimorficzne. Człowiek ma płeć 3D: cielesność (*soma*) – psychika (*psyche*) – intelekt (rozum). W centrum człowieka mieszka płciowe „ja” samostanowiące i żadne ideologie nie mogą i nie są w stanie tego zmienić.

Po tym ostatnim referacie moderatorzy poszczególnych grup IV sesji przedstawili sprawozdania z dyskusji w grupach, całość zaś zakończyła dyskusja panelowa, w której udział wzięli wspomniani moderatorzy.

Zjazd Stowarzyszenia Teologów Moralistów 2019 zakończył się obiadem.

Oświadczenie Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce

Jako członkowie Stowarzyszenia Teologów Moralistów apelujemy o wzmoczenie wysiłków zmierzających do wyeliminowania zjawisk pedofilii z życia społecznego, gdziekolwiek się one pojawiają. Nadużycia seksualne wobec nieletnich są źródłem długotrwałego i głębokiego cierpienia ofiar i stanowią poważne zagrożenie dla pracy wychowawczej oraz prawidłowego rozwoju

^{*} Pełny tekst referatu można znaleźć w: J.J. Pawłowicz, J. Szyran, *Niezawinione cierpienie (molestowanie seksualne, pedofilia, współofiary pedofilii)*, „Homo Dei” 89(2019) nr 4, s. 51-64.

dzieci i młodzieży. Dlatego też dobro ofiar i pomoc w uleczeniu ich ran musi stanowić priorytet wszelkich działań prewencyjnych i naprawczych.

Jako ludzi wierzących, świeckich i duchownych, szczególnie boleśnie dotykają nas przypadki pedofilii wśród duchownych, które spowodowały głęboką krzywdę niewinnych młodych osób i niweczą pracę ewangelizacyjną licznych zastępów zaangażowanych kapłanów oraz osób konsekrowanych i świeckich. Oczekujemy ujawnienia takich przypadków i ukarania winnych oraz przestrzegania norm prawnych, by takie sytuacje nigdy już nie miały miejsca. Oczekujemy, że wspólnota wierzących, na czele z osobami odpowiedzialnymi za Kościół, w każdym pojedynczym przypadku będzie postępowała zgodnie z zaleceniem św. Pawła: „Unikamy postępowania ukrywającego sprawy hańbiące, nie uciekamy się do żadnych podstępów ani nie fałszujemy słowa Bożego, lecz okazywaniem prawdy przedstawiamy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka” (2Kor 4,2).

Jednocześnie obserwujemy tendencję do wiązania tego problemu jedynie ze środowiskiem katolickich duchownych, a próby ukazania szerszej skali nadużyć seksualnych wobec osób nieletnich w całym społeczeństwie traktuje się jako działanie odwracające uwagę od nadużyć seksualnych w Kościele. Takie podejście nie tylko wykrzywia rzeczywistość i jest głęboko niesprawiedliwe, ale też oznacza bagatelizację zachowań ogromnej większości sprawców tego rodzaju nadużyć seksualnych należących do innych środowisk oraz może być wyrazem pogardy dla ich licznych ofiar.

Opowiadamy się za rzetelną i otwartą dyskusją społeczną na temat wizji ludzkiej seksualności oraz prowadzeniem obiektywnych badań w zakresie przyczyn powstawania zaburzeń w tej sferze ludzkich zachowań. Owocem tych działań winna być rzetelna formacja moralna prowadząca do odnowy sumień. Wyrażamy głębokie przekonanie, że tylko na gruncie pełnej prawdy można skutecznie eliminować zagrożenia wykorzystania seksualnego dzieci i młodzieży.

W imieniu Stowarzyszenia Teologów Moralistów

Prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFM^{Cap}, przewodniczący.



PAULINA MARIA KACZMAREK OSC *

Skaryszew

Klara i jej forma życia. Duchowa lektura „Reguły św. Klary z Asyżu”.

Studium klariańskie w Zakroczymiu

W dniach 26 czerwca – 3 lipca 2019 r. w Centrum Duchowości „Honorationum” w Zakroczymiu odbyła się II część studium duchowości klariańskiej „Klara i Jej forma życia. Duchowa lektura «Reguły św. Klary z Asyżu»”.

Było to wydarzenie bezprecedensowe pod wieloma względami. Przede wszystkim, było to pierwsze studium poświęcone duchowości klariańskiej w Polsce. Do tej pory, nie biorąc pod uwagę sympozjów naukowych, organizowano wielokrotnie i przez różne podmioty naukowe studium czy studia franciszkańskie, obejmujące w programie zajęć m.in. tematykę duchowości św. Klary, historię II Zakonu franciszkańskiego czy też – w wąskim, jednakże zakresie – lekturę Jej pism. Studium, które odbyło się w Zakroczymiu, było pierwszym poświęconym w całości duchowości św. Klary i zaadresowane wyłącznie do jej duchowych córek, czyli sióstr klarysek w Polsce.

Pierwsza część studium odbyła się rok wcześniej, 22-28 czerwca 2018 r. Prócz wykładów wprowadzających, schemat studium oparty był na lekturze poszczególnych rozdziałów „Reguły”.

Druga część studium rozpoczęła się 26 czerwca 2019 r. Eucharystią celebrowaną przez wiceprzewodniczącego Konferencji Prowincjałów Franciszkańskich w Polsce o. dr. Tomasza Żaka OFM Cap. Wieczorem o. Żak przedstawił swój referat pt.: „Bóg Trójjedyniej Miłości naszym życiem w duchowej jedności”. Wykład ujęty w trzech blokach tematycznych obejmował: teologię rad ewangelicznych w oparciu o tajemnicę Trójcy Świętej, kwestie o charakterze eklesjologicznym (miejsce życia konsekrowanego w Kościele i jego misja, umiłowanie ubogich) oraz wybrane zagadnienia z duchowości serafickiej (m.in. dziedzictwo franciszkańsko-klariańskie i formacja ciągła). Mimo późnej pory i zmęczenia podróżą nie zabrakło czasu na pytania i ożywioną dyskusję, a także, po zakończeniu wspólną modlitwą, na przedłużonych do godzin nocnych rozmowy z o. Prowincjałem.

Drugi dzień studium, a zarazem pierwszy pełny dzień spotkania, zdecydowanie różnił się od pozostałych i miał na celu dobre przygotowanie uczestników do zajęć intelektualnych poprzez poświęcenie uwagi *psyche*. W tym dniu warsztaty oparte na dynamikach w grupie poprowadziła s. Urszula Kwaśniewska SP. Odbyły się cztery półtoragodzinne bloki warsztatów (przed południem

* **PAULINA MARIA KACZMAREK OSC** (ur. 20.10.1986). Absolwentka Studium Duchowości Franciszkańskiej (Zakroczym 2011-2013) oraz Studium Klariańskiego (Zakroczym 2018-2019).

i po nim), mające na celu zwiększenie świadomości uczuciowej siebie, pogłębienie zdolności komunikacyjnych i wyrażania siebie w grupie. Choć tego rodzaju zajęcia odbiegały od typowego przebiegu studium, okazały się niezwykle cennym doświadczeniem dla uczestniczek, na co dzień żyjących w klimacie klauzury, która to jest przestrzenią szczególną, także pod względem konieczności formowania się ku dojrzałości ludzkiej i emocjonalnej, aby móc podejmować z całą odpowiedzialnością powołanie kontemplacyjne.

W kolejnych dniach zajęcia poprowadził o. dr hab. Wiesław Block OFMCap. Czas do południa zajmowała lektura poszczególnych rozdziałów „Reguły św. Klary”, a dokładniej rozdziałów: V oraz VII-XII (pozostałe zostały omówione podczas I części studium w 2018 r.). Podstawowym narzędziem do analizy tekstu „Reguły” stała się synopsa (przygotowana na podstawie: Federazione s. Chiara di Assisi delle Clarisse di Umbria – Sardegna, „Chiara di Assisi e le sue fonti legislative. Sinossi cromatica”, Padova 2003), na potrzeby tegoż studium opracowana w wersji polskiej przez s. Paulinę M. Kaczmarek OSC. Praca nad każdym z rozdziałów kończyła się przejściem od historii do zachowania „Reguły” we współczesnych realiach, wyrażonych w przepisach Konstytucji poszczególnych gałęzi II Zakonu. Zwykle przeradzało się to w dyskusję bądź było kontynuowane w formie osobistego rozmyślenia albo w popołudniowej pracy w grupach według propozycji tematów zadanych przez o. Wiesława.

Dla pogłębienia tematu aktualności „Reguły św. Klary” poproszony o wykład został kanonista, o. prof. dr hab. Wiesław Bar OFMConv. Swoje wystąpienie oparł na wybranych aspektach najnowszych dokumentów Stolicy Apostolskiej adresowanych do sióstr życia kontemplacyjnego, tj. Konstytucji Apostolskiej „Vultum Dei Querere” i Instrukcji wykonawczej „Cor orans”. O. Bar podkreślał m.in. użyte w nowych dokumentach słownictwo, co ma znaczenie dla nowego odczytania tożsamości sióstr (wcześniejsze wyrażenia: siostry klauzurowe zastąpiono zwrotami: siostry kontemplacyjne lub mniszki), a ponadto rozróżnienie pomiędzy pojęciem życia wspólnego jako miejsca korzyści a życia siostrzanego, czyli *communio*, rozumianym jako zaangażowanie w tworzenie wspólnoty.

Czas studium został ubogacony obecnością także innych braci: słowo Boże podczas Mszy świętych kierowali: o. Joel Kokkot OFM (asystent prowincjalny Ubogich Sióstr Świętej Klary z Kalisza), o. Grzegorz Filipiuk OFMCap (asystent prowincjalny klarysek kapucynek) oraz o. Juliusz Pyrek OFMCap (asystent Federacji Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji).

Wyjątkowym dniem okazała się niedziela, 30 czerwca. Zajęcia do południa przebiegały według zwykłego planu kontynuowania lektury kolejnych rozdziałów „Reguły św. Klary”. Popołudnie natomiast poświęcone było na pielgrzymkę do Niepokalanowa. Dzięki życzliwości braci franciszkanów możliwe stało się odwiedzenie najważniejszych miejsc na terenie klasztoru: bazyliki i kaplicy adoracji, celi św. Maksymiliana oraz starej kaplicy, w której też nastąpiło ucałowanie relikwii św. Maksymiliana. Ponadto uczestnicy wyjazdu-pielgrzymki odwiedzili cmentarz braci, szpitalik i remizę Ochotniczej Straży Pożarnej, z czego

wizyta w tym ostatnim miejscu wzbudziła wśród siostr sporo radości. Prawie wszystkie uczestniczki studium miały po raz pierwszy możliwość nawiedzenia Niepokalanowa, za co – jak się okazało przy spotkaniu podsumowującym całość studium – były szczególnie wdzięczne.

Dodatkiem do wykładów było spotkanie z o. Grzegorzem Filipiukiem OFM^{Cap}, który otworzył przed siostrami zbiory Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów. Siostry miały możliwość zobaczyć m.in. starodruki z XV w. oraz pamiątki po bł. Honoracie Koźmińskim, w tym jego rękopis notatnika duchowego oraz listy, a także inne cenne dla Prowincji dokumenty.

Pozostały czas, poza wykładami, spotkaniami w grupach oraz wspólną modlitwą liturgiczną i adoracją Najświętszego Sakramentu, wypełniała rekreacja, czy to w formie wspólnego oglądania filmu („Przebudzenie Giganta” o św. Weronice Guiliani) czy też wieczornego spotkania przy ognisku.

Podsumowaniem zajęć, a zarazem potwierdzeniem udziału w studium, było rozdanie dyplomów opatrzonych podpisami: o. Luca Bianchi OFM^{Cap}, Dziekana Franciszkańskiego Instytutu Duchowości przy Papieskim Uniwersytecie „Antonianum” w Rzymie, o. Bernarda Marciniaka OFM, Przewodniczącego Konferencji Prowincjałów Franciszkańskich w Polsce i o. Andrzeja Zająca OFM^{Conv}, Dyrektora Instytutu Studiów Franciszkańskich w Krakowie. Wszystkie te trzy podmioty odpowiadały od strony naukowej za współorganizację studium. Oczywiście znalazł się też czas na podziękowania dla głównego wykładowcy – o. Wiesława Blocka i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zaangażowali się we współtworzenie tego czasu. Szczególnie słowa uznania należały się s. Miriam Dudek OSC z Miedniewic, która podjęła się całej pracy logistycznej. Było to nie lada wyzwaniem. Obecnie Siostry Klaryski (OSC) nie funkcjonują w żadnych strukturach, które mogłyby usprawnić przygotowanie tego typu przedsięwzięć, dopiero niebawem będzie to ułatwione, w momencie, gdy zacznie istnieć federacja siostr klarysek. Aktualnie wszelkie starania organizacyjne, w tym także prośby o dofinansowanie, musiały zmierzyć się z dylematami typu: kto ma się formalnie pod tym podpisywać? S. Miriam udało się to znakomicie i nie dało się odczuć żadnych niedociągnięć organizacyjnych.

W studium, a dokładnie w drugiej części, wzięło udział 25 siostr z wszystkich gałęzi klarysek w Polsce: 2 ubogie siostry św. Klary z Kalisza, klaryski kapucynki (najlicniejsza grupa w liczbie 12, w tym 8 (!) ze Szczytna), 6 siostr klarysek (OSC) ze Starego Sącza, Miedniewic, Sandomierza i Skaryszewa, oraz klaryski od Wieczystej Adoracji (4 siostry z Bydgoszczy, Słupska i Elbląga). Wszystkie uczestniczki okazały wiele wdzięczności i zadowolenia z przeżytego wspólnie czasu, podkreślając jego bogactwo, a także konieczność tego typu spotkań. Planowane jest już kolejne studium, dla nowej grupy siostr.



50-lecie polskiej misjologii

Na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyły się obchody 50-lecia misjologii polskiej połączone ze zjazdem Stowarzyszenia Misjologów Polskich oraz absolwentów misjologii ATK/UKSW.

Obchody 50-lecia misjologii na UKSW rozpoczęły się 11 października 2019 r. trwającą dwa dni międzynarodową konferencją naukową: „50 lat misjologii na ATK/UKSW”. W swoich wykładach misjologzy z Polski i Europy mówili o historii tej dziedziny nauk w Polsce, a także o jej perspektywach rozwoju. O. prof. dr hab. Jarosław Różański OMI z UKSW wygłosił wprowadzający referat: „Misjonologia warszawska na przestrzeni pięciu dekad”. Natomiast o. prof. UKSW dr hab. Wojciech Kluj OMI przedstawił „Dorobek naukowy katedry misjologii w perspektywie półwiecza”, a ks. prof. KUL dr hab. Andrzej Pietrzak ukazał „Misjonologię w Polsce poza UKSW”, mówiąc przede wszystkim o ośrodku lubelskim, a w mniejszym stopniu o ośrodkach olsztyńskim, poznańskim i katowickim. Dokonania misjologii oraz jej perspektywy rozwoju we Włoszech (*Gregorianum*, *Urbanianum*), Niemczech i Holandii przedstawili ks. prof. dr Bryan Lobo SJ, o. prof. dr Paul Steffen SVD, prof. dr Klaus Vellguth i prof. dr Frans Vijsen. O współpracy międzynarodowej misjologów polskich mówił ks. prof. dr hab. Jan Górski. W południowej sesji o. prof. UKSW dr hab. Tomasz Szyszka SVD mówił o „Znaczeniu sympozjów misjologicznych oraz publikacji i wystaw w dorobku misjologii warszawskiej”, a ks. dr hab. Franciszek Jabłoński o „Dorobku naukowym i publicystycznym członków Stowarzyszenia Misjologów Polskich”.

„Za symboliczną datę powstania misjologii na ATK w Warszawie uważa się dzień 23 kwietnia 1969 r., kiedy to w rocznicę męczeńskiej śmierci wielkiego misjonarza, św. Wojciecha, ks. Feliks Zapłata SVD rozpoczął wykłady zlecone z teologii przekazu misyjnego dla studentów z katechetyki. Piszac o rozkwicie Akademii Teologii Katolickiej, ks. Hieronim E. Wyczawski zaznaczył, iż trwałym osiągnięciem rektoratu ks. Józefa Iwanickiego była rozbudowa specjalizacji na poszczególnych wydziałach Akademii Teologii Katolickiej. Na Wydziale Teologicznym utworzono osiem tzw. «kierunków studiów», wśród których znalazł się «kierunek» teologii praktycznej. W ramach tego kierunku utworzono sześć «specjalizacji», wśród których znalazła się specjalizacja misjologii” – mówił o początkach misjologii o. Różański. Wspominał założycieli misjologii na ATK:

* EWA GNIADY (ur. 10.12.1977). Doktor teologii w zakresie teologii moralnej. Absolwentka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Redaktor pism „Misjonarze Kombonianie” i „Mini Kombonianie” wydawanych przez Zgromadzenie Misjonarzy Kombonianów w Krakowie.

o. dr. Feliksa Zapłatę SVD, prof. Władysława Kowalaka SVD i o. dr. hab. Antoniego Kurka OMI.

W sobotę, 12 października 2019 r., odbyło się na UKSW spotkanie Stowarzyszenia Misjologów Polskich, została odprawiona uroczysta Msza święta pod przewodnictwem misjologa bp. Jana Piotrowskiego z Kielc. Po Eucharystii odbyło się spotkanie absolwentów misjologii, zarówno studiów magisterskich, jak i licencjackich oraz doktoranckich, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób.

Misjologia jest to nauka teologiczna, której przedmiotem jest systematyczne ujęcie wiedzy o rozkrzewianiu wiary: przepowiadaniu Ewangelii i zakładaniu Kościoła wśród ludów nieznających Chrystusa. Działalność taka uzasadniana jest teologicznie i pełni funkcję krytycznej oceny realizacji dzieła misyjnego w świecie (również w ujęciu historycznym). Misjologia katolicka zrodziła się w Niemczech (w Münster), gdzie w 1910 r. powstała pierwsza katedra misjologii. Od 1968 r. misjologia jest wykładana na ATK, a później UKSW w Warszawie, a od 2006 r. działa naukowe Stowarzyszenie Misjologów Polskich, skupiające prawie 50 osób.



ADAM DUNST OFMConv *

Łódź

Franciszek u Saracenów.

Symposium naukowe

23 listopada 2019 r. w auli Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach odbyło się sympozjum naukowe na temat: „800-lecie wyprawy św. Franciszka na Bliski Wschód. Ewangelizacja czy obecność?”. Organizatorem tego spotkania było wspomniane seminarium pod opieką o. dr. Rafała Kwiatkowskiego OFMConv, kierownika Instytutu Franciszkańskiego, wychowawcy i wykładowcy historii Kościoła.

Sympozjum rozpoczął o godz. 9.30 modlitwą „Święty Franciszku, bądź pozdrowiony” o. dr. Mirosław Bartos OFMConv, rektor seminarium. Po modlitwie przywitał on wszystkich zaproszonych gości i pokrótce nakreślił plan spotkania, które składało się z dwóch sesji. Pierwsza miała charakter wykładowy, w czasie której swoje referaty wygłosiło trzech prelegentów. Druga sesja była natomiast poprowadzona w formie panelu dyskusyjnego. O. Rektor podzięko-

* **ADAM DUNAT OFMConv** (ur. 27.10.1992). Absolwent Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku na kierunku Turystyka i Rekreacja o profilu Gastronomia i Dietetyka. Alumn III roku Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach..

wał i podkreślił szczególną rolę oraz wkład o. dr. Rafała Kwiatkowskiego w organizację tego spotkania.

Po słowie wstępu, punktualnie o godz. 9.45, swój wykład rozpoczął o. dr Andrzej Zając OFMConv, dyrektor Instytutu Duchowości Franciszkańskiej z Krakowa. Podjął on temat: „Św. Franciszek na Bliskim Wschodzie. Fakty, konteksty, następstwa”. Prelegent opisał fakty historyczne, które mówią o misjach św. Franciszka, zamieszczonych w pismach św. Bonawentury i Tomasza z Celano. Jako konteksty wyprawy podał motyw męczeństwa, chęć głoszenia pokoju i miłości Chrystusa wśród Saracenów, a także otwartość św. Franciszka na inną kulturę. Wśród następstw wyodrębnił z kolei inspirację do modlitwy wpływającą po spotkaniu z muzułmanami, porzucenie stereotypów i uprzedzeń oraz fakt, że Święty zasymilował do swej duchowości to, co zauroczyło go w spotkaniu z Saracenami. Konferencja zakończyła się o godz. 10.20 podziękowaniem o. Rektora i przywitaniem kolejnego prelegenta.

Następny wykład pt. „Kustodia Ziemi Świętej i jej zarys historyczny” przedstawił o. dr Salezy Tomczak OFM z Poznania. Opisał on, jak wyglądało życie Braci Mniejszych, rozwój kustodii, a także przybliżył jej obecny stan i główne zadania franciszkanów na tamtych terenach. Podczas wykładu wyświetlane były zdjęcia z działalności Braci Mniejszych w Ziemi Świętej. Swoje wystąpienie zakończył słowami św. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI skierowanymi do braci posługujących na terenie Ziemi Izraela.

O godz. 10.00, po podziękowaniu o. Rektora za wygłoszenie prelekcji i przywitaniu kolejnego prelegenta, jako ostatni głos zabrał o. prof. dr hab. Celestyn Paczkowski OFM z Torunia. Wygłosił on konferencję na temat: „Ewangelizacyjna misja «Braci od sznura» we współczesnym kontekście Bliskiego Wschodu”. Mówił o praktykach liturgicznych, badaniach archeologicznych i konserwatorskich, które prowadzą Bracia, a także o dialogu ekumenicznym i skutkach kryzysu, jaki dotknął Syrię. O. Rektor podziękował za przemowę i zaprosił wszystkich uczestników sympozjum na przerwę kawową.

Panel dyskusyjny rozpoczął się o godz. 12.05 przywitaniem przez o. Rektora prowadzącego tę sesję o. dr. Jerzego Łopata OFMConv z Łodzi-Łagiewnik, wykładowcy filozofii i specjalisty od św. Bonawentury. Zaproponował on głębsze pochylenie się nad trzema kwestiami: Jakie były motywy przybycia św. Franciszka do Ziemi Świętej? Co rozumiemy przez ewangelizację i obecność? Dlaczego św. Franciszek nie musiał nawracać Saracenów w Ziemi Świętej? Padło także kilka pytań ze strony słuchaczy, których łącznie przybyło ok. 40 osób.

Spotkanie w auli zakończyło się o godz. 13.00 podziękowaniami o. Rektora i krótkim podsumowaniem, w którym podkreślił, że tematy poruszane na sympozjum są nadal otwarte, a wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi. Ostatnie słowo skierował do zebranych o. mgr lic. Piotr Szczepański OFMConv, wikariusz Prowincji Matki Bożej Niepokalanej z Warszawy. Podziękował on za organizację sympozjum i podjęcie tematu wyprawy św. Franciszka do Saracenów. Na koniec udzielił błogosławieństwa wszystkim uczestnikom spotkania.

RECENZJE

PAWEŁ BŁOK OFMCONV *

Astana-Kazachstan

Michał Boym SJ – polski Marco Polo

Edward Kajdański, *Jak odkrywałem Michała Boyma – polskiego Marco Polo*, Wydawnictwo Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, ss. 425.

Jezuicki misjonarz, Michał Boym, przybył do Chin w 1643 r. Nad pracę ewangelizacyjną przedkładał jednak poznawanie świata i zdawanie z tego relacji. Stworzył unikatowy atlas Chin. Był też pierwszym Europejczykiem, który opisał Wielki Mur i prawidłowo umiejscowił dzisiejszy Pekin. I choć jego opisy były bardziej wiarygodne niż fantastyczne relacje Marco Polo, dziś pamięć o Michale Boymie jest bardziej żywa w Chinach niż w Polsce. Edward Kajdański w swojej książce „Jak odkrywałem Michała Boyma – polskiego Marco Polo” próbuje zmienić ten stan rzeczy.

Michał Piotr Boym przyszedł na świat we Lwowie, gdzieś pomiędzy 1612 a 1614 r. Jego dziadek, György Boim, pochodził z Węgier, a do Polski przybył wraz z polskim królem Stefanem Batorem. Paweł Jerzy Boim (ojciec Michała) był lekarzem na dworze Zygmunta III Wazy. Michał Boym był jego trzecim synem. W 1631 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie. Jedna z legend mówi, że uczynił tak z powodu złożonych przez niego ślubów, gdy w wieku 14 lat został cudownie ocalony w jednej ze swoich niebezpiecznych przygód.

Postać Michała Boyma nie jest szerzej znana w naszym kraju. W szkolnych podręcznikach wspomina się o podróżniku Marco Polo i jego relacjach z chińskiego państwa. Tymczasem Boym w swoich sprawozdaniach i pismach uczynił znacznie więcej w tej dziedzinie. Można powiedzieć, że zdecydowanie przebił dokonania słynnego legendarnego kupca. Ten polski orientalista i jezuicki misjonarz, przyrodnik oraz kartograf był pierwszym Europejczykiem, który nie tylko prawidłowo umiejscowił na mapie położenie Wielkiego Muru, ale również zbadał i opisał wiele nieznanych wówczas w Europie gatunków roślin i zwierząt. Z wielkim zapałem propagował chińską medycynę i z całą mocą dowodził jej skuteczności. To jednak nie wszystko. Jeden z pierwszych europejskich sinologów został nawet posłem Południowej dynastii Ming w czasach panowania cesarza Yongli, którego przekonał do wyznawania wiary chrześcijańskiej, a nawet osobiście ochrzcił.

* PAWEŁ BŁOK OFMCONV (ur. 01.07.1968). Absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) oraz Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Obecnie misjonarz w Kazachstanie.

Polski pisarz, dziennikarz i dyplomata, Edward Kajdański (ur. 1925) swoje życie poświęcił badaniom „Państwa Środka”. Cały jego literacki dorobek tematycznie związany jest z tym krajem oraz Polakami działającymi w Chinach. Już na początku lat 80. XX w. był przekonany, że napisanie pierwszej polskiej biografii Michała Boyma jest jego obowiązkiem. Chciał opisać działalność polskiego jezuitę w Chinach oraz jego podróż do Europy w charakterze wysłannika walczących z mandżurskimi najeźdźcami zwolenników upadającej dynastii Ming. Ten epizod z historii Chin był w Polsce dotychczas zupełnie nieznany.

Edward Kajdański historię Mandżurii znał doskonale, ponieważ właśnie tam się urodził (w mieście Harbin, stolicy chińskiej prowincji Heilongjiang). Tam też spędził swoje dzieciństwo i młodość. W pracach chińskich badaczy i historyków często spotykał się ze wzmiankami o Michale Boymie – bardzo szanowanym i cenionym polskim badaczem. Wielkie było zdziwienie Autora, gdy zdał sobie sprawę, że w swoim ojczystym kraju Boym był niemal zupełnie nieznany. Kajdański postanowił to zmienić. Czy uda mu się zaszczerpić nazwisko Boyma w szerszej świadomości polskich czytelników – to się dopiero okaże. Z całą pewnością stwierdzić jednak należy, że książka „Jak odkrywałem Michała Boyma – polskiego Marco Polo” ma szansę mocno się do tego przyczynić. Książka Edwarda Kajdańskiego ukazała się w druku niemal dosłownie w przeddzień roku 2019. Jest to data symboliczna, gdyż właśnie w tym roku minęła okrągła, 360. rocznica śmierci Michała Boyma. Praca ta stała się zwieńczeniem długich badań Autora nad biografią i działalnością tego zapomnianego na długie wieki polskiego uczonego i jednego z pionierów europejskiej sinologii.

XVII-wieczny podróżnik i badacz Chin za wszelką cenę starał się przybliżyć do siebie dwie bardzo różne kultury – Wschód i Zachód. Uczynił bardzo wiele, by Chiny i Europa mogły dzielić się swoim dziedzictwem i wiedzą z najróżniejszych dziedzin – od obyczajów po medycynę. Wskutek wielu historycznych zawirowań wiele z jego rękopisów zaginęło lub zostało zniszczonych. Zdarzała się również, że jego prace były wykorzystywane przez innych badaczy, którzy chętnie badania Boyma przypisywali sobie. Kilkadziesiąt lat temu Edward Kajdański postanowił zebrać w całość wszystko to, co do dziś zachowało się z dorobku Boyma. Osobiście tłumaczył jego teksty z łaciny.

Wydawca książki, Narodowe Centrum Kultury, stanął na wysokości zadania i oddał w ręce polskich czytelników książkę niezwykle i przełomową. Już sama warstwa wizualna nie pozostawia wątpliwości, że jest to dzieło ważne i perfekcyjnie dopracowane pod każdym względem. Doskonałej jakości papier, twarda oprawa oraz niezliczona ilość rzadkich ilustracji wywyższają książkę ponad innymi pozycjami polskiego rynku wydawniczego.

Choć jest to książka czysto naukowa, styl pisania Edwarda Kajdańskiego sprawia, że odbiorcami biografii Boyma mogą być nie tylko historycy i badacze. Z całą pewnością stwierdzić należy, że także czytelnicy niezwiązani na co dzień z historią nie będą mieli problemów z lekturą. Pisana przystępnym językiem książka na pewno zainteresuje wszystkich, którzy sięgają po inne pozycje dotyczące historii Wschodu. W tle losów Michała Boyma czytelnicy zetkną się z poli-

tycznymi i społecznymi zmianami, jakich doświadczyła chyląca się ku upadkowi chińska dynastia Ming.

Obserwacje poczynione przez Michała Boyma podczas jego pobytu w Chinach stały się podstawą jego żywej działalności pisarskiej. Jezuita pozostawił po sobie bardzo bogatą spuściznę, która dotyczyła wielu dziedzin nauki. Boym własnoręcznie sporządzał rysunki badanej przez siebie flory i fauny. Wiele z tych ilustracji czytelnicy odnajdą na kartach książki. Michał Boym stworzył również 18-stronicowy atlas Chin, który osobiście przywiózł do Europy. Chciał uczynić ze swojego dzieła naukowe kompendium wiedzy o Chinach. W tym celu dopisał do atlasu 9 rozdziałów, w których opisał to państwo. Jego mapy pozwoliły ówczesnym Europejczykom uzmysłwić sobie faktyczną wielkość i dokładne położenie Chin. Praca Boyma znacznie różniła się od fantastycznych opowieści o państwie Kitaj, które z powodzeniem rozpowszechnił Marco Polo. Boym napisał również dzieło „Specimen medicinae Sinicae”, w którym opisał chińską medycynę i zapoznał czytelników m.in. z akupunkturą, a przede wszystkim ze sposobem diagnozowania chorób na podstawie tętna.

Do bogatej bibliografii Edward Kajdański dołożył spis 45 rękopisów i prac Michała Boyma oraz wykaz innych publikacji na temat polskiego podróżnika z lat 1984-2016 pochodzących głównie z pism naukowych. Żadna z tych publikacji nie potrafiła się jednak przebić do szerszej świadomości i zainteresować czytelników postacią Michała Boyma. Pozostaje tylko nadzieja, że książce „Jak odkrywałem Michała Boyma – polskiego Marco Polo” uda się to w lepszym stopniu. Polacy zasługują na poznanie Boyma, a Boym zasługuje na pamięć Polaków. Był przecież postacią niezwykłą. I w przeciwieństwie do Marco Polo – nie zmyślał...



RENATA ZADZIERSKA *

Warszawa

Nowa publikacja o o. Wenantym Katarzyńcu

Piotr Paradowski, *Wenanty Katarzyniec. Świadeictwa*, Wydawnictwo oo. Franciszkanów „Bratni Zew”, Kraków 2019, ss. 184.

Wenanty Katarzyniec – taki, jakim znali go jego krewni, sąsiedzi, zakonnicy, żyjący z nim na co dzień. W prezentowanej publikacji są zamieszczone relacje aż 52 osób, które znały go osobiście. Ten zbiór pisemnych wspomnień cekał blisko 70 lat w krakowskim archiwum franciszkanów, by w końcu stać się dostępnym dla wszystkich.

* RENATA ZADZIERSKA (ur. 26.10.1964). Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie.

O. Wenanty Józef Katarzyniec (1889-1921) – franciszkanin, wychowawca młodych zakonników, kaznodzieja, spowiednik, po śmierci znany jako skuteczny orędownik u Boga. O świętości Wenantego przekonany był jego przyjaciel, św. Maksymilian Maria Kolbe. To on jako pierwszy zachęcał do podjęcia starań o jego beatyfikację. Skuteczność wstawiennictwa o. Wenantego potwierdzają liczne współczesne świadectwa.

Prezentowany zbiór pisemnych wspomnień rozpoczyna Maksymilian Kolbe, który jako pierwszy intensywnie zaangażował się w utrwalenie piękna jego postaci, poczuwając się do wdzięczności wobec przyjaciela, który wspierał go w idei zdobycia świata dla Niepokalanej. W „Rycerzu Niepokalanej” zamieszczał pierwsze artykuły, wspomnienia, noty biograficzne oraz świadectwa czytelników o łaskach uzyskiwanych za jego przyczyną. Wielu innych franciszkanów także angażowało się w proces upamiętnienia postaci o. Wenantego. Owocem ich pracy jest powstały jeden scalony zbiór pisemnych wspomnień.

Jan Dobraczyński, urzeczony postacią o. Wenantego, napisał przejmujące słowa: „Ojciec Katarzyniec tak zniknął sam w swym dziele, że nawet porządnej jego fotografii nie ma w zgromadzeniu. Ale im mniej go widać, tym więcej go czuć. Święci wpadają w wodę jak kamień, by wystąpić z niej skałą”. Ufamy, że przygoda z o. Wenantym Katarzyńcem okaże się owocna i niezapomniana.

Wenanty przeszedł przez życie tak szybko i cicho, że tylko nieliczni zdążyli uchwycić jego piękno i wielkość. Jego postać jest jak bezcenny przedmiot, który kolejne pokolenia właścicieli domu, nie znając jego wartości, postanowiły przetrześć na strych. Przeleżał tam prawie sto lat w kompletnym zapomnieniu, aż któregoś dnia ktoś, przez przypadek, omiótłszy kurze i pajęczyny czasu, doznał olśnienia i uświadomił sobie jego prawdziwą wartość...



CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMCONV

Teresin-Niepokalanów

Wielkie przekłady bp. Juliana Wojtkowskiego

Juan Torquemada – Johannes de Torrecremata – Jan ze Spalonej Wieży, *Suma o Kościele*, Z wydania w Lyonie 1496 przełożył bp Julian Wojtkowski, Olsztyn 2019, ss. 696.

W recenzowanym polskim wydaniu nie ma jakiegoś słowa wprowadzającego. Otwierający księgę tekst pisze o autorze jako kardynale, o papieżu, że dał pieniądze na wydanie i o biskupie Tournai, że postarał się o wydanie i rozpowszechnienie.

Przed „Spisem treści” zamieścił swoje krótkie słowo polski Tłumacz, pisząc m.in.: „Podczas prac nad przekładem dzieła Melchiora Cano: «O źródłach

teologii» (*De locis theologicis*), Olsztyn 2016, można było zauważyć, że Wielki Inkwizytor Hiszpanii XVI wieku często powołuje się na dzieło stryja swego poprzednika, Wielkiego Inkwizytora Hiszpanii XV wieku, Jana ze Spalonej Wieży, (po łacinie: Joannes de Torrecremata, po hiszpańsku: Juan Torquemada), pod tytułem «Suma o Kościele» (*Summa de Ecclesia*). Tak powstała myśl, by dokonać ten przekład”. Tłumacz dodał jeszcze, że w polskim przekładzie dopracowano 4 skorowidze: biblijny, prawa kanonicznego i cywilnego oraz pisarzy i dzieł. Z tych skorowidzów wynika, że:

- „Jan ze Spalonej Wieży opierał się najbardziej na Piśmie świętym, następnie na Prawie kanonicznym, wreszcie na dziełach św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu”;
- przekład trwał 2 lata, opracowanie skorowidzów 2 miesiące;
- wydanie tego przekładu zawdzięcza abp. Józefowi Górzyckiemu, Metropolicie Warmińskiemu.

Dzieło dzieli się na 4 księgi, te zaś dzielą się na rozdziały.

Księga I: „O Kościele powszechnym” dzieli się na 101 rozdziałów, przy czym wiele tematów Autor omawia w więcej niż jednym rozdziale, co stosuje we wszystkich częściach.

Wiele rozdziałów rozwija teologię Kościoła jako Ciała Mistycznego oraz instytucji kardynałów i władzy w Kościele.

Księga II: „O Kościele rzymskim i prymacie papieża” dzieli się na 116 rozdziałów. Wiele z nich rozwija tezę o Piotrze jako Głowie Kościoła, ale nie jako widzialnej Głowie Kościoła, nie zważając na prawdę, że Głową Kościoła jest Chrystus i nikt inny. Olbrzymia część wykładu koncentruje się na tym temacie.

Księga III: „O soborach powszechnych oraz ich powadze” dzieli się na 69 rozdziałów i rozwija kwestie pojęcia soboru i powszechnego soboru Kościoła oraz przyczynach ich zwoływania. Wyjaśnia także, kto zwołuje sobór i kto ma obowiązek brać w nim udział. Podejmuje kwestię kar za lekceważenie obowiązku uczestnictwa w obradach soborowych. Ponadto porusza rolę przewodniczącego soborowych obrad, spraw podejmowanych przez sobór oraz relacje pomiędzy soborem i papieżem.

Księga IV: „O schizmie i herezji”. W części pierwszej „O schizmie” (zawiera 15 rozdziałów) obszernie wyjaśnia rozumienie schizmy, zestawia 22 schizmy, które wydarzyły się w Kościele, omawia drogi jej usuwania i podejmuje kwestię możliwości popadnięcia papieża w schizmę. W drugiej części „O herezji” (zawiera 38 rozdziałów) wyjaśnia pojęcie herezji, wskazuje różne jej rodzaje, zestawia znaczniejsze w historii herezje potępione przez sobory i synody oraz w innej formie. Podejmuje także problem związku herezji kościelnych prałatów z utracaniem przez nich jurysdykcji.

Recenzent, profesor mariologii, nie mógł nie zapytać Torquemady o Maryję w jego eklezjologii. W rozbudowanym „Spisie treści” nie można znaleźć o Niej wzmianki. Pojawia się w sporządzonym przez Tłumacza „Skorowidzu rzecz-

wym”, gdy Torquemada omawia związek Kościoła z wiarą, pisze: „W tym ujęciu trzeba powiedzieć, że Kościół najbardziej miał początek w Błogosławionej Dziewicy Maryi, Matce Pana. (...) Było innych wielu, wierzących w Chrystusa od początku Jego narodzenia, jak był Józef, Oblubieniec Dziewicy Maryi. Następnie zwiastujący, że narodził się Zbawiciel świata (por. Łk 2,1-21). Potem Pasterze. (...) Uwierzyli także sprawiedliwi, mianowicie Symeon i Anna”.

W rozdziale 28. pt. „Że Kościół odkąd się zaczął, nie przestał istnieć, i że w nim wiara, świętość, nauka, przełożństwo i sakramenty będą trwały aż do końca świata” Autor rozwija tezę o związku Kościoła z wiarą. Następne rozdziały rozwijają tę tezę. Na końcu rozdziału 30. czytamy: „Na koniec trzeba powiedzieć, że podczas męki Chrystusa wiara nie tak zanikła, by w kimś nie pozostała. Pozostała bowiem pełna i nieumniejszona w Dziewicy Chwalebnej, Matce Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak zdaje się mówić Anzelm w księdze «Cur Deus homo». Dlatego mistrz Aleksander z Hales na końcu trzeciej swej księgi «Expositio Symboli Apostolorum» rzecze: że pogląd mówiących, iż w samej Dziewicy trwał Kościół podczas męki Chrystusa, wydaje mu się prawdziwy. Stąd i ks. Wilhelm w księdze, która ma tytuł «Rationale Divinorum Officiorum» powiada, że świeca, którą ukrywa się w porannym oficjum ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, oznacza wiarę Chrystusową, która pozostała w samej Dziewicy, przez którą potem wszyscy wierni pouczeni i oświeceni zostali”.

Nawet nie szukamy w omawianej eklezjologii z XV w. tytułu Maryi „Matka Kościoła”, znajdujemy jednak określenie Kościoła „Matką wiernych” (rozdz. 40).

„Skorowidz pisarzy i dzieł”, sporządzony przez polskiego Tłumacza, pozwala dość łatwo ustalić, na kim głównie oparł swoją eklezjologię wielki Torquemada. Jeśli św. Bonawenturę przywołuje tylko kilka razy, Jana Dunsa Szkota – nigdy, to św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu – niemal bez końca.

Poszukujący atrakcyjnego tematu rozprawy doktorskiej czy habilitacyjnej niechaj wezmą pod uwagę porównanie eklezjologii z „Sumy o Kościele” Torquemady z eklezjologią *Vaticanum II*, by odsłonić jej rozwój.

Teologiczna Polsko! Otrzymujesz niezwykle i niezmiernie cenny dar dzięki bp. Julianowi Wojtkowskiemu. Historycy teologii, eklezjolodzy, mediewiści! Czy nie nadszedł czas na pomnik ku czci niezwykłego Tłumacza?

Teologicznej młodzieży kilka szczegółów z biografii Tłumacza. Bp Julian Wojtkowski¹ ur. w 1927 r. (może nie śpiewajmy mu tylko „Sto lat”, mogłoby to być rozumiane jako życzenia rychłej śmierci, podczas gdy ten Tłumacz jest naszej teologii bardzo, ale to bardzo potrzebny). Więzień w Lager Głowno – Posen Ost. Świecenia kapłańskie przyjął w 1950 r. Po studiach dogmatyki na KUL otrzymał doktorat (1953). Habilitacja na PAT w Krakowie (1968). Świecenia biskupie otrzymał w 1969 r. Profesor nadzwyczajny PAT (1987), profesor zwy-

¹ Zob. Bp Julian Andrzej Antoni Wojtkowski, Dogmatyk PAT, UWM Prof. zw., w: *Teologu polski, co sądzisz o swojej twórczości?* Oprac. i red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 2007, s. 392-394.

czajny (1997). Wypromował 60 magistrów i 11 doktorów. Znacząco wpisuje się w dzieje teologii, głównie jako historyk mariologii oraz tłumacz wybitnych dzieł teologicznych. Wielka teologia średniowiecza wkracza nad Wisłę XX i XXI w. dzięki bp. Julianowi Wojtkowskiemu, absolwentowi teologii dogmatycznej KUL.

Polskie narodziny „Sumy o Kościele” Johanna de Torrecremata to wdzięczna okazja do przypomnienia analogicznych translatorskich dokonań bp. Juliana Wojtkowskiego:

- Piotr Lombard, *Cztery księgi sentencji*, t. I. Wstęp. Księga I-II. W oparciu o wydanie Kolegium Świętego Bonawentury Ad Claras Aquas 1971-1981 przełożył bp Julian Wojtkowski, Olsztyn 2013, ss. 639.
- *Akta procesu kanonizacyjnego Doroty z Mątów od 1394 do 1521*, z krytycznego wydania Ryszarda Stachnika przy współpracy Annelizy Birch-Hirschfeld Troller oraz Jana Westpfahla przełożył bp Julian Wojtkowski, Olsztyn 2014, ss. 701.
- Piotr Lombard, *Cztery księgi sentencji*, t. II. Wstęp. Księga III-IV. W oparciu o wydanie Kolegium Świętego Bonawentury Ad Claras Aquas 1981 przełożył bp Julian Wojtkowski, Olsztyn 2015, ss. 695.
- Melchior Cano, *O źródłach teologii*, według wydania: Serwacego Sassena, nakładem spadkobierców Arnolda Byrckmanna, w Lowanium 1564 roku. W oparciu o wydanie: Juan Belda Plans, *De locis theologicis*, Biblioteca de Autores Cristianos, Madrid 2006, przełożył bp Julian Wojtkowski, Olsztyn 2016, ss. 748².

² Z „Posłowia” dowiadujemy się, że inicjatywa przekładu wyszła od bp. Jacka Jezierskiego, warmińskiego wikariusza generalnego, który był wówczas przełożonym bp. Wojtkowskiego. Gdy bp Julian zamknął prace nad przekładem „Czterech ksiąg sentencji” Piotra Lombarda, bp Jezierski zlecił mu przełożenie „De locis theologicis” Melchiora Cano. Biblioteka Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie posiadała to dzieło po Marcinie Kromerze, biskupie warmińskim. Pracę nad przekładem bp Wojtkowski podjął 9 lipca 2014 r. Przyjął 7 zasad, za których podanie bliżej zainteresowani będą bardzo wdzięczni. Zasada czwarta: „Przytoczenia Pisma świętego w przekładzie Jakuba Wujka z Wulgaty, uwspółcześnionym przez o. Stanisława Stysia TJ i o. Jana Rostworowskiego TJ, w wydaniu krakowskim z 1935 r.” Tłumacz włożył swój znaczący wkład w opracowanie „Skorowidzów”. „Posłowie” zamyka akapit: „Praca była porywająca. Melchior Cano pisze przepiękną, bogatą łaciną, bardzo osobiście, z pasją, ironią, humorem. A rzecz była gardłowa. Dzieło Wielkiego Inkwizytora Hiszpanii stanowiło podręcznik dla młodych inkwizytorów. Stąd ogromna troska Melchiora Cano o ścisłe określenie, kto jest heretykiem”. Omawiane tu dzieło Melchiora Cano dzieli się na 12 ksiąg:

- I. „O źródłach teologii”;
- II. „O źródłach teologii”;
- III. „O tradycjach apostołskich”;
- IV. „O powadze Kościoła”;
- V. „O powadze soborów”;

-
- VI. „O powadze Kościoła rzymskiego”;
 - VII. „O powadze świętych”;
 - VIII. „O powadze nauczycieli scholastycznych”;
 - IX. „O ósmym źródle, które zawiera uzasadnienia przyrodzonego rozumu”;
 - X. „O powadze postępujących za naturą filozofów, która leży w źródle dziewiątym”;
 - XI. „O powadze ludzkiej historii, która leży w źródle ostatnim”;
 - XII. „O korzystaniu ze źródeł w rozprawie scholastycznej”.

Ks. doc. Stanisław Kamiński, który na Wydziale Filozofii KUL prowadził Katedrę Metodologii, postawiłby dwuję za taki podział, głównie za powtarzanie w tytułach rozdziałów pierwszego i drugiego tytułu całego dzieła. Ewidentny błąd podziału logicznego. W rozdziale 3. księgi I Autor wyliczył przyjęte przez niego i omawiane źródła teologii: „Pierwszym więc źródłem jest powaga Pisma świętego, które zawiera się w księgach kanonicznych. Drugim jest powaga tradycji Chrystusa i Apostołów, które, ponieważ nie zostały spisane, lecz z ucha do ucha do nas przeszły, jak najślusniej nazwałby wyroczniami żywego słowa. Trzecim jest powaga Kościoła katolickiego. Czwartym powaga Synodów, zwłaszcza generalnych, w których powaga Kościoła katolickiego zasiada. Piątym powaga Kościoła Rzymskiego, który z Bożego przywileju i jest, i nazywa się apostołski. Szóstym jest powaga dawnych świętych. Siódmym jest powaga scholastycznych teologów, do których dołączamy również biegłych prawa papieskiego. Bo nauka tego prawa, jakby z drugiej strony, odpowiada scholastycznej teologii. Ósmym jest rozum przyrodzony, który najszerzej otwarty jest przez wszystkie nauki przyrodzonym światłem wynalezione. Dziewiątym jest powaga filozofów, którzy postępują pod przewodem natury, wśród nich bez wątpienia są cesarscy biegli w prawie, którzy i sami, jak mówi biegły w prawie, wyznają filozofię. Ostatnim wreszcie jest powaga historii ludzkiej, czy to pisanej przez wiarygodnych autorów, czy z pokolenia na pokolenie przekazanej, nie zaboronnie i po babsku, lecz z poważnych i stałym uzasadnieniem”. Nie wszystkie źródła mają tę samą siłę jako dowody w teologii: siedem pierwszych ma charakter ściśle teologiczny, „są niemal własne tej dziedziny”, trzy ostatnie „są przypisane i jakby z cudzego wyżebrane”. Canno pisze kilkadziesiąt lat po wybuchu reformacji. Kalwina uwzględnia jeden raz, wielokrotnie Marcina Lutra i luteran. Kilka przykładów, które odnotowuję za indeksem „Skorowidz rzeczowy”: „Luter twierdzi, że filozofia jest teologowi niepotrzebna i szkodliwa” (s. 503); „luteranie chcą nasze kapłaństwo ukształtować na sposób Turków” (s. 814); „Eucharystię przyjmują, a nie ofiarują zarazem, Wieczere Pańską sprawują, ofiary krzyża nie sprawują; kiedyś stwierdzili, że Pismo święte jest jawne każdemu mającemu Ducha Świętego i światło wiary” (s. 35); „myślą, że żadnego dogmatu nie można udowodnić tradycją” (s. 171); „nie chcą w Kościele żadnego prawa, przez które znaczenia Pisma byłyby określone, oprócz własnego rozumu” (s. 175); „nie chcą uchwycić niewłaściwości ani swoich, ani mistrza, a my z nimi rozprawiając, niczego innego nie możemy, niż igrać czasem i trudem” (s. 175); „przeczą, że Kościół coś od Apostołów otrzymał bez Pisma, my wbrew temu twierdzimy, że zostało otrzymane” (s. 142); „są sługami Antychrysta, którzy tak jak on uczyli, usuwając ustawiczną ofiarę” (s. 813); „twierdzą, że Pismo święte ma tylko jedno znaczenie i ono stoi otworem każdemu bez nauczyciela” (s. 178); „usiłują dowieść, że Eucharystia nie jest ofiarą” (s. 789n); „Lutrowi dany został «klucz do studni przepaści» (Ap 9,1), by wygrzebał błędy tam pograżone” (s. 262). Historycy reformacji, jak również współcześni ekumeniści usiłujący zrozumieć XVI-wieczne spory katolicko-luterańskie, z wielkim zainteresowaniem będą konsultować

Trudno zrozumieć, dlaczego tak cenna dla teologii oraz kultury pozycja dopiero w trzecim tysiącleciu rodzi się w polskiej szacie słowa. *Gratias*, Biskupie Jacku Jezierski, za inicjatywę. *Gratias maximas*, Biskupie Julianie Wojtkowski, za jej podjęcie i wykonanie gigantycznej pracy przekładu, mimo zbliżania się do „setki”.



JACEK PINKOSZ OFMConv *

Asyż-Włochy

Brewiarz ekologa

Zdzisław Józef Kijas, *Brewiarz ekologa*, Wydawnictwo „Effatà”, Turyn 2019, ss. 256.

Na targach małych i średnich wydawnictw „Più libri, più liberi” (Więcej książek, bardziej wolni) w centrum kongresowym „La Nuvola”, w dzielnicy EUR, w Rzymie, 5 grudnia 2019 r., została zaprezentowana nowa książka o. Zdzisława Kijasa OFMConv.

Publikacja jest świadectwem głębokiej i zawsze żywej wrażliwości Kościoła na piękno stworzenia i zagadnienie naszej odpowiedzialności w odniesieniu do niego; jest to zarazem dowód, że franciszkanie zawsze zwracają uwagę na wartości ekologii. „Brewiarz” zawiera teksty religijne i świeckie, papieży i mnichów, poetów i przyrodników, pisarzy starożytnych i współczesnych. Nie mówi się dużo o przyrodzie, ale raczej ona sama mówi o sobie, o swoim pięknie, o swojej wewnętrznej harmonii i o swojej potrzebie istnienia dla ludzi. W przedmowie kard. Peter K.A. Turkson, prefekt Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, pisze: „Szczególnie cieszę się, że mogę zaprezentować ten tom ludziom dobrej woli, którzy pragną wychwalać Stwórcę wraz ze wszystkimi Jego stworzeniami”.



księgę Melchiora Cano. Biorąc pod uwagę ciężar gatunkowy omawianego tu dzieła i autorytet jego Autora, trzeba przyjąć jego znaczący wpływ na rozumienie też reformacji w szerszych kręgach katolików, także teologów wyższych szczebli. Cano przyjął w swoim dziele metodę wykładu charakterystyczną dla scholastyki: najpierw stanowisko czy stanowiska przeciwne, błędne (*Videtur quod non*), następnie stanowisko przyjmowane i broniące (*Sed contra*) oraz odpowiedź na stanowisko czy stanowiska przeciwne przedstawione na początku (*Respondeo dicendum*). Architektura ksiąg rozwija się według tej logiki.

* JACEK PINKOSZ OFMConv (ur. 14.07.1975). Absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Katolicki komentarz do Pisma świętego

Katolicki komentarz do Pisma świętego, Ewangelia według św. Mateusza, t. I, Wydawnictwo „W Drodze”, Kraków 2019.

Do rąk polskich czytelników trafił pierwszy z siedemnastu praktycznych, przyjaznych, rzetelnych tomów nowej serii Wydawnictwa „W Drodze” – „Katolicki Komentarz do Pisma świętego”. Zgodnie z układem Biblii serię rozpoczął tom „Ewangelii według św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma świętego”.

Prezentacja pierwszego tomu serii odbyła się 13 listopada 2019 r. w Centrum Medialnym KAI. W spotkaniu wzięli udział: ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski, biblista z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Dariusz Kowalski, aktor (znany z roli Janusza Tracza w serialu „Plebania”), o. Tomasz Grabowski OP, prezes Wydawnictwa „W Drodze”. Rozmowę poprowadziła redaktor TVP Paulina Guzik.

Pierwszy tom polskiego wydania wielotomowego Katolickiego komentarza do Pisma świętego świadczy, że autorzy, a także tłumaczka i Wydawnictwo „W Drodze”, wychodzą naprzeciw stałemu zapotrzebowaniu na owocne studiowanie i przeżywanie – osobiście i we wspólnocie – bogactwa i głębi słowa Bożego utrwalonego przez ludzi na kartach Nowego Testamentu.

Kilka lat temu znani i cenieni naukowcy ze Stanów Zjednoczonych rozpoczęli pracę nad serią przeznaczoną dla wiernych XXI wieku. I to właśnie dzięki nim, a także determinacji oo. Dominikanów i uprzejmości sponsorów, komentarz katolicki do Pisma świętego doczekał się wydania w języku polskim. Zgodnie z nauką papieża Franciszka najlepszym sposobem poznawania Boga jest świadoma i regularna lektura żywego słowa.

Kolejne tomy serii są planowane na przestrzeni pięciu lat. W pierwszej kolejności, w 2020 r., ukażą się komentarze do pozostałych trzech Ewangelii: według św. Marka (marzec), św. Łukasza (sierpień), św. Jana (listopad).

O unikalności serii stanowi po pierwsze fakt przytaczania przez autorów osiągnięć biblistów. Nie zagłębiają się oni w dyskusję, ale prezentują wnioski, które są najbardziej uzasadnione i dość powszechnie akceptowane przez biblistów. Po drugie, wskazują na użycie tekstu w tradycji Kościoła. Obficie odwołują się do Ojców Kościoła, Katechizmu i dogmatów. Po trzecie, wyjaśniają tekst tak, by łatwo można było przełożyć go na praktykę życia i modlitwy. Dzięki te-

* PIOTR KUREK OFMCONV (ur. 12.09.1980). Absolwent Wydziału Informatyki Politechniki Szczecińskiej i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Obecnie student Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie.

mu czytelnik nie musi być studentem biblistyki ani teologiem, księdzem czy katechetą, żeby oprzeć się na przystępnej i rzetelnej interpretacji Biblii przeprowadzonej zgodnie z wytycznymi Soboru Watykańskiego II.

Połączenie rzetelnych studiów i prostego języka, które charakteryzują twórczość Edwarda Sri, Scotta Hahna, Mary Healy znajduje swoje odzwierciedlenie w „Katolickim komentarzu do Pisma świętego”. Dzięki ich pracy jest on realną pomocą, zarówno w osobistej lekturze Pisma, jak i w prowadzeniu kręgów biblijnych, katechez i przy głoszeniu kazań. Dodatkowo oryginalny format, funkcjonalna oprawa oraz dwukolorowy skład tekstu sprawiają, że lektura komentarza jest wzbogacająca i przyjazna w odbiorze.

Każdy z tomów został napisany przez ekspertów działających na styku nauki i duszpasterstwa, czerpiących z doświadczenia popularyzacji teologii. Zależy im, żeby czytelnik mógł jak najlepiej skorzystać z objawionych prawd, bez poświęcania czasu na przebijanie się przez fachowe podręczniki lub konieczności bazowania na interpretacjach serwowanych przez charyzmatycznych kaznodziejów.



ROBERT LEŻOCHUPSKI OFMConv *

Rzym-Włochy

Ważne dokumenty dla spowiedników

Wydawnictwo oo. Franciszkanów w Niepokalanowie wydało w języku polskim ważne dokumenty Penitencjarii Apostolskiej. Pierwszym z nich jest: „Nota o ważności forum wewnętrznego i nienaruszalności pieczęci sakramentalnej”. Istotą tego dokumentu jest stwierdzenie: „forum wewnętrzne (...) to rzecz święta”. Szczególnie, że pada ono w momencie historycznym, gdy w różnych miejscach świata kwestionuje się prawo kapłanów do zachowania tajemnicy spowiedzi.

Papież Franciszek, 29 marca 2019 r. podczas audiencji dla uczestników 30. już „Kursu forum wewnętrznego” w bardzo znaczących słowach poruszył niezwykle istotną kwestię. „I chciałbym dodać – poza tekstem – słowo o terminie «forum wewnętrzne». To nie jest pozbawione znaczenia wyrażenie: jest bardzo poważne! Forum wewnętrzne musi pozostać wewnątrz i nie może nigdy wyjść na zewnątrz. (...) Forum wewnętrzne musi zawsze pozostać forum wewnętrznym”.

* ROBERT LEŻOCHUPSKI OFMConv (ur. 07.09.1974). Doktor prawa kanonicznego. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu w Gdańsku, Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Wydziału Prawa Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. Sędzia Trybunału Kościelnego Państwa Watykańskiego.

nym. To rzecz święta. Chciałem to teraz powiedzieć, ponieważ martwię się o to”.

Odpowiedzią na głos Ojca Świętego jest niniejsza „Nota”, której celem jest potwierdzenie i prezentacja pojęć takich jak: pieczęć sakramentalna, poufność właściwa dla forum wewnętrznego pozasakramentalnego, tajemnica zawodowa, kryteria i granice wszelkiej innej komunikacji.

Nienaruszalna tajemnica spowiedzi pochodzi bezpośrednio z objawionego prawa Bożego i jest zakorzeniona w samej naturze sakramentu, do tego stopnia, że nie dopuszcza żadnego wyjątku w kontekście eklezjalnym ani tym bardziej w cywilnym” (Nota).

W „Nocie” jest przedstawiony następnie temat forum wewnętrznego pozasakramentalnego i kierownictwa (towarzyszenia) duchowego, w którym w wolności przedstawia się tajemnicę swojego sumienia kierownikowi duchowemu w poszukiwaniu wskazań i wsparcia w słuchaniu oraz wypełnianiu woli Bożej. Trzecia część dokumentu dotyczy tematów tajemnicy zawodowej, tajemnicy papieskiej (pontyfikalnej) oraz upomnienia braterskiego.

Penitencjaria Apostolska jest absolutnie pewna, iż „obrona pieczęci sakramentalnej i świętości spowiedzi nigdy nie będzie stanowić jakiegokolwiek formy współegzystencji ze złem, przeciwnie, stanowią one jedyne prawdziwe antidotum na zło, które zagraża człowiekowi i całemu światu; są one realną możliwością poddania się miłości Boga, zgody na nawrócenie i przemianę poprzez tę miłość, poprzez uczenie się konkretnego odpowiadania na nią w swoim życiu” (Nota).

Drugi dokument zatytułowany „Święto przebaczenia z papieżem Franciszkiem” zawiera pomoce duszpasterskie dotyczące spowiedzi i odpustów, oparte na nauczaniu papieża Franciszka. Poniżej zostały zamieszczone fragmenty wypowiedzi najważniejszych przedstawicieli Penitencjarii Apostolskiej, poświęcone tej publikacji.

„Z pewnością darowanie win jest najbardziej ewidentną demonstracją wszechmocy i miłości Boga Ojca, objawioną przez Jezusa podczas Jego ziemskiego życia. Każda stronica Ewangelii niesie z sobą woń tej miłości, która przekłada się na przebaczenie, i to przebaczenie nieznające granic poza tymi, które może postawić człowiek, zatwardzając się w swoich błędach i zamykając tym samym drzwi swojego «ja» przed zbawczą miłością Boga. Tymczasem Odkupiciel nawet w chwili swojego ukrzyżowania wypowiada słowa przebaczenia: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23,34).” (kard. Mauro Piacenza, Penitencjarz Większy).

„Podczas jednej z audiencji przypomniał nam papież Franciszek, że przebaczenie nie jest owocem naszych wysiłków, lecz jest prezentem, jest darem Ducha Świętego. Tylko wtedy, gdy pozwolimy się pojednać w Panu Jezusie z Ojcem i z braćmi, możemy naprawdę być w pokoju. I tylko kiedy otrzymujemy przebaczenie Jezusa, jesteśmy spokojni, mamy w sercu ten pokój, który może dać tylko Jezus, tylko On.” (ks. prał. Krzysztof Nykiel, Regens).

CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMCONV

Teresin-Niepokalanów

Mariologia w Polsce

Monika K. Waluś, *Polska droga maryjna. Tradycja mariologiczna i maryjna XIX wieku na ziemiach polskich*, Poznań 2019, ss. 374.

Wydawnictwo Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Autorka zdobyła doktorat na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. 18 czerwca 2007 r. obroniła swoją pracę doktorską na temat: „*Spiritus sanctificator*. Człowiek wobec Ducha Świętego według «Ksiąg Wyznaniowych» luteranizmu (1521-1539)”. Rozprawa ta ukazała się w Wydawnictwie KUL w 2010 r. W l. 2006-2010 Monika Waluś prowadziła wykłady w WSD oo. Kapucynów w Krakowie. Od 2009 r. wykłada w WSD w Płocku, w Instytucie Duchowości „Carmelitanum” w Poznaniu, w Centrum Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu, a także na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od 2010 r. prowadzi wykłady w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbianum” w Niepokalanowie, a od 2018 r. także na Technische Universität Dresden. Jedną z wcześniejszych publikacji wyraźnie otwiera jej zainteresowania na teologię XIX w.: „Inspiratorki – liderki – założycielki. Aktywność przedstawicielek wspólnot i ruchów kobiecych w Polsce (1805-1963)” (KUL, 2013).

O wyborze kierunku badań, które zrodziły rozprawę „Polska droga maryjna”, zdecydował m.in. kard. Stefan Wyszyński. We wstępie Autorka bowiem napisała: „Prymas Tysiąclecia oraz św. Jan Paweł II uważali siebie jednak przede wszystkim za kontynuatorów już istniejącej polskiej tradycji mariologicznej maryjnej; do niej się często odwoływali i zachęcali do jej badania. Podczas Kongresu Teologów Polskich (13 września 1966) kard. Stefan Wyszyński stwierdził: «Jestem dziś usposobiony słusznie zaściankowo, ale chodzi o teologię pisaną pod kątem polskich odbiorców. My ciągle przedstawiamy albo cytujemy obce książki. [...] Tymczasem potrzeba nam mniej cytat z literatury obcej, a więcej analizy polskiej duchowości religijnej. Więcej argumentacji pod kątem odbiorczości psychiki polskiej [...] w oparciu o doświadczenia milenijne, w naszym układzie moralnym i społecznym, w formach polskiej kultury narodowej»”³.

Cel rozprawy otrzymał we wstępie następujące sformułowanie: „zbadanie piśmiennictwa wybranych przedstawicieli polskiej drogi maryjnej XIX w. działających pod zaborami na ziemiach polskich”⁴, a w zakończeniu: „pochylenie się

³ M.K. Waluś, *Polska droga maryjna. Tradycja mariologiczna i maryjna XIX wieku na ziemiach polskich*, Poznań 2019, s. 21.

⁴ Tamże, s. 35.

nad dziedzictwem polskiej drogi maryjnej XIX w., próba odnalezienia i zbadania tradycji, do której często odwoływali się św. Jan Paweł II oraz sługa Boży kard. Stefan Wyszyński”⁵. Za większością historyków końcówkę XIX w. przesuwają do końca zaborów – 1918.

Stan badań uzasadnia podjęcie tematu: „Tematyka mariologiczna i maryjna XIX w. stanowiła więc jedynie marginalny aspekt badań nad konkretnymi kandydatami na ołtarze, nie zauważano również potrzeby zestawienia czy porównania maryjności różnych postaci, a tym bardziej badań całej epoki w kontekście dziedzictwa maryjnego stuleci przez ks. Franciszka Brachę w dziele «Gratia plena. Bogurodzica», tworzącą zarys historii mariologii polskiej”⁶. „Piśmiennictwo maryjne XIX w. wydaje się mało obecne w polskiej refleksji maryjnej (...). Tradycja polskiej drogi maryjnej XIX w. jest więc jeszcze niezbyt dobrze opracowana i znana (...). Niekiedy jako jedynego przedstawiciela teologii maryjnej sprzed *Vaticanum II* wskazuje się św. Maksymiliana Kolbego”⁷.

Przekonująco Autorka uzasadniła dobór i charakterystykę wybranych przedstawicieli polskiej drogi maryjnej XIX w. Można je odczytać już z tytułów rozdziałów:

- I. Bogurodzicielka i Przyjaciółka Boża. Biblijno-patrystyczny obraz Maryi w nauczaniu arcybiskupa mohylewskiego Ignacego Hołowińskiego (1807-1955);
- II. Cały rok liturgiczny z Maryją. Duchowość maryjna według Prokopa Leszczyńskiego OFMCap (1812-1895);
- III. Namiestniczki i służebniczki Bogarodzicy. W szkole duchowości maryjnej z bł. Edmundem Bojanowskim (1814-1871);
- IV. Mariologia przez stulecia śpiewana. Obraz Maryi i pobożność maryjna XIX w. w pieśniach kościelnych;
- V. Najświętsza Panna Różańcowa dla Polski. Gietrzwałd 1877;
- VI. Mistrzynie twej duszy. Nauczanie o Matce Bożej w piśmiennictwie bł. Marii Angeli Truszkowskiej (1829-1899), założycielki zgromadzenia Sióstr Św. Feliksa z Kantalicjo;
- VII. Duchowość Maryi. „Fiat” i „Magnificat” jako droga i cel w piśmiennictwie m. Elizy Cejzik;
- VIII. Niepokalaność Jej i nasza. Immakulistyczne inspiracje w nauczaniu ks. Zygmunta Goliana (1824-1885);
- IX. Pośrednicy do Pośredniczki. Władczyni Karmelu w nauczaniu św. Rafała Józefa Kalinowskiego;

⁵ Tamże, s. 335.

⁶ Tamże, s. 24.

⁷ Tamże, s. 29.

X. Porywający przykład Matki Jezusowej. Kazania maryjne ks. Jana Kurczewskiego (1864-1916);

XI. Triumf Maryi przygotować w narodzie. O znaczeniu kultu Królowej Korony Polskiej dla odrodzenia narodu wg św. abp. Józefa Bilczewskiego.

Źródła zestawione pod tytułem „Nauczanie wybranych przedstawicieli polskiej drogi maryjnej”, oczywiście dla obranego czasokresu, zdumiewają obfitością⁸: Bilczewski: 31 pozycji, Golian: 18, Kurczewski: 21, Leszczyński: 26. Literatura pomocnicza: 242 pozycje.

W obszernym zakończeniu⁹ Autorka starannie zestawiała wyniki swoich badań, za co my, czytelnicy, jesteśmy bardzo wdzięczni. Oto niektóre:

- Duchowość maryjna Polaków w XIX wieku rozwijała się szczególnie w środowiskach zakonnych, gdzie wzrasta zainteresowanie wydawaniem, studiowaniem i promocją pism założycieli i założycielek, co świadczy, że ich wpływ aktualizuje się w badanym wieku. Podkreślono znaczenie inspiracji dziedzictwa maryjnego bł. Edmunda Bojanowskiego, literata i działacza społecznego; dzięki organizowanej i wspieranej przez niego wspólnocie służebniczek Bogarodzicy powstały pierwsze ośrodki rozwijające pobożność i duchowość maryjną na ziemiach zaboru pruskiego, następnie w innych zaborach; wprowadzono nabożeństwa majowe, śpiew „Bogurodzicy” i naukę katechizmu, koła różańcowe, które uczyły rozważania tajemnic życia Jezusa i Maryi¹⁰.
- Bł. Maria Angela Truszkowska i Eliza Cejzik tworzyły duchowość maryjną, która stała się fundamentem duchowości powstających wspólnot, do dziś funkcjonujących w Polsce i za jej granicami.
- Objawienia w Gietrzwałdzie miały duże znaczenie dla wzmocnienia polskiej drogi maryjnej¹¹.
- Wielkie znaczenie mieli również wybitni kaznodzieje: ks. Zygmunt Golian, najślawniejszy z kaznodziejów zaboru austriackiego, który wprowadził nabożeństwa majowe w Krakowie, a także ks. Jan Kurczewski, najśłynniejszy rekolekcjonista czasu dwóch biskupów wileńskich i kaznodzieja towarzyszącym im podczas wizytacji diecezji. Ich liczne kazania, wśród nich także maryjne, które publikowano i wielokrotnie wznawiano, stały się wzorem dla wielu kolejnych duchownych¹².
- Trudno zasadnie mówić o powszechnej popularności różańca¹³.

⁸ Por. tamże, s. 349-358.

⁹ Por. tamże, s. 335-348.

¹⁰ Por. tamże, s. 336.

¹¹ Por. tamże, s. 337.

¹² Por. tamże.

¹³ Por. tamże, s. 338.

- Polska mariologia XIX wieku to mariologia w kontekście wielkich misterii chrześcijaństwa, a więc w kontekście trynitologii, chrystologii, pneumatologii, eklezjologii...¹⁴
- Widoczny jest harmonijny, dogmatycznie poprawny obraz Boga w Trójcy Świętej¹⁵.
- Obie prezentowane w książce założycielki nauczają o Maryi zgodnie we wszystkich szczegółach z *Vaticanum II*, „Signum magnum” i „Marialis cultus”.
- Niepokalane Poczęcie nasi kaznodzieje interpretują także jako wezwanie i zobowiązanie do pracy duchowej nad sobą, unikania grzechu i podążania za wzorem Niepokalanej¹⁶.
- Dominuje przekonanie o śmierci Maryi oraz Jej wniebowzięciu¹⁷.
- Maryjność św. Ludwika Grigniona de Montfort nie jest u nas przyjmowana bezkrytycznie. Ten temat zasługuje na obszerniejsze omówienie. Autorce dziękujemy za zwrócenie na to uwagi.

O. Prokopa Leszczyńskiego, kapucyna, Autorka uznała za najbardziej wpływowy autorytet epoki i wybitnego nauczyciela polskiej szkoły maryjnej¹⁸. Wyróżnia go m.in. promocja nabożeństw majowych, które kształtował jako formę rekolekcji maryjnych¹⁹. Poszukujący tematu pracy doktorskiej z dziejów mariologii oraz maryjności polskiej, zauważcie: – Leszczyński, oprócz licznych artykułów, pozostawił dla was 4 książki: „Maryja w litaniach loretańskich wielbiona, czyli tychże litanii wykład”, Warszawa 1875; „Miesiąc Maryi dla ludu wiejskiego i dla odprawiających to nabożeństwo w gronie domowników ułożony”, Warszawa 1857; „Nowy miesiąc maj, rozważaniem prawd wiary u stóp Maryi uświęcony”, Warszawa 1864 oraz „Oficjum o Przenajświętszej Pannie (*Officium parvum*) z przydaniem krótkich objaśnień”, Warszawa 1891.

Od kilkudziesięciu lat pracuję w mariologii, a dopiero w książce „Polska droga maryjna” odkryłem mariologa Kurczewskiego. Ks. Jan Kurczewski (1864-1916), profesor homiletyki, prawa kościelnego i historii Kościoła w seminarium duchownym w Wilnie. Wiele głosił i publikował kazań. Ukazywał „Maryję w kontekście trynitarnym: obrazu miłosiernego, hojnego Ojca, słodkiego Zbawiciela i Lekarza dusz oraz mocy Ducha Świętego, niosącego dary wiernym”²⁰. Jako najważniejszy aspekt czci Maryi często zalecał naśladowanie.

¹⁴ Por. tamże, s. 339.

¹⁵ Por. tamże.

¹⁶ Por. tamże, s. 342.

¹⁷ Por. tamże.

¹⁸ Por. tamże, s. 76.

¹⁹ Por. tamże, s. 96.

²⁰ Tamże, s. 313.

Godne zauważenia: nasi autorzy często pośrednictwo Maryi interpretują poprzez wzorczość i naśladowanie. To motyw przyzywający uwagę zainteresowanych pośrednictwem maryjnym.

Waluś, doktor po mariologii KUL-owskiej, wykazuje wrażliwość na polską recepcję mariologii oraz maryjności św. Ludwika Grigniona de Montfort. Stał się on popularny u nas w II poł. XIX w., ale nie bez zastrzeżeń. Omawiani przez Waluś autorzy nie podzielają stanowiska Grigniona, „że należałoby raczej zwracać się do Marii niż do Jezusa. Każdy z przywoływanych w niniejszym studium świadków duchowości i pobożności maryjnej pozostawił w swych pismach bardzo wiele modlitw kierowanych wprost do miłosiernego Zbawiciela, jednocześnie często wzywając także pomocy i opieki Najświętszej Panny”²¹.

Autorka zwróciła uwagę na polską recepcję Grignionowej idei niewolnictwa maryjnego: wyraźnie mini, mini. Nie zauważają jej abp mohylewski Ignacy Hołowiński i św. abp Józef Bilczewski, także bł. Edmund Bojanowski, św. Rafał Kalinowski, ks. Jan Kurczewski i ks. Zygmunt Golian.

Interesujące, bardzo godne zauważenia wypowiedzi na temat bezpośredniości relacji z Chrystusem oraz zasada „Przez Maryję”.

Jeszcze interesujący wniosek: badani i prezentowani tutaj autorzy zalecają postrzegać Maryję jako Nauczycielkę prawdziwej wiary i pobożności. Nawet Jej pośrednictwo interpretują także jako „skuteczny przykład, nieomylny wzór życia”, konsekwentnie skierowany ku szczęściu z Bogiem²².

A współodkupicielstwo? Waluś napisała: „Mocno dyskutowany w XX wieku tytuł Współodkupicielki nie wydaje się szczególnie obecny na polskiej drodze maryjnej XIX wieku, został wspomniany w kilku kazaniach dosłownie jednym lub dwoma zdaniem jako uzasadniony Jej udziałem w historii zbawienia – przez Boże Macierzyństwo i towarzyszenie Synowi w męce – nie budził jednak głębszych refleksji ani odniesień. W piśmiennictwie omawianym w niniejszym studium można wskazać na kilkanaście innych tytułów maryjnych, które były znacznie częściej omawiane i budziły więcej refleksji oraz emocji”²³.

Szkoda, że konieczna zwięzłość recenzji nie pozwala odsłonić wielu innych cennych, godnych zauważenia elementów rozprawy.

Teologia, nie tylko polska oczywiście, szczególnie mariologia i teoria duchowości – otrzymują cenny dar. Wydawnictwo Adama Mickiewicza w Poznaniu zasłużyło na głęboką wdzięczność. Brakuje informacji o wysokości nakładu.

Recenzent czuje się uprawniony i zobligowany do podkreślenia metodologicznej poprawności rozprawy. Na seminariach magisterskich i doktorskich można ją z przekonaniem wskazywać: Waluś czytaj, od Waluś się ucz!

²¹ Tamże, s. 343.

²² Por. tamże.

²³ Tamże, s. 344.

KOMUNIKATY

Międzynarodowa Komisja Teologiczna o wolności religijnej

Międzynarodowa Komisja Teologiczna opublikowała 25 kwietnia 2019 r. obszerne studium pod tytułem: „Wolność religijna dla dobra wszystkich. Podejście teologiczne do współczesnych wyzwań”. Nad dokumentem tym pracowano przez 4 lata. Problematyka została przedstawiona w różnych ujęciach, począwszy od genezy katolickiego rozumienia wolności religijnej i przełomu, który nastąpił wraz z soborową deklaracją „Dignitatis humanae”.

Przedstawiono też antropologiczne podstawy wolności religijnej, jej wymiar nie tylko indywidualny, ale również wspólnotowy. Osobny rozdział poświęcono stosunkowi państwa do wolności religijnej. Wskazano na jej pozytywny wpływ na pokojowe współistnienie. Na zakończenie skonfrontowano ją z wymogiem ewangelizacji.

Międzynarodowa Komisja Teologiczna odgrywa w Kościele rolę doradczą. Jej dokument nie należy więc do magisterium, choć został zatwierdzony przez jej przewodniczącego, którym jest z urzędu prefekt Kongregacji Nauki Wiary, a Papież zgodził się na jego publikację.

Za: Newsletter Vatican News



Zmarł kard. E. Sgreccia, twórca katolickiej bioetyki

W przededniu 91. urodzin zmarł 5 czerwca 2019 r. kard. Elio Sgreccia, twórca katolickiej bioetyki. Jako wieloletni sekretarz Papieskiej Rady ds. Rodziny, a następnie wiceprezes i prezes nowo powstałej Papieskiej Akademii Życia u boku Jana Pawła II walczył w obronie rodziny i godności człowieka.

Kardynał pochodził spod Ancony. Bioetyką zainteresował się jako asystent duchowy na rzymskim wydziale medycyny uniwersytetu katolickiego. W tym czasie, w latach 70., utworzył Ośrodek Studiów o Rodzinie. Jako reprezentant Stolicy Apostolskiej został wysłany do komitetu Rady Europy ds. Etycznych i Prawnych Ludzkiej Genetyki. Od początku lat 80. tworzył zręby katolickiej bioetyki, a w 1984 r. wydał jej podręcznik przetłumaczony na ponad 20 języków. Ustanowił też pierwszą katedrę bioetyki we Włoszech.

Blisko współpracował z Janem Pawłem II, który w 1993 r. mianował go biskupem i sekretarzem Papieskiej Rady ds. Rodziny. W 1994 r. zorganizował pierwsze Światowe Spotkanie Rodzin. Pomimo podeszłego wieku nigdy nie zaprzestał posługi i pracy dydaktycznej. Do księgarń trafiła właśnie jego autobiografia „Pod wiatr. Życie dla bioetyki”.

Za: Newsletter Vatican News

Odmowa Komunii świętej dla polityków wspierających aborcję w Springfield

„Prawodawcy, którzy głosowali przeciw ochronie życia poczętego, nie powinni podchodzić do Komunii świętej” – to oświadczenie, jakie wydała diecezja Springfield. W tym tygodniu w stanie Illinois przegłosowano najbardziej liberalne prawo aborcyjne w Stanach Zjednoczonych. Dzieci będzie można mordować aż do momentu narodzin.

Dekret i list bp. Thomasa Paprockiego został rozesłany do wszystkich polityków, którzy opowiedzieli się za ustawą. Wymienia on z imienia i nazwiska dwóch deputowanych, którzy publicznie przyznawali się do bycia katolikami, lecz od lat ich czyny świadczą o czymś zupełnie przeciwnym. Tzw. katolicy politycy wyrządzili szkodę osobom wierzącym w całym kraju – stwierdza amerykański hierarcha.

Ordynariusz Springfield powołuje się na kan. 915. KPK, który mówi o tym, że do Komunii świętej nie należy dopuszczać m.in. osób trwających z uporem w jawnym grzechu ciężkim. Takim natomiast jest wieloletnie publiczne wspieranie ohydnej zbrodni, jaką jest aborcja. Także wszyscy inni prawodawcy, którzy choćby jednorazowo wsparli projekty wymierzone w świętość ludzkiego życia, nie powinni przyjmować Komunii świętej, dopóki nie pojedną się z Bogiem i Kościołem.

„Kiedy są ludzie, którzy przez swoje zewnętrzne i obiektywne działania, w sposób uporczywy manifestują swój ciężki grzech, jest moim obowiązkiem, jako biskupa, zareagować na to w sposób adekwatny” – mówi bp Paprocki. Powołuje się on także na starożytny traktat „Didache”, który już u początków chrześcijaństwa zakazywał aborcji i dzieciobójstwa.

Natomiast dla osób, które zasłaniają się epoką posoborową i potrzebą dostosowania do czasów współczesnych, hierarcha cytuje konstytucję „Gaudium et spes” Soboru Watykańskiego II. Stwierdza ona niepodważalnie, że życie podlega „najwyższej ochronie od poczęcia”, a „aborcja i dzieciobójstwo są ohydny mi zbrodniami”.

W ostatnich dniach, nie po raz pierwszy, w sposób dosadny o aborcji wyraził się Papież Franciszek, nazywając ją potworną zbrodnią i porównując ją do wynajęcia płatnego zabójcy. „Teraz jednak mamy polityków, którzy uważają się za katolików, mówiąc jednocześnie, że Kościół myli się w sprawach aborcji, eutanazji, małżeństwa i rodziny. Myślę, że nie możemy pozwolić sobie na niekwestionowanie tych stwierdzeń” – powiedział bp Paprocki.

Czas na takie decyzje także w Europie i w Polsce.

Za: *Newsletter Vatican News*

Dokument o *gender*: „Mężczyzną i kobietą ich stworzył”

Stolica Apostolska zajęła oficjalne stanowisko w sprawie *gender*. W ogłoszonym 10 czerwca 2019 r. dokumencie stanowczo sprzeciwia się tej ideologii, a w szczególności narzucaniu jej w szkołach i na uczelniach jako jedyne go słusznego światopoglądu o rzekomo naukowym charakterze. Zarazem jednak Kościół zachęca do dialogu w ramach studiów *gender*, zwłaszcza gdy chodzi o sposób, w jaki różnica między obu płciami jest przeżywana w różnych kulturach.

Dokument pod tytułem „Mężczyzną i kobietą ich stworzył. Z myślą o drodze dialogu o kwestii *gender* w edukacji” został przygotowany przez Kongregację Edukacji Katolickiej. Jak przyznał jej prefekt, powstał on w odpowiedzi na realne zagrożenie, z jakim spotykamy się dziś w szkolnictwie, gdzie siłą narzuca się ideologię *gender*, a zarazem eliminuje się inne punkty widzenia, w tym chrześcijański, zarzucając im, że są przestarzałe.

Tymczasem, jak przypomina kard. Giuseppe Versaldi, teorie *gender*, zwłaszcza w swych najbardziej radykalnych formach, oddalają się od naturalnych realiów, podporządkowując wszystko emocjonalnym decyzjom podmiotu. W ten sposób tożsamość płciowa, a w konsekwencji również rodzina, stają się „płynne”, oparte na chwilowej zachciance, a nie na prawdzie i rzeczywistości. Dąży się do zlikwidowania różnicy płciowej pod pretekstem, że nie ma ona najmniejszego znaczenia dla rozwoju osobowego.

Na ideologię *gender* Kościół odpowiada antropologią chrześcijańską. Jednakże, jak zastrzegł podczas prezentacji dokumentu kard. Versaldi, by podważyć tę ideologię, wystarczy argumenty, które nie odwołują się do wiary. Również i bez niej można w sposób racjonalny wykazać istotną rolę ciała w określaniu tożsamości osoby. Tożsamość człowieka kształtuje się w oparciu o różnorodność płciową, a w rodzinie konfrontacja z matką i z ojcem ułatwia dziecku rozwój własnej tożsamości płciowej. Płeć neutralna czy trzecia płeć jest natomiast czystym wymysłem.

Watykański dokument rozróżnia jednak ideologię *gender* od studiów *gender*owych. O ile ideologii nie da się pogodzić z wiarą chrześcijańską, o tyle na polu studiów są kwestie, które mogą być przedmiotem dialogu. Chodzi tu m.in. o równą godność kobiety i mężczyzny, znaczenie samej kobiecości, a także o wychowanie do szacunku dla każdego człowieka, bez względu na jego upośledzenie, rasę, religię czy tendencje uczuciowe, walcząc z wszelkimi przejawami nękania czy nieuzasadnionej dyskryminacji.

Nowy watykański dokument sytuuje problem ideologii *gender* w szerszym kontekście kryzysu, jaki przeżywa dziś zarówno edukacja, jak i antropologia. Panuje bowiem coraz większy zamęt, gdy chodzi o to, kim jest człowiek i co mamy przekazywać przyszłym pokoleniom. Zapomina się, że osoba ludzka jest bytem integralnym, a nie sumą elementów, które można izolować bądź swo-

bodnie nimi manipulować. Stąd postulat dbania o ekologię człowieka, by poznać prawdę o człowieku, w tym o znaczeniu jego płciowości.

Za: Newsletter Vatican News



Watykańskie wytyczne dla duchownych w Chinach

Stolica Apostolska wydała 28 czerwca 2019 r. wytyczne dla biskupów i kapłanów w Chinach, którzy zgodnie z nowymi przepisami komunistycznego reżimu, aby móc nadal pełnić posługę duszpasterską, muszą wystąpić do władz o formalną rejestrację. Niemal zawsze muszą też przy tej okazji podpisać różnej treści zobowiązania, w tym uznanie „niezależności, autonomii i samorządności Kościoła w Chinach”.

Na samym wstępie Stolica Apostolska deklaruje, że nie zamierza naruszać niczyjego sumienia. Przypomina zarazem, że tajność nie jest normalnym stanem życia Kościoła. Duszpasterze i wierni decydują się na nią jedynie wtedy, gdy wymaga tego zachowanie nienaruszonej wiary. Dlatego też Stolica Apostolska nadal prosi, aby cywilna rejestracja duchownych odbywała się z poszanowaniem dla sumienia i głębokich katolickich przekonań tych osób.

Watykan przypomina w tym kontekście, że konstytucja Chińskiej Republiki Ludowej chroni wolność religijną, a ubiegłoroczne chińsko-watykańskie porozumienie tymczasowe uznaje szczególną rolę Następcy Piotra. Pozwala to interpretować „niezależność” Kościoła w Chinach, nie w znaczeniu absolutnym, jako separację od Papieża i Kościoła powszechnego, lecz w odniesieniu do sfery politycznej.

Watykan zapewnia, że nadal będzie prowadził dialog z chińskimi władzami, aby rejestracja duchownych odbywała się nie tylko zgodnie z tamtejszym prawem, ale również z doktryną katolicką. Zarazem jednak podaje, co mają zrobić duchowni, którzy postanowią się zarejestrować, w sytuacji, gdy tekst deklaracji nie szanuje wiary katolickiej. W takim przypadku mają dopisać do deklaracji, a jeśli będzie to niemożliwe, zadeklarować ustnie, najlepiej w obecności świadków, że podpisując dokument, nie zamierzają naruszyć wierności zasadom doktryny katolickiej. O intencji, z jaką podpisali ten dokument, mają też poinformować swojego ordynariusza.

Stolica Apostolska deklaruje zarazem, że rozumie i szanuje wybór tych, którzy uznali w swym sumieniu, że nie mogą wystąpić o rejestrację na aktualnych warunkach. Zapewnia ich o swej bliskości i prosi Boga, by ich wspomagał i zachował w jedności z braćmi w wierze, również w obliczu prób, którym będą musieli stawić czoła. Watykan apeluje ponadto, by nie wywierano upokarzających presji na nieoficjalne, czyli katakumbowe wspólnoty katolickie, co, niestety, miało już miejsce.

Za: Newsletter Vatican News

Europa, exquire Matrem Latinam!

Europa ma swój język, a jest nim łacina – przypomina prof. Paolo Cesaretti. Podkreśla on, że cały świat zachodni posługuje się pojęciami, które wyrastają z kultury greckiej, lecz dotarły do nas za pośrednictwem języka łacińskiego.

Dlatego bardzo ważne jest jego zdaniem wzmożone zainteresowanie językiem starożytnych Rzymian, czego wyrazem jest choćby popularność łacińskich *tweetów* Papieża Franciszka, a także łacińskich programów Radia Watykańskiego. Dzięki łacinie lepiej możemy zrozumieć, kim jesteśmy – mówi prof. Cesaretti.

„W przeszłości studiowanie łaciny było oznaką przynależności do tradycji kulturalnej, która trwa nieprzerwanie od wieków, a nawet tysiącleci. W ostatnich dziesięcioleciach usiłowano oderwać nas od tej kultury. Dziś natomiast powrót do tej tradycji, ponowne do niej nawiązanie poprzez ten język pozwala nam odkrywać w sposób krytyczny, z pełną świadomością przyczyn, to wszystko, co wygodniej byłoby ukryć, przysłonić, a może i zanegować. Troska o żywotność języków klasycznych to jedna z najbardziej światłych praktyk, na które możemy sobie pozwolić w naszych czasach”.

Za: Newsletter Vatican News



Prostowanie herezji

W odpowiedzi na twierdzenie o. Arturo Sosa, generała jezuitów, z 21 sierpnia 2019 r.: „Diabeł istnieje jako uosobienie zła w różnych strukturach, ale nie w osobach, ponieważ sam nie jest osobą, jest sposobem działania zła. Nie jest taką osobą jak człowiek. To sposób, w jaki zło chce być obecne w ludzkim życiu”, egzorcyści z Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów przypominają, że rzeczywiste istnienie diabła jako bytu osobowego, który myśli i działa, i który dokonał wyboru, buntując się przeciw Bogu, jest prawdą wiary, która od zawsze należała do doktryny chrześcijańskiej. W wydanej deklaracji egzorcyci ucinają wszelkie dywagacje na temat realnego istnienia diabła, które pojawiły się w Kościele po wywiadzie, udzielonym przez Generała Jezuitów.

Odwołując się do magisterium Soboru Laterańskiego IV (1215), a także nauczania Pawła VI i papieża Franciszka, egzorcyci przypominają, że Kościół, opierając się na Piśmie świętym i Tradycji Apostolskiej, oficjalnie naucza, że demon jest stworzeniem i bytem osobowym, przestrzegając przed tymi, którzy uważają go jedynie za symbol. Tytułem przykładu – Międzynarodowe Stowarzyszenie Egzorcystów cytuje jednoznaczne słowa Franciszka o diable z adhortacji „*Gaudete et exultate*”: „Nie myślm, jakoby był to jakiś mit, wyobrażenie, symbol, postać czy pojęcie. Takie oszustwo prowadzi nas do osłabienia czujności, do braku troski o siebie i do bycia bardziej narażonymi”.

Za: Biuletynem „Życie Zakonne”

Biskupi amerykańscy ostrzegają przed poglądami Jezuit

Bp Thomas Paprocki, pasterz diecezji Springfield w stanie Illinois, przyłączył się do krytyki pod adresem amerykańskiego jezuitę, o. Jamesa Martina, który twierdzi, że otwarcie parafii na środowiska LGBT wpłynie pozytywnie na katolickie wspólnoty. Przed dwuznacznością niektórych poglądów popularnego Jezuitę i brakiem uprawnień do tego, by duchowny ten wypowiadał się w imieniu Kościoła, ostrzegł wcześniej arcybiskup Filadelfii, Charles Chaput OFMCap.

Bezpośrednim powodem reakcji amerykańskich hierarchów było wystąpienie o. Martina 17 września 2019 r. na Uniwersytecie św. Józefa w Filadelfii, w którym nawiązał do tez zawartych w swej książce „Building A Bridge”. Od dawna Jezuita wskazuje na środowiska LGBT jako te, które są w stanie „ubogacić” Kościół i wiarę wyznawców. Wielu wskazuje go jako mentora ruchu „Wia-ra-Tęcza” usiłującego zrzeszać katolików LGBT.

Abp Chaput w specjalnym oświadczeniu ostrzegł diecezjan przed nauczaniem o. Martina, który, jak zauważył, zachęca katolików doświadczających pociągu seksualnego do przedstawicieli tej samej płci, by utożsamiali się z takimi określeniami jak „geje” czy „lesbijki”. Tymczasem, jak wskazał metropolita Filadelfii, sprzeciwia się to „jasnemu ewangelicznemu nauczaniu, że naszą tożsamość odnajdujemy w Jezusie Chrystusie”. Przypomnił, że wynika to z faktu, że „zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga i wezwani do bycia synami i córkami Boga”.

Do krytyki o. Martina przyłączył się bp Thomas Paprocki. Przyznał, że Jezuita z jednej strony słusznie wyraża prawdę, że Bóg kocha wszystkich ludzi, jednak z drugiej strony „albo zachęca, lub nie koryguje zachowania, które oddziela osobę od właśnie tej miłości”. Biskup diecezji Springfield nazwał poglądy zakonnika „skandalicznymi”, gdyż „prowadzą ludzi do przekonania, że szkodliwe zachowanie nie jest grzeszne”. „Publiczne przesłanie o. Martina stwarza zamęt wśród wiernych i burzy jedność Kościoła, propagując fałszywe poczucie, że niemoralne zachowanie seksualne jest akceptowane w świetle prawa Bożego. Bóg naprawdę kocha ludzi odczuwających pociąg seksualny do osób tej samej płci i są oni mile widziani w Kościele, ale jednocześnie misją Kościoła w stosunku do tych braci i sióstr, tak jak wobec innych wiernych, jest: kierować, zachęcać i wspierać każdego z nas w chrześcijańskiej walce o cnotę, uświęcenie i czystość” – oświadczył bp Paprocki, odsyłając na koniec do słów z Ewangelii św. Łukasza: „Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu!” (Łk 17,3).

Za: KAI



Odszedł do Pana



27 września 2019 r. nagle zmarł w wieku 69 lat ks. prof. dr hab. Alojzy Drożdż, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Ks. Profesor urodził się 15 marca 1950 r. w Nowym Sączu, jako syn Ferdynanda i Michaliny z domu Poręba. Pochodził z parafii Żeleźnikowa. Egzamin dojrzałości złożył w 1968 r. w Nowym Sączu. Wstąpił do WSD w Tarnowie, a po ukończeniu studiów, 2 czerwca 1974 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Jerzego Ablewicza w Tarnowie.

Jako wikariusz pracował w parafii Sędziszów Małopolski. Potem został skierowany na studia specjalistyczne z teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które uwieńczył doktoratem w 1982 r. W l. 1982-1985 studiował na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, uzyskując kolejny doktorat z zakresu teologii moralnej i etyki.

W l. 1985-1991 był prefektem w WSD w Tarnowie, a w l. 1991-1998 rektorem w tymże seminarium. W tym czasie 281 alumnów przyjęło święcenia kapłańskie.

Od 1985 r. był wykładowcą teologii pastoralnej i teologii moralnej w WSD w Tarnowie, a od 1994 r. adiunktem w Instytucie Teologicznym w Tarnowie. W 1998 r. na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych. Był współtwórcą Instytutu Nauk o Rodzinie KUL, gdzie pracował w l. 1996-2004. Od 2004 r. był kierownikiem Zakładu Teologii Moralnej i Duchowości na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W 2008 r. otrzymał tytuł profesorski nadany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Autor kilkunastu monografii z zakresu teologii moralnej i etyki w języku polskim i włoskim. W ostatnim dziesięcioleciu – autor ponad 200 specjalistycznych artykułów w kraju i za granicą.

Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce.

Ponadto wchodził w skład Rady Kapłańskiej Diecezji Tarnowskiej i Kolegium Konsultorów Diecezji Tarnowskiej. Sprawował także obowiązki członka Diecezjalnej Komisji Kaznodziejskiej oraz członka V Synodu Diecezji Tarnowskiej.

23 sierpnia 1993 r. został obdarzony godnością Kapelana Jego Świątobliwości. Od 15 sierpnia 1995 r. był Kanonikiem Gremialnym Kapituły Katedralnej w Tarnowie.

Ks. prof. dr hab. Alojzy Drożdż chętnie także współpracował z redakcją rocznika teologicznego „Lignum Vitae” jako recenzent wielu artykułów.

Ks. Profesor został pochowany w swojej rodzinnej miejscowości w Żeleźnikowej, 1 października 2019 r.

Redakcja „Lignum Vitae” z wielką wdzięcznością wspomina tego zasłużonego dla polskiej teologii kapłana i dziękuje za jego wkład w rozwój polskiej teologii moralnej. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.



Katolicy nie wierzą w obecność Jezusa w Eucharystii. Dlaczego?

Kościół musi powrócić do Eucharystii. Gdyby to zrobił, gdyby adoracja Najświętszego Sakramentu rzeczywiście stała się, jak chciał Jan Paweł II, sercem i życiem Kościoła, to spełniłoby się proroctwo Świętego Papieża co do przyszłości Kościoła, nie byłoby rzeczy niemożliwych – uważa o. Nicolas Buttet, założyciel Wspólnoty „Eucharistein”.

Ten szwajcarski mnich właśnie dzięki spotkaniu z Eucharystią przeżył przed laty głębokie nawrócenie. Pod jego wpływem najpierw przez 5 lat żył jako pustelnik w małej grocie. Z czasem, kiedy zaczęło się wokół niego gromadzić grono młodych ludzi, założył wspólnotę, w której centrum znajduje się właśnie kult Najświętszego Sakramentu. Jej trzon stanowi 30 osób konsekrowanych.

Rozmawiając z Radiem Watykańskim, o. Buttet odniósł się do szokujących danych, które w sierpniu 2019 r. wstrząsnęły Kościołem w Stanach Zjednoczonych. Okazało się, że jedna trzecia tamtejszych katolików nie wierzy w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Zamiłowania do Eucharystii uczymy się od świętych: „Myślę, że to nie jest w pierwszym rzędzie kwestia niewiedzy, lecz doświadczenia. Można bardzo dobrze poznać w sposób spekulatywny teologię Eucharystii i wszystko, co na przykład napisał na ten temat Tomasz z Akwinu. Ale ostatecznie tylko święci mogą nas nauczyć, czym jest Eucharystia – mówił o. Buttet. – To dlatego na zakończenie encykliki «Ecclesia de Eucharistia» Jan Paweł II zachęcał, byśmy uczyli się od świętych, którzy pokazują nam, czym jest prawdziwa pobożność eucharystyczna. I tego dziś brakuje. Bo potrzeba «zasmakować» w Eucharystii. A zamiłowanie do Eucharystii zaszczepiają w nas ci, którzy nią naprawdę żyją. Kiedy widzimy Teresę z Kalkuty przed Najświętszym Sakramentem, kiedy widzimy, jak Jan Paweł II sprawuje Eucharystię, to nagle rozumiemy, że dzieje się coś ważnego, i sami zaczynamy tego pragnąć”.

O. Buttet podkreśla, że nie należy się bać, że przesadzimy z kultem Najświętszego Sakramentu, że stanie się on na przykład ważniejszy niż lektura Pisma świętego. Jak uczy Sobór, Eucharystia jest rzeczywiście źródłem i szczytem.

Słowo Boże nie jest Bogiem, Eucharystia – tak. „Choć Biblia jest przesłaniem Boga, Jego słowem, to jednak nie jest Bogiem. Eucharystia natomiast to Bóg we własnej osobie. Czym innym jest słyszeć słowo, a czym innym jest spotkać osobę. Czym innym jest słuchać kogoś w radiu, a czym innym spotkać się

z nim twarzą w twarz. Pewien młody podsunął mi kiedyś piękny obraz. Wyobraźcie sobie, mówił, dwoje narzeczonych, którzy rozmawiają ze sobą przez telefon. To oczywiście coś wspaniałego. Ich głos jest w stanie przekazać całą głębię uczucia, wzajemną czułość. Ale kiedy się spotykają, kiedy się obejmują, to jest to jeszcze coś innego. Tak też można zrozumieć różnicę między słowem Bożym i Eucharystią. Eucharystia to spotkanie dwóch ciał, dwóch serc, rzeczywiste, z Bogiem żywym”.

Za: Newsletter Vatican News



Wspólna deklaracja religii monoteistycznych

„Nigdy wcześniej przedstawiciele religii monoteistycznych nie podpisali wspólnie tak ważnej deklaracji na temat końca życia, wypowiadając się jednoznacznie przeciwko eutanazji i za promocją terapii paliatywnej” – tak sygnowany 28 października 2019 r. w Watykanie międzyreligijny dokument komentuje prezes Papieskiej Akademii Życia.

Abp Vincenzo Paglia nazywa deklarację „historyczną”, wskazując, że nigdy wcześniej chrześcijanie, Żydzi i muzułmanie nie wypowiedzieli się tak jasno na temat konieczności obrony ludzkiego życia i to we wspólnym dokumencie. W czasie jego prezentacji wskazano, że współczesny świat coraz częściej zmienia znaczenie słów, definiując eutanazję jako „słodką śmierć”, a nie, jak to w istocie ma miejsce, „zabójstwo”. To oszukańczy zwrot, ponieważ używa się terminu „słodka śmierć” do określenia zabójstwa, skrócenia komuś życia, w istocie jest to „gorzka zdrada” miłości do człowieka, zgodnie z którą pragnie się, by mógł żyć dobrze i godnie. Eliminowanie tych, których kochamy, nie jest godne miłości do człowieka. Trzeba promować różne formy terapii paliatywnej, także w czasie formacji uniwersyteckiej lekarzy i pielęgniarek, ponieważ pozwalają one odnaleźć medycynie jej misję leczenia, a nie porzucania, opuszczania pacjenta, a naszej kulturze pomagają odnaleźć pragnienie „współżycia”, a nie odrzucania tych, którzy już sobie nie radzą.

Prezes Papieskiej Akademii Życia poinformował, że prace nad międzyreligijnym dokumentem trwały półtora roku i jest on rezultatem wielu konsultacji. Jednym z jego inicjatorów jest Papież Franciszek, który powierzając abp. Paglii przygotowanie deklaracji, wskazał, że bardzo potrzebujemy braterskich gestów, by uczynić świat mniej podzielonym i bardziej solidarnym. W najbliższym czasie deklaracja za życia ma zostać podpisana przez przedstawicieli hinduizmu i buddyzmu.

Za: Newsletter Vatican News



Formacja w żeńskich klasztorach kontemplacyjnych

W obchodzone w kalendarzu liturgicznym święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny (21 listopada 2019) przypada dzień poświęcony żeńskim zakonom kontemplacyjnym. Z tej okazji na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim został zaprezentowany dokument pt. „Sztuka poszukiwania oblicza Boga”.

Zawiera on wskazania dla żeńskiej formacji kontemplacyjnej, które mają za zadanie utrzymanie poczucia osobistego wezwania, sensu powołania, aż po dawanie świadectwa poprzez życie kontemplacyjne. Formacja, również w zakonach kontemplacyjnych, ma zasadnicze znaczenie. Dokument uznaje ją za narzędzie służące całociowemu rozwojowi osoby, tak aby poprzez ludzki i duchowy wzrost osiągnąć pełną dojrzałość w Chrystusie.

Troska o dynamikę formacyjną ożywia umysł, rozszerza serce, pozwala wyjść poza własne ograniczone schematy, aby otworzyć się na głębsze horyzonty, które wzbudza działanie Ducha. Dokument, zarówno na poziomie osobistym, jak i wspólnotowym, ma pomagać przekraczać podziały w życiu oraz sprzyjać głębokiej przemianie osoby oraz jej integracji.

Za: Newsletter Vatican News



Papieska Komisja Biblijna: dokument o antropologii biblijnej

Papieska Komisja Biblijna opublikowała 16 grudnia 2019 r. obszerny dokument na temat rozumienia człowieka w Piśmie świętym. Nosi on tytuł: „Czymże jest człowiek? Droga antropologii biblijnej”. Jak podkreśla sekretarz Komisji, jest to ujęcie kompleksowe, obejmujące różne aspekty ludzkiego życia, które zostają ukazane w świetle wszystkich ksiąg Starego i Nowego Testamentu.

Zdaniem ks. Pietro Bovatiego SJ jest to praca nowatorska. Zazwyczaj bowiem poszczególni teolodzy posługują się jedynie tymi cytatami, które są ważne dla ich argumentacji. My natomiast chcieliśmy podejść do tego w sposób systematyczny, ukazać drogę, na której Biblia ukazuje całą złożoność istoty ludzkiej – mówi ks. Bovati.

Opublikowane studium o antropologii biblijnej podejmuje podstawowe dla człowieka tematy, takie jak pożywienie, praca oraz miłość. Ta ostatnia jest pojmowana w trzech wymiarach: oblubieńczym, rodzicielskim i braterskim. Podkreśla się między innymi istotne znacznie zróżnicowania płciowego, fakt, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Osobny rozdział jest poświęcony prawu, czyli obowiązkowi człowieka i jego nieposłuszeństwu, a także historii zbawienia. U podstaw stoi jednak podstawowa prawda o człowieku, którą ukazuje nam biblijny opis stworzenia.

Za: Newsletter Vatican News

Posiedzenie plenarne tzw. „drogi synodalnej”

We Frankfurcie nad Menem odbywało się w dniach 30 stycznia - 1 lutego 2020 r. pierwsze posiedzenie plenarne tzw. „drogi synodalnej”. Wzięło w nim udział 230 osób. Większość stanowili niemieccy biskupi oraz członkowie Komitetu Centralnego Katolików Niemieckich. Obradom przyglądało się 18 obserwatorów, przedstawiciele innych nominacji i sąsiednich episkopatów. Delegatem Konferencji Episkopatu Polski był ks. dr Grzegorz Chojnacki.

„Droga synodalna” to zaplanowany na dwa lata proces, na który zdecydowali się niemieccy biskupi w porozumieniu z Komitetem Centralnym Katolików Niemieckich, organizacją zrzeszającą część katolików świeckich. Prace przygotowawcze ruszyły już kilka miesięcy temu w czterech forach synodalnych, które zajmowały się:

- podziałem władzy w Kościele;
- życiem kapłańskim, czyli głównie możliwością rezygnacji z celibatu;
- moralnością seksualną, czyli kwestiami związanymi z pozamałżeńskim pożyciem seksualnym;
- forum o kobietach w Kościele, zajmujące się głównie kwestią święceń kobiet.

Taki dobór grup roboczych i ukierunkowanie „drogi synodalnej” od początku budziło kontrowersję, ponieważ pierwotnie proces ten miał na celu wyjaśnienie zjawiska wykorzystywania seksualnego nieletnich przez duchownych. Dlatego 12 biskupów nie podpisało statutow „drogi synodalnej”. Należą do nich kard. Rainer Maria Woelki z Kolonii oraz bp Rudolf Voderholzer z Ratyzbony. Obaj zapowiedzieli, że nie będą blokować tego formatu i wezmą w nim udział z zastrzeżeniem możliwości opuszczenia go. Arcybiskup Kolonii przestrzegał nawet przed schizmą w Kościele w Niemczech.

Również sam papież Franciszek w czerwcu ubiegłego roku, w liście do wiernych w Niemczech, apelował o jedność z Kościołem powszechnym, a kard. Marc Ouellet, prefekt Kongregacji ds. Biskupów przysłał list Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych. W dokumencie stwierdzono, że plany biskupów niemieckich naruszają normy kanoniczne i zmierzają do zmiany powszechnych norm i nauki Kościoła. Statutow „drogi synodalnej” jednak nie zmieniono.

Przewodniczący niemieckiego episkopatu kard. Reinhard Marx wielokrotnie zapewniał, że nie chce on „wymyślać Kościoła na nowo”, nie wykluczył jednak daleko idących zmian, w tym zniesienia celibatu „w niektórych regionach”. Propozycje reform dotyczące całego Kościoła powszechnego mają zostać przedstawione Papieżowi.

Za: Newsletter Vatican News



Adhortacja „Querida Amazonia”

12 lutego 2020 r. została opublikowana posynodalna adhortacja o Amazonii. Dokument wytycza nowe drogi dla ewangelizacji, troski o środowisko i ubogich. Franciszek ma nadzieję na nowy dynamizm misyjny i potwierdza ważną rolę świeckich we wspólnotach Kościoła.

„Umiłowana Amazonia ukazuje się przed światem z całym swoim blaskiem, dramatem, swoją tajemnicą”. Tak zaczyna się posynodalna adhortacja apostolska „Querida Amazonia”. W pierwszych punktach (2-4) Papież wyjaśnia znaczenie adhortacji, w której wiele jest odniesień do dokumentów episkopatów krajów amazońskich, a także do poezji autorów związanych z Amazonią. Podkreśla, że pragnie „wyrazić oddźwięk”, jaki synod w nim wywołał. Precyzuje, że nie zamierza zastępować ani powtarzać „Dokumentu końcowego”, lecz zachęca do jego lektury w całości, z nadzieją, że cały Kościół się nim zainspiruje i ubogaci, a Kościół w Amazonii postara się go wprowadzić w życie. Franciszek dzieli się swymi marzeniami o Amazonii (5-7), której los wszystkich powinien niepokoić, ponieważ ta ziemia jest również naszą ziemią. I tak Papież formułuje cztery wielkie marzenia: aby Amazonia walczyła o prawa najuboższych, broniła bogactwa kulturalnego, z zazdrością strzegła nieodpartego piękna natury, i w końcu, by wspólnoty chrześcijańskie potrafiły zaangażować się i „wcielić” w Amazonii.



Marzenie społeczne: Kościół u boku ciemionych

Pierwszy rozdział „Querida Amazonia” koncentruje się na „marzeniu społecznym” (8). Podkreśla, że prawdziwe podejście ekologiczne jest również podejściem społecznym, a doceniając dobry styl życia ludności tubylczej, przestrzega przed „konserwacjonizmem”, który troszczy się jedynie o środowisko. W mocnych słowach mówi o niesprawiedliwości i przestępczości (9-14). Przypomina, że już Benedykt XVI potępiał „niszczenie środowiska naturalnego Amazonii”, ostrzega, że ludy pierwotne są podporządkowywane czy to władzom lokalnym, czy to zewnętrznym. Zdaniem Papieża działania gospodarcze, które potęgują zniszczenia, mordy, korupcję zasługują na miano „niesprawiedliwości i przestępczości”. Za Janem Pawłem II powtarza, że globalizacja nie może się stać nowym kolonializmem.



Wysłuchać ubogich w sprawie przyszłości Amazonii

W obliczu tak wielkiej niesprawiedliwości Papież prosi, by poczuć oburzenie i prosić o przebaczenie (15-19). Zdaniem Franciszka potrzebne są sieci soli-

darności i rozwoju. Wszystkich wzywa do działania, również przywódców politycznych. W tym kontekście Papież zastanawia się nad „zmysłem wspólnotowym” (20-22). Przypomina, że dla ludów amazońskich relacje międzyludzkie są przeniknięte otaczającą przyrodą. Z tego też względu doświadczają prawdziwego „wykorzenia”, kiedy muszą emigrować do miasta. Ostatnia część tego rozdziału poświęcona jest „zniszczonym instytucjom” (23-25) i dialogowi społecznemu (26-27). Papież potępia zło korupcji, która zatruwa państwo i jego instytucje. Ma nadzieję, że Amazonia stanie się miejscem dialogu społecznego, przede wszystkim z ostatnimi. Apeluje, by głos ubogich w sprawie Amazonii był głosem najważniejszym.



Marzenie kulturalne: otoczyć opieką „wielościan” amazoński

Rozdział drugi jest poświęcony „marzeniu kulturowemu”. Franciszek od razu precyzuje, że promowanie Amazonii nie oznacza jej kulturalnej kolonizacji (28). Odwołuje się do bliskiego mu obrazu „wieloscian amazońskiego” (29-32). Trzeba walczyć z „postmodernistyczną kolonizacją”. Dla Franciszka ważne jest zachowanie korzeni (33-35). Cytując „Laudato si” i „Christus vivit”, podkreśla, że konsumistyczna wizja człowieka dąży do ujednolicenia kultur i że najmocniej oddziałuje to na młodych. Papież prosi ich, aby przejęli odpowiedzialność za korzenie, by odzyskali zranioną pamięć.



„Nie” dla zamkniętego indygenizmu, potrzeba spotkania kultur

Adhortacja zatrzymuje się następnie nad spotkaniem międzykulturowym (36-38). Również „kultury na pozór bardziej rozwinięte” mogą się uczyć od ludów, które rozwinęły dziedzictwo kulturowe w powiązaniu z naturą. Różnorodność nie powinna być zatem granicą, lecz mostem. Dlatego Franciszek sprzeciwia się w pełni zamkniętemu indygenizmowi. Ostatnia część rozdziału poświęcona jest zagrożonym kulturom i narażonym ludom (39-40). Papież zaleca, by wszelkie projekty dotyczące Amazonii miały na względzie prawa ludów. Tymczasem trudno je zachować, jeśli zniszczeniu ulega środowisko, w którym powstały i się rozwinęły.



Marzenie ekologiczne: połączyć ochronę stworzenia z troską o ludzi

Trzeci rozdział, „Marzenie ekologiczne” jest najbliższe powiązany z encykliką „Laudato si”. We wprowadzeniu (41-42) podkreśla się, że w Amazonii istnieje ścisły związek między człowiekiem i naturą. Zatrószczyć się o naszych braci, tak jak Pan troszczy się o nas, to, jak podkreśla Papież, „pierwsza ekologia, jakiej potrzebujemy”. Troska o środowisko i troska o ubogich są nierozdzielne. Franciszek kieruje następnie naszą uwagę na Amazonkę i „marzenia z wody” (43-46). Cytuje Pabla Nerudę i innych miejscowych poetów o mocy i pięknie Amazonki. Dzięki swym wierszom, pisze, pomagają nam się wyzwoić z paradygmatu technokratycznego i konsumpcyjnego, który tłumi naturę.



Wsluchać się w krzyk Amazonii, rozwój niech będzie zrównoważony

Zdaniem Papieża trzeba się wsluchać w „krzyk Amazonii” (47-52). Przypomina, że równowaga na naszej planecie zależy od stanu tego regionu. Są tam obecne silne interesy, nie tylko lokalne, ale również międzynarodowe. Rozwiązaniem nie jest więc umiędzynarodowienie Amazonii. Trzeba raczej dążyć do odpowiedzialności rządów krajowych. Zrównoważony rozwój wymaga, aby mieszkańcy byli zawsze poinformowani o dotyczących ich projektach. Franciszek postuluje też ustanowienie systemu normatywnego z nienaruszalnymi ograniczeniami. W tym kontekście zachęca też do „proroctwa kontemplacji” (53-57). Słuchając ludów tubylczych, podkreśla, możemy kochać Amazonię, a nie tylko z niej korzystać. Możemy odkryć w niej miejsce teologiczne, przestrzeń, gdzie Bóg się przejawia i powołuje swe dzieci. Ostatnia część rozdziału trzeciego koncentruje się na „edukacji i nawykach ekologicznych” (58-60). Papież zaznacza, że ekologia to nie kwestia techniczna, ale że ma ona zawsze wymiar edukacyjny.



Marzenie kościelne: rozwinąć Kościół o amazońskim obliczu

Ostatni, najobszerniejszy rozdział jest skierowany w sposób bardziej bezpośredni do pasterzy i katolików świeckich, a dotyczy „marzenia kościelnego”. Papież zachęca do rozwoju Kościoła o amazońskim obliczu poprzez wielkie głoszenie misyjne (61), głoszenie, które w Amazonii jest niezbędne (62-65). Zdaniem Papieża nie można się ograniczyć do głoszenia przesłania społecznego. Ludy te mają prawo, by głoszone im Ewangelię. Bez tego wszystkie struktury kościelne staną się swoistą organizacją pozarządową. Pokażna część dokumentu jest też poświęcona inkulturacji. Odwołując się do „Gaudium et spes”, Papież

mówi o inkulturacji (66-69) jako o procesie, który prowadzi do pełni światła Ewangelii wszystko, co jest dobre w kulturach amazońskich.



Odnowiona inkulturacja Ewangelii w Amazonii

W pogłębionej refleksji Papież wskazuje „drogi inkulturacji w Amazonii” (70-74). Wartości obecne w rodzimych wspólnotach powinny zostać uwzględnione w ewangelizacji. W dwóch kolejnych rozdziałach Franciszek zatrzymuje się nad „inkulturacją społeczną i duchową” (75-76). Podkreśla, że ze względu na ubóstwo, które panuje wśród wielu mieszkańców Amazonii, inkulturacja musi mieć wyraźny charakter społeczny. Zarazem jednak ten wymiar społeczny musi zostać zintegrowany z wymiarem duchowym.



Sakramenty muszą być dostępne dla wszystkich, zwłaszcza dla ubogich

Adhortacja wskazuje następnie „podstawy amazońskiej świętości” (77-80), które nie muszą być kalką wzorców z innych regionów. Podkreśla, że „możliwe jest przyswojenie sobie w jakiś sposób symbolu rodzimego, niekoniecznie kwalifikując go jako bałwochwalczy”. Można też wykorzystać mit, w którym zawarta jest treść duchowa, nie traktując go jako „pogańskiego błędu”. To samo dotyczy niektórych świąt religijnych, które, choć wymagają procesu oczyszczenia, zawierają znaczenie sakralne.

Inny ważny fragment „Querida Amazonia” dotyczy inkulturacji liturgii (81-84). Papież stwierdza, że już Sobór Watykański II wzywał do inkulturacji liturgii pośród ludów tubylczych. W jednym z przypisów Papież przypomina ponadto, że na synodzie pojawiła się propozycja wypracowania obrządku amazońskiego. Sakramenty, pisze Franciszek, muszą być dostępne, zwłaszcza dla ubogich. A nawiązując do „Amoris laetitia”, przypomina, że Kościół nie może się przekształcić w „urząd celny”.



Niech biskupi Ameryki łacińskiej wyślą misjonarzy do Amazonii

Z tym też związany jest temat „inkulturacji posługi” (85-90), na który Kościół musi odważnie odpowiedzieć. Zdaniem Papieża należy zapewnić większą częstotliwość sprawowania Eucharystii. W tym względzie podkreśla, że należy ustalić, co jest właściwe dla kapłana. Wynika to z sakramentu święceń, który „uzdalnia tylko jego do przewodniczenia Eucharystii”. Jak zatem zapewnić po-

sługę kapłańską w najbardziej odległych regionach? Franciszek zaleca wszystkim biskupom, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, aby byli bardziej wielkoduszni i posyłali do Amazonii tych, którzy wykazują się powołaniem misyjnym, a także by zrewidowali formację kapłanów.



Sprzyjać zaangażowaniu świeckich we wspólnocie

Po omówieniu tematu sakramentów „Querida Amazonia” zatrzymuje się nad wspólnotami, które są pełne życia i w których świeccy powinni pełnić ważne funkcje. Papieżowi nie chodzi jedynie o zwiększenie obecności kapłanów. Byłby to cel zbyt ograniczony, gdyby nie towarzyszyło temu wzbudzenie nowego życia we wspólnocie. Potrzeba zatem nowych posług ludzi świeckich. Tylko dzięki znaczącemu zaangażowaniu świeckich Kościół będzie mógł odpowiedzieć na wyzwania Amazonii. Zdaniem Papieża szczególną rolę odgrywają też osoby konsekrowane. Przypomina ponadto o znaczeniu wspólnot podstawowych, które broniły praw społecznych. Zachęca do rozwoju działalności REPAM i misyjnych grup wędrownych.



Nowa przestrzeń dla kobiet, ale bez klerykalizacji

Szczególne miejsce Papież poświęca sile i darom kobiet (99-103). Przyznaje, że w Amazonii niektóre wspólnoty przetrwały jedynie dzięki obecności silnych i wielkodusznych kobiet. Ostrzega jednak, że nie można redukować Kościoła do struktur funkcjonalnych. Oznaczałoby to bowiem, że warunkiem uznania roli kobiet jest dopuszczenie ich do kapłaństwa. Zdaniem Papieża trzeba się przeciwstawić klerykalizacji kobiet, przyjmując natomiast ich wkład na sposób kobiecy, w którym widzimy przedłużenie „siły i czułości Maryi”. Franciszek zachęca do tworzenia nowych posług kobiecych, które – dzięki publicznemu uznaniu biskupa – miałyby decydujący wpływ na życie wspólnoty.



Zawierzmy Amazonię i jej ludy Maryi

Franciszek zakończył „Querida Amazonia” modlitwą do Maryi, Matki Amazonii: (111): „Matko, spójrz na ubogich Amazonii, bo ich dom jest niszczone dla nędznych interesów. (...) Porusz czułość możnych, bo chociaż czujemy, że jest późno, wzywasz nas do ocalenia tego, co wciąż żyje”.

Za: Newsletter Vatican News



Międzynarodowa Komisja Teologiczna: wiara i sakramenty

Międzynarodowa Komisja Teologiczna wydała dokument o relacji między wiarą i sakramentami. Nad tym tematem członkowie komisji pracowali przez ostatnich pięć lat. W ogłoszonym 3 marca 2020 r. dokumencie obszernie wypowiadają się na temat sakramentalnego charakteru samego objawienia i historii zbawienia. Podkreślają, że celem jest tu przekaz łaski i nawiązanie dialogu z człowiekiem. W konsekwencji również wiara chrześcijańska jako odpowiedź na inicjatywę Boga ma charakter sakramentalny.

W kolejnych rozdziałach komisja teologiczna omawia najpierw sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego, a następnie sakrament małżeństwa. Z duszpasterskiego punktu widzenia, to właśnie w wypadku małżeństwa relacja między wiarą i sakramentem wydaje się najważniejsza, ponieważ brak wiary może decydować o nieważności sakramentu.

Jak podkreśla w wywiadzie dla Radia Watykańskiego członek komisji ks. Gabino Uribarri Bilbao SJ, kiedy u narzeczonych zauważa się brak wiary i w konsekwencji brak intencji do zawarcia naturalnego małżeństwa, nie powinno się sprawować obrzędów sakramentalnych. Problem polega na tym, że Kościół dość łatwo umożliwia dostęp do sakramentu, a zarazem wiąże z nim bardzo wysokie wymagania w postaci wierności, nierozzerwalności i otwarcia na życie.

Ks. Uribarri zastrzega, że wiary nie da się zmierzyć. Przedmiotem oceny są więc intencje. W każdym razie chodzi tu o tak zwanych ochrzczonych niewierzących, a zatem tych, którzy zostali ochrzczeni jako dzieci, lecz osobiście wiary nigdy nie przyjęli, albo tych, którzy już po chrzcie świadomie wyparli się swej wiary. Jak podkreśla hiszpański teolog, dokument nie sugeruje żadnych automatycznych rozwiązań, chce jedynie być pomocą w duszpasterskim rozeznowaniu.

Za: Newsletter Vatican News



REFERATY

CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMCONV *

Teresin-Niepokalanów

Zwiastowanie

10 pytań – 10 prób odpowiedzi

Co roku, 25 marca obchodzimy uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Wspominamy i celebруем jedno z dwóch największych i najbardziej zdumiewających wydarzeń w dziejach ludzkości i kosmosu. Pierwszym było Wcielenie, gdy Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. To wstrząsające wydarzenie świętujemy w dniu Zwiastowania Pańskiego. Drugim była śmierć Boga-Człowieka na krzyżu oraz Jego zmartwychwstanie, czyli Misterium Paschalne.

Wydarzenie Zwiastowania i Wcielenia św. Łukasz Ewangelista maluje słowem jako dramat 5 aktorów (1.26-38):

- Boga-Ojca, który posyła swego Syna w ludzkie dzieje i człowieczy los;
- Boga-Syna, który spełniając wolę Ojca, przychodzi do człowieka jako Człowiek;
- Boga-Ducha Świętego, który dokonuje wcielenia Odwiecznego Słowa;
- Anioła Gabriela, który odśłania Maryi Boży plan wcielenia;
- piąty aktor wielkiego dramatu ziemi i nieba ma na imię Maria.

Niech nam wybaczą czterej pierwsi Aktorzy super dramatu, że ze względów metodycznych przenieśliśmy nasz wzrok na Aktora piątego, a ściślej – na

* **CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMCONV** (ur. 03.09.1933). Profesor teologii dogmatycznej, mariolog. Członek Komisji Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu (1970-1994), Komisji Mieszanej (1974-1994), Komisji Mieszanej Katolicko-Luterańskiej, powołanej przez watykański Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan i Światową Federację Luterańską (1974-1984), Podkomisji Dialogu (1977-1996), przewodniczył Sekcji Dogmatycznej Teologów Polskich (1983-1989); członek Komisji Katolicko-Luterańskiej w Polsce. Promotor 55 doktorów i ponad 400 prac magisterskich. Od 1983 r. zajmował stanowisko profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był kierownikiem Katedry Mariologii KUL oraz stałym współpracownikiem Instytutu Ekumenicznego tej uczelni, profesorem teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Twórca i wieloletni redaktor rocznika teologicznego „Lignum Vitae”, wydawanego we wspomnianym seminarium. Obecnie jest na emeryturze i pracuje w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim w Niepokalanowie. Jest autorem wielu publikacji, głównie z dziedzin mariologii, ekumenizmu i metodologii teologii oraz franciszkanizmu. W 2014 r. został doktorem honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Promotorem w przewodzie był bp prof. dr hab. Andrzej Czaja. Laureat nagrody Wydawnictwa „Homo Dei” *Pro Redemptione*.

Aktorkę, na nastoletnią Dziewczynę z Nazaretu, ówczesnego palestyńskiego „Garwolina”, „Chodakowa” czy „Błonia”. Jaką rolę gra Maria „Zwiastowania” i jak odgrywa swoją rolę? Niechaj wolno będzie pytać i pytać.

Postawimy 10 pytań i spróbujemy pokornie sformułować na nie 10 odpowiedzi¹.

1. CZYM CZY KIM BYŁA MARIA W OBCHODZONYM WIELKIM WYDARZENIU WCIELENIA (ZWIASTOWANIA)?

Maria była przestrzenią (miejscem) wcielenia.

Takie słowa pielgrzymi do Ziemi Świętej czytają w Nazarecie: „Hic Verbum Caro factum est” (Tutaj Słowo stało się Ciałem).

W Marii dosłownie spełniają się te słowa. W Niej rzeczywiście Słowo stało się Ciałem (por. J 1,14). Ona stała się najbardziej zdumiewającym miejscem świata. W Niej niebo dotknęło ziemi, Transcendencja immanencji, Nieskończoność skończoności, Bóg człowieka. Maria stała się przestrzenią najbardziej zdumiewającego i wstrząsającego wydarzenia. Mówię: Miriam, a wiem, że znaczy to: żywe miejsce wcielenia Bożego Słowa. W Niej osobowo, realnie zamieszkał Bóg, czyniąc z Niej żywy Namiot (łac. *tabernaculum*) Boga, Pałac Boga, Przybytek Boga, Mieszkanie Boga, Świątynię Boga i Szatę Boga, Jego Sanktuarium i Tabernakulum, Miejsce Święte Świętych czy raczej święte Miejsce Najświętszego². Ze Słowem Wcielonym, Maria, młoda Mama z Nazaretu, pojawiła się w samym sercu dziejów, w oku historiozbawczego cyklonu.

¹ Autor wykorzystał w opracowaniu następujące pozycje z literatury przedmiotu:

G. Bartosik, *Mediatrix in Spiritu Mediatore. Pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny jako uczestnictwo w pośredniczącej funkcji Ducha Świętego w świetle teologii współczesnej*, Niepokalanów 2006; G. Bartosik, *Z Niej narodził się Jezus. Szkice z mariologii biblijnej*, Niepokalanów 2013; Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater”. O Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła*, Watykan 1987; J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela. Medytacje biblijne*, Kielce 1996; *Matka Odkupiciela Matką Kościoła. Dokumenty. Na zlecenie Komisji Maryjnej Episkopatu Polski*, Warszawa 1990; C.S. Napiórkowski, *Spór o Matkę. Mariologia jako problem ekumeniczny*, Lublin 1988; C.S. Napiórkowski, *Solus Christus. Zbawcze pośrednictwo według „Księgi zgody”*, Lublin 1999; C.S. Napiórkowski, *Matka mojego Pana*, Opole 1988; C.S. Napiórkowski, *Matka naszego Pana*, Tarnów 1992; C.S. Napiórkowski, *Matka Pana*, Niepokalanów 1998; C.S. Napiórkowski, *Matka*, Lublin 2019; C.S. Napiórkowski, *Służebnica Pana*, Lublin 2004; C.S. Napiórkowski, *Ja, Służebnica Pana*, Lublin 2009; C.S. Napiórkowski, *Oto Ja, Służebnica Pana*, Lublin 2015; C.S. Napiórkowski, *Богородица в учении и предании католической церкви*, Москва 2016; Paweł VI, *Jak czcić Matkę Bożą. Paweł VI o kulcie Najświętszej Maryi Panny*, C.S. Napiórkowski (red.), Niepokalanów 2014.

² Por. Franciszek z Asyżu, *Pozdrowienie błogosławionej Maryi Dziewicy*, w: *Źródła franciszkańskie. Pisma świętego Franciszka. Źródła biograficzne świętego Franciszka. Pisma św. Klary i źródła biograficzne. Teksty ustalające normy dla braci i sióstr od pokuty*, Kraków 2005.

Gdybyśmy tylko tyle o Niej wiedzieli, gdybyśmy nie znali nawet Jej imienia, wystarczyłoby to aż nadto, by z Jej okazji zdumiewać się Bogiem, by zdumiewać się Nią, by podziwiać dokonaną w Niej niepojętą Bożą decyzję oraz z głęboką czcią wspominać wielką Wybraną i Żywą Bramę, przez którą przyszedł Emmanuel (por. Iz 7,14; Ga 4,4).

2. CZY INNA DZIEWCZYNA NIE MOGŁA BYĆ MATKĄ BOŻĄ? DLACZEGO WŁAŚNIE ONA, MIRIAM Z NAZARETU?

Wcielenie w Marii nie wydarzyło się przypadkiem, ale było ważnym fragmentem Bożej ekonomii zbawienia.

W Bożej ekonomii zbawienia nie ma przypadków: wszystko znajduje się na swoim miejscu, przyznany mu przez odwieczną Miłość i odwieczną Mądrość. Nie przypadek wprowadził Miriam z Nazaretu w najgłębsze wnętrza dziejów świata. Bóg od wieków przewidział Ją i wybrał na Matkę Pana. Od wieków Bóg postanowił (*praedestinatio*) wcielenie Odwiecznej Mądrości, Boskiego Logosu oraz przeznaczył (*praedestinavit*) tę właśnie Miriam na Matkę Wcielonego Słowa. W nauczaniu Kościoła katolickiego podkreśla się wspólnotę przeznaczenia Syna Bożego do stania się Synem Człowieczym oraz Marii do stania się Matką Pana: „jednym i tym samym dekretem – *uno eodemque decreto* zostali przeznaczeni. Takich słów użył Pius IX w bulli dogmatyzującej naukę o Niepokalanym Poczęciu³. Franciszkańska teza o absolutnym prymacie Chrystusa (a w związku z tym także o przeznaczeniu Marii) wyostrza tę ideę, że właśnie Miriam z Nazaretu, a nie jakaś bardzo godna Gertruda z Magdeburga, Jadwiga z Krakowa, Iwona z Teresina czy Nastia z Moskwy – to sprawa odwiecznego zamierzenia Boga. Bóg tak chciał. To Odwieczny tak odwiecznie postanowił.

3. CZY MARIA MUSIAŁA WYRAZIĆ ZGODĘ? CZY MOGŁA ODMÓWIĆ?

Maria w sposób wolny przyjęła Bożą inicjatywę Wcielenia, a więc nie musiała wyrazić zgody.

W chrześcijaństwie funkcjonują dwie różne antropologie. Według antropologii proveniencji protestanckiej, grzech pierworodny radykalnie zniszczył wolną wolę człowieka, czyniąc go niewolnikiem Złego⁴. Inną antropologię rozwija i głosi katolicyzm, a także prawosławie (choć w innych kategoriach). Według niej grzech pierworodny niecałkowicie zniszczył i zniewolił wolną wolę człowieka, ale jedynie ją zranił (*non destruxit liberum arbitrium, sed vulneravit* – według Soboru Trydenckiego). Dzięki temu człowiek może, chociaż w ograniczonym zakresie, być partnerem Boga, może przyjąć Jego łaskę (nie tylko ją odrzucić), może też akceptować Jego zbawcze inicjatywy. Katolik nadto wie, iż Matka Najświętsza była zawsze i całkowicie wolna od grzechu pierworodnego,

³ Por. Pius IX, *Bulla „Inefabilis Deus”*, Watykan 1854.

⁴ Por. M. Luter, *De servo arbitrio*, Warszawa 1979.

a więc grzech nie ograniczał jej wolności; była w pełni wolnym człowiekiem. Bóg zatem wystąpił ze swoją inicjatywą Wcielenia do Miriam, jako do człowieka w pełni wolnego, Ona zaś, nie natychmiast i nie bez rozważenia sprawy – jako człowiek doskonale wolny, odpowiedziała: „Fiat! – niech tak będzie!”. Przypomnijmy sobie Jej problem: „Jak to się stanie, skoro męża nie znam?” (por. Łk 1,34).

Sobór Watykański II⁵ wolne *Fiat* Marii łączy z Jej miłością; mówi, że w zwiastowaniu Maryja przyjęła Słowo Boże „sercem i ciałem” (*corde et corpore*)⁶. To wyraźne echo św. Augustyna.

4. A CO BY BYŁO, GDYBY MIRIAM Z NAZARETU NIE WYRAZIŁA ZGODY NA BOŻY PLAN WCIENIA W NIEJ?

Fiat Maryi posiadało doniosłe znaczenie historiozawczce.

Czy dokonałoby się wcielenie, gdyby Miriam nie wypowiedziała *Fiat*? Czy od zgody Córkę ludzką zależało wcielenie Logosu, odwiecznego Syna Bożego? Katolicy rzadko stawiają problem w taki sposób. W teologii – prawie nigdy. W kaznodziejstwie częściej. Osobiście nie spotkałem teologa, który twierdziłby, że brak zgody ze strony Matki Najświętszej uniemożliwiłby Wcielenie. Literatura tzw. pobożnościowa, która chętniej słucha „gorących” kaznodziejów niż uczonych nie-gorących teologów, zdaje się warunkować Wcielenie zgodą Maryi. Dość chętnie przejmując sposób myślenia wyrażony w kazaniu św. Bernarda z Clairvaux. Ten sławny cysters, duchowy dyktator Europy pierwszej poł. XII w., prawdopodobnie najślawniejszy kaznodzieja maryjny wszechczasów, mówił, zwracając się do Miriam z Nazaretu, jeszcze nie Matki Bożej: „Usłyszałaś, Panno, o fakcie; usłyszałaś także o sposobie. Jedno i drugie przedziwne; jedno i drugie niesie radość (...). Anioł oczekuje odpowiedzi, czas mu bowiem wracać do Boga, który go posłał. O, Pani, słowa zmiłowania oczekujemy również my, których w pożałowania godny sposób przygniata wyrok potępienia. A oto otrzymujesz propozycję uiszczenia zapłaty za nasze zbawienie. Jeśli wyrazisz zgodę, natychmiast będziemy wyzwoleni (...). Błaga Cię o to, litościwa Panno, nieszczęsny Adam ze swoją pożałowania godną towarzyszką, wygnaniec z raju. [Błaga Cię] o to Abraham, [błaga] o to Dawid. Zebrzą usilnie święci Ojcowie, tzn. Twoi ojcowie, którzy mieszkają w krainie mroków śmierci. Cały świat, padając do Twych kolan, tego oczekuje. Nie bez racji. Przecież od Twego słowa zależy pociecha nieszczęśliwych, wykup niewolników, wypuszczenie na wolność skazańców, wreszcie zbawienie wszystkich dzieci Adama, całego Twego rodu. Udziel, Panno, odpowiedzi co rychlej Udziel, o Pani, słowa odpowiedzi. Oczekuje ziemia, oczekują podziemia, oczekuje także niebo (...). Szybciej więc odpowiedz aniołowi, tzn. Bogu przez anioła. Odpowiedz słowo i przyjmij Słowo. Wymów

⁵ Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, nr 53.

⁶ Tamże.

Twoje: pocznij, Boże. Wymów przemijające i obejmij wieczne. Czemu zwlekasz? Czego się lękasz? Zawierz i przyjmij (...). Otwórz, Panno szczęśliwa, serce wiery, usta wyznaniu, wnętrzości Stwórcy. Oto stojąc na zewnątrz, puka do drzwi upragniony przez wszystkie narody”⁷.

5. W CZYM IMIENIU WYSTĄPIŁA MARIA: TYLKO WE WŁASNYM CZY RÓWNIEŻ W NASZYM?

Maria w Zwiastowaniu była reprezentantką ludzkości; nie mówiła więc tylko we własnym imieniu.

Nie jest to nauka Kościoła, ale nauka często słyszana w Kościele. W sposób najbardziej klasyczny wypowiedział to św. Tomasz z Akwinu: Zwiastowanie było czymś odpowiednim, by ukazać, że między Synem Bożym a ludzką naturą istnieje jakieś duchowe małżeństwo (duchowe zaślubiny); dlatego przy Zwiastowaniu była oczekiwana zgoda Marii jako zgoda całej ludzkiej natury (*loco totius humanae naturae*). Za św. Tomaszem powtórzył te słowa Leon XIII⁸. Ostatni sobór oraz „Katechizm Kościoła Katolickiego” nie podejmują tej myśli. Nie zawiera jej również encyklika Jana Pawła II „Redemptoris Mater”.

6. NAZYWAMY MARIE: MATKĄ BOŻĄ, MATKĄ BOGA, BOŻĄ RODZICIELKĄ, BOGURODZICĄ, PO ŁACINIE *MATER DEI*, *DAI GENITRIX*, PO GRECKU *THEOTOKOS*. CZY SŁUSZNIE ŁĄCZYMYSZ TO NASZE WYZNANIE ZE ZWIASTOWANIEM?

Maria jest Bożą Rodzicielką, *Dei Genitrix*, czyli *Theotokos*. To podstawowy i główny mariologiczny artykuł wiary. Kościół tak wierzy, tak wyznaje i tak naucza. Odwołuje się przy tym do Soboru Efeskiego (431), do uzupełnień sformułowanych 2 lata później w Aleksandrii (433) i 20 lat później w Chalcedonie (451). Współczesne badania nad sporami chrystologicznymi tamtych czasów wykazały, że trzeba częściowo zrehabilitować Nestoriusza i nestorianizm oraz w znacznej mierze lub całkowicie oczyścić ich z zarzutu o herezję monofizytyzmu tzw. Kościoły przedchalcedońskie.

Międzykościelne dialogi ekumeniczne odsłoniły tragiczne nieporozumienia. Dziś wiemy, że tzw. monofizyci nie byli i nie są monofizytami, którzy uznają tylko jedną naturę w Chrystusie. W historycznych sporach o jedność i dwójność w Chrystusie mówiono różnymi językami, co doprowadziło do obustronnych oskarżeń o herezję na skutek braku wzajemnego zrozumienia.

Matką Bożą Miriam stała się w chwili Wcielenia. Nie w takim sensie, jakoby dała początek bóstwu. Byłby to oczywisty absurd. Bóstwo czy Bóg nie mają początku. Maria jest Matką Bożą w takim znaczeniu, że Ten, którego poczęła i wydała na świat, był i pozostaje także Bogiem. Ten sam jest Synem Bożym i synem

⁷ Bernard z Clairvaux, *Czwarta homilia o Zwiastowaniu*.

⁸ Por. Leon XIII, *Encyklika „Octobri mense”*, Watykan 1891.

Maryi. W Chrystusie są dwa synostwa (odwieczne – z Ojca i historyczne – z Matki), ale jeden Syn: Ojca w niebie i matki na ziemi.

Teologia katolicka odczytuje tytuł „Matka Boża” bardziej chrystologicznie, tzn. jako element nauki o Chrystusie oraz jako bezbłędny znak poprawnej wiary w Chrystusa (można to rozumieć w takim sensie, że twierdzenie o *Theotokos* jest pomocniczym zdaniem chrystologii, jak wyraził się największy po Marcinie Lutrze i Janie Kalwinie teolog protestancki, Karl Barth); natomiast katolicka pobożność maryjna w dogmacie o *Theotokos* widzi na pierwszym miejscu mariologię i wezwanie do sławienia wielkości Bożej Matki. Obserwujemy różne rozkładanie akcentów: teologia podkreśla znaczenie dogmatu z Efezu dla wiary w Chrystusa, Katolickie nauczanie o świętości Marii, Jej Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu, o Matce duchowej i Pośredniczce odsyła do *Theotokos* jako głównego korzenia tych darów i funkcji, a pobożność odczytuje naukę o Bożym Macierzyństwie jako zachętę do sławienia Matki Pana.

7. SŁYSZYMY NIEKIEDY, ŻE PRAWDA O BOŻYM MACIERZYŃSTWIE KRYJE W SOBIE GŁĘBOKĄ TAJEMNICĘ ALBO ŻE JEST TAJEMNICĄ WIARY. DLACZEGO MÓWIMY O TAJEMNICY?

Teologia jest bezradna wobec synowsko-macierzyńskiej relacji Odwiecznego Słowa do Maryi. Nie umiemy jej ani zrozumieć, ani tym bardziej wyjaśnić.

Poczęcie i zrodzenie wytwarzają bytowe (ontyczne) relacje między dzieckiem a matką i odwrotnie: między matką a dzieckiem. Raz zaistniałe, nigdy nie giną. Jezus na zawsze pozostaje Synem Marii, a Maria na wieki pozostanie Matką Jezusa. Słusznie mówimy o metafizycznym, czyli bytowym wymiarze dziecięstwa (synostwa) macierzyństwa (ojcostwa). Kiedy pytamy o Maryję w wydarzeniu Wcielenia, nie możemy pominąć zasadniczej kwestii: jaką naturę posiada relacja między tym Dwojgiem. Dzisiaj rzadko stawia się ten problem; dla teologów średniowiecza był to chleb powszedni.

Klasyczna odpowiedź teologów „złotego wieku” scholastyki brzmiała: macierzyńska relacja Marii do Wcielnego Słowa była rzeczywista, realna; synowska relacja Słowa Wcielnego do Marii była tylko myślna. Za obowiązującą uznawano zasadę, że działania Boga na zewnątrz są wspólne wszystkim trzem Osobom Boskim: *Opera Dei ad extra sunt communia*. Stworzenie, wcielenie, odkupienie... – to działania Boga na zewnątrz, *ad extra* (w odróżnieniu od relacji wewnątrztrynitarnych: ojcostwo, synostwo, pochodzenie). Gdyby stwarzał tylko Bóg-Ojciec, wcielenia i odkupienia dokonywał tylko Syn, a uświęcał tylko Duch Święty, Osoby Trójcy Świętej nie byłyby równe. Przyjmując, że jedna Osoba Boska działa inaczej niż inna, burzylibyśmy doskonałą równość Osób Boskich. Jeśli zatem mówimy, że Ojciec stwarza, Syn dokonuje odkupienia, a Duch uświęca, czynimy to w pewnej tylko konwencji, tzn. przypisujemy określone działania tej czy innej Osobie Boskiej. Teologia posługuje się technicznym terminem – *apropriationes* – przypisywania. Jeśli macierzyńska relacja Marii do

Słowa Wcielonego jest realna, to synowska relacja Wcielonego Słowa do Marii nie może być realna; jest więc tylko myślna.

Nie sposób nie zauważyć w tym miejscu gigantycznej bezradności ludzkiego umysłu, stojącego wobec Misterium Wcielenia.

Przeciwko tej klasycznej teologii zbuntował się jezuita Karl Rahner. Jego zdaniem trzeba odważnie przyjąć we Wcieleniu, nie tylko przypisywanie Wcielenia Drugiej Osoby Boskiej, ale samo Jej Wcielenie (*appropriatio*).

Analogiczny bunt podniósł Heribert Mühlen w odniesieniu do Ducha Świętego i Jego dzieła uświęcenia. Jego zdaniem Duchowi Świętemu należy nie tylko przypisywać „zacienienie” Marii i poczęcie z Ducha Świętego (por. Łk 1,35) oraz dzieła uświęcenia.

Na protest wielkiej reszty teologów, iż burzy się w ten sposób teologię Boga-Trójcy, Rahner i Mühlen zdają się odpowiadać: „Wolimy popaść w konflikt z filozoficzną teorią Boga niż z wyraźnymi świadectwami Ewangelii, według których Słowo, a nie ktoś inny, Ciałem się stało i Duch Święty, a nie ktoś inny, zstąpił na Maryję, namaścił Chrystusa i zstąpił na apostołów”.

8. CZY FIAT I BOŻE MACIERZYŃSTWO MARII MIAŁY ZNACZENIE DLA NIEJ SAMEJ? JEŚLI TAK, TO JAKIE?

Fiat Marii oraz Jej Boże Macierzyństwo posiadały i posiadają olbrzymie znaczenie dla samej Maryi.

Bóg, przeznaczając Miriam z Nazaretu do Bożego Macierzyństwa (jednym i tym samym dekretem – *uno eodemque decreto*), przygotował Ją do tej funkcji: ustrzegł Ją od jakiegokolwiek grzechu, również od grzechu pierworodnego, oraz napęłnił łaską (*gratia plena – kecharitomene*) i bogactwem swoich darów, uwieńczył to obdarowanie wniebowzięciem i chwałą w niebie. Taką wiarę wyznaje nasz Kościół, tak naucza i tak śpiewa, zarówno w świętej liturgii, jak i poza nią. W podręcznikach teologicznych i w modlitewnikach, na ambonach i przed ołtarzami wyznajemy, że wszystkie swoje przywileje otrzymała ze względu na Boże Macierzyństwo, czyli ze względu na Chrystusa, albo innymi słowy: Boże Macierzyństwo stanowi fundament wszystkich przywilejów i nieporównywalnej godności Matki Pana.

Sobór Watykański II przypominał potrzebę szacunku dla tzw. hierarchii prawd. Ważniejsza jest przecież prawda, że bogaty w miłosierdzie Bóg odkupił nas przez wcielenie Słowa oraz krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa, niż prawda, że obrzęd namaszczenia chorych jest sakramentem. Analogicznie – prawda o Bożym Macierzyństwie Maryi jest ważniejsza od wszystkich innych prawd o Niej, prawd, które są wtórne do Bożego Macierzyństwa.

Zdrowa pobożność chrześcijańska bardzo na serio przyjmuje naukę o hierarchii prawd wiary.

Żaden teologiczny komputer nie wynajdzie piękniejszego i ważniejszego tytułu Marii, jak tytuł nadany Jej przez Elżbietę: „Matka mojego Pana” (Łk 1,43), co znaczy mniej więcej Matka Boża lub Bogurodzica.

9. A JAKIE ZNACZENIE DLA NAS MOŻE MIEĆ CZY MA TAMTO WYDARZENIE Z NAZARETU SPRZED 2 TYSIĘCY LAT?

Fiat i Boże Macierzyństwo Marii posiada olbrzymie znaczenie dla nas.

Katolicyzm uczy i wyznaje, że *Fiat* i Boża decyzja wyrażona w słowach „poczniesz i porodzisz” (Łk 1,31) mają olbrzymie znaczenie, nie tylko indywidualne dla Matki Pana, ale także społeczne – dla wszystkich ludzi. Tamto wydarzenie sprzed tysięcy lat dotknęło każdego człowieka obu Testamentów, również każde stworzenie pozaludzkie. Wcielenie dokonało się przecież dla nas i dla naszego zbawienia – *Propter nos et propter nostram salutem*. Syn Matki-Dziewicy przyszedł jako Głowa ludzkości, Mistycznego Ciała, jako Emmanuel, Odkupiciel i Zbawiciel, Nowy Adam, Życie umarłych, Prawda żyjących w ciemności, Droga zagubionych, Pasterz zabłąkanych... Katolik nie umie wyobrażać sobie Matki Pana inaczej, jak tylko w kontekście kosmicznie olbrzymiego Wydarzenia Chrystusa. Maryja jest dla Chrystusa, a Chrystus przecież dla nas. Jezus wschodzącym Słońcem, Maryja Jutrzenką, która poprzedza i zapowiada Słońce, Jezus wspaniałym zwycięzcą, Maria Jego Bramą i Łukiem Triumfalnym; Jezus wielkim Panującym, Miriam Jego Tronem; Jezus Drogą Życia, Miriam *Hodegetrią*, Wskazującą Drogę, Przewodniczką, jak na ikonie Jasnogórskiej: prawa ręka Matki wskazuje Syna, odsyłając do Niego; Jezus Nowym Adamem, Ona Nową Ewą itd.

Zakładając tę nieodzowną chrystologiczną i soteriologiczną perspektywę, widzimy, że pobożność katolicka nie zawsze ją przypomina, a zachwycona Bożą ekonomią z Synem Marii pośrodku, wypowiada swoje religijne zdumienie w szokujących formułach: Maria – przyczyną zbawienia (*causa salutis*), przyniosła nam życie, Matką żyjących (*Mater viventium*). Chociaż katolik nie dorównuje w śmiałości swego słowa prawosławnym braciom, naraża się braciom ewangelikom. Trzeba przyznać, że niekiedy, może nawet często, pobożność maryjna (ta bardziej gorąca niż rozważnie myśląca), nadużywa tych i podobnych wielkich słów; zdaje się je wyjmować (lub faktycznie je wyjmuje) z chrystologiczno-soteriologicznego kontekstu. Tak rodzą się dewiacje. Niedawno pokazano mi tekst o Matce Bożej, w którym jakiś gorliwy czciciel Matki Najświętszej zalecał czcić Ją pod tytułami: „Królowa Bóstwa” oraz „Królowa Trójcy Świętej”.

10. ZWIASTOWANIE TO HISTORIA I TYLKO HISTORIA CZY RÓWNIEŻ COŚ DONIOSŁEGO DLA NASZEGO DZISIAJ?

Maria Zwiastowania żyje w katolickiej pobożności i duchowości.

Maria Zwiastowania zamieszkała w liturgii, zanim narodziło się osobne liturgiczne święto Zwiastowania. Misterium Zwiastowania i Wcielenia przepełniało Liturgię Adwentu. W środę Suchych Dni adwentowych czytano we Mszy

świętej Ewangelii o Zwiastowaniu. Przemawiała za tym bardzo ważna racja: już w III w. dzień 25 marca uznawano za datę Wcielenia, a także śmierci Pana Jezusa. Tymczasem dzień 25 marca przypadał w czasie, w którym starożytność chrześcijańska nie dopuszczała żadnych świąt ku czci świętych, by nie przerywać ścisłego postu. Jednak w VII w. uczyniono wyjątek, wprowadzając święto Zwiastowania. Tylko Hiszpania świętowała Zwiastowanie w Adwencie, 18 grudnia. Zniesiono ten zwyczaj dopiero w XIX w.

Katolicka pobożność pozaliturgiczna sławi wiele różnych Marii: Niepokalaną, Bożą Rodzicielkę, Dziewicę, Wniebowziętą, Bolesną i Radosną, Szkaplerzną i Różańcową, Wspomożycielkę itd. Spośród nich prawdopodobnie pierwsze miejsce zajmuje Maria, jaką w scenie Zwiastowania namalował słowem św. Łukasz. 3 razy dziennie dzwony katolickich kościołów wzywają do odmawiania modlitwy „Anioł Pański” (*Angelus Domini*) i rozważania tamtego wydarzenia (od św. Bonawentury, czwartego generała zakonu franciszkańskiego [+1274]). Dialog Anioła Gabriela z Miriam stał się najbardziej ulubioną i najczęściej odmawianą ustną modlitwą katolików. Oprócz różańca, katolicy mają różne „koronki”, np. „Koronkę Siedmiu Radości Matki Bożej” z 70 *Ave, Maria* (tzw. Koronka franciszkańska). Powstały też zgromadzenia zakonne, które swoją duchowość organizują wokół świętego wydarzenia Zwiastowania. Wcielenie przez Marię stało się teologicznym fundamentem duchowości i apostołstwa znanych pod nazwą maryjnego niewolnictwa czy doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Marii Panny.

30 stycznia 2019 r. papież Franciszek w czasie audyencji generalnej zwrócił się specjalnie do Polaków. Powiedział, że Maria, młoda Matka Boga, przez swoje *Fiat* wpłynęła na losy świata. Dziękuję, Piotrze naszych czasów, za to słowo.



Przepowiadanie Słowa Bożego w czasach religijnego zobojętnienia

Referat wygłoszony podczas 142 Zebrania Plenarnego KWPZM

Nigdy dość przypominania, że w Nowym Testamencie zwrot „głosić słowo Boże” jest równoważny zwrotom „głosić Ewangelię” (por. Rz 1,9. 15), „głosić Chrystusa” (por. 1Kor 1,23). Wiara chrześcijańska jest bowiem czymś więcej niż religijnym światopoglądem i czymś więcej niż wyznawaniem określonych wartości moralnych; jest zdolnością do osobowych relacji z Chrystusem. Z całą jasnością podkreślił to Benedykt XVI na samym wstępie encykliki „Deus caritas est”, co powtórzył w adhortacji „Verbum Domini”: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”¹.

* JACEK EUGENIUSZ SALIJ OP (ur. 19.08.1942). Profesor nauk teologicznych, pisarz, publicysta. Absolwent Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pracownik naukowy Katedry Historii Dogmatów ATK/UKSW. Pełnił funkcję kierownika Katedry Teologii Dogmatycznej. W l. 1971-1983 był duszpasterzem sekcji kultury Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. W 1973 r. został współpracownikiem miesięcznika „W Drodze” przygotowującym odpowiedzi duszpasterskie do rubryki „Szukającym drogi”. W 1979 r. był jednym z założycieli ruchu „Gaudium vitae”. W 1982 r. został duszpasterzem środowisk nauczycielskich związanych z „Solidarnością”. W 1983 r. miał być jednym z ekspertów na Synodzie Biskupów w Rzymie, jednakże z powodu odmowy wydania paszportu nie wziął w nim udziału. Został konsultorem Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski i członkiem Sekcji Dogmatycznej Teologów Polskich. W 1975 r. jako sygnatariusz „Listu 59” wyraził sprzeciw wobec planowanych zmian w Konstytucji PRL. W l. 70. i 80. publikował w niezależnych pismach, m.in. w „Zapisie” i „Aneksie”. W l. 1982-1989 działał w podziemnej Radzie Edukacji Narodowej. W 1988 r. został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. W l. 1993-1996 był członkiem Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Wszedł w skład Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz PEN Clubu. W kadencji 2011-2015 był członkiem Prezydium Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk. Autor publikacji naukowych, książek popularizatorskich i tłumaczeń. Postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z 3 maja 2007 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a 11 listopada 2017 r. otrzymał od Prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyż Wielki tego orderu. W 2018 r. został wyróżniony Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. W 1998 r. otrzymał nagrodę Fundacji Polcul. W 2004 r. został laureatem „Feniksa”, nagrody przyznawanej przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich. Laureat nagrody Pro Redemptione 2016.

¹ Benedykt XVI, *Adhortacja „Verbum Domini”*. O słowie Bożym, Watykan 2010, nr 11.

Takie rozumienie wiary rzutuje na to, jak rozumiemy pojęcie religijnego zubożenia. Otóż zubożenie religijne jest to zjawisko charakterystyczne dla społeczeństw chrześcijańskich, wyrażające się przede wszystkim kryzysem modlitwy oraz zanikaniem praktyk religijnych, a co za tym idzie – dystansowaniem się wobec Kościoła oraz innych form przynależności religijnej.

Spójrzmy, jak szczyt religijnego zubożenia opisał po pielgrzymce Benedykta XVI do Francji Emmanuel Todd w tekście pt. „Papież nikogo nie obchodzi”: „W kraju takim jak Francja większość rodzin jest zadowolona ze swego życia. Życie seksualne jednostek, bardziej urozmaicone, daje w rezultacie całkiem zadowalający współczynnik płodności – dwoje dzieci na jedną kobietę. Liczba zabójstw nie rośnie. Instynkt życiowy przetrwał, a życie w obecnych czasach – choć pozbawione sensu – może być interesujące. Do czasu przynajmniej, gdy – w obliczu braku ubezpieczenia metafizycznego – zostanie nam system ubezpieczeń społecznych, który pozwoli korzystać w sposób rozsądny z naszego życia pozbawionego sensu”².

Chantal Delsol, wybitna francuska intelektualistka, alarmuje, że gruntowna laicyzacja jest zjawiskiem społecznie niezmiernie groźnym: „Spotykam obecnie mnóstwo dzieci, które nazywam «pozbawionymi marki». Są jak ubrania, od których odpruto metki. Dorośli nie wierzą już w nic, więc nie mają im co przekazać. Stali się prawdziwymi cynikami. Zostawiają po sobie dzieci, które nie przynależą do żadnego świata, nie wiedzą, dokąd idą, błakają się z jednego miejsca na drugie, nie mają pojęcia, po co żyją. To bardzo niebezpieczne. Takie dzieci demolują rzeczy i zniekształcają język, po to żeby pokazać realność tragiczności ludzkiego życia, któremu dorośli nie mają odwagi nadać sensu. Dlatego niektóre szkoły nie mogą już normalnie funkcjonować, dlatego są dzieci, które w odpowiedzi na wszystko wyciągają nóż”³.

1. KOŚCIÓŁ – DAR BEZPOŚREDNIEGO DOSTĘPU DO PANA JEZUSA

Nie da się poważnie obserwować i opisywać zjawiska religijnego zubożenia, nie zauważając Kościoła. Kościołem obdarzył nas sam Pan Jezus. „Na tej Skale zbuduję Kościół mój – powiedział pod Cezareą Filipową – a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Sam fakt, że wybrał sobie dwunastu apostołów, aby to oni dali początek Jego Kościołowi – na wzór dwunastu synów Jakuba, którzy byli praojcami ludu Starego Przymierza – świadczy o tym, że było Jego wolą założenie Kościoła, ludu Nowego Przymierza.

Co więcej, Pan Jezus swój Kościół kocha, i to kocha aż tak realnie, że oddał życie za swój Kościół: „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy

² E. Todd, *Papież nikogo nie obchodzi*. Europa. Magazyn Idei, „Dziennik”, 20-21.09.2008, s. 3.

³ „Znak” 2004, nr 5, s. 128.

zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,25-27). Zauważmy, że Zbawiciel kocha swój Kościół nie dlatego, że jest on piękny – kocha, ażeby uczynić go pięknym.

I jeszcze więcej: Pan Jezus ze swoim Kościołem tajemniczo się utożsamia. Z Nowego Testamentu wielokrotnie dowiadujemy się, że Kościół jest Jego Ciałem. Kiedy zaś pod Damaszkiem wyszedł naprzeciw prześladowcy chrześcijan, Szawłowi z Tarsu, nie pyta go: „Szawle, Szawle, dlaczego prześladujesz moich wyznawców?”, ale zapytał go: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4).

Spójrzmy wreszcie na stosunkowo tajemnicze słowa Jezusa: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16,7). To jest naprawdę intrygujące: Dlaczego fizyczne odejście Pana Jezusa było warunkiem przyjścia Ducha Świętego? Odpowiedź na to pytanie leży w tej prawdzie, że Syn Boży, równy przedwiecznemu Ojcu Bóg prawdziwy, jest zarazem prawdziwym Człowiekiem. Otóż nie da się być prawdziwym człowiekiem inaczej, niż zanurzwszy się w różnorodną ludzką partykularność. To dlatego Pan Jezus urodził się z konkretnej matki, żył w konkretnym czasie, w określonej religii i kulturze, przebywał i przemieszczał się w konkretnych miejscowościach. Nie sposób nie zdawać sobie sprawy z tego, że podczas swojego doczesnego przebywania z nami spotkał się On bezpośrednio – nawet jeżeli to były tłumy – tylko ze znikomą częścią ludzi jednego tylko pokolenia. A przecież ludzkość, której przekazał słowa zbawienia i za którą umarł na krzyżu, to są wszyscy ludzie, pochodzący z wielu następujących po sobie pokoleń!

Największym geniuszom ludzkości nie udało się przekroczyć swojej ludzkiej partykularności. Podoba nam się to czy nie, chcemy czy nie chcemy, Platon, Budda, Konfucjusz, Einstein czy Jan Paweł II stają się dla kolejnych pokoleń kimś coraz bardziej oddalonym w czasie, kimś kto żył coraz dawniej temu. Inaczej jest z Jezusem Chrystusem. On i spośród ludzi tylko On, jest nie tylko prawdziwym człowiekiem, ale również przekraczającym wszelką partykularność Bogiem prawdziwym.

Po swoim odejściu do Ojca Jezus przysłał swojemu Kościołowi Ducha Świętego, ażeby – również jako Człowiek – w nowy sposób „być z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). To dzięki Duchowi Świętemu trwa w Kościele autentyczna prawda Boża. On bowiem, Duch Święty, wszystkiego nas uczy i przypomina nam wszystko, co powiedział nam Zbawiciel (por. J 14,26).

Dzięki obecności w Kościele Ducha Świętego wszyscy bez wyjątku wierni – niezależnie od tego, w jakim miejscu ziemi i w jakim czasie Opatrzność nas umieściła – mamy nieporównanie bardziej bezpośredni dostęp do Pana Jezusa, niż ten, którym za Jego historycznego życia cieszyli się apostołowie. Kiedy Pan Jezus przebywał z ludźmi, można Go było widzieć, słuchać Jego nauk, oglądać

Jego cuda, można Go było nawet dotknąć, o coś zapytać... ale to była zawsze sytuacja, że Jezus był „tu”, a ja, ty, on, ona, byliśmy „tam”.

Po dopełnieniu ofiary za nas Jezus zmartwychwstał, odszedł do Ojca oraz zesłał (i odtąd wciąż posyła) na swój Kościół Ducha Świętego. Teraz, dzięki Duchowi Świętemu kształtującemu nas w Kościół, nasza jedność z Jezusem i możliwości spotkania z Nim są niewyobrażalnie głębsze niż te, jakie mieli nawet sami apostołowie, kiedy żyli z Nim na co dzień i mieli możliwość bezpośredniego przebywania z Nim. W Kościele bowiem Jezus „jest obecny swoją mocą w sakramentach, tak że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, bo gdy w Kościele czyta się Pismo święte, On sam przemawia. Jest obecny, gdy Kościół się modli i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: «Gdzie są dwaj lub trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich» (Mt 18,20)”⁴.

W Kościele mamy dostęp do Jezusa aż tak niewyobrażalnie bezpośredni, że co najmniej w każdą niedzielę jesteśmy zapraszani do realnego zanurzania się w tej miłości, w jakiej Jezus przeszedł przez swoją mękę i śmierć, i realnie możemy zjednoczyć się z Nim w Komunii świętej. W Kościele otrzymujemy dar aż tak bezpośredniego zjednoczenia z Jezusem, że już teraz – co prawda początkowo, ale coraz więcej – jesteśmy w Nim, a On w nas (por. 1J 4,13-16). Właśnie po to Chrystus Pan obdarzył nas Kościołem, ażeby wszyscy ludzie, którzy uwierzyli w Niego – ludzie wszystkich krajów, kultur i wszystkich pokoleń – mogli mieć bezpośredni przystęp do Niego, do Jego nauki, Jego łaski, Jego przebaczenia i do Niego samego.

Zakłócenia w religijnym otwarciu się na Boży dar Kościoła wydają się głęboką przyczyną wielu dzisiejszych odejść i oddaleń. Jednak ani antykościelne nastawienie niektórych środowisk opiniotwórczych, ani brak gorliwości, kiepskie wykształcenie lub gorszące postępowanie jakichś konkretnych księży i zakonników, ani nawet zbrodnie pedofilii, nie mogłyby zrazić do Kościoła ludzi dobrze w nim zakorzenionych. Żeby katolik mógł się wyobcować z Kościoła, musi nie do końca zdawać sobie sprawę z tego, czym naprawdę jest Kościół w naszej drodze do Boga. Krótko mówiąc, kryzys przynależności do Kościoła wydaje się wcześniejszy niż te konkretne fakty, które powodują świadome oddalanie się od Kościoła.

Spróbujmy przypatrzeć się czterem takim zakłóceniom.

1.1. Chrystus – tak; Kościół – nie

Od czasów Jana Jakuba Rousseau błąka się w świadomości europejskiej uraz antyinstytucjonalny. Rousseau odrzucał prawdę o grzechu pierworodnym, wierzył, że z natury jesteśmy bezgrzeszni. Skąd zatem tyle zła, skoro rodzimy się dobrzy i bezgrzeszni? Na to pytanie Rousseau odpowiadał po prostu: Źródłem zła jest stworzona w ciągu pokoleń kultura, a najwięcej się go skumulowa-

⁴ *Konstytucja o Liturgii „Sacrosanctum Concilium”, w: Sobór Watykański II, Konstytucje. Dekrety. Deklaracje, Poznań 2002, nr 7.*

ło w naszych instytucjach. Odtąd instytucja wielu Europejczykom zaczęła się kojarzyć negatywnie z bezwładem, z dławieniem spontaniczności, z represyjnością, z ustawianiem wszystkich pod jeden sznurek i nieliczeniem się z ludzką indywidualnością i wolnością.

Na gruncie wiary uraz antyinstytucjonalny wyraża się w postawie: „Chrystus – tak, Kościół – nie; Chrystusa podziwiam i kocham, Kościół odrzucam, bo jest on mi zawadą w kształtowaniu mojej własnej religijności i mojego własnego stosunku do Chrystusa”. Rezultatem tej postawy jest radykalnie negatywna ocena Kościoła, jak gdyby Kościół przez cały okres swych dziejów nie zajmował się niczym innym, jak tylko zaciemnianiem autentycznej nauki Chrystusa oraz dawaniem zgorszenia i antyświadcstwa we wszystkich dziedzinach, gdzie to tylko było możliwe.

Spróbujmy omawianą tu postawę przełożyć na sytuacje świeckie. Kto zajmuje stanowisko: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, podobny jest do człowieka, który by mówił: „Kształcenie dzieci – tak, szkoła – nie; należy dołożyć wszelkich sił do tego, żeby wykształcić nasze dzieci jak najlepiej, ale szkoły są nam do tego niepotrzebne, a właściwie to nawet stanowią one przeszkodę utrudniającą kształcenie”. Kto mówi: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, przypomina Polaka, który by twierdził: „Polskość – tak, państwo polskie – nie; miłością ojczyzny jest wypełnione całe moje serce, ale nie mówcie mi nic o państwie polskim, bo ono, tak jak każda instytucja, potrafi tylko to, co wzniosłe, ściągać do błota”.

Uraz antyinstytucjonalny świadczy o dużym zaburzeniu zmysłu rzeczywistości. Różne niedoskonałości związane z funkcjonowaniem instytucji (w ogóle nieuchronne, a w konkretnych przejawach – otwarte często na naprawę i reformę) brane są za dowód, jakoby samo istnienie instytucji było pozbawione sensu lub nawet było niszczycielskie dla wartości, którym dana instytucja chce służyć.

Absurdalność tej postawy spróbujmy zobaczyć na jeszcze innym przykładzie. Wyobraźmy sobie człowieka (może nawet samego siebie), który ma coś bardzo ważnego do zrobienia: wychować swoje dzieci, napisać mądrą książkę, założyć schronisko dla bezdomnych itp. I wyobraźmy sobie, że ten człowiek jest poważnie chory. Otóż to nie jest tak, że ciało jest mu przeszkodą w urzeczywistnianiu tego ważnego zadania; przeszkodą jest choroba, z której człowiek ów stara się wyleczyć, a świadomość, że mam ważne zadania do wypełnienia, będzie sprzyjać mojemu wyzdrowieniu.

Zastosujmy ten przykład do naszego tematu: Jeśli moją reakcją na jakieś niedoskonałości Kościoła jest postawa: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, to podobny jestem do „filozofa”, który sądzi, że najlepszym sposobem usuwania choroby jest doprowadzenie chorego do śmierci. I rzeczywiście, śmierć pacjenta gruntownie usuwa jego chorobę. Ale on już ani nie wychowa swoich dzieci, ani nie napisze mądrej książki, ani nie założy schroniska dla bezdomnych.

Czyms szczególnie zdumiewającym jest to, że negatywny stosunek do samej instytucjonalności Kościoła pojawia się nawet u Polaków. Na przestrzeni

ostatnich dwustu lat wrogowie naszego narodu włożyli tak wiele wysiłku w niszczenie i ograniczanie instytucjonalnej strony naszej wiary – poprzez likwidowanie klasztorów i szkół teologicznych, zamykanie kościołów i gazet religijnych, wysyłanie na Sybir i do obozów koncentracyjnych duchowieństwa, aż po niszczenie figur przydrożnych i zdejmowanie krzyży ze ścian szkół i szpitali. Mogłoby się wydawać, że dawana nam przez naszych nieprzyjaciół lekcja na temat ważności instytucjonalnego również zakorzenienia się wiary w naszym życiu zostanie przez nas na długo zapamiętana. Okazuje się jednak, że często wcale tak nie jest.

Postawa: „Chrystus – tak, Kościół – nie” jest przede wszystkim naigrzaniem się z samego Chrystusa. Bo przecież to Chrystus założył Kościół. To On ustanowił chrzest jako bramę, przez którą wchodzi się do Kościoła również w wymiarze widzialnym, oraz Eucharystię, aby realnie jednoczyła i karmiła ten lud w jego drodze do życia wiecznego. Co więcej, Kościół otrzymał od Chrystusa uczestnictwo w Jego własnym autorytecie (por. Łk 10,18; Mt 16,19; 18,17n). Obdarzył zaś Chrystus swój Kościół tym wszystkim dlatego, że go „umiłował (...) i wydał za niego samego siebie” (Ef 5,25).

Jak widzimy, z której by strony nie spojrzeć na postawę: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, ujawnia się jej nieautentyczność. Nieautentyczne jest też przesvědanie zwolenników tej postawy, jakoby człowiek wierzący w Chrystusa, uniezależniając się od autorytetu Kościoła, osiągał większą dojrzałość duchową. W rzeczywistości człowiek wystawia się wówczas na pastwę rozmaitych autorytetów anonimowych, zazwyczaj wzajemnie między sobą sprzecznych, które nie tylko odcinają go od Eucharystii i od Ewangelii, ale nawet od tych wartości naturalnych, na których budowali sens swojego życia mądrzy poganie. Kiedy więc ktoś powiada: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, to albo nie wie, co mówi, albo wie, co mówi. W obu przypadkach jest to włączanie się w procesy dechrystianizacji, w pierwszym przypadku bezwiedne, w drugim – świadome.

1.2. Selektywny stosunek do prawd wiary

Przypatrzmy się innemu wirusowi, który potrafi dechrystianizować nawet katolików bardzo przywiązanych do Kościoła i regularnie korzystających z jego posługi, a który w korzystnym dla siebie momencie powoduje ich dystansowanie się wobec Kościoła. Wirusem tym jest selektywny stosunek do prawd wiary i nauki moralnej Kościoła.

Nie jeden katolik jest wręcz dumny z tego, że wprowadza swoją prywatną korektę do poszczególnych prawd nauczanych przez Kościół. I tak, jedni nie do końca przyjmują prawdę o Trójcy Świętej albo stanowczo odrzucają obietnicę zmartwychwstania ciała, uważając, że najzupełniej wystarczy wierzyć w nieśmiertelność samej tylko duszy. Inni widzą w Komunii świętej dar mocy i miłości Bożej, ale nie mogą uwierzyć, żeby naprawdę i dosłownie była ona Ciałem Pańskim. Jeszcze inni uznają wprowadzenie przykazania „Nie zabijaj”, ale wydaje im się, że sam zdrowy rozsądek domaga się tego, żeby w niektórych przypadkach wolno było przerwać życie poczętemu dziecku lub człowiekowi bezna-

dziejnie choremu; albo przyjmują naukę Chrystusa o nierozzerwalności małżeństwa, ale, jak to zgrabnie nazywają, „rozsądnie i bez przesadnej konsekwencji”.

Nieraz odczuwamy dumę z powodu takiej postawy, bo widzimy w niej potwierdzenie naszej rozumności, wolności, oryginalności i zmysłu krytycznego. Są to dzisiaj wartości wysoko cenione i wielu z nas chciałoby je sobie przypisać, nawet jeśli nam do nich daleko. Kto chce (przynajmniej we własnych oczach) uchodzić za człowieka krytycznego i oryginalnego, nie chce wiedzieć o tym, że cechy te wymagają nie tylko odpowiedniej predyspozycji, ale i wytrwałej pracy – będzie próbował pójść na łatwiznę i znajdzie sobie drogę na skróty. Otóż trudno udawać człowieka oryginalnego i sensownie krytycznego na terenie nauki czy sztuki, bo nawet do udawania potrzebna tam jest odrobina kompetencji. Za to dziedzina wiary i moralności stała się w naszych czasach polem, na którym w zasadzie każda niekompetencja może przyjąć pozę oryginalności i krytycznego myślenia.

Co niewłaściwego jest w selektywnym stosunku do prawd i nakazów wiary? Najpierw może spróbujemy uświadomić sobie, z jaką jasnością Nowy Testament przestrzega nas przed taką postawą. „Ktokolwiek zniósłby jedno z przykazań, choćby najmniejszych – czytamy w Ewangelii – i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim” (Mt 5,19). „Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa – mówi w tym samym duchu Apostoł Jakub – a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie” (Jk 2,10). Nawet jeśli komuś się wydaje, że wierzy w Chrystusa – przestrzega Apostoł Jan – ale próbuje osłabić realizm tajemnicy Wcielenia, człowiek taki niech wie, że staje się w ten sposób wręcz wrogiem Chrystusa: „Wielu pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem” (2J 7). Z podobną stanowczością Apostoł Paweł ocenia niejakiego Hymenajosa i Filetosa, którzy próbowali osłabić realizm obietnicy zmartwychwstania: oni „odpadli od prawdy, mówiąc, że zmartwychwstanie już nastąpiło. i wywracają wiarę niektórych” (2Tm 2,18).

Dlaczego słowo Boże jest tutaj aż tak surowe? Odpowiedź wydaje się prosta: Kto przyjmuje tylko niektóre prawdy i nakazy wiary, wówczas również te, które przyjmuje, przyjmuje dlatego, że mu się podobają albo z jakichś innych ludzkich względów, a nie dlatego, że tak nas poucza sam Bóg. Odrzucając część nauki Kościoła lub po swojemu ją zmieniając, dajemy wyraz naszej niewierze w to, że Kościół jest darem Bożym dla ludzi i że sam Duch Święty czuwa nad autentycznością jego nauki. To właśnie dlatego, nie przyjmując jednej prawdy wiary, tym samym również w pozostałe nie wierzymy prawdziwie, lecz co najwyżej przyjmujemy je na sposób czysto ludzki.

Postawa selektywna wobec przesłania religijnego jest czymś zwyczajnym w religiach opierających się na mitologii. Mity są bowiem raczej narzędziem wspomagającym człowieka w jego poszukiwaniach ostatecznych, aniżeli wyrazem znalezionej prawdy. Toteż wybieranie w materiale mitycznym treści aktualnie interesujących poszukującego oraz swobodne ich modyfikowanie jest

czymś w pełni uprawnionym i nie budzi niczyjego zdziwienia, świadczy wręcz o żywotności danej mitologii.

Postawa katolika, który przebiera wśród prawd objawionych przez Boga i głoszonych przez Kościół, nie ma więc nic wspólnego z krytycznym myśleniem. Jest zwyczajną próbą odnowy myślenia mitologicznego, próbą zdegradowania wiary chrześcijańskiej do poziomu jeszcze jednej mitologii. Postawa ta odbiera chrześcijaństwu jego tożsamość, katolik traktuje tu bowiem swoją wiarę jako rezerwuar mitów, z których każdy może sobie skonstruować swój własny prywatny światopogląd. A przecież to nie mit, tylko naprawdę „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). I to nie mit, tylko naprawdę przez krzyż Jezusa Chrystusa wszyscy zostaliśmy odkupieni. I naprawdę – a nie tylko w marzeniach mitologicznych – otrzymaliśmy obietnicę zmartwychwstania. Wiara polega na realnym otwieraniu się na dary zbawcze, których Bóg rzeczywiście udziela człowiekowi.

Katolik przywiązany do Kościoła i chętnie zaspokajający w nim swoje duchowe potrzeby, ale nie zamierzający wierzyć w pełnej jedności z Kościołem, sprawia wrażenie człowieka wierzącego, mimo iż nim nie jest. Na szczęście, nieraz pod tą skorupą wiary zakiełkuje wiara prawdziwa i wówczas człowiek pozornie wierzący zaczyna się stawać człowiekiem prawdziwie wierzącym. Ale jeśli pod wpływem jakichś okoliczności skorupa się rozpadnie i okaże się, że tego człowieka bardzo niewiele łączy z Kościołem, nie należy się temu dziwić. Może tylko warto wówczas przypomnieć sobie słowa Pana Jezusa, że „nie ma nic tajemnego, co by ujawnione być nie miało, i nic nie jest tak ukryte, co by nie miało wyjść na jaw” (Mk 4,22).

1.3. Wiara mało praktykowana wydaje się postawą przejściową

W sposób bardziej jeszcze widoczny sytuuje się na zewnątrz Kościoła katolik, którego określamy „wierzący, niepraktykujący” (zazwyczaj jest to ktoś nie tyle nie praktykujący, lecz raczej mało praktykujący). Nieraz jest to człowiek pełen uczuciowego przywiązania do Kościoła, znajdujący w Kościele swoje duchowe korzenie i miejsce swej duchowej identyfikacji. Ale nawet wówczas, kiedy tym słabutkim związkom z Kościołem brak wzmocnienia uczuciowego, należy je cenić, gdyż w odpowiednim momencie mogą one ułatwić pełne wejście do Kościoła i otwarcie na znajdujące się w nim Boże dary.

W wierze mało praktykowanej można zatem zauważyć aspekt pozytywny i aspekt negatywny. To, że ktoś trwa w wierze i dzięki niej czuje się jakoś związany z Kościołem, zawsze jest czymś pozytywnym, nawet jeśli jest to wiara wątpliwa. Czymś negatywnym jest wątpliwość tej wiary. Podobnie jak czymś negatywnym jest choroba, ale to, że człowiek chory żyje, jest przecież czymś pozytywnym.

Ta negatywna strona duchowej sytuacji mało praktykujących katolików sprawia nie tylko to, że ich związek z Kościołem jest raczej luźny, ale również to, że nawet z powodów całkiem przypadkowych może się rozluźnić jeszcze bardziej. Wydaje się, że statystycznie postrzegalne fale niechęci wobec Kościoła

w społeczeństwie katolickim możliwe są tylko wówczas, kiedy stosunkowo wysoki procent tego społeczeństwa stanowią katolicy mało praktykujący. W każdym razie, w społeczeństwie o wysokim poziomie gorliwości religijnej, a również w społeczeństwie w zasadzie religijnie obojętnym, pojawianie się takich fal wydaje się mniej prawdopodobne.

Jest tak zapewne dlatego, że zarówno głębokie zaangażowanie w wiarę, jak zupełny jego brak, są to postawy stosunkowo stabilne. Natomiast wiara mało praktykowana wydaje się postawą z natury swojej przejściową, zmierzającą bądź do całkowitego odejścia od wiary, bądź do jej odnowy. I właśnie tutaj leży przyczyna tego, że do wyzwolenia niechęci wobec Kościoła u ludzi znajdujących się w takiej właśnie sytuacji religijnej wystarczą nieraz fakty obiektywnie błahе. Podobnie jak do przechylenia się ciężaru balansującego na krawędzi wystarczy trącić go palcem. Rzeczywistą siłą napędową tego dystansowania się wobec Kościoła wydają się zaawansowane już procesy osłabienia w wierze, w samym Kościele zbyt mało zauważane.

W tym miejscu nasuwa się smutna refleksja. Gdybyśmy w Kościele głębiej rozumieli nieuchronną przejściowość zjawiska wiary mało praktykowanej i wkładali więcej przemyślanego i przemodlonego wysiłku w odnowę i umacnianie wiary wszędzie tam, gdzie znalazła się ona w kryzysie, wiele odejść miałyby przebieg dokładnie odwrotny: nie byłyby odejściami, tylko powrotami do wiary żywej i zaangażowanej.

1.4. Konsumencki stosunek do Kościoła

Jest czymś niemożliwym i nie do pomyślenia, żeby rodzinę porzucił taki współmałżonek, który należy do niej całkowicie i aktywnie ją współtworzy. Żeby od rodziny odejść, trzeba już przedtem być w niej kimś trochę od zewnątrz. Podobnie jest z naszą przynależnością do Kościoła. Wszystkie omawiane tu zakłócenia w naszym otwieraniu się na Boży dar Kościoła polegają na tym, że ustawiamy się wobec Kościoła jako ktoś trochę od zewnątrz.

Otóż okazuje się, że nawet duża gorliwość religijna nie zawsze chroni od tego błędu. Można nawet regularnie uczestniczyć w codziennej Mszy świętej, a zarazem postrzegać Kościół jako instytucję wprawdzie ogromnie ważną i niezastąpioną, ale wobec siebie jednak zewnętrzną: jeżeli Kościół traktuje się jako instytucję usługową, przeznaczoną do zaspokajania potrzeb religijnych, wobec której samemu ma się stosunek konsumencki. Konsumencki stosunek do Kościoła jest postawą wśród współczesnych katolików raczej rozpowszechnioną. Dzieje się tak dlatego, że współczesne społeczeństwo osiągnęło bezprecedensowy poziom złożoności, co między innymi wyraża się gęstą siecią różnorodnych instytucji usługowych. Pokusa patrzenia na Kościół jako na jedną z instytucji usługowych, nastawiającą się mianowicie na zaspokajanie potrzeb duchowych, stała się w tej sytuacji czymś nieuniknionym. Niestety, szeroko tej pokusie ulegamy i rzeczywiście często tak właśnie swój Kościół traktujemy.

Rozpowszechnia się więc stosunek do Kościoła na sposób klienta korzystającego z usług. Klient jest zawsze wobec instytucji, z usług której korzysta, kimś z zewnątrz, nawet jeśli usługi całkowicie go zadowolają i korzysta z nich stale. Klient jednak praktycznie nigdy nie czuje się naprawdę odpowiedzialny za instytucję, w której jest obsługiwany. Postawą właściwą dla klienta jest raczej stała gotowość do osądzania, chwalenia lub krytykowania poziomu usług. Jeśli poziom usług go nie zadowala, klient po prostu przestaje z nich korzystać. Porzuci on „swoją” instytucję usługową nawet wówczas, kiedy nie ma przeciwko niej żadnych zarzutów, na przykład jeśli instytucja konkurencyjna potrafi go obsłużyć lepiej.

Biedny jest Kościół, kiedy wielu nawet jego gorliwych członków nastawia się wyłącznie na korzystanie z jego usług i nie poczuwa się do obowiązku dzielenia się swoją wiarą z innymi ani do aktywnego uczestnictwa w różnych jego konkretnych problemach. Kiepska przyszłość czeka taki Kościół, w którym całą odpowiedzialność za jego życie i rozwój musi dźwigać duchowieństwo i nawet główną troskę o przekazanie wiary swoim dzieciom rodzice zrzucają na księży. Nawet idealni i najbardziej poświęcający się księża nie uchroniliby takiego Kościoła od depopulacji, a przecież nie ma na tej ziemi ludzi idealnych.

W Kościele podzielonym na obsługę i klientów osłabieniu i wypaczeniu uległa zasada wzajemnej komunii, która dla Kościoła stanowi warunek normalnego życia. Odejścia całkowite i częściowe od takiego Kościoła, odejścia może nawet na dużą skalę, wydają się czymś nieuniknionym. Chyba że uda nam się przezwyciężyć nasz głównie konsumencki stosunek do Kościoła i uda nam się przełamać nasz przeważnie bierny stosunek do wiary.

Żeby to się stało, musimy odnaleźć w Kościele tajemnicę wzajemnej komunii. Musimy wreszcie zrozumieć, że Bóg tak pomyślał nam Kościół, że nie tylko on jest potrzebny nam, ale również my jemu, że jesteśmy też, jako obdarzeni tą samą wiarą, potrzebni sobie wzajemnie.

To właśnie dlatego, że podzieliliśmy się w Kościele na obsługę i klientów, tak często czujemy się w naszych parafiach obco i anonimowo. Główna tego przyczyna tkwi, niestety, w nas samych. Bo jeśli ktoś przychodzi do Kościoła głównie po to, żeby zaspokoić swoje potrzeby religijne, trudno się dziwić temu, że czuje się w nim tak, jak się ludzie zazwyczaj czują w instytucjach usługowych. Żeby poczuć się w Kościele domownikiem, trzeba znajdować się w autentycznych relacjach wiary przynajmniej z kilkorgiem współwyznawców. Trzeba też „być zawsze gotowym do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1P 3,15). I trzeba sprawy Kościoła – zarówno powszechnego, jak i parafialnego – przyjmować jako nasze wspólne sprawy.

2. ZNAK ROZPOZNAWCZY GORLIWYCH KATOLIKÓW – ŚWIĘTOWANIE NIEDZIELI

Odchodzenie od praktyk religijnych, tak dziś powszechne, jest wracaniem do religijności pogańskiej. Dziś może mało zdajemy sobie sprawę z tego, jakim

fenomenem była instytucja cotygodniowego święta. Ludzie czegoś takiego by nie wymyślili, cotygodniowe święto to wielki dar Boży. Bóg musiał nas wręcz przekonywać, że zależy Mu na tym, żebyśmy się do Niego zbliżali, żebyśmy chcieli się z Nim przyjaźnić – dlatego obdarzył swój lud szabatem, dlatego żądał codziennej modlitwy. Bo poganin, owszem, swoich bogów uznawał, ale rozumiał też, że bogowie są wielcy i potężni, a on mały i słaby. Dlatego starał się bogom nie narzucać. Świętował kilka razy w roku, szukać u bogów pomocy w sytuacjach trudnych – owszem, ale do głowy by mu nie przyszło, żeby z bogiem, bogami się przyjaźnić. Warto zdawać sobie sprawę z tego, że dzisiejsze dystansowanie się od praktyk religijnych to nie tylko częściowe odchodzenie od Kościoła, to również chęć bycia chrześcijaninem na sposób pogański.

Ale tutaj uwaga! Nie możemy popełniać błędu analogicznego, jaki kiedyś popełnili janseniści. Janseniści tak mocno nawoływali do religijnej gorliwości i podkreślali powinność wypełniania praktyk religijnych, że narzucili Francuzom tezę, iż jeśli ktoś rzadko chodzi na Mszę świętą, to w gruncie rzeczy nie jest katolikiem. Otóż osobiście bardzo mnie przekonuje teza francuskiego politologa Alaina Besançona, że janseniści bardzo przyczynili się do dechrystianizacji Francji. Wmówili wielu ludziom, którzy byli katolikami (prawda, że mało gorliwymi), że są niewierzący. Zamiast starać się przytrzymać tych ludzi w Kościele i zapraszać ich do tego, żeby głębiej do niego wchodzili, oni ich odpędzali.

O chęci wyrzucania z Kościoła tych, którzy nie do końca się w nim mieszczą, przekonująco pisał John Richard Neuhaus, konwertyta, który przedtem przez wiele lat był pastorem luterańskim: „Mam przyjaciół katolików, którzy uważają, że Kościół powinien się pozbyć wszelkich dysydentów, podkopujących wiarę. Rozumiem ten gniew, ale myślę, że moi przyjaciele konserwatyści nie mają racji, gdy twierdzą, że nie powinno się mówić, iż w Stanach mamy 60 milionów katolików, jak wynika z danych oficjalnych. Powinno się podawać liczbę, powiedzmy, 6 milionów – prawdziwych katolików. Odpowiadam na to: moi drodzy, nie po to zostałem katolikiem, żeby być protestantem. Bo to jest protestanckie podejście do rzeczywistości, w którym wyklucza się tych, którzy nie dorastają do założonych kryteriów”.

Kościół katolicki to jest matka, która chce swoją miłością objąć wszystkich, także tych, którzy sami się do Kościoła nie pchają, a nawet się od niego dystansują.

3. ZGORSZENIE Z POWODU ZŁA W KOŚCIELE

A przecież nie brak dziś sił wrogich Kościołowi, które chciałyby jak najwięcej katolików do ich Kościoła zniechęcić. Zwłaszcza mass media stały się miejscem nieustannego bluzgania na Kościół. Niekiedy odnosi się wrażenie, że ludzie odpowiedzialni za światowe media uważaliby za stracony taki dzień, w którym nie krytykuje się Kościoła za takie lub inne zło. Kościół jest przedstawiany tak, jakby i obecnie, i w swoich dziejach niczym innym się nie zajmował, tylko czynieniem zła. Słowem – instytucja przestępca.

Pokażę może kilka „wytrychów”, jakich używam podczas rozmów na temat zła w Kościele. Wytrych pierwszy zawdzięczam nauczycielce, która doświadczała wielkiego dyskomfortu wskutek tego, że w jej pokoju nauczycielskim nieustannie wygadywało się na Kościół. W pewnym momencie zorientowałam się – wyznała podczas spotkania w duszpasterstwie nauczycieli – kto przewodniczy tej nagonce. Że mianowicie jest to kolega, który żyje już z czwartą kobietą, oraz koleżanka, o której ja sama wiem, że dokonała dwóch aborcji. Bardzo często stawianie zarzutów, czasem skądinąd słusznych, wynika z potrzeby samousprawiedliwienia. To dlatego zło w Kościele, rzeczywiste lub oszczerczo Kościołowi przypisane, grzesznikom nie zamierzającym się nawracać sprawia satysfakcję.

Drugim moim wytrychem jest chińskie przysłowie, że jedno upadające drzewo robi więcej huku w lesie niż to, że cały las rośnie. I to jest prawda. Zło robi dużo hałasu, ale to dlatego, że zła być nie powinno. Natomiast temu, że jest dobro, nikt się nie dziwi. W Kościele jest mnóstwo dobra, a jednak nie trzeba się dziwić, że zło, które jest w nim zjawiskiem raczej wyjątkowym, jest o wiele bardziej zauważane i zazwyczaj budzi wielkie zgorszenie. Bo gdzie jak gdzie, ale w Kościele wielkie zło naprawdę nie powinno się zdarzać.

Trzeci wytrych zawdzięczam pewnemu rabinowi, który napisał mniej więcej tak: Grzechy naszego narodu żydowskiego są liczniejsze może niż piasek morski, ale nie z ich powodu nasz naród jest nienawidzony; jest on nienawidzony z powodu swoich zalet. Myślę, że analogicznie można powiedzieć o Kościele. Owszem, w Kościele jest dużo zła. Ale nie z tego powodu Kościół jest tak nieustannie piętnowany. Kościół jest nielubiany i krytykowany, a niekiedy nawet nienawidzony z powodu swojej wierności Ewangelii. Z tego powodu, że wyraźnie naucza, iż przykazanie „nie zabijaj” znaczy „nie zabijaj”, a zasada „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” – że dzisiaj obowiązuje tak samo jak dawniej.

Co dobre – to my, co złe – to Kościół!

Nie brak katolików, których przed pełnym zaangażowaniem się w wiarę powstrzymuje przypisywanie Kościołowi niemal całego zła, jakie wydarzyło się w historii. Niemiecki psycholog, Manfred Lütz, twierdzi, że mamy tu do czynienia z typowym zjawiskiem przeniesienia. Tutaj polega ono na tym, że winy, które obciążają całe społeczeństwo, są zrzucane na Kościół, który był jego częścią. Zdaniem tego psychologa, od ponad dwóch stuleci funkcjonuje w świadomości Europejczyków ogromnie niesprawiedliwy dla Kościoła konsensus co do oceny historycznej przeszłości: Osiągnięciami szczytą się narody, zło przypisywane jest Kościołowi, i to przede wszystkim Kościołowi katolickiemu. Manfred Lütz jest Niemcem, dlatego pokazuje, jak ten mechanizm działa u Niemców. Otóż w świadomości przeciętnego Niemca, dwaj dominikanie, wielki średnio-wieczny przyrodznawca, Albert Wielki, oraz głęboki i oryginalny mistyk, Mistrz Eckhart, to byli Niemcy, którymi naród niemiecki słusznie się chlubi, natomiast dwaj inni niemieccy dominikanie, Institoris i Sprenger, najbardziej znani teoretycy polowań na czarownice, to byli ludzie Kościoła, no bo przecież

za palenie czarownic odpowiedzialny jest Kościół. Brało w tym udział całe społeczeństwo, do którego należeli też ludzie Kościoła. Bulla o wiedźmach papieża Innocentego VIII, której zamiarem było przynajmniej uregulowanie polowań na czarownice, naturalnie w naszych czasach nie do zaakceptowania, została wymuszona przez Niemców – dwóch dominikanów i dotyczyła właśnie ich działalności. Zarówno niemieccy katolicy, Heinrich Institoris i Jakob Sprenger, jak i niemieccy ewangelicy, Luter i Melancton, zgodni byli w kwestii polowań na czarownice. W czasie reformacji w ogóle doszło do eksportu niemieckiego palenia czarownic na północ Europy. Jasno należy stwierdzić: straszne prześladowania czarownic nie były akcją powszechnego Kościoła katolickiego, ale raczej częścią naszej niemieckiej historycznej winy.

Ból tej winy został jednak uśmierzony przez to, że została ona przeniesiona na Kościół katolicki. Pałacy czarownice niemieccy dominikanie Institoris i Sprenger pozostali przedstawicielami Kościoła katolickiego, jednak niemiecki dominikanin i mistyk Mistrz Eckhart uważany jest za przedstawiciela narodu niemieckiego. Jakże to proste. Psychoanaliza nazywa ten fenomen rozszczepieniem dobra i zła i jest to symptom neurotyczny. Pozytywne wydarzenia niemieckiej historii wrzucone zostają do historii narodu niemieckiego, natomiast negatywne – do ogródka Kościoła katolickiego⁵.

Tę odmienność w rozliczaniu win Kościoła i własnego narodu pokazuje Lütz na konkretnym przykładzie. Kiedy pisał swoją książkę, właśnie zapowiedziano wizytę prezydenta Niemiec do Pragi: „Niemiecki prezydent będzie wspominał niemiecką winę ostatnich siedemdziesięciu lat. Nikt nie oczekuje, że będzie on mówił o strasznych rzeczach, jakich dopuścili się w Pradze niemieccy landknechci podczas wojny trzydziestoletniej. Papież jednak oczywiście musi się usprawiedliwiać za przypadek Galileusza, który miał miejsce w tym samym czasie”.

Niezychliwie Kościołowi środowiska opiniotwórcze puściły ponadto w obieg szereg gruntownie nieprawdziwych zarzutów z cyklu „Kościół zawsze był przeciwnikiem nauki i utrudniał jej postęp”, „Kościół już wielokrotnie się mylił”. Katolik, zamiast się na wszelki wypadek w obliczu takich zarzutów dystansować od Kościoła, powinien by raczej starać się poznawać prawdę historyczną i demaskować ich niesprawiedliwość⁶.

PODSUMOWANIE

Na zakończenie przypomnijmy znaną scenę znad jeziora Genezaret, kiedy to obietnica Eucharystii zraziła do Pana Jezusa większość ludzi, dotąd Nim zachwyconych: „Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło.

⁵ Por. M. Lütz, *Obezwładniony olbrzym. Psychoanaliza Kościoła Katolickiego*, Bielsko-Biała 2003, s. 25-27.

⁶ Wspominam o tym, bo pragnę serdecznie polecić książkę: *Wyrok na Galileusza i inne 24 mity o nauce i religii*, R.L. Numbers (red.), Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2010.

Rzekł więc Jezus do Dwunastu: Czyż i wy chcecie odejść? Odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,66-68).

Z Panem Jezusem naprawdę warto pozostać zawsze, nawet jeżeli większość od Niego odchodzi. Tylko On ma moc doprowadzić nas do życia wiecznego!



TOMASZ SZYMCZAK OFMCONNV

Rzym-Włochy

3 z 7100, czyli: czy warto czytać Biblię w przekładzie i w którym

Referat wygłoszony podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2019/2020 w WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach

Jest to praktyka dość powszechnie ostatnio stosowana przez wszelakiego rodzaju konferencjonistów, referentów, prelegentów – zagmatwać obraz sytuacji tytułem, i to najlepiej tak zagmatwać, żeby zaciekawić¹. Jeśli ktoś przeczytał uważnie tytuł tego wystąpienia i czegoś się spodziewa, to prawdopodobnie spodziewa się przemówienia na temat, który przekład jest lepszy i wyobraża sobie, że z ust prelegenta padnie rozstrzygające: „do Biblii Wujka nam wrócić trzeba” albo: „wszem i wobec ogłaszam, że niejednogłośną decyzją sędziów Tyśiąclatka wygrywa z Biblią Paulistów i utrzymuje mistrzowski pas, a sędziowie punktowali 45:27, 50:22 i 2:70 w poszczególnych księgach”.

Byłoby znaczenie gorzej, gdyby ktoś przeczytał następujący tytuł: „Recepcja Ewangelii według św. Mateusza w najwcześniejszych tłumaczeniach syryjskich, na podstawie manuskryptu Syriac Sinaiticus 30 i fragmentów zawartych w manuskryptach ze zbioru New Finds”. Kogo zainteresowałoby wystąpienie o takiej intytulacji? Pewnie nikogo. Nikt by sobie niczego nie wyobrażał i niczego by się nie spodziewał. Od razu by zdecydowano, że wykładu o tym słuchać się nie będzie, bo się po prostu nie da, bo to nudne i bez sensu. A ja o tym właśnie będę dzisiaj mówił – o manuskryptach syryjskich.

¹ Treść tego wystąpienia to prezentacja głównych tez pracy doktorskiej Autora, dostosowana do okoliczności inauguracji roku akademickiego. Praca doktorska została opublikowana w 2019 r. w Rzymie: T. Szymczak, *La ricezione del vangelo di Matteo nella „Vetus Syra”*, (Analecta Biblica 222), Roma 2019. Nieco bardziej rozbudowaną, włoską wersję niniejszego opracowania można znaleźć w: T. Szymczak, *La „Vetus Syra” del vangelo di Matteo*, „Miscellanea Francescana” 2018, nr 118, s. 469-486. Do tych wersji odsyłamy, jeśli ktoś pragnie zapoznać się z bibliografią i literaturą przedmiotu.

Wiem, że mam na sumieniu wiele sumień w błąd wprowadzonych. Przykład? Byłem ostatnio w Krakowie, spotkał mnie na korytarzu klasztornym pewien profesor Biblii i powiada: „Widziałem, że będziesz miał wykład. Mnie też ludzie często pytają, jaki przekład najlepszy”. To znaczy, że tytuł wystąpienia przeczytał i złapał się na haczyk. Próbując wybrnąć z niezręcznej sytuacji, zapytałem: „I co ojciec odpowiada?”. Padła odpowiedź: „Mówię, że każdy przekład ma swoje plusy i minusy”. Wybrnął i on z sytuacji. Ale już dość tego zaciekawiania, wyjaśniam tytuł.

1. ILE JEST JĘZYKÓW I PRZEKŁADÓW?

Owe tajemnicze liczby zawarte w tytule, 3 i 7100, dotyczą języków, nie zaś przekładów. Sam język polski mógłby się bowiem pochwalić ponad 200 różnymi przekładami Biblii lub jej fragmentów. Przekładów angielskich czy hiszpańskich byłoby zapewne znacznie więcej. Liczebnik 7100 nie oznacza zatem liczby przekładów, ale informuje, iloma językami mówi dzisiaj świat. Mniej więcej tyle jest obecnie w użyciu, 7100 różnych języków. Są języki, którymi posługuje się małe plemię gdzieś w australijskich kniejach, a jest i japoński, którym mówi 120 mln osób, czy urdu, rozumiany przez ok. 160 mln osób. Cyfra 3 także odnosi się do języków. Tyle jest bowiem języków – 3, które w historii biblijnych przekładów odegrały najpoważniejsze role.

Zanim jednak przejdę do wyjaśnienia, co to za języki i dlaczego są takie ważne, to wytłumaczę się, choć po części, z drugiego elementu tytułu niniejszej konferencji. Czy warto czytać Biblię w przekładzie? Odpowiem przewrotnie, że warto czytać w oryginale, ale dzisiaj tak odpowiadać trzeba, bo mamy pierwszy dzień października, a w kalendarzu liturgicznym wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. I pamiętamy zapewne jej deklarację, że gdyby mogła, toby uczyła się greki i hebrajskiego, żeby móc zajrzeć do oryginału. Od przekładu zapewne nie uciekniemy, ale wyprawa na świeże powietrze oryginału nie zaszkodzi. Tym bardziej, jeśli w programie studiów jest greka... A doświadczenie pokazuje, że i hebrajskiego można w Łagiewnikach się nauczyć, na tyle, na ile czas pozwala.

Nie uciekniemy od przekładu. Niewiele osób spotyka tekst biblijny w oryginale. Gdyby policzyć wszystkie osoby, które sięgają po oryginał, to byłaby to zapewne kropla w morzu ponad 7 miliardów osób zamieszkujących naszą planetę. Znakomita większość osób sięga po przekład. Tutaj pojawia się kolejne pytanie: ile z tych wspomnianych 7100 języków posiada w ogóle jakiś przekład? Okazuje się, że mniej więcej 683 języki mają przetłumaczoną całą Biblię, użytkownicy kolejnych 1543 języków mogą sięgnąć po cały Nowy Testament. Niektóre języki posiadają niewielkie fragmenty. Gdyby zliczyć wszystkie te języki, da to sumę ok. 3350. A pozostałe języki? Niektóre z nich są wymierające.

Pozostaje ok. 1550 języków, które czekają na przekład. Dobra wiadomość jest taka, że rozpoczęto prace nad wieloma spośród tych tłumaczeń².

2. WYSIŁEK TŁUMACZENIA

Słowo Boże potrzebuje tłumaczenia. Inaczej do nas nie dotrze. Tłumaczymy z hebrajskiego, z aramejskiego i z greckiego. Słowo wciela się w alfabety zupełnie różne od tych oryginalnych. Tłumacze na perski zapisują je zmodyfikowanym arabskim, na hindi w dewanagari, na japoński w kanji, katakanie i hiraganie. A gdy już raz zostaje przetłumaczone, to potrzebuje aktualizacji, bo język się zmienia. Mówimy inaczej niż nasze prababce w XV w. i niełatwo nam zrozumieć zdania typu: „I stworzył Bóg człowieka ku obliczu swemu, a ku obliczu Bożemu stworzył jego, samca i samicę stworzył je” (Rdz 1,26) czy „I wpuścił przeto Pan Bóg uciążenie sennie w Adama. A gdyż był usnął, tegdy wyjął jedno żebro jego i napełnił to miasto mięsa” (Rdz 2,21)³.

Mamy zatem coraz to nowsze wersje. I jest ich coraz więcej. Stąd pojawia się pytanie, jak najbardziej zresztą uzasadnione: jaki przekład czytać. Skąd wiadomo, że dobrze przetłumaczyli? Jaki przekład najlepszy? Jaki najbliższy oryginału?

Nie jest łatwo przetłumaczyć. Jedyne, o co łatwo – to o błąd. Dotyczy to każdego rodzaju tekstu. Ale skoro mówimy o Biblii, to niech mi będzie wolno zacytować pewne tłumaczenie. Zacerpnięte z nowego, poprawionego (*sic!*) Lekcjonarza włoskiego. Pewien Łukaszowy fragment został przetłumaczony tak: „Gli si avvicinarono alcuni sadducei – i quali dicono che non c'è risurrezione – e gli posero questa domanda: «Maestro, Mosè ci ha prescritto: Se muore il fratello di qualcuno che ha moglie, ma è senza figli, suo fratello prenda la moglie e dia una discendenza al proprio fratello»” (Lc 20,27-28; CEI 2008⁴). (Podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zadali następujące pytanie: „Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: «Jeśli umrze brat kogoś, kto ma żonę, ale jest bezdzietny, niech jego brat weźmie żonę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu»). Wszystko się zgadza w tym tłumaczeniu? Nie zgadza się! Kto umiera, którą żonę trzeba natychmiast poślubić? Nie za bardzo wiadomo. Umiera brat. Ale co z tego, skoro umiera, skoro to jego brat ma

² Por. <https://joshuaproject.net/assets/media/handouts/bible-translation-status.pdf> (data wejścia: 24.11.2019).

³ Fragmenty pochodzą z Biblii królowej Zofii (Biblii szarospatackiej). Cytat za W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska*, Wrocław 1984, s. 60-63, ze strony: http://staropolska.pl/srednio-wiecz/biblia_i_apokryfy/Biblia_Zofii.html (data wejścia: 24.11.2019).

⁴ Tekst zacerpnięty z tłumaczenia Konferencji Episkopatu Włoch (CEI). Wydawcy Biblii CEI z 2008 r. deklarują, że „la traduzione esistente è stata rivista in base ai testi originali (ebraici, aramaici e greci), secondo le migliori edizioni oggi disponibili”. Por. *La Sacra Bibbia. Introduzioni e Note*, Conferenza Episcopale Italiana, 2008, s. 7, nota 5.

żonę i jest bezdzietny? Niech sobie umiera... Ten, który ma żonę, ale jest bezdzietny, ma jeszcze czas na wzbudzenie potomstwa, skoro żyje...

Takie tłumaczenie rodzi pytania. Kto przetłumaczył, kiedy, gdzie, kto za tym stoi? Kto skontrolował tłumaczenie? Kto je dopuścił do druku? A może chodzi tutaj o przemycenie jakiejś ukrytej idei teologicznej? Jeśli chcielibyśmy uznać, że za tym tłumaczeniem czai się jakieś nieznane lobby teologiczne, to wypadałoby uznać, że idee ma pokrętne. Albo są za tym, żeby przedstawiać Mojżesza, cytowanego tutaj przez saduceuszy, jako kogoś, kto skonstruował dość monstrualne prawo rodzinne, albo są za tym, żeby zniesławić i zdyskredytować saduceuszy, przedstawiając ich jako kogoś, kto nie zna pisma i źle je cytuje... Ale kto za tym stoi? Jakiś front antysaduceuszowy we współczesnym Kościele włoskim? A może po prostu mamy do czynienia z błędem, który wkradł się do lekcjonarza na jednym z etapów jego przygotowania...

Gdy spojrzymy na poprzednie tłumaczenie, to sprawa śmierci, ponownego związku i wzbudzenia potomstwa jest bowiem jasna: „Gli si avvicinarono alcuni sadducei – i quali dicono che non c'è risurrezione – e gli posero questa domanda: «Maestro, Mosè ci ha prescritto: Se a qualcuno muore un fratello che ha moglie, ma è senza figli, suo fratello si prenda la vedova e dia una discendenza al proprio fratello»” (Lc 20,27-28; CEI 1974). „Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszków, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zadali następujące pytanie: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: *Jeśli komuś umrze brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu*»”. Najbardziej ciekawscy mogą teraz iść skontrolować manuskrypty, oryginały, sprawdzić, kto skąd kopiował, kto tłumaczył, dlaczego tak przetłumaczył itd. Naukowa zabawa gwarantowana. Przekonanie o trudnościach z przekładami – potwierdzone.

3. NAJSTARSZE TŁUMACZENIA

Takie same pytania musimy zadać, gdy podobne nieścisłości, zawilości, niespodzianki i różnice znajdujemy podczas lektury starożytnych tłumaczeń. Tłumaczenia bowiem nie są wymysłem i potrzebą naszych czasów, ale powstały dużo wcześniej, niż nam się mogłoby wydawać. Były potrzebne od razu, od początku. Pawłowe listy, napisane po grecku w latach 50-tych, i Ewangelie od razu musiały zostać przetłumaczone na języki wspólnot, do których Dobra Nowina była zanoszona. Wystarczy zajrzeć do Dz 2, żeby przekonać się, jak cenne było doświadczenie słuchania słowa w ojczystym języku.

Pytania dotyczące ewentualnych różnic pomiędzy oryginałem a przekładem stają się w przypadku pracy nad najwcześniejszymi tłumaczeniami jeszcze ważniejsze. Są one bowiem nie tylko zapisem tego, jak dane wspólnoty rodzącego się Kościoła przyjmowały tekst biblijny, ale stały się również materiałem, na podstawie którego dzisiaj wydaje się opinie o wariantach tekstualnych. Jeśli manuskrypty greckie (papiirusy, pergaminy) różnią się od siebie w jakimś szczególe, to idzie się do starożytnych tłumaczeń, aby sprawdzić, jak one sobie

poradziły z danym fragmentem, bo przecież skądś swój tekst musiały wziąć. Do których tłumaczeń się zagląda? W pierwszej kolejności, przynajmniej jeśli chodzi o Nowy Testament, konsultuje się przekłady na łacinę, syryjski i koptyjski. Są to przekłady najstarsze, przygotowane na bazie greckiego oryginału, a zatem i najczęściej nam powiedzą na temat oryginału.

W ten sposób dotarliśmy do miejsca, w którym wyjawiona została tajemnica. Właśnie o te 3 języki chodzi w tytule niniejszej konferencji – o łacinę, syryjski, koptyjski. Dla badacza Nowego Testamentu to właśnie te 3 będą najważniejsze i najcenniejsze. Z nich wydobędziemy najciekawsze i najbardziej pożyteczne informacje na temat oryginału. Ale zanim oddamy im głos, zanim pozwolimy się tym tekstom wypowiedzieć na temat oryginału, musimy je poznać! Musimy posłuchać, jak mówią, jak się zachowują, jak tłumaczą.

Zilustrujmy dotychczasową gadaninę jakimś przykładem:

Mt 14,26

[illegible]

Syryjskie manuskrypty, świadkowie tekstu *Vetus Syra*, pomijają w tłumaczeniu czasownik „nawracajcie się”. Według tych wersji Jezus rozpoczął swoje nauczanie od zakomunikowania, że owszem, królestwo Boże jest bliskie, ale nie wzywa do nawrócenia. Dlaczego tłumacze syryjscy nie oddali tego czasownika? Czyżby wzięło się to stąd, że w którymś z greckich manuskryptów brakuje tego

⁵ Skróty użyte w tabeli oznaczają: G – tekst grecki cytowany za Eberhard & Erwin NESTLE – B. & K. ALAND – J. KARAVIDOPOULOS – C.M. MARTINI – B.M. METZGER – H. STRUTTWOLF (ed.), *Novum Testamentum Graece* (Stuttgart ²⁸2012); S – tekst manuskryptu Sinaiticus, C – tekst manuskryptu Curetonianus. S i C są cytowane za: G.A. KIRAZ, *Comparative Edition of the Syriac Gospels. Aligning the Sinaiticus, Curetonianus, Peshîttâ and Harklean Versions* (New Testament Tools and Studies 21.1-4; Leiden – New York – Köln 1996). Tłumaczenia tekstów są zapewne nieco chropowate – starano się zachować jak największą dosłowność, aby łatwiej można było zaobserwować różnice.

czasownika? Odpowiedź jest negatywna. Wszystkie znane nam manuskrypty mają ten czasownik. Czyżby zatem tłumacz się pomylił? A może miał jakiś osobisty uraz do nawracania się i dlatego wyrzucił to słowo z Mt 4,17? A może jest ukryte w takim translatorskim manewrze pewne zamierzenie. Otóż, w Mt 3,2 znajdujemy identyczne zdanie: μετανοεῖτε· ἡγγικεν γὰρ ἡ βασιλεία τῶν οὐρανῶν. To Jan Chrzciciel wzywa do nawrócenia, wypowiadając te same słowa co Jezus w Mt 4,17. Możemy przypuszczać, że tłumacze ominęli część zdania w wypowiedzi Jezusa w Mt 4,17 po to, aby zróżnicować opis tych dwu postaci. Być może nie potrafili zrozumieć, dlaczego Jezus mówi to samo, co wcześniej powiedział Jan Chrzciciel, wszak nie brakowało Mu oryginalności i kreatywności. Być może uznali, że lepiej będzie, jak ich wypowiedzi będą się czymś różnić.

Lc 6,24 - błąd

G:	Πλὴν οὐαὶ ὑμῖν τοῖς πλουσίοις, ὅτι ἀπέχετε τὴν παράκλησιν ὑμῶν.
	„Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą”.
S:	ⲡⲓⲗⲏⲛ ⲟⲩⲁⲓ ⲙⲓⲛ ⲧⲟⲓⲥ ⲡⲗⲟⲩⲥⲓⲟⲓⲥ, ⲟⲩ ⲁⲡⲉⲕⲉⲧⲉ ⲧⲏⲛ ⲡⲁⲣⲁⲕⲗⲏⲥⲓⲛ ⲙⲱⲛ.
	„Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już zaproszenie wasze”.

O ile w poprzednim przypadku można było doszukiwać się jakichś teologicznych motywów, które spowodowały, że zniknęło z Mt 4,17 „nawracajcie się”, to nie można tego powiedzieć o Łukaszowym wersecie. Tylko jeden manuskrypt *Vetus Syra* został tutaj do naszej dyspozycji, *Sinaiticus*. W tłumaczeniu tego wersetu zamiast „pociechy” mamy „zaproszenie”. Trochę dziwnie brzmi owo „zaproszenie” w niniejszym wersecie, ale nie można mu całkowicie odmówić sensu. Ot, bogaci otrzymali jakieś zaproszenia. Biedni nie, ich nikt nigdzie nie zaprasza. Biada zatem bogaczom, bo swoje zaproszenia już odebrali.

Dokładniejsza analiza tego wersetu pozwala nam przypuszczać, że nie mamy tutaj do czynienia z jakimś szczegółowo pomyślanym rozwiązaniem czy teologiczną ideą ukrytą w zakamarkach tłumaczenia. Raczej chodzi tutaj o błędny wybór słowa na oddanie greckiego παράκλησις, którego pierwotne znaczenie związane jest z ideą przywołania, zwołania. Po prostu do tłumaczenia wkraśl się błąd, który nadaje tekstowi nieco inne zabarwienie.

Mk 10,50 – korekta

G:	ὁ δὲ ἀποβαλὼν τὸ ἱμάτιον αὐτοῦ ἀναπηδῆσας ἦλθεν πρὸς τὸν Ἰησοῦν.
	„On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa”.
S:	ἔαγε διὰ κτήρα, παῦσα δὲ πάλιν
	„I wstał, wziął swój płaszcz i przyszedł do Jezusa”.

Wydaje się, że w Mk 10,50 mamy do czynienia z tłumaczeniem, które nieco poprawia oryginał. Być może przez głowę tłumacza nie chciała przejść idea, że

Bartymeusz, idąc do Jezusa, „zrzuca” z siebie płaszcz. Przecież gdy idziemy do kogoś ważnego, to zakładamy na siebie najlepsze szaty, ubieramy się porządnie. Nie sposób wyobrazić sobie, że na ważną uroczystość pójdziemy źle ubrani. Raczej coś na siebie zakładamy niż zdejmujemy. Chyba że ten płaszcz Bartymeuszowy był tak paskudny i zniszczony, że lepiej go było zostawić. Ale już tak daleko wyobraźnia syryjskiego tłumacza nie poszła. Bartymeusz bierze zatem swój płaszcz, co jest prawdopodobnie nieco normalniejszym zachowaniem niż zrzucanie z siebie wierzchniego okrycia. Czyżby tłumacz poprawił nieco tekst, dostosowując go do wrażliwości swoich odbiorców?

Mt 9,19 – dbałość o szczegóły i ortodoksję

G:	καὶ ἐγερθεὶς ὁ Ἰησοῦς ἠκολούθησεν αὐτῷ καὶ οἱ μαθηταὶ αὐτοῦ.
	„Jezus wstał i wraz z uczniami poszedł za nim ”.
S:	ἡμεῖς οὐκ ἔσμεν ἡμεῖς οὐκ ἔσμεν
	Nasz Pan wstał i wraz ze swoimi uczniami poszedł z nim ”.

Czasami „poprawienie” i zmiana tekstu w stosunku do oryginału wydaje się mieć źródło w próbie zachowania wyjątkowej precyzji, jeśli chodzi o sposób wyrażania się i opowiadania o Jezusie. W tym wersecie widzimy kilka zmian. Zamiast imienia Jezus mamy w syryjskim wyrażenie – najprawdopodobniej liturgicznego pochodzenia – „nasz Pan”. Rzeczownik „uczniowie” wzbogacony jest o sufiks, zaimek dzierżawczy trzeciej osoby liczby pojedynczej. Obie te zmiany występują i w innych miejscach Ewangelii według św. Mateusza w wersji starosyryjskiej i nie trzeba się nad nimi zatrzymywać.

Bardziej interesujący jest jednak inny szczegół: zamiast „poszedł za nim” mamy „poszedł z nim”. Dlaczego tłumaczowi tak zależało tutaj na zmianie przyimka? Prawdopodobnie dlatego, że gdyby użył tutaj zwyczajnego tłumaczenia, przy pomocy którego zawsze oddaje czasownik ἀκολουθέω, to mogłoby się wydawać, że to Jezus stał się uczniem zwierzchnika, o którym mowa w wersecie poprzednim, w Mt 9,18. Tłumacz unika takiego wrażenia, idąc wbrew sobie, i tłumaczy ἀκολουθέω inną niż zwykle konstrukcją. Jezus nie idzie *za* zwierzchnikiem, nie zajmuje pozycji ucznia. Idzie *z* nim. Drobną różnicą, ale dzięki tej zmianie nikt nie będzie się zastanawiał nad poprawnością teologiczną wyrażenia. Jezus pozostaje jedynym, za którym się idzie. On, Nauczyciel i Mistrz za nikim iść nie może, bo nie jest uczniem.

Mt 20,32-33 – gdy coś dodano

G:	καὶ στὰς ὁ Ἰησοῦς ἐφώνησεν αὐτοὺς καὶ εἶπεν· τί θέλετε ποιήσω ὑμῖν; λέγουσιν αὐτῷ· κύριε, ἵνα ἀνοιγῶσιν οἱ ὀφθαλμοί ἡμῶν.
C:	„Jezus przystanął, kazał ich przywołać i zapytał: «Cóż chcecie, żebym wam uczynił?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, żeby się oczy nasze otworzyły»”.

	„Jezus stanął i zawołał ich. I powiedział: «Cóż chcecie, żebym wam uczynił?» Odpowiedzieli Mu: «Panie nasz, żeby się oczy nasze otworzyły i abyśmy Ciebie zobaczyli »”.
--	--

Czasami, tak jak w Mt 20,33, tłumacz pozwala sobie na dodatek, który może wystarczyć jako materiał na kilka kazań. W ms. *Curetonianus* dwaj niewidomi motywują swoją prośbę o przywrócenie wzroku w niezwykle sposób: chcą odzyskać wzrok, aby ujrzeć Jezusa! W syryjskim manuskrypcie ten dodatek to tylko jedno słowo, dodane przez tłumacza lub kopistę na którymś z etapów tworzenia się tego tekstu. Prawda, że urody precyzyjnej? Jedyńm sensownym motywem, dla którego warto odzyskać wzrok, jest ujrzeć Jezusa. A może tłumacz chciał powiedzieć również, że dopóki nie dostrzegamy Jezusa, jesteśmy ślepi.

GWOLI ZAKOŃCZENIA

Ot, kilka przykładów, które pokazują rozmaite różnice, jakie można wykryć, gdy dokładnie przygląda się oryginałowi i tłumaczeniu. Coś zostaje dodane, coś zostaje opuszczone, coś zmienione.

Czy nie ma w tym jakiegoś niebezpieczeństwa? Że ktoś pozmienia tak bardzo, że dotrze do nas inna doktryna? Że Jezus będzie miał nieco inne oblicze? Wydaje się, że nie. Nad procesem tłumaczenia czuwa przecież Duch Święty. Gdyby nie czuwał, to nie moglibyśmy w czasie liturgii, po odczytaniu fragmentu np. z Ewangelii Jana, mówić: „Oto słowo Pańskie”! Musielibyśmy mówić: „Oto słowo Ewangelii według św. Jana w tłumaczeniu Tysiąclatki”. Mówił podobno Orygenes, że te wszystkie drobne zmiany, różnice w manuskryptach, różnice w tłumaczeniach, to iskielki Ducha Świętego... Warto je pozbierać.

Pewnie niewielu z nas będzie mogło sobie pozwolić na studium Pisma świętego w oryginale, na porównywanie go ze starożytnymi tłumaczeniami. Przypomnijmy, że najważniejsze dla biblistyki, przynajmniej jeśli chodzi o Nowy Testament, są starożytne przekłady na 3 języki: koptyjski, syryjski i łacinę. I jak zobaczyliśmy na przykładzie jednego z syryjskich przekładów, *Vetus Syra*, nie są to bynajmniej przekłady doskonałe: zawierają błędy, dodatki, poprawki, czasami czegoś w nich brakuje. Ale są ważne ze względu na swoją starożytność.

Znakomitej większości z nas pozostanie zagłędanie do tłumaczeń: do Tysiąclatki, Biblii Paulistów, Biblii Poznańskiej, do przekładu księdza prof. Popowskiego i innych. A gdybym miał odpowiedzieć, mimo wszystko, jaki przekład jest najlepszy? To jak bym odpowiedział?

Gdy pyrano o Louisa Alonso Schökelę, profesora „Biblicum”, jaka praca doktorska jest najlepsza, to odpowiadał, że przede wszystkim taka, która jest napisana. Z przekładami też zapewne tak jest. Jakie są najlepsze? Te, które są czytane.

Milczeć, gdy ktoś grzeszy.

Głos w dyskusji na Facebook`u (17 październik 2019)

Za tytuł niniejszego artykułu posłużył szósty w kolejności z „grzechów cudzych”, które wymienia tzw. „krótki katechizm”, jaki możemy znaleźć w każdej książeczce do nabożeństwa¹, a okazją do jego napisania stał się wpis pewnej kobiety na *Facebook`u*, która szukała porady w kwestii nurtującego ją problemu. Niżej zamieszczam ten wpis, który ukazał się na forum jednej z grup dyskusyjnych. Dodam jeszcze, że jest to grupa modlitewna, a więc – jak się przekonamy – dyskusja, jaka się rozwinęła pod tym postem, tym bardziej może dziwić, bo brały w niej udział osoby wierzące.

Również i piszący te słowa zabrał głos w tej dyskusji, przedstawiając nauczanie Kościoła w poruszanych kwestiach, za co był mocno atakowany przez ponoć osoby wierzące, a nawet przez samą moderatorkę tej grupy. A oto omawiany post, który przytaczam, zachowując oryginalną pisownię: „Droddy, piszę w pewnej sprawie. Nie wiem czy powinnam coś z tym zrobić czy zostawić, chociaż mi się to bardzo nie podoba. Klasa 4, w piątek dziewczynka z klasy mojej

¹ Katechizm, który znamy z nauki religii tzw. „krótki katechizm”, wyróżnia następujące grzechy cudze:

- namawianie do grzechu;
- nakazywanie grzechu;
- zezwalanie na grzech;
- pobudzanie do grzechu;
- pochwalanie grzechu drugiego;
- milczenie, gdy ktoś grzeszy;
- niekaranie za grzech;
- pomaganie w popełnieniu grzechu;
- usprawiedliwianie czyjegoś grzechu.

Katechizm Kościoła Katolickiego zrezygnował z precyzowania grzechów cudzych i ujął je w następujący sposób: Grzech jest czynem osobistym; co więcej, ponosimy odpowiedzialność za grzechy popełniane przez innych, gdy w nich współdziałamy:

- uczestnicząc w nich bezpośrednio i dobrowolnie;
- nakazując je, zalecając, pochwalając lub aprobując;
- nie wyjawiając ich lub nie przeszkadzając im, mimo że jesteśmy do tego zobowiązani;
- chroniąc tych, którzy popełniają zło.

Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 1994, nr 1868.

Tak więc praktycznie nic się nie zmieniło, tylko zapis uzyskał nową formę.

córki chce żeby córka dała jej odpisać zadanie domowe z j. angielskiego, Córka się nie zgadza. Na lekcji gdy pani sprawdzała dzieciom czy mają zadanie zrobione, tamta dziewczynka zamiast się przyznać do lenistwa i nie odrobienia, to zwała na moją córkę mówiąc, że ta jej nie pomogła. Dziś niedziela, dzieci z klasy mojej córki śpiewają na Mszy Św. Ta dziewczynka co kłamała w piątek idzie do komunii. Moja córka pyta się jej czy była u spowiedzi, ona mówi, że była na pierwszy piątek, czyli ponad 2 tygodnie temu!!! Ona grzesząc codziennie, córka non stop się skarży na nią, po za tym w niedzielę na Mszę Św. chodzi raz na jakiś czas... dziś jakby nigdy nic przystępuje do komunii. Miałam jej dziś po mszy zwrócić uwagę, ale szybko uciekła z kościoła, że nic z tego. Czy powinnam zareagować??? Córka mówiła, że zakonnica im przekazywała z grzechem lekkim można przystępować do komunii... Ale wg mnie to nie są grzechy lekkie...". Dyskusja, jaka się wywiązała pod tym *postem* poszła w dwóch głównych kierunkach:

- część jej uczestników w ogóle nie widziała problemu, wręcz usprawiedliwiała dziewczynę (dalej jako: „dziewczyna 2”), która chciała odpisać zadanie od tej pierwszej (dalej jako: „dziewczyna 1”). „Dziewczynkę 1” zaczęto nawet posądzać, że to ona jest winna, bo nie dała odpisać zadania i w ten sposób „nie pomogła” swojej koleżance;
- drugi nurt dyskusji poszedł w tym kierunku, że zaczęto kwestionować, czy 11-letnie dziecko (4 klasa) jest w stanie w ogóle popełnić grzech śmiertelny.

Mamy więc dwa problemy: pochwała i usprawiedliwianie czyjegoś grzechu oraz pytanie, czy 11-letnie dziecko jest w stanie popełnić grzech śmiertelny?

1. POCHWAŁA I USPRAWIEDLIWIANIE GRZECHE

Pierwszy problem dotyczy więc usprawiedliwiania, a nawet pochwalania zamiaru (gdyż do konkretnego czynu nie doszło) „dziewczyny 2”. Podejmując ten problem, przyjrzyjmy się wpięrcw wspomnianej wyżej dyskusji na ten temat, gdyż to ona będzie podstawą do dalszych naszych rozważań. Oto kilka wypowiedzi, jakie pojawiły się pod tym *postem* na forum (zachowuję oryginalną pisownię): „Twoja córka odmawiając pomocy też nie powinna przyjmować komunii wg mnie. Nie rozumiem też co w tym złego żeby dać komuś odpisać lekcje”. „...odpisywanie zadań to nie do końca oznaka lenistwa. Nie u tak młodych dzieci – poza tym no halo, w szkole jeden drugiemu powinien pomóc i tyle. Ja raz dam odpisać a potem dadzą odpisać mi”. „Nie wiem gdzie pan chodził do szkoły ale u mnie było tak że sobie pomagaliśmy, każdy ma prawo zapomnieć zadania a żeby nie dostać złej oceny można sobie pomóc, raz ja nie miałam ktoś pomógł a raz ja pomogłam i co za problem?”. „Powinna ta Pani się zastanowić. Jej córka już jest nie fer bo nie dała odpisać. Słabszemu się pomagała”. „Dopiero teraz sobie uświadomiłam że jak odpisując lekcje popełniałam grzech, więc myślałam że ta dziewczynka również nie jest tego świadoma”.

1.1. Kradzież własności intelektualnej

Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia przywołanego wyżej problemu, musimy sobie wpięrow uświadomić i nazwać po imieniu czyn, którego chciała się dopuścić „dziewczyna 2”. Chciała odpisać zadanie od „dziewczyny 1”, a ta się na to nie zgodziła. W rzeczywistości chciała się dopuścić kradzieży własności intelektualnej, którą to kradzież niektórzy uczestnicy przywołanej dyskusji nazywają eufemistycznie „pomocą”.

Kradzież własności intelektualnej faktycznie odnosi się do plagiatu (a plagiatem jest również odpisywanie zadania w przypadku uczniów czy studentów), przez który rozumie się kopiowanie różnych wartości intelektualnych w celu przedstawienia ich jako swego dorobku, swojej samodzielnej pracy. Tak więc przepisanie zadania domowego i przedstawienie go jako swojej twórczości jest ewidentną kradzieżą i wykroczeniem moralnym. Podobne zasady obowiązują przy kradzieży tekstów piosenek, pomysłów melodii, motywów z filmowych, badań naukowych, zdjęć z albumów bez zgody wydawcy czy autora oraz innych własności intelektualnych. Nic nie jest w stanie usprawiedliwić takiego postępowania, gdyż nie są to artykuły pierwszej potrzeby, konieczne do życia, a ich kopiowanie bez podania źródła świadczy o lenistwie i próżności winowajcy². Wykroczenie to pozostaje wykroczeniem nawet wtedy, gdyby „dziewczyna 1” zgodziła się na odpisanie, gdyż w dalszym ciągu nie byłaby to samodzielna praca „dziewczyny 2”. Nie pomogą tu żadne eufemizmy mające na celu zamaskowanie i nazwanie grzechu po imieniu.

W tym konkretnym, omawianym przypadku do usiłowania kradzieży wartości intelektualnej dochodzi jeszcze grzech oszczerstwa, którego dopuściła się „dziewczyna 2” oskarżając przed nauczycielką i całą klasą „dziewczynę 1”, że ta jej nie pomogła. Jednak to jest już osobny temat.

Nie wchodząc zbyt głęboko w kwestię grzechu, jakim jest kradzież, trzeba kategorycznie stwierdzić, że własność intelektualna należy do takiej samej kategorii, jak rzeczy materialne, i podlega tym samym zasadom sprawiedliwości. Kradzież tych dóbr jest nieporządkiem moralnym, uderzającym w dobro człowieka oraz w całość życia społecznego. Odpisywanie zadania jest grzechem i popełniają go obie strony, czyli ten, który odpisuje i ten, który daje odpisać, gdyż obie strony dopuszczają się nieuczciwości i kłamstwa wobec nauczyciela czy wykładowcy.

1.2.. Zanik poczucia grzechu

To, co uderza w przytoczonym wyżej fragmencie dyskusji, jawi się jako zanik poczucia grzechu, usprawiedliwianie, a nawet nazywanie grzechu dobrem – „pomocą”. Niektóre osoby biorące udział w tej dyskusji nawet pochwały grzech, którego chciała się dopuścić „dziewczyna 2”, a winą obarczyły „dziew-

² Por. J. Szyran, *Kopiować czy nie kopiować? Problematyka kradzieży własności intelektualnej*, „Homo Dei” 80(2011) nr 1, s. 45-56.

czynę 1". Mamy więc tu do czynienia z kolejnymi „grzechami cudzymi, a mianowicie: „pochwalaniem grzech drugiego” oraz „usprawiedliwianiem czyjegoś grzechu”.

Niestety, jest to domena dzisiejszych czasów. Abstrahując od przedmiotu tej dyskusji, zauważamy w dzisiejszym świecie ciągle na nowo podejmowane próby redefinicji pojęć moralnych, celowego wprowadzania dwuznaczności, które właśnie są jedną z przyczyn osłabienia czy wręcz zanikania poczucia grzechu, pewnego rodzaju duchowej i moralnej znieczulicy.

Pisał na ten temat Jan Paweł II w swojej adhortacji „*Reconciliatio et paenitentia*”: „Zanikanie poczucia grzechu we współczesnym społeczeństwie jest również wynikiem dwuznaczności, w którą się popada, przyjmując niektóre wyniki wiedzy ludzkiej. Tak więc na podstawie niektórych twierdzeń psychologii, troska, by nie obciążać winą czy nie hamować wolności, prowadzi do nieuznawania w żadnym wypadku jakiegokolwiek uchybienia. Wskutek niewłaściwej ekstrapolacji kryteriów wiedzy socjologicznej dochodzi się — jak już zaznaczyłem — do zrzucenia na społeczeństwo wszelkich win, od których uwalnia się jednostkę. Podobnie pewien rodzaj antropologii kulturalnej, poprzez wyolbrzymianie skądinąd niezaprzeczalnych uwarunkowań i wpływów środowiskowych i historycznych, oddziaływujących na człowieka, nazbyt ogranicza jego odpowiedzialność, nie uznając, że człowiek jest zdolny do wykonywania aktów prawdziwie ludzkich, a zatem nie uznaje możliwości popełnienia grzechu”³.

W konsekwencji zaczyna się nawet negować możliwość popełnienia grzechu przez poszczególne jednostki, zrzucając odpowiedzialność za takie czy inne czyny tej jednostki na uwarunkowania społeczne, polityczne, historyczne itd. Píše o tym w dalszej części swojej adhortacji Jan Paweł II: „poprzez wyolbrzymianie skądinąd niezaprzeczalnych uwarunkowań i wpływów środowiskowych i historycznych oddziaływujących na człowieka, nazbyt ogranicza jego odpowiedzialność, nie uznając, że człowiek jest zdolny do wykonywania aktów prawdziwie ludzkich, a zatem nie uznaje możliwości popełnienia grzechu”⁴.

Ową negację możliwości popełnienia grzechu śmiertelnego przez 11-latkę można było również zauważyć w omawianej dyskusji. W ten sposób przechodzimy do omówienia drugiego problemu, który został sformułowany w pytaniu: czy 11-letnie dziecko jest w stanie popełnić grzech śmiertelny?

2. CZY DZIECKO MOŻE ZGRZESZYĆ?

Na początku znów pozwolę sobie przytoczyć wyjątki z toczącej się dyskusji. Głos najpierw zabrała moderatorka grupy na *Facebook*’u. W jej opinii: „U dzieci w sumie tak naprawdę ciężko o grzech ciężki, bo one raczej niespe-

³ Jan Paweł II, *Adhortacja „Reconciliatio et paenitentia”. O pojednaniu i pokucie w dzisiejszym pośtannictwie Kościoła*, *(dalej jako: ReP), Watykan 1984, nr 18.

⁴ ReP, 18.

cialnie zdają sobie sprawę z tego, że dokuczają, że konfabulują lub wręcz kłamią. Tu ja bym nie skupiała się na kwestii rozstrzygania, czy ona może iść do Komunii czy nie, ale raczej na tym, że zwyczajnie dokucza córce”. Druga wypowiedź, jest bardzo napastliwa i w złym tonie: „Najpierw niech Pani zapozna się z definicją grzechu ciężkiego. To tylko dziecko. Pani córka jest aż takim świętoszkiem?”. Zaczniemy więc, jak mówił Sokrates, od definicji – w tym przypadku właśnie od definicji grzechu śmiertelnego.

2.1. Grzech śmiertelny

O grzechu śmiertelnym (w starym nazewnictwie: ciężkim) mówimy, gdy w poważnej sprawie (materii) całkowicie świadomie i zupełnie dobrowolnie wybieramy coś, co jest przeciwne miłości Boga i bliźniego. Nazywamy go grzechem śmiertelnym, gdyż zabija miłość, niszczy więź z Bogiem i wspólnota Kościoła.

Poważne sprawy (materia grzechu) to przede wszystkim te, których dotyczą przykazań Dekalogu lub kościelnych. Mamy zresztą pewne intuicyjne wyuczucie, które dziedziny naszego życia i związane z nimi działania są kluczowe, a które mają znaczenie daleko mniejsze.

Świadomość polega na tym, że popełniając grzech, wiem, że to, co robię, sprzeciwia się przykazaniom. Jeśli zrobiłem coś złego, nie wiedząc, że jest to złe, to grzechu nie uznaje się za śmiertelny. Chyba, że powinienem był to wiedzieć, a ignorancja wynika z mojego własnego zaniedbania.

Dobrowolność czynu to brak jakiegokolwiek przymusu. Stąd łagodniej traktuje się grzechy popełnione pod presją oraz grzechy nałogowe, gdyż nałóg jest formą wewnętrznego przymusu, co nie znaczy oczywiście, że sprawę można tak zostawić. Walczyć należy jednak w pierwszej kolejności z nałogiem, a nie z jego jednostkowymi przejawami⁵.

W tym świetle czyn, którego chciała się dopuścić „dziewczyna 2”, spełnia wszystkie kryteria grzechu śmiertelnego. Dodajmy jeszcze, że chciała, nie tylko popełnić kradzież własności intelektualnej, ale, gdy to się nie udało bezczelnie kłamała, jakoby „dziewczyna 1” nie chciała jej pomóc w odrobieniu zadania. Skupmy się jednak na pytaniu, czy dziecko może popełnić grzech śmiertelny?

2.2. Dziecko a grzech śmiertelny

Swego czasu przez liberalne media w Polsce przetoczyła się dyskusja zainicjowana przez równie liberalny, choć ponoć katolicki, „Tygodnik Powszechny”⁶. Dyskusja ta dotyczyła tematu zasadności pierwszej spowiedzi przed I Ko-

⁵ Por. J. Szyran, *Nie taki konfesjonał straszny, czyli o pokucie i nawróceniu*, Niepokalanów 2007, s. 37-46.

⁶ Por. P. Sikora, *Żeby biel była jeszcze bielsza*, „Tygodnik Powszechny” 20/2012, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zeby-biel-byla-jeszcze-bielsza-15994> (data wejścia: 20.01.2020).

munią świętą. To właśnie w tej dyskusji zakwestionowano możliwość popełnienia przez dziecko grzechu śmiertelnego, a co za tym idzie wskazywano, że pierwsza spowiedź przed I Komunią świętą jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa. Twierdzono, że pierwsza spowiedź jest „inicjacją w winę”, podczas której dziecko dowiadyuje się od dorosłych, że jest grzeszne i złe.

Można powiedzieć, że to nic nowego. W obecnym złaicyzowanym świecie, gdzie, jak wspomnieliśmy, zanika poczucie grzechu, co rusz pojawiają się opinie, że dzieci, które z natury są niewinne, nie grzeszą. Zapomina się przy tym albo celowo pomija zagadnienie skazy, skutków grzechu pierworodnego. Tymczasem Katechizm wyraźnie mówi o wrodzonej skłonności do czynienia zła⁷.

W tej kwestii wypowiedział się m.in. ks. Ireneusz Okarmus, autor kazań dla dzieci. Twierdzi on, że „gdyby dziecko nie mogło zgrzeszyć, to praktyka spowiedzi byłaby bezsensowna. Aby zgrzeszyć, trzeba mieć rozeznanie tego, co jest dobre, a co jest złe. Psychologia rozwojowa potwierdza, że dzieci już w wieku ok. 7 lat potrafią doskonale rozróżniać dobro i zło, mieć poczucie winy, więc stają się wtedy świadome swoich czynów. Dlatego jest jak najbardziej uzasadnione przystępowanie dzieci do pierwszej spowiedzi w wieku 8 lat. Spowiedź daje im nie tylko rozgrzeszenie, ale też potrzebne łaski, by stawały się coraz lepsze oraz pomaga im pracować nad sobą”⁸.

Ciekawe jest, że liberalni psychologzy, pedagodzy i politycy twierdzą, że współczesne dzieci szybciej niż jeszcze kilka lat temu rozwijają się, dojrzewają w sferze intelektualnej i że dlatego powinny rozpoczynać naukę w szkole już od szóstego roku życia. Tymczasem w ramach dyskusji o spowiedzi przed I Komunią świętą ci sami ludzie każą nam wierzyć, że ten szybszy rozwój nie dotyczy najważniejszego wymiaru inteligencji, jakim jest inteligencja moralna. Mamy wierzyć, że w dziedzinie zdolności odróżniania dobra od zła współczesne dzieci popadają w jakąś degenerację i że akurat w tej sferze brakuje im jeszcze zdolności myślenia. W rzeczywistości dzieci pierwszokomunijne nie mają problemów z odróżnianiem dobra od zła, o czym łatwo się przekonać w bezpośredniej rozmowie z nimi na ten temat. Niektóre z nich mają natomiast trudności z powstrzymaniem się od czynienia tego, co same uznają za zło, gdyż wielu rodziców i innych wychowawców nie udziela im wystarczającego wsparcia wychowawczego⁹.

Dzieci cierpią nie wtedy, gdy pomagamy im odróżniać dobro od zła, lecz wtedy, gdy tłumimy w nich tę wrażliwość, gdy nie mobilizujemy ich do czynienia dobra, gdy tolerujemy lenistwo, kłamstwo, agresję. Dorośli krzywdzą dziecko, gdy dostrzegają jego winę tam, gdzie jej nie ma. Prawdą jest jednak i to, że

⁷ Por. KKK, 405.

⁸ I. Okarmus, *Czy dziecko może zgrzeszyć?*, <https://www.niedziela.pl/artukul/53448/nd/Czy-dziecko-moze-zgrzeszyc> (data wejścia: 20.01.2020).

⁹ Por. M. Dziewiecki, *Spowiedź przed I Komunią i inteligencja moralna dziecka*, https://opoka.org.pl/biblioteka/I/ID/md_1spowiedz.html (data wejścia: 20.01.2020).

krzywdzą dziecko także, gdy udają, że winy nie ma tam, gdzie ona w rzeczywistości jest. Istnieją we współczesnym świecie siły, które czynią wszystko, aby w dzieciach i młodzieży osłabić lub całkowicie zagłuszyć poczucie grzechu. Takim zdemoralizowanym społeczeństwem jest bowiem o wiele łatwiej manipulować, bazując jedynie na najniższych instynktach.

Odnosząc się do omawianego problemu, należy stwierdzić, że jeśli więc świadomość grzechu mają już 8-latki, to tym bardziej posiada ją 11-latka, która doskonale zdaje sobie sprawę, że odpisywanie zadania jest czynem złym, grzechem śmiertelnym. Tak samo jak i kłamstwo, którego później się dopuściła, szkalując swoją koleżankę.

3. PODSUMOWANIE

Post tej kobiety i cała dyskusja, która się pod nim wywiązała, stanowią jedynie pewne tło do naświetlenia problemów, które coraz bardziej dotyczą także naszego polskiego, wydawałoby się katolickiego, społeczeństwa. Przypomnę, że dyskusja ta toczyła się w grupie katolickiej. To nie tylko zanikanie poczucia grzechu, ale o wiele głębszy problem. Obserwuje się bowiem postępujący relatywizm moralny.

Ów relatywizm moralny jest odzwierciedleniem stanu współczesnej kultury i – niezależnie od jego krytyki w kategoriach teologicznych czy etycznych – stanem świadomości moralnej naszego społeczeństwa. Przekonanie, że: „Istnieją całkowicie jasne zasady określające, co jest dobre a co złe, i mające zastosowanie do każdego, niezależnie od okoliczności” w marcu 2009 r. podzielało 45% dorosłych Polaków, przeciwnego zdania było 47%. Cztery lata później, tj. w lipcu 2013 r., akceptacja absolutyzmu moralnego wyraźnie spadła: z poglądem tym zgadzało się 34,6%, zdania przeciwnego było 42,4% respondentów¹⁰. Gdyby przeprowadzono takie badania obecnie, obawiam się, że wynik byłby jeszcze gorszy.

Relatywizm moralny jest zauważalny w każdej dziedzinie naszego życia społecznego. To jest obraz naszego społeczeństwa. Jednak ów relatywizm moralny nie bierze się znikąd! Zaczyna się on kształtować już w dzieciństwie, tak jak widzimy to na omawianym przykładzie.

Grzechy, potępiane w ich brzmieniu katechizmowym, przeważnie są dużo bardziej liberalnie oceniane, gdy opisywane są jako konkretne zachowania i sytuacje, w których znajdują się konkretne osoby. Taki sytuacjonizm moralny rejestrują różne sondaże socjologiczne: przekonanie, że można odstępować od ogólnie przyjętych zasad moralnych w różnych, konkretnych sytuacjach, pięć lat temu deklarowało 61% respondentów, a tylko 22% badanych zgadzało się

¹⁰ Por. J. Mariański, *Kontrowersje wokół religii i moralności. Tożsamość czy rozbieżności. Studium socjologiczne*, Toruń 2014, s. 235.

z opinią, że należy mieć zasady moralne i nigdy od nich nie odstępować¹¹. Należy przypuszczać, że ten odsetek opowiadających się za sytuacjonizmem moralnym obecnie byłby znacznie wyższy.

Zarówno niektórzy „otwarcy” księża, jak i penitenci operują coraz częściej w jakimś nowomodnym paradygmacie sytuacyjnego agapizmu (kierowanie się wyłącznie nadrzędną zasadą miłości i życzliwości), który wypiera moralność opartą na kodeksowo zdefiniowanych normach i obowiązkach. Czy styl ten będzie się upowszechniał, czy pedagogika kształtowania empatii, „wrażliwości sumienia” i „fałszywego miłosierdzia” zastąpi tradycyjne, zgodne z nauką Kościoła rozumienie grzechu (które wymaga bezpośredniego odwołania się do porządku sacrum)? Moralność uczuć, wedle Kościoła, nie wystarcza, by stać się fundamentem życia społecznego. Etyka empatyczna, niewidzialna religia, kulturowa fetyszyzacja indywidualnego sumienia, dobrze wpasowują się w proces sekularyzacji, a tym samym są trudne do pogodzenia z religijnością instytucjonalno-kościelną. Elementem tej autentycznej religijności jest sakrament pokuty i pojednania. Jest on nierozłączną częścią nauczania i praktyki duszpasterskiej Kościoła katolickiego, jego treść i sposób przeżywania cały czas jednak ewoluuje¹².

Należy również pamiętać, że sakrament pokuty i pojednania należy do sakramentów uzdrowienia. Nie można przeżywać tego sakramentu tylko i wyłącznie jako pewnego „zrzczenia” ciężaru grzechu, jakiegoś „wytrzepania worka”. Sakrament ten ma leczyć ludzką duszę i pomóc w duchowym rozwoju, aby ciągle iść wzwyż, a nie pozostawać na poziomie dziecka przystępującego do pierwszej spowiedzi. Ma on wreszcie wyczuć na grzech, który zawsze jest zaprzeczeniem miłości.

Na zakończenie przywołajmy jeszcze raz Jana Pawła II, który podczas całego swego pontyfikatu nawoływał do kształtowania sumień i wskazywał na zagrożenia, przed jakimi stoi współczesny katolik. W swoim przemówieniu do biskupów amerykańskich przybyłych z wizytą *ad limina Apostolorum* tak mówił: „Ze szczególną odwagą należy dziś stawić czoło kryzysowi związanemu z utratą poczucia grzechu, przed którym ostrzegałem cały Kościół już na początku mojego pontyfikatu¹³. Choć widoczne są wszędzie skutki grzechu — chciwość, nieuczciwość i korupcja, rozpad więzi międzyludzkich i wykorzystywanie drugiego człowieka, pornografia i przemoc — to osłabiło jednocześnie poczucie osobistej grzeszności. W jego miejsce pojawiła się niepokojąca kultura obwiniania i oskarżania, w której dominuje zemsta, a nie poczucie sprawiedliwości, i która

¹¹ Por. Centrum Badania Opini Społecznej, *Religijność a zasady moralne*. Komunikat z badań, nr 15/2014, Warszawa, luty 2014, s. 2.

¹² W. Pawlik, *Rozumienie i świadomość grzechu – perspektywa socjologiczna*, „Teologia i Moralność” 10(2015), nr 2(18), s. 21.

¹³ Por. ReP, 18.

nie potrafi przyznać, że każdy człowiek nosi w sobie ranę, którą w świetle wiary nazywamy grzechem pierworodnym”¹⁴.

Owo obwinianie i oskarżanie, o którym mówił Wielki Papież, wyraźnie były widoczne w dyskusji, która posłużyła za kanwę tego artykułu. Wielu współczesnych katolików nie lubi, nie chce słyszeć o grzechu. Kogoś, kto ma choć trochę wrażliwsze sumienie, kto zauważa zło i nie boi się o nim mówić, nazywa się świętoszkiem, dewotką, a nawet faszystą.

¹⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów amerykańskich przybyłych z wizytą „ad limina Apostolorum”*, nr 2, Watykan 2004-05-14, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/usa_adlimina_14052004.html (data wejścia: 20.01.2020).

Lignum vitae

21

2020

5. Z życia seminarium



INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2019/2020

1 października 2019 r., w auli Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10.00, w seminaryjnej kaplicy, Mszą świętą, której przewodniczył o. mgr lic. Piotr Szczepański, wikariusz prowincji MB Niepokalanej i tenże wygłosił słowo Boże, w którym zachęcał, by na początku każdego działania myśleć o końcu – o celu, do jakiego człowiek chce zdążyć.

O godz. 11.15 w auli seminaryjnej zebrali się wszyscy goście i alumni seminarium. Na początku, po odśpiewaniu „Gaude Mater”, pod dyktando o. mgr. lic. Radosława Tomczaka, słowa powitania wygłosił o. dr Mirosław Bartos, rektor seminarium. Po tej części o. mgr lic. Piotr Sielużycki, sekretarz seminarium, odczytał sprawozdanie z działalności seminarium za rok akademicki 2018/2019. Następnie zostały wręczone nagrody najlepszym studentom w minionym roku akademickim. Byli to: br. Michał Więch, br. Grzegorz Świerkosz i br. Adrian Burzec. W dalszej części ks. prof. UKSW dr hab. Tomasz Wielebski, prodykan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego ds. Nauki i Komunikacji, wręczył Indeks UKSW alumnowi I roku (tylko jeden) i przemówił do zebranych. Po nim zabrał głos także o. mgr lic. Grzegorz Kordek, sekretarz prowincji św. Maksymiliana Kolbego. Po odśpiewaniu „Gaudeamus igitur” o. Rektor ogłosił rozpoczęcie nowego roku akademickiego.

Pierwszy wykład w roku akademickim 2019/2020 wygłosił o. dr Tomasz Szymczak, biblista, sekretarz generalny naszego Zakonu, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu „Urbanianum” i Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” na temat „3 z 7100, czyli o tym, czy warto czytać Biblię w przekładzie, a jeśli tak, to w którym?”.

Uroczystości zakończyły się wspólnym zdjęciem i obiadem.

Wśród gości byli obecni ks. dr Sławomir Sosnowski, rektor WSD Archidiecezji Łódzkiej i ks. dr Grzegorz Cieślak, prefekt WSD diecezji łowickiej.



ODSZEDŁ DO PANA

24 października 2019 r. zmarł w Montrealu, w wieku 85 lat o. Cyryl Andrzej Guryń,

Śp. o. Cyryl urodził się 7 lutego 1934 r. w Siniawce w powiecie Nieśwież, na terytorium dzisiejszej Białorusi. Pochodził z rodziny Aleksego i Jadwigi z domu Serenda. Ojciec był wyznania prawosławnego, a matka katoliczką. Na chrzcie sprawowanym w parafii prawosławnej w Siniawce, 7 maja 1934 r. otrzymał imię Andrzej.

O. Cyryl wraz z matką i starszą siostrą, po utracie ojca (który został wywieziony do Niemiec i tam zaginął bez wieści), przyjechał do Polski w 1945 r. Od 1946 r. kontynuował naukę w Gimnazjum w Czarnkowie nad Notecią, gdzie matka otrzymała posadę nauczycielki. „Oświecony łaską Bożą” – jak sam wspomina – 16 grudnia 1946 r. został wraz z siostrą przyjęty na łono kościoła



rzymskokatolickiego; a 27 czerwca 1947 r. otrzymał w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Czarnkowie sakrament bierzmowania z rąk abp. Walentego Dymka, obierając sobie imię „Marek”.

Będąc w drugiej klasie gimnazjum, „poczuł szczerą chęć zostania kapłanem oraz służenia Niepokalanej w zakonie oo. Franciszkanów”. W 1949 r. rozpoczął naukę w Małym Seminarium w Niepokalanowie. Jak to było w zwyczaju, po ukończeniu IX klasy, złożył podanie o przyjęcie do nowicjatu kleryków w Łodzi-Łagiewnikach. Tam otrzymał imię zakonne „Cyryl” i od 30 sierpnia 1949 r. przygotowywał się pod opieką o. Augusta Rosińskiego do

złożenia pierwszych ślubów zakonnych, które złożył 31 sierpnia 1950 r. na ręce o. Hadriana Leduchowskiego.

Po kanonicznym roku nowicjatu o. Cyryl dokończył pozostałe klasy szkoły średniej w Małym Seminarium w Niepokalanowie i od 1952 r. rozpoczął formację do kapłaństwa i studia filozoficzne w Gnieźnie. W 1954 r. przeszedł do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, gdzie kontynuował studia teologiczne do 1957 r. W międzyczasie, po latach próby, 4 października 1955 r., w uroczystość św. Franciszka z Asyżu, złożył profesję wieczystą w Krakowie. Na ostatni rok studiów (1957/1958) został przeniesiony do Warszawy. Sakrament święceń w stopniu prezbiteratu przyjął w Gnieźnie 31 maja 1958 r. z rąk Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Pierwsze dwa lata po święceniach (1958-1960) posługiwał w duszpasterstwie przy naszym klasztorze w Kwidzynie. Podczas pobytu na tej placówce miał możliwość eksternistycznego przygotowania się do matury i złożenia oficjalnego egzaminu maturalnego przed komisją państwową w Gdańsku Wrzeszczu.

Od samego początku formacji postnowicjackiej uchodził w opinii wychowawców za alumna inteligentnego, wszechstronnie i wyjątkowo zdolnego oraz bardzo pracowitego, osiągając najlepsze oceny w nauce. Mimo krytycznego usposobienia był oceniany jako gorliwy, a nawet żarliwy zakonnik.

Przełożeni, dostrzegając u o. Cyryla duży potencjał naukowy, przenieśli go w sierpniu 1960 r. do Warszawy, aby mógł podjąć studia z filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim (1960-1964), a następnie z Historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (1964-1967). Od 1964 r. prowadził lektorat z języka łacińskiego w Studium Filozofii w Łodzi-Łagiewnikach. W 1967 r. otrzymał misję kanoniczną do nauczania Hi-

storii Kościoła na Wydziale Teologicznym ATK, a po utworzeniu WSD w Łodzi-Łagiewnikach także w tym seminarium. W 1967 r. został powołany na asystenta przy katedrze Historii Kościoła w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W następnych latach dostał też pozwolenie na rozpoczęcie przewodu doktoranckiego. Aż do początku lat osiemdziesiątych o. Cyryl był gorliwym wykładowcą i uznanym kaznodzieją przy warszawskim klasztorze oraz cenionym wśród sióstr zakonnych rekolekcjonistą.

W październiku 1981 r. udał się do Kanady. Na początku miał być to wyjazd tymczasowy dla przeprowadzenia rekolekcji w ośrodkach polonijnych. Jednak skomplikowana sytuacja polityczna w Polsce (a w związku z tym trudności z komunikacją), jak też potrzeba duszpasterska zmusiły o. Cyryla do pozostania w Kanadzie. Od czerwca 1982 r. został mianowany przez miejscowego biskupa wikariuszem we francuskojęzycznej parafii św. Karola w Ottawie. W l. 1982-1983 otrzymał pozwolenia na pobyt poza klasztorem. W 1983 r. został afiliowany czasowo do Kustodii Kanadyjskiej i przeniesiony do misji św. Wojciecha w Montrealu.

We wrześniu 1985 r. podjął posługę kapelana Sióstr Zmartwychwstańek w Montrealu, którą pełnił do końca swego życia. Jednocześnie w 1986 r. otrzymał obywatelstwo kanadyjskie. Oprócz funkcji kapelana sióstr o. Cyryl współpracował z Sekcją Polską „Radio Canada International”, a od 1995 r. został mianowany przez biskupa kapelanem Misji Ofiarowania NMP dla katolików rosyjskich obrządku wschodniego.

Msza św. pogrzebowa za śp. o. Cyryla miała miejsce 29 października 2019 r., w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Montrealu.



EGZAMIN EX UNIVERSA THEOLOGIA I Z PRAWA KANONICZNEGO

6 lutego 2020 r. odbył się egzamin ex universa theologia dla alumnów VI roku. Wszyscy alumni zdali pomyślnie swój ostatni egzamin.

Egzamin jurysdykcyjny z prawa kanonicznego odbył się 19 lutego 2020 r. pod przewodnictwem ks. dr. Przemysława Góry i o. dr. Zbigniewa Kopcia. Wszyscy alumni zdali go pozytywnie.



OBRONA PRAC MAGISTERSKICH

24 lutego 2020 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyły się obrony prac magisterskich alumnów VI roku. Swoje prace magisterskie bronił:

- **o. dk. Jakub Kamiński**, „Świętowanie jako przejaw wiarygodności Kościoła i chrześcijaństwa w nauczaniu Josepha Ratzingera/Benedykta

XVI”, praca napisana na seminarium naukowym z teologii fundamentalnej pod kierunkiem ks. dr. Grzegorza Dziewulskiego;

- **o. dk. Łukasz Rombel**, „Zbawienne znaczenie cierpień fizycznych i duchowych w duchowości św. Ojca Pio”, praca napisana na seminarium naukowym z teologii duchowości pod kierunkiem o. dr. Ireneusza Klimczyka OFMConv;
- **o. dk. Aliaksei Yuhnevich**, „Biblijny zakaz tatuowania się na podstawie egzegezy Kpł 19,28”, praca napisana na seminarium naukowym z teologii biblijnej pod kierunkiem o. dr. Michała Baranowskiego OFMConv;
- **o. dk. Adrian Zalewski**, „Ruch Zielonoświątkowy. Doktryna – ocena – wyzwania”, praca napisana na seminarium naukowym z teologii dogmatycznej pod kierunkiem o. prof. UKSW dr. hab. Grzegorza Bartosika OFMConv.

Nowym magistróm składamy serdeczne gratulacje.



Lignum vitae

21

2020

6. Działalność naukowa w prowincjach



POLSKI FRANCISZKANIN W ZARZĄDZIE MIĘDZYNARODOWYM MI

Zwyczajne zebranie wyborcze Rycerstwa Niepokalanej (MI), które odbyło się w dniach 11-13 października 2019 r. w „Seraphicum” w Rzymie, wybrało nowy zarząd Międzynarodowy Rycerstwa Niepokalanej, w skład którego wszedł o. Tomasz Tęgowski, kapłan z prowincji św. Maksymiliana Kolbego (gdańskiej).

O. Tomasz Tęgowski (ur. 19.08.1981) jest absolwentem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przez jakiś czas pełnił funkcję asystenta prowincjalnego ds. MI we własnej prowincji.

Życzymy owocnej pracy o. Tomaszowi oraz nowemu zarządowi MI, który podążając śladami św. Maksymiliana Kolbego, przygotowuje się do sprostania wyzwaniom, jakie dziś stawia Kościół i społeczeństwo.



NAGRODY *PRO REDEMPTIONE*

Od 2014 r. przyznawana jest przez kwartalnik i wydawnictwo „Homo Dei” nagroda *Pro Redemptione*. Nagroda przyznawana jest przynajmniej w jednej spośród następujących kategorii:

- długotrwała współpraca redakcyjna z wydawnictwem lub kwartalnikiem „Homo Dei”;
- propagowanie troski o formację kapłańską;
- dla młodych teologów i kapłanów, którzy działalnością pisarską przyczyniają się do rozwoju myśli teologicznej lub dla młodych kapłanów, którzy tworzą i propagują formy ewangelizacji dla młodzieży służące jej duchowemu rozwojowi;
- za dorobek naukowy i świadectwo życia;
- dla kapłana pracującego za granicą Polski.

Kapituła nagrody *Pro Redemptione*, która zebrała się 28 maja 2018 r. w Warszawie, w składzie:

- bp prof. dr hab. Andrzej Czaja, ordynariusz diecezji opolskiej;
- o. dr Janusz Sok CSsR, prowincjał redemptorystów;
- o. dr Piotr Koźlak CSsR, dyrektor wydawnictwa „Homo Dei”;
- ks. dr hab. Bogdan Giemza SDS, PWT Wrocław;
- ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz, UKSW;
- s. dr hab. Agata Mirek, KUL;
- ks. prof. dr hab., Bogusław Migut, KUL;

- prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz, KUL

przyznała nagrody w pięciu kategoriach:

- **dk. dr Jacek Pawłowicz (Kijów-Ukraina)** – kategoria: długoletnia współpraca z kwartalnikiem „Homo Dei”;
- **ks. dr Mirosław Cholewa i „Pastores”** – kategoria: troska o formację kapłańską;
- **„Ruch Czystych Serc” i ks. Mieczysław Piotrowski** – kategoria: ewangelizacja młodzieży;
- **ks. dr Andrzej Halemba (*Kirche in Not*)** – kategoria: kapłan pracujący za granicą;
- **ks. prof. dr hab. Marek Starowieyski** – kategoria: za dorobek naukowy i świadectwo życia.

Uroczystość wręczenia nagród miała miejsce 19 października 2019 r. w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego Redemptorystów w Tuchowie, podczas sympozjum na temat św. Gerarda Majelli o godz. 9.00.

Warto dodać, że laureatem tegorocznej nagrody został redaktor techniczny rocznika teologicznego „Lignum Vitae”.

Należy także nadmienić, że dotychczasowymi laureatami byli m.in. o. dr Józef Augustyn SJ, prof. dr hab. Krystian Wojacek, ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina, o. dr Jerzy Szyran OFMConv, o. dr Jordan Śliwiński OFMCap, o. prof. dr hab. Jacek Salij OP, bp dr hab. Paweł Socha, ks. prof. dr hab. Edward Staniek, ks. dr Krzysztof Wons SDS, o. prof. dr hab. Celestyn Napiórkowski OFMConv, ks. prof. dr hab. Dariusz Kowalczyk SJ.



DOKTORAT O. MGR. LIC. NORBERTA SIWIŃSKIEGO

Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 18 grudnia 2019 r., o. mgr lic. Norbert Siwiński obronił dysertację doktorską pt. „Myśl mariologiczna w «Sermones mariani» św. Antoniego z Padwy”. Praca została napisana w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbianum” w Niepokalanowie pod kierunkiem o. prof. UKSW dr. hab. Grzegorza Bartosika OFMConv. Recenzentami rozprawy byli o. prof. dr hab. Roland Prajs OFMCap z KUL oraz o. prof. dr hab. Zdzisław Kijas OFMConv z Rzymu. Po szczęśliwej obronie pracy komisja i wszyscy goście udali się na obiad do pobliskiego ośrodka rekolekcyjnego Archidiecezji Warszawskiej.

Nowemu Doktorowi teologii składamy serdeczne gratulacje i życzymy owocnej pracy naukowej.



LICENCJAT O. MGR. PIOTRA KURKA

6 lutego 2020 r. na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, odbył się egzamin licencjacki z teologii biblijnej Piotra Kurka OFMConv. Swoją pracę licencjacką zatytułowaną „Motivo del sangue dell'alleanza nei racconti dell'istituzione dell'Eucaristia della tradizione palestinese”, napisał pod kierunkiem ks. prof. Fabrizio Ficco.

Cieszymy się, że tak pięknym akcentem udało się o. Piotrowi zakończyć rzymskie studia. Z wielką radością gratulujemy drogiemu Licencjatu i życzymy obfitości łask Bożych.



DOKTORAT O. KAROLA ADAMCZEWSKIEGO

Na Wydziale Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 24 lutego 2020 r., o godz. 15.00, odbyła się obrona dysertacji doktorskiej o. mgr. Karola Adamczewskiego OFMConv pt. „Biblijno-rzymskie korzenie procesowej zasady *testis unus testis nullus*”, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Antoniego Dębińskiego. Recenzentami rozprawy byli prof. dr hab. Andrzej Sokala z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz prof. dr hab. Marek Kuryłowicz z KUL. Nowemu Doktorowi składamy gratulacje i życzymy dalszej owocnej pracy naukowej.



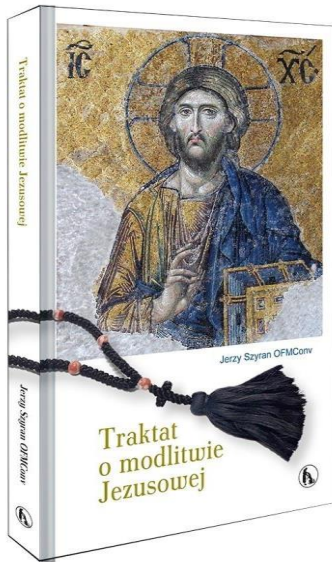
Lignum vitae

201

2020

7. Nasze publikacje





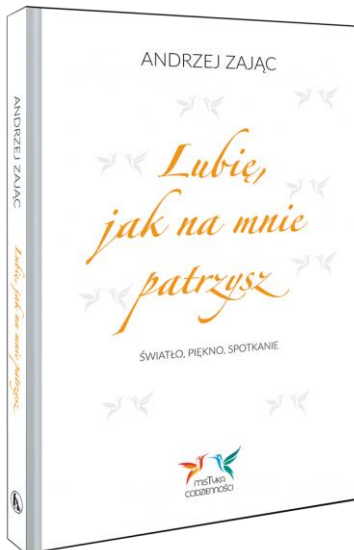
JERZY SZYRAN OFMConv

Traktat o modlitwie Jezusowej

ss. 218

Wydawnictwo oo. Franciszkanów „Bratni Zew”
Kraków 2020

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej została przedstawiona historia powstania modlitwy Jezusowej, jej struktura, znaczenie poszczególnych elementów czatki oraz medytacja nad samą formułą tej modlitwy. Druga część ukazuje owoce tej modlitwy jako wielobarwność działania Ducha Świętego, który w mocy tejże modlitwy prowadzi człowieka przez kolejne etapy życia duchowego.



ANDRZEJ ZAJĄC OFMConv

Lubię, jak na mnie patrzysz. Światło, piękno, spotkanie.

ss. 144

Wydawnictwo oo. Franciszkanów „Bratni Zew”
Kraków 2019

Zasady publikacji w czasopiśmie:

1. Artykuły do 20 stron A4, w formacie Word doc lub docx, nadsyłane do końca marca wraz z recenzją samodzielnego pracownika naukowego na adres:
lignum-vitae@franciszkanie.pl
2. Wraz z artykułem należy nadesłać biogram autora, streszczenie artykułu w języku angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim lub francuskim oraz słowa kluczowe i ich tłumaczenie.
3. Zakres zainteresowań pisma obejmuje wszystkie działy teologii ogólnej i duchowości, ze szczególnym uwzględnieniem duchowości franciszkańskiej.
4. Pismo jest otwarte także na członków innych instytutów zakonnych, księży diecezjalnych oraz osoby świeckie.
5. Redakcja pisma nie przewiduje żadnego honorarium dla autorów.

Information for Authors:

1. Articles in Word Document format, limited to 20 pages and review of independent critic should be sent – before 31 March - to the editorial's email address:
lignum-vitae@franciszkanie.pl
2. Articles should include a brief summary in English, German, Italian, Spanish or French, key words and a short biogram.
3. The journal covers all areas of theology and spirituality with particular attention for Franciscan spirituality.
4. We encourage all including members of others orders, priests and laymen to submit their texts for publication in 'Lignum Vitae'.
5. No honorarium is paid for authors.

Serdecznie zapraszamy do współpracy!

Drodzy Czytelnicy!

Wydawany przez nas rocznik teologiczny „Lignum Vitae” utrzymuje się wyłącznie z ofiar Darczyńców. Stąd też będziemy wdzięczni za wszelkie wsparcie.

Ofiary można składać na podany niżej numer konta:

WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach

36 1240 1545 1111 0000 1166 9843

Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać!